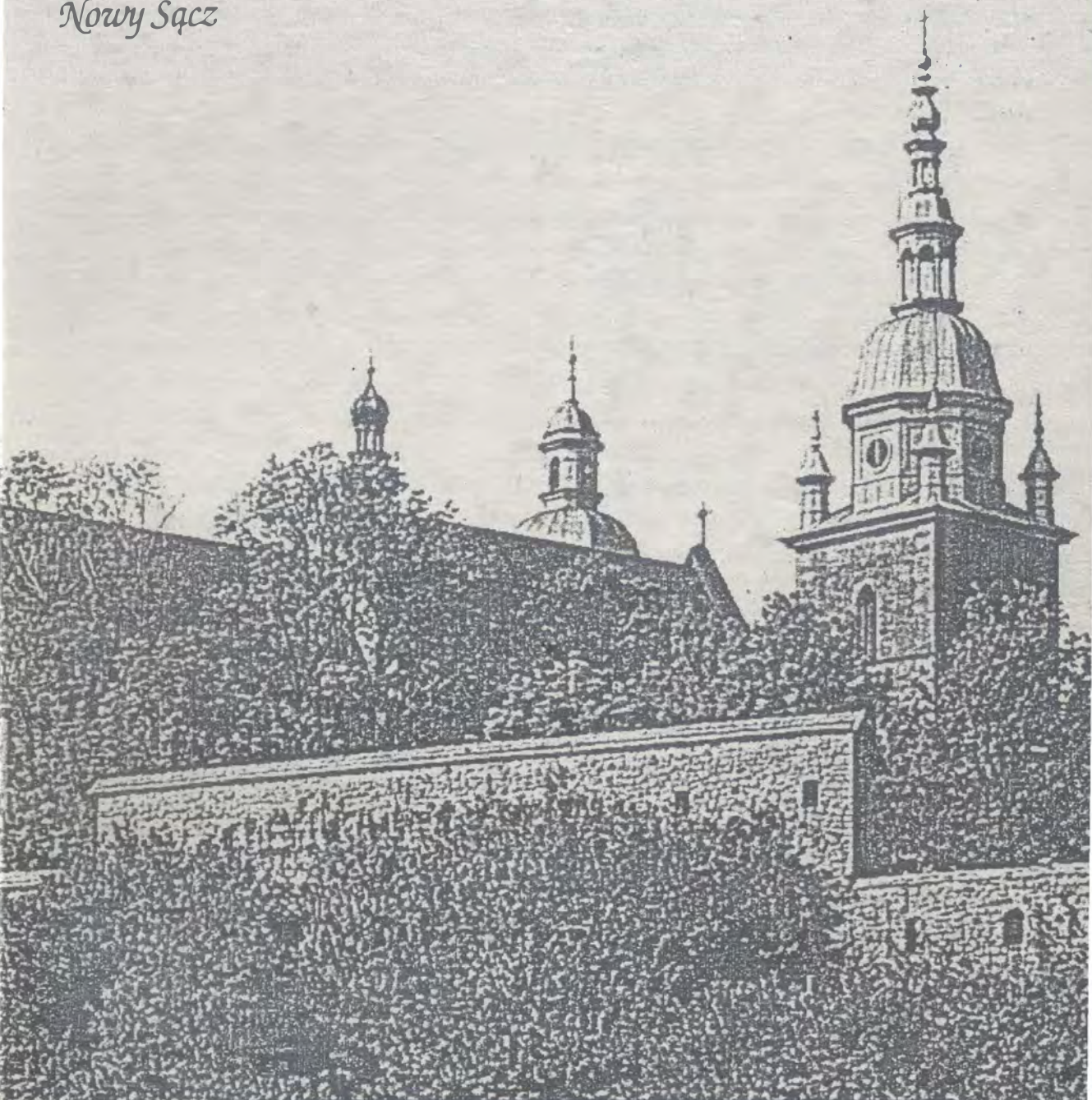




*Miasto  
Nowy Sącz*

*Oddział  
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO  
w Nowym Sączu  
i NOWOSĄDECKI OŚRODEK KULTURY I SZTUKI*



**ROCZNIK SADECKI**

**Tom XXIII**



Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu  
i  
Nowosądecki Ośrodek Kultury i Sztuki



# **ROCZNIK SADECKI**

**TOM XXIII**

*Profesorowi Henrykowi Baryczowi*

Nowy Sącz 1995

Komitet Redakcyjny:

**Feliks Kiryk** (*przewodniczący*)

Członkowie:

Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec, Bolesław Faron,  
Józef Hampel, Wacław Kawiorski, Maria Kruczek, Jan Lach, Stanisław Płaza,  
Mieczysław Smoleń (*sekretarz redakcji*),  
Antoni Szczepanek, Michał Śliwa



Projekt okładki  
Zygmunt Wólkiewicz

Redaktor techniczny  
Artur Smoleń

Korekta  
Danuta Binek, Zbigniew Mordawski

**Wydano z dotacji Rady Miejskiej i Zarządu Miasta Nowego Sącza  
przy finansowym wsparciu Zarządu Miasta Starego Sącza**

ISBN 83-902400-1-7

Adres redakcji:  
33-300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. (0 18) 43 70 03

Skład komputerowy i druk: Wydawnictwo i Drukarnia "Lingwista" - Nowy Sącz  
tel. (0 18) 41 33 48, 43 70 03

Akc. 13 r.



# SPIS TREŚCI

## Artykuły i rozprawy

|  |    |
|--|----|
| <b>Julian Dybiec</b><br><i>Bibliografia prac prof. dr Henryka Barycza za lata 1966-1993</i> .....                          | 9  |
| <b>Urszula Perkowska, Julian Dybiec</b><br><i>Henryk Barycz (1901-1994) i jego badania nad Sądeczczyzną</i> .....          | 27 |
| <b>Józef Długosz</b><br><i>Stary Sącz w latach młodości Henryka Barycza</i> .....  | 37 |
| <b>Jan Wielek</b><br><i>Z przeszłości Kamienicy i okolic (do 1782 r.)</i> .....  | 44 |
| <b>Józef Plechta</b><br><i>Więzienia sądeckie - świadkowie tragedii powstańców<br/>(lipiec 1845 - sierpień 1846)</i> ..... | 56 |
| <b>Tadeusz Duda</b><br><i>Z życia politycznego w Starym Sączu w okresie międzywojennym (fragmenty)</i> .....               | 76 |
| <b>Izabela Gass</b><br><i>Żydzi w Bobowej podczas okupacji hitlerowskiej</i> .....   | 82 |
| <b>Jan Lach</b><br><i>Przyrodnicze i ekologiczne problemy zbiorników retencyjnych w Sądeczczyźnie</i> .....                | 87 |

## Materiały

|   |     |
|---|-----|
| <b>Janusz Gołota</b><br><i>Bronisław Pieracki - szkic biograficzny (1919-1934)</i> .....  | 109 |
| <b>Józef Bieniek</b><br><i>W cieniu swastyki, cz. II<br/>Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu</i> .....  | 128 |
| <b>Alina Fitowa</b><br><i>Inspektorat AK - Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych, cz. II</i> .....  | 147 |
| <b>Janusz Pieczkowski</b><br><i>W sprawie "eksperymentu nowosądeckiego", cz. I</i> .....  | 167 |
| <b>Zbigniew Mordawski (przygotowanie do druku)</b><br><i>Wspomnienia sądeckich sybiraków (1939-1947); Barbary Szczepaniak,<br/>Zbigniewa Jeżowskiego, Zenona Treita</i> ..... | 192 |
| <b>Bolesław Faron</b><br><i>Powrót do korzeni, cz. I</i> .....  | 217 |

## **Andrzej Wasiak**

*Pocztówki dawnego Nowego Sącza, cz. I*..... 226

## **Recenzje**

*Krynica. Praca zbiorowa pod red. Feliksa Kiryka, Kraków 1994 (Józef Długosz)*..... 235

*Dzieje miasta Nowego Sącza, t. II. Praca zbiorowa pod red. Feliksa Kiryka i Stanisława Płazy, Kraków 1993 (Józef Długosz)*..... 237

*“Almanach Sądecki”, Nowy Sącz 1992-1994 (Michał Śliwa)*..... 239

*Andrzej Wasiak, Konfederacja barska na Sądeckczyźnie, Nowy Sącz 1994 (Henryk Żaliński)*..... 242

*Jerzy Giza, Sądeccy generałowie. W służbie polskiej i obcej, Kraków 1994 (Józef Długosz)*..... 245

*Ziemia Biecka. Lud polski w powiatach gorlickim i grybowskim. Praca zbiorowa pod red. Seweryna Udzieli, Nowy Sącz 1994 (Magdalena Kroh)*..... 249

*Nowy Sącz. Przewodnik po zabytkach. Praca zbiorowa pod red. Ireny Styczyńskiej i Anny Totoń, Nowy Sącz 1994 (Andrzej Wasiak)*..... 253

## **Kronika**

*Wystawa i sesja “Tradycje sokolstwa polskiego” (Antoni Kroh)*..... 257

*Z kroniki Oddziału PTH w Nowym Sączu (Maria Kruczek)*..... 260

*Konferencja poświęcona strategii rozwoju południowej Polski (Krzysztof Pawłowski)*..... 262

*Nowy Sącz w 1994 r. (Mieczysław Smoleń)*..... 264

## **Pro memoria**

*Franciszek Józef Grelecki 1897-1994 (Mieczysław Danek)*..... 317

*Jan Krokowski 1921-1980 (Zbigniew Mordawski)*..... 320

*Leopold Kwiatkowski 1906-1968 (Zbigniew Mordawski)*..... 324

*Lidia Michalik 1912-1994 (Michalina Wojtas)*..... 327

*Eugeniusz Pawłowski 1902-1986 (Antoni Sitek)*..... 330

*Roman Stramka 1916-1965 (Zbigniew Mordawski)*..... 332

*Julian Zawadowski 1902-1980 (Stefan Pólchłopek)*..... 335

# **Artykuły i rozprawy**





Julian DYBIEC

## BIBLIOGRAFIA PRAC PROF. DR HENRYKA BARYCZA ZA LATA 1966 - 1993

### 1966

1. Antoni Karbowski (1856 - 1919), prof. UJ, współtwórca polskiej historii wychowania i szkolnictwa, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 12, 1966, s. 20 - 23.

2. Recherches sur l'histoire des relations culturelles entre les dissidents polonais et l'occident. Kasper Malina (Malinius) - poète calviniste polonais écrivant en latin. Nouvellement découvert éléments fictifs et réels de sa biographie. Trad. Krzysztof Żaboklicki, *Archiwum Hist. Filozofii i Myśli Społ.*, t. 12, 1966, s. 75 - 103.

### 1967

3. Antoni Artymiak (1897 - 1963), *Przegląd Hist. - Oświat.*, r. 9, 1966, nr 4, druk: 1967, s. 457 - 461.

4. Stanisław Grzepski na tle rozwoju polskiej myśli renesansowej, *Geometria to jest ziemicka nauka. Materiały Sesji Naukowej zorganizowanej przez: Uniwersytet Jagielloński, Zakład Historii Nauki i Techniki PAN i Stowarzyszenia Geodetów Polskich*, Kraków 1967. Dodatek do *Przegl. Geodez.*, R. 39, 1967, nr 5 poświęcony 400 rocznicy wydania *Geometrii* Stanisława Grzepskiego.

5. Historia kultury, nauki, oświaty i wychowania w Uniwersytecie Jagiellońskim, *Studia z dziejów Wydziału Filozoficzno - Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego* pod red. Sylwiusza Mikuckiego, Kraków 1967, *Zesz. Nauk. Uniw. Jagiell.*, nr 139: *Prace Hist.*, z. 16, s. 185 - 222.

6. Kilka strzępów źródłowych do dziejów literatury polskiej XVI i XVII w., *Księga pamiątkowa ku czci Konrada Górskiego*, Toruń 1967, s. 155 - 162.

7. *Studia historyczne Wojciecha Kętrzyńskiego w świetle urzędowych źródeł Uniwersytetu Królewieckiego, Ossolineum 1817 - 1967. Księga pamiątkowa w 150 - lecie Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich*, red. nauk. Bolesław Olszewicz, Wrocław 1967, s. 215 - 218. Rec. Janusz Jasiński, *Komunikaty Mazur. - Warm.*, r. 12: 1968, s. 415.

8. Italofilia e italofofia nella Polonia del Cingue - e del Seicent, *Italia, Venezia e Polonia. Tra umanesimo e rinascimento*. A cura di Mieczysław Brahmer, Wrocław 1967, s. 142 - 158.

9. Z podróży po Polsce włoskiego intelektualisty - bibliofila (Jana Bernardyna Bonifacio d'Oria), *Roczniki Bibliot.*, r. 10, 1966, z. 3/4 (druk), 1967, s. 293 - 309, Zsf., rez.

10. Renata Dutkova, *Uniwersytet Jagielloński w czasach Księstwa Warszawskiego. Szkoła Główna Krakowska w latach 1809 - 1814*, Wrocław 1965, rec. *Przegl. Hist. - Oświat.*, r. 10, 1967, nr 2, s. 338 - 340.

11. Jan Osmolski - ami des poètes et des savants. *Mélanges de littérature et de philologie offer a Mieczysław Brahmer*, Warszawa 1967, s. 41 - 53.

### 1968

12. W kręgu dziejów krakowskiej Almae Matris, *Kwart. Hist. Nauki i Techn.*, r. 13, 1968, nr 2, s. 253 - 273, rez. sum.

13. Kilka wspomnień z lat akademickich i udziału w pracach Koła Historyków Studentów UJ. (Urywek z większej całości), Koło Historyków Studentów UJ w latach 1892 - 1967, Kraków 1968, *Zesz. Nauk. Uniw. Jagiell.*, nr 194: *Prace Hist.*, z. 25, s. 107 - 129.

14. *W blaskach epoki Odrodzenia*, Warszawa 1968, PIW, 8<sup>0</sup> ss. 482, nlb. 2, tabl. 16. Zawiera: Dwaj poeci renesansowi w murach Uniwersytetu Krakowskiego; Dyplomata - anglofil; Z kłopotów młodego filologa; Od Kalwina do Ignacego Loyoli, czyli o niezwykłych przygodach polskiego franta; Przyjaciel i protektor zagranicznych uczonych; Sycylijski pionier kultury renesansowej w Polsce; Włoski poeta humanistyczny w Polsce Zygmuntowskiej; Z podróży po Polsce włoskiego intelektualisty - bibliofila; Przyjaciel Jana Kochanowskiego Mikołaj Gelasinus (sylwetka humanisty); Nowo odkryty poeta łacińsko - polski - Kasper Malina (Malinius) - Elementy fikcyjne i rzeczywiste jego biografii; Nad życiem, charakterem i osobowością twórczą Sebastiana Petrycego; Angielski gość w Polsce; Dzieło literackie Jana Brożka; Stanisław Łempicki jako badacz polskiego renesansu. Rec. Leszek Hajdukiewicz, *Kwart. Hist. Nauki i Techn.*, r. 14, 1969, nr 2, s. 358 - 365; Tadeusz Ulewicz, Z badań nad kulturą polskiego renesansu, *Ruch Liter.*, r. 11, 1970, z. 2, s. 130 - 133.

15. Waleriana Kalinki starania o dyrekturę Biblioteki Jagiellońskiej, *Roczniki Bibliot.*, r. 11, 1967, z. 1/2 (druk:) 1868, s. 109 - 113. Zsf. rez.

16. Stanisław Pikus czy Stanisław Korzbok Zawadzki? Przyczynek do metodyki krytyki historycznej, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 13, 1968, s. 251 - 255. Polem.: Maria Sipayłło, Dwóch czy jeden Zawadzki? Op. cit., t. 13. 1968, s. 251 - 255.

17. Wacław Urban, *Studia z dziejów antytrinitaryzmu na ziemiach czeskich i słowackich w XVI i XVII wieku*, Kraków 1966. Rec. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 13, 1968, s. 226 - 231.

18. List Floriana Susligi do Marcina Kromera. Wyd. Henryk Barycz. *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 13, 1968, s. 161 - 167.

19. Kopciowic (Kopciewic, Kopciowicz) Jan (1620 - 1684), profesor Uniw. Krak., *Pol. Słown. Biogr.*, t. 13, 1968, s. 617 - 618.

### 1969

20. Moje szkoły historyczne. (Przemówienie [H. Barycza] wygłoszone w Domu Pracy Twórczej UJ w Modlinicy w dniu 8 czerwca 1968 r.), *Roczniki Bibliot.*, r. 13, 1969, z. 1/2, s. 299 - 311, rés., rez.

21. Antoni Karbowski - człowiek i dzieło. W pięćdziesięciolecie zgonu (1856 - 1919), *Kwart. Hist. Nauki i Techn.*, r. 14, 1969, nr 2, s. 259 - 286, rez., sum.

22. *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, 8<sup>0</sup>, ss. 469, nlb. 2, tabl. 16. Zawiera: Dziejowe Związki Polski z Uniwersytetem Karola w Pradze; W promieniach uniwersytetu soborowego w Bazylei; Uniwersytet Wiedeński w życiu umysłowym Polski; O pierwszych kontaktach naukowych Polski z Uniwersytetem Bazylejskim; Pod urokiem humanistycznego Paryża; Sto lat studiów i podróży kulturalnych do Genewy 1550 - 1650; Opowieść o studiach zagranicznych wicerektora Uniwersytetu Padowego; W murach starej Getyni; Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem styczniowym 1858 - 1863; Podzwonne Uniwersytetowi Królewickiemu.

23. Dziewiętnastowieczny polski dostojnik kościoła (Ludwik Łętowski) apologetą Erazma i jego „Pochwały głupoty”. (Przyczynek do losów Erazma z Rotterdamu w Polsce), *Roczniki Bibliot.*, r. 13, 1969, z. 1/2, s. 275 - 291, rés., rez.

24. Dwa epizody różnowiercze z listopada 1533 r., opr. Henryk Barycz, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 14, 1969, s. 141 - 149. Rec. Mieczysław Bednarz, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 16, 1971, s. 236 - 238.

25. Bona Sforza, regina di Polonia, *Dizionario, Biografico Degli Italiani*, vol. 11, 1969, s. 430 - 436.

### 1970

26. Barok, *Historia nauki polskiej*, t. 2, red. Bogdan Suchodolski, Wrocław 1970, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, wyd. PAN, s. 5 - 230. Liczne recenzje tego tomu i całości wymienione w: *Bibliografia historii Polski za rok 1971*, oprac. St. Głuszec, Wrocław 1973, s. 78, poz. 1250; za rok 1972, Wrocław 1974, s. 75, poz. 1218; za rok 1973, Wrocław 1975, s. 76, poz. 1241.

27. Wizerunek humanisty - różnowiercy. Literacko - wyznaniowa biografia Abrahama Kulwiecia, *Roczniki Bibliot.*, r. 14, 1970, z. 1/2, s. 27 - 52, rez., rés.
28. Międzynarodowa rola Uniwersytetu Krakowskiego na przełomie XV i XVI wieku, *Kraków i Małopolska przez dzieje. Studia i szkice profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. Celina Bobińska, Kraków 1970, s. 199 - 216.
29. Nowe szczegóły do dziejów inwentaryzacji archiwum miasta Nowego Sącza w drugiej połowie XIX wieku, wyd. Henryk Barycz, *Roczn. Sądecki*, t. 10/11, 1969 - 1970, s. 427 - 432.
30. *Der Pole Johannes Osmolski, ein Freund der Basler Gelehrten. Basler Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde Bd. 70, 1970, s. 146 - 160.*
31. Krasieński Jan Andrzej (1550 - 1612), kantor krakowski, kanonik gnieźnieński, scholastyk łęczycki i kielecki, pisarz humanistyczny, historyk, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 15, 1970, s. 177 - 179.
32. Krautwald (także Crautwald) Walenty (1490 - 1545), humanista śląski, kanonik nyski i legnicki, później zwolennik reformacji, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 15, 1970, s. 245 - 246.
33. Krokier Marcin (ok. 1505 - 1569), profesor prawa i rektor Uniw. Krak., *Pol. Słown. Biogr.*, t. 15, 1970, s. 314 - 315.
34. Kromer Marcin h. własnego (1512 - 1589), biskup warmiński, dyplomata, historyk, pisarz kontrreformacyjny, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 15, 1970, s. 319 - 325.
35. Krupka (lub Krupek) Przeclawski Konrad h. własnego (ok. 1520 - prawdopodobnie przed 1568 r.), działacz wczesnego okresu reformacji polskiej, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 15, 1970, s. 411 - 413.
36. Krowicki Marcin (zm. 1573), działacz reformacyjny, pisarz apologetyczno - polemiczny, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 15, 1970, s. 350 - 353.
37. Włoskie podróże Piotra Kochanowskiego (streszczenie), *W kręgu "Gofreda" i "Orlanda". Księga Pamiątkowa Sesji Naukowej Piotra Kochanowskiego (w Krakowie 4 - 6 kwietnia 1967 r.)*, red. Stanisław Pigoń i Tadeusz Ulewicz, Wrocław 1970, s. 35 - 38.
38. (Wspólnie z Karoliną Targosz), Kraków w czasach Piotra Kochanowskiego, *W kręgu "Gofreda" i "Orlanda"...*, s. 39 - 64, rés.

## 1971

39. Über einige Aspekte der polnischen Wissenschaft der Epoche des Barocks, *Études d'histoire de la science et de la technique*. Dir. en chef Bogdan Suchodolski, section 2, Varsovie 1971, Inst. d'Hist. de la Science et de la Technique auprès de l'Acad. Pol. D.Sciences XIII Congrès International d'Hist. d.Sciences, Moscou 1971, s. 3 - 17.



40. Stanisław Lubieniecki jako historyk reformacji, *Wokół dziejów i tradycji arianizmu*. Zbiór studiów pod red. Lecha Szczuckiego, Warszawa 1971, s. 77 - 94.

41. *Z epoki renesansu, reformacji i baroku. Prądy - idee - ludzie - książki*. Indeksy Andrzej Dobosz, Warszawa 1971, PIW, ss. 795, nrb. 1, tabl. Zawiera: I. Kontakty i oddziaływania zagraniczne: Śladami Erazma z Rotterdamu w Polsce. W 500 - lecie urodzin wielkiego humanisty; Polsko - szwajcarska współpraca kulturalna; Tajemnicza wizyta polska w stolicy luteranizmu (1533 r.); Humanista flamandzki w Polsce Jan Stratius; Jan Mączyński, językoznawca i leksykograf. Jego koneksje zagraniczne; Studia i wędrowki włoskie Piotra Kochanowskiego na tle kulturalnych i różnowierczych tradycji tego rodu; II. W tyglu reformacyjnym: U narodzin ruchu reformacyjnego w Małopolsce; Pionier reformacji polskiej i grono jego uczniów; Proces Konrada Krupki Przecławskiego o wiarę w r. 1551; Marcin Krowicki polemista i pamfletista polskiej reformacji; III. Pod urokiem nowych prądów: Ziemia przemyska i Przemyśl w rozwoju kultury renesansowej; Saga kleparskiej rodziny Rożanków. Historia trochę kryminalna; Zmarnowany talent. Szymon Marycjusz, humanista i pisarz pedagogiczny; Konterfekt profesorski wśród nagich muz (Rzecz nieco polemiczna); Zapomniany profesor i bibliofil krakowski - Wojciech Leopolda; Stanisław Grzep - człowiek i dzieło; IV. Na drogach baroku: W poszukiwaniu kamienia filozoficznego, czyli traktat o Michale Sędziwoju; Podskarbi wielki koronny Jan Kazimierz Krasiński, niedoszły święty kontrreformacji polskiej; Z dziejów jednej książki; V. Z zagadek autorskich: Wokół autorstwa Proteusa (1564); Kto napisał poemat "Apologeticus" z r. 1582; "Dyskurs o pomnożeniu miast" i jego przypuszczalny autor; O nową koncepcję odrodzenia. Rec. Lech Szczucki, *Nowe książki*, r.(24), 1972, nr 8, s. 66 - 67; Marcei Kosman, *Kwart. Hist.*, r. 80, 1973, nr 1, s. 134 - 136; Valerio Marchetti, *Biblioth. d'Humanisme et Renaissance*, t. 35, 1973, nr 3, s. 581 - 582.

42. Meandry Lismaninowskie, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 16, 1971, s. 37 - 66, rés.

43. Między Nysą a Krakowem. Szkoła w Nysie w promieniach Uniwersytetu Krakowskiego w okresie Odrodzenia, *Śląski Kwart. Hist. Sobótka*, r. 26, 1971, nr 4, s. 435 - 451, Zsf. Na marginesie artykułu: Jerzy Burchardt, W sprawie gimnazjalistów nyskich ze śląskiego Wiązowa, *Śląski Kwart. Hist. Sobótka*, R. 27, 1972, nr 3, s. 469 - 471.

44. Znaczenie Uniwersytetu Krakowskiego w początkach rozwoju erazmianizmu w Polsce, *Erasmiana Cracoviensia. W 500 - lecie urodzin Erazma z Rotterdamu 1469 - 1536*, red. Józef Buszko, Kraków 1971, *Zesz. Nauk. Uniw. Jagiell.*, nr 250, *Prace Hist.*, z. 33, s. 23 - 38.

45. *Stanisłai Lubieniecii: Historia reformationis Polonicae. Praef. Henricus Barycz.* (Indice nominum instruxit Ianussius Tazbir), Varsoviae 1971, PWN, ss. XXXVI, nlb. 16, 332, nlb. 3. Inst. Filozofii i Socjologii PAN, *Biblioteka Pisarzy Reformacyjnych*, nr 6, rec. Antonio Rotondo, Riv. Stor. Italiana. A. 84, 1972, fasc. 3, s. 831 - 835; Tadeusz L. Smoliński, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 17, 1972, s. 239; (Marceli Kosman) M.K., *Studia Źródłoznawcze*, t. 19, 1974, s. 261 - 262.

46. *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim.* Do druku przygotował Henryk Barycz, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim 1592 - 1745.* Indeks osób: Karolina Targosz, Wrocław 1971, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, wyd. PAN, Oddz. Kraków, 8<sup>0</sup>, ss. 437, nlb. 3, tabl. 2, riass., rez. Zakł. Hist. Nauki i Techn. PAN. *Źródła do Dziejów Nauki i Techniki*, t. 10.

47. Kulwieć (Culvensis, Kulva) Abraham h. Łabędź (ok. 1510 - 1545), pionier reformacji na Litwie, profesor uniwersytetu w Królewcu, gre cysta i hebraista, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 16, 1971, s. 165 - 167.

48. Kwaśniewicz (Kwaśniowicz) Maciej (zm. 1633), profesor Uniw. Krak., bibliofil, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 16, 1971, s. 340.

49. Lang (Lange) Jan (1503 - 1567), konsyliarz i dyplomata w służbie króla Ferdynanda I Habsburga, humanistyczny poeta i rektor, gre cysta, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 16, 1971, s. 478 - 481.

50. Lasota Stanisław h. Rawicz (ok. 1515 - 1561), dworzanin, agent dyplomatyczny i sekretarz królewski, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 16, 1971, s. 555.

## 1972

51. Neoromantyk historii (Wacław Sobieski), *Kultura*, R. 10, 1972, nr 49, s. 4.

52. Maciej z Miechowa, *Opis Sarmacji Azjatyckiej i Europejskiej* (oraz tego co się w nich znajduje). Z łac. przełożył i komentarzem opatrzył Tadeusz Bieńkowski. Wstęp Henryk Barycz. Postłowie (ros. i wł.) Waldemar Voisé, Wrocław 1972, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, 8<sup>0</sup>, ss. 100, PAN Zakł. Hist. Nauki i Techniki, *Źródła do Dziej. Nauki i Techn.*, t. 14, s. 5 - 16.

53. *Professeurs et étudiants parisiens en 1547: lettre d'un Polonais* (Florian Susliga á Martin Kromer, wyd. Henryk Barycz (Trad. du pol. Ambroise Jobert, du latin Charles Béné), *Cahiers d'Hist. Mondiale.*, t. 17, 1972, nr 2, s. 161 - 169.

54. *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 2: *Statuta oraz akta i protokoły zgromadzeń nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim.* Do druku przygot. Henryk Barycz, Kraków 1972, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, 8<sup>0</sup>, ss. 179, nlb. 1, tabl. 2, il. rias., rez. Zakł. Hist. Nauki i Tech. PAN, *Źródła do Dziejów Nauki i Techn.*, t. 11.

55. Libanus Jerzy, znany także jako Jerzy z Legnicy (1464 - zm. po r. 1546), profesor Uniw. Krak., humanista - grezysta, pisarz pedagogiczny, muzyk, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 17, 1972, s. 270 - 273.

56. Lipski Jacek Jan (1892 - 1925), bibliotekarz i historyk, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 17, 1972, s. 421 - 422.

57. Lismanin Franciszek (1504 - 1566), prowincjał i komisarz generalny franciszkanów, profesor Uniw. Krak., działacz reformacyjny, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 17, 1972, s. 465 - 470.

### 1973

58. Wśród śląskich mistrzów, współtowarzyszy studiów i przyjaciół Mikołaja Kopernika, *Kwart. Opolski*, r. 19, 1973, nr 4, s. 18 - 37.

59. Jan Łasicki, *Studium z dziejów polskiej kultury naukowej XVI wieku*, Wrocław 1973, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, 8<sup>0</sup>, ss. 180, tabl.15, rés., rez., PAN, Zakł. Hist. Nauki i Techn., *Monografie z Dziejów Nauki i Techn.*, t. 90. Rec. Tadeusz Bieńkowski, *Kwart. Hist. Nauki i Techn.*, r. 19, 1974, nr 2, s. 361 - 362; Lech Szczucki, *Kwart. Hist.*, r. 81, 1974, nr 3, s. 658 - 663; Marcelli Kosman, *Euhemer*, R. 19, 1975, nr 2, s. 146 - 149.

60. Les premiers contacts de Jan Łasicki avec la culture occidentale (1556 - 1561), *Acta Pol. Hist.*, t. 27, 1973, s. 5 - 28. (Trad. par Aleksander Wołowski).

61. Łasicki Jan (ok. 1534 - po 1599), historyk, bibliograf, polemista różnowierczy, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 18, z. 2, 1973, s. 218 - 222.

62. Łętowski Ludwik, pseud. i krypt.: Ł., Ł..., Ł<sup>xxx</sup>, były wojskowy polski, Bartłomiej Podgórczanin, Podgórczanin od Sącza, XŁ (1786 - 1868), biskup tytularny Joppy, administrator diecezji kielecko - krakowskiej, członek Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej, historyk, literat, bibliofil, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 18, 1973, s. 361 - 364.

63. Łowczowski Jan h. Gryf (zm. w r. 1568), opat tyniecki, mecenas nauki i literatury, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 18, 1973, s. 440 - 441.

64. Posłowie do *W renesansowej Florencji. Panorama społeczności*, aut. Maurillo Adriani i in. Przeł. (z wł.) Janina Gajda i inni, Wrocław 1973, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, Bratislava, "Tatran", s. 285 - 294.

65. Z tradycji oświatowo - szkolnych Sądecczyzny, *Roczn. Sądecki*, t. 14, 1973, s. 5 - 35.

### 1974

66. Studia Aleksandra Birkenmajera nad dziejami nauki polskiej, *Kwart. Hist. Nauki i Techn.*, R. 19, 1974, nr 3, s. 525 - 538, sod., rés.

67. U początków krakowskiej tradycji kopernikowskiej, *Biul. Bibliot. Jagiellońskiej*, R. 24, 1974, nr 1/2, s. 5 - 27, rés.



68. Oświata i nauka w dawnej Polsce w XVI - XVIII w., *Księga pamiątkowa 400 - lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, red. Zbigniew Zdrójkowski, t. 3, 1974, cz. 2, s. 135 - 143. Rec. Mirosława Chamcówna, *Przegl. Hist. - Oświat.*, R. 17, 1974, nr 1, s. 110 - 111, nr 2, s. 287 - 292.

69. Z dziejów niedocenionej placówki, *Studia z dziejów Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego 1783 - 1974*. Księga zbiorowa pod red. Leszka Hajdukiewicza i Jana Hulewicza, Kraków 1974, Uniw. Jagiell. Varia., t. 91, s. 7 - 19.

70. "List pocieszający" do Franciszka Stankara. (Zagraniczne echa uwięzienia herezjarchy włoskiego), *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 19, 1974, s. 165 - 171.

71. *W kręgu usiłowań stworzenia i wydania w Rzymie oficjalnej historii Polski 1513 - 1515 r.*, Ricerche Slav. Vol., 17/19, 1970/72, s. 13 - 34.

72. Polacy w dawnym gimnazjum w Brzegu (w. XVI - XVIII), *Śląski Kwart. Hist. Sobótka*, R. 29, 1974, nr 2, s. 177 - 191, Zsf.

73. Johan Huizinga, *Jesień Średniowiecza*. Przełożył Tadeusz Brzostowski. Wstępem opatrzył - Henryk Barycz. Posłowie - Stanisław Herbst, Warszawa 1974, PIW, s. 9 - 25. Toż. wyd. nast. w 1992 r.

74. Malecki Hieronim (ok. 1526/7 - ok. 1583/4), pisarz, wydawca, współwłaściciel drukarni, minister luterański w Etku na Mazurach, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 19, 1974, s. 295 - 297.

75. Malecki Jan (także Jan z Sącza, Sandecensis, Sandecki, Maletius lub Malecius), (zm. 1567), pisarz, drukarz - wydawca, minister luterański, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 19, 1974, s. 297 - 299.

76. Maliński (właściwie Malina), w zlatynizowanej formie Malinius lub Malinius Kasper (ur. ok. 1552 - 3, zm. po 1576), poeta łacińsko - polski, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 19, 1974, s. 368 - 369.

77. Marcin z Łęczycy (ok. 1410 - do ok. 1473, 1474), profesor i rektor Uniwersytetu w Pradze, astronom, pisarz pedagogiczny i medyczny, lekarz kapituły poznańskiej, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 19, 1974, s. 567 - 568.

78. Marcin z Opoczna (ok. 1515 - ok. 1553), docent Uniw. Krak., jeden z pierwszych przywódców reformacji polskiej, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 19, 1974, s. 568 - 569.

79. Marcin z Ujazdu, w zlatynizowanej formie Visadovius, Viasdus, Wiazd, Viasdiensis, w literaturze nazwany błędnie Ujazdowskim (1544 - 1589), profesor Uniw. Krak., filolog, jezuita, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 19, 1974, s. 574 - 575.

## 1975

80. *Stanisław Smolka w życiu i w nauce*, Kraków 1975, Wyd. Liter., 16<sup>0</sup>, ss. 410, nlb. 2. Cracoviana. Ser. 2: *Ludzie i wydarzenia*. Rec. Stanisław Rusocki, Losy wybrańca, *Nowe książki*, R. 27, 1975, nr 22, s. 53 - 54; Ziemowit





Miedziński, *Życie szkoły wyższej*, R. 24, 1976, nr 11, s. 87 - 91; Krystyna Śreniowska, *Przegląd Historyczny*, t. 67, 1976, z. 4, s. 685 - 686; Jakub Forst - Battaglia, *Zeitschrift f.Ostforsch*, Jg. 28, 1979, H. 1, s. 147 - 148.

81. Wojski sandomierski (Jan Kochanowski) contra wojski krasnostawski (Stanisław Sarnicki)? Do historii pewnej kontrowersji dziejopisarskiej, *For Wiktor Weintraub. Essays in Polish literature, language, and history presented on the occasion of his 65th Birthday*. The Hague, Paris 1975, s. 65 - 83.

82. Pierwsze krakowskie spotkania z dziełem Mikołaja Kopernika, *Przeszłość przyszłości. Księga ofiarowana Bogdanowi Suchodolskiemu*, Warszawa 1975, PIW, s. 37 - 45.

83. Z epistolografii szesnastowiecznej, opr. Henryk Barycz, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 20, 1975, s. 119 - 139.

84. Maricjusz Szymon (Marycjusz) (1516 - 1574), humanista, pisarz pedagogiczny, profesor Uniw. Krak., *Pol. Słown. Biogr.*, t. 20, 1975, s. 12 - 14.

85. Marszałkiewicz (Marszałkiewicz) Maksymilian (1804 - 1878), właściciel ziemski, działacz gospodarczy i polityczny, literat i publicysta, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 20, 1975, s. 69 - 70.

86. Mączyński Jan h. Świnka (ur. ok. r. 1515, zm. przed 1584), lingwista, leksykograf, działacz polityczny i reformacyjny, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 20, 1975, s. 336 - 339.

## 1976

87. Un jeune polonais intermédiaire entre des humanistes français et allemand. (Trad. du pol. par Ambroise Jobert), *Biblioth. d'Humanisme et Renaissance*, t. 38, 1976, no 2, st. 339 - 341. Zawiera list Mikołaja Uhrowickiego do Joachima Camerana.

88. Dwa kobiece doktoraty medycyny w dalekiej przeszłości, *Archiwum Historii Medycyny*, t. 30, 1976, z. 2, s. 165 - 169.

89. Czyżby jeszcze jeden stypendysta Henryka Sienkiewicza? Z podróży włoskiej Wojciecha Weissa 1901 - 1902, *Ruch Liter.*, R. 17, 1976, z. 5, s. 335 - 339.

90. Mieroszewski Sobiesław (1820 - 1890), X. ordynat myślowicki, pisarz historyczny i polityczny, członek nadzwyczajny Akademii Umiejętności w Krakowie, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 21, 1976, s. 1 - 2.

91. Mikołaj z Szadka (zwany zazwyczaj Szadek, Schadkovius lub od imienia ojca Prokopiades (1489 - 1564), profesor Uniw. Krak., astronom, miłośnik i znawca książki, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 21, 1976, s. 138 - 140.

92. Morawski Szczęsny (właściwie Feliks) Jan Nepomucen, pseud. i krypt. Cecora, pseud. malarski, F.M., S.M., Szcz. M. Szczęsny M..., B.A., Arbuzowski Bartłomiej, także Harbuzowski, Arbuzowski Bartłomiej od Starego Sącza, Bonifacy Arbuzowski, Dr Iugo (1818 - 1898), literat, malarz, historyk i kolek-

cjoner, archeolog, publicysta, pionier regionalizmu, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 21, 1976, s. 745 - 749.

## 1977

93. *Na przełomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, 8<sup>o</sup>, ss. 329, nlb. 3, tabl. 12. Zawiera: Henryk Sienkiewicz w środowisku intelektualnym Krakowa; Wizerunek uczonego z epoki Młodej Polski: Szlakami życia Karola Potkańskiego; Stanisława Windakiewicza siedem grzechów głównych; Szymon Askenazy wśród przeciwieństw i niepowodzeń życiowych i naukowych. Rec. Václav Záček, *Slov. Prehl.*, R. 67, 1981, c. 5, s. 421 - 423; tenże *Slavia*, r. 51, 1982, c. 2, s. 226 - 229; Henryk Stanisław Michalak, *Rocz. Łódzki*, t. 25, 1979, s. 305 - 308; Wiktor Weintraub, *Slav. Rev.* Vol. 39, 1980, no 3, s. 518.

94. U świtu nowoczesnej polonistyki uniwersyteckiej, *Studia z dziejów oświaty i kultury umysłowej w Polsce XVIII - XX w. Księga ofiarowana Janowi Hulewiczowi*, kom. red.: Renata Dutkova, Julian Dybiec, Leszek Hajdukiewicz, Wrocław 1977, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, s. 127 - 159.

95. Roma nella cultura intellettuale del Barocco polacco, *Barocco fra Italia e Polonia. Atti dal IV Convegno di Studi promosso ed organizzato del Comitato degli Studi sull'Arte dell'Accademia Polacca delle Scienze e della Fondazione Giorgio Cini di Venezia* (Varsovia, 14 - 18 ottobre 1974) a cura di Jan Śląski, Warszawa 1977.

96. Dynastia kurzelowska. Rodowód i charakterystyka inteligentów kurzelowskich, *Roczn. Nauk. - Dydakt.*, WSP w Krakowie, z. 59, *Prace Hist.* nr 8, 1977, s. 69 - 79, rés., sod.

97. Nowe szczegóły do życia Floriana Susligi, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 21, 1976, druk 1977, s. 137 - 139.

98. Głos w dyskusji, *W kręgu wielkiej reformy. Sesja naukowa w Uniwersytecie Jagiellońskim w dwusetną rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej, 24 - 26 października 1973*, pod red. Kamilli Mrozowskiej, Renaty Dutkowej, Kraków 1977, s. 267 - 268.

99. Sprawozdanie z obrad plenarnych, *W kręgu wielkiej reformy. Sesja naukowa w Uniwersytecie Jagiellońskim w dwusetną rocznicę powstania Komisji Edukacji Narodowej*, s. 330 - 333.

100. Rewizja rewizji, czyli o przedwczesnym pasowaniu jezuita Fryderyka Szembeka na autora anonimowego diariusza podróży włosko - iberyjskiej z 1595 roku, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 22, 1977, s. 233 - 242. Polemika z: Władysław Magnuszewski, O autorze Dzienników podróży po Włoszech, Malcie, Hiszpanii i Portugalii w 1595 r., *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 19, 1974.

101. Mymer (Mymerus) Franciszek (ok. 1500 - po 1564), humanista, tłumacz i wydawca pomocy i podręczników szkolnych oraz dzieł klasyków, poeta łaciński, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 22, 1977, s. 357 - 358.

102. Nanke Czesław (1883 - 1950), historyk, profesor tytularny Uniw. Lwow. i docent Uniw. Krak., *Pol. Słown. Biogr.*, t. 22, 1977, s. 511 - 513.

103. Henryk Barycz, Krystyn Matwijowski, Negius (Naegius, Neige) Konrad (1546 - 1617), pastor luterański na Śląsku, autor zbioru kazań w języku polskim, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 22, 1977, s. 654 - 656.

104. Niegoszewski (Niegoszowski) Stanisław h. Jastrzębiec (ok. 1560 - 65 - ok. 1590 - 98), poeta różnojęzyczny, głównie łaciński, improwizator, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 22, 1977, s. 763 - 765.

105. Niegoszewski (Niegoszowski) Stanisław h. Jastrzębiec (ok. 1565 - 70 - po 1607), poeta łaciński i polski, sekretarz królewski, podróżnik, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 22, 1977, s. 765 - 767.

## 1978

106. Stanisław Kot (1885 - 1975) - historyk polskiego Odrodzenia i Reformacji, *Biul. Bibliot. Jagiell.*, R. 28, 1978, nr 1/2, s. 5 - 22, tabl. 3, rés.

107. *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*, Kraków 1978, Wyd. Liter., 16<sup>0</sup>, ss. 492, nlb. 3, ilustr. Cracoviana, ser. 2, *Ludzie i wydarzenia*. Rec. Maria Bogucka, *Nielatwe Życie historyka*, *Nowe książki*, R. 30, 1978, nr 16, s. 72 - 74; Krystyna Śreniowska, *Kwart. Hist.*, R. 86, 1979, nr 1, s. 226 - 228.

108. *Cracovia nello sviluppo e nell' affermazione delle teorie copernicane*, Wrocław 1978, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, 8<sup>0</sup>, ss. 19, nlb. 5. Accad. Pol. delle Scienze. Bibliot. e Centre di Studi a Roma. Conference. (Vol.) 73.

109. Nieznany brat poety Jana Kochanowskiego - scholarem Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Ruch Literacki*, R. 18, 1977, z. 6 (druk) 1978, s. 461 - 463.

110. Z dziejów humanizmu w Polsce. Kto z Polaków sprawował lekturę retoryki w Uniwersytecie Bolońskim w roku 1519 - 1520?, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 23, 1978, s. 27 - 34, rés.

111. Nowodworski Bartłomiej h. Nałęcz (ok. 1552 - 1625), wojownik, kawaler maltański, dworzanin królewski, kapitan gwardii przybocznej, tzw. harcerzy Zygmunta III, mecenas oświaty i nauki, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 23, 1978, s. 356 - 360.

112. Nowodworski Jerzy Wojciech h. Nałęcz (ok. 1590 - ok. 1639), pisarz kancelarii i sekretarz królewski, towarzysz chorągwwi husarskiej, przygodny literat i działacz kulturalny, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 23, 1978, s. 366 - 367.

113. Nucerinus Sebastian (1565 - 1635), teolog, kaznodzieja, pisarz, tłumacz, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 23, 1978, s. 405 - 407.

114. Morawski Szczęsny, Z korespondencji. (Wyd.) Henryk Barycz, *Roczn. Sądecki*, t. 15/16, 1974 - 1977 - 1979, (druk) 1978, s. 331 - 368.
115. O Jarosławie Wicie Opatrny (1882 - 1977) nauczycielu - bibliotekarzu - uczonym - inicjatorze założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Sączu. Wspomnienia, *Studia Hist.*, R. 22, 1979, z. 3, s. 525 - 533; Dodatek: Jarosław Wit Opatrny, *Moje prace zawodowe i naukowe*.
116. Powstanie, wzrost i upadek gimnazjum różnowierczego w Pińczowie (1551 - 1565). Pińczów i jego szkoły w dziejach, Kraków 1979, *Zesz. Nauk. Uniw. Jagiell.*, nr 512, *Prace Hist.*, z. 62, s. 69 - 93.
117. *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, Katowice 1979, Śląsk, 8<sup>0</sup>, ss. 466, nlb. 2. Zawiera: Na drogach wspólnego rozwoju kulturalnego; Sylwetki śląsko - polskie humanistów; Polscy przybysze w śląskich ośrodkach humanistycznych w dobie renesansu; Odkrycie polskiego Śląska; Wokół polskich tradycji Uniwersytetu Wrocławskiego; Ze wspomnień osobistych o Śląsku. Rec. Jan Malicki, *Ruch Literacki*, R. 23, 1982, z. 1/2, s. 71 - 75.
118. Aspects internationaux de l'humanisme polonais. Un polono - lithuanien inconnu, professeurs de rhétorique à l'Université de Bologne en 1519 - 1520, *Acta Pol. Hist.*, t. 39, 1979, s. 187 - 195.
119. *Józef Ignacy Kraszewski czterokrotny kandydat do katedry uniwersyteckiej*, Kraków 1979, Wyd. Liter., 16<sup>0</sup>, ss. 162, nlb. 4, portr. Cracovi-ana, ser. 2, *Ludzie i wydarzenia*. Rec. Henryk Stanisław Michalak, *Roczn. Łódzki*, t. 30, 1981, s. 336 - 338.
120. Karol Potkański i Helena Modrzejewska. (W siedemdziesięciolecie zgonu znakomitego historyka). *Roczn. Bibliot. PAN w Krakowie*, R. 24, 1978 /9, s. 89 - 108. Zawiera m.in. 7 listów Potkańskiego do Modrzejewskiej z 1891r.
121. *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, praca zbiorowa pod red. Henryka Barycza, Kraków 1979, Wyd. Liter., 8<sup>0</sup>, ss. 377, nlb, 2 ilustr.
122. Przedmowa (do) *Historii Starego Sącza...*, s. 5 - 8.
123. Stary Sącz przed stu laty we wspomnieniach Jana Sitowskiego. Wybrał i opracował H.Barycz, *Historia Starego Sącza...*, s. 199 - 207.
124. Listy Wincentego Zakrzewskiego do Edmunda Długopolskiego. (Oprac.) Maria i Henryk Baryczowie, *Roczn. Bibliot. PAN w Krakowie*, R. 24, 1978/ 1979, s. 125 - 159.
125. Ambroise Jobert, *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce 1773 - 1794. Jej dzieło wychowania obywatelskiego*. Przełożyła i uzupełniła Mirosława Chamcówna. Przedmową opatrzył Henryk Barycz, Wrocław 1979, s. V - XVII.
126. Orszak (Orsacius) Grzegorz (ok. 1520 - ok. 1567), rektor gimnazjum w Pińczowie i Dubiecku, organizator szkolnictwa różnowierczego w Małopolsce, pisarz religijny, *Pol. Słow. Biogr.*, t. 24, 1979, s. 260 - 263.



127. Orzelski Świętosław h. Drya (1549 - 1598), starosta radziejowski, poseł sejmowy, historyk, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 24, 1979, s. 305 - 309.

128. Osmolski (Osmolicki, Osmólski) Jan h. Bończa (ok. 1510 - 1593/4), mecenas uczonych i literatów, miłośnik nauk ścisłych i alchemii, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 24, 1979, s. 370 - 373.

129. Otwinowski Erazm h. Gryf (ur. między 1524 a 1529, zapewne 1528 - 1614), poeta, podróżnik, arianin, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 24, 1979, s. 641 - 645.

130. Seventeenth century Padua in the intellectual life of Poland, *Polish civilization. Essays and studies*. Ed. by Mieczysław Giergielewicz in cooperation with Ludwik Krzyżanowski, New York 1979, New York Univ. Press. A Pol. Inst. of Arts a Sciences of America. Rec. Lawrence Orton, Pol - Amer. Studies. Vol. 37, 1980, no 1, s. 83 - 85.

### 1980

131. Bologna nella civiltà polacca tra Medioevo e Rinascimento, *Italia Venezia e Polonia. Tra Medio Evo e Etá Moderna. A cura di Vittore Branca e Sante Gracioti*, Firenze 1980. Leo Olschi Editore. Fondazione Giorgio Cini. Centro di Cultura e Civiltà Veneziana. Studi, t. 35, s. 19 - 44.

132. Niezwykłe spotkanie Michała Wiszniewskiego w Sorrento w r. 1845, *Ruch Literacki*, R. 21, 1980, z. 4, s. 283 - 300.

133. Z krakowskiego Parnasu w początkach wieku XVI, *Biul. Bibliot. Jagiellońskiej*, R. 30, 1980, nr 1/2, s. 15 - 29, rés.

134. Trzydzieści pięć lat Polski Ludowej. Polska nauka historyczna - problemy odbudowy, *Kwart. Hist.*, R. 86, 1979, nr 3 (druk 1980, s. 596 - 615. Wypowiedź Henryka Barycza na ankietę *Kwartalnika Historycznego*, poświęcona organizacji i tworzeniu nauki historycznej w Krakowie.

135. Petrycy Sebastian z Pilzna (1554 - 1627), profesor Uniw. Krak., filozof, historyk, lekarz, poeta i tłumacz, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 25, 1980, s. 703 - 707.

### 1981

136. *Szlakami dziejopisarstwa staropolskiego. Studia nad historiografią w XVI - XVIII*, Wrocław 1981, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, 8<sup>0</sup>, ss. 308, tabl. 9. Zawiera: Dążenia i próby stworzenia nowego obrazu przeszłości Polski w dobie Renesansu. Od Filipa Callimacha do Reinholda Heidensteina; Dwie syntezy dziejów narodowych przed sądem historii; Narodziny historii nauki w Polsce; Z francusko - polskiej łączności dziejopisarskiej; W poszukiwaniu nowego wzorca biograficznego; Optymistyczna wizja dziejów narodowych; Stanisław Lubieniecki - historyk reformacji polskiej; Jędrzej Kitowicz: pamiętnikarz - powieściopisarz - historyk? Rec. Janusz Tazbir, Od Długosza do Kitowicza, *Nowe Książki*, R. 33, 1981, nr 11, s. 16 - 18; Anna Malicka, *Odrodzenie i*

*Reformacja w Polsce*, t. 27, 1982, druk 1983, s. 223 - 226; też *Acta Pol. Hist.*, t. 47, 1983 (druk) 1984, s. 281 - 285.

137. *Z zaścianka na Parnas. Drogi kulturalnego rozwoju Jana Kochanowskiego i jego rodu*, Kraków 1981, Wyd. Liter., 8<sup>0</sup>, ss. 397, nlb. 3, 47 il. Rec. Jan Ślaski, *Dwie książki o J.Kochanowskim, Nowe książki*, R. 35, 1983, nr 2, s. 24 - 28; Waław Urban, *Przełł. Hist.*, t. 74, 1983, z.1, s. 169 - 175.

138. Kilka dokumentów z dziejów przyjaźni dwóch historyków. W pięćdziesiątą rocznicę zgonu Jana Ptaśnika (1876 - 1930), *Rocz. Bibliot. PAN*, w Krakowie, R. 26, 1981, s. 129 - 174. Zawiera listy J.Ptaśnika do Edmunda Długopolskiego z lat 1904 - 1930.

139. Piliński Tadeusz (1836 - 1867), historyk, agent Hotelu Lambert, epistolograf, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 26, 1981, s. 281 - 283.

140. Pinczovius Stanisław (ok. 1518 - 1598), profesor i rektor Uniw. Krak., kanonik katedralny krakowski, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 26, 1981, s. 327.

141. Osiemnastowieczna pochwała kawy, *Silva Rerum. Series nova*, wychodzi jak jest gotowa, redagują sowizdrzały, co Warszawy nie widziały, niech im sprzyja łaska boska i wolna (choć goła) Rzeczpospolita Krakowska. Red. T.Ulewicz i Wł. Berbelicki, Kraków 1981, Wyd. Liter., s. 86 - 103.

## 1982

142. Alcune pagine della storia dei rapporti polacco - bolognesi, *Zesz. Nauk. Uniw. Jagiell.*, nr 638, *Prace. Histor.*, z. 71, *Studia Italo - Polonica*, t. 1, 1982, s. 33 - 38.

143. *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*, wyd. 2 popr. i uzup., Katowice 1982, Śląsk, 8<sup>0</sup>, ss. 482, nlb. 2.

144. Henryk Barycz, Ambroise Jobert, Humanisme et fanatisme à Paris 1541 - 1572, d'après guelgues Polonais. *Rev. d'Hist. Moderne et Contemporaine*, t. 29, 1982 (no 1), s. 96 - 112.

145. Jakub Sobieski starszy czy Wawrzyniec Świczekowicz? (Gawęda bibliograficzna w sprawie autorstwa najstarszej biografii Bartłomieja Nowodworskiego), *Biul. Bibliot. Jagiell.*, R. 31, 1981, nr 1/2, druk 1982, s. 119 - 133, rés.

146. Kartki ze wspomnień starego nauczyciela (Jarosława Wita Opatrnego) o Nowym Sączu. (Oprac.) Henryk Barycz, *Rocz. Bibliot. PAN w Krakowie*, R. 27, 1982, s. 125 - 143.

147. Fragmenty pamiętnikarskie (Czesława Nankego). (Oprac.) Henryk Barycz, *Rocz. Bibliot. PAN w Krakowie*, R. 27, 1982, s. 223 - 250.

148. Michał Wiszniewski, *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*. Przyg. do druku, pomnożył tekstami z rękopisów, opatrzył objaśnieniami i postłowie Henryk Barycz, Warszawa 1982, PIW, 8<sup>0</sup>, ss. 570, nlb. 2, il.

149. Pocięcha Władysław (1898 - 1958) historyk, dyrektor Biblioteki Kórnickiej, wicedyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, *Pol. Słow. Biogr.*, t. 27, 1982, s. 19 - 23.

150. Poetevinus Jan (ok. r. 1550, po r. 1593) humanista francuski, nauczyciel szkół różnowierczych w Polsce, *Pol. Słow. Biogr.*, t. 27, 1982, s. 203 - 205.

### 1983

151. Studia zagraniczne Jana Zomoyskiego, *Czterysta lat Zamościa*. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Wydział I Nauk społecznych PAN i Uniwersytet im. M. Curie - Skłodowskiej w Lublinie, Zamojskie Tow. Przyj. Nauk, 12 - 13 czerwca 1980 r. w Zamościu. Pod red. Jerzego Kowalczyka, Wrocław 1983, s. 229 - 231.

152. Wstęp (do:) Elżbieta Burda, Anna Piskorz; *Jan III Sobieski w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wystawa w trzechsetną rocznicę wiktorii wiedeńskiej*. Collegium Maius, 2 II - 28 II 1983, Kraków 1983, Muzeum Uniw. Jagiell. i Biblioteka Jagiell., s. 3 - 12.

153. Potkański Karol (1861 - 1907) historyk, profesor UJ, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 27, 1983, s. 724 - 730.

### 1984

154. O niedoszłym wydawnictwie Polskiej Akademii Umiejętności Źródło do dziejów Życia umysłowego Polski (kilka wspomnień i dokumentów), *Roczn. Bibliot. PAN w Krakowie*, R. 29, 1984, s. 5 - 32. Zawiera m.in. Stanisław Kot: Sprawozdanie z podróży do Włoch.

155. *Rzecz o studiach w Krakowie dwóch generacji Sobieskich*, Kraków 1984, Wyd. Literackie, 8<sup>0</sup>, ss. 240, ilustr. Tow. Miłośn. Hist. i Zabytków Krakowa, Biblioteka Krakowska, nr 124.

156. Bieżanowski Stanisław Józef, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 86.

157. De origine et rebus gestis polonorum libri XXX, *Literatura Polska Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 1984, s. 180 - 181.

158. Fredro Andrzej Maksymilian, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 278.

159. Frovinus, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 279.

160. Glaber Andrzej, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 303.

161. Gliczner Erazm, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 303 - 304.

162. Górski Jakub, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 321 - 322.

163. Kochanowski Mikołaj, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 454.

164. Krowicki Marcin, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 511.

165. Kromer Marcin, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 509.

166. Łaski Jan, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 610.

167. Łempicki Stanisław, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 612.

168. Maciej z Miechowa, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 623.

169. Marycjusz Szymon, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 1, 1984, s. 642.

### 1985

170. Karta z niedawnych dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Aresztowanie prof. Stanisława Kota z r. 1937 w świetle dochoowanej dokumentacji, *Biul. Bibliot. Jagiell.*, nr 34/35, 1984/1985, nr 1/2, s. 31 - 62, rés.

171. Jan Kochanowski a Padova: I suoi maestri ed i suoi colleghi, *Giovanni Cochanovio poeta rinascimentale polacco nel 450 - mo anniversario della morte*, Wrocław 1985, *Zakł. Narod. im. Ossolińskich*, s. 106 - 110, *Accad. Pol. delle Scienze. Bibliot. e Centre di Studi a Roma. Conferenze vol. 91*.

172. Petrycy Sebastian, *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, t. 2, 1985, s. 161.

173. Prewancjusz (Praevantius, Provancius, Prowancjusz), później Władysławski Gabriel (ok. 1570 - 1631) wychowawca dzieci Zygmunta III, sekretarz królewski, kanonik i prałat kilku kapituł, twórca fundacji dla Uniw. Krak., *Pol. Słown. Biogr.*, t. 28, 1985, s. 443 - 445.

### 1986

174. Przybyło Maciej (także Maciej z Krakowa Matthias de Cracovia), później występujący pod zlatynizowanym nazwiskiem Auctus (ur. przed 1490 - 1543), lekarz, fizyk miasta Wrocławia, humanista, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 29, 1986, s. 122 - 123.

175. Psarski Andrzej, także Andrzej z Psar (ok. 1425/1430 - 1474), profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, doktor medycyny, lekarz bpa. Andrzeja Bnińskiego i kapituły poznańskiej, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 29, 1986, s. 250 - 251.

176. Dilemmi ed eterogeneità del Rinascimento Polacco, *Cultura e nazione in Italia e Polonia del Rinascimento all'Illuminismo. A cura di Vittore Branca e Sante Graciotti*, Firenze 1986, s. 181 - 195.

## 1987

177. Między Krakowem a Warmią i Mazurami, *Studia i szkice*, Olsztyn 1987, Pojezierze, 8<sup>0</sup>, ss. 341, nlb. 3. Zawiera: cz. I Problemy i dylematy odnowy intelektualnej i nawiązania współpracy kulturalnej z Polską; cz. II Z galerii poetów i literatów związanych z Prusami i Warmią; cz. III Przędownictwo Krakowa w recepcji myśli Mikołaja Kopernika; cz. IV Wśród historyków Warmii i Mazur.

178. Osobliwe wydarzenie u grobu św. Antoniego w Padwie w r. 1350, *Roczn. Komisji Historycz. - Liter.* Oddział PAN w Krakowie, R. 24, 1987, s. 41 - 51.

179. Jakuba Sobieskiego instrukcja pedagogiczna dla brata Jana przed jego wyjazdem na peregrynację zagraniczną (1620), *Zesz. Nauk. Uniw. Jagiell.*, nr 766, *Prace Hist.*, z. 81, 1987, s. 9 - 26. W aneksie list Jakuba Sobieskiego z 1 II 1620.

180. Dwaj pisarze XVI stulecia - Stanisławowie Niegoszewscy, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. 32, 1987, s. 141 - 165.

181. Stanisław Kot, *Polska Złotego Wieku a Europa*, *Studia i szkice*, wyboru dokonał, przygotował do druku i wstępem opatrzył Henryk Barycz, Warszawa 1987, PIW, 8<sup>0</sup>, ss. 913, nlb. 3, ilustr. Klasycy Historiografii.

182. Stanisław Kot - życie i dzieło, *Stanisław Kot, Polska Złotego Wieku a Europa...*, s. 5 - 88.

183. Radymiński Marcin (1612 - 1664), profesor Uniw. Krak. i jego historiograf, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 30, 1987, s. 32 - 36.

## 1988

184. *Historia szkół nowodworskich od założenia do reformy Kollątaja*, wyd. 2 zmien. i uzupełn., Kraków 1988, wyd. Akademii Górniczo - Hutniczej, 8<sup>0</sup>, s. 268, ilustr.

## 1989

185. Pięćdziesiąt lat „Polskiego Słownika Biograficznego”. Jego narodziny - trudne początki - perspektywy rozwoju, *Biul. Bibliot. Jagiell.*, R. 38, 1988, nr 1/2 (druk 1989), s. 185 - 225, rés.

186. Rożanka (Rosarius) Stanisław (ok. 1520 - 1572), lekarz, humanista, rajca krakowski i senior zboru kalwińskiego, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 32, 1989, s. 431 - 433.

187. Rożanka (Rosatus) Stanisław (ok. 1522 - po 1580), dr medycyny, kanonik wrocławski i głogowski, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 32, 1989, s. 433 - 434.



188. Aleksander Brückner, *Aleksander Brückner 1856 - 1939*, opracował Władysław Berbelicki, Warszawa 1989, s. 122 - 136.

### 1990

189. Galicyjski pamiętnikarz i akwarelista z Nozdrzca (Franciszek Ksawery Prek 1801 - 1865), *Brzozów. Zarys monograficzny*, pod red. zespołu Jerzy F. Adamski (przewodn.), Brzozów 1990. Muzeum Regionalne PTTK im. Adama Fastnacha na zlec. Rady Gminy i Miasta, s. 317 - 343.

### 1991

190. Rocznicowo i renesansowo (wykład inauguracyjny wygłoszony na międzynarodowej sesji naukowej w czterechsetlecie zgonu Jana Kochanowskiego), *Cracovia litterarum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu. Księga zbiorowa Międzynarodowej Sesji w czterechsetlecie zgonu Jana Kochanowskiego (w Krakowie, 10 - 13 października 1984 r.)*, Wrocław - Kraków - Warszawa, Zakł. Narod. im. Ossolińskich, 1991, s. 9 - 32.

191. Środowisko naukowe Krakowa w okresie Jana Kochanowskiego, *Cracovia litterarum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu...*, s. 225 - 244.

192. Głos w dyskusji, *Cracovia litterarum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu...*, s. 33 - 35.

193. Rullus Jan (zm. 1532), humanista, pedagog, bibliofil, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 33, 1991, s. 78 - 79.

### 1992

194. Rybkowic Jan, od r. 1613 Jan Augustyn (ok. 1580 - 1634) profesor wymowy, a potem teologii w Uniw. Krak., kolekcjoner dzieł sztuki i bibliofil, *Pol. Słown. Biogr.*, t. 33, 1992, s. 353 - 355.

195. Szczęsny Morawski, *Portrety Ossolińskie. Antologia wspomnień*. Wybrał, opracował i biogramami opatrzył Eugeniusz Adamczak, Wrocław - Warszawa - Kraków 1992, s. 77 - 85.

196. Johan Huizinga, *Jesień Średniowiecza*. Przeł. T. Brzostowski. Wstępem opatrzył Henryk Barycz. Postłowie Stanisław Herbst, wyd. 4, Warszawa 1992, s. 9 - 25.

### 1993

197. *Wspomnienia z czasów wojny. Kraków dnia 11 czerwca 1945 r.* Do druku podał Andrzej Biernacki. Nauka Polska jej potrzeby, organizacja i rozwój. *Rocznik Kasy* im. Józefa Mianowskiego, R. II, XXVII, 1993, s. 53 - 71.



Urszula PERKOWSKA, Julian DYBIEC

## HENRYK BARYCZ (1901 - 1994) I JEGO BADANIA NAD SĄDECCZYZNĄ

W dniu 9 marca 1994 r. zmarł w Krakowie w wieku 93 lat profesor Henryk Barycz, nestor historyków polskich. Sądeczanin z urodzenia i krakowianin z wyboru obydwie swoje ojczyzny hojnie obdarował studiami z ich dziejów.

Przyszedł na świat w pierwszym roku nowego wieku. Przeżył czasy zaborcze, dwie wojny światowe, dwudziestolecie niepodległe, czasy totalitaryzmu w Polsce Ludowej i u schyłku życia odrodzenie demokracji w III Rzeczypospolitej. Pochodził ze Starego Sącza z rodziny chłopskiej. Rzadkie w tym środowisku imię Henryk otrzymał na cześć powieściopisarza historycznego Henryka Sienkiewicza, którego powieść *Krzyżacy matka - Waleria z Koronów* przeczytała przed urodzeniem syna. Z domu wyniósł pracowitość, upór w dążeniu do celu, trzeźwość sądu.

Wychowany w trudnych warunkach przechodzi starosądecką szkołę ludową, a następnie o własnych siłach gimnazjum w Nowym Sączu. W czasach szkolnych pod wpływem nauczycieli i własnej lektury kształtują się zainteresowania przyszłego uczonego. W 1920 r. wobec zagrożenia bytu odradzającej się Ojczyzny zgłasza się na ochotnika do Wojska Polskiego i spędza w jego szeregach kilka miesięcy. Właściwe studia historyczne rozpoczyna na Uniwersytecie Jagiellońskim w styczniu 1921 r. Lata nauki w Krakowie uznawał jako najszczęśliwszy okres w swoim życiu, który dopełnił ukształtowania jego umysłowości. Uczeń Stanisława Kota, jego pierwszy asystent, docent, następca na katedrze pozostał mu wierny do końca. Pamięć swego mistrza utrwalił Henryk Barycz zarówno kreśląc sylwetkę Kota w *Biuletynie UJ*, jak też



prof. Henryk Barycz



wydając w 1987 r. obszerny - 900 stronicowy tom zebranych studiów Kota zatytułowany *Polska Złotego Wieku*.

Stanisław Kot był głównym, ale nie jedynym nauczycielem akademickim Barycza. Obok niego na umysłowość przyszłego historyka kultury duży wpływ wywarli tacy wybitni profesorowie krakowscy jak: Wacław Sobieski, Kazimierz Morawski, Ignacy Chrzanowski, Stanisław Windakiewicz czy Stanisław Kutrzeba. Wykłady i seminaria z nauk historycznych uzupełniał dodatkowymi zajęciami dwuletniej szkoły Nauk Politycznych, a także własnymi poszukiwaniami archiwalno - bibliotecznymi.

Talent, pilność, zamiłowania naukowe zostały zauważone już w czasie studiów przyszłego badacza. Otrzymuje możliwość pracy na uczelni początkowo w charakterze pomocniczej siły naukowej, a później asystenta Seminarium Historii Kultury. Po doktoracie uzyskanym w 1926 r. z ramienia Polskiej Akademii Umiejętności wyjeżdża na dalsze studia do Włoch. Do 1939 r. dzięki stypendiom, „głównie pochodzącym z funduszy tejże Akademii odbywa siedem dłuższych podróży zagranicznych. Poznaje wówczas archiwa i biblioteki włoskie, francuskie, niemieckie, szwajcarskie, austriackie i czeskie. Obdarzony świetną intuicją badawczą dociera do wielu zbiorów nieznanym innym uczonym, odkrywając szereg nowych cennych poloników. W odróżnieniu od znanego „archiwozercy” Władysława Konopczyńskiego nazywał siebie skromniej „archiwalnym podjadkiem”.

Dogłębne studia historyczno - archiwalne przygotowały Henryka Barycza do pracy nad dziejami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest rzeczą ciekawą, że działalność wydawniczą rozpoczął od publikacji dwóch recenzji z prac Kazimierza Morawskiego, a habilitował się w 1935 r. na podstawie - liczącej ponad 760 stron druku - monografii *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie humanizmu*, będącej kontynuacją znanego dzieła Morawskiego. Kariera naukowa utalentowanego badacza nie przebiegała gładko. Po likwidacji w 1933 r. katedry i asystentury z historii kultury tylko pomoc życzliwych profesorów - Stanisława Estreichera i Stanisława Kutrzeby - uchroniła go od konieczności opuszczenia Krakowa. Otrzymuje wówczas zatrudnienie w archiwum uniwersyteckim, którego kierownikiem zostaje w 1935 r. Z właściwą sobie energią przekształca wegetujący zakład w nowoczesną placówkę naukową. Pomnaża jego zbiory, inicjuje prace inwentaryzacyjne i wydawnicze.

Uniwersytet Jagielloński nie był jedynym terenem pracy ruchliwego historyka. Od 1924 r. jest sekretarzem utworzonej w Krakowie przez Ministerstwo WRoP Komisji do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. Współpracuje z Komisją Historyczną Naukowego Towarzystwa Pedagogicznego, Komisją Historyczną Polskiej Akademii Umiejętności, w 1939 r. zostaje sekretarzem

i dyrektorem wydawnictw Komisji Medycyny i Nauk Przyrodniczych PAU. Bibliografia historyka do 1939 r. liczy stokilkadziesiąt pozycji.

Lata wojny spędza Henryk Barycz w Krakowie. Uniknął szczęśliwie aresztowania 6 XI 1939 r. nie ominęło go jednak wyrzucenie z mieszkania i częściowe zniszczenie warsztatu naukowego. Mimo trudnych warunków bytowania odrzucił propozycje zatrudnienia przez okupacyjne władze niemieckie w Ost-instytucie czy Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, nie wyraził również zgody na wydanie po niemiecku swoich *Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Pracuje jako kasjer w tramwajach miejskich, a później w charakterze tłumacza w Izbie Aptekarskiej nie przerywając pracy naukowej.

Po wojnie włącza się aktywnie w prace nad odbudową nauki historycznej w Krakowie. Zajmuje się reorganizacją Archiwum UJ, scala i powiększa jego zbiory, inicjuje zbieranie materiałów do dziejów uczelni krakowskiej w latach okupacji. Rozwija działalność dydaktyczno - badawczą. W grudniu 1946 r. otrzymuje nominację na profesora nadzwyczajnego historii oświaty i wychowania UJ.

Niezależność badawczą, nie poddawanie się naciskom nowego systemu przeplącił profesor przymusowym przeniesieniem na katedrę historii oświaty do Uniwersytetu Wrocławskiego. Pobyt we Wrocławiu traktował jako tymczasowy, zatrzymując mieszkanie w Krakowie. Na Uniwersytet Jagielloński wraca w 1953 r. Kieruje nadal Archiwum uniwersyteckim, a w 1956 r. zostaje kierownikiem katedry Historii Nauki i Oświaty, od 1957 r. jako profesor zwyczajny. Na stanowisku tym pozostał do przejścia na emeryturę w 1971 r. W latach 1956/57 - 1957/58 pełnił funkcję dziekana Wydziału Filozoficzno - Historycznego UJ.

Poza Uniwersytetem Jagiellońskim związany był H. Barycz ściśle z Polską Akademią Umiejętności, której członkiem korespondentem zostaje w 1949 r. Należał do tej grupy profesorów, która po wojnie bezskutecznie walczyła o zachowanie dotychczasowego kształtu Akademii, a w latach 1956 - 57 podjęła próbę jej odrodzenia. Dopiero pod koniec życia doczekał się profesor reaktywacji PAU i wyboru na jej wiceprezesa. Współpracował również z Polską Akademią Nauk, szczególnie aktywnie w Zakładzie Historii Nauki. Członkostwo rzeczywiste PAN otrzymał w 1973 r.

Profesor Henryk Barycz był utalentowaną wychowawcą młodych historyków. Starannie przygotowywane wykłady omawiające dzieje szkolnictwa, rozwój uniwersytetów, poszczególne epoki historii kultury czy też związki umysłowe Polski z zagranicą cieszyły się dużym uznaniem wśród zainteresowanych tą problematyką studentów. Seminarzystom proponował szeroki wybór tematów prac dyplomowych. Zdolniejszych i pilniejszych zachęcał do dalszej pracy badawczej. Kilkanaście zakończonych pod jego kierunkiem przewodów doktorskich zaowocowało wieloma publikacjami. Wśród uczniów

profesora, a wieloma interesował się do końca życia są wykładowcy wyższych uczelni, archiwiści, bibliotekarze, dziennikarze oraz nauczyciele szkół średnich.

W trudnych latach powojennych odbył jeszcze profesor kilka podróży zagranicznych wzbogacając zasób źródeł szczególnie do kontaktów kulturalnych Polski z nauką obcą.

Rezultatem pracy badawczej Henryka Barycza jest ponad 600 prac, w tym około 30 publikacji książkowych. Jest to dorobek imponujący, porównywalny z twórczością Juliana Krzyżanowskiego lub Aleksandra Brücknera. Był to wynik ogromnej pracowitości, systematyczności, a także rozległości horyzontów i pasji badawczej uczonego. Znaczny udział w tej niezwykle produktywności pisarskiej miała też żona profesora - Maria z Nalepów, historyk z wykształcenia, która wiernie wspierała męża w kwerendach czy korektach.

Henryk Barycz należał do tego odchodzącego pokolenia uczonych, które potrafiło ogarnąć swoją wiedzą i talentem cały obszar dziejów kultury polskiej od średniowiecza po wiek XX. W jego obfitym dorobku naukowym obejmującym syntezę z dziejów nauki polskiej w okresie odrodzenia i baroku, prace dotyczące związków nauki polskiej z zagranicą, edycje źródeł, szeroko pojętą biografistykę, znaczne miejsce zajmują artykuły i monografie z dziejów nauki i kultury krakowskiej. Historiograf Uniwersytetu Jagiellońskiego - poza wspomnianym tomem obejmującym czasy humanizmu - ogłosił dwa zbiory szkiców z dziejów Akademii Krakowskiej, popularną syntezę *Uniwersytet w życiu narodu polskiego* i kilkadziesiąt artykułów z różnych okresów działalności uczelni. Autor *Historii Szkół Nowodworskich* wydał kilka pamiętników osób związanych z Krakowem, takich jak: Ludwik Łętowski, Fryderyk Hechel, Sobiesław i Stanisław Mieroszewscy. Spośród stukilkudziesięciu życiorysów ogłoszonych przez profesora w *Polskim Słowniku Biograficznym* większość to sylwetki uczonych krakowskich. Bibliografia niestrudzonego badacza obejmuje również obszerniejsze artykuły czy monografie pokazujące ścieżki życiowe takich profesorów, jak Józef Szujski, Karol Potkański, Stanisław Smolka czy Wacław Sobieski.

Działalność naukowa Henryka Barycza i jej międzynarodowe uznanie sprawiły, iż powoływano go na członka wielu towarzystw, zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Uzyskał też, choć stosunkowo późno, najwyższe odznaczenia państwowe i miasta Krakowa.

Do ostatnich dni profesor żywo interesował się wydarzeniami naukowymi. Mimo postępującej w ostatnim czasie krótkowzroczności nie pozwalającej mu osobiście czytać, jego córka pełniła funkcję lektora, zapoznając go z ostatnimi publikacjami. Żywo interesował się losami opracowywanej *Historii Nowego Sącza*.

## II

Zajmując się problemami historii nauki i kultury powszechnej, i ogólnonarodowej nie tracił Henryk Barycz z pola widzenia kwestii badawczych Sądecczyzny. Zainteresowania owe koncentrowały się wokół kilku podstawowych zagadnień. Były to przede wszystkim dzieje Starego i Nowego Sącza, historia szeroko traktowanej Sądecczyzny oraz biografie sądeczan, zarówno tych z urodzenia, jak i przybyłych z zewnątrz, lecz działających na tym terenie.

Przeszłości Starego Sącza dotyczyła zwięzła recenzja rozprawy Wiktora Bazielicha pt. *Życie obyczajowe i kulturalne Starego Sącza w XVII w.* drukowana w 1939 r. Recenzja ukazała się, ze względu na przerwę wojenną, w *Kwartalniku Historycznym* w 1949 r. Zgodnie z praktyką stosowaną w recenzjach Henryk Barycz przedstawił główne założenia i treści dzieła Bazielicha, ale równocześnie wyeksponował te kwestie kultury intelektualnej i gospodarczej, które należało uwzględnić w pracy. Rzecz charakterystyczna, że do tej pory owe zagadnienia, np. postać humanisty Andrzeja Wargockiego, rola gospodarcza i kulturalna klasztoru starosądeckiego, i rozwój kultu bł. Kingi nie doczekały się wyczerpującego opracowania.

Okazją do zajęcia się w syntetycznym ujęciu dziejami rodzinnego miasta stały się uroczystości sześćsetlecia nadania praw miejskich Staremu Sączowi. W swym odczycie wygłoszonym 18 VIII 1957 r. w Starym Sączu, a potem drukowanym w pierwszym roczniku *Małopolskich Studiów Historycznych* pt. „Stary Sącz poprzez stulecia” zaakcentował Barycz ciągłość historyczną, ukazał ewolucję i przemiany wewnętrzne, które zapewniły miastu rozwój. Brak źródłowych opracowań całości dziejów miasta sprawił, że ów syntetyczny artykuł uważać można za pierwszy nowoczesny zarys historii Starego Sącza, wykorzystywany następnie w popularyzowaniu wiedzy o nadpoprzednim mieście.

Nie tyle może miastu, co badaniom Sądecczyzny, a zwłaszcza losom starosądeczanina był poświęcony piękny wstęp Barycza do książki Wiktora Bazielicha pt. *Historie starosądeckie* (1965). Ukazał w nim autor wysiłki badawcze swego krajana Bazielicha zmierzające do napisania dziejów miasta i nie sprzyjające warunki, które niweczyły pracę. Dzięki szkicowi wstępnemu do książki Bazielicha zostały przypomniane przez Barycza zasługi tego historyka - samouka dla Starego Sącza i dziejów kultury polskiej. Ukazano bowiem także działalność Bazielicha jako tłumacza literatury narodów Jugosławii na język polski.

Ukoronowaniem prac nad Starym Sączem było zredagowanie przez Barycza i wydanie przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie *Historii Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.* (1979). Zaslugą Barycza było zorganizowanie doborowego zespołu autorów. Pamiętać trzeba bowiem

o dużych trudnościach na jakie natrafiało proponowanie autorom pracy mającej opierać się na badaniach źródłowych i archiwalnych. Z tego względu kilku znanych historyków odmówiło współpracy. Jeden z nich zaangażował się wkrótce w działalność związkowo - polityczną. Mimo tych kłopotów udało się Henrykowi Baryczowi pozyskać jako autorów m.in. Feliksa Kiryka - wytrawnego badacza dziejów miast małopolskich, Zbigniewa Beiersdorfa i Mariana Korneckiego - znawców sztuki małopolskiej. Przed autorami postawił redaktor jasne i zdecydowane wymagania, które zaważyły na kształcie i treści dzieła. Miało ono być dziełem naukowym, ale zarazem przeznaczonym dla szerokich kręgów czytelniczych i w związku z tym zostało pozbawione odsyłaczy i bardzo starannie wystylizowane pod względem literackim. Praca redaktorska polegała nie tylko na czytaniu całości, ale także na wnikliwej analizie treści, proponowaniu autorom wykorzystania pewnych opracowań i źródeł, korygowaniu faktografii i interpretacji oraz na ulepszeniach stylistycznych. Rezultatem była książka, która na długo zachowa swą wartość. Po raz pierwszy przedstawiono w niej całość dziejów miasta w ich wieloaspektowym ujęciu, politycznym, gospodarczym, kulturalnym i architektonicznym. Jednocześnie jego treść wybiegała daleko poza granice Starego Sącza. *Zarys dziejów latyfundiów klasztoru starosądeckiego* w ujęciu Feliksa Kiryka jest zarazem zarysem historii rozległego regionu geograficznego położonego w dolinie Dunajca, z którego korzystają zarówno badacze, jak i miłośnicy historii. Niezależnie od pracy redaktorskiej wniósł Barycz także własny wkład badawczy ogłaszając w dziele fragment pamiętnika Jana Sitowskiego, ukazujący bardzo plastycznie życie codzienne w mieście w końcu XIX w. Szkoda jednak, że fragment ów zamieszczono nie na końcu dzieła, lecz w środku tomu, co rozbija trochę kompozycję całości. Książka o Starym Sączu swym oddziaływaniem ideowym przekroczyła także granice miasta. Pod jej wpływem oraz ze względu na zbliżający się jubileusz zrodziła się idea opracowania dziejów Nowego Sącza. Rezultatem rozpoczętych prac jest ogłoszenie już dwóch wielkich tomów historii Nowego Sącza.

Zainteresowanie przeszłością Nowego Sącza u Henryka Barycza najprawdopodobniej związane jest z jego nauką w gimnazjum nowosądeckim, w czasie której poznawał zabytki i historię miasta. Bardzo wczesnie przykuła uwagę badacza postać poety Mieczysława Romanowskiego i jego utwór *Dziewczę z Sącza*, opiewający walkę miasta ze Szwedami w XVII w. W swym artykule „Geneza i tło historyczne „Dziewczęcia z Sącza” ogłoszonym w *Pamiętniku Literackim* w 1931 r. ukazał Barycz zaczerpnięcie pomysłu poematu przez Romanowskiego z anonimowego artykułu o Nowym Sączu drukowanego w czasopiśmie *Przyjaciel Ludu* z 1837 r. Opisał również wyprawę Romanowskiego do Nowego Sącza dla odszukania kroniki przedstawiającej wydarzenia

z okresu potopu szwedzkiego i przeprowadzenia poszukiwań archiwalnych. Bardzo istotne dla ukazania rodowodu poematu okazało się wykazanie, że poeta korzystał z opracowań Szczęsnego Morawskiego, który w 1859 r. opisał walkę ze Szwedami w Nowym Sączu w *Dodatku* miesięcznym do *Czasu*. Opracowanie to w decydujący sposób wpłynęło na formę ujęcia przez Romanowskiego barwnej legendy z historii Nowego Sącza spopularyzowanej przez *Przyjaciela Ludu*. Po zniszczeniu zbiorów naukowych Warszawy w czasie II wojny światowej artykuł do dzisiaj zachował swą wartość ze względu na ogłoszenie w nim listów Mieczysława Romanowskiego, Mieczysława Darowskiego i Mieczysława Pawlikowskiego do Szczęsnego Morawskiego.

Inne wydarzenia, które zainteresowały Henryka Barycza to dzieje archiwum Nowego Sącza, które zawierało niegdyś bardzo cenne dokumenty. W ogłoszonym na ten temat artykule pt. „Nowe szczegóły do dziejów inwentaryzacji Archiwum Miasta Nowego Sącza w drugiej połowie XIX wieku” (1970) zamieścił relację o tej instytucji napisaną przez Romana Zawilińskiego i Stanisława Krzyżanowskiego. Ta ostatnia z 1895 r. wskazuje na straty jakie poniosło archiwum w wyniku wielkiego pożaru miasta w 1894 r.

Najlichnieszą grupą prac są artykuły poświęcone przez Barycza sylwetkom wybitnych „sądeczan”. Dominuje wśród nich postać Szczęsnego Morawskiego, zasłużonego badacza Sądecczyzny. Już w 1928 r. zamieścił Barycz artykuł w *Kurjerze Podhalańskim* pt. „W trzydziestolecie zgonu pierwszego historyka Sądecczyzny”, który uwypuklił znaczenie tego literata, malarza, historyka, archeologa i kolekcjonera dla badań nad przeszłością Ziemi Sądeckiej. Odtąd przez pięćdziesiąt lat postać Morawskiego - starosądeczanina, gdyż przez długi czas zamieszkiwał w tym mieście i zmarł w nim - będzie pozostawała w kręgu nieustannego zainteresowania. W 1949 r. ogłosił w drugim tomie *Rocznika Sądeckiego* „Zbiór ocalałych resztek listów do Szczęsnego Morawskiego z lat 1852 - 1897”. W roku 1963 obszerniejsze studium „Szczęsny Morawski, regionalista sądecki” ukazało się w I tomie szkiców Barycza pt. *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*. Studium traktujące o Morawskim stanowi nie tylko niemal wyczerpującą monografię uczonego, ale także zbiór obszernych wiadomości o jego związkach z Sądecczyzną i badaniach nad nią. Syntetycznym podsumowaniem wiedzy o Morawskim stał się wnikliwy artykuł o nim w dwudziestym pierwszym tomie *Polskiego Słownika Biograficznego* (1976). Odnaleziona przez Barycza korespondencja Morawskiego skłoniła go do wydania jej w tomie 15/16 (1978) *Rocznika Sądeckiego*.

Dzięki Baryczowi odświeżona została pamięć Bartłomieja Fuzoriusa, kustosa i oficjała kolegiaty nowosądeckiej, twórcy fundacji stypendialnej z 1631 r. dla trzech studentów z Nowego Sącza, Grybowa i Kamionki kształcących się w Akademii Krakowskiej. Jego życiorys zamieścił w siódmym tomie *Polskiego*

*Słownika Biograficznego*. Z inspiracji Barycza na kartach *Polskiego Słownika Biograficznego* znalazła się postać ludowego muzyka i gawędziarza Michała Piksy z Łącka.

W galerii sądeckich sylwetek znajduje się postać Stanisława Łempickiego profesora Uniwersytetu Lwowskiego i Krakowskiego, który w latach 1893 - 1901 uczęszczał do szkoły ludowej i gimnazjum w Nowym Sączu. Na kartach czwartego tomu *Rocznika Sądeckiego* (1960) Henryk Barycz przedstawił sylwetkę uczonego oraz fragmenty z niedokończonego pamiętnika odnoszące się do Nowego Sącza i Sądecczyzny. Barwne szkice, jak np. „Zamierająca szlachta sądecka” lub „Sądeckie życie kulturalne” i kilka sylwetek profesorskich wzbogacają wiedzę o przeszłości miasta i Ziemi Sądeckiej.

Dwukrotnie ogłaszał Barycz krótkie publikacje poświęcone zasłużonemu nauczycielowi gimnazjum sądeckiego Jarosławowi Witowi Opatrnemu, w *Studiach Historycznych* (1979) i *Roczniku Biblioteki PAN w Krakowie* (R. 27, 1982). Dzięki nim zaakcentowana została i przypominana rola tego historyka, który przyczynił się do ożywienia życia naukowego Nowego Sącza tworząc w nim muzeum i dążąc do zorganizowania Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Dwie publikacje poświęcił również sądeczaninowi Edmundowi Długopolskiemu, nauczycielowi gimnazjów w Tarnowie, Tarnopolu i Krakowie, badaczowi dziejów Podhala. W pierwszej ogłoszonej w drugim tomie *Rocznika Sądeckiego* (1949) ukazana została sylwetka nauczyciela i uczonego. W drugiej zamieszczonej w *Roczniku Biblioteki PAN w Krakowie* (1978/79) opracowanej wspólnie z Marią Baryczową ogłoszono interesującą korespondencję historyka Wincentego Zakrzewskiego z Długopolskim.

Spośród publikacji poświęconych sylwetkom sądeczan wybija się studium najbardziej wartościowe liczące ponad sto stron ogłoszone w piątym tomie *Rocznika Sądeckiego* (1962) pt. „Z kulturalnego almanachu Nowego Sącza”. Studium należy do tych nielicznych prac o Sączu, które pokazało jego wkład do kultury ogólnopolskiej. Uwypuklają tę rolę Sącza sylwetki skreślone przez Barycza. Otwiera je Frowinus, pierwszy literat sądecki, twórca *Antigameratusa*. Potem ukazana została postać zasłużonego drukarza i literata Jana Sandeckiego - Maleckiego. W galerii intelektualnej sądeczan znajdujemy działającego w XVI i w początkach XVII w. poetę łacińsko - polskiego Jana Antoniego Mirka, Jana Ostrowskiego z Chęciny kieleckich - autora pierwszego łacińskiego wiersza o Nowym Sączu oraz Bartłomieja Fusoriusa. Niemal w krótką rozprawę rozrósł się szkic o Janie Sygańskim - autorze dziejów Nowego Sącza. Podobnie rzecz wygląda z opracowaniem traktującym o Stanisławie Rzepińskim, nauczycielu gimnazjum sądeckiego, wytrawnym filologu klasycznym i popularyzatorze wiedzy o antyku. Obraz kulturalny Nowego Sącza dopełniają zamieszczone w studium refleksje na temat sądeczan w Uniwersytecie Krakow-



skim zaopatrzone w wykaz studentów staro i nowosądeczian w latach 1364 - 1625.

Wspomniane prace wskazują na ścisłe zająbienie się badań Henryka Barycza poświęconych Staremu i Nowemu Sączowi oraz wybitnym osobistościom związanym z nimi z tematyką traktującą o większych terenach Sądeczczyzny. Również i Sądeczczyzna pojęta jako region geograficzno - kulturowy stała się przedmiotem zainteresowań badawczych. Tematyka Sądeczczyzny doszła do głosu w dwóch pracach. Pierwszą były badania rozpoczęte wspólnie z Wiktorem Bazieliem nad historią szkolnictwa parafialnego na Podkarpaciu. Ich rezultatem było przedstawienie wspólnego, skrótowego komunikatu w *Sprawozdaniach z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności* (1952) pt. „Z dziejów szkolnictwa elementarnego na Podkarpaciu w końcu XVIII wieku”.

Drugą publikacją był artykuł ogłoszony w czwartym tomie *Rocznika Sądecckiego* (1960) pt. „Relacja o roku 1846 w Sądeczczyźnie”. Zawierała ona opis rabacji chłopskiej z 1846 r. na terenie Sądeczczyzny przedstawiony przez współczesnego pamiętnikarza Nikodema Goyskiego. W ten sposób Henryk Barycz nawiązał do tradycji badań rozpoczętych przez Jarosława Wita Opatrnego, który dał przegląd rabacji chłopskiej w Sądeczczyźnie. Ze względu na niewielką liczbę relacji o tym ruchu społecznym odnoszącym się do Sądeczczyzny publikacja zachowała do dzisiaj jako źródło swą wartość naukową. Można również przypuszczać, że doprowadziła również i innych historyków do zainteresowania się ruchami społecznymi tego okresu we wspomnianym regionie.

Dokonany krótki przegląd badań Henryka Barycza nad Sądeczczyzną wskazuje najwyraźniej, że problematyka ta stanowiła zaledwie niewielki margines całości jego twórczości. W dziejach nauki polskiej pozostanie Barycz jako wybitny badacz polskiej kultury umysłowej w wiekach od średniowiecza do XX w. W świadomości historycznej będzie istniał jako autor blisko 650 publikacji. Z nich zaledwie około dwudziestu odnosi się do Sądeczczyzny. Fakt ten jest podstawą do stwierdzenia, iż jest on najwybitniejszym uczonym jakiego do tej pory wydała Sądeczczyzna. Zarazem jednak owa stosunkowo nieduża liczba publikacji o Sądeczczyźnie sprawia, iż wśród badaczy nad dziejami Ziemi Sądeckiej zajmuje dosyć poczesne miejsce. Prace jego zwłaszcza z zakresu biografii uznanych działaczy i twórców kultury przyniosły nobilitację Sądeczczyźnie. Prawdopodobnie też utrzymają się jego wyniki badań, które wykazały, że głośny działacz reformacyjny Stanisław Farnowski wywodzi się z Sądeczczyzny - z *Zalesia* (*Z epistolografii szesnastowiecznej*, 1975). Owa nobilitacja kulturalna i cywilizacyjna Sądeczczyzny miała także w pewnym stopniu charakter psychologiczny. Profesor w wielu rozmowach i wystąpieniach podkreślał



swe chłopskie pochodzenie, rodowód z małego miasteczka. W prywatnych rozmowach podkreślał, że odnalezione przez niego dokumenty wskazywały, że rodzina jego w okresie staropolskim żyła w Łącku i stamtąd dopiero przeszła do Starego Sącza. Tak więc nobilitacja Ziemi Sądeckiej, Starego i Nowego Sącza miała także oznaczać podniesienie rangi jego rodowodu, małej ojczyzny, z której się wywodził.

Jako ilustrację pozycji naukowej Henryka Barycza, jego dorobku badawczego, wkładu do kultury narodowej i sądeckiej zamieszczamy wykaz publikacji profesora za lata 1966 - 1993. Bibliografia twórczości za lata 1923 - 1966 ogłoszona została w *Studiach i Materiałach z Dziejów Nauki Polskiej*, w serii A, zeszyte 12 z 1968 r. przez Leszka Hajdukiewicza. Wykaz ten objął wszystkie publikacje w liczbie 450. Było to możliwe m.in. dzięki temu, że wykaz sporządzał Julian Dybiec w oparciu o osobisty rękopiśmienny rejestr Henryka Barycza. Obecny wykaz sporządzony został tylko na podstawie oficjalnej bieżącej bibliografii historycznej i ogólnej. Uzupełniono ją o wydawnictwa zagraniczne pochodzące z odbitek profesora, natomiast nie potrafiono odnaleźć osobistego rękopiśmiennego zestawienia Henryka Barycza. Ten fakt może powodować, że parę publikacji mogło nie znaleźć się w zamieszczonej bibliografii.

Józef DŁUGOSZ

## STARY SĄCZ W LATACH MŁODOŚCI HENRYKA BARYCZA

Henryk Michał Barycz ur. 26 VI 1901 r. w Starym Sączu, jako pierworodny syn Michała i Walerii z Koronów. Według ksiąg metrykalnych ojciec zajmował się szewstwem<sup>1</sup>. Natomiast sam uczoney w swoich wspomnieniach twierdził, że jego rodzice żyli z uprawiania roli<sup>2</sup>. Wydaje się, że oba zajęcia są zgodne z miejscowymi warunkami, gdyż większość starsosądeckich rzemieślników posiadała także własne parcele uprawne. Przy narodzinach Henryka asystowała Domicela Kuraś, akuszerka miejska, osoba znana i powszechnie szanowana. Chrztu udzielił chłopcu trzy dni później ks. Jakub Oleksy, wikary w miejscowej farze pod wezwaniem św. Elżbiety. Proboszczem i dziekanem starsosądeckim był podówczas ks. Jakub Rozwadowski. Rodzicami chrzestnymi Henryka byli: Jan Świebodzki, mistrz szewski i radny miejski oraz Marianna Korona, siostra matki noworodka.

Rodzina Baryczów, zasiedziała od dawna w mieście, posiadała ustabilizowaną pozycję społeczną i była zaliczana do tzw. „krzaków”, w przeciwieństwie do innych osób napływowych, których lokalnie zwano „ptakami”<sup>3</sup>.

W latach 1907 - 1911 Henryk Barycz uczęszczał do 5-klasowej męskiej szkoły ludowej w Starym Sączu, kierowanej przez Franciszka Japoła<sup>4</sup>. W tej szkole podówczas „uczyło” dziewięcioro nauczycieli, którzy jednak niczym nie utrwaliли się w pamięci przyszłego uczonego. W tym czasie wszystkie dziewczęta starsosądeckie uczęszczały do szkoły elementarnej, którą prowadziły w swoim klasztorze zakonnice - klaryski<sup>5</sup>.

Na początku XX wieku Stary Sącz wraz z przedmieściami Cyganowice i Podmajerz zajmował 16131 ha powierzchni, które zamieszkiwało 5156 osób<sup>6</sup>.

---

1 Autor serdecznie dziękuje ks. dziekanowi Alfredowi Kurkowi za odnalezienie i udostępnienie zapisów metrykalnych dot. H.Barycza. Zob. też: *Kto jest kim w Polsce. Informator biogr.* Edycja 2, Warszawa 1989, s. 61 - 62.

2 H.Barycz, *Moje szkoły historyczne. Roczn. Bibl.*, r. 13, 1969, s. 300 - 301.

3 W.Bazielich, *Z pamiętnika B.Rychter - Janowskiej, Ze skarbcza kult.*, 1956, nr 1/9, s. 121.

4 Szemat. galic. za rok 1909, s. 692.

5 Barwny opis szkoły klasztoru klarysek w pamiętniku B.Rychter - Janowskiej, rps. Ossol. we Wrocławiu, sygn. 12073.

6 Szemat. galic. za r. 1901, s. 380 - 381.

Głównymi sposobami utrzymania się mieszkańców była uprawa roli, rzemiosło, handel, praca w urzędach i szkołach. Jedną trzecią część ludności stanowili wyrobnicy i służba, najbardziej narażeni na utratę dochodów i niedostatek. Stąd to historyczne miasto stanowiło przykład przysłowiowej nędzy galicyjskiej. Jakkolwiek rolnictwo było podstawą utrzymania większości mieszkańców, duża ich część utrzymywała się z pracy w rzemiośle; garbarze, kozusznicy, kuśnierze, szewcy, stolarze, rymarze itp. Znane były szeroko wyroby starosądeckich mistrzów. Wokół miasta ciągnęły się wąskie zagony ziemi uprawianej przez samych mieszczan i wielu wyrobników miejscowych i zamiejscowych. Tuż pod miastem znajdowały się drewniane stodoły, które często były niszczone przez pożary, zagrażające całemu miastu. Większość starosądeckich rolników nie posiadała koni i była zdana na wynajem, co obniżało efekty gospodarowania, utrudniało płacenie podatków itp. Wpływ na gospodarkę miejską miały także: zły stan ulic, brak możliwości budowy wodociągów, brak oświetlenia itp.

Cały majątek miejski był szacowany na 733 900 koron, przy rocznych dochodach (1909) 57 475 kor. pochodzących w większości z propinacji, czyli wyszynku napojów alkoholowych, opłat targowych, eksploatacji lasów miejskich i plantacji wiklin nad Dunajcem i Popradem<sup>1</sup>. W tym czasie wydatki przekraczały dochody do kasy miejskiej. Szczególnie dotkliwy był brak środków na opiekę społeczną i ważniejsze potrzeby komunalne.

Ważną rolę w ekonomice miasta odgrywały słynne jarmarki ustanowione na mocy przywilejów Augusta II (1722) i Augusta III (1749). Jarmarki te odbywały się co trzy tygodnie. Terminy były ustalane z bliższymi i dalszymi sąsiadami, nie wyłączając Spisza i Węgier. Głównym przedmiotem handlu były konie, bydło, owce, wyroby rzemieślnicze, żywność itd. Na jarmarki starosądeckie przybywało każdorazowo po kilka tysięcy ludzi ze Słowacji, Śląska, Węgier, Moraw, Prus, a nawet Królestwa Polskiego. Opłaty za udział w jarmarku stanowiły ważną część dochodów miasta. Nędza przeważającej części mieszkańców sprawiła, że nawet nawóz bydlęcy i śmieci pozostałe po zakończeniu transakcji były dzielone i wykorzystywane do użyźniania gruntów podmiejskich. Władze miejskie chcąc powiększyć dochody starały się o zezwolenie na cotygodniowe targi bydła i żywności. Spotkało się to jednak z przeciwdziałaniem innych miast. W tym czasie opłaty obejmowały placowe, targowe i opiekę weterynaryjną. Ponieważ rynek staromiejski nie mógł pomieścić wszystkich chętnych, zaszła konieczność wybudowania osobnej „targowicy”,

---

1 J.Dybiec, St. Sącz w epoce autonom. 1868 - 1918, *Historia St. Sącza*, praca zb. pod red. H.Barycza, Kraków 1979, s. 210 - 278.

gdzie sprzedawano konie i bydło. Niezależnie od dochodów, jarmarki były uciążliwe dla stałych mieszkańców, m.in. „próby koni”, kiedy w zaprzęgu sprawdzano siłę i inne zalety zwierząt, prowadziły do awantur, wypadków i bójek, które często kończyły się interwencją policji, karami, więzieniem itp. Dokuczliwe było także pijaństwo uczestników transakcji, plaga złodziei i żebraków.

Świadectwem znacznej dynamiki tych jarmarków były dane statystyczne. Np. 23 II 1910 r. na jarmark przyprawiono 1286 zwierząt domowych, w tym 323 koni folwarcznych, 567 koni chłopskich. W tym dniu frekwencję szacowano na 3000 osób. Oprócz koni, bydła i owiec kupowano narzędzia rolnicze, wyroby garncarskie, rymarskie, szewskie, kuśnierskie, krawieckie, kowalskie, bednarskie i in. Masowo sprzedawano skóry bydłace i owcze. Np. 30 XI 1910 r. przywieziono na jarmark 280 skór baranich<sup>1</sup>.

Stosunki wyznaniowe w Starym Sączu, który także obejmował przedmieścia Cyganowice, Mostki, Popowice, Podmajerz, Moszczenicę Niżną i Wyżną układały się następująco: 7005 katolików, 30 grekokatolików, 47 protestantów i ok. 500 Żydów<sup>2</sup>. Niewątpliwie na wyobraźnię młodego Henryka oddziaływały starsządeckie święta kościelne i połączone z nimi uroczystości, jak: odpusty w kościele farnym i klasztornym (24 VII), święta wielkanocne, Bożego Ciała, Matki Bożej Różańcowej. Przy sposobności tych świąt i odpustów władze miejskie starały się o dekoracje rynku i pobliskich ulic, strzelano z moździerzy i in. Na odpusty przybywały rzesze pątników, niekiedy z odległych miejscowości w Słowacji i na Węgrzech. Liczne msze św. i modlitwy były połączone z pieśniami religijnymi; sprzedawano słodycze i upominki oraz różne świecidełka, rozlegały się śpiewy i nawoływania żebraków o wsparcie. Rządziej świętowano ingresy proboszczów starsządeckich lub wizytacje biskupów tarnowskich<sup>3</sup>. Jeden z nich biskup Leon Wałęga w 1911 r. udzielił Henrykowi Baryczowi sakramentu bierzmowania<sup>4</sup>.

Od września 1911 r. Barycz uczęszczał do I gimnazjum wyższego w Nowym Sączu, razem z 520 uczniami. Wśród nich najwięcej było synów urzędników, nauczycieli, chłopów, wolnych zawodów i rzemieślników. W tym czasie gimnazjum kierował (do 1912) Stanisław Rzepiński, filolog klasyczny i pedagog, późniejszy inspektor szkolny, znany z troski o patriotyczne wychowanie młodzieży i wysoki poziom nauczania, twórca tzw. gabinetu archeologiczno -

---

1 J.Dybiec, St. Sącz w epoce autonom. 1868 - 1918, *Historia St. Sącza*, praca zb. pod red. H. Barycza, Kraków 1979, s. 235 - 237.

2 Schem. univ. vener. cleri saec. et regul. dioeceseos Tarnov. pro anno 1901, Tarnów 1901, s. 156.

3 J.Dybiec, op. cit., 269 - 270.

4 Zob. przyp. 1.

historycznego, w którym zgromadzono różne pomoce szkolne<sup>1</sup>. Grono pedagogiczne liczyło wtedy 17 nauczycieli etatowych, 10 zastępców nauczycieli i 3 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych<sup>2</sup>. Wśród nich wyróżniali się: Michał Pelczar, filolog klasyczny, pedagog, działacz oświatowy, późniejszy dyrektor gimnazjum<sup>3</sup>, Wojciech Janczy, polonista i pedagog<sup>4</sup>, Bronisław Kryczyński, pedagog i publicysta<sup>5</sup> oraz Piotr Zieliński, uczeń Wiktora Czerbaka<sup>6</sup>. Warto pamiętać, że podówczas najstarsza część historii była traktowana jako nauka pomocnicza filologii klasycznej i całego studium autorów greckich i łacińskich. Dalsza część tego przedmiotu była poświęcona dziejom politycznym monarchów i dynastii; służyła także jako pomoc w utrwalaniu uczuć wiernopoddańczych i lojalistycznych wobec Habsburgów. Z czasem nastąpiły zmiany w programach i wtedy, kiedy do gimnazjum uczęszczał Barycz, więcej zwracano uwagę na wartości naukowe. Także coraz więcej korzystano z pomocy metodycznych i lektur z biblioteki uczniowskiej, która została wzbogacona dziełami ważniejszych pisarzy polskich<sup>7</sup>.

Zajęcia szkolne obejmowały 26 - 29 godzin tygodniowo. W 1915 r., kiedy Barycz uczęszczał do III klasy razem z nim naukę pobierało 48 chłopców. Była to najliczniejsza klasa w I gimnazjum. Wtedy nauka odbywała się z przeszkodami, gdyż budynek szkolny został zajęty na potrzeby wojska. W klasie III uczono religii, łaciny, greki, polskiego, niemieckiego, geografii, dziejów Austro - Węgier, arytmetyki i geometrii oraz fizyki. Z racji utrudnień związanych z dojeżdżaniem do Nowego Sącza - Barycz w tym czasie nie należał do uczniów wyróżniających się, mimo iż przez cały czas pobytu w gimnazjum nauka przychodziła mu z łatwością. Wyróżniał się natomiast zamiłowaniem do lektury dzieł historycznych<sup>8</sup>.

Mimo przeszkód związanych z działaniami wojennymi, Henryk Barycz złożył egzamin dojrzałości z wyróżnieniem w 1920 r. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył inspektor Henryk Rzepiński, który w 1911 r. przyjął młodego Henryka w poczet uczniów I gimnazjum. W styczniu 1921 r. Barycz rozpoczął studia w Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>9</sup>. Wtedy zakończył się okres jego życia związany ściśle ze Starym Sączem.

---

1 *Pol. Słown. Biogr.*, t. 34, s. 36 - 37.

2 Szemat. galic. za r. 1911, s. 572; za r. 1914, s. 631 - 632.

3 *Pol. Słown. Biogr.*, t. 25, s. 552 - 554.

4 *Op. cit.*, t. 10, s. 499.

5 *Op. cit.*, t. 15, s. 457.

6 H.Barycz, *op. cit.*, s. 302.

7 Sprawozd. dyr. I Gimn. Wyż. w N.Sączu za r. szk. 1915, s. 56 - 57.

8 *Op. cit.*, s. 36 - 37, 50.

9 H.Barycz, *op. cit.*, s. 306 - 307.

# ANEKS

W kształtowaniu osobowości każdego człowieka, nie wyłączając jednostek wybitnych - ogromną rolę posiada środowisko rodzinne i szkolne. Nie bez znaczenia są także warunki lokalne, w których człowiek wzrasta i dojrzewa oraz buduje podstawy swojego doświadczenia, potrzebnego mu w dorosłym życiu. W przekonaniu o doniosłości tego faktu publikujemy wykazy nazwisk osób, które bezpośrednio lub pośrednio miały wpływ na życie Henryka Barycza. Osoby te w większości decydowały lub miały wpływ na życie codzienne i pozycję Starego Sącza wśród innych miejscowości Sądeckczyzny lub nawet Galicji.

Podstawą do sporządzenia wykazów były *Szematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii. Schematismus univ. venerabili cleri saec. et regul. dioeceseos Tarnoviensis, Sprawozdania dyr. I Gimn. Wyższego w Nowym Sączu, Słownik geogr. Król. Pol., T. 10, Monitor, Kraków 2 I 1910* i in.

## — Duchowieństwo rzymsko - katolickie

ks. Jakub Rozwadowski, proboszcz i dziekan starosądecki,

ks. Jakub Oleksy, ks. Ludwik Wrębski, wikarzy,

ks. Jan Pabis, katecheta, kapelan klarysek,

ks. Michał Przywara, katecheta,

ks. Józef Kumor, katecheta, rezydent,

ks. Antoni Karasiewicz, kapelan i spowiednik klarysek.

## — Klaryski - zakonnice

M. Franciszka Kruszyńska, ksieni konwentu starosądeckiego; 28 zakonnice zajętych głównie prowadzeniem w klasztorze szkoły podstawowej dla dziewcząt.

## — Służba zdrowia

Aleksander Chilewski, dr medycyny,

Jan Filewicz, dr medycyny,

Leopold Gawałkiewicz, dr medycyny,

Karol Jeziński, aptekarz,

Domicela Karaś, akuszerka miejska (od 1901),

Katarzyna Kopaczyńska, akuszerka miejska (od 1909).

## — Władze miejskie

Aleksander Pawlikowski, burmistrz, z zawodu mistrz garbarski,

Leopold Gawałkiewicz, zastępca burmistrza, z zawodu lekarz,

Stanisław Majewski, sekretarz i kasjer,

Wojciech Przybyłowicz, kontroler,  
Józef Danielski, kancelista,  
Aleksander Chilewski, lekarz miejski,  
Antoni Ogorzały, leśniczy;

siły pomocnicze: rewident pól, 5 policjantów, 4 stróżów nocnych, 1 leśny,  
2 stróżów wiklin nad Dunajcem i Popradem, 4 polowych, 1 woźny.

— **Rada Miejska**

Wincenty Gurgul, Franciszek Kmiotowicz, Józef Kmiotowicz, Franciszek  
Gliński, Józef Popek, Ignacy Skalski, Józef Rejowski, Marcin Clęciwa, Jan  
Świebodzki, Franciszek Dąbrowski, Antoni Waligóra (senior), Józef Kacz,  
Roman Kacz, Ludwik Kaliniecki, Michał Starczewski, Stanisław Majewski, Jan  
Obrzud, Adolf Essen, Konstanty Cesarczyk, z zawodu rzeźnicy, kuśnierze,  
kożusznicy, szewcy, kowal, młynarze, murarze, garncarz, stolarze, piekarz,  
kamieniarze, Franciszek Japoł - nauczyciel, Edward Szajer - adwokat.

— **Sąd powiatowy w St. Sączu**

Walenty Celewicz, sędzia, naczelnik,  
Jan Świdorski, sekretarz,  
Tadeusz Flis, Władysław Hanusiak, Otmar Bogulski, adiunkci,  
Florian Obmiński, notariusz,  
Edward Szajer, adwokat,  
Józef Dąbrowski, Gustaw Mikuta, Franciszek Szymczyk, oficjałści,  
Jan Niepokój, Franciszek Woźniak, kanceliści.

— **Urząd podatkowy**

Karol Krężkiewicz, zarządca,  
Jan Cichocki, oficjalista,  
Hubert Schmidt, Zygmunt Gandzik, Edward Nowak, asystenci.

— **Nauczyciele szkoły ludowej pospolitej męskiej, 5-klasowej**

Franciszek Japoł, kierownik,  
Jan Kamiński, Wojciech Zajac, Michał Wańczyk, Aleksander Ziemba,  
Michał Lubelski, Józef Molewicz, Maria Miernicka, nauczyciele, Kazimierz  
Łotocki, Stanisław Benisz, Maria Kwiatkowska, nauczyciele nadetatowi.

— **Seminarium nauczycielskie męskie**

Józef Dobrowolski, kierownik,  
Franciszek Ergetowski, Apolinary Despinoix, Leon Sowa, Michał Przywara,  
Feliks Długoszewski - nauczyciele.

— **Poczta**

Stanisław Kaniowski, poczmistrz.

— **Stacja kolejowa**

Teofil Dąbroski, adiunkt

Stanisław Malicki, asystent.

— **Krajowy „naukowy” warsztat szewski  
(praktyczna nauka zawodu)**

Józef Dobrowolski, kurator

Adam Gottman, instruktor,

Józef Pieczętkowski, przodownik.



Jan WIELEK

## Z PRZESZŁOŚCI KAMIENICY I OKOLIC (DO 1782 r.)

Najstarszym śladem osadnictwa w dolinie rzeki Kamienicy (Gorczańskiej) są pozostałości obiektu warownego w Zabrzeży, usytuowane nad lewym brzegiem tej rzeki, tuż przed ujściem do Dunajca. Grodzisko to, łączone przez dawnych badaczy jeszcze z okresem trwania na naszych ziemiach kultury łużyckiej (1700 - 400 l.p.n.e.)<sup>1</sup>, w świetle współczesnych wykopalisk i analiz materiałów archeologicznych datowane jest na przełomie XIII/XIV stulecia z możliwością przesunięcia tej cezury czasowej najwyżej na pierwszą połowę XIII wieku. W kręgu ewentualnych budowniczych założenia obronnego w Zabrzeży mógł znaleźć się komes Piotr Wydźga, kasztelan sądecki, który posiadał w rejonie Łącka majątności ziemskie, odsprzedane później, w 1251 r., miechowskiemu klasztorowi bozogrobców; więcej jednak danych wskazuje, iż była to obronna rezydencja zarządców klucza dóbr starosądeckich klarysek, a później sołtysów Zabrzeży<sup>2</sup>.

W 1280 r. cała dolina Kamienicy wraz z Ziemią Sądecką, za wolą księżnej Kingi, przeszła na własność lokowanego przez nią w Starym Sączu klasztoru s.Klarysek. U schyłku XIII w., ale jeszcze za życia Kingi lokowana została wieś Zabrzeż<sup>3</sup>, niedługo później powstał sąsiadujący z nią Boczów<sup>4</sup>.

Być może, że próbę zagospodarowania górnej części doliny Kamienicy podjęła wdowa po Leszku Czarnym, księżna Gryfina, która bezprawnie, dzięki wstawiennictwu władającego wówczas księstwem krakowskim Wacława Czeskiego, przez pewien czas dzierżyła Ziemię Sądecką. Ona to w 1297 r. wydała przywilej lokacyjny dla wsi Kamienica. Nie znamy jego treści, o istnieniu zaś tego aktu dowiadujemy się tylko z rejestru dokumentów zaginionych z bogatego niegdyś archiwum starosądeckiego klasztoru, sporządzonego przez

1 H.Stamirski, *Przeszość Łącka I. 1251 - 1782*, Nowy Sącz 1966, s. 17 - 18.

2 S.Kołodziejski, Średniowieczne budowle obronne w dolinie Dunajca w świetle nowoczesnych badań, *Rocznik Sądecki*, t. 20, s. 19 - 20.

3 F.Kiryk, Zarys dziejów latyfundiów starosądeckiego, *Historia Starego Sącza*, Kraków 1979, s. 123.

4 Op. cit., s. 125.

zasłużonego dla polskiej kultury edytora starych rękopisów - Franciszka Piekosiańskiego<sup>1</sup>.

Z faktem istnienia tego dokumentu nasuwa się ciekawe spostrzeżenie. Otóż, w 1292 r. Wacław Czeski lokuje królewskie miasto Nowy Sącz, przeznaczając pod nie teren istniejącej już wcześniej i dobrze jak na owe czasy zagospodarowanej wsi o nazwie Kamienica, a położonej u ujścia Kamienicy Nawojowskiej do Dunajca. Miejscowość ta została więc wyjęta z majątności zarządzanych przez Gryfinę - czyżby zatem zapobiegliwa księżna lokując nową wieś o tej samej nazwie chciała sobie powetować poniesione straty?

Niektórzy badacze uważają, iż dokument Gryfiny z 1297 r. odnosi się do całkiem innej miejscowości, być może Kamionki Małej k. Ujanowic<sup>2</sup>. Faktem bezspornym jest bowiem, iż do faktycznej lokacji „gorczańskiej” Kamienicy wówczas nie dochodzi. Być może przeszkodziła temu śmierć Gryfiny (zmarła pomiędzy 1303 - 1309 r.) i przywrócenie prawa własności nad tymi terenami starszadeckiemu klasztorowi Klarysek. Ale są również inne przesłanki, aby fakt próby założenia tej wsi przyznać Gryfinie.

Otóż: 9 marca 1330 r. ksieni klasztoru starszadeckiego - Katarzyna - wystawia sołtysowi przywilej na lokowanie wsi o nazwie Kamienica, w miejscu lub obok istniejącej już wcześniej wsi o nazwie Przybyty (de antiqua villa Presbiti)<sup>3</sup>. Zauważmy, iż nie zostaje zachowana dawna nazwa miejscowa, ale wprowadzona nowa, kilka lat wcześniej użyta przez Gryfinę.

Zreasumujmy treść owego dokumentu: pod nową wieś klasztor przeznaczą znaczny obszar, liczący do 120 łanów frankońskich<sup>4</sup>, przylegający do istniejącej już wcześniej wsi Boczów, a położony nad rzekami Kamienica (Kamenecia) i Zbludza (Blusa). Wieś ma być zagospodarowana według prawa magdeburskiego - osadzający się więc tu kmiecie zwolnieni zostają na lat 18 od wszelkich opłat, po upływie zaś wolnizny naznaczono im czynsz roczny płacony klasztorowi na dzień św. Marcina, wynoszący 10 skojców w srebrze. Wsią miał zarządzać sołtys Krystyn (a później jego prawowici następcy), który jako uposażenie otrzymał szóstą część z pobieranych czynszów, 4 łany ziemi wolnej od podatków, 2 karczmy, 2 stodołnice, prawo do wybudowania dwóch młynów, staw rybny, łaźnię, 2 jatki rzeźnicze, 2 ławy piekarskie z ogrodem

---

1 F. Piekosiński, *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, Kraków 1874, t. 2, dok. 558.

2 *Słownik Historyczno - Geograficzny Województwa Krakowskiego w Średniowieczu*, Instytut Historii PAN, cz. 2, z. 3, s. 393. Nie jest również prawdziwą informacją, iż w 1313 r. w Kamienicy istniał już kościół parafialny, którym zarządzał pleban Stanisław (B.Kumor, *Archidiaconat sądecki*, ABMK 8, Lublin 1964, s. 300 - 301), który w rzeczywistości dotyczy Nowego Sącza, zwanego wtedy jeszcze zamiennie Kamienicą (F.Kiryk, *Zarys dziejów...*, s. 131 - 132); również *Słownik Historyczno - Geograf...*, s. 393.

3 F. Piekosiński, op. cit., s. 272, dok. 601, *Słownik Historyczno - Geograficzny...*, s. 392.

4 1 łan frank. = 23,27 ha.

chmielowym. Zwyczajem innych sołtysów klasztornych oddawać miał rocznie na rzecz konwentu 2 „dobre” wieprzki na Boże Narodzenie, wóz drewna (względnie w zamian opłatę pieniężną), 2 szynki na Wielkanoc i 7 jagniąt na Zielone Świąta. Do jego obowiązków należało nie tylko administrowanie wsią, ale także sprawowanie władzy sądowniczej w sprawach mniej ważnych; rozprawy o charakterze kryminalnym prowadzić mieli wystannicy klaszorni.

Przywilej ksieni Katarzyny z 1330 r. ustanawiał również uposażenie dla mającej powstać parafii: 1 łan ziemi, „siedlisko” dla kleryka oraz wspólne dla całej wsi, dwułanowe pastwisko dla koni i bydła. Ponieważ każdemu kmieciowi jako uposażenieznaczono jeden łan ziemi, przeto łatwo spostrzec - odliczając role sołtysie, plebańskie i wspólne pastwisko, że klasztor liczył na osadzenie w Kamienicy około 100 gospodarstw. Sołtysowi zezwolono również na osadzenie „wolaków”, ale poza granicami wsi, na wyrobionych przez nich wyrębiskach leśnych.

Ale to jeszcze nie koniec spraw związanych z lokacją Kamienicy. Otóż, w 1345 r., a więc w 15 lat po lokacji wsi przez klaryski, król Kazimierz Wielki powierza *przezornemu Mikołajowi Kerstanowi (Krystynowi) las królewski nad rzeką Kamienicą w celu lokowania wsi na prawie magdeburskim, nadaje temuż Mikołajowi 2 wolne łany, karczmę, młyn, trzeci denar z opłat sądowych, szósty z czynszu i zobowiązuje go do uczestnictwa w wyprawie wojennej z jednym zbrojnym, zezwala na założenie kościoła, przyznaje wsi immunitet sądowy, jeden łan dla spędu bydła, udziela mieszkańcom wsi 16 lat wolnizny, po upływie których mają płacić z każdego łanu 1 wiardunek czynszu na dzień św. Marcina.*

Dokument ów, identyfikowany wcześniej z innymi miejscowościami<sup>1</sup>, wydawcy *Słownika Historyczno - Geograficznego Województwa Krakowskiego w Średniowieczu* wiążą z Kamienicą „gorczańską” - zgadza się nie tylko osoba zasadzcy - Krystyna, ale potwierdzają to późniejsze przekazy<sup>2</sup>. Jest on zapewne śladem uporządkowania stosunków własnościowych włości królewskich (z majątności klasztornych do królewszczyzn przeszły wtedy m.in. Barcice, Biczycze, Brzezna, Gostwica i Przysietnica<sup>3</sup>, ale również może powrotem do zamysłu lokacyjnego księżnej Gryfiny z 1297 r.?

Już jednak Długosz Kamienicę umieszcza wśród miejscowości stanowiących bezsporną własność klasztoru starsądeckiego. Wykazuje, że wieś

---

1 Kamienicy w pow. pilzneńskim oraz Kamionki k. Nowego Sącza

2 W 1608 r. w księgach sądu bieckiego, w imieniu ówczesnego sołtysa kamienickiego - Marcina Krobickiego, oblatowano ten dokument oraz późniejszy przywilej, wydany w 1581 r. przez Stefana Batorego wraz z innymi dokumentami, wystawionymi przez starsądeckie klaryski, wszystkie dotyczyły sołectwa w Kamienicy. W przywileju Kazimierza Wielkiego z 1345 r. występują też świadkowie - włodarze ziemi sądeckiej: Klemens z Bodzanowa i Adam z Igotomni.

3 F.Kiryk, *Z dziejów...*, s. 122.

liczy 22 łany kmiece i 2 sołtysie; płacona jest od nich dziesięcina na rzecz biskupów krakowskich, wynosząca po 1 wiardunku od łanu. Własną rolę i łąki „dla użytku i potrzeby” ma również pleban; kościół kamienicki, zbudowany z drewna, nosi wezwanie Najświętszej Marii Dziewicy<sup>1</sup>.

Za czasów Długosza istniała już wieś Zbludza, w której zagospodarowane było 8 ziemi kmiecej i 1 łan sołtysi. Wioska - podobnie jak i cała parafia kamienicka - stanowiła własność starosądeckich klarysek, Długosz zaznacza, iż *nie ma tam posiadłości ziemskiej (czyli folwarku), a także zajazdu i ogrodnictwa*<sup>2</sup>. Występowanie sołtystwa wskazuje, że zorganizowana została według prawa magdeburskiego, być może przez usamodzielnienie peryferyjnego niegdyś przysiółka Kamienicy.

Początkowo - zgodnie z przywilejem lokacyjnym - władzę sądowniczą sprawował sołtys. Później uprawnienia te przejął sąd w Łącku, urzędujący na zorganizowanym tam folwarku, który stał się centrum administracyjno - gospodarczym rozległego klucza ziemskiego. Przewody sądowe, zwane „wielkim sądem banicyjnym albo rugowym”, odbywały się w dni „sądowe”, wypadające zazwyczaj w marcu. Obecna była na nich przełożona starosądeckiego klasztoru, administratorzy dóbr, ze strony zaś wsi zasiadali „pracownicy” (ławnicy), obrońcy przysięgli i obrońca „w sprawach rewindykacji starych praw” - czyli obowiązującego jeszcze wtedy prawa zwyczajowego. Pierwszy wpis w *Księgach sądowych klucza łąckiego* związany z Kamienicą pochodzi z 1578 r. i dotyczy poręczenia przez wójta kamienickiego i całą gromadę kamienicką za swego współobywatela - Jana Opyda, oskarżonego o kradzież. Ponieważ sądowi nie udało się bezspornie dowieść winy i skazać go „na gardło”, przeto przyjmując poręczenie kamieniczian - uwalnia go, nakazując jednak zapłacić 10 grzywien, przeprosić sąd, rządcę dworskiego, sołtysa, a także *pokorę czynić w kamienickim kościele*. Wśród poręczycieli byli: Major Szczęsny - zięć Barnasiów, Marcin Kurzeja, Wojciech Łysopal, Szczęsny Czepiel, Szczęsny Bieniek, Sebastian Znaniec, Szczęsny Kępa, Warzek Masiak i niejaki Rozwora<sup>3</sup>.

Tegoż samego roku *Sebastian Masiarz, Dorota i Felicja, zgodnie, jednomyślnie, wyraźnym głosem i działając w dobrej wierze(...) stwierdzili, że ponieważ nie mogli wywiązać się z powinności z ojcowizny swojej, sprzedali grunt czcigodnemu panu Grzegorzowi Kurkowicowi - szwagrowi plebana kamienickiego za 14 grzywien*<sup>4</sup>.

---

1 J.Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, t. 2, s. 245.

2 Op. cit.

3 *Księgi sądowe klucza łąckiego*, wyd. A.Vetulani, Warszawa - Wrocław - Kraków 1962 - 1965, cz. 1, s. 93, dok. 255

4 Op. cit., dok. 731.

Uprzywilejowane sołectwo kamienickie w 1443 r. dzierży Dorota, wdowa po Hynku, która w obecności opatki starosądeckiej - Heleny Łukowskiej i wóldarza dóbr starosądeckich - Wierzbięty z Przyszowej, odstępuje je bratu stryjecznemu zmarłego męża - Tomaszowi, sołtysowi z Tylmanowej, na lat 16 - czyli do czasu pełnoletności syna. Sołtys Tomasz winien każdego roku wypłacać na rzecz syna Doroty 2 grzywny; przekazująca zobowiązuje się również dodać synowi (kiedy przejmie gospodarstwo) 2 konie, 2 klacze, 4 krowy mleczne, 4 jałówki i 4 maciory<sup>1</sup>.

W latach 1470 - 80 sołtys kamienicki posiada 2 wolne łany ziemi, młyn i karczmę, nadal pobierając szóstą część zebranych ze wsi czynszów<sup>2</sup> zapiska z 1534 r. informuje, iż sołtys „będzie ciężony” (czyli sądzony), ponieważ nie zapłacił należnych podatków<sup>3</sup>. W 1588 r. sołectwo kamienickie należy do Jakuba Króbackiego i składa się z łanu sołtysiego, 4 zagrodników bez roli i młyna. Zaznaczono również, iż *foliusz (folusz) spustoszał i nie placzono z niego*<sup>4</sup>; w 1595 r. folusz już jednak funkcjonuje, zaś sołectwo płaci dodatkowy podatek od dwóch rzemieślników, których fachu bliżej nie określono. Sołectwo w Zbludzy płaci wówczas podatek od łanu sołtysiego i młyna<sup>5</sup>.

Lustracja królewskich ziem z 1564 r. wykazuje, że Kamienica winna wypłacić na rzecz skarbu koronnego podatek w wysokości 3 grzywien i 44 groszy. Taksa podatkowa od tej wsi jest największa od wszystkich, które płacą miejscowości wchodzące w skład klucza łąckiego. Należność od Zbludzy wyniosła jedynie 38 groszy i 7 denarów - a więc około piątą część tego, co płaciła Kamienica<sup>6</sup>.

Od czasów Długosza dokumenty niezmiennie informują, iż w Kamienicy zagospodarowane są 22 łany ziemi kmiecej (czyli ok. 1/5 tego, co zakładał przywilej lokacyjny z 1330 r.). W 1588 r. poborcy skarbowi zarejestrowali w Kamienicy 12 gospodarstw kmiecych, 4 zarębnicze, 4 komornicze z bydłem i 3 bez bydła. Zaznaczono również, iż *karczmarz z browaru pańskiego (czyli sołtysiego) piwo białe powinien czopowe placzyć za każdy kwartał*. Ogólny podatek od całej wsi wyniósł wtedy sumę 4 florenów i 2 groszy. Podobne dane podaje również rejestr z 1595 r., przy czym podatek od Zbludzy płacony jest wówczas od 3 1/2 łana kmiecego<sup>7</sup>.

Z akt wizytacji parafii kamienickiej w 1596 r. dowiadujemy się, że przy kościele istnieje szkoła, której nauczycielem jest Florian z Pokrzywnicy, mający

---

1 S.Kuraś, *Zbiór dokumentów Małopolskich*, cz. 3; także *Słownik Hist. - Geograf...*, s. 392 - 393.

2 *Słownik Hist. - Geograf...*, s. 393

3 Op. cit.

4 Rejestr poborowy z r. 1588, *Archiwum Główne Akt Dawnych*, Warszawa, ASK, dz. 1, nr 126, k. 279.

5 *Rejestr poborowy z r. 1595. Bibl. Czartoryskich, Kraków, rkp. 329, k. 511.*

6 *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, Warszawa 1962, cz. 1, s. 168.

7 Patrz przypisy: 4, 5.

dom w dobrym stanie i ogród nieszczególny. Za naukę otrzymywał 10 ćwierci żyta i owsa, z czego miał jeszcze obowiązek dostarczania do kościoła parafialnego wina mszalnego<sup>1</sup>. Wizytacja z roku 1608 dodaje, że kamienicki nauczyciel ma dom koło cmentarza, składający się z małej izby. Za naukę pobiera wówczas „sep” - od 40 kmieci po korcu żyta, zaś od 40 zagrodników po dwa grosze. Te same szczegóły zapisano w 1618 r., jedynie liczba zagrodników świadczących na rzecz nauczyciela spadła do trzydziestu.

Duże przeobrażenia w zagospodarowaniu opisywanego tutaj zakątka nastąpiły w wieku XVII. Już z początków tego stulecia mamy pierwszą pisaną informację o Szczawie, peryferyjnej osadzie parafii kamienickiej. Otóż, w 1607 roku Ewa Gostwicka, na ten czas opatka starosądecka, nadając sołectwo kamienickie w dożywocie niejakiemu Stanisławowi z Rosprzy k.Piotrkowa oraz jego żonie Teofilii Łapczance i synowi Krzysztofowi, zaznacza, iż *zarębnicy na Szczawie robić powinni po cztery dni w tydzień pieszo* - czyli odrabiać cztery dni tygodniowo pańszczyzny. W roku 1626 przełożona starosądecka nadała sołectwo w Zbludzy, wraz z przynależnymi do tego majątku zagrodami, Janowi Zbludzkiemu za czynsz roczny wynoszący 10 złotych polskich, podkreślając przy tym wieloletnie zasługi Zbludzkiego, wyświadczone dla klasztoru i zastrzegając sobie „służbę obyczajem softysim”<sup>2</sup>.

W zapisce sądowej z 1653 r. znajduje się pierwsza wzmianka o dzisiejszym Zalesiu, zwanym wówczas „Nalesiem”. Nazwa ta sugeruje, iż osada ta powstała na karczowiskach leśnych, co pośrednio poświadczają później inne przekazy, mówiące, iż osadzeni są tu wyłącznie „zarębnicy”, którzy karczując lasy na wyrębiskach zakładali osady rolnicze. Była to wtedy jeszcze bardzo mała osada, administracyjnie związana z sąsiednią Zbludzą, o czym wyraźnie świadczy wpis „Zbludza y Nalesia”<sup>3</sup>.

Wiek XVII, to okres wojen i klęsk elementarnych. Szczególnie mocno dał się w tych stronach odczuć „potop” szwedzki, może nie z powodu toczonych tutaj walk, ale wielkiego zubożenia gospodarczego, spowodowanego grabieżami i kontrybucjami wojskowymi. Dość wspomnieć, iż starosądecki klasztor klarysek straty poniesione w wyniku najazdu szwedzkiego oszacował na ogromną wówczas sumę 11 735 złotych polskich<sup>4</sup>. Dużo zniszczeń spowodowały również wielkie powodzie, nawiedzające Karpaty w latach 1642, 1646, 1662 (największa). W 1646 r., w dzień Matki Bożej Śnieżnej, spłonął od pioruna

1 S.Kot, *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI-XVIII wieku*, Lwów 1912, s. 392

2 J.Sygański, *Arendy klasztoru starosądeckiego w XVI i XVII wieku*, Lwów 1904, s. 35, 54.

3 *Castr. Sand. Archiwum Państwowe m.Krakowa i woj. krakowskiego*, rkp. 126, k. 504

4 L.Wiatrowski, *Z dziejów latyfundiów klarysek ze Starego Sącza (XIII - XVIII wiek)*, *Zeszyty Naukowe Un. Wrocławskiego*, seria A, nr 13/19599, s. 133.

stary, istniejący od początków parafii kościół kamienicki. W następnych latach wystawiono nowy (1673 r.), ale i ten zabrały w 1698 r. wezbrane wody rzeki Kamienicy wraz z cmentarzem i dwoma zagrodami. W Zbludzy niewielki przebieg potoczek porwał wtedy łan ziemi ze zbożem, zagrodę i młyn. Rejestr pogłównego z 1676 r. wykazuje w Kamienicy jedynie 176 chłopów zobowiązanych do składania tej powinności, zaś 52 od Zbludzy i Zalesia<sup>1</sup>.

Z bogatych źródeł sądowych z XVII stulecia przytoczmy tylko jeden wypadek sporu przygranicznego, świadczącego o tym, jak dużą rolę w gospodarce tego zakątka odgrywał koszarowy wypas owiec. Otóż, "w 1668 r. kilkuset chłopów, wśród których najwięcej było kamieniczian, napadło nocą na szałas pasterskie w Gorcach, stojące na polanach Jaworzysko, Przyspia i Przyspa, należące do państwa wielkoporębskiego. Pobito pasterzy, spalono szopy, zagrabiono co wartościowsze przedmioty z ich wyposażenia, szczególnie piły i siekiery. Po kilku miesiącach napad został powtórzony - znów spalono szałas, pobito obsługę i zniszczono naczynia do dojenia owiec i wyrobu sera. Właściciele Poręby Wielkiej, których poddani doznali tych strat, wnieśli skargę do sądu grodzkiego w Krakowie, który jednak - nie wiadomo z jakich powodów - wydał wyrok korzystny dla napastników. Odwołano się więc do Trybunału Królewskiego, który nakazał kamieniczanom i chłopom z innych miejscowości biorących udział w tych rozbojach, zapłacić właścicielom szałasów odszkodowanie, wynoszące prawie 1000 złotych polskich, a nadto delegował specjalnego komisarza dla rozstrzygnięcia kwestii przynależności spornych polan<sup>2</sup>.

Szczegółowy niemal obraz zagospodarowania parafii kamienickiej u schyłku XVII wieku przedstawia *Inwentarz dóbr klarysek starsądeckich z roku 1698*<sup>3</sup>.

W Kamienicy mieszka wówczas 32 kmieci, których lustratorzy wymieniają po nazwisku<sup>4</sup>. W opisie ich powinności głównym obciążeniem była pańszczyzna odrabiana bydłem, w wysokości 4 dni w tygodniu oraz pańszczyzna piesza, *po dwoje do każdej roboty, okrom kosy*. Dalej kmiecie obowiązani byli do odbywania, w kolejności się sprzęgając, podróży w interesach klasztoru *gdzie im każą*, uprzedzenia rocznie po sztuce przędzy (oprawy) z surowca dostarczonego przez dwór. Nadto oddawali naturalia: po 3 kłocce drewna budowlane-

---

1 *Rejestr pogłównego prowincji małopolskiej z r. 1676*, Bibl. Czartoryskich, Kraków, rkp. 1099, s. 81.

2 L. Wiatrowski, *Z dziejów...*, s. 176.

3 Rkp. w Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu, publikowany w *Księgach Sądowych klucza łąckiego (cz. 2, s. 200 i dalsze)*.

4 Jan Mikołajczyk, Matus Masiarz, Stanisław Faron, Adam Bednarz, Kazimierz Mikołajczyk, Jan Kuropatwa, Wojciech Kempa, Jędrzej Sopata, Stanisław Bieniek, Jędrzej Bieniek, Wawrzyniec Stec, Wojciech Lach, Antoni Świnka, Wojciech Gierczyk, Szymon Kasprzyk, Szymon Znaniec, Jan Kuziel, Michał Kramarz, Marcin Kusz, Kazimierz Klimecki, Marcin Pierzga, Jakub Wojtas, Maciej Łysopał, Szymon Ciepiał, Piotr Kusz, Kazimierz Rusnak, Szymon Opyd, Tomasz Kulig, Stanisław Udziela, Wojciech Kurzeja.

go, 3 kłoc drewna opałowego, po 3 kopy i 20 sztuk guntu (200 szt.), składali również tzw. „stróżne” (po 1 złotym) i „czynsz stary” w groszach.

W praktyce kmiecie kamieniccy pańszczyzny jednak nie odrabiali, płacąc w zamian czynsze, wynoszące w zależności od rozległości pól od 16 zł polskich i 2 groszy do 3 złotych i 6 groszy. Zobowiązano ich tylko - jak to wynika z innego ustępu cytowanego dokumentu - do odrobienia na polach należących do folwarku w Łącku 12 dni rocznie, w tym 6 z zaprzęgiem bydłym, resztę zaś pieszo. Łącznie od gospodarstw kmiecych klasztor starosądecki otrzymywał rocznie: 93 kłoc drewna budowlanego, 103 opałowego, ponad 100 kóp guntu, 31 złotych stróżnego, 469 i 12 groszy najmu (rekompensata za pańszczyznę) oraz 20 złotych i 3 grosze „czynszu starego”.

Czterech kmieci (Jędrzej Bieniek, Wojciech Gierczyk, Kazimierz Klimecki i Kazimierz Bieniek) prowadziło karczmy, płacąc znaczne czynsze, wynoszące rocznie 120 - 200 złotych polskich. Kwoty te dzielone były na cztery raty, płacone co kwartał, stąd też zwano ich „kwartalnikami”. Na czas prowadzenia interesu zwolnieni byli od części powinności pańszczyźnianych (tramów, drewna opałowego, gontów, stróżnego), płacąc jednak „czynsz stary”. Kmieć i kwartalnik Klimecki, wyglądający z nazwiska na zubożałego szlachcica, dzierżawi ponadto od klasztoru kamienickie sołectwo, na którym *osadzony jest od przodków*. Wolny jest od wszelkich opłat, za wyjątkiem kwarty od karczmy, samo zaś gospodarstwo sołectkie ma pola obszerne, przeto wścibscy lustratorzy zauważają, iż ten stan rzeczy w przyszłości ulec musi zmianie. Budynek stojący na sołtystwie określony jest jako „porządny”, bo *stary zgorzał z nieostrożności domowej czeladzi. Stodoły są dawno zbudowane i okoty, stajnie, chlewa. Z pola sołtysiego udzielono pola sztukę na wybudowanie kościoła nowego i cmentarza*. Do sołectwa należy również browar, stary, ale - zdaniem lustratorów - znajdujący się w dobrym stanie.

Uboższymi od kmiecych były gospodarstwa zagrodnicze, których w Kamienicy naliczono pięć, dodając, iż *dwóch woda kamienicka z grontami zabarała, kiedy i kościół i cmentarz zabarała* - a więc w 1698 r. Jeden zagrodnik o nazwisku Mika przydzielony został do gospodarstwa plebańskiego. Komorników naliczono wówczas 30, zobowiązani oni byli *przy strawie pańskiej robić kiedy każą, oprawy po pół sztuki z włókna pańskiego prząść, poziomki, żywice, ziele oddawać i grzybów miarkę*. Dalej zaś lustratorzy stwierdzają, iż *tych komorników więcej się znajduje niż 30, bo w każdej chatupie są u kmieci i u zagrodników*.

Rzemiosło wiejskie reprezentują młynarze, których u schyłku XVII stulecia było w Kamienicy pięciu. Największy młyn, o dwóch kołach, miał również zamontowany tracz, zaś młynarz płacił z niego czynsz roczny w wysokości 24



złoty polski, obowiązany był również do wyhodowania dla klasztoru jednego wieprza rocznie i wykonywania różnych robót „z siekierą”.

W omawianej tutaj lustracji po raz pierwszy wymienione jest Zasadne, wtedy jeszcze, podobnie jak i Szczawa, peryferyjny przysiółek Kamienicy. Mieszkało tam 14 zarębników<sup>1</sup> gospodarujących na wyrębiskach leśnych. Zobowiązano ich do czterech dni pańszczyzny pieszej w tygodniu, co mogło być zamienione na czynsz pieniężny. Płacili również „stróżne i czynsze stare”, podobne do tych, jak poddani w Kamienicy.

W Szczawie naliczono wówczas 12 zarębników<sup>2</sup>, z których jeden „dągi robi” - czyli jest bednarzem, za co wytrącają mu z należnego najmu kwotę 10 złotych. Dwa gospodarstwa - Jędrzeja Iglicy i wdowy po Kuźlu, wykazane są jako zagrodnicze.

Specjalną grupę wśród ówczesnej ludności stanowili leśni pilnujący konwenckich lasów. W Zasadnym obowiązki te pełnił Bartosz Zasadni, w Szczawie Jakub Łuszczek<sup>3</sup>. Leśnych zwalniano od połowy czynszów należnych za pańszczyznę, zaś dodatkową ich powinnością było oddawanie po fasce<sup>4</sup> grzybów i parze jarzębi.

Poddanych kamienickich obowiązywały również powinności na rzecz kościoła i państwa. Pleban otrzymywał „osep” - czyli daninę zbożową, od dziesięciny płaconej za Długosza te strony były już uwolnione. Osep składany był również jako danina na rzecz państwa (do grodu sądeckiego) - wymiar dla całej parafii kamienickiej wynosił 16 wiertelów żyta i 32 wiertele owsa<sup>5</sup>; od niektórych gospodarstw ściągano również dań w kurach, płacone jest również podymne od 55 chatup, hyberna od 9 łanów oraz pogłównie od 100 osób.

Przejdźmy teraz do opisu zagospodarowania dalszych miejscowości parafii kamienickiej.

Lustracja z 1698 r. wlicza w Zbludzy 7 kmieci,<sup>6</sup> z których jeden określony jest jako „półrolnik”. Podobnie jak i kamieniccy, kmiecie zbludzcy zobowiązani byli do 4-dniowej pańszczyzny sprzężajnej, z tym, że za dwa dni płacili „najem”, zaś drugą połowę odrabiali na polach folwarku łąckiego. Oprócz tego każdy kmiiec oddawał rocznie po 2 kury, 20 jaj oraz płacił „serowe” wynoszące 10 groszy oraz 15-groszowe czynsze.

---

1 Bartosz Dybiec, Jan Groń, Bartosz Zasadni, Bartosz Zbozeń, Ambroży Rydz, Szymon Szyjud, Jan Jurkowski, Jan Kurzeja, Bartosz Matawa, Tomasz Gorcowski, Stanisław Faron.

2 Błażej Gordon, Wojciech Faron, Wojciech Domek, Marian Kuziel, Stanisław Wąchała, Jakub Łuszczek, Jan Mucha, Józef Kucia, Stanisław Bulanda, Szymon Chlipała, Tomasz Mazur, Wojciech Buk.

3 Do dnia dzisiejszego w Szczawie istnieje przysiółek Łuszczki.

4 Faska - drewniane naczynie do dojenia owiec.

5 Wiertel - korzec - w XVII - XVIII w. ok. 100 - i25 litrów.

6 Majcher Brzeczek, Krzysztof Sopata, Krzysztof Więclawek, Andrzej Adamczyk, Bartosz Marek, Marcin Bartoszek, Maciej Majewski.

Dwóch zbludzkich zagrodników<sup>1</sup> płaci stróżne i najem za pańszczyznę oraz czynsze. *Przędli również po sztuce przędzy z włókna dostarczonego przez dwór łącki, zaś w razie pilnych prac polowych mogli być zawezwani do pomocy na folwarcznych polach (1 osoba z chatupy); powinni się również dokładać do podatków płaconych przez wieś na rzecz państwa. W Zbludzy były ponadto 2 gospodarstwa zarębnicze<sup>2</sup> oraz również 2 chatupnicze<sup>3</sup>; młynarz daje roczny czynsz w wysokości 10 złotych polskich, ale nie ma obowiązku stawiania się z siekierą do prac we dworze, a to dlatego, iż młynek zbudowany był na polu do niego należącym. Pogłównie oblicza się od 39 osób, podymne od chatup 15, zaś podatki na rzecz państwa i hyberna płacone są wspólnie z sąsiednim Zalesiem.*

Zalesie nosi wtedy drugą, urzędową nazwę - Cisowa; gospodaruje tu 13 zarębników<sup>4</sup>, z których jeden jest kwartalnikiem - czyli karczmarzem, drugi zaś pełni obowiązki leśnego. Tygodniowy wymiar pańszczyzny pieszej dla zarębników wynosił 4 dni, z tym, że za dwa płacili czynsz pieniężny, zaś za drugie dwa wyrabiali gonty - po 60 sztuk dziennie. Najem płacony przez zalesiańskich zarębników nie jest wysoki (4 złote), przeto lustratorzy notują, iż *lepiej będzie, że będą robić po cztery dni w każdy tydzień, albo niech płacą po 5 złotych za każdy dzień - za dwa dni złotych 10*. I to jeszcze wysłannikowi klasztoru wydaje się sumą zbyt małą, oblicza bowiem, iż jeden dzień pracy kosztował będzie tylko 3 grosze - znacznie mniej, niż wówczas płacono za dniówkę najemnika. Wieś składa również dań w zbożu dla plebana kamienickiego, dań od owiec, leśny nadto dodatkowo faskę rydzów. Komorników naliczono tu wtedy 13; obowiązani byli *oddawać żywicę do dworu i robić przy strawie pańskiej co potrzeba, oprawy po pół sztuki prząść*.

Dodatkowe powinności ciążyły na tych, którzy trudnili się koszarowym wypasem owiec. *Artykuły dekretowe w rugowym prawie do porządku dobrego i rozsądku postanowione z 1679 r.*<sup>5</sup> będące swoistym kodeksem karnym dla całych włości starosądeckiego klasztoru, wielokrotnie później powtarzane (m.in. w cytowanej wyżej lustracji z 1698 r.), postanawiały, iż od każdego „szałas” - czyli 20 owiec - należało klasztorowi oddać rocznie jednego barana lub zapłacić jego równowartość (32 złote); dochodziła do tego jeszcze dań w postaci pary jarzębi lub kapłonów. Dalej: od każdych 40 owiec dojnych

1 Stanisław Rydz, Mateusz Bartoszek.

2 Szymon Kula i Stanisław Wąchała.

3 Wojciech Moskwa i Franek Kozubowiec.

4 Mikołaj Augustyn, Wawrzyniec Sopała, Matus Brzegowy, Jakub Czech, Szymon Pach, Walenty Migacz, Maciej Franek (Franczyk?), Jan Staroń, Jakub Sado, Benedykt Mikołajczyk, Bartosz Ślągę, Wojciech Smrek, Michał Wąchała.

5 *Księgi sądowe...*, cz. 1, dok. 599.

należał się klasztorowi ser jeden, wartości przynajmniej 100 groszy i siąg sukna. Ponieważ częstym zjawiskiem było ukrywanie faktycznego stanu pogłowa wypasanych owiec, przeto zaznaczono, iż wszystkie sztuki zatajone będą podlegały konfiskacie, zaś nieuczciwi ich właściciele ukarani zostaną 50 kijami.

Z początków XVIII stulecia odnotujemy próbę ufundowania w Kamienicy „szpitala” - czyli przysiółku dla ubogich, co postanowiła w 1728 r. opatka starosądecka - Teresa Stadnicka. Inicjatywa ta nie została jeszcze zrealizowana w 1747 r., brak wtedy wówczas szkoły parafialnej<sup>1</sup>. Było to zapewne wynikiem wielkiego spustoszenia, jakie w 1735 r. poczyniły w tych okolicach wojska rosyjskie, sprowadzone tutaj do walki ze stronnikami Stanisława Leszczyńskiego. Proboszcz z niedalekiego Jazowska, ks. Owiński, notował: *Prawda, były też świeżo zaciągane wojska, rzekomo na podłuchy, forwachty (czujki) stawiali, a oni bardziej siebie, aby się i koni nakarmili. Bywali też na podłuchach nieraz w Łącku, ale słuchali bardziej kwaterki, niżeli swej funkcji(...). Nie kontentując się tym Moskwa (czyli wojska rosyjskie) wyjeżdżali tu i ówdzie, najbardziej do Kamienice, przez kilka czas tam stojąc, wniwecz obrócili całą wieś<sup>2</sup>.*

Zaszły również zmiany w układzie gospodarczym tego zakątka, co było wynikiem reorganizacji systemu folwarcznego w majątkach starosądeckich klarysek. W 1761 r. przełożona konwentu - Konstancja Rychlewska, odbiera z dzierżawy sołectwo kamienickie, *które nie przynosiło dużego dochodu, bo tylko sami chłopci trzymali i kwartalnik* i zamieniła je na folwark, obsadzając na nim klasztorne zarządcę; do pól folwarcznych włączyła ponadto dwie role kmiecie. Jak zanotowała dziejopisarka klasztoru: *wieś ta powinna czynić intratę kilka tysięcy i czyni na rok pierwszy 300<sup>3</sup>.*

Niewiele już jednak klasztor skorzystał z tych reformatorskich poczynień - w 1772 r. nastąpił bowiem I rozbiór Polski i cała Sądecczyzna znalazła się w granicach państwa austriackiego<sup>4</sup>. W dziesięć lat później, w 1782 r., rząd austriacki dokonuje kasaty majątków królewskich i kasztornych. Kamieniccy chłopci stają się bezpośrednimi poddanymi cesarza austriackiego.

„Abolicja” starosądeckiego klasztoru wyszła Kamienicy na dobre. Wieś bowiem, wraz z całym byłym majątkiem klasztornym, weszła w skład tzw. dóbr kameralnych. W założonym wcześniej przez starosądeckie zakonnice folwarku kamienickim ustanowiono centrum administracyjne dla klucza dóbr, zwanego odtąd „państwem kamienickim” (Kamienica, Kicznia, Szczawa, Wola Kos-

---

1 F.Kiryk, *Z dziejów...*, s. 133.

2 H.Stamirski, *Z przeszłości Łącka...*, s. 220.

3 J.Sygański, *Arendy...*, s. 58.

4 Faktycznie okolice te pod okupacją austriacką w formie tzw. kordonu sanitarnego były już od 1770 r.

nowa, Wola Piskulina, Zalesie, Zasadne i Zbludza). Przez pewien czas zarządzał tymi dobrami urzędnik austriacki; później klucz kamienicki wydzierżawiony został węgierskiej rodzinie Szalayów.



## WIĘZIENIA SĄDECKIE - ŚWIADKOWIE TRAGEDII POWSTAŃCÓW (lipiec 1845 - sierpień 1846)

Wśród wielu tematów, które przez swą burzliwą historię zostały wpisane w sercach i umysłach ludzi swej epoki - poczesne miejsce zajmuje okres przygotowania do walki powstańców z obwodu sądeckiego i chochołowian w latach 1845 - 1846. One to tragicznym cieniem położyły się na losach powstańców - szermierzy wolności narodowej i społecznej, późniejszych więźniów politycznych. Temat patriotyczno - historyczny ujęty w formę literacką „Więzienia sądeckie - świadkowie tragedii powstańców (lipiec 1845 - sierpień 1846)” niesie w sobie ogromny ładunek poznawczy i ideowy - zasadzający się na odstąpieniu rozwoju i klęski rewolucyjnych demokratów w obwodzie sądeckim. Związany nierozzerwalnie z tragizmem i tragedią *zamkniętą w ciągu jednej nocy - powstania chochołowskiego*. W obwodzie sądeckim były tylko przygotowywane oba te powstania. Spięte jedną klamrą losów uwięzionych, odstawiają nie tylko tragiczne warunki ich pobytu w więzieniach połączone z uciskiem fizycznym i moralnym. Zastosowane łącznie zmierzały do tego, *aby więźniowie ulegli moralnemu upadkowi i przekreśleniu wyznawanych dotąd patriotyczno - rewolucyjnych treści, zmierzających w ostatecznej konsekwencji do odzyskania Polski*<sup>1</sup>. Wybór tematu narzuca z kolei konieczność zakreślenia ram terytorialnych i chronologicznych wymienionego szkicu. Przedstawienie materiałów źródłowych, publicystycznych, które zostały wykorzystane oraz

1 Bibl. Jag. Kr., *Teki Bazieliacha*, rkps. 323/63 z. VII, s. 105: *Władze nad nami przekazał starosta k.Bochyński (zwłoki jego spoczywają na cmentarzu - dawniej komunalnym), o zgrozo! Polak z urzędu, pod dozór podłego zwierzęcia, zażartego psa wściekłego - rewizora policji Piskozuba*. W.Bazieliach, *Historie starosądeckie*, Kraków 1955, s. 210; S.Dembiński, *Rok 1846, Kronika dworów szlacheckich zebrana na pięćdziesiątą rocznicę smutnych wypadków*, Jasto 1886, s. 82: *Łajdaczkami łajał Piskozub zacne niewiasty i różgami groził gdy się raz drugi odważą się tu przyjść. Kobiety tuliły się do krat więziennych*. Por. Antoni Skąpski, Antoni Filipowski, Stanisław Krzyżanowski, *Nadziei promienie*, Trzy pamiętniki XIX w. Antoni Skąpski, *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków, pisany przez lat kilka zaczawszy od roku 1880. Gdy żona poszła z prośbą u starosty za mną, który się atoli o mnie najgorzej wyraził, zem stał na czele powstania w Sandeckim, i że będę ostro ukarany. W dowód tych słów zaczął mnie Piskozub prześladować, nie pozwolił mi podawać obiad z miasta, lecz wyrzucił mi talerze z ręki i kazał dawać więzienną strawę*. Skrót A.Skąpski, *Pamiętnik*.



omówienie ich przydatności z punktu widzenia współczesnej naszej wiedzy historycznej.

Gdy chodzi o zasięg terytorialny niniejszego szkicu, to wyjaśniamy, że celowo wyłączyliśmy spod naszych szczegółowych rozważań te tereny, na których rozegrało się powstanie chochołowskie<sup>1</sup>, a to z następujących przyczyn. Po pierwsze: struktura ekonomiczno - społeczna wymienionych wsi, gdzie rozegrało się powstanie była specyficzna, a nie typowa dla obwodu sądeckiego. Po drugie - impulsy do powstania wyszły właściwie ze strony Sądeczczyzny.

Staraliśmy się jednak przy opracowaniu niniejszego szkicu te momenty uwzględnić, które były wspólne, gdy chodzi o formy agitacji i bezpośrednie kontakty wśród przywódców. Chronologicznie obejmujemy okres (lata 1845 i lutego 1846). Ponieważ w tym okresie, demokratyczni rewolucjoniści wywodzący się z warstwy szlacheckiej - podjęli akcję spiskową w obwodzie sądeckim i nawiązali żywe kontakty z „górną spiskową” w Krakowie. Po trzecie - pokonani w ciągu jednej nocy powstańcy chochołowscy, zwani przez lud „legionistami”, aresztowani w liczbie 127 osób, stanowili na ogólną ilość aresztowanych w obwodzie sądeckim (324 osób) bardzo wysoki procent. Przeszli oni wszyscy, lub prawie wszyscy, przez więzienia sądeckie, dzieląc swój los z braćmi sądeczanami.

Materiał ze względu na swą wartość naukową przedstawia się różnie. Najbardziej cenny materiał źródłowy stanowi niewątpliwie wybór z rękopisu *Pokłosia polskiego historyczno - literackiego zebranego w Wiedniu przez Józefa Wawel Luisa*. Notatki i zapiski Wawel Luisa obejmują łącznie 15 zeszytów, z których ostatnie 5 (XI - XV) odnoszą się do wypadków 1845 - 1846 i są sporządzone na podstawie austriackich akt sądowych w Wiedniu oraz relacji współczesnych świadków i wycinków prasy. Stanowi on pierwszorzędne źródło, ze względu na bezpośredniość relacji, szczegółowość opisu, a przede wszystkim na bogactwo faktów.

Do tej grupy źródeł zaliczyć należy *Teki Bazieliicha znajdujące się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, a dotyczące lat 1845 - 46 powstania w obwodzie sądeckim i powstania chochołowskiego*. Bardzo cenne są biogramy przywódców obu tych powstań. Drugą kategorię źródeł stanowią pamiętniki, wśród

---

1 H.Barycz, Relacja z roku 1846 w Sądeczczyźnie, *Rocznik Sądecki*, Nowy Sącz, 1960, t. 4, s. 188, *Powstanie chochołowskie pozostawało ono pod względem teoretycznym i terytorialnym, poza ziemią sądecką, choć łączy się częściowo z jej dziejami przez jej przywódców: ks. L.Kmietowicz, ks. M.Głowacki, ks. Makuch - synów naszego regionu oraz przez impulsy jakie wyszły z Sądeczczyzny.*

2 J.Wawel Louis, *Pokłosie*, rkps, 502/XIII, s. 34.

których poczesne miejsce zajmuje *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków*, pisany przez kilka lat zacząwszy od roku 1880 przez Antoniego Skąpskiego<sup>1</sup>. Korzystano także z *Wyjątków ze wspomnień w latach 1846 - 1848* działacza politycznego Marcelego Drohojowskiego<sup>2</sup>. Szczególnie *Pamiętnik... A. Skąpskiego*, posiada rzetelną wartość naukową do tego tematu. Wnosi on dość dużo całkiem nowego materiału do historii organizacji powstania w obwodzie sądeckim i ludzi w nim biorących udział. Do wyboru materiałów pamiętnikarskich włączyliśmy wyimki z prasy ówczesnej, przedruki z prasy emigracyjnej.

Genezę działalności spiskowej rewolucyjnych demokratów w latach 1845 - 46 należy wiązać z osobą Wincentego Kołodziejskiego, byłego ucznia gimnazjum sądeckiego. Był synem bogatego i szanowanego obywatela w Ochotnicy, właściciela posiadłości ziemskiej. Urodzony w Jordanowie w 1824 r. Po ożenieniu się dzierżawił folwark na przedmieściach Nowego Sącza (Grodzkie), pobierając zarazem 500 złr apanażu i posiadając majątek osobisty wartości około 2000 złr<sup>3</sup>. Z racji swej pozycji społecznej i majątkowej był człowiekiem niezależnym. Wyniósł z domu rodzinnego patriotyczne wychowanie i polityczne zainteresowanie, które już w roku 1844/45 zaowocowały przystąpieniem do konspiracji, której korzenie tkwiły w ośrodku dyspozycyjnym w Krakowie „Góra spiskowa”.

Oddajemy zatem głos samemu Kołodziejskiemu. *W zimie 1845 r. wraz z Sądeczaninem Edwardem Kosterkiwiczem - budowniczym mostu na Dunajcu w Nowym Sączu, penetrowałem granicę południową Sądeczczyzny od Krynicy przez Piwniczną, Rytro, St. Sącz, aż do Zakopanego. W czasie tej penetracji wtajemniczałem ludzi mu znanych w robotę spiskową i rozdawałem im broszurę pt. „Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość”. W rozmowach z ludźmi zwykły był mawiać: *Jak się masz Polaku*, a Kosterkiwicz dodawał: *jak się ma Polska i kiedy będzie*<sup>4</sup>.*

Wzmóżona działalność spiskowa dała o sobie znać w przesyłanych z Nowego Sącza raportach do Landprezydium we Lwowie. *Są w naszym obwodzie stałe buntowania* - pisał Karol Bochyński, starosta sądecki w dniu 18 III 1845 r. - *stałe buntowania do celów komunistycznych* (właściwie demokratycznych - J.P.). *Trzeba bardzo dawać baczenie na nich. W Piwnicznej został schwytany Szelągowski i odstawiony do cyrkułu w Nowym Sączu. Krążyły w pasie gra-*

---

1 A. Skąpski, *Pamiętnik...* s. 25 - 27, *Ziemia Sądecka*, nr 30 z 22 XI 1913: *Oto u radcostwa Jaguszewskich, przebywa stary działacz p. A. Skąpski, kończący w tych właśnie dniach 100 lat życia. Był on jednym z organizatorów ruchu powstańczego 1845 - 1846. Należał do tej samej garstki patriotów, co ks. Kmiotowicz, J.K. Andrusikiewicz, chocholowanie...*

2 WAP, Kr., Inw. Tym. 1155, *Fragmety wspomnień 1846 - 1848 hr. Marcelego Drohojowskiego*, cz. 1.

3 J. Wawel Louis, *Pokłosie*, rkps, 502/XIII, s. 34.

4 Bibl. Jag. Kr. rkps. 314/63, *Teki Bazieliha*, Wypisy do roku 1846 - 47 i J.K. Andrusikiewicza, s. 69.

nicznym od Muszyny, aż po Piwniczną różne proroctwa, ulotki, kolportowane przez różnych emisariuszy, a nawet studentów. I tak: *Pławecki był uczeń gimnazjalny, pochodzący z Gołkowic kolportował „Proroctwo św. Jana Kapis-trana” o potępięcach, którzy wstaną z grobu i kąpać się będą we krwi*<sup>1</sup>, czy *“Krótki katechizm”* rozprowadzany przez Mroźna z Mszany Dolnej.

Starosta sędzki, Polak, mieszczanin z Pilzna, wierny sługus władzy austriackiej w oparciu o materiały dostarczane mu przez J.Nitribita - sekretarza cyrkułu, podawał wyższym władzom mieszczącym się we Lwowie, że z zagranicy docierają od strony Węgier emisariusze, aby zrobić rewolucję. Już 15 marca 1846 r. dochodzą ze strony Galicji wieści, że *szlachta ma zrobić powstanie w Wielki Czwartek (23 III 1846), a według drugich w Wielką Sobotę*<sup>2</sup>. Ryłski melduje natomiast, że w Mszanie Dolnej chłopci poddani podburzeni przez władze austriackie czekali, aby uchwycić emisariuszy. Natomiast powstałe zbiegowisko w Kasinie, doprowadziło do tego, że *we wsi: Dobra, Wilczyska, Gruszowiec - baby i dzieci uciekły do lasu, a chłopci pikietowali się całymi nocami - nie odrabiając pańszczyzny*<sup>3</sup>. Komisarz Straży Skarbowej w Limanowej przesyłał meldunki do starosty sędzkiego - K.Bochyńskiego, że *kręciło się tutaj indywiduum przebrane za kobietę i przez 3 tygodnie silnie buntowało ludność wiejską, aby się uzbroiła i walczyła w obronie wolności*<sup>4</sup>.

W miarę jednak rozwoju agitacji ster w samej „górze spiskowej”, powoli przechodził w ręce Edwarda Dembowskiego, który szukał Mazurkiewicza w terenie. Sam zaś podejmuje akcję szeroką, zmierzającą do opanowania przy pomocy swoich konspiratorów, regiony Podhala i Beskidu Zachodniego, wśród którego poczesne miejsce - ze względu na swoje położenie i tradycje rewolucyjne - zajmuje obwód sędzki. Najważniejszymi jego wykonawcami byli: L.Mazurkiewicz, M.Kański, W.Kołodziejki, bracia Goslarowie - Julian i Jan oraz A.Skąpski, T.Szymański i bracia Skrzyszewscy. O pierwszych urzędowych wzmiankach o rozpoczęciu agitacji rewolucyjnej na terenie obwodu dowiadujemy się z dwóch źródeł *Pokłosia... Józefa Wawel Luisa i Tek Bazieliacha* (L. XI - XV). W *Pokłosiu... Józefa Louisa Wawela* czytamy, że *L.Mazurkiewicz ur. w Suchodołkach w Królestwie Polskim, adwokat uciekł z Radomia w paździer-*

1 Bibl. Jag. Kr. rkps. 314/63, *Teki Bazieliacha*, Wypisy do roku 1846 - 47 i J.K. Andrusikiewicza rkps. 320/63, s. 27, z.II.

2 Op. cit., 324/63, s. 38, z. VI.

3 Op. cit., rkps. 325/63, s. 69, z. IX.

4 WAP, *Teki E.Barwińskiego*, Eminowicz, komisarz straży skarbowej z Limanowej 30 IV 1845, Fasc. 1, tecz. 3, s. 673. Wg roku 1846. Por. Bibl. Jag. Kr. 320/63, s. 170. *W górach koło Ochotnicy, Łopusznej i Harklowej i koło Jazowska pokazują się obcy ludzie (emisariusze - J.P.) w cyrkule, jak podał Marcin Seweryn Przełęcki w Małowej od Rzeszowa. Wcześniej używał nazwiska Sośniński. Był na Węgrzech. Na polanach mówił chłopom, że w niespełna w 4 lub 35tygodnie, nie będzie ani panów ani księży. W lecie 1845 u ks. Głowackiego byli: Leon Mazurkiewicz i Ostrowski, s. 16.*



niku 1844 r. i schronił się w Krakowie. Z Krakowa udał się na Węgry do Łabędzkiego, a stamtąd do Galicji. Zwerbowany przez Edwarda Dembowskiego...na emisariusza i agenta rewolucyjnego<sup>1</sup>.

W ślad za Mazurkiewiczem z polecenia E.Dembowskiego udał się do obwodu sądeckiego J.Goslar<sup>2</sup>, który otrzymał od Dembowskiego 3 egzemplarze proklamacji, z którymi dotarł do Nowego Targu. Odezwa, której prawdziwym autorem był Dembowski, a jedynie J.Goslar, przez uczynione poprawki w tekście, stępił jej radykalne ostrze. Głosiła ona, że *panowie dzielą się waszą pracą z cesarzem, a wojska cesarskie chłuszczą na śmierć tych poddanych, którzy nie chcą odrabiać pańszczyzny*<sup>3</sup>. Były kolportowane 2 odezwy Goslara, autorstwa Edwarda Dembowskiego. Z dalszej treści odezwy dowiadujemy się, że hasło walki społecznej, tak mocno podkreślane, wiązało się ściśle z hasłami narodowymi. Obalenia administracji austriackiej i stworzenia państwowości polskiej. Odezwa ta napisana prostym i zrozumiałym językiem, łatwo docierała przez użyte właściwie sformułowania do mentalności chłopskiej, budząc w nich zrozumiałe zainteresowanie, nie wolne jednak od powątpiewania: czy to się może ziścić.

Ci dwaj emisariusze skierowani do „urabiania serc i dusz chłopskich” w celu szerzenia agitacji na wsi - zdołali sobie pozyskać dość znaczną grupę osób rekrutujących się z oficjalistów leśniczych i różnych pokątnych pisarzy, czego przykładem może być, m.in. - mandatariusz z Kamienicy - A.Skąpski. Prowadził on wśród chłopów szeroką propagandę, a jednocześnie w myśl instrukcji E.Dembowskiego gromadził broń na cele powstania. Otóż, on pisze o swojej przynależności do spisku, w formach agitacyjnych w cytowanym już *Pamiętniku...: Będąc już w lipcu (1845) w spiskowe roboty wtajemniczonym, obgadywałem sprawę zniesienia pańszczyzny, tańszą sól i równouprawnienie wszystkich. Obgadywałem te sprawy z niektórymi gospodarzami: z Zagorzyna, Kicznej, Kamienicy, których osobiście znałem, jako uczciwych... Moja propaganda między ludem rozchodziła się. Moje mowy przyjmowali dobrze, lecz na*

---

1 J.Wawel Luis, *Poklosie...* rkps. 502/XIII, s. 34, *Urodzony w Dobczycach, syn zmarłego w 1844 r. szewca, sierota, sam własnymi siłami wychowujący się...poznaje się z Dembowskim, który przebywa u dzierżawcy Floriana Jaworskiego. Z Dembowskim jeździł do Tamowa, poznaje się z hr. Wiesiołowskim.*

2 Op. cit. rkps. 502/XI, s. 48. Pod nazwiskiem J.Goslara: skazany na śmierć III (ułaskawiony) na 10 lat. Współpracował on z ks. Kmiotowiczem. Jego rewolucyjne hasła, głoszone wśród chłopów były dobrze odbierane. Por. E.Radzikowski, *Powstanie chochołowskie w 1846*, Lwów 1904, s. 20 - 27. Chochołowskie było terenem, gdzie propagandą kierował Goslar. J.Goslar współpracował z ks. Kmiotowiczem. Por. M.Tyrowicz, *Julian Maciej Goslar*, Warszawa 1953, s. 42.

3 M.Żychowski, *Rok 1846 w Rzeczypospolitej krakowskiej i Galicji*, Książka i Wiedza 1956: *Odezwa narobiła wiele zamieszania wśród szlachty i prawicowych działaczy obwodu powstańczego*, s. 135.

tym się kończyło<sup>1</sup>. Wprawdzie podobały się moje słowa im, lecz żaden nie wierzył, żeby panowie na serio tego chcieli, gdyż przyzwyczajeni byli do niewoli i zawistości od swych panów. Nie mogło im się w głowie pomieścić, aby panowie dobrowolnie pańszczyznę, która ich przy dobrobycie utrzymywała znieśli<sup>2</sup>. Wszyscy oficjaliści w Kamienicy byli do sprawy wtajemniczeni. Każdy miał broń w pogotowiu, a wszystko u mnie złożone.

W cieniu pracy emisariuszy w obwodzie sądeckim, coraz mocniej i trwalej wpisywała się w to środowisko, twórcza praca podziemna. Wikariusze bowiem, pod szatą religijną w głoszonych kazaniach, przemycali patriotyczne i społeczne treści. Oto zapiski o ich pracy utrwalone w *Tekach Bazieli*cha. Już przy końcu jesieni 1845 r. zaczęto na plebaniach robić rewizje. Szukano bowiem broni, a znaleziono małe książeczki drukowane u Pinarda w Paryżu. 22 I 1846 u Grześnickiego w Cyganowicach była rewizja. Także u A. Męciszewskiego i ks. wikarego ze Starego Sącza Jaskulskiego<sup>3</sup>.

Ks. Siemiński często na kazaniach mówił o nędzy chłopskiej i wskazywał na złe obchodzenie się z chłopem w Urzędzie. *Gdy się w urzędzie da, to się sprawę po myśli załatwi, bo kto smaruje ten jedzie*<sup>4</sup>.

Efekty tej zróżnicowanej agitacji rewolucyjnej musiały być widoczne, skoro wynikami zainteresowała się „góra spiskowa” z Edwardem Dembowskiem i F. Wiesiołowskim na czele. Oni to w końcu sierpnia 1845 r.<sup>5</sup> przyjechali do Nowego Sącza, aby na miejscu zapoznać się z rozmiarami przygotowań do mającego wybuchnąć powstania. W tym też celu po zapoznaniu się z działalnością w mieście prowadzoną przez A. Świderskiego<sup>6</sup>, pod osobistym kierownictwem W. Kołodziejewskiego, wymienieni udali się w teren. Poznali dobrze stan przygotowań powstańczych w Limanowej, który przedstawił im. H. Stobnicki<sup>7</sup> cieszący się wielkim autorytetem wśród szlachty.

Z Limanowej pojechali do M. Skrzyńskiego do Roztoki, gdzie przez całą noc E. Dembowski referował dla zebranych tam spiskowców zarysy planów.

1 A. Skąpski, *Pamiętnik...*, s. 39. Por. S. Łysakowski, *Pamiętnik*, Warszawa 1953. *Nie mogli zrozumieć chłopci, żeby kto dobrowolnie swoje chciał dać drugiemu, a jeszcze pan - chłopu. Z tej propagandy niewielki pożytek mieliśmy, bo chłopci tego zrozumieć nie mogli i nie chcieli... Na rząd choćby za cenę zniesienia pańszczyzny, dobrowolnie iść się powali (uderzyli) o tym słyszeć nie chcieli*, s. 30 i 33.

2 A. Skąpski, *Pamiętnik...*, s. 39.

3

4 Op. cit., s. 36. Por. Archiw. Biskupie, Tarnów, Akta consistori...ex. 1846, Brulion Wojtarowicza, Księża z 1846 politycznie podejrzani, rkps (bez daty i nr). Przyczynek do biografii biskupa. Był on chyba, jedynym rządcą diecezji, który legitymował się autentycznym rodowodem chłopskim. Swoją formację wewnętrzną: religijno - narodową rozpoczął jeszcze podczas studiów w Wiedniu, gdzie spotkał się ze środowiskiem Klemensa Dworzaka, przeciwnikiem józefińskiego kościoła i pionierem odrodzenia katolickiego w Wiedniu.

5 J. Wawel Louis, *Pokłosie*, rkps. 502/XIII, s. 33, *W sierpniu 1845 Dembowski bywa w Sądecczyźnie wraz z hr. Wiesiołowskim*.

6 Op., cit., s. 33.

7 Op. cit., s. 34.

powstańców<sup>1</sup>. Stamtąd jadąc po drodze do Sącza przeprowadzili rozmowę z Wincentym Kołodziejskim i Szemberskim. Jednocześnie F. Wiesiołowski wydał dyspozycje Kołodziejskiemu, aby z "górami spiskową" komunikował się przede wszystkim z Ważnym z Czarnego Dunajca. Podbudowany pozytywną oceną Kołodziejski rzucił się w wir pracy. *Starał się dowiedzieć o liczbie żołnierzy stacjonujących w koszarach na zamku królewskim, o ich rozlokowaniu i jak ich można niespodziewanie zaskoczyć i rozbroić*<sup>2</sup>. Z Kaweckim jeździł do leśniczego Ramulta, gdzie grał w karty z wojskowymi i prowadził rewolucyjne rozmowy.

Działalność spiskowa w terenie i w mieście została przez władze austriackie przerwana, ponieważ władze wojskowe w Bochni powiadomiły władze sądeckie o szerzącej się akcji spiskowej wśród wojska. Z donosu bowiem żołnierza z pułku Nugent, Stanisława Szernika, *iz został przez krewnego jego Cercha Kajetana do tajnego związku zwerbowany*<sup>3</sup>. Mimo ostrzeżeń Kołodziejski pragnął wciągnąć do sprzysiężenia wśród wojskowych feldfebla Borowitza, ale ten się nie dał i wszystko co wiedział doniósł władzy. Ta zaś go aresztowała i wzmogła rewizje w mieście i w terenie. W wyniku rewizji jedynie u Teofila Szumańskiego, bliskiego współpracownika Kołodziejskiego, udało się podczas rewizji znaleźć list Kołodziejskiego następującej treści: *Posłesz swego sługę (mego), ale od ciebie z napisem do Teofila, aby dał 20 florenów do 1-go, a ty odeślesz do Szwabego pieniądze na dług jakiś. Jeśli by nie było na tyle, to weź od pana Zaremby resztę. Przyjaciel Kołodziejski Wincenty*<sup>4</sup>.

Aresztowanie Wincentego Kołodziejskiego, chociaż oznaczało ogromny wyłom w pracy konspiracyjnej, szczególnie w obwodzie, nie załamało środowiska sądeckiego, które kierowane przez A. Świderskiego - legitymowało się prężnością ośrodka. On sam, krawiec z Tabaszowej, zamieszkały na stałe w Nowym Sączu zaprzysiężony przez P. Traczewskiego, czołowego agenta obwodu sądeckiego, przy pełnym poparciu „góry spiskowej”, stanął na czele tego tajnego związku. Pracę swą rozpoczął od zapoznania się z broszurą *Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość*. Książka ta stanowiąca wyższy stopień wtajemniczenia politycznego była przez bractwo szlachecką, rewolucyjnych demokratów od dworu do dworu, pod pieczęcią tajemnicy ekspediowana. Mówią o tym współczesne relacje. Antoni Świdorski osobiście dawał ją do czytania niektórym spiskowcom, którzy wypisywali z niej aktualne treści. Finansowo dość niezależny, prowadził bowiem dość duży zakład krawiecki zatrud-

---

1 Bibl. Jag. Krak., *Teki Bazieliha*, rkps, 314/63, z. 1, s. 170.

2 WAP, *Pokłosie*, rkps, 502/XIII, s. 44.

3 Op. cit., *Sprawa Bocheńska*, s. 38.

4 Bibl. Jag. Krak., *Teki Bazieliha*, rkps, 314/63, z. 1, s. 171.

niający kilku krawców i uczniów. W luźnych pogawędkach mówił do Richtera - urlopnika, obywatela miasta N.Śącza, że *rekrutacja do powstania ma wielu ludzi z wojska i magistratu*<sup>1</sup>. Na potwierdzenie swoich słów podawał nazwiska podoficerów i oficerów stacjonujących w N.Śączu: Borowitza, Kawęckiego, Kutza i Wiśniowskiego. Nazwiska te znajdują swe potwierdzenie w źródłach J.Wawela Louisa. Jako przywódca grupy mieszczańskiej, Świderski był człowiekiem niezwykle energicznym. Inni zaś mówili, że w robocie spiskowej prawie szalonym, pełnym zapału i umiejętności znajdowania, i zjednywania właściwych ludzi do współpracy<sup>2</sup>.

Serafin Jakub, rodem z Śącza, lat 39, żonaty, 4 dzieci, był krawcem męskim u wzmiankowanego już A.Świderskiego i mówił, że *będzie powstanie, powstańcy napadną na Nowy Śącz i zajmą wszystkie austriackie urzędy*<sup>3</sup>. Od F.Szemberskiego, dzierżawcy dóbr w Trzetrzewinie k/N.Śączu będącym w jego zakładzie stałym gościem, dowiedział się, że szyje on obecnie mundur wojskowy dla W.Kołodziejskiego, rzeczywistego i duchowego wodza konspiracji rewolucyjnych demokratów na południowo - wschodnią część obwodu sądeckiego, zamieszkałego na przedmieściach Nowego Śącza<sup>4</sup>. K.Zaremba dzierżawca<sup>5</sup> gospodarczy w Nowym Śączu, nie tylko sam zaopatrzył się jako spiskowiec w dwa pistolety zamówione przez Kowalskiego, ale co ważniejsze, będąc dobrym przyjacielem W.Kołodziejskiego pożyczał mu pieniądze na długi feldfebla Kaweckiego<sup>6</sup>.

Rozwinięta, jak staraliśmy się wykazać, wszechstronna działalność na odcinku wojskowym i cywilnym rewolucyjnych demokratów - utwierdziła władze policyjne w przekonaniu, że aresztowania dotychczasowe przywódców konspiracji nie znalazły definitywnie potwierdzenia unicestwienia organizacji spiskowej. Ale meldunki o spiskowcach - sporządzone na podstawie chłopskich zeznań w dniach 15 II - 21 II 1846 r. - docierają do władz policyjnych. Te zaś zwierają coraz bardziej swoje siły, aby zadać ostatni cios. Udaje im się to w dniu 19 II 1846 aresztując jednego z członków ścisłego kierownictwa - propagantystę A.Zielińskiego z Niecwi<sup>7</sup>.

Mimo tych tragicznych w swej wymowie aresztowań prawda o ostatnim akcie likwidacji ruchu spiskowego została ocalona od niepamięci przez ułam-

1 Bibl. Jag. Krak., *Teki Bazieliicha*, rkps, 314/63, z 1, s. 17, s. 72.

2 Op. cit., s. 73.

3 Op. cit., s. 75.

4 WAP, *Pokłosie*, rkps, 502/XIII, s. 44. W.Kołodziejski dzierżawił wieś Grodzkie pod Nowym Śączem.

5 Bibl. Jag. Krak. *Teki Bazieliicha*, rkps, 320/63, z. IV, s. 170.

6 WAP, *Pokłosie*, rkps, 502/XIII, s. 44 *W.Kołodziejskiego obciążały głównie zeznania feldfebla od 20 pułku Kaweckiego...*

7 Bibl. Jag. Krak., *Teki Bazieliicha*, rkps, 314/63, s. 75. Zieliński Apolinary h. Prus III był rodzonym bratem Eugeniusza Zielińskiego z Kłęczan. Zmarł w Koszarach w 1888 r. i tam znajduje się jego grób.

kowe w swej masie aresztowanych relacje, a co ważniejsze przez cytowany już *Pamiętnik*. Odstonił on bowiem jako jeden z agitatorów działających na wsi w Kamienicy<sup>1</sup> z całą ostrością i prawdą zarazem, tragizm konania sądeckiego ruchu spiskowego. Do rangi historycznej urosło powstanie chochołowskie korespondujące ideowo i faktycznie z sądeckim ruchem - rozbite w ciągu jednej nocy. Zostało stłumione przez silny oddział austriackiej straży skarbowej, wzmocniony góralami z Czarnego Dunajca<sup>2</sup>. Rozpoczęły się masowe aresztowania chochołowian, jak i też spiskowców obwodu sądeckiego. Wobec tak wielkiej ilości aresztowanych władze austriackie powołały w każdym obwodzie „Ekspozowane Komisje Kryminalne”. Na czele każdej zaś stał radca - przewodniczący, który miał do pomocy 4 referentów, ściąganych aż z Moraw i Czech. W Nowym Sączu powołano także Ekspozowaną Komisję Kryminalną z przewodniczącym - radcą J.Laksem na czele<sup>3</sup>. Od sierpnia 1846 komisje rozwiązano, ale śledztwo dalsze zakończył radca Magistratu Hoffman.. Było to możliwe w związku z ukazaniem się cesarskiego rozporządzenia, by procesy kryminalne robić tylko głównym przywódcom lub co dawniej o zbrodnie polityczne w śledztwie zostawali, lub są urzędnikami, księżmi, wojskowymi. Resztę należy rozpuścić. Władze jednak sądeckie nie kwapiły się do rzetelnego wypełniania tego rozporządzenia, skoro jeszcze w maju 1846 r. przebywało 109 więźniów, a wśród nich Nikodem Gojski. Jednocześnie z polecenia arcyksięcia wprowadzono na terenie Galicji sąd doraźny: *na Sącz, Jasło, Sanok, Krosno i Brzeżany, do zbrodni stanu z dnia 27 lutego 1846 r*<sup>4</sup>. Akt drugi tragedii więźniów rozegrał się na terenie Nowego Sącza w rozrzuconych po mieście więzieniach. 1. W lochach zamku królewskiego; 2. W celach Ratusza; 3. W szpitalu powszechnym; 4. W izbie chorych w koszarach; 5. U Jochanidesa; 6. Właścicielem był mieszczanin o nieustalonym nazwisku, nazywany „farbiarzem”; 7. U Piskozuba<sup>5</sup>.

W wyżej podanych więzieniach zróżnicowane były rygory więzienne, warunki bytowania (pomieszczenia), wikt i metody pedagogiczne stosowane przez dozór więzienny. Ten przegląd należy rozpocząć od Więzienia Głównego w lochach zamku. O najsurowszym regulaminie więziennym.

1 Antoni Skąpski, *Pamiętnik*, s. 37, *W Kamienicy byłem kasjerem i poborcą podatkowym. Wybierałem podatki w 24 wsiach*.

2 S.T.E.Radzikowski, *Powstanie Chochołowskie 1846*, Lwów 1904, s. 13, por. Wit Opatrny, *Z roku 1846 w Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 1913.

3 Bibl. Jag. Krak., *Teki Bazieliha*, rkps, 314/63, z. 1, s. 175.

4 Op. cit., s. 176.

5 A.Skąpski, *Pamiętnik*, s. 72, *Okolo 10 obywateli raczył sam pan Piskozub w swoim pomieszczeniu umieścić i na wikt przyjąć; że ich porządnie oskubał, rozumie się samo, gdyż płacili po 100 f. miesięcznie*.

W lochach zamku, niegdyś słynnego, goszczącego w swych salach głowy państwa: cesarza<sup>1</sup>, królów, książąt i znakomitych gości. W 1838 r. rząd austriacki przyjął zamek i częściowo go wyremontował na koszary wojskowe. W nich zaś znalazła się izba chorych, która w latach 1846 pełniła zastępczo rolę więzienia politycznego. W lochach tegoż zamku *panowały najgorsze warunki sanitarne, najgorszy wikt i najgorsza „opieka pedagogiczna” oparta na kiju, sprawowana osobiście przez rewizora policji Rusina z pochodzenia - Piskożuba*<sup>2</sup>. *Od ocalenia pamięci przyszłych pokoleń uratował ten zamek, syn Ziemi Sądeckiej Pauli Żegota, który w 1831 r. zwiedził dokładnie zamek i całe jego otoczenie. Swoje doznania i odczucia zamknął w opisie, który przez swoją treść, a także formę wywołuje chwilę zadumy nad istotą przemijania. Wjazd do zamku przez bramę wielką, wewnątrz dziedziniec szeroki, na którym nieraz kruszono długie drzewce i studnia głęboka. Gmach duży wysoki, z którego dziś spodnia część i jedno piętro pozostało, służył za pomieszkanie. Sale dolne są obszerne. Wyrzucono z niech niedawno marmurowe kominki, a po ścianach dawnych malowideł rozpina pająk swoje sieci. Z jednego rogu wieża cztero-graniarska baszta kowalska (istniejąca do dnia dzisiejszego - J.P.), a mająca w górze różne architektoniczne ozdoby. Jest także ku zachodowi druga podobna, lecz do połowy zniszczona*<sup>3</sup>. Ta relacja najbliższa nam historycznie, dyktowana sercem i kontrolowana rozumem - winna nam towarzyszyć w rozumieniu tragizmu braci powstańczych w murach tego zamku (1845/46). *Trudny to do nas jest przystęp, bo jesteśmy w najsurowszym więzieniu, otoczeni przez wojsko i policję. Musimy za najędźniejszą postugę suto płacić*<sup>4</sup> - skarży się jeden z więźniów. Oddajmy zatem głos świadkowi zdarzenia rozgrywającego się na dziedzińcu zamku - R.Krasuckiemu, uczniowi I klasy gimnazjalnej. *Otóż pewnego dnia w lutym po południu biją bębny, słychać komendę, a straż skarbowa maszeruje w stronę zamku. Gdy z kolegami przyszliśmy pod bramę zamku, zobaczyliśmy długi szereg fur, na których powiązani byli powstańcy; pobici tak, że krew znaczyła drogę. Tam też zobaczyłem mojego starszego brata, jak go zakuwali w kajdany na podwórzu zamkowym. Wciągnięty od lipca 1845 w robotę spiskową na wieść o powstaniu w obwodzie sądeckim i w Chochołowie pod jego komendą - Krasuckiego zebrano 17 powstańców gotowych do wyjścia w pole, ale przeszkodzili im w tym zamiarze chłopcy atakujący dwór. Powstańcom dopiero w ostatniej chwili udało się uciec i schro-*

---

1 J.Wiktor, *Pieniny i Ziemia Sądecka*, Wyd. Lit. Kraków, s. 38, *Orszaki królewskie ciągnęły do Węgier, lub z Węgier, wśród salw wjeżdżał Ludwik Węgierski król polski*, s. 38.

2 A.Skąpski, *Pamiętnik*, s. 42.

3 J.Wiktor, *Pieniny i Ziemia Sądecka*, s. 39.

4 *Bibl. Jag. Krak.*, *Teki Bazieliha*, rkps, 314/63, z. 2, s. 78.

*nili się w lasach koło Roźnowa. Otoczeni jednak przez komisarza Grohmana z żołnierzami, zostali aresztowani, poranieni i przywiezieni na furmankach do Nowego Sącza<sup>1</sup>.*

Oni to zatem pierwsi, „szermierze wolności” otworzyli na oścież lochy i kazamaty zamkowe. W ślad za aresztowanymi powstańcami poszły nowe aresztowania - powstańców z Chochołowa. Już w dniu 6 marca 1846 r. policyjne władze, potrafiły w trybie szybkim przeprowadzić wstępne badania na miejscu w Chochołowie, a później w Nowym Targu i w ten sposób „niejako z marszu” uformować grupę więźniów zwanych przez ludność wiejską „legionistami”. Związani powrozami pod okiem oficera, wspartego siłą fizyczną straży finansowej 32 osoby wyruszyły do Nowego Sącza<sup>2</sup>. Na wieść, iż więźniowie o zarośniętych, brudnych twarzach, głodni i zbici dotarli wreszcie do Nowego Sącza do więzienia nr 1. *Tam wszystkich bez wyjątku i księży obdzierali do koszul z sukien, bito po twarzach, targano za włosy i kijem „po raz” każdy dostawał w zepchnięciu. Wszyscy, jak byliśmy, nie uchronili się od nabitych guzów, a ja (Andrusikiewicz - J.P.) o mało co nie rozdarłem sobie boku. W tej kaźni ani okien nie było. My w koszulach 4 dni o głodzie i chłodzie byli (pół bochenka chleba mając na dzień), a w zimnie takim, żeśmy nóg nie czuli. W tych niesamowitych warunkach szczególnie chorzy i ranni więźniowie, wprost kamienieli z zimna<sup>3</sup>. Piątego dnia ich pobytu w kaźni, ze względu na okoliczność wizytacji przez władze wyższe i wiernopoddańczych panów polskich - terror fizyczny i psychiczny nieco zelżał. Wprowadzono ich na korytarze, oddano im zabrane wierzchnie suknie i rozmieszczono ich po piwnicach. W tej, w której był przeznaczony „do odsiadki” Andrusikiewicz *było wprawdzie nieco cieplej, ale wilgoć ogromna z lejącej się wody po ścianach murów. Stawało się to trudne do zniesienia. Na domiar złego gołe deski gniotły ciało. Nie pomogły nawet lichy wypchane sienniki ze słomy<sup>4</sup>. Ze wszystkich niedogodności, głód, zimno, doprowadziły więźniów do stanów ciężkich chorób, do puchnięcia nóg i bólów obejmujących całe ciało. Gdy głód się wzmagał podano więźniom raz dziennie garnuszek barszczu w brudnych, cuchnących garnuszkach. Nie pozwolono dalej na zmianę bielizny, chociaż się miało swoją. Na pytanie zaś, jak sobie poradzić z przekłętymi insektami, odpowiedź ze strony policji padała jedna: *to niech zjedzą<sup>5</sup>. Panowie, którzy siedzieli ze mną byli bardzo łaskawi. Nie tylko z wikt swego udzielali, ale mi także różne prezenta dawali. Jeden***

1 Bibl. Jag. Krak., rkps, 29 - 32, *Pamiętnik organisty Andrusikiewicza spisany z ustnego podania przez Z. Kaczkowskiego z wybuchu powstania w Sandeckim i w Chochołowie, rok 1846*, s. 27.

2 Op. cit., s. 32.

3 Op. cit., s. 45.

4 Op. cit., s. 47.

5 Op. cit., s. 48.

z nich (Andrusikiewicz nie podaje nazwiska - J.P.) dał mi poduszkę, a drugi obiecał, że gdy wyjdzie na wolność z więzienia to zaopiekuje się dziećmi.<sup>1</sup>

Ten objaw chrześcijańskiej miłości przeniknął całą zbiorowość więzienną. Gdy jeden z młodych więźniów, niedoświadczony w robocie spiskowej, osaczony tyłu trudnościami, zaczął się buntować, a nawet przeklinać twórców powstania chochołowskiego - to spotkał się z ostrym sprzeciwem, popartym kilkoma plagami. W towarzystwie Andrusikiewicza znalazło się 32 więźniów<sup>2</sup> zróżnicowanych pod względem wieku, pozycji społecznej i wykształcenia. Od prostych niepiśmiennych górali z Chochołowa i okolicy poprzez inteligencję szlacheckiego pochodzenia, aż po licznych reprezentantów duchowieństwa. Stanowili oni filar przywódców i ideologów - rewolucyjno - demokratycznego nurtu spiskowego. Oto ich nazwiska: L.Kmietowicz, M.Głowacki, Świętopęk, J.Makuch, J.Chełmecki. Od początku przebywania w więzieniu, a szczególnie po wyjściu z niego znaleźli godne historyczne miejsce, owiani legendą, stając się wzorcami godnymi naśladownictwa. Stąd też celowo rezygnujemy z „powtórzenia” ich biografii, używając miejsca dla dotąd nieznanymi nazwisk.

B.Goławski<sup>3</sup> h. Jastrzębiec urodził się w Stróży Wyżnej w sądeckim obwodzie. Służył od 1829 r. przez 2 i pół roku za kadeta w wojsku austriackim. Denuncjowali go chłopci, a szczególnie J.Romański, że *namawiał do powstania*. U niego mieli się często zbierać podejrzani ludzie, a szczególnie Lubieniecki<sup>4</sup>, W dniach 5/6 była przeprowadzona rewizja, lecz prócz 3 dubeltówek nic nie znaleziono. Od 14 lutego został przywódcą zbrojnej szlachty, a stary Dulęba, kapitan piechoty 1831 r., służył mu radą. Dreziński zarządzał majątkiem Fihauzera<sup>5</sup>, którego brat Tomasz, a bliski jego krewny, również u Fihauzera służyli. Dostał się Dreziński w ręce Piskozuba, który okutego *w kajdany strącił ze schodów, kiedy go tam posłał do wilgotnej piwnicy zamkowej*<sup>6</sup>

Fr. Urbanek pochodził z Ropczyc, ale bardzo często przebywał w Nowym Sączu i okolicy, pełniąc funkcję agenta rewolucyjnego, a zarazem łącznika ze środowiskiem mieszczańskim. Jeździł od dworu do dworu. Od Traczewskiego wzorowego agenta rewolucyjnego, aż do Marszałkowicza Maksymiliana z Ka-

---

1 Bibl. Jag. Krak., rkps, 29 - 32, *Pamiętnik organisty Andrusikiewicza spisany z ustnego podania przez Z.Kaczkowskiego z wybuchu powstania w Sandeckim i w Chochołowie, rok 1846, s. 52.*

2 Op. cit., s. 55.

3 A.Skąpski, *Pamiętnik*, s. 38: B.Goławski h. Jastrzębiec. Urodził się w 1812 r., właściciel Stróży Wyżnej w Sandeckim obwodzie. Miał on kazać kuć piki.

4 Op. cit., s. 40. *Był tam także obecny austriacki kapitan na pensji Lubieniecki w wieku około 45 lat. Proszono go, aby objął funkcję naczelnika powstania Sandeckiej Ziemi.*

5 H. Barycz, op. cit. 189; por. T. Żuchliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. XX, s. 1089.

6 A.Skąpski, *Pamiętnik*, s. 39. Por. Dembiński, *Rok 1846...*, s. 88 - 89.



mienicy. Tenże Marszałkowicz<sup>1</sup> polecił mu, aby udał się do Krobickiego w Har-  
klowej do brata Wiktora do Łapsz.

Kolumb Borzęcki rodem z Lesłowic z zawodu gorzelnik. Agitator rewolucyj-  
ny we wsiach tarnowskich i sądeckich. *Kolporter odezw J. Goslara*, urodził się  
2 grudnia 1818 r. w Cieszkowej w Królestwie Polskim. Ojciec Tomasz, matka  
Józefa. Mieszkali w Krakowie od 1826 r. i tam ukończył III klasę gimnazjalną.  
Po śmierci rodziców poszukuje pracy na własną rękę. Przed Bożym Narodze-  
niem idzie na Węgry, by w końcu lutego wrócić do Galicji. W Nowym Targu  
zostaje aresztowany, jako „łazęga” bez paszportu.

Aurelii Borzęcki<sup>2</sup> rozповідаł, że był na Sybirze podczas pobytu we  
Lwowie, został aresztowany w marcu 1845 r. Jednak udało mu się z więzienia  
zbiec, a już w lipcu 1845 r. Fiutowski, przedstawiciel władzy policyjnej szukał  
go w Klikuszowej i w Mszanie Dolnej u Stadnickiego. Rewizje nie przyniosły  
oczekiwanego rezultatu.

Ferdynand Zdanowski, właściciel ziemski z Janczowej. Znaleziono u niego  
uniform krakowski (wojskowy) z 1830 r., gdyż od 1818 r. - 1831 r. stale mieszkał  
w Królestwie. Był w Korpusie Kadetów i głosił konieczność udziału w powsta-  
niu chłopów i szlachty. Jego powiedzenie brzmiało *jak zaczną dzwonić, zejść  
się w kupę i z powstańcami złączyć się, i dalej iść*<sup>3</sup>.

Józef Długoszewski przez chłopów związany 23 II 1846 r. i do Nowego  
Sącza odstawiony przez Walentego Muzyka i Sobka Waligórę. Miał przy sobie  
w chwili aresztowania mowy skierowane przeciw cesarzowi<sup>4</sup>.

J. Nisak, Błaszak, Kurkowski, Szuty, Stercula Jan, Kois W., J. Zych, J. Kois.  
Oto nazwiska więźniów rekrutujących się z chochołowian - zamykających stan  
w piwnicach zamkowych.

Drugie więzienie z natury swej urzędowe mieściło się w Ratuszu. Z pa-  
pierów urzędowych XVII w. odślania się prawda o poważnym pożarze 19 IV  
1611 r., w wyniku czego spalił się doszczętnie ratusz. Stąd też podjęto szybką  
pracę nad budową nowego i taki w latach 1616 - 18 stanął. Był to gmach  
jednopiętrowy, zbudowany z kamieni ręcznych o okrągłej wieży i wysokich  
oknach. Rozciągał się on na znacznej przestrzeni. Kryty był gontem i posiadał  
I piętro. W 1834 r. dobudowano II piętro i przesunięto wejście od strony  
południowej. Z głównych drzwi wchodziło się do sieni, gdzie proste drewniane  
schody prowadziły na obydwie piętra. Na każdym piętrze znajdowały się takie

---

1 A. Skąpski, *Pamiętnik*, s. 40: *Marszałkowicz wybudował w Kamienicy liczne tartaki i począł gospodarzyć nowo-  
cześnie.*

2 Bibl. Jag. Krak., *Teki Bazieliicha*, rkps. 320/IV, s. 175: *Głosił on, że był na Sybirze. Podczas pobytu we Lwowie  
w marcu 1845 r. został aresztowany.*

3 Op. cit., s. 172.

4 Op., cit., s. 174.

same ganki, naokoło których na trzy strony prowadziły drzwi do kancelarii magistrackiej. Na I piętrze mieściło się kilka pokoi: izba radziecka i skarbiec miejski, gdzie chwilowo przechowywano przywileje królewskie i inne nadania miejskie. Tuż obok drzwi radzieckich było wejście na wieżę i okienko ratuszowe, przez które zwoływano pospólstwo na gromadne wiece. Do izby zwanej Ławnicza - dołączono zespół więzienny składający się z kilku izb (cel). Budziła grozę u więźniów straszna „szałtara”, czyli katownia podziemna, gdzie na torturach badano sprawców za ciężkie przewinienia. Do celi tej przytykała druga cela poświęcona więźniom o lżejszym wymiarze kary. Zwano ją po prostu „kabat”<sup>1</sup>. W ciągu XIX w. funkcje śledcze uległy poważnej, w sensie teoretycznym, zmianie (zniesiono tortury) i dostosowano więziennictwo, choć tylko częściowo, do wymogów współczesności. Jednak o tym wymogu sądeckie władze śledcze całkowicie zapomniały podczas dni lutowych (23 - 25 II 1846), kiedy to w sposób zmasowany pchały do więzień ludzi przypadkowych, których dopiero po pierwszych czynnościach śledczych, przekazywano do określonych więzień.

O pierwszym zetknięciu się z Piskozubem w ratuszu, znajdujemy dużo relacji zróżnicowanych pod względem treści i formy. Ale przytoczymy tylko jedną z nich A. Skąpskiego, kasjera i poborcy podatków w Kamienicy. Jednego z filarów propagantystów, który już w *lipcu 1845 w spiskową robotę był wtajemniczony*. Aresztowany w dniu 23 II 1846 r. przez strażników skarbowych, odwieziony na przesłuchanie wstępne do miejskiej policji w Nowym Sączu. Tam już na niego czekał - Piskozub, szef policji, który odebrawszy raport *kazał mi na ręce i nogi założyć kajdanki i tak przystrojonego w asyście aż 4 policjantów do więzienia „u Johanidesa” zaciągnięty*<sup>2</sup>. Do więzienia w ratuszu trafili zgodnie z relacją p. Pawlikowskiego - obywatela Starego Sącza, spisana w 1914 r. przez nauczyciela Mazura. *Obu ich tj. ks. L. Kmiotowicza i ks. M. Głowackiego przywieźli w kajdanach z Nowego Targu do Nowego Sącza. W piwnicy (lochu) jego i ks. Kmiotowicza trzymali razem ze szczurami. Był tam kapral Torsa - totr. Ten pchnął jednego i drugiego księdza na plecy i zatrzasnął drzwi. Ksiądz Michał Głowacki skutły w piwnicach ratusza w kajdany nabawił się „puchliny wodnej”*<sup>3</sup>. *Został skierowany do koszar na izbę chorych, a ksiądz Kmiotowicz stał się serdecznym przyjacielem A. Skąpskiego w więzieniu u Johanidesa*<sup>4</sup>. *Obaj wyjechali w maju do Lwowa na dalsze badania. Przez to*

1 Bibl. Jag. Krak., *Teki Bazieliha*, rkps, 320/IV, s. 176.

2 Op. cit., 174.

3 Op. cit., s. 42: *Ks. Głowacki, wikary ze Szaflar czy też Poronina chory, nabawił się tej choroby podczas kilkutygodniowego w piwnicach zamkowych siedzenia.*

4 Op. cit., s. 49.

więzienie przewinęło się wiele osób, wśród nich Nalepa, M.Janusik, H.Stobniecki, J.Majchrowi, J.Bury, J.Krzysiak (6-ciu).

Trzecie więzienie w Nowym Sączu znajdowało się w szpitalu powszechnym, które wchłonęło w pierwszym okresie dość dużą liczbę więźniów politycznych. Szpital ten w dokumentach ówczesnych oznaczony jest jako Sandecer Städtlichen Civil Spitals. Szpital ten wchłonął w pierwszym okresie dość dużą liczbę więźniów politycznych (luty, marzec - 1846). Powstał on według schematyzmu z roku 1827 ze składek i datków ludności byłego obwodu sądeckiego, bez większej pomocy Zarządu Miasta. Powstał on jednak w sposób żywiołowy bez właściwych dla tego typu zakładów użyteczności publicznej - ustaleń opartych na wiążących i wiarygodnych danych: jego położenia, wielkości terenu i funkcji działania w otoczeniu miejskim. Dość powiedzieć, że wkrótce ujawniły się wszystkie zaniedbania dające powód do tego, że w 1883 r., szpital ten władze państwowe uznały za najgorzej zorganizowany w Galicji Zachodniej. Sięgnijmy po fakty zamieszczone w sprawozdaniu Wydziału Krajowego odnośnie szpitala powszechnego w Nowym Sączu. Oto one: *budynek szpitala stojący w poprzek ulicy wiodącej na dawną targowicę trzody chlewnej jest położony w środku miasta w najnieudogodniejszym miejscu i przedstawia się bardzo niekorzystnie, mając zepsuty dach, okna, drzwi. Wewnątrz szpital jest za szczupły na przyjęcie wszystkich zgłaszających się chorych. Nie ma w tym szpitalu prawdziwej sali operacyjnej, a operacje chirurgiczne odbywać się muszą w kancelarii samego dyrektora. Nie ma żadnego pokoju na odosobnienie dotkniętych zakaźnymi chorobami chorych, tak, że muszą oni leżeć wśród ogółu chorych<sup>1</sup>. W takie to warunki sanitarne wpisały władze los chochołowian i innych więźniów ściągniętych z Nowego Targu.*

*Potem zaś zawieźli, zawlekli do Sącza pod zamek - pisze jeden chochołowianin. Tam nie było miejsca, wrócili nas na żydowską ulicę. Żydzi taką chanią na nas lecieli, a tak pokazywali jako nas będą wieszać. Zawieźli nas tam, gdzie był szpital, było to już po zachodzie słońca i drzwi były otwarte na korytarz, a także do piwnic - mówi nam ten przełożony - pchaj się psia krew do środka i każdego pchnął. Tak też my lecieli po schodach kamiennych. Tam nas trzymali 9 dni. Po 9 dniach wyprowadzili nas na górę i tam siedzieliśmy. W Sączu był głód straszny<sup>2</sup>. Jakże ta relacja prostego górala koresponduje z relacją inteligenta szlacheckiego Gojskiego z jego pobytu w tymże więzieniu. Gdy się więzienne drzwi otworzyły, ujrzałem się być w obszernej, lecz brudnej*

---

1 WAP w Krakowie, oddział w Nowym Sączu, M.N.S., rkps, 352, Sprawozdanie Wydziału Krajowego w sprawie szpitala powszechnego w Nowym Sączu i wybudowania nowego, w odpowiednim miejscu. Por. dr Stanisław Eliaz Radzikowski, Powstanie Chochołowskie 1846, Kraków 1904, s. 52 - 53.

2 Op. cit., s. 33.

*i niemitym powietrzem napętnionej izbie pomiędzy 16-toma nieznajomymi osobami. Okropne kraty w okna i zabezpieczające światło kosze niemite zrobiły na mnie wrażenie*<sup>1</sup>.

Odsłania on także warunki żywienia w tymże więzieniu. Rosół dostawali w brudnych glinianych garnuszkach, do których posługacz alias „smarowóz” mięso wrzucał brudnymi rękami, którymi przedtem krajał je na brudnym szpitalnym stole. Nie dziw, że też często garnuszkami dostawał w głowę, za co więźniowie potem przez najwyższą instancję p. Piskozuba byli karani<sup>2</sup>. Przez to więzienie miało przejść aż 49 osób, lecz jedynie udało się ustalić 14 nazwisk. 1/ T.Szumański - dzierżawca z Gołąbkowic. Po aresztowaniu Kołodziejskiego odbywały się u niego rewizje. Jedną z nich miała miejsce 28 XI 1845 r. Tenże dzierżawca oskarżony był przez władze policyjne o komunizm. Znał się z Przełęckim, którego rekomendowali: Chrzastowski i Jaworski. Wysłano go m.in. do Piotra Skrzyneckiego do Poręby. 2/ A.Chrobak, 3/W.Kołodziejski, 4/J.Dobek, 5/Jan Dobek, 6/Kania, 7/Biel, 8/Trawiński, 9/Bochczyk, 10/Zieliński, 11/M.Płaza, 12/Chrzastowski, 13/Jaworski, 14/Zaręba.

Szpital w koszarach nr 4 w Nowym Sączu. Rolę doraźną czwartego z kolei więzienia pełniła sala chorych znajdująca się na terenie koszar w zamku. Przebywali w niej chwilowo aresztowani przez chłopów i skaleczeni w więzieniu w czasie zabierania ich do piwnic ratuszowych i zamku, liczeni kijem po głowie. Stałe przebywało ich w tym więzieniu 3-ch. 1/ Maciej Bukowski, 2/ Bolesław Goławski, 3/ Stanisław Bryganty<sup>3</sup>. Stał on na czele małego oddziału powstańców, który rozbity pod Roztoką, cofał się z czterema powstańcami w pełnym uzbrojeniu na Rożnów. *Zatrzymany na drodze przez chłopów wygłosił do nich w drodze ku Sączowi wielkie braterskie przemówienie*<sup>4</sup>. Do tego szpitala dotrze, po katardzie w ratuszu, jako ciężko chory ks. Głowacki<sup>5</sup>. Dopiero w kwietniu jego los się nieco zmieni. Choć tam się poczuł dobrze, nieco zdrowszy niż w piwnicach, to jednak wiedział, że musi umrzeć. Znalazł tam moralną opiekę wśród swoich współtowarzyszy niedoli, którzy pragnęli mu uprzyjemnić okres więzienny różnymi posługami. Tam też, jak dowiadujemy się ze źródła urzędowego, przekazał swój testament ustnie wymienionym więźniom. Oto ich oświadczenie złożone przed władzą policyjną: *Byliśmy świadkami jego zgonu w dniu 15 V 1846 r. W testamencie ustnym przekazał polecenie, aby jego książki przypadły w udziale bratu, a cały jego dobytek*

1 H.Barycz. Relacja z roku 1846 w Sądeckczyźnie, *Rocznik Sądecki*, Nowy Sącz 1960, t. 4, s. 200.

2 Op. cit., s. 201.

3 Bibl. Jag. Krak., *Teki Bazieliicha*, rkps, 320/63, z. 4, s. 178.

4 Op. cit., s. 177.

5 Op. cit., s. 42, *O ostatniej woli ks. Głowackiego dowiaduje się córka Maria z Głowackich - Dembowska i zgłasza się w dniu 24 XII o treść ostatniej woli*. On bowiem w więziennych koszarach w dniu 15 V 1846 r. zakończył życie.

matce<sup>1</sup>. Tak cicho wśród małej gromadki współwięźniów odchodził w wieczność. Prawy kapłan i człowiek humanista. Miłośnik piękna, języka, Ojczyzny i języków słowiańskich. Prawdziwy orędownik sprawy polskiej i wielki starosądeczanin.

Więzienie u Farbiarza nr 5. W piątym z kolei naprędce przygotowanym więzieniu u prywatnego właściciela domu bez nazwiska, jedynie umownie nazwanego „u farbiarza” - znalazło się pomieszczenie dla 6-ciu więźniów, których nazwiska są częściowo znane. Oto one: 1/ Leonard Żuk - Skarszewski, 2/ Faustyn Żuk - Skarszewski, 3/ Prot Żuk - Skarszewski. Bracia ci przez swoje urodzenie w obwodzie sądeckim i skuteczną działalność spiskową od jej zarania, aż po ich uwięzienie w lutym 1846 r. - wpisali się na trwale w pejzaż Sądecczyzny - ziemi, jakże bogatej w wydarzenia historyczne. Rozpocząć należy te prezentacje postaci od historii samego rodu. Rodzina Żuk - Skarszewskich na mapie Sądecczyzny nie mogła się legitymować historią trwania na wymienionym terenie, już od XV w., jak rodziny szlachty gniazdowej: Raciężcy, Rupniowscy, Wielogłowscy, bo dopiero ślad ich pobytu spotykamy w Sądecczyźnie od XVII w., wtedy to synowie Żuka - Skarszewskiego: Stefan, Jan, Aleksander i ich synowie - zakupili od hr. Stadnickiego gniazdowe wioski: Przyszową, Lipie, Trzycieź, Lewniową, wchodząc w związki małżeńskie z okolicznymi sądeckimi rodami. Wymienieni bracia: Faustyn, Leonard, Prot byli synami Michała i Antoniny z Wyszkwowskich - dziedziców Ropczyc i Korzennej<sup>2</sup>. O więzieniu i warunkach w nim pobytu przekonuje nas relacja zawarta w *Pamiętniku A. Skąpskiego*, w którym czytamy: *na wolność wypuszczono Szymańskiego i Stobnickiego. Mnie zaś przeprowadzono do innej kaźni gdzieś do farbiarza*<sup>3</sup>. *Tu mieliśmy więcej wolności i częściej widywałem się z żoną, która nawet czasem przyprowadzała ze sobą dzieci: Kornelię i Zygmunta*<sup>4</sup>.

Przegląd ten rozpoczynamy od Leonarda Żuk - Skarszewskiego aresztowanego 23 lutego przez straż skarbową w Nowym Targu. Był reprezentantem tej szlacheckiej młodzieży, która studiując w Wiedniu miała polecenie od M. Kańskiego<sup>5</sup>, aby wpływała na środowisko akademickie. W wyniku tej akcji, przy czynnym poparciu finansowym K. Bilińskiego, udaje się przeciągnąć na stronę powstania w Galicji: 4 bombardierów<sup>6</sup> i Kajetana Ociepkę. Uciekają oni

1 Bibl. Jag. Krak., Teki Bazielicha, rkps, 320/63, s. 68.

2 Op. cit., s. 175.

3 Op. cit., s. 43, *Mnie zaś (Skąpskiego) poprowadzono do innej kaźni gdzieś do farbiarza jakiegoś. Tam zastałem o ile sobie dobrze przypominam dwóch Żuków - Skarszewskich i Ludomira Roźna.*

4 Op. cit., s. 49.

5 WAP, Kr. *Pokłosie*, rkps, 512/13, s. 34.

6 Op. cit., s. 34, *Kański dostaje raz 100 rubli, znów 120 florenów, by młodzież polską zmówić w Wiedniu do powstania, a szczególnie bombardierów..*

z koszar 18 II 1846 r. i zatrzymują się na noc u p. Sobolewskich, tam też przebierają się w cywilne ubrania. Wśród nich znajduje się Konstanty Biliński lat 21, kawaler, syn Stanisława, właściciela dóbr tarnowskich oraz jego brat. Ze względu na brak paszportów i pieniędzy - Faustyn Żuk - Skarszewski podejmuje się na ochotnika przeprowadzić ich przez „zieloną granicę” do obwodu sądeckiego. W ciągu 5 dni przybywają do Nowego Targu, gdzie ich na moście wszystkich razem zatrzymuje straż skarbową<sup>1</sup>. Po wstępnym śledztwie, zakończonym obrażeniami cielesnymi, zawieziono ich na furach pod strażą do Nowego Sącza, gdzie ich - do naprędce przygotowanych - więzień wpędzono i zamknięto. Aresztowani zostali: 1. Leon Żuk - Skarszewski, 2. Faustyn Żuk - Skarszewski, 3. S.Sobolewski lat 17, 4. A.Sobolewski lat 20, 5. Konstanty Piliński, 6. Kajetan Ociepka. W więzieniu „u farbiarza” Prot Żuk - Skarszewski, jeden z najmłodszych braci, spotyka się z Faustynem i Leonar-dem. Sam stoi pod zarzutem działalności spiskowej. Obciążały go zarzuty wysunięte przez chłopa Jana Rudnickiego, który już w listopadzie 1845 r. dostał od Prota Żuk - Skarszewskiego w Przyszowej broszurę „Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość” *była ona od dworu do dworu pod pieczęcią tajemnicy przenoszona*. Aktuariusz z Zaubincza słyszał i potem doniósł władzy, że 6 lutego ma być rewolucja, i że wielu jest emisariuszy na Węgrzech, a także w Galicji. Mówił o tym Prot Żuk - Skarszewski<sup>2</sup>. Niepowodzenia te, jak widać to z relacji nie osłabiły ducha patriotycznego wśród nich. Szczęście, że znaleźli się w stosunkowo „dobrym” więzieniu o lepszym wikcie, o wyższym standardzie mieszkaniowym, a co najważniejsze nie byli już nękanymi częstymi odwiedzinami samego Piskozuba.

Szóste z kolei Więzienie u Johanidesa. Mieściło się ono w domu radcy i zastępcy burmistrza Johanidesa *na głównej ulicy Starosądeckiej, czy Węgierskiej*. W latach 1846 - 47 mieściła się tam kasa podatkowa i cały wydział Urzędu Dyrekcji Skarbu. Dzisiaj w tym domu mieści się Urząd Wojewódzki. *Zastałem tam 23 II 1846 r. - pisze Antoni Skąpski w Pamiętniku - niemłodego „trochę narwanego”, już od kilku tygodni trzymanego tam Antoniego Świderskiego, krawca z Tabaszowej zamieszkałego na stałe w Nowym Sączu. Zaprzysiężony przez P.Traczewskiego czołowego agenta obwodu sandeckiego uczestnika zjazdu w Łukowicy<sup>3</sup>. Był on przywódcą mieszczan wpisanych w robotę spiskową, pod kierownictwem politycznym W.Kołodziejskiego. Świderski - zdaniem współczesnych mu ludzi - był człowiekiem bardzo energicznym. Inni zaś mówili, że w robocie spiskowej, prawie że szalony, pełen zapatu*

1 WAP, Kr. *Pokłosie*, rkps, 512/13, s. 35.

2 Op. cit., s. 37.

3 Op. cit., s. 40: Zebrało się u Głębockiego w Łukowicy około 30 mężczyzn, między innymi był Traczewski.

*i umiejętności znajdowania i zjednywania sobie właściwych ludzi<sup>1</sup>. W więzieniu tym - pisze Skąpski w Pamiętniku - poznałem się z Bolesławem Rożnem<sup>2</sup> dzierżawcą folwarku w Posadowej. Przez dwa tygodnie leżeliśmy na gołej podłodze. Ja w kajdanach na rękach i nogach utrudniających mi poruszanie się, a przede wszystkim spanie<sup>3</sup>. Po dwóch tygodniach ten ostry rygor więziennej nieco ustąpił. Z chwilą przeniesienia mnie na drugą stronę budynku. Tam otrzymaliśmy wreszcie sienniki łoża napelnione, tudzież poduszki i kołdry, przyniesione z własnych domów przez żony lub matki<sup>4</sup>. W tej drugiej części u Johanidesa rygor był nieco złagodzony. Były lepsze warunki mieszkaniowe - zdrowotne i łatwiejszy kontakt z rodziną. Najbardziej odczuli na własnej skórze zmianę warunków więziennych ci, których z zamkowych, magistrackich i piwnic szpitala przeniesiono do więzienia „U Johanidesa”. Świadczą o tym liczne relacje, wśród których poczesne miejsce zajmuje relacja Andrusikiewicza, współtwórcy powstania chochołowskiego. Oto jej fragmenty: *Od 18 IV 1846 r. po wyjściu z piwnic w zamku, odtąd lepiej mi się powodzi, co mi obejście z panem komisarzem Fiutowskim sprawiło... Jesteśmy w lepszym więzieniu, zdrowszym, z odmianą przełożonego, czyli dozorczy kaźni, którym był w policji rewizor miasta, zwany Piskozub. Wychodzimy dwa razy w tygodniu na spacer i używamy pół godzinki powietrza na dworze i słońca<sup>5</sup>.**

Przez więzienie to przeszło wielu więźniów wśród nich: 1. A.Skąpski, 2. Andrusikiewicz, 3. A.Świdorski, 4. Majchrowicz z Jeżowa, 5. K.Zaremba, 6. Bauman W. z Nowego Sącza lat 37, żonaty, mąż krawcowej, 7. Józef Kostowski z Nowego Sącza - majster stolarski, 8. Jan Ramult - leśniczy z Siklówki lat 36, wdowiec, drugi raz ożeniony z Klarą Górzecką. Pił z feldfeblem (wódkę) z Kaweckim i Erazmem Kosterkiewiczem. 9. Franciszek Szemborski - dzierżawca dóbr w Trzetrzewinie; 10. Henryk Stobnicki; 11. A.Zaręba; 12. J.Trembecki; 13. Lewicki z Kamienicy; 14. Wiktor Krobicki; 15. Julian Krobicki; 16. M.Foltysiński - żonaty, zamieszkały w Nowym Sączu. Przenosił listy i różne polecenia od A.Świdorskiego, W.Kołodziejewskiego. U niego znajdowały się różne rzeczy polityczne, książki i broszury<sup>6</sup>. Wśród nich książka pt. *Rozporządzenie Poniatowskiego*. Łącznie udało się uchwycić 16 nazwisk.

Więzienie u Piskozuba nr 7. Ostatnim ogniwem spinającym historię sądec- kich więzień było więzienie znane współczesnym sądeczanom „U Piskozuba”,

---

1 WAP, Kr. *Pokłosie*, rkps, 512/13, s. 43.

2 Op. cit., s. 42: Przeszło dwa tygodnie dzieliliśmy z Rożnem wspólne łożo, leżąc na jego kożuchu, moim burnusem przykryci.

3 Op. cit., s. 42.

4 Op. cit., s. 44.

5 Op. cit., s. 43.

6 Op. cit., s. 45.

pod jego osobistym nadzorem. Miało ono wyraźnie charakter wybiórczy. Kwalifikowali się tam tylko ci więźniowie, którzy spełnili określone wymagania: 1. rekrutowali się z klasy szlacheckiej (dobrze urodzeni), 2. przedstawiali odpowiedni stopień bogactwa zawarty w ziemi i lasach. Byli osobiście znani staroście, jako prawi obywatele Galicji. Jednym z pierwszych więźniów, który spełnił te warunki był Maksymilian Marszałkowicz<sup>1</sup> jeden z najbardziej znanych i lubianych obywateli w obozie sądeckim. Wywodził się z zacnej rodziny szlacheckiej. Studia prawnicze kończył na Uniwersytecie Wiedeńskim. Po studiach zaś pracował jako askulant w Tarnowie, by po ożenku przenieść się do wsi Kamienica<sup>2</sup>. Stworzył ważny ośrodek przemysłowy i kulturalno - oświatowy. Związał się także przez swoją pasję kolekcjonerską i publicystyczną z kręgami naukowymi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z chwilą wybuchu powstania, nad Marszałkiewiczem zaczęły się zbierać coraz bardziej ciemne chmury. Władze oskarżały go o aktywny udział szlachty w Łukowicy u Głębockiego<sup>3</sup> i brak kroków przeciwstawiających się wrogim nastrojom jego służby<sup>4</sup>. Znalazło to potwierdzenie w czynie. Ściągnięto do starostwa leśnych i pracowników umysłowych, pragnąc w oparciu o ich zeznania, podbudować oskarżenie Marszałkowicza. W tej groźnej sytuacji stanął w jego obronie - brat Felicjan, prosząc znajomego mu dobrze samego Bochyńskiego o pomoc. Miał ku temu powody Felicjan, ponieważ w lipcu 1845 *jego syna z tyfusu wyprowadził*<sup>5</sup>. Ten też uległ prośbie Felicjana i zezwolił mu na pobyt u Piskozuba. Wkrótce stan liczebny w więzieniu u Piskozuba uległ powiększeniu, ponieważ dołączyli do niego: 1/ Eleontor Krobicki, właściciel Harklowej, bogacz wśród swoich i jego synowie; 2/ Alfred; 3/ Konstanty; 4/ Marceli. Wszyscy zaś razem, aresztowani w Keżmarku, zasilili więzienie u Piskozuba. Łącznie przez wszystkie więzienia do maja łącznie przeszło kilkadziesiąt osób<sup>6</sup>

---

1 WAP, Kr. *Pokłosie*, rkps, 512/13, s. 44: *Kamienica była w inteligencję dosyć obfita. Łącznie 16 osób z Marszałkiewiczem na czele.*

2 Op. cit., s. 37: *Kamienica stanowiła majątek p. Kornelii z Kirchnerów Marszałkiewiczowej, córki niegdyś kupca w Nowym Sączu, który dorobił się majątku i kupił Gródek z Kamienicą od Kamery.*

3 Op. cit. s. 42 -43.

4 Op. cit., s. 40.

5 Op. cit., s. 57.

6 Op. cit., s. 53.





## Z ŻYCIA POLITYCZNEGO W STARYM SĄCZU W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM (fragmenty)

Autor pragnie podkreślić, że artykuł niniejszy nie pretenduje do charakteru wyczerpującej temat monografii, tym bardziej, że Stary Sącz w okresie międzywojennym był zbyt małym ośrodkiem życia politycznego, żeby zagadnieniu temu poświęcić jakieś całościowe opracowanie.

Starano się przedstawić w tym artykule, mającym typowo przyczynkarski charakter, niektóre - zdaniem autora - ciekawe fragmenty życia politycznego tego miasteczka w okresie międzywojennym, opierając się na materiałach, którymi autor dysponował, a które mogą być - podobnie jak to opracowanie - przydatne historykom - badaczom opracowującym zagadnienia życia politycznego Sądeckczyzny, województwa krakowskiego, czy nawet Małopolski w okresie międzywojennym.

Trzeba przypomnieć, że w artykule tym, opierając się na szczegółowych danych, uwypuklono sprawę wyborów sejmowych z 1928 i 1930 roku, i omówiono ich wyniki pod kątem wpływów poszczególnych partii politycznych, które można mierzyć ilością głosów na nie oddanych. W okresie międzywojennym bowiem o sile i wpływach danej partii świadczyła nie ilość członków płacących regularnie składki, a właśnie ilość oddanych głosów na tę partię w wyborach sejmowych, a także samorządowych oraz udział sympatyków tej partii w organizowanych przez nią wiecach, manifestacjach i innych imprezach.

W okresie międzywojennym Stary Sącz był małym, liczącym około 6.000 mieszkańców miasteczkiem i niewiele znaczącym ośrodkiem administracyjnym, czy przemysłowym. Pozostawał w cieniu powiatowego Nowego Sącza, choć w dawnych wiekach był w stosunku do niego miastem równorzędnym i konkurencyjnym. Stąd w omawianym okresie Stary Sącz nie był też ośrodkiem aktywnego życia politycznego.

Nie można więc omawiać starosądeckiego życia politycznego okresu międzywojennego w oderwaniu od organizacji politycznych działających w Nowym Sączu, tym bardziej, że często aktywni działacze poszczególnych partii,



mieszkający i działający w Starym Sączu, byli członkami nowosądeckich komórek tych partii i organizacji.

W okresie międzywojennym w Starym Sączu istniały i działały mniej lub bardziej aktywne komórki partii politycznych, działali też ich poszczególni członkowie, nie posiadający w Starym Sączu jakiegoś zorganizowanego zaplecza politycznego.

Rozpoczynając omówienie działalności poszczególnych nurtów politycznych od organizacji prawicowych, trzeba wymienić narodową demokrację, zwaną popularnie endecją, noszącą oficjalną nazwę Związku Ludowo - Narodowego, a od 1928 roku Stronnictwa Narodowego<sup>1</sup>.

Jego działalność w Starym Sączu zaznaczyła się bardziej na początku lat dwudziestych oraz przed samym wybuchem II wojny światowej. W pierwszych latach po wyzwoleniu organizatorem nielicznej, ale aktywnej grupki endecji był profesor miejscowego Seminarium Nauczycielskiego, Michał Magiera<sup>2</sup>.

Ale w następnych latach niewiele już było słyhać o organizacji narodowej demokracji. W sejmowych wyborach z listopada 1922 r. lista Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej ( endecja i chadecja) uzyskała najwięcej, bo 866 głosów, zaś w marcu 1928 r. lista endecka pod nazwą Listy Katolicko - Narodowej uzyskała w Starym Sączu tylko 1 głos<sup>3</sup>.

Na kilka lat przed wybuchem wojny koło Stronnictwa Narodowego zaktywizowało się, czy też powstało na nowo. Jego prezesem był miejscowy rzemieślnik - Michał Waligóra, a do aktywniejszych działaczy należał urzędnik sądowy - Michał Droczek. Koło to prowadziło aktywną działalność, polegającą głównie na organizowaniu wieców, a także prowadzeniu akcji bojkotu sklepów żydowskich<sup>4</sup>.

Po przewrocie majowym w 1926 r. zmienił się układ polityczny sił, także w Starym Sączu. W mieście rozpoczęła działalność najważniejsza organizacja prorządowa: Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Dość liczne i aktywne koło BBWR skupiało nie tylko gorliwych zwolenników marszałka Józefa Piłsudskiego, czy też oportunistów pragnących być bliżej nowej władzy, ale także zwolenników umiarkowanej prawicy społecznej. BBWR niewątpliwie odebrał członków lub sympatyków organizacjom zarówno lewicowym, jak i prawicowym. Na czele koła stał prezes inż. Kazimierz Chrapkiewicz. Starosądecki BBWR starał się ukazać mieszkańcom miasta swoją siłę i aktywność, a także

---

1 J.Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 352.

2 Relacje mieszkańców Starego Sącza: Romana Essena, mgr Mariana Palmowskiego, Karola Danielskiego.

3 Wyniki wyborów do sejmu z 4 XI 1922 r. w układzie wg miast i gmin - zob. Statystyka polska, t. VIII, W-wa 1926, s. 663 (powiat nowosądecki), zaś wyniki wyborów z 4 III 1928 r. w układzie wg miast i gmin powiatu nowosądeckiego podaje *Kurier Podhalański*, nr 11 z 11 III 1928 r.

4 Zob. relacje wymienione w przyp. 2.

zjednywać do swego obozu poprzez organizowanie częstych wieców, zebrań i uroczystości, zwłaszcza z okazji rocznic historycznych, czy poświęconych marszałkowi Piłsudskiemu urządzanych w budynku miejscowego „Sokoła”. Ponieważ na te wiece przychodzili także przeciwnicy polityczni sanacji, miały one burzliwy charakter<sup>1</sup>.

W wyborach sejmowych z 1928 r. lista BBWR zdobyła 433 głosy, natomiast więcej głosów, bo 608 uzyskała inna prorządowa organizacja: Katolicka Unia Ziem Zachodnich. Po przekształceniu BBWR w Obóz Zjednoczenia Narodowego w lutym 1937 r., również i w Starym Sączu powstał, i działał do wybuchu wojny oddział tej organizacji. Pewnym poparciem w sferach inteligentkich przed wybuchem II wojny cieszył się też Związek Naprawy Rzeczypospolitej.<sup>2</sup>

Pewne wpływy w Starym Sączu, zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości miały: Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji i Związek Katolicko - Ludowy, jednak nie mamy dowodów na ich aktywną działalność<sup>3</sup>.

Niewielkie wpływy w samym Starym Sączu miały partie chłopskie, z których Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” przekształcone w 1931 r. w Stronnictwo Ludowe, posiadało spore wpływy we wsiach Sądeckizny, a także we wsiach położonych blisko Starego Sącza, a w wyborach sejmowych z 1922 r. PSL uzyskał tylko 49 głosów, zaś w wyborach sejmowych z 1928 roku lista PSL „Piast” i Chadecji uzyskała 73 głosy, ale już w pobliskiej Moszczenicy Niżnej „Piast” zdobył większość, bo 132 głosy, zaś w Moszczenicy Wyżnej na 233 głosy, które oddano w wyborach, na listę „Piasta” padło aż 218 głosów. Również w sąsiednim Myślcu na 101 oddanych głosów, „Piast” otrzymał 97. Miało to wpływ na życie polityczne Starego Sącza, gdyż PSL „Piast”, a później SL organizowały w tym mieście także swoje wiece i imprezy polityczne. Ze Starym Sączem kontaktowali się lokalni działacze tej chłopskiej partii, niektórzy z nich mieszkający w sąsiedztwie miasta wchodzili do władz powiatowych stronnictwa. I tak np. do wybranego - na zjeździe odbytym w dniu 16 I 1931 r. - Powiatowego Zarządu PSL „Piast”, wybrani zostali m.in. Michał Kurowski z Gołkowic, Franciszek Bielak z Barcic, Władysław Gancarczyk z Przysietnicy i Józef Wójcik z Żeleźnikowej<sup>4</sup>.

Lewicę reprezentowała w Starym Sączu Polska Partia Socjalistyczna. W Starym Sączu, w okresie międzywojennym, działała komórka tej partii powiązana ściśle z organizacją nowosądecką. Składała się ona głównie z za-

---

1 T.Duda, Stary Sącz w okresie międzywojennym (1918 - 1939), *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, Kraków 1979, s. 295.

2 Op.cit., s. 295.

3 Zob. relacje wymienione w przyp. 2.

4 J.Potoczek, Nowosądecki Ruch Ludowy 1918 - 1939 (dzieje SL i ZMW „Znicz” 1931 - 1939), *Rocznik Sądecki*, t. 14, Nowy Sącz 1973, s. 198.

mieszkałych w Starym Sączu, a zatrudnionych w nowosądeckich Warsztatach Kolejowych - kolejarzy, posiadających z reguły rozwiniętą świadomość polityczną. Miała ona siedzibę w starsądeckim Domu Robotniczym, mieszczącym się przy ul. Staszica, wybudowanym w 1925 roku, w którym miały także siedzibę inne kolejarskie organizacje, już niepolityczne, jak Spółdzielnia Kolejarska „Przyszłość”, sklep zwany popularnie „Konsumem” i czytelnia im. Bolesława Limanowskiego<sup>1</sup>. PPS, wspólnie z komórką Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych - znanego pod skrótową nazwą „ZZK”, prowadziła działalność polityczno - ideową i uświadamiającą. W Starym Sączu miały miejsce strajki, urządzane w miejscowej fabryce kuśnierskiej Józefa Rejowskiego. Najaktywniejsza była starsądecka komórka PPS w okresach przedwyborczych. Organizowano wtedy wiece, manifestacje, w niektórych z nich uczestniczyli przywódcy nowosądeckiej PPS: dr Hilary Kohn i Franciszek Paprocki, a nawet jeden z krajowych przywódców PPS, adwokat krakowski i poseł z Sądecczyzny dr Zygmunt Marek, posiadający żywe kontakty z Nowym Sączem i Sądecczyzną<sup>2</sup>. Starsądecki PPS-owcy brali także aktywny udział w wiecach organizowanych przez BBWR<sup>3</sup>.

O wpływach PPS w Starym Sączu świadczy zwycięstwo listy PPS w wyborach do sejmu z 1922, w tych pierwszych uzyskała 322 głosy (wyprzedzona tylko przez listę Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej), a w wyborach z 1928 r. zyskała ona tylko 50 głosów mniej od listy Katolickiej Unii Ziemi Zachodnich, a uzyskawszy 558 głosów zajęła drugie miejsce, wyprzedzając listę BBWR.

Większość starsądeckich PPS-owców zgadzała się z linią reprezentowaną przez swoje władze partyjne, choć z pewnością część z nich posiadała jeszcze sympatię dla Piłsudskiego, gdyż niektórzy członkowie komórki starsądeckiej należeli też do propiłsudczykowskiemu Związku Strzeleckiego. Z kolei niektórzy PPS-owcy wyraźnie lewicowali. Istnieli też sympatycy powstałej w 1928 r. PPS - dawnej Frakcji Rewolucyjnej<sup>4</sup>.

Nie ma żadnych konkretnych śladów działalności organizacji komunistycznych i komunizujących w Starym Sączu w okresie międzywojennym. Lista PPS - Lewicy w Starym Sączu w roku 1928 uzyskała „aż” 2 głosy! W oparciu o organizacje nowosądeckie działali w Starym Sączu prawdopodobnie poje-

---

1 T.Duda, Stary Sącz w Drugiej Rzeczypospolitej, *Mówią Wieki*, nr 9, 1984, s. 36.

2 Relacje Władysława Babiarza i Karola Danielskiego ze Starego Sącza, także T.Duda, Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym, cz. 1 (lata 1918 - 1928), *Rocznik Sądecki*, t. 12, Nowy Sącz 1971, s. 248.

3 Op. cit., s. 248 - 249.

4 A.Pilch, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskiem 1918 - 1939*, cz. 1, Kraków 1987, s. 198, relacje R.Essena ze Starego Sącza.

dynczy komuniści, bądź komunizujący lewicowcy. Prawdopodobnie w 1924 r. w Starym Sączu istniało koło Związku Młodzieży Komunistycznej<sup>1</sup>.

Żydzi starosądeckcy nie byli tak aktywni politycznie, jak ich pobratymcy zamieszkali w większych miastach, czy nawet w Nowym Sączu. W większości pozostawali pod wpływem nurtu ortodoksyjnego, w wyborach do sejmu głosowali przeważnie na polskie (od 1928 r. na BBWR) listy. Nie można jednak stwierdzić istnienia jakiegokolwiek komórki organizacji ortodoksyjnych.

Natomiast zorganizowani byli zamieszkali w Starym Sączu zwolennicy orientacji syjonistycznej. W Starym Sączu od połowy lat dwudziestych działała komórka Organizacji Syjonistycznej dla Małopolski i Śląska<sup>2</sup>. W wyborach sejmowych w 1928 r. lista syjonistyczna Zjednoczenia Narodowego Żydowskiego w Małopolsce uzyskała 53 głosy. Istniała też w Starym Sączu w latach 30 - tych młodzieżowa organizacja „Hanoar Hacijoni” (Młody Strażnik), a także grupka zwolenników Poale Syjon Prawicy<sup>3</sup>.

Wspomniano już, że przeprowadzone w warunkach demokratycznych wybory sejmowe z 1928 r. mogą informować nas o wpływach politycznych poszczególnych partii, które w tych wyborach otrzymały określoną ilość głosów.

Inna już sytuacja była w 1930 r., kiedy to przeprowadzono w Polsce kolejne wybory do sejmu i senatu.

Przeprowadzono je w atmosferze nasilających się działań ze strony władz państwowych w kierunku ograniczenia swobód obywatelskich. Utrudniona została akcja przedwyborcza opozycji, w tym silnego w Sądecczyźnie centrolewu. Starosta nowosądecki, Maciej Łach, zobowiązał podwładnych urzędników do uniemożliwiania głosowania wyborców na listę centrolewu<sup>4</sup>. W końcu władze unieważniły w okręgu wyborczym nr 44 listę centrolewu (nr 7). W czasie wyborów dokonywano nadużyć, nie może więc dziwić fakt, że w wyborach sejmowych z 1930 r. na BBWR w powiecie nowosądeckim głosowało 53.663 wyborców, co stanowiło 96% ważnie oddanych głosów<sup>5</sup>.

Starosądeczanie również mieli do wyboru 3 listy wyborcze: BBWR (nr 1), a także 2 listy żydowskie: Narodowego Bloku Żydowskiego w Małopolsce (nr 14 - syjoniści) i Żydowskiego Komitetu Wyborczego Poale - Syjon (nr 6). W rezultacie na 2615 uprawnionych do głosowania, oddano 1431 ważnych

---

1 H.Dobrowolski, Początki ruchu komunistycznego w latach 1917 - 1926, *Szkice z dziejów ruchu komunistycznego w województwie krakowskim*, Kraków 1958, s. 98.

2 T.Duda, Z życia politycznego Żydów sądeckich w okresie międzywojennym, *Rocznik Sądecki*, t. 21, Nowy Sącz 1993, s. 48, *Nowy Dziennik*, nr 186, 17 VI 1927 r.

3 Op. cit., s. 49; *Archiwum Państwowe w Krakowie* (dalej *APKr*), akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego (dalej *UWKr* 279), sprawozdanie sytuacyjne za m-c czerwiec 1934 r.

4 A.Bomba, Opozycja antysanacyjna w powiecie nowosądeckim w latach 1928 - 1930, *Rocznik Sądecki*, t. 17, Nowy Sącz 1982, s. 118.

5 Op. cit., s. 123, 126, *APKr*, *UWKr* 36.

głosów (głosy nieważne oddawali sympatycy opozycji), z czego na listę nr 1 oddano 753 głosy, na listę nr 6 tylko 11 głosów, zaś na listę nr 14 - 47 głosów<sup>1</sup>.

Podobnie BBWR zwyciężył w wyborach sejmowych przeprowadzanych w 1935 i 1938 r., już po wprowadzeniu konstytucji kwietniowej z 1935 r. Przeprowadzone w warunkach ograniczenia demokracji, nie mogły odzwierciedlić rzeczywistych wpływów poszczególnych partii.

Obok wyborów parlamentarnych wydarzeniem w życiu politycznym były wybory do Rady Miejskiej.

Pewien, choć słaby oddźwięk, wywołały też inne wydarzenia mające charakter ogólnopolski.

Do niektórych z nich ustosunkowała się Rada Miejska, która w dniu 11 listopada 1918 r. z radością powitała powstanie niepodległego państwa polskiego, wyrażając przy tym spóźnione poparcie dla Rady Regencyjnej, zaś w 1919 r. wypowiedziała się za nienaruszalnością zachodnich granic Polski oraz za przyłączeniem do Polski Gdańska<sup>2</sup>.

---

1 *APKr, UWKr* 36.

2 Muzeum Mitośników Starego Sącza, *Księga uchwał i posiedzeń Rady Gminnej Królewskiego Miasta Starego Sącza 1917 - 1928*, s. 262 - 263, 275, T.Duda, *Stary Sącz w okresie międzywojennym...*, s. 281.

## ŻYDZI W BOBOWEJ PODCZAS OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Bobowa - wieś położona nad rzeką Białą, dopływem Dunajca, przy linii kolejowej Stróże - Tarnów, a zarazem przy starym trakcie handlowym wiodącym doliną Białej z Węgier przez Tylicz w kierunku Tarnowa. Należy do najstarszych osad tego regionu. Miejscowe legendy podają, że Bobowa jako ludna osada istniała jeszcze przed najazdem Tatarów i została doszczętnie zniszczona w 1240 roku. W XIV i XV wieku stała się centrum handlowym w dorzeczu Białej. Mieszczanie bobowscy handlowali z okolicznymi miastami: Gorlicami, Grybowem, Bieczem, Ciężkowicami, Krakowem, a nawet odległym Bardiowem. Już w XVI wieku miała kilka cechów i przywilej dziewięciu jarmarków. Zmierzch kupiectwa bobowskiego przypada na XVIII wiek. W 1732 r. właściciel miasteczka, Michał Jaworowski sprowadził do Bobowej Żydów, którzy otrzymali szereg przywilejów handlowych. W efekcie Żydzi przejęli cały handel w swoje ręce. Polscy rzemieślnicy sprzedawali na cotygodniowych wtorkowych jarmarkach jedynie własnoręcznie wyprodukowane wyroby.

Gmina żydowska bardzo szybko wzrastała liczebnie, tworząc bogate i zwarte środowisko. W połowie XVIII wieku Żydzi otrzymali zezwolenie na budowę synagogi, za którą przez kilkadziesiąt lat płacili daniny parafii katolickiej. W połowie XIX wieku Bobowa zaczęła podupadać. Oprócz ogólnej stagnacji gospodarczej panującej w zaborze austriackim przyczyniły się do tego liczne klęski żywiołowe. Najtragiczniejsza dla miasteczka okazała się noc z 10 na 11 października 1889 roku. Jak mówi miejscowa tradycja, od świeczki płonącej w kuczce żydowskiej podczas święta namiotów zapalił się dom, a następnie całe miasto. Pożar trwał całą noc. Podczas tego pożaru spłonęły wszystkie domy podcieniowe wokół rynku, kościół parafialny, ratusz, dwór oraz szpital. Ocalały tylko domy znajdujące się na uboczu, w ogrodach poza miasteczkiem. Zachował się także kościół pod wezwaniem św. Zofii stojący na cmentarzu oraz bożnica.

Ponoć Żydzi chętni byli się tym faktem, że *ich Bóg jest łaskawszy, bo kościół się spalił, a bożnica została*<sup>1</sup>. Po pożarze już nie odbudowano podcieniowych domów w rynku ani ratusza, ale stare założenie urbanistyczne zachowało się do dzisiaj.

Pod koniec XIX wieku Bobowa stała się ważnym ośrodkiem chasydyzmu i siedzibą sławnych cadyków z rodu Halberstamów. Stało się to za sprawą osiedlenia w miasteczku Salomona ben Natana Halberstama (1847/1905), wnuka cadyka sądeckiego Chaima Halberstama. Salomon Halberstam założył w miasteczku jesziwę, która przyciągnęła licznych chasydów. Do bobowskiego cadyka pielgrzymowali Żydzi z całej Europy Wschodniej. Jego syn Ben Clon (1873 - 1941) kontynuował naukę ojca, znany też był jako kompozytor muzyki chasydzkiej.

Według spisu z 1921 r. Bobowa liczyła 1422 mieszkańców w tym 857 katolików i 565 Żydów<sup>2</sup>.

W okresie międzywojennym Żydzi zamieszkiwali centrum miasteczka, zajmując się głównie handlem. W Bobowej było 61 sklepów żydowskich i 7 katolickich, natomiast żydowskich warsztatów rzemieślniczych 7, a katolickich 33<sup>3</sup>. W 1943 roku Bobowa utraciła prawa miejskie stając się wsią o charakterze miejskim. Pozostało już tylko pięć lat do zagłady tamtego świata - II wojny światowej.

Już od pierwszych miesięcy okupacji miały miejsce prześladowania ludności żydowskiej, szykany, napady, rabunki. Zgodnie z rozkazem niemieckim w Bobowej została utworzona, najprawdopodobniej jesienią 1939 roku, Rada Żydowska - „Judenrat”. Przewodniczącym Rady Żydowskiej był w maju 1940 roku Samuel Messinger, natomiast jesienią 1940 roku Dawid Schuldenfrei. Przy Radzie Żydowskiej istniał Komitet Opieki Społecznej na czele z dr Klarą Faff, który organizował pomoc dla najbiedniejszych mieszkańców Bobowej i przesiedleńców. 3 listopada 1940 roku nastąpiło otwarcie kuchni ludowej, która wydawała 100 obiadów dziennie (dwa, trzy razy tygodniowo podawano mięso). Tego też dnia został otwarty ośrodek „Centos”, w którym dożywiano dzieci w wieku 4 - 14 lat podwieczorkiem, na który składało się kakao i bułka. Podwieczorków tych wydawano dziennie 125 - 140. Opłata w kuchni wynosiła 20 gr, w ośrodku 15 gr. Opłatę tę wносиło jedynie 50% korzystających<sup>4</sup>.

---

1 Alicja Małeta, Żydzi w pamięci mieszkańców Bobowej, *Zeszyt Krajoznawczy Towarzystwa Karpackiego „Płaj”*, nr 5, s. 78.

2 *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 12, woj. krakowskie, Śląsk Cieszyński, Warszawa 1925, s. 14.

3 Alicja Małeta, op. cit., s. 79.

4 *Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH)*, zespół: A.J.D.C. sygn. 8.



Kuchnia funkcjonowała dzięki subwencjom z „Judenratu”, wsparciem American Joint Distribution Committee w Krakowie oraz darom w postaci płodów rolnych (kasza, ziemniaki, buraki, kapusta) uzyskanych od okolicznych mieszkańców. W styczniu 1941 roku Komitet Opieki Społecznej w Bobowej słał błagalne listy do American Joint Distribution Committee w Krakowie z prośbą o wsparcie. Kuchni groziło zamknięcie. Brak materiałów źródłowych nie pozwalała na przedstawienie dalszej działalności kuchni.

Liczba żydowskich mieszkańców Bobowej wciąż wzrastała i tak np. w maju 1940 roku wynosiła 710 osób (w tym 90 uchodźców), natomiast latem 1941 roku wzrosła do 1272<sup>1</sup>. Przyczyną tego były ciągłe przesiedlania i wysiedlania Żydów stosowane przez okupanta niemieckiego jako jedna z form wyniszczenia ludności żydowskiej. Jesienią 1940 roku do Bobowej przybyli Żydzi wysiedleni z Krynicy i okolicznych miasteczek. Cały ciężar utrzymania rodzin przesiedleńców spadł na Radę Żydowską i Komitet Opieki Społecznej. Wiadomo np., że w maju 1940 roku rozprawdzono wśród przesiedleńców 350 kg macy otrzymanej od Joint<sup>2</sup>. Antoni Stanek, mieszkaniec Bobowej w rozmowie z autorką wspominał o transporcie Żydów, który przybył do Bobowej zimą 1943(?) z Jasła i Lwowa. *Bobowa była dla nich jednym z etapów wysiedlenia. Żydzi - a byli to głównie inteligenci - zostali zamknięci w stodole dworskiej w Jeżowie, pilnowali ich strażnicy ukraińscy. Syn dziedzica, Janusz Ramuła upił Ukraińców - opowiadał później, że kosztowało go to 8 litrów spirytusu - wyrwał deskę ze stodoły, a przez powstały w ten sposób otwór Żydzi uciekli i rozpięchli się po okolicy. Do naszego domu trafił Hugo Steinhaus, profesor Uniwersytetu we Lwowie, jeden z twórców lwowskiej szkoły matematycznej. Ojciec ukrył go w stajni, pod żłobem, gdzie przeleżał całą dobę. Następnego nocy ojciec zawoził go furmanką do dworu w Stróżach, gdzie przeżył całą okupację. We dworze zorganizowane było tajne nauczanie, w którym brał udział i prof. Steinhaus, składano tam nawet prace magisterskie<sup>3</sup>. Profesor Steinhaus przeżył okupację i od 1945 r. wykładał na Uniwersytecie we Wrocławiu.*

Getto w Bobowej utworzono w październiku 1942 roku<sup>4</sup>. Właściwie całe centrum miasteczka stanowiło obszar getta, przejście dla Polaków było dozwolone tylko do kościoła parafialnego. Kilka rodzin polskich mieszkających w rynku posiadało przepustki. W Bobowej szalał terror hitlerowski. 5 stycznia 1942 roku funkcjonariusze Gestapo gorlickiego rozstrzelali na cmentarzu 17

---

1 AŻIH

2 Op. cit.

3 Relacja Antoniego Stanka z 1987 roku.

4 Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939 - 1945. *Informator encyklopedyczny*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, s. 109.

osób narodowości żydowskiej. Zginęli m.in. Adler Joel (wysiedlony z Krakowa), Bauman Hendla, Glazer Mozes, Grundbaum Schija, Kluger Joachim, Platner Chaim, Parnes (Tarnes) Gitla, Parnes (Tarnes) Sendel, Rottenberg Leib, Uzdorfer Syma. Zwłoki zamordowanych zakopano we wspólnym grobie na cmentarzu w Bobowej<sup>1</sup>. 4 marca 1942 roku funkcjonariusze Gestapo rozstrzelali 30 osób (mężczyzn, kobiet, dzieci). Zginęli m.in. Beldinger Abraham, Bauman Cudyk, Diamand Salomon, Hollender Mendel, Kant Abe, Kant Izrael, Kurz Chiel, Neuman Markus, Offner Chiel, Scheinberg Mendel, Schmer Izaak, Unger Lazar, Wall Wingor, Wasserlauf (rodzina 5-osobowa), Volkman Jakub. Ciała pomordowanych pochowano w zbiorowej mogile na cmentarzu żydowskim<sup>2</sup>. Podczas jednej z tych egzekucji zginęło 5 Żydów z najbliższego otoczenia rabina Halberstama. Mężczyźni ubrani w szaty rytualne rozstrzelani zostali za stodołą wójta Bobowej, Kazimierza Długoszowskiego (brata gen. Wieniawy), a następnie pochowani na cmentarzu żydowskim<sup>3</sup>.

W *Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego* przechowywane są relacje naocznych świadków tych egzekucji. *W Bobowej 25 najbogatszych Żydów rozstrzelano. Gestapo żądało wykupienia się pieniędzmi. Pieniądze wzięli, a potem ich rozstrzelali* (Tauber Hirsch, ur. 1917 r., kupiec)<sup>4</sup>. *Bobowa koło Stróż. SS przyjeżdżali, żądali materiałów, kuponów na ubrania, butów, futer, złota i kosztowności, po tym udają się do miasta i do każdego napotkanego Żyda strzelają. Spotkali starca, ustawili go pod klozetami, nadbiega córka z dzieckiem, błaga o litość dla ojca, zastrzelili ojca i ją z dzieckiem na rękę. 30 Żydów najpoważniejszych w miasteczku zatrzymali w szopie i 15 od razu zastrzelili, reszcie powiedzieli, że obiecują im życie, jeśli oddadzą wszystkie swoje kosztowności. Oddali wszystkie i mimo to ich zastrzelili* (Mojżesz Teller, ur. 1914 r.)<sup>5</sup>. Rozpowszechniona była wtedy wśród bobowskich Żydów przepowiednia, głosząca, iż z chwilą zniknięcia w okolicy kuropatw nastąpi zagłada narodu żydowskiego. Podczas srogiej zimy z 1941 na 1942 r. wyginęły wszystkie kuropatwy. *W tym to okresie do rodziców przekradł się z getta nasz sąsiad, Wolf Gutmann. Był załamany, wciąż mówił o tej przepowiedni*<sup>6</sup>.

Latem 1942 roku liczba mieszkańców getta wzrosła do 2200 osób<sup>7</sup>. W lipcu 1942 roku rozpoczęła się likwidacja getta w Bobowej. Podczas trwania akcji

1 Ministerstwo Sprawiedliwości. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939 - 1945. Województwo nowosądeckie. Informacja wewnętrzna 66/25, Warszawa 1984, s. 15 - 16.

2 Op.cit., s. 16.

3 Relacja Antoniego Stanka z 1987 roku.

4 AŻIH, zespół: Relacje sygn. 252.

5 AŻIH, zespół: Relacje sygn. 1077.

6 Relacja Antoniego Stanka z 1987 roku.

7 Alicja Małeta, *Żydzi w pamięci...*, s. 86.

Polacy mieli zakaz wychodzenia z domów, podchodzenia do okien i ich otwierania. Żydzi klęczeli na rynku, a wśród nich przechodzili się Ukraińcy z batagami, bijąc klęczących. Podczas likwidacji getta 400 osób rozstrzelano w lesie Dobry, pozostałych przewieziono do obozu w Szebniach oraz w gettach w Gorlicach i Bieczu, skąd z tamtejszymi Żydami wywiezieni zostali do obozu zagłady w Bełżcu<sup>1</sup>.

*Lipiec 1942 roku. Wywieziono z getta bobowskiego ok. 800 mężczyzn narodowości żydowskiej w wieku od 15 do 40 lat do Bochni, gdzie pracowali w fabrykach, na budowach, przeżyli tylko nieliczni. Niemcy opróżniali domy żydowskie z mebli i innych dóbr. Następnie domy te zostały zajęte przez przesiedlonych Polaków, mieszkańców Bobowej i okolicznych wsi. Zdobyty w ten sposób majątek nazywano „piątkowym”. Rozebrano też 82 domy żydowskie, a materiał wysłano koleją do Niemiec<sup>2</sup>. Z żydowskiej kultury materialnej w Bobowej zachowała się synagoga (w której do lata 1994 roku mieściła się warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych) i cmentarz.*

---

1 Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Obozy...

2 Alicja Małeta, Żydzi w pamięci mieszkańców Bobowej..., s. 86.

## PRZYRODNICZE I EKOLOGICZNE PROBLEMY ZBIORNIKÓW RETENCYJNYCH W SĄDECCZYŹNIE

Kształtowanie i użytkowanie zasobów wodnych stanowi jeden z kluczowych problemów cywilizacyjnych schyłku XX wieku. Racjonalna gospodarka wodna mająca na celu zwiększenie retencji dorzecza, ochrony wód przed zanieczyszczeniami, zabezpieczenie zlewni przed powodzią, turystyczno - rekreacyjne wykorzystanie rzek świadczy o nowoczesności, funkcjonalności i stabilności państwa, a także może być miernikiem kultury społeczeństwa.

Zwiększenie zasobów wodnych, zwłaszcza w terenach górskich stanowi jedno z kardynalnych zagadnień gospodarki wodnej. Najskuteczniej możliwości retencyjne dorzeczy podnoszą zbiorniki wodne wraz z dużym udziałem powierzchni leśnej. Świadczą o tym wyrównane przebiegi rzek w cyklu rocznym, w których zlewnie mają duży procent lasów i jezior zaporowych. Niezbędna zatem jest budowa sztucznych zbiorników, które należy traktować jako integralny element rzeki.

Budowa zbiornika retencyjnego prowadzi do zmian hydrologicznych poniżej i powyżej zapory. Rodzaj i wielkość tych zmian zależy od pojemności zbiornika, funkcji i sposobu jego eksploatacji, ukształtowania i morfologii doliny, w której jest zlokalizowany oraz specyfiki klimatu lokalnego. Ze względu na warunki przyrodnicze Sądecczyzna należy do tych obszarów, gdzie gospodarka wodna wymaga szczególnego uporządkowania poprzez zbiorniki retencyjne.

### **Hydrologiczne uwarunkowania lokalizacji zbiorników retencyjnych**

Warunki przyrodnicze Sądecczyzny odznaczają się dużym przestrzennym zróżnicowaniem elementów środowiska geograficznego. Wśród wszystkich komponentów środowiska wody powierzchniowe są najbardziej dynamicznym elementem, zajmującym szczególne miejsce w życiu gospodarczym regionu.

Obszar województwa nowosądeckiego ma szczególne znaczenie dla bilansu wodnego Polski. Rzeki wypływające z województwa dają rocznie około 8% wody odprowadzanej w ciągu roku przez wszystkie rzeki kraju. Ogólna długość rzek i potoków na terenie województwa wynosi 6164 km, co daje

średnio 1,1 km/km<sup>2</sup>. Cechy sieci hydrograficznej są ściśle związane z budową geologiczną, rzeźbą terenu i warunkami klimatycznymi.

Ponad 40% (w Tatrach 70%) rocznej sumy opadów na terenie województwa spływa powierzchniowo po mało przepuszczalnym podłożu, co w połączeniu z dużymi wysokościami względnymi nachyleniami stoków i zboczy oraz wysokimi o dużej intensywności opadami daje najwyższe wartości wskaźników odpływu oraz jedne z najwyższych średnich i maksymalnych przepływów wody w rzekach.

Średni roczny przepływ rzek Sądecczyzny waha się od 0,28 m<sup>3</sup>/sek. na potoku Kryniczanka, 3,21 m<sup>3</sup>/sek. na Ropie do 60,7 m<sup>3</sup>/sek. na Dunajcu w Nowym Sączu. Minimalne przepływy Dunajca w Nowym Sączu wynoszą 7 m<sup>3</sup>/sek., natomiast na Ropie w miejscowości Ropa 0,3 m<sup>3</sup>/sek. Przepływy maksymalne na rzekach woj. nowosądeckiego są od 50 do 100 razy większe niż średnie.

Charakterystyczne cechy hydrologiczne Dunajca i Ropy przedstawia tabela 1.

Tab. 1.

## Cechy hydrologiczne Dunajca i Ropy za okres 1951 - 1970

| Rzeka wodowskaz                    | Pow. zlewni (km <sup>2</sup> ) | Wys. źródeł (m npm.) | Przepływ Q - (m <sup>3</sup> / sek.) |       |        | Spływ jednostkowy (l / s / km) | Wskaźnik odpływu H (mm) |
|------------------------------------|--------------------------------|----------------------|--------------------------------------|-------|--------|--------------------------------|-------------------------|
|                                    |                                |                      | Q min.                               | Q śr. | Q max  |                                |                         |
| <b>Czarny Dunajec</b><br>Nowy Targ | 432                            | 1500                 | 1,0                                  | 8,3   | 216,0  | 18,4                           | 582                     |
| <b>Biały Dunajec</b><br>Szaflary   | 224                            | 1640                 | 0,7                                  | 5,4   | 200,0  | 24,9                           | 785                     |
| <b>Dunajec</b><br>Kowaniec         | 706                            | 1500                 | 1,7                                  | 14,3  | 336,0  | 20,2                           | 639                     |
| <b>Dunajec</b><br>Krościenko       | 1598                           | -                    | 4,0                                  | 30,1  | 701,0  | 18,8                           | 594                     |
| <b>Dunajec</b><br>Nowy Sącz        | 4360                           | -                    | 7,0                                  | 60,7  | 1190,0 | 13,9                           | 439                     |
| <b>Dunajec</b><br>Czchów           | 5535                           | -                    |                                      | 64,3  |        | 12,0                           | 380                     |
| <b>Poprad</b><br>Stary Sącz        | 2073                           | 1960                 | 4,3                                  | 23,9  | 431,0  | 11,5                           | 364                     |
| <b>Kamienica Naw.</b><br>Nowy Sącz | 239                            | 830                  | 0,3                                  | 3,0   | 155,0  | 12,7                           | 400                     |
| <b>Łososina</b><br>Jakubkowice     | 411                            | 760                  | 0,5                                  | 5,0   | 262,0  | 14,7                           | 463                     |
| <b>Ropa</b><br>Ropa                | 725                            | 790                  | 0,3                                  | 3,2   | 234,0  | 13,2                           | 417                     |

Wśród rzek woj. nowosądeckiego Dunajec ze względu na duże zasoby wodne, wielki potencjał powodziowy i odmienny rytm hydrologiczny zajmuje szczególne miejsce. Dominującą rolę w ustroju dorzecza odgrywają Tatry i Beskid Sądecki, które otrzymują najwyższe średnie roczne opady, odpowiednio 1500 mm i 800 - 1300 mm z dominacją podczas miesięcy letnich.

Te dwa systemy górskie rozczłonkowane głębokimi na 400 - 600 m dolinami o stromych zboczach i nachyleniu powyżej 20<sup>0</sup> powodują szybki spływ wód. W wyniku tego w półroczu letnim odpływ w dorzeczu górnego Dunajca oraz Popradu wynosi 60 do 75% spadłego opadu.

Istotne znaczenie w formowaniu się fali powodziowej ma również układ sieci rzecznej. Dorzecze Dunajca jest asymetryczne. Lewobrzeżna jego część ma dopływy małe i krótkie, prawe natomiast charakteryzują się dużymi dopływami jak np. Poprad i Kamienica Nawojowska oraz zagęszczeniem cieków małych. Ponadto na reżim hydrologiczny Dunajca ma wpływ Kotlina Sądecka, której dno leży na wysokości 270 - 310 m n.p.m. i determinuje koncentryczny układ sieci rzecznej. W kotlinie do Dunajca uchodzi jego największy dopływ Poprad (2087 km<sup>2</sup>) oraz Kamienica Nawojowska.

Równie istotną cechą hydrologiczną Dunajca jest duży spadek, który powoduje, że fala powodziowa między Nowym Targiem a Nowym Sączem osiąga prędkość od 9 - 12 km/godz. W przekroju wodowskazowym Nowy Sącz dorzecze Dunajca osiąga powierzchnię 4300 km<sup>2</sup>. Na północ od Nowego Sącza Dunajec przepływając przez Pogórze Rożnowskie zbiera między innymi wody potoków: Łubinki, Smolnika, Świdnika, Łososiny, a powierzchnia jego dorzecza po zaporę w Czchowie osiąga 5316 km<sup>2</sup>.

Takie warunki przyrodnicze są przyczyną gwałtownych wezbrań i powodzi na Dunajcu. O jego potencjale powodziowym świadczyć może fakt, że średni roczny odpływ Dunajca w Czorszynie wynosi 600 mln m<sup>3</sup>, natomiast objętość fali powodziowej w 1934 r. wynosiła 280 mln m<sup>3</sup>, czyli prawie połowę rocznego odpływu.

Jeśli przyjąć przeciętną wielkość fali powodziowej na Dunajcu w Czorszynie, która wynosi 100 mln m<sup>3</sup>, to i tak stanowi ona około 17% rocznego odpływu. W czasie katastrofalnej powodzi lipcowej w 1934 r. kulminacyjna fala na Dunajcu w Rożnowie osiągnęła poziom o 7 m wyższy od normalnego stanu wody. Całkowita objętość fali powodziowej w ciągu 94 godzin wyniosła 636 mln m<sup>3</sup>, co stanowiło 1/3 przepływów Dunajca.

Dla zobrazowania potrzeby sterowania zasobami wodnymi Dunajca zestawiono wielkości fal wezbraniowych na Dunajcu za lata 1934 - 1973.

Powodzie na Dunajcu w Nowym Sączu w latach 1934 - 1973

| Lp. | Data           | Stan max.<br>( cm) | Przepływ max<br>(m <sup>3</sup> / sek) | Obj. fali<br>powodziowej<br>(mln m <sup>3</sup> ) | Czas trwania<br>(dni) |
|-----|----------------|--------------------|--|---|-----------------------|
| 1.  | 1934 - 07 - 17 | 595                | 3 300                                  | 714   | 5                     |
| 2.  | 1948 - 06 - 08 | 528                | 2 190                                  | 508   | 8                     |
| 3.  | 1951 - 05 - 11 | 470                | 1 460                                  | 257   | 4                     |
| 4.  | 1955 - 08 - 06 | 512                | 1 970                                  | 475   | 9                     |
| 5.  | 1958 - 06 - 30 | 595                | 3 290                                  | 495   | 4                     |
| 6.  | 1960 - 07 - 27 | 514                | 1 900                                  | 550   | 7                     |
| 7.  | 1962 - 06 - 06 | 471                | 1 405                                  | 320   | 5                     |
| 8.  | 1965 - 06 - 11 | 435                | 1 150                                  | 340   | 6                     |
| 9.  | 1970 - 07 - 19 | 532                | 2 680                                  | 490   | 8                     |
| 10. | 1973 - 07 - 01 | 515                | 2 510                                  | 420   | 6                     |

Przyczyną wszystkich rozpatrywanych stanów powodziowych były opady atmosferyczne miesięcy letnich. Powodzie powodowały już opady 400 mm na dobę w całym dorzeczu. Zanotowany opad dobowy na Hali Gąsienicowej w dniu 30.06.1973 r. wyniósł 300 mm. Na szczególną uwagę zasługuje - jedna z największych w okresie powojennym - powódź z 1958 r., którą spowodowały katastrofalne opady 29 czerwca poprzedzone dłuższym występowaniem deszczu. I tak 29 czerwca spadło w: Nowym Sączu 107 mm, Starym Sączu 95 mm, Piwnicznej 127 mm, Kamienicy 68,4 mm. Podczas tej powodzi maksymalny przepływ wód na Dunajcu w Nowym Sączu wynosił 3290 m<sup>3</sup>/sek. przy stanie wód 595 cm i był zbliżony do największej powodzi jaka wystąpiła w 1934 r. Pojawienie się wezbrania w kilka godzin po ulewie świadczy o małej retencji, co powoduje, że przepływ ma charakter gwałtowny i stwarza duże zagrożenie.

Uogólniając powyższe rozważania należy stwierdzić, że Dunajec wraz z dopływami oraz Ropa charakteryzują się:

- dużymi, lecz nierównomiernymi zasobami wodnymi w cyklu rocznym,
- dużą zmiennością i nieregularnością przepływów w poszczególnych miesiącach i latach,
- małą retencją podłoża, o czym świadczy szybka reakcja rzek na opady,
- dużym potencjałem powodziowym w okresie letnim,
- korzystnymi warunkami topograficznymi dla budowy zbiorników retencyjnych.

Powtarzające się regularnie powodzie, powodujące wielkie straty materialne oraz możliwość wykorzystania sił wodnych dla celów energetycznych spowodowało potrzebę budowy zbiorników wodnych na Dunajcu. Na wniosek

Wydziału Krajowego badaniem sił wodnych rzek karpackich i możliwością ich wykorzystania od 1904 roku zajął się prof. Karol Pomianowski.

### Charakterystyka zbiorników retencyjnych Sądecczyzny

Problem uregulowania sieci rzecznej na obszarze Karpat stanowił przedmiot licznych rozważań teoretycznych specjalistów z zakresu hydrotechniki i działaczy gospodarczych od początku XX wieku. Pomysł zagospodarowania zasobów wodnych Dunajca oraz jego zabudowa w celu wykorzystania potencjału energetycznego i ograniczenia wezbrań powodziowych sięga 1905 roku. Od tego czasu powstały dziesiątki projektów i wariantów zagospodarowania zbiornikami górnego Dunajca. Warto zwrócić uwagę na fakt, że większość z nich zakładała budowę zbiornika w rejonie Czorsztyna. Wśród istniejących koncepcji zwraca uwagę projekt zapory betonowej ciężkiej (Łaski 1968 r.) tworzącej zbiornik o objętości całkowitej 234 mln m<sup>3</sup>. Nieco zmienioną wersję tego projektu zapory ziemnej realizuje się obecnie.

W 1930 roku z inicjatywy ministra robót publicznych, wybitnego specjalisty z zakresu hydrologii i budownictwa wodnego - Maksymiliana Matakiewicza został opracowany przez Ministerstwo Komunikacji pięcioletni program robót wodnych, który obejmował budowę zbiorników i elektrowni wodnych w Rożnowie, Czchowie i Czorsztynie (ryc. 1).

tab. 3

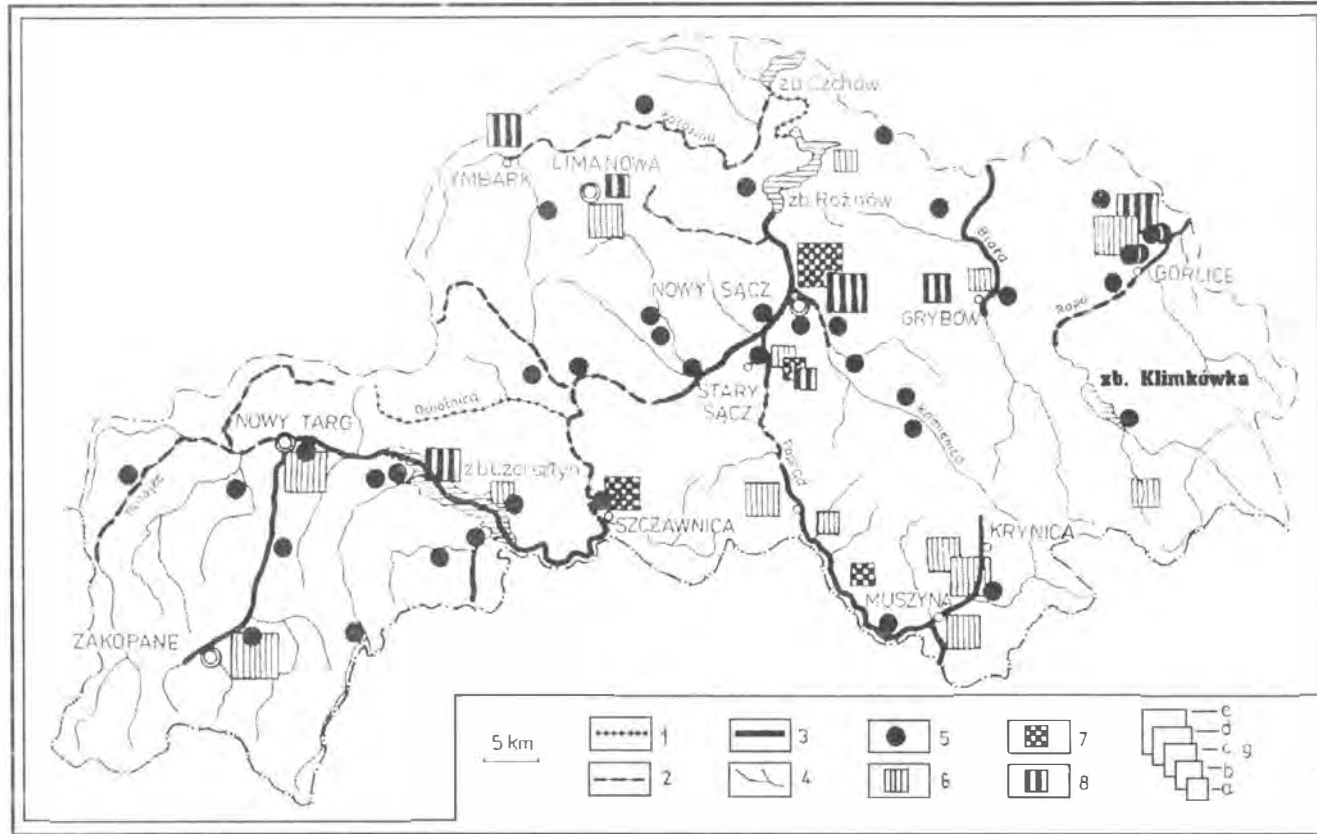
Charakterystyczne parametry zbiorników retencyjnych Sądecczyzny

|                                      | Rożnow   | Czchów | Klimkówka | Czorsztyn | Sromowce  |
|--------------------------------------|----------|--------|-----------|-----------|-----------|
| Zapora                               |          |        |           |           |           |
| Rok oddania                          | 1941     | 1949   | 1994      | w budowie | w budowie |
| Typ                                  | betonowa | ziemna | ziemna    | ziemna    | ziemna    |
| Wys. zapory (m)                      | 49       | 24     | 33        | 52,6      | 10        |
| Dł. zapory (m)                       | 550      | 145    | 210       | 416       | 507       |
| Zbiornik                             |          |        |           |           |           |
| Poj. całk. (mln m <sup>3</sup> )     | 228,7    | 12,0   | 43,5      | 231,9     | 5,66      |
| Poj. powodziwa (mln m <sup>3</sup> ) | 80,0     | -      | 8,0       | 63,3      | 0,35      |
| Powierzchnia (ha)                    | 1600,0   | 346    | 306       | 1268      | 96        |
| Wys. piętrzenia                      | 31,0     | 10,0   | 36,1      | 52,5      | 9,9       |
| Średnia głębokość (m)                | 10,0     | 20,0   | 13,0      | -         | -         |
| Długość cofki (km)                   | 22,0     | 9,0    | 6,0       | 11,0      | 1,7       |
| Długość linii brzegowej (km)         | 56,0     | -      | 12,7      | 40,0      | 5,5       |

### Kaskada Dunajca

Zamiar budowy zbiornika rożnowskiego powstał w 1917 roku, a jego inicjatorem i autorem pierwszego projektu był K.Pomianowski. Ostateczny projekt zapór w Rożnowie i Czchowie opracowało Biuro Dróg Wodnych Ministerstwa Komunikacji w latach 1920 - 1930 w oparciu o prace K.Pomianowskiego.





Ryc. 1 Rozmieszczenie sztucznych zbiorników wodnych na Sądecczyźnie.

Klasy czystości wód:

- 1 - II,
- 2 - III,
- 3 - nie odpowiadające normom,
- 4 - cieki pozostałe nie badane,
- 5 - składowiska odpadów.

Rodzaj odprowadzanych ścieków:

- 6 - komunalne podczyszczone,
- 7 - komunalne surowe
- 8 - przemysłowe.

9 - ilość odprowadzanych ścieków w m<sup>3</sup> na dobę:

- a) - do 500
- b) - 500 - 1.000
- c) - 1.000 - 5.000
- d) - 5.000 - 20.000
- e) - powyżej 20.000



Jeden z ośrodków wezrasowych w Znamirowicach nad J. Rożnowskim  
*Fot. Archiwum*

Zbiornik obliczony na 228,7 mln m<sup>3</sup> pojemności miał za zadanie obniżenie fali powodziowej i łagodzenie skutków klęsk powodziowych, jak również poprawić warunki żeglugi na Wiśle przez zwiększenie stanów wody w okresach suszy oraz wykorzy-

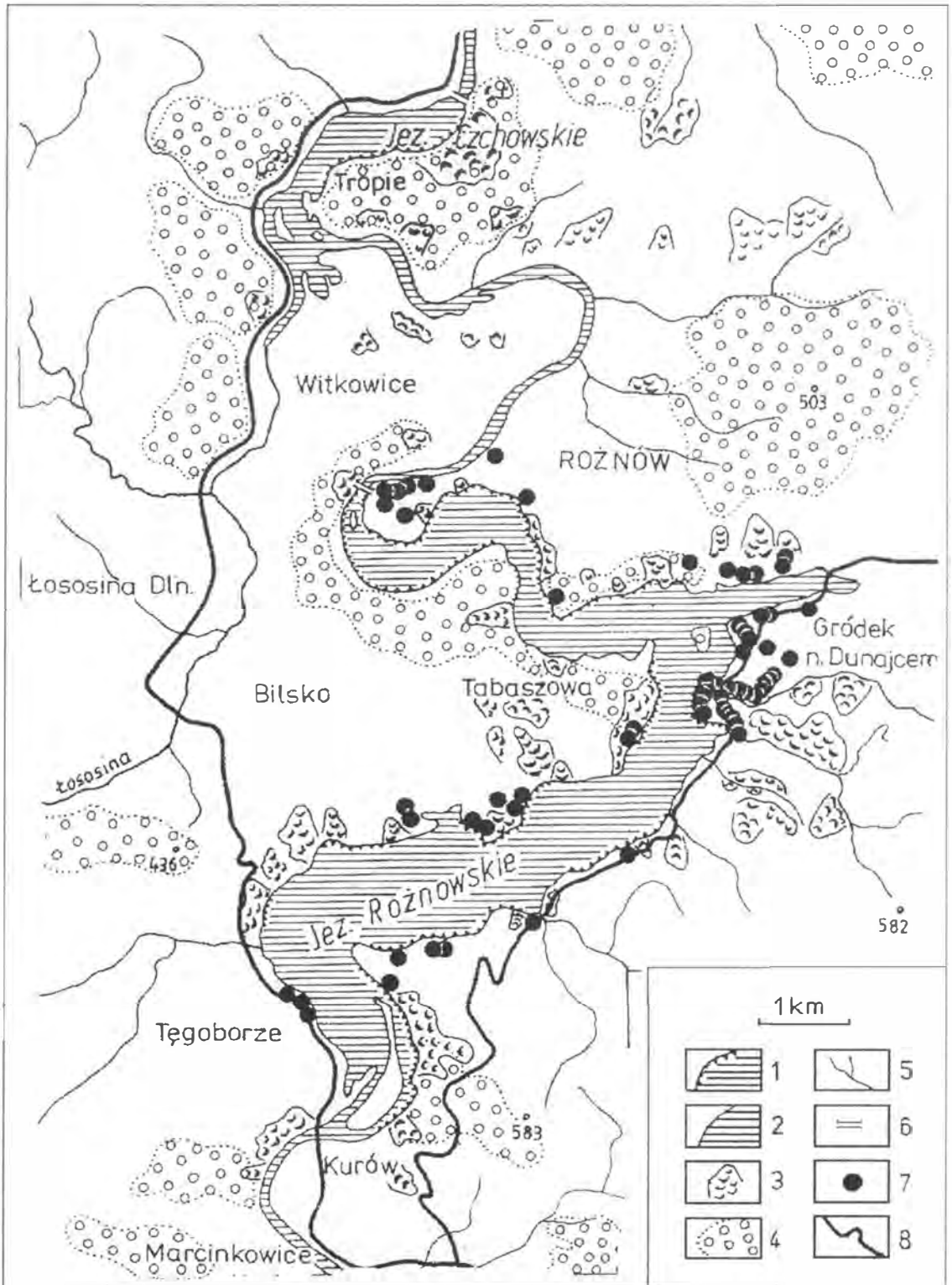
stanie wody do produkcji energii elektrycznej.

Dla zapewnienia stałego przepływu na Dunajcu zaprojektowano zbiornik wyrównawczy w Czchowie. Zbiornik czchowski o pojemności 12 mln m<sup>3</sup> i powierzchni 346 ha ma za zadanie regulować dobowe wahania przepływów wywołanych pracą elektrowni Rożnów, a ponadto wykorzystywać nagromadzoną wodę do poruszania turbin o mocy 8 MW.

Jezioro Czchowskie jest położone pomiędzy wzgórzami o charakterze pogórskim, w obrębie których wysokości względne nie przekraczają 200 m. I tak w Tropiu najwyższe wzniesienia osiągają 405 m npm, we wsi Piaski Drużków 403 m npm. Jedyne od zachodu wyróżniają się dwa wzgórza Głowacz 420 m npm i Żebraczka 417 m npm.

O lokalizacji zapór i zbiorników zdecydowały warunki geologiczne i geomorfologiczne. Na północ od Nowego Sącza między Kurowem a Tropiem Dolina Dunajca wcina się pomiędzy pasmo Łososińskie Beskidu Wyspowego, a wzniesienia Pogórza Ciężkowickiego tworząc przełom. Ten przełomowy odcinek doliny o dużej zwartości, znacznych wysokościach i nachyleniach zboczy wykorzystano przy lokalizacji zapór w Rożnowie i Czchowie (ryc. 2).

W lipcu 1934 r. po katastrofalnej powodzi na Dunajcu, która spowodowała ogromne zniszczenia oraz śmierć wielu ludzi, podjęto decyzję o rozpoczęciu budowy zbiornika w Rożnowie. Prace przy budowie zbiornika wodnego rozpoczęto latem 1935 r., a do końca 1938 r. wykonano prawie wszystkie prace przygotowawcze, wśród których przeprowadzono akcję wywłaszczeniową 350 gospodarstw i ponad 900 budynków gospodarczych na obszarze 1970 ha. W 1941 r. ukończono budowę zapory, a jej otwarcia dokonał 8 XII Joseph Buhler, sekretarz rządu Generalnej Guberni.



Ryc. 2. Otoczenie zbiorników wodnych Rożnów i Czchów.

Brzegi zbiornika: 1 - podcięte erozyjnie; 2 - łatwo dostępne; 3 - osuwiska; 4 - tereny zalane; 5 - sieć rzeczna; 6 - korona zapory; 7 - ośrodki wypoczynkowe; 8 - główne drogi dojazdowe.

Zapora betonowa o długości 550 m i wysokości 49 m przegrodziła dolinę Dunajca na osiemdziesiątym kilometrze w przełomowym odcinku we wsi Rożnów, między wzniesieniami Łaziska (323 m npm), a Ostrej Góry (459 m npm).

Zbiornik rożnowski o powierzchni 1600 ha swoim zarysem przypomina nieregularną literę „S” i ma 18 do 22 km długości, w zależności od stanu wody, oraz średnio 1 km szerokości. Głębokość zbiornika jest zmienna w zależności od stanu wody, najgłębiej jest koło zapory 30 - 34 m, w południowej części przy niskich stanach wody tworzą się płycizny. Dolina Dunajca między Tęgoborzem a Rożnowem cechuje się dużą zmiennością morfometryczną wyrażającą się różną szerokością dna, asymetrią zboczy, licznymi poziomymi terasowymi i meandrowym biegiem. W wyniku spiętrzenia wód Dunajca w miejscach zakoli meandrowych powstały najszerwsze miejsca na zbiorniku zwane plosami.

Nieregularny kształt jeziora uwarunkowany morfologią doliny Dunajca cechuje się rozwiniętą linią brzegową z licznymi półwyspami i zatoczkami.

Począwszy od zapory jezioro ma szerokość około 500 m i otoczone jest z lewej strony stokami zalesionej Ostrej Góry, a z prawej wzgórzem Łaziska. W dalszej części jezioro rozszerza się do 800 m i tworzy Płoso pod Zamkiem. Między Tabaszową a Wiesiółką jezioro przechodzi w Rogate Płoso o urozmaiconej linii brzegowej, którą tworzą półwyspy, zatoczki wraz z Zatoką Bartkowską wnikającą w dolinę potoku Podolanka oraz wyspa Grodzisko. Przewężeniem o szerokości 500 m między półwyspem Koszarka a stokami góry Tabaszowej kończy się Rogate Płoso.

Kolejna część jeziora nazywana Szerokie Płoso, ciągnie się od zwężenia Tęgoborze - Zbyszyce na długości około 6 km, ma słabiej raczej rozwiniętą linię brzegową i jest mniej atrakcyjne pod względem krajobrazowym.

Maksymalne wysokości względne nad lustrem jeziora przekraczają 200 m. Wrażenie dużego zróżnicowania rzeźby potęgują - mimo pogórskich wysokości bezwzględnych - strome zbocza jeziora.

Wybudowanie zbiornika wodnego znacznie podniosło atrakcyjność turystyczną regionu i sprawiło, że turystyka stanowi obecnie równie ważną, jak rolnictwo i sadownictwo, gałąź gospodarki tego obszaru. Rozwijający się ruch turystyczny odgrywa coraz większą rolę w strukturze społeczno - gospodarczej wsi leżących w bezpośrednim otoczeniu zbiornika. Znaczna część infrastruktury gospodarczej jak drogi, sieć usług powstała za sprawą rozwoju funkcji turystycznych regionu.

Zespół zbiorników wodnych Czorsztyń - Niedzica i Sromowce Wyżne znajdujących się w końcowej fazie realizacji stanowi kolejne ogniwo kaskady Dunajca. Zlokalizowane są one we wschodniej części Kotliny Nowotarskiej, którą od północy ograniczają stoki Gorców, od południa stoki Pasma Skalko-





Czorsztyńska zaporę w trakcie budowy. Widok od północy  
*Fot. Archiwum*

wego, a od wschodu zamyka ją północny odcinek doliny Dunajca przez Pasma Skalkowe (ryc. 3).

Zaporę główną wraz z elektrownią została zlokalizowana w niedzickim przełomie Dunajca na styku z pienińskim Parkiem Narodowym, a wzgórzem zamku w Niedzicy.

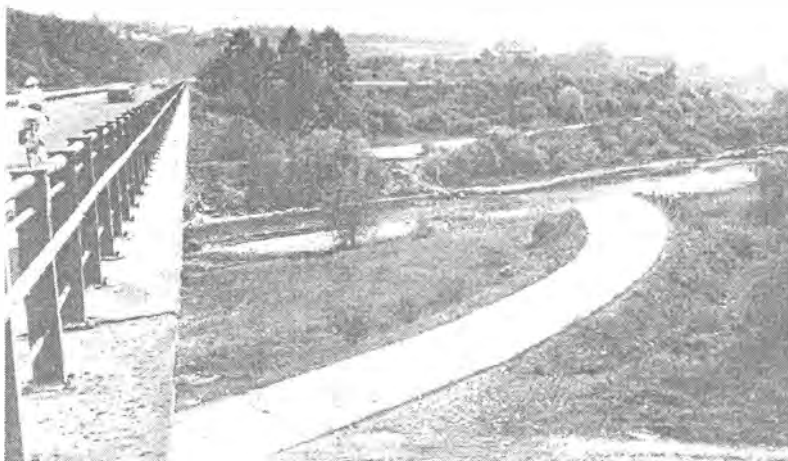
Dolinę w tym miejscu cechują strome wapienne zbocza; lewe wysokie na 110 m, prawe o wysokości 20 m.

Zaporę ziemną usypaną z miejscowych żwirów i otczaków ma wysokość 52,5 m i długość 416 m. W wyniku przegrodzenia doliny zaporą powstanie na terenie miejscowości Dębno, Frydman, Maniowy, Kluszkowce, Czorsztyn, Niedzica jezioro o powierzchni około 1300 ha i pojemności 231,9 mln m<sup>3</sup>. Wzniesiona zaporę zbiornika wyrównawczego w Sromowcach Wyżnych o wysokości 10 m i długości 507 m opiera się lewym przyczółkiem o stok Sołtysiej Skalki należącej do Pienińskiego Parku Narodowego, a prawym o stoki Jędrośsa i Malinowej Góry.

Zbiornik ten ma za zadanie regulowanie przepływów Dunajca w czasie pracy elektrowni, a także stanowi zbiornik szczytowo - pompowy dla elektrowni w Niedzicy. Po uporządkowaniu stosunków wodnych zespołem zbiorników, poniżej Czorsztyna Dunajcem popłynie w półroczu zimowym 9 m<sup>3</sup>/sek., zaś w letnim 12 m<sup>3</sup>/sek. Aktualnie przy minimalnych stanach wody w przekroju Czorsztyn w okresie zimowym przepływa 1,5 m<sup>3</sup>/sek., letnim 2,2 m<sup>3</sup>/sek. wody. Stabilizacja przepływu wody w okresie letnim poprawi warunki spływu turystycznego w przełomie pienińskim. Uruchomienie kaskady Dunajca spowoduje 5-krotne zwiększenie minimalnych przepływów poniżej Czchowa.

Krajobraz jako zewnętrzny wyraz środowiska geograficznego w rejonie Pienin charakteryzuje się występowaniem unikalnych wartości przyrodniczych i kultury materialnej. Budowa zbiorników wodnych i inwestycji im towarzyszących spowodowała zasadnicze zmiany krajobrazowe w ich otoczeniu. Zmiany te objęły rzeźbę terenu, stosunki wodne, strukturę użytkowania ziemi, rozmieszczenie jednostek osadniczych i infrastruktury technicznej.

W latach 1970 - 1992 uległa zmianie struktura użytkowania ziemi poprzez zmniejszenie powierzchni użytków rolnych o 37% oraz obszarów zalesionych. Bezpośrednią przyczyną zmian w użytkowaniu ziemi było przejście terenów rolniczych pod nowo powstającą infrastrukturę techniczną. Jej głównymi elementami, które w znaczny sposób przekształciły krajobraz oraz rzeźbę terenu są: zapora główna z elektrownią, zapora zbiornika wyrównawczego, system obwałowań ziemnych ochraniających między innymi wsie Frydman i Dębno. Wały te ciągną się na długości 4500 m i mają przeciętnie ponad 10 m wysokości. Ze względu na znaczną wysokość obiekty te przestaniają panoramę miejscowości, obniżając w ten sposób ich walory krajobrazowe oraz były przyczyną lokalnej zmiany sieci dróg.



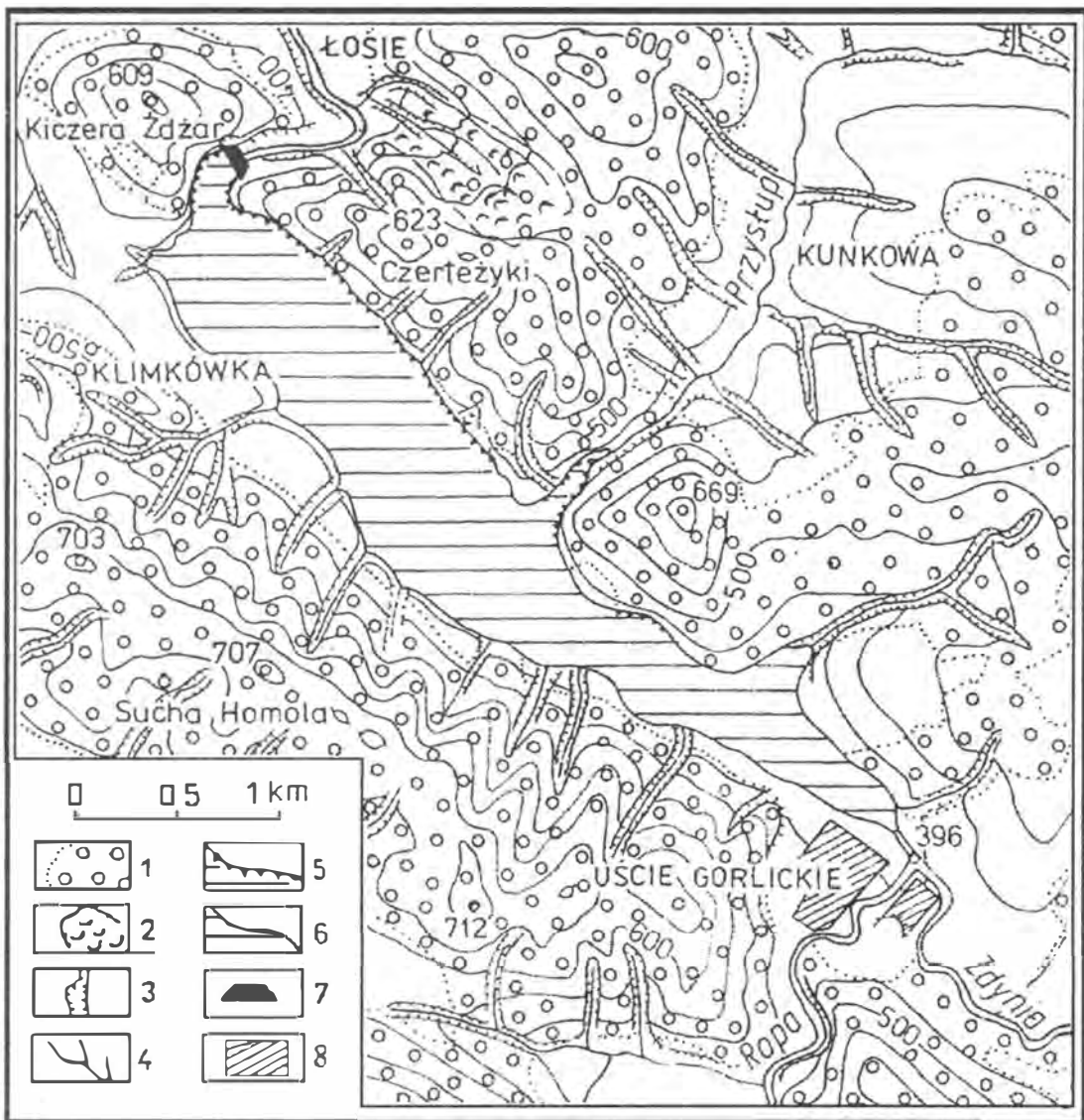
Fragment starej drogi Dębno - Maniowy  
*Fot. Archiwum*

Inwestycja doprowadziła do zmiany stosunków wodnych w otoczeniu zbiorników poprzez regulację cieków wodnych. Łączna długość odcinków poddanych regulacji wynosi ok. 6 km. Ponadto uległ zmianie dotychczasowy bieg Dunajca powyżej zapory głównej.

W pierwszym okresie prac przebudowano istniejącą sieć komunikacyjną i energetyczną. Zlikwidowano 13 km starych dróg biegnących dnem doliny Dunajca. W latach 1976 - 1990 wykonano nowe drogi umożliwiające połączenia z ominięciem czasz zbiornika o łącznej długości 32 km. Powstały one na głównych kierunkach szlaków komunikacyjnych: Nowy Targ - Krościenko - Nowy Sącz, Nowy Targ - Niedzica, Krośnica - Niedzica. W trakcie budowy nowych połączeń wykonano mosty i wiadukty o łącznej długości 350 m. Została również przebudowana sieć energetyczna pokrywająca się z nową siecią komunikacyjną o długości 80 km. Wejdzie ona w przyszłości do systemu energetycznego zbiorników wodnych.

Budowa zbiorników doprowadziła do likwidacji istniejącej w obrębie czaszy zbiornika sieci osadniczej. Wymusiło to budowę nowych osiedli dla ludności przesiedlonej, głównie w Nowych Maniowach, Czorszynie Nadzamczu. Ogółem z obszaru objętego inwestycją wykupiono i stopniowo wyburzono 516 budynków mieszkalnych oraz 35 obiektów usługowych i sakralnych. Główne





Ryc. 4. Zbiornik wodny Klimkówka na Ropie.

1 - tereny zalesione; 2 - osuwiska; 3 - doliny wciorowe; 4 - sieć rzeczna; 5 - brzegi podcięte erozyjnie; 6 - brzegi łatwo dostępne; 7 - korona zapory; 8 - zwarta zabudowa wiejska.

kierunki przesiedleń ludności to: Nowe Maniowy, Czorsztyn Nadzamcze, Łopuszna, Trybsz i Nowy Targ.

Budowa zbiorników wodnych przyczyniła się do podjęcia prac mających na celu poprawienie i ochronę stanu sanitarnego wód powierzchniowych w zlewni Dunajca powyżej zapory.

Postanowieniem rządu z dnia 17.09.1986 r. warunkiem napełnienia zbiornika jest uregulowanie gospodarki wodno - ściekowej jednostek osadniczych w tej części zlewni Dunajca. W związku z tym skanalizowano i wybudowano oczyszczalnie ścieków we wsiach położonych w otoczeniu zbiornika. Ponadto



w Nowym Targu i Zakopanem, miastach odprowadzających 85% ogółu zanieczyszczeń komunalnych i przemysłowych tego regionu, podjęto budowę nowych i modernizację już istniejących oczyszczalni. Ważnym elementem prowadzącym do poprawienia stanu sanitarnego środowiska jest likwidacja dzikich wysypisk śmieci.

Będące w końcowej fazie budowy zbiorniki retencyjne i inwestycje towarzyszące, obok dużego znaczenia hydro i energetycznego, prowadzą w konsekwencji do poprawy istniejącego stanu sanitarnego wód Dunajca i potoków uchodzących na tym terenie.

### **Zbiornik Klimkówka**

W grudniu 1994 r. został oddany na Sądecczyźnie kolejny zbiornik retencyjny „Klimkówka” na rzece Ropie. Ropa - prawobrzeżny dopływ Wisłoki ma źródła w Beskidzie Niskim powyżej uzdrowiska Wysowa. Dolinę Ropy na odcinku Uście Gorlickie - Łosie charakteryzują asymetryczne zbocza, wysokie na 200 - 300 m, dno doliny o maksymalnej szerokości 800 m, które w przełomie osiąga zaledwie 150 - 200 m (ryc. 4).

Korzystne warunki geologiczne, geomorfologiczne, hydrologiczne oraz bardzo małe zainwestowanie doliny zdeterminowały lokalizację zbiornika i zapory. Zaporę wraz z elektrownią usytuowano w przełomowym odcinku doliny Ropy na pograniczu miejscowości Klimkówka i Łosie, pomiędzy wzniesieniami pasm Kiczera Zdżar (609 m n.p.m.) a Czerteżyki (623 m n.p.m.). Odcinek przełomowy doliny pod względem geologicznym znajduje się w obrębie warstw magurskich. Warstwy magurskie wykształcone są w postaci grubofawicowych piaskowców o miąższości do 5 m, przewarstwione cienkimi warstwami łupków, zapadające monoklinalnie pod kątem 45 - 60<sup>0</sup> na południe. W rejonie korony zapory stwierdzono występowanie strefy uskokowej szerokości około 25 m. Strefa ta cechuje się dużą ilością spękań i szczelin, co miało wpływ na uszczelnienie podłoża zapory.

Usytuowanie zapory ziemnej o wysokości 33 m i długości 210 m w wąskiej przełomowej dolinie, stworzyło możliwość powstania zbiornika o stosunkowo dużej pojemności przy niewysokiej przegrodzie. Utworzony zbiornik w wyniku zalania doliny Ropy pomiędzy Klimkówką a Uściem Gorlickim zajmuje powierzchnię 306 ha i ma pojemność 43,5 mln m<sup>3</sup>, w tym 8 mln m<sup>3</sup> staną pojemność powodziową. Linia brzegowa zbiornika o długości 12,7 km jest mało zróżnicowana. Urozmaicenie brzegów stanowią małe zatoczki w miejscach odcinków ujściowych dolin bocznych, a jedynie większą zatokę tworzy ujście potoku Przysłup.

Głównym zadaniem zbiornika Klimkówka jest:

- wyrównywanie niskich przepływów na Ropie poniżej zapory do 2 m<sup>3</sup>/sek.,
- redukcja fali powodziowej do przepływu nieszkodliwego - 70 m<sup>3</sup>/sek.,

- likwidacja deficytów zaopatrzenia w wodę Gorlic i Jasła,
- aktywizacja gospodarcza poprzez podniesienie walorów rekreacyjnych terenu,
- energetyczne wykorzystanie spadku wód.

Dla potrzeb zapory, jeziora i urządzeń towarzyszących wywłaszczeniem objęto 356 ha gruntów III i IV klasy, na których likwidacji uległo 48 zabudowań gospodarczych, 8 budynków różnego przeznaczenia oraz 7 km dróg. W zasięgu zalewu znalazł się kościół i cmentarz, które przeniesiono na wierzchowinę lewego zbocza zbiornika. W końcowej części zbiornika w rejonie Uścia Gorlickiego wybudowano wał cofkowy o długości 800 m.

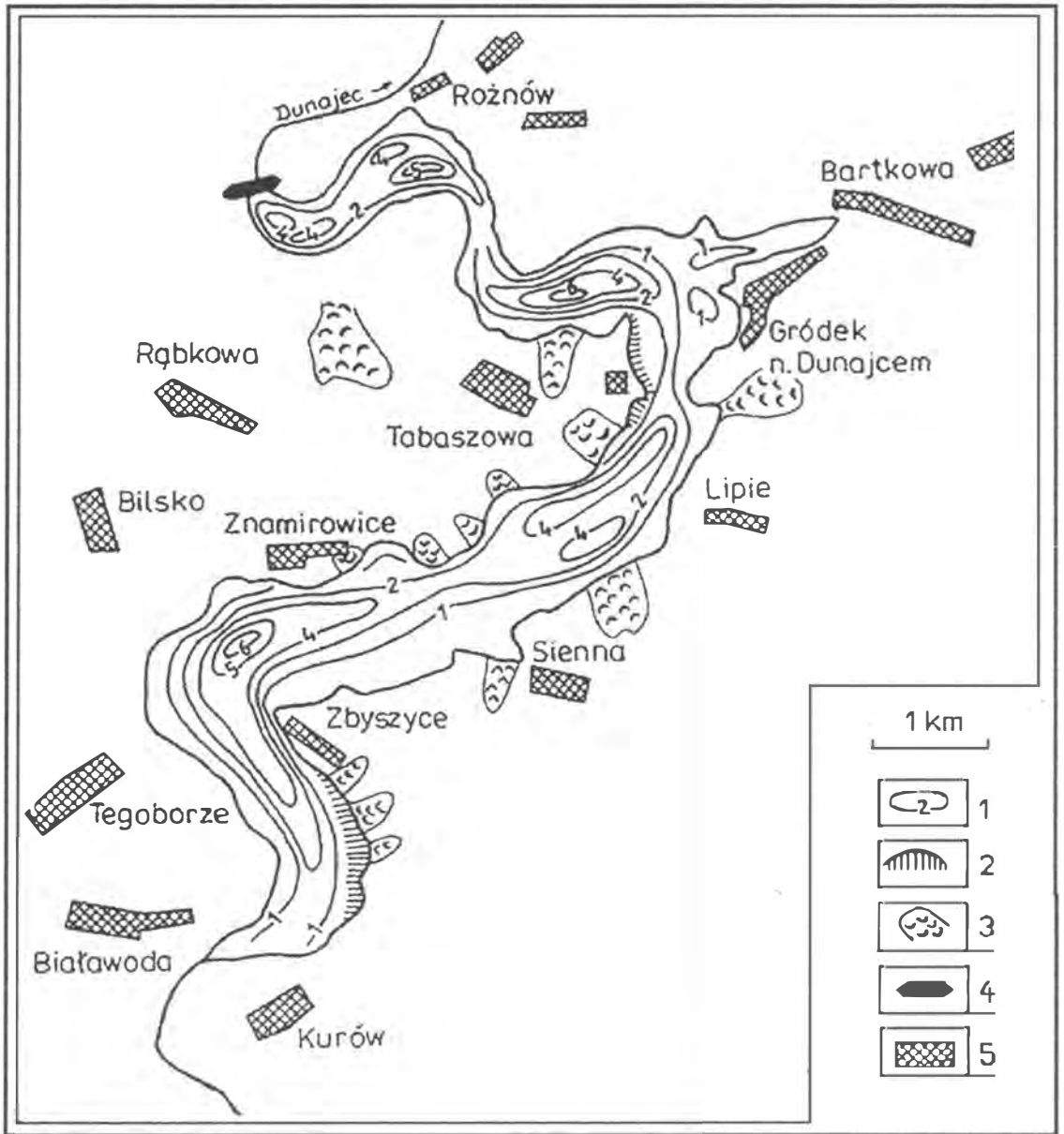
Wybudowanie zbiornika wodnego w dorzeczu górnej Ropy przyczyniło się z jednej strony do zwiększenia atrakcyjności krajobrazu, ale równocześnie stało się przyczyną zmian elementów środowiska przyrodniczego w jego otoczeniu. Wśród nich do najbardziej dostrzegalnych należą zmiany: reżimu hydrologicznego doliny głównej i dolin bocznych, długości i kształtu stoków, powstania delty w rejonie cofki, rozwój brzegów klifowych intensyfikujących procesy osuwania. Prognozowanie tych zmian jest utrudnione ze względu na krótki okres jego funkcjonowania.

Zmiana funkcji krajobrazu z rolniczej na rekreacyjną, nasuwa konieczność nowej organizacji ładu gospodarczego, dostosowanego do warunków przyrodniczych otoczenia zbiornika w Klimkówce.

### **Przyrodnicze i ekologiczne skutki lokalizacji zbiornika**

Zapory i jeziora zmieniły charakter krajobrazu Sądecczyzny. Wprowadzenie w obręb rzeźby pogórskiej i górskiej zbiorników retencyjnych, podniosło atrakcyjność turystyczną i rekreacyjną krajobrazu o unikalnych właściwościach przyrodniczych. Spiętrzenie znacznej ilości wody w wyniku przegrodzenia rzeki zaporą w każdym przypadku powoduje zaburzenie równowagi hydrologicznej. Ma to swoje odzwierciedlenie między innymi w zmianie profilu koryta rzeki, zmianie prędkości wody, która warunkuje pracę rzeki, wytworzeniu się klifowych brzegów w wyniku falowania wód jeziora, zmianach mikroklimatycznych itp. Rozmiary i zasięg tych zmian zależą od wielkości i funkcji zbiornika oraz czasu jego eksploatacji. Wśród zbiorników sztucznych Sądecczyzny najbardziej dostrzegalne zmiany elementów środowiska przyrodniczego zaznaczyły się w otoczeniu Jeziora Rożnowskiego, które funkcjonuje przez okres pół wieku.

Charakterystyczną cechą zbiornika rożnowskiego są wahania stanów wody. Z obserwacji stanów wynika, że największe wahania lustra wody sięgają ponad 12 m, jednak występują one bardzo rzadko. Najczęstsze maksymalne amplitudy stanów wody wynoszą 6 - 10 m, przyczyna tak dużych zmian



Ryc. 5 Zamulenie dna zbiornika Rożnowskiego.

1 - izopachyty namulów; 2 - obszary intensywnej erozji brzegów i dna; 3 - osuwiska główne; 4 - zapora; 5 - zwarta zabudowa wiejska.

poziomu wody w zbiorniku tkwi w naturalnym reżimie hydrologicznym dopływów oraz w gospodarce zasobami jeziora.

Maksimum wiosenne wody w zbiorniku jest związane z roztopami. Powstanie w tym czasie wysokich przepływów na Dunajcu jest efektem uwolnienia się dużych ilości wody z nagromadzonego w górach śniegu oraz dużego spływu powierzchniowego w zlewni. Jesienne maksimum stanów wody w zbiorniku jest związane przede wszystkim z gromadzeniem zapasów wody na zimę dla celów energetycznych. Zimą w wyniku małych opadów, dużej retencji powierz-

chniowej oraz zużyciem wody dla celów energetycznych wyraźnie zaznacza się niski stan wody w zbiorniku.

Występowanie najniższych stanów wody w okresie letnim w zbiorniku jest efektem opróżniania jeziora w oczekiwaniu na falę powodziową. Wysokie przepływy na Dunajcu związane z dużymi letnimi opadami oraz małą retencją, najczęściej występują w czerwcu, lipcu lub sierpniu.

Obecność zapory piętrzącej rzekę i utworzenie jeziora pociąga za sobą zwiększenie akumulacji aluwii niesionych przez rzekę. Zjawisko to ma ogromne znaczenie, gdyż powoduje stopniowe zmniejszanie jego pojemności, a tym samym maleje jego rola w sterowaniu zasobami wodnymi.

Prowadzone wieloletnie badania przez J. Onoszkę, K. Pasternaka i J. Cyberskiego dowodzą, że Jezioro Rożnowskie jest bardzo intensywnie zamulane (ryc. 5). Największa ilość transportowanego przez rzekę materiału odkładana jest w strefie cofki zbiornika rożnowskiego. Ponieważ szerokość zbiornika w tej strefie przekracza 1000 m, dlatego rzeka wytrąca gwałtownie swoją prędkość i w pierwszej fazie są odkładane materiały od frakcji gruboziarnistych, średnioziarnistych, a następnie w głąb zbiornika coraz drobniejsze frakcje do ilastych włącznie w rejonie zapory.

Najwięcej zdeponowanego materiału znajduje się w rejonie cofki (miejscowość Kurów - Tęgoborze - Zbyszyce), a przy najniższych stanach wody łachy namuliskowe sięgają miejscowości Sienna.

Z uwagi na zamulenie zbiornika rożnowskiego utrzymywanie obowiązującej rezerwy przeciwpowodziowej, w okresie od 15 czerwca do 15 sierpnia każdego roku 80 mln m<sup>3</sup>, powoduje corocznie obniżanie poziomu wody. W związku z powyższym, głównie w rejonie cofki odkrywają się coraz większe powierzchnie zdeponowanego materiału. Przy wysokich temperaturach w okresie letnim tereny te nabierają charakteru flory i fauny środowiska bagiennego.

Negatywny wpływ procesu zamulenia zbiornika rożnowskiego na jego środowisko jest spotęgowany dużym zanieczyszczeniem wody ściekami komunalnymi, pochodzącymi z ośrodków miejskich dorzecza Dunajca. Do chwili ponownego zalania osadów dennych, zachodzą w nich procesy mineralizacji zawartej materii organicznej. Przy temperaturze powietrza 5 - 10°C tempo przemian jest niemal nieistotne, przy wzroście temperatury rośnie szybkość procesów mineralizacji, co w efekcie prowadzi do wzbogacenia wód zbiornika i sprzyja powstawaniu zakwitów glonów.

Intensywna akumulacja osadów w pierwszych kilkunastu latach od chwili powstania zbiornika (1942 - 1957) wyniosła 1,9 mln m<sup>3</sup>, koncentrowała się w górnej części zbiornika, szczególnie wzdłuż dawnego koryta Dunajca. W latach 1957 - 1960 największemu zamuleniu uległa strefa zbiornika w sąsiedz-

twie cypla w Zbyszycach. Równocześnie w najwyższej strefie zbiornika nastąpiło częściowe rozmycie grubszych ławic osadów i ich transsedymencja w głąb zbiornika. W latach 1960 - 1965 strefa zamulania przesunęła się w głąb zbiornika, częściowo do zatoki tęgoborskiej. W ciągu następnych lat, mimo ogólnego osłabienia intensywności przyrostu osadów, sedymencja przesunęła się jeszcze niżej i obecnie dosięga granic Siennej. W efekcie fragment jeziora do linii Tęgoborze - Zbyszyce - ze względu na zachodzący proces silnego zamulania w zasadzie nie nadaje się dla celów rekreacyjnych. W Tęgoborzu brzegi są płaskie i podmokłe. Dalej na południe jezioro przechodzi w tzw. błota kurowskie, które znajdują się w zasięgu cofki. Osadzenie tak wielkiej masy materiału spowodowało zmniejszenie pojemności zbiornika. W latach 1941 - 1990 całkowita pojemność zbiornika zmniejszyła się z 228,7 mln m<sup>3</sup> do 169,2 mln m<sup>3</sup>.

Oddanie do eksploatacji zespołu zbiorników wodnych Czorsztyn - Sromowce zmniejszy wielkość osadzanego materiału w zbiorniku rożnowskim, jak również pozwoli na zmniejszenie rezerwy z 80 mln m<sup>3</sup> na 60 mln m<sup>3</sup> wody. Wówczas różnica 20 mln m<sup>3</sup> pozwoli na przykrycie warstwą wody znacznego obszaru osadów dennych w rejonie cofki.

Sztuczne zbiorniki w porównaniu z naturalnymi jeziorami posiadają pewne cechy ujemne, które obniżają ich atrakcyjność turystyczną. Wahania poziomu lustra wody uniemożliwiają wytworzenie się strefy litoralnej, co odzwierciedla się w braku charakterystycznej roślinności. Strome brzegi atakowane przez fale na różnych wysokościach posiadają odmienne warunki nawilgocenia, co jest przyczyną zachodzących stale procesów osuwiskowych. Płaskie brzegi jeziora nie ulegają zniszczeniu, ale wskutek wahań poziomu wody występuje stopniowe ich zabagnienie. Konsekwencją ciągłych zmian stanów wody jest ponadto odslanianie się w pewnych okresach dużych powierzchni dna zbiornika, co nie tylko utrudnia dostęp do wody, ale również obniża wartości krajobrazowe jego otoczenia. Kolejne odslanianie



Widok na zalew w Klimkówce  
Fot. Zbigniew Muzyk

się i zalewanie części dna zbiornika powoduje również rozwój procesów eutrofizacji.

Wymienione wyżej zjawiska nie tylko ograniczają możliwości przestrzenne użytkowania turystycznego sztucznych zbiorników wodnych, ale wprowadzają również komplikacje w dziedzinie ich zagospodarowania dla celów rekreacyjnych.

Duża atrakcyjność przyrodnicza i dostępność komunikacyjna zbiornika rożnowskiego spowodowały wielki stopień zainwestowania turystycznego. Miernikiem presji turystycznej w tym rejonie jest duże zgrupowanie ośrodków wczasowych (29), campingowych (38) i kolonijnych (8), których baza noclegowa daje wskaźnik 39 miejsc/km<sup>2</sup>. Ponadto w otoczeniu zbiornika w 1990 roku zlokalizowane były 484 domy letniskowe.

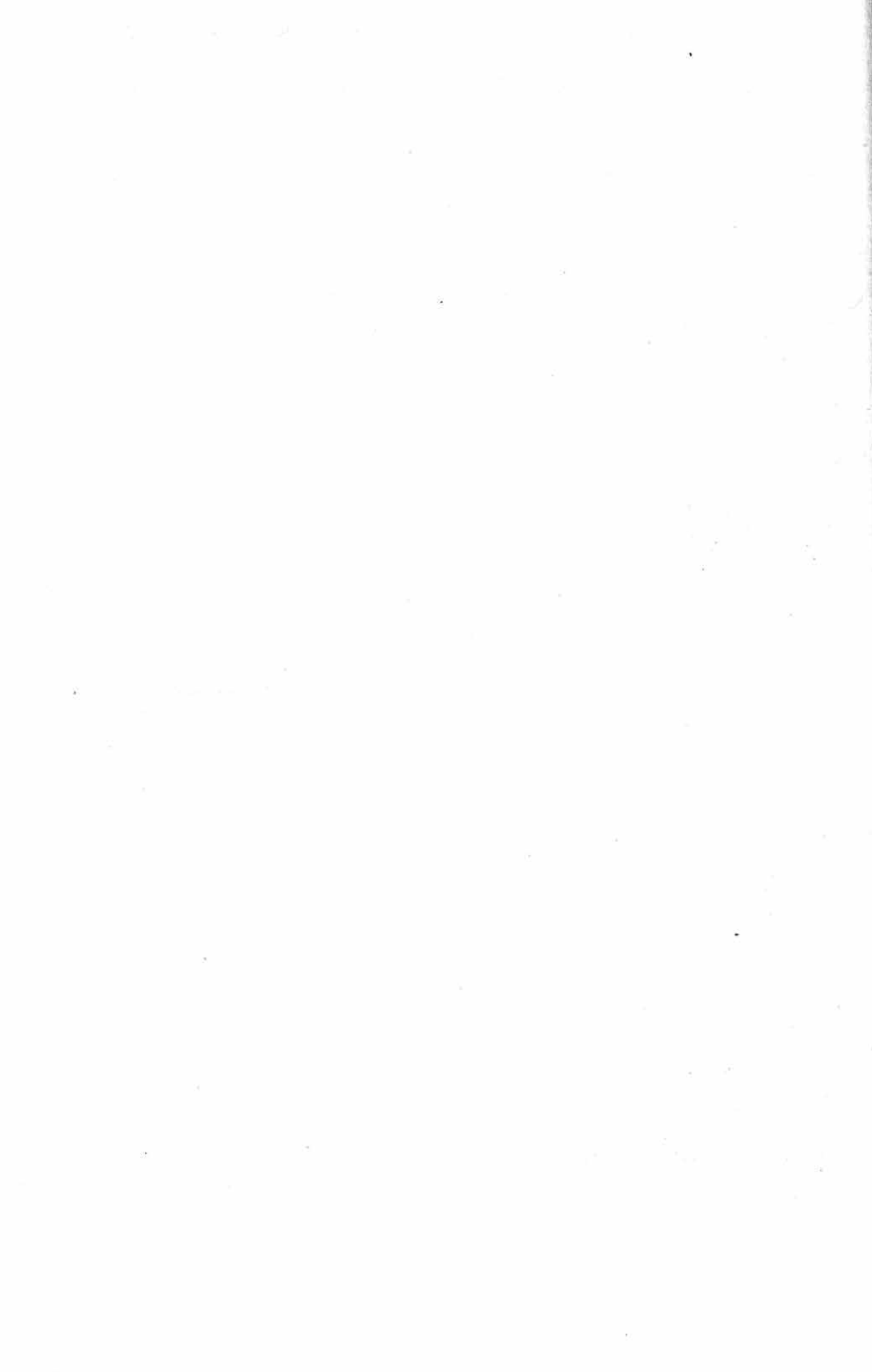
Przeważająca część obiektów nie dysponuje urządzeniami wodno - kanalizacyjnymi, co przy braku oczyszczalni ścieków oraz niezorganizowanych wysypiskach śmieci stanowi poważne zagrożenie dla środowiska, a także w znacznym stopniu pogarsza warunki życia stałym mieszkańcom okolicznych wsi.

Według badań stanu sanitarnego wód Jeziora Rożnowskiego prowadzonych przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Nowym Sączu, zaliczane są one do II klasy czystości pod względem fizykochemicznym i do III klasy ze względu na bakteriologię.

Efektywne i długotrwałe wykorzystanie zbiorników wodnych na Sądeczyźnie będzie możliwe pod warunkiem odpowiedniego zagospodarowania górnej części dorzecza Dunajca przez zabudowę biologiczną i techniczną przeciwdziałającą degradacji środowiska.

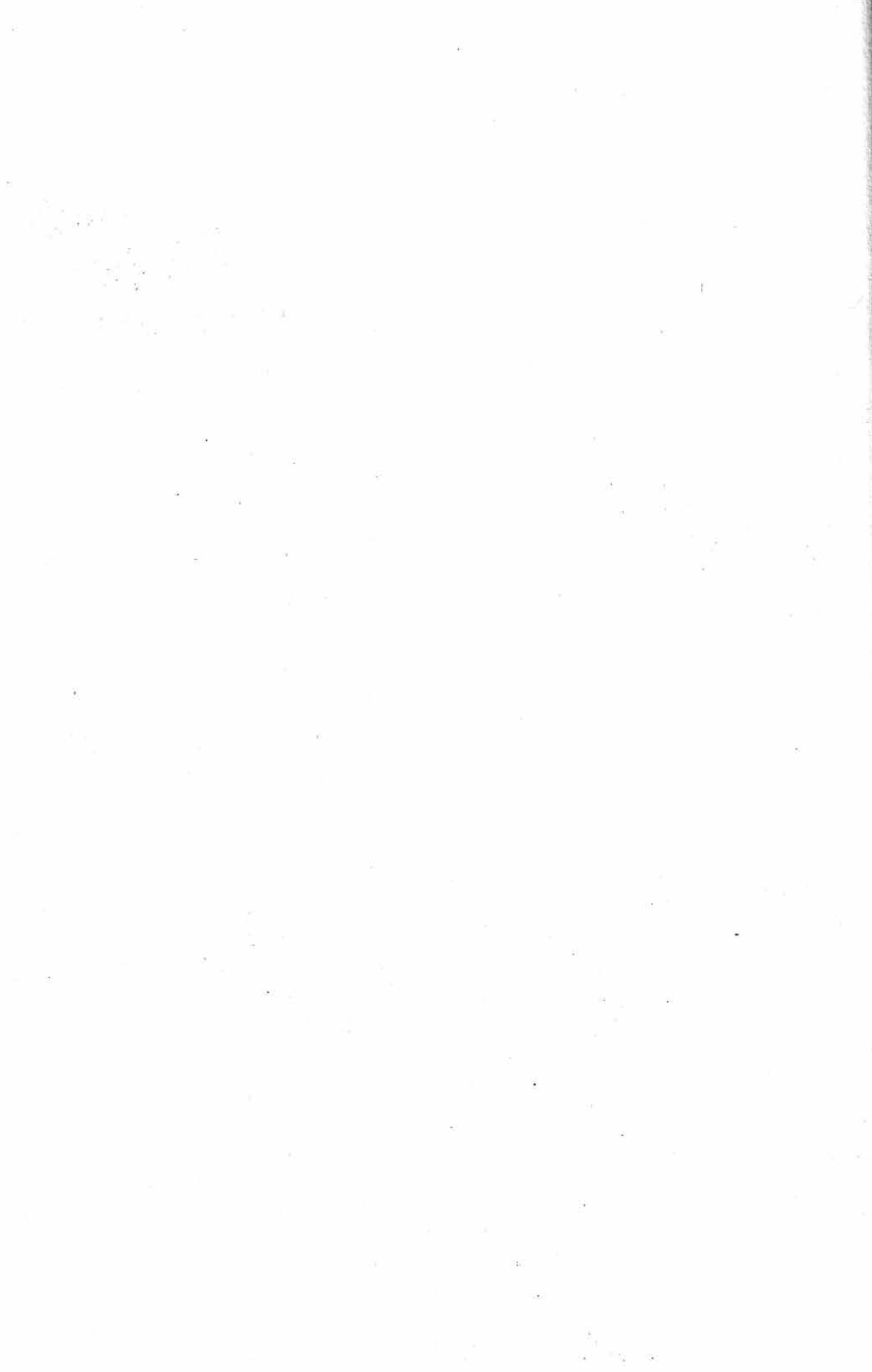
## LITERATURA

1. J.Cyberski, *Sedymentacja rumowiska w zbiorniku rożnowskim*, Prace PIHM, nr 96, 1969.
2. J. Głodek, *Jeziora Zaporowe Świata*, PWN, Warszawa, 1985.
3. H. Hebrich, Pięcioletni plan robót wodnych, *Polska Gospodarcza*, t. 17, 1936.
4. J.Henning, Zbiornik Klimkówka na Ropie - opis ogólny inwestycji, *Gospodarka Wodna*, z. 2, 1994
5. M.Klimaszewski, Morfologia i dyluwium doliny Dunajca od Pienin po ujście, *Prace Instytutu Geografii UJ*, nr 18, 1937.
6. K.Pasternak, Analiza możliwości ograniczenia postępu zamulenia górnej części zbiornika rożnowskiego i perspektywa innego wykorzystania jego zbyt wypłyconych obszarów, *Problemy Zagospodarowania Ziemi Górskich*, z. 12, 1973.
7. J.Punzet, Zasoby wodne dorzecza górnej Wisły, *Rocznik Nauk Rolniczych*, t. 192, 1983.
8. J.Punzet, Wpływ zespołu zbiorników Rożnów - Czchów na reżim Dunajca, *Gospodarka Wodna*, nr 6, 1991.
9. K.Zabierowski, Problemy optymalnego zagospodarowania otoczenia zbiornika wodnego w Rożnowie, *Problemy zagospodarowania Ziemi Górskich*, z. 21, 1981.
10. T.Ziętara, Obszary osuwiskowe w dolinie Dunajca nad Jeziorem Rożnowskim, *Rocznik Sądecki*, t. 14, 1973.



# Materialy





Janusz GOŁOTA

## BRONISŁAW PIERACKI - SZKIC BIOGRAFICZNY (1919 - 1934)



Gen. B. Pieracki - reprodukcja z "Ilustrowanego Kalendarza Głosu Podhala na rok 1935"

*Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu*

Najpoważniejszą trudnością przy pisaniu biografii Bronisława Wilhelma Pierackiego jest szczupłość źródeł. Poza przyczynami natury ogólnej, dotyczącymi materiałów omawianego okresu, na ten stan rzeczy miała wpływ osobowość Pierackiego, niechętnie pokazującego się wśród obcych, mało mównego, unikającego rozgłosu. Niżejartykuł, dotyczący w zasadzie działalności Pierackiego w Warszawie powstał w oparciu o zbiory archiwalne Centralnego Archiwum Wojskowego i wybrane zespoły AAN<sup>1</sup>. Wcześniejsza działalność Pierackiego została już w znacznym stopniu opracowana<sup>2</sup>.

Pieracki urodził się w 1895 roku w Gorlicach, uczęszczał do gimnazjum w Nowym Sączu, walczył na frontach I wojny światowej w szeregach 2 i 4 pułku piechoty Legionów, był organizatorem i komendantem Okręgu POW w Nowym Sączu, obrońcą Lwowa w 1918 r.

Na początku stycznia 1919 r. przybył do Warszawy. Formalnie oddelegowano go z pułku do Komisji Weryfikacyjnej Legionów Polskich. Nlebowem jako

1 Centralne Archiwum Wojskowe. Akta B. Pierackiego, AAN: Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1931 - 34, Zespół BBWR, Akta Świtalskiego.

2 J. Krupa, Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu, *Rocznik Sądecki*, t. 1, s. 145 - 250; J. Wojtygan, *Wspomnienia z pracy niepodległościowej w Nowym Sączu od 1911 do 1918 r.*, Archiwum NS, Sand. II - 25; K. Baczyński, *Obrona Lwowa*, Lwów 1934.

referent kierował różnymi wydziałami w ministerstwie spraw wojskowych: organizacyjnym, aprowizacyjnym, a 1 lipca 1919 r. został kierownikiem Sekcji Wyznań Niekatolickich w tym resorcie. Pierackiemu podlegało również Archiwum Metrykalne oraz Główny Urząd Opieki nad Grobami Wojskowymi<sup>1</sup>. W różnych przekazach spotykamy różnice w nazewnictwie stanowisk, bądź datach ich objęcia. Nie ma to chyba jednak większego znaczenia. Ważne jest, że Pieracki znalazł się w centrum życia politycznego, a Piłsudski nie sprowadził go z Nowego Sącza dlatego, by powierzyć mu podrzędne stanowisko referenta w resorcie, który zamierzał w pełni kontrolować.

1 lipca 1920 r. Pieracki udał się na front. W czasie odwrotu wojsk polskich, pełnił funkcję oficera łącznikowego Kwatery Głównej Naczelnego Wodza będąc przedstawicielem służb kwatermistrzowskich. Następnie - na wniosek gen. Bolesława Roi, dowódcy Pomorskiej Grupy Operacyjnej - został skierowany do dyspozycji dowództwa tej grupy<sup>2</sup>, wspólnie z kpt. Filipem Zaradą z dowództwa żandarmerii MSW.

Zasługi Pierackiego podczas wojny musiały być znaczące skoro został mianowany pułkownikiem. Dla dalszej kariery Pierackiego propagandowe znaczenie miał już sam udział w wojnie, przede wszystkim przydział do Kwatery Naczelnego Wodza.

Po zakończeniu wojny powrócił na poprzednio zajmowane stanowisko w MSWojsk., piastował je do 1923 r. Jego praca została pozytywnie oceniona przez ustępującego ministra spraw wojskowych w drugim rządzie Wincentego Witosa - gen. broni Stanisława Szeptyckiego: *Bardzo dobry szef wydziału wyznań niekatolickich, który się znakomicie w tych zawitych sprawach rozeznawał i z wielkim taktem je prowadzić umiał*<sup>3</sup>. Ówczesny szef administracji armii gen. por. De Hehino Michaelis 3 listopada 1921 r. rekomendował Pierackiego na oficera Sztabu Generalnego: *Po uzupełnieniu przygotowania fachowego zasadniczo nadaje się na oficera Sztabu Generalnego. Wyróżnia się inteligencją, dużym taktem w stosunku do zwierzchników i podwładnych, których sobie na stałe zjednywa, posiada kompletne wykształcenie uniwersyteckie. Jest pilny, ambitny, energiczny, samodzielny i dobry organizator, posiada dużo inicjatywy. Z powierzonych sobie obowiązków na stanowisku trudnym jako szef wydziału wyznań niekatolickich wywiązuje się zawsze ku memu zupełnemu zadowoleniu. Poza służbą bez zarzutu*<sup>4</sup>.

---

1 CAW, Ankieta personalna; Woszczyński, MSWojsk., s. 262, na podst. *Dziennika Rozkazów Wojskowych*, nr 91, 26 VI 1919, 2 X 1919; *Rocznik Oficerski*, 1923, s. 31.

2 Pismo gen. B.Roi do Szefa Sztabu Generalnego, 30 VII 1920 r.; CAW, akta personalne B. Pierackiego.

3 CAW, akta personalne.

4 Op.cit., k. 20.

W 1923 r. Pieracki został przydzielony do 44 pułku piechoty i 1 listopada wraz z 64 oficerami skierowany na kurs doskonalenia w Wyższej Szkole Wojennej. Ukończył go 15 października 1924 r. awansując do stopnia pułkownika ze starszeństwem. „Dyrektor Nauk” w Wyższej Szkole Wojennej Loe Lalonel Faury następująco oceniał pułkownika Pierackiego: *Oficer wartościowy. Piękne cechy charakteru i energia, a zarazem inteligentny pracownik i metodyk. Zasluguje na całkowite zaufanie.* Słowa powyższe potwierdził Komendant WSW gen. Serda Teodorowski: *Zgadzam się z opinią dyrektora. Wybitny oficer. Niezbyt odporny*<sup>1</sup>. Ostatnia uwaga nie została nigdy w przeglądanych przeze mnie materiałach powtórzona.

Po zakończeniu studiów, aż do 16 kwietnia 1928 r. Pieracki pełnił służbę w Sztabie Generalnym. Jako wojskowy wysoko był oceniany przez przełożonych, np. gen. Stanisław Haller jako szef Sztabu Generalnego, podnosił zalety swojego podwładnego: *Wybitny oficer, oficer wartościowy. Piękne zalety charakteru, energiczny, inteligentny, pracowity, bardzo dobry oficer Sztabu Generalnego*<sup>2</sup>.

Ciekawym wątkiem biograficznym Pierackiego jest krótkotrwały związek z masonerią. Jego akces do ruchu na początku lat dwudziestych, podobnie jak i innych piłsudczyków, wiązał się zapewne z przyzwoleniem Piłsudskiego. Pieracki wymieniany był w grupie „narodowej” wspólnie ze Sławkiem, Prystorem, Kocem, Miedzińskim, Beckiem<sup>3</sup>. Być może z odwróceniem się Piłsudskiego od masonerii związany jest zanik aktywności piłsudczyków, co doprowadziło do „uśpienia” ich w tym gronie i Pierackiego.

Historycy zgodnie zaliczają Pierackiego do grona najbliższych współpracowników Marszałka obok Walerego Sławka, Bolesława Wieniawy Długoszowskiego, Aleksandra Prystora, Bogusława Miedzińskiego, Kazimierza Światalskiego, Ignacego Matuszewsiego, Gustawa Orlicz - Dreszera<sup>4</sup>. W omawianym czasie środowisko legionowe przeżywało rozterki wynikające z niespełnionych aspiracji. Wszak to oni „wyrąbali” niepodległość, podjęli walkę „osamotnieni”, a teraz ich Komendant w cieniu życia politycznego, a oni przesuwani na podrzędne stanowiska bez glorii i zaszczytów. Europejska atmosfera przewrotu, bazując na niestabilnej sytuacji politycznej, trudnościach gospodarczych i niepokojach społecznych, przesiąkała również polskie koła polityczne i to różnej proveniencji - w tym i legionistów. Żołnierski i polityczny

1 CAW, akta personalne. Wpis do karty ewidencyjnej, k. 25.

2 Op.cit., notatka z 15 X 1924 r.

3 L.Chajin, *Wolnomularstwo polskie 1920 - 1938*, Warszawa 1984, s. 162, 430; B.Chelmiński, *Masoneria w Polsce współczesnej*, Warszawa 1936, s. 176.

4 A.Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1978, s. 78.

konkurent Piłsudskiego z tego samego środowiska - Władysław Sikorski występował w tym okresie jako szef Sztabu Generalnego czy minister spraw wojskowych, a nawet premier. Skąpe źródła utrudniają precyzyjne ustalenie roli Pierackiego w omawianym okresie. Z formalnego punktu widzenia był jednym z wielu oficerów Sztabu Generalnego. Marian Romeyko w swoich, co prawda sceptycznie przyjmowanych przez historyków, wspomnieniach informuje, że Pieracki w latach 1924 - 1925 był wtyczką Piłsudskiego przy Sikorskim<sup>1</sup>; w innym miejscu podaje, że rolę taką pełnił w stosunku do narodowej demokracji. W kwietniu 1925 roku Sikorski, jako minister spraw wojskowych (brutalnie atakowany przez piłsudczyków), skierował Pierackiego na stanowisko *sekretarza do prac w ramach sekcji Komitetu Politycznego Rady Ministrów dla województw wschodnich i mniejszości narodowych*. Udzielił mu pełnomocnictw i powierzył następujące obowiązki: *opracowanie ostatecznych wniosków do mojej decyzji, stały udział w posiedzeniach sekcji, udział w rozpatrywaniu spraw mniejszej wagi, kiedy obecność moja nie będzie konieczna*<sup>2</sup>. W powyższym zakresie miał współpracować (mieć wgląd) z gabinetem ministra, oddziałami Sztabu Generalnego i departamentami ministerstwa spraw wojskowych. Sikorski wystawił też swojemu podwładnemu opinię, jakiej nie wydaje się swoim adwersarzom: *Oficer o wybitnej inteligencji. Niezwykle bystry. Posiada wielką łatwość opanowania zagadnień ogólnie - wojskowych. Poczucie godności własne, obowiązku i ambicji rozwinęły się u niego w wysokim stopniu. Życiowo wyrobiony, służbę traktuje ideowo. Taktowny. Zajmuje się z pasją sprawami polityczno - państwowymi. Przy zagwarantowanej lojalności może być jego praca w tej dziedzinie pożyteczna dla sprawy. Fizycznie na skutek przejść wojennych słaby. Potrzebuje powrotu na jakiś czas do służby liniowej, by być doskonałym oficerem Sztabu Generalnego*<sup>3</sup>. W latach 1921 - 23 był członkiem, założonej przez Sikorskiego, organizacji „Honor i Ojczyzna”. W tym miejscu rodzi się kilka pytań. Dla Sikorskiego oczywiste były powiązania Pierackiego z Piłsudskim. Czy próbował go pozyskać, czy z pochwałami odesłać do służby liniowej bez narażania się Piłsudskiemu. Pieracki odplacił się Sikorskiemu prowokacją, bo jak inaczej ocenić naiwną propozycję. Adiutant Sikorskiego Mieczysław Lisiewicz opisał wizytę Pierackiego i komisarza policji Wiskowskiego. Pieracki *długo tłumaczył Sikorskiemu konieczność zamachu, obiecał poparcie wszystkich piłsudczyków oraz rozwinął przygotowany w szczególach plan. Miano wysadzić w powietrze kilka domów w Warszawie, a korzystając z zamieszania opanować siłą gmachy publiczne. Sikorski wystu-*

1 M. Romeyko, *Przed i po maju*, Warszawa 1976, t. 2, s. 78.

2 Pismo ministra spraw wojskowych do płka B. Pierackiego, Warszawa 4 kwietnia 1925, CAW 12917/NI/25.

3 CAW, Roczne uzupełnienie karty ewidencyjnej, rok 1925.

*chał Pierackiego i - wyrzucił go za drzwi. Z takimi projektami niech pan wędruje do takich mściwodów, jak pan sam pułkowniku - oświadczył na pożegnanie*<sup>1</sup>. A może Pieracki, jak wielu legionistów, wahał się na kogo postawić? Niebawem, po kolejnym przesileniu rządowym, następcą Sikorskiego po dwutygodniowym urzędowaniu gen Stefana Majewskiego, został zdeklarowany piłsudczyk Lucjan Żeligowski. Nowy minister szefostwo swojego gabinetu powierzył właśnie Bronisławowi Pierackiemu.

W wydarzeniach majowych oraz w ich przygotowaniu odegrał poważną rolę. On wypertraktował z przywódcami PPS i szefem Związku Zawodowego Kolejarzy Adamem Kuryłowiczem - w mieszkaniu Bolesława Ziemięckiego - decyzję w sprawie podjęcia strajku kolejarzy, co jak wiadomo znacząco przyczyniło się do zwycięstwa. W przygotowaniach przestrzegał przed „oporami” w Sztapie Generalnym i zalecał ostrożność<sup>2</sup>. January Grzędziński przypuszczał: *Bronek wolalby status quo*. 12 maja wieczorem polecił Kuryłowiczowi, by ten przekazał rozkaz ataku 1 pułkowi szwoleżerów. *Odwody już poszły. Poszedł Maciesza, Rajski, Pieracki* - relacjonował przebieg działań Grzędziński<sup>3</sup>.

Piłsudski odrzucając godność prezydenta poskromił też ambicje najbliższego otoczenia w obsadzaniu stanowisk. Ale rzeczywistą władzę przejęli piłsudczycy. Decyzję podejmowali na nieformalnych kulkuosobowych „konferencjach”, czasem z udziałem Piłsudskiego. W środowisku legionowym historycy wyróżniają kręgi wtajemniczenia rozchodzące się promieniście od postaci Komendanta. O pozycji nie decydowały zajmowane stanowiska, a niekwestionowana przez nikogo wola Piłsudskiego. W pierwszym kręgu decydenckim historycy wymieniają 4 - 5 osób<sup>4</sup>. W oparciu o prace polskich historyków Władysław T. Kulesza dokonał zestawienia pozycji w hierarchii poszczególnych polityków sanacyjnych. Wśród czołowych decydentów najczęściej, prawie przez każdego historyka wymieniani byli tzw. pułkownicy Sławek, Prystor, Świtalski, Miedziński i właśnie Pieracki<sup>5</sup>. Tak więc Pieracki znalazł się w grupie najbliższej Piłsudskiemu. Przy pewnych uproszczeniach, można pokusić się o usytuowanie Pierackiego, w okresie po zamachu, jako 4 - 5 osobę w obozie sanacyjnym z wyraźnie dostrzegalnym marszem ku górze powodującym umacnianie pozycji i zwiększanie obszaru kompetencji. Walery Sławek lapidarnie ujmował kwestie kompetencji grupy *decyzje w drobnych*

1 M.Lisiewicz, *Z pamiętnych dni*, Londyn 1944, s. 138; R.Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1976, s. 165.

2 J.Grzędziński, *Maj 1926*, Warszawa 1936, s. 18 - 19.

3 Op.cit., str. 380.

4 A.Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 407/408; tenże *Od maja do Brześcia*, s. 41; W.Pobóg Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Londyn 1956, s. 514; A.Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, Warszawa 1980, s. 275.

5 W.T.Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926 - 1935*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1985, s. 117.

*sprawach podejmujemy sami, natomiast przy każdym ważniejszym zagadnieniu pytamy się Komendanta, czy ma coś do powiedzenia*<sup>1</sup>. Pierackiego łączyła z pozostałymi członkami grupy wspólna walka na rozkaz Marszałka w szeregach POW, wyróżniało to, iż nie służył w I Brygadzie. Warto zauważyć, że był najmłodszym w wymienionej grupie (Sławek 1879, Prystor 1874, Miedziński 1891), (Świtalski 1886). Jakże inaczej w jego ustach brzmiała pieśń „My Pierwsza Brygada”. Atutem jego była praca w Sztabie Generalnym, ceniona fachowość.

Pozycja Pierackiego znana była jednak ówczesnym politykom, o czym świadczy chociażby symptomatyczny epizod. Tuż po zamachu majowym do Pierackiego zgłosił się Jackowski w sprawie czującego się zagrożonym Adolfa Bnińskiego, wojewody poznańskiego, endeka w ostentacyjny sposób negującego zmiany spowodowane zamachem majowym, konkurującego z Marszałkiem o urząd prezydenta w 1926 r. *Pieracki jak zwykle małomówny słuchał... obiecywał, że będzie interweniował u komendanta*<sup>2</sup>. Bniński na stanowisku pozostał, chociaż dywagować można: czy w wyniku interwencji Pierackiego, czy raczej w związku z taktyką Piłsudskiego wobec endecji.

11 października 1926 r. Piłsudski, w owym czasie premier, skierował Pierackiego po raz pierwszy do resortu spraw wewnętrznych. Powierzył mu stanowisko naczelnika Samodzielnego Wydziału Wojskowego z zadaniem niezwykle ważnym dla każdego autokraty przejmującego władzę - *zbadania sytuacji kadrowej*<sup>3</sup>. Drugim zadaniem poruszonym Pierackiemu przez Piłsudskiego była kontrola działalności Wydziału Narodowościowego MSW. O pracy tej, już po śmierci Pierackiego, pisał - idealizując przekonania i działalność - naczelnik tego wydziału Henryk Suchanek Suchecki: *Współpraca polegała na zazębianiu się tych dwóch wydziałów. Pan minister (pisane w 1935 r.) codziennie żądał referatu z odcinka mniejszościowego (...) cały czas wskazywał w stosunku do zagadnień mniejszościowych, a w szczególności do zagadnienia ukraińskiego głęboką znajomość, wyrozumiałość, dużą tolerancję i troskę o uregulowanie tych niezdrowych stosunków, jakie istniały na terenie Małopolski Wschodniej*<sup>4</sup>. 15 czerwca Piłsudski mianował Pierackiego *delegatem ministra spraw wojskowych do spraw rolnych i wojennej gospodarki żywnościowej* w ministerstwie rolnictwa. Stanowisko to dawało też Pierackiemu mandat do uczestniczenia w pracach Gabinetu Prezesa Rady Ministrów utworzonego

---

1 A. Chojnowski, *Piłsudzczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Ossolineum 1986, s. 96 - 98.

2 T. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 330.

3 W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867 - 1935*, Londyn 1977, s. 27.

4 *Kurier Warszawski*, 17 grudnia 1935, nr 346.

już w 1926 r. W jego skład wchodził *ludzie nie związani z urzędnictwem a posiadający jego (Piłsudskiego) zaufanie, ludzie, których obowiązują reguły ścisłej bezstronności i bezpartyjności urzędniczej, a którymi premier posługuje się jako pełnomocnikami w swej działalności politycznej i w szczególności ma możliwość kontrolowania, czy działalność aparatu urzędniczego odpowiada jego intencjom politycznym*<sup>1</sup>. 13 listopada Pieracki polemizował z dość ogólnikowymi i wyważonymi konkluzjami szefa Gabinetu Henryka Józewskiego. Wnosił o pilne zajęcie się bieżącymi sprawami politycznymi kosztem tych, które wymagają długotrwałych badań i działań. Pieracki przedstawił też program rozbicia dotychczasowych stronnictw politycznych poprzez działalność propagandową, gospodarczą polegającą na odcięciu partii od źródeł dochodów, administracyjną poprzez kontrolę subsydiów oraz represyjno - kontrolną poprzez nadzór państwa nad instytucjami samorządowymi. W polityce personalnej proponował pozyskanie części polityków, kompromitowanie lub zastraszenie innych<sup>2</sup>. Pieracki wystąpił więc jako radykalny, energiczny i bezkompromisowy obrońca i kreator autorytarnego systemu sanacyjnego, zwolennik ograniczania wolnej gry sił politycznych. Z tymi poglądami lokował się na prawym skrzydle szeroko rozumianego obozu sanacyjnego. Lata dwudzieste to jeszcze nie jego pora, czas „bartłowania”, szukania porozumienia, poszerzania bazy społecznej częściej przez pozyskiwanie, a nie zastraszanie.

W wyborach 4 marca 1928 r. zdobył mandat poselski kandydując w okręgu wyborczym nr 44: Nowy Sącz - Limanowa - Bochnia - Wieliczka; *Reprezentacja ludności miejskiej całego okręgu uchwaliła, by zwrócić się do płk. B. Pierackiego o kandydowanie z naszego okręgu*<sup>3</sup>. Podczas wiecu zorganizowanego w Nowym Sączu, nawiązując do głównych haseł programowych reprezentowanego przez siebie BBWR, nader enigmatycznie sformułował swój program wyborczy: zmiana konstytucji, ofensywność polityki zagranicznej, wzmocnienie siły obronnej państwa, podniesienie wytwórczości, wprowadzenie równowagi budżetowej, zaprowadzenie ładu i porządku<sup>4</sup>. Pierackiemu przy wsparciu miejscowej prasy<sup>5</sup>. przyszło zmierzyć się z wytrawnymi parlamentarzystami Zygmuntem Markiem z PPS i Władysławem Kiernikiem z PSL. W sejmie objął ważną funkcję przewodniczącego 31-osobowej sejmowej komisji wojskowej oraz wszedł w skład komisji administracyjnej. Ślubowanie złożył 27 marca 1928 r.

1 A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, s. 76.

2 Protokoły z posiedzeń Gabinetu PRM, AAN, PRM 56; A. Chojnowski, *Piłsudzczy u władzy*, s. 41.

3 *Kurier Podhalański*, nr 4, 25 I 1928.

4 *Kurier Podhalański*, nr 9, 26 II 1928.

5 Kim jest czołowy kandydat BBWR na okręg 44, płk. B. Pieracki, *Kurier Podhalański*, nr 6, 5 II 1928.



Wcześniej, tydzień po wyborach, 13 marca uczestniczył w typowej konferencji piłsudczyków<sup>1</sup>. Marszałek nakreślił wtedy rolę sejmu, sprowadzając go do instrumentalnej instytucji uchwalającej budżet i prowadzącej *niespieszne prace nad rewizją konstytucji*, zagrożonej rozpędzeniem w razie samodzielnej polityki.

26 kwietnia Pieracki zakończył pracę w ministerstwie spraw wewnętrznych i w Sztabie Generalnym. Jego szef w MSW Sławoj Składkowski pisał do Piłsudskiego: *Putkownik Pieracki (...) zapoczątkował gruntowną reorganizację, zarówno personalną, jak i wojskową i postawił na należytych poziomach działania wojskowe, a w szczególności mobilizację we władzach powiatowych, wojewódzkich i centralnych, zorganizował zaniedbaną zupełnie dziedzinę spraw aprowizacji państwa podczas pokoju i na wypadek wojny, jak również sprawy związane z mobilizacją sanitarną, wprowadził nowy system administrowania i przygotowania materiału końskiego dla celów wojskowych, przyczynił się wydatnie do utrzymania ścisłej współpracy władz administracji ogólnej z władzami wojskowymi. (...) wziął bardzo czynny i skuteczny udział w kierunku przeobrażenia naszego życia państwowego (...) wszystkie te zadania były przeprowadzone przez płk. Pierackiego szybko i skutecznie dzięki osobistym zaletom jego charakteru niespożytej energii i wybitnym zdolnościom<sup>2</sup>*. Pieracki stał wyżej w nieformalnej hierarchii piłsudczyków od Sławoja Składkowskiego, a list sprawia wrażenie asekuracji i bardziej miał pomóc opiniodawcy niż opiniowanemu.

15 maja Pieracki został dokooptowany do prezydium klubu parlamentarnego BBWR na stanowisko wiceprezesa. Był to czas rozbudowy organizacji. Jego przyście wiązało się ze zwycięstwem frakcji w BBWR zakładającej scentralizowaną strukturę nad zwolennikami federacyjnego powiązania podmiotów wchodzących w skład BBWR<sup>3</sup>.

11 czerwca nowo powołany wiceprezes BBWR i przewodniczący komisji wojskowej przemawiał w sejmie podczas debaty budżetowej w obronie projektu rządowego zwłaszcza w zakresie nakładów na armię *najważniejszej gwarancji pokojowego rozwoju. Rzeczywistość nam mówi, że mamy z jednej strony sąsiada, który podstawową zasadę swojego istnienia opiera na sięganiu poza granicę swojego państwa, który moralność swojej armii opiera na przeciwpolskiej agitacji i którego budżet wojskowy wskazuje corocznie tendencję zwyżkową. Z drugiej strony wybudowanie nielegalnie twierdz w Prusach przez Niem-*

---

1 J. Jędrzejewicz, *Kronika...*, t. 2, s. 310.

2 List F. Sławoja Składkowskiego do ministra spraw wojskowych z dn. 2 IV 1928, CAW.

3 A. Garlicki, *Józef Piłsudski*; W. Pobóg Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, s. 514; Z. Landau, *Polski Słownik Biograficzny*.

ców (...) nie wskazuje na zbyt lojalne ustosunkowanie się naszych sąsiadów do przyjętych zobowiązań międzynarodowych<sup>1</sup>. Ubolewał nad pacyfistyczną, jego zdaniem, polską polityką zagraniczną za przykład podając Litwę: *bezprzykładna cierpliwość jaką zachowuje rząd wobec złej woli i prowokacji obecnych kierowników polityki litewskiej...*<sup>2</sup>.

Po półrocznej praktyce parlamentarnej Pieracki zrzekł się mandatu parlamentarnego, w dniu 31 października 1928 r. i wrócił do „apolitycznego” wojska. Objął stanowisko drugiego zastępcy szefa Sztabu Generalnego, które zostało stworzone przez Piłsudskiego dla „koordynacji” prac ministerstw cywilnych w dziedzinie przygotowania do wojny. *Za krótki okres pracy w Sztabie Generalnym* - pisał po pół roku jego szef Tadeusz Pinior - *mogę tylko ogólnie scharakteryzować pracę pułkownika Pierackiego jako bardzo dobrą. (...) dzięki osobistym naciskom dość gruntownie poprawił stan prac (...) oraz przygotował organy MSW do pracy wojennej*<sup>3</sup>. Nominacja przypadła na czas nasilenia się walki między Piłsudskim a opozycją parlamentarną (sprawa Czechowicza, kąśliwe wywiady Piłsudskiego).

14 kwietnia 1929 r. powstał pierwszy rząd „pułkowników”, symbol władzy autorytarnej, na czele którego stanął Świtalski. W tydzień później, 22 kwietnia, Bronisław Pieracki, po odwołaniu go ze stanowiska II zastępcy szefa Sztabu Generalnego (półroczne sprawowanie funkcji) i przeniesieniu w wojskowy „stan nieczynny”, został wiceministrem spraw wewnętrznych. Decyzję w tej sprawie Piłsudski podjął jednak już 8 kwietnia. Wezwał wtedy do siebie Składkowskiego i zawyrokował: *...na miejsce waszego zastępcy ja chcę wam dać Pierackiego, czy się zgadzacie? Rozkaz panie Marszałku! (...) widzicie, wy dużo jeździecie i to dobrze, że dużo jeździecie, ale przez ten czas gdy jeździecie nikt nie może wykorzystywać waszej nieobecności i działać jak chce od okazji do okazji. Dlatego tam u was musi być pewny człowiek...*<sup>4</sup>. Nominacja Pierackiego zaskoczyła Składkowskiego tak, że ów rozważał dymisję, jednak rozkazem. Komendant polecił Pierackiemu *czuwanie nad sprawami politycznymi* w ministerstwie. Interesujące wydaje się być pierwsze spotkanie urzędującego ministra i bardziej wpływowego wiceministra. *Pułkownikowi Pierackiemu - wynosił się Składkowski - gdy zameldował się u mnie z rozkazem pana Marszałka przydzieliłem najważniejszą funkcję swojego resortu - sprawy polityczne mówiąc Pułkownikowi, jest tyle miejsca pracy w Polsce, że dla nas obydwóch wystarczy. W parę lat później gdy zbliżyliśmy się do siebie, Broniek*

1 Sprawozdania Stenograficzne Sejmu (SSS) z dn. 11 VI 1928, t. 23.

2 Op.cit.

3 CAW, Roczne uzupełnienie karty ewidencyjnej, k. 27.

4 F. Sławoj Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1936, s. 112 - 114.

*Pieracki wyznał mi, że szedł do mnie z ciężką misją od Komendanta zaprowadzenia w tym resorcie porządku i pracy<sup>1</sup>.*

Konflikt Piłsudski - opozycja narastał. 31 października doszło do incydentu, tzw. „najścia oficerów na sejm”, potem nastąpiły rozgrywki wokół otwarcia sesji sejmowej<sup>2</sup> i obalenie rządu Świtalskiego przez parlament. W kolejnych gabinetach Bartla, Sławka, Piłsudskiego, Pieracki został na swoim stanowisku i - mimo braku świadectw - jego działalność należy wiązać z poczynaniami Piłsudskiego i grupy wokół Sławka, Świtalskiego. Przy braku dowodów nie można personalnie go wiązać z aresztowaniami brzeskimi i brutalnym traktowaniem więźniów, mimo iż dekret o aresztowaniu bez nakazu sądowego podpisał minister spraw wewnętrznych. Natomiast nazwisko Pierackiego, zobligowanego przez Piłsudskiego do działań policyjno - wojskowych, związane jest z obustronnie tragicznymi wydarzeniami w Galicji Wschodniej. Zapoczątkowała je akcja Ukraińskiej Organizacji Wojskowej latem 1930 roku, przy wtórze rewizjonistycznej propagandy niemieckiej, a zakończyła pacyfikacja trwająca od 16 września do 30 listopada 1930 r.<sup>3</sup> Te tragiczne wydarzenia, mimo prowokacji ukraińskiej, rzuciły cień na rząd polski w tym na arenie międzynarodowej, jak to zwykle bywa w odniesieniu do mniejszości, a wewnątrz kraju związały je personalnie z Pierackim.

W wyborach 1930 r., jako kandydat BBWR, Pieracki kandydował w okręgu nr 45 w Tarnowie. Na liście krajowej zapoczątkowanej przez Piłsudskiego następnie przez Sławka, Świtalskiego, Prystora, Jana Piłsudskiego, Składkowskiego znalazł się na 20 miejscu tuż po Miedzińskim wyprzedzając między innymi Jędrzejewicza<sup>4</sup>. Jako kandydat na posła, Pieracki był pasywny, w porównaniu ze Sławkiem, Prystorem czy Składkowskim jeżdżącymi po kraju, by uczestniczyć w wiecach przedwyborczych, wygłaszać odczyty. Natomiast wspólnie ze Świtalskim przygotował wybory w zakresie doboru kandydatów na listy BBWR oraz wymuszenia przychylności administracji państwowej dla list Bloku. Na negatywny aspekt „wyborów brzeskich” miał wpływ również Pieracki. Podczas posiedzenia Państwowej Komisji Wyborczej w dniu 23 listopada zatwierdzono mandat dla Pierackiego.

Wśród personalnych wskazań Piłsudskiego do nowego powyborczego rządu W.Sławka (4 grudnia 1930) znalazło się też nazwisko Pierackiego. *Sławkowi poradził (Piłsudski), ażeby brał pomocnika dla siebie bezpośrednio*

---

1 Sławoj Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1936, s. 112 - 114.

2 Jan Kwapiński mylnie podaje, że podczas „najścia na sejm” Pieracki obok Becka towarzyszył Piłsudskiemu, J.Kwapiński, *Po przewrocie majowym, J.Piłsudski w opiniach polityków i wojskowych*, Warszawa 1985, s. 63.

3 *Gazeta Polska*, nr 27, 7 X 1930.

4 A.Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 590/91; A.Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921 - 1939*, Wrocław 1979, s. 158 - 159.

w osobie Pierackiego, który Komendantowi w sprawach urzędników szedł najbardziej na rękę<sup>1</sup>. W ślad za wskazaniem Pieracki został ministrem bez teki, co odpowiadało randze wicepremiera. W okresie pomajowym stanowisko wicepremiera istniało za prezesury Piłsudskiego w latach 1926 - 29 (Bartel) oraz w 1930 (Beck). Teraz utworzono je dla Pierackiego. Ale nadszedł też czas (nie tylko w Polsce) dla ludzi typu Pierackiego, zwolenników totalitaryzmu. Grupa pułkowników, podchwytyjąc hasła o kryzysie europejskiej demokracji oraz ustrojowe koncepcje Marszałka, dążyła do wzmocnienia władzy wykonawczej, tj. rządu i prezydenta, jako w ich przekonaniu skuteczniejszego sposobu sprawowania władzy i przewycięzania trudności.

W czerwcu 1931 r. Pieracki awansował ponownie. W nowym rządzie, powstałym 27 maja 1931 r. na czele z Aleksandrem Prystorem, objął tekę ministra spraw wewnętrznych. Jest to okres bardzo mocnej pozycji Pierackiego, zastępował premiera prowadząc posiedzenia rady ministrów, jako *wschodząca gwiazda obozu, uważany nie bez racji za wolnego od starych sentymentów wobec lewicy, a zarazem człowieka zbliżonego koncepcjami do nacjonalizmu endeckiej prawicy<sup>2</sup> ... niewątpliwie inteligentniejszy od Sławoja<sup>3</sup>*. Pieracki obejmował kluczowy resort, w gestii którego znajdowała się organizacja administracji państwowej, bezpieczeństwo publiczne, policja, samorząd terytorialny, sprawy narodowościowe, wewnętrzna sytuacja polityczna, w tym reakcja na politykę stronnictw, ich inwigilacja. Zakres uprawnień uwydatnia wyrażona 29 kwietnia 1931 r. wola Piłsudskiego wycofywania się z niektórych spraw państwowych na rzecz zaufanych ludzi. Przez najbliższy czas Pieracki utożsamiany był z polityką resortu. Po Sławku - pierwszej po Marszałku postaci obozu, prezesie BBWR, Świtalskim - marszałku sejmu i Prystorze - premierze należał tym razem również stanowiskiem, do najściślejszego grona dygnitarzy. Trudny był to jednak czas dla społeczeństwa i rządu, czas kryzysu gospodarczego i jego konsekwencji: pogorszenie się warunków bytu zwłaszcza na wsi, bezrobocie, strajki, niepokoje społeczne, nieuśmierzone konflikty narodowościowe, spadek popularności obozu sanacyjnego, proces brzeski. Dlatego wiele zachowań premiera, czy jego ministrów, wymuszała sytuacja.

Program działania resortu przedstawił podczas obrad komisji budżetowej 16 stycznia 1932 r.<sup>4</sup> Posługując się precyzyjnymi danymi liczbowymi i odpowiednio je zestawiając lub eksponując bronił i uzasadniał politykę rządów

---

1 Akta Świtalskiego, notatka z 18 XII 1930, Piłsudski był przeciwny automatycznym awansom urzędników.

2 A.Ajenenkiel, *Polska po przewrocie majowym*, s. 278.

3 A.Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 620.

4 *Gazeta Polska*, 17 I 1932 r.

pomajowych, domagał się zwiększenia nakładów dla swojego resortu. Wskazywał na potrzebę reformy administracyjnej kraju prowadzącej do ograniczenia liczby województw do 12 - 13 i zmianę liczby powiatów i ich granic. Kryterium korekt miałyby stanowić samowystarczalność finansowa jednostek terytorialnych. Przekonywał o zgodności celów działania samorządu terytorialnego i administracji państwowej, odpierał zarzut jakoby był przeciwnikiem reform. Zapowiadał reorganizację administracji państwowej oraz rozszerzenie zakresu prac legislacyjnych MSW w kierunku unifikacji przepisów, normalizacji, zastępowania istniejącego jeszcze prawa zaborowego przepisami polskimi. W zakresie bezpieczeństwa publicznego zapowiadał akcję prewencyjną przeciw przestępczości kryminalnej, akcjom wywrotowym i dywersyjno - sabotażowym. Bronił policji, urzędników państwowych wskazując na ich ciężką służbę, duży zakres obowiązków, trudności oraz zapowiadał odciążenie od czynności drugorzędnych, ograniczenie biurokracji, a braki sumitował ludzkimi słabościami. Omawiając lokalne problemy gospodarcze anonsował reformy skarbowości i przedsiębiorstw komunalnych, popierał samorządne kształtowanie się cen przy zachowaniu możliwości interwencji w wypadku "lichwy i zachwiania proporcji między kosztami a zyskiem". Za cel polityki wewnętrznej państwa, stojącego na straży racji stanu i "racji nadrzędnych" uznał "wzbogacenie sił produkcyjnych społeczeństwa" dzięki harmonijnej współpracy wszystkich obywateli, którym należy zapewnić równe prawa i bezpieczeństwo. Pełnia praw może jednak przysługiwać tylko obywatelom "lojalnym wobec prawa". Zapowiadał zwalczanie antypaństwowej działalności stronnictw i obywateli. Za złamanie prawa, statutu groził "środkami zapobiegawczymi". Tę samą miarę odniósł do kwestii ukraińskiej i zaprezentował program działań, na który w przyszłości wielokrotnie się powoływał. *Lojalna mniejszość narodowa może być zawsze pewna opieki i pomocy ze strony państwa. Rząd ma prawo ograniczać działalność tych, którzy naruszają normy prawne, wyrządzają krzywdę innym obywatelom. Albowiem w państwie demokratycznym wolno każdemu obywatelowi swobodnie myśleć, sądzić i działać pod warunkiem, że będzie bronił swych poglądów rozumem nie uciekając się do gwałtu i podstępów. Nie może być też tolerowany stan, w którym ludność polska czułaby się zagrożona albo bojkotowana przez ludność ukraińską i pozostawała pod wpływem gwałtu i terroru. Ukraińcy będą traktowani tak, jak każda inna narodowość, wszak kilka organizacji nie stanowi jeszcze kwestii ukraińskiej.* W tym wypadku również "nielojalnym" groził środkami politycznymi. Negując zarzuty o szykanach gospodarczych wobec Ukraińców kontrargumentował liczbą powstających spółek, zapowiadał ożywienie życia gospodarczego. Udzielanie pomocy finansowej Ukraińcom, przy zachowaniu kontroli państwowej nad jej rozdysponowaniem, zastrzegł dla organizacji ugodowych (nie wymieniając ich z nazwy). Podobnie

rozpatrywał problemy oświatowe. W oparciu o dane liczbowe, orzekł, iż potrzeby kulturalne ludności są zaspakajane, dzieci uczą się w dwóch językach, natomiast zamykanie gimnazjów spowodowane jest nadmiarem absolwentów tych szkół, dlatego powstają szkoły zawodowe. *Tymczasem pragniemy wierzyć, że po bolesnym okresie starć, częstokroć sztucznie wywołanych wybuchów nacjonalizmu ukraińskiego wezmą górę instynkty historyczne i rozum polityczny, że rozpocznie się długa era kooperacji polsko - ukraińskiej, która w przyszłości jak najbawienniejsza dla obu narodów musi wydać "owoc"*<sup>1</sup>. W następnym przemówieniu wygłoszonym w senacie w marcu tegoż roku zaatakował endecję, wzywając ją do wyrzeczenia się wszelkich nacjonalizmów i ewentualnych przywilejów, o których może decydować tylko stopień lojalności wobec państwa. *Jedynym przywilejem narodu polskiego jest to, że stanowi on większość. Z tego przywileju wynika obowiązek wyrzeczenia się nacjonalizmu przez Polaków na rzecz zgodnego współżycia z mniejszościami narodowymi*<sup>1</sup>. Pieracki wyodrębnił pojęcie narodu etnicznego i doskonalszą formę organizacji społeczeństwa - narodu politycznego obejmującego wszystkie narodowości zamieszkujące państwo. I jak gdyby na przekór sobie: *Ale rząd polski jest mandatariuszem interesu narodu polskiego i będzie realizował nakazy polskiej racji stanu wbrew nacjonalizmowi ukraińskiemu i polskiemu, narodowość jest dla państwa obojętna. Dla prawa również*<sup>2</sup>. Poseł Matczak w imieniu Ukraińców wyraził swoje rozczarowanie przemówieniem ministra, polemizował i negocjował niektóre merytoryczne informacje. Deklaracje Pierackiego uznał za przejaw gry politycznej. Riposta głównego referenta była twarda, oddał zarzut o występowaniu się administracji państwowej jednej partii wyjaśniając, iż administracja współpracuje z ugrupowaniem, które potrafi skupić wokół swojego programu najliczniejszą część społeczeństwa.

Nadchodzący rok 1932 należał do burzliwszych w dziejach Rzeczypospolitej. W latach 1932 - 33 przeforsowano tzw. ustawy scaleniowe wydłużające czas pracy, ograniczające wymiar urlopów, podwyższające składki ubezpieczeniowe, w marcu 1932 r. wprowadzono ustawę ograniczającą możliwość zgromadzeń, w październiku tegoż roku ustawę zezwalającą rządowi na rozwiązywanie stowarzyszeń, w marcu 1932 r. rząd zwrócił się do sejmu o udzielenie prezydentowi pełnomocnictw do wydawania dekretów. W sierpniu 1932 r. ukazał się dekret ograniczający niezawisłość sędziowską, w lipcu 1932 r. wprowadzono nowy kodeks karny. W ustawie z marca 1933 r. o samorządach ograniczano kompetencje ciał kolegialnych, przyznano językowi

1 Mowa pana ministra Pierackiego wygłoszona w Senacie, GP, nr 65, 4 III 1932 r.

2 Op. cit.

polskiemu prawa języka urzędowego w organach samorządu. W 1933 r. ograniczono autonomię wyższych uczelni, wprowadzono nowy regulamin więzienny, sądy doraźne po śmierci Hołówki.

W marcu 1932 r. wybuchło ponad 500 strajków, w tym największy strajk górników w Zagłębiu sprowokowany ustawą scaleniovą, tragiczne żniwo zbierały niepokoje na wsi. Podobnie w 1933 r.: ponowny strajk górników w Zagłębiu, strajk powszechny w marcu 1933 r., demonstracje chłopskie i walki z policją w czerwcu i lipcu w powiatach rzeszowskim, ropczyckim, łańcuckim. Policja brutalnie rozprawiła się z protestującymi, padali zabici. Jej działania związane były z osobą Pierackiego, kreatora polityki wewnętrznej będącej w sumie wypadkową nie tylko usposobienia ministra, ale sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej, międzynarodowej, celów politycznych ekipy sprawującej władzę. Osobistą jego inicjatywą było powołanie skoszarowanej Rezerwy Szeregowych przy Komendzie Głównej Policji Państwowej w liczbie 120 - 180 osób z siedzibą w Żyrardowie z przeznaczeniem jej do "specjalnych zadań"<sup>1</sup>.

Na tym tle korzystnie wyglądają rządowe próby rozwiązania kwestii narodowościowej; spadło napięcie, nie dochodziło do masowych niepokojów. W 1931 r. MSW opracowało zasady polityki narodowościowej w województwach południowo-wschodnich, proponując rozładowanie napięcia poprzez zapewnienie szerszych uprawnień wojewodom oraz posunięcia spektakularne (reaktywowanie szkół, zwolnienia więźniów). Podejmowano również próby dialogu, wydawano od 1932 r. pismo polityczno - kulturalne *Biuletyn polsko - ukraińskiej ugody*. W 1934 r. z inicjatywy Pierackiego został powołany przez Radę Ministrów Komitet d/s Narodowościowych. Nie zdołał on rozwinąć swojej działalności. W czerwcu tegoż roku minister rozmawiał z metropolitą Cerkwi Grekokatolickiej arcybiskupem Szeptyckim i politykami ukraińskimi. Natomiast polskie organizacje nacjonalistyczne i terrorystyczne związki ukraińskie pojednanie odrzucały. Tragicznym wydarzeniem z tego okresu była śmierć Tadeusza Hołówki.

Do niepokojów 1932 r. nawiązał minister Pieracki w exposé wygłoszonym w 1933 r. ponownie przed Komisją Budżetową. Podtrzymywał ubiegłoroczne zasady polityki: nadrzędna rola państwa w społeczeństwie, lojalna współpraca wszystkich obywateli, łączność praw i obowiązków<sup>2</sup>, równość praw dla wszystkich. Kryzys ekonomiczny *obciążają rząd szeregiem zadań trudnych i nad wyraz przykrych, a przede wszystkim obarczają ministra spraw wewnętrznych*

---

1 J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918 - 39*, Warszawa 1979, s. 27.

2 Exposé ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego w Komisji Budżetowej Sejmu, *GP*, nr 17, 17 I 1933; Rola Państwa w życiu społecznym, *GP*, nr 59, 28 II 1933.



*odpowiedzialnością za bezpieczeństwo państwa. Pracę utrudniają: różnicowanie poszczególnych dzielnic państwa i poszczególnych grup ludności, narodowe różnicowanie obywateli oraz "braki w zakresie państwowego myślenia" jako brzemień niewoli. Wiele miejsca poświęcił samorządom. W kraju nie może być też dualizmu władzy samorządowej i państwowej. Samorząd winien być ujednoczony w skali kraju w sensie przewyżczenia różnic pozaborowych. Przekazywanie pewnych uprawnień administracji nie jest objawem wszetecznictwa, ale gwarantem wyegzekwowania porządku. Powołując się na powyższe słowa opozycja zarzucała Pierackiemu ograniczanie samorządności.*

Przy okazji Pieracki wypowiedział się też przeciwko komunizmowi. *Komunizm u nas w Polsce wywodzący się z obcej, nie z polskiej racji stanu jest w swej jawnej i zamaskowanej postaci zwalczany z całą stanowczością woli i surowością prawa. Państwowa racja stanu nie może wdawać się w sentymentalne rozważania subiektywnych pobudek stawiania przez poszczególne jednostki pod sztandarem III Międzynarodówki. Jeśli ktoś wchodzi z nią w konflikt (świadomością obywatelską) sam pozbawia się prawa. Oświadczam wyraźnie, iż zakres tej wyrozumiałości, do której naprawdę często apeluję będzie się kurczył<sup>1</sup>.*

W debacie parlamentarnej z 1934 r. ripostował Tadeuszowi Bieleckiemu z "młodej fali" Narodowej Demokracji konstatującemu brak miejsca w Polsce dla Żydów. *Ten typ walki jest z gruntu obcy duchowi dziejów naszego narodu. Czyż nie stać nas na odnalezienie własnej indywidualności inaczej niż przez zamknięcie się w okopach rasizmu?* Wypowiedź Pierackiego została uznana za autorytatywne stanowisko rządu w kwestii żydowskiej i wywarła silne wrażenie na społeczeństwie żydowskim, uspakając też miała wzburzone antysemityzmem umysły.

Raczej znikomy był udział Pierackiego w dyskusji nad konstytucją. W dniach 20 - 24, 28, 30 czerwca i 1 lipca 1932 r. W. Sławek zorganizował konferencję elity sanacyjnej w założeniu wspólnie z opozycją, która zbojkotowała zaproszenie. Prym wiedli Sławek, Car, ponadto Matuszewski, Świtalski, Kozłowski. Pieracki wypowiadał się w kwestii wyboru prezydenta wskazując na potrzebę wzmocnienia jego nadrzędności w stosunku do rządu, jak i izb ustawodawczych<sup>2</sup>. Proponował też zostawić do wyłącznej decyzji prezydenta dekret o rozwiązaniu sejmu lub senatu, opowiadał się za zmniejszeniem liczby aktów podlegających akceptacji ministrów lub premiera, postulował o udział

---

1 Mowa ministra Pierackiego, GP, nr 40, 9 II 1933.

2 Konferencja konstytucyjna, AAN, BBWR, t. 77.



prezydenta w posiedzeniach rządu i utrudnienie procedury postawienia go przed Trybunałem Stanu. Opowiadał się za dwuizbowością parlamentu ze zróżnicowanymi ordynacjami wyborczymi. Senat składałby się z członków w 1/3 powoływanych przez prezydenta, a w 2/3 wybieranych przez samorząd gospodarczy i terytorialny oraz organizacje zawodowe. W zasadzie był przeciwny koncepcjom pochodzącym z różnych środowisk sugerujących powołanie w miejsce senatu izby samorządowej opiniującej, ponieważ „korektywa opinii społecznej i tak jest uwzględniana”. Opowiadał się też za wzmocnieniem rządu w stosunku do sejmu. Reasumując trudno uznać wkład Pierackiego w dyskusję za oryginalny, zajmował tylko stanowisko zgadzając się najczęściej z czołowymi twórcami konstytucji: np. Carem w sprawie Izby Gospodarczej, wyboru senatu z Leonem Kozłowskim, nie można go zaliczyć do czołowych twórców konstytucji.

Ważną kartę w życiorysie Pierackiego stanowi jego stosunek do Narodowej Demokracji, głównego przeciwnika sanacji. Odważnym posunięciem była likwidacja największego stronnictwa endeckiego Obozu Wielkiej Polski. *Pieracki tłumił twardą ręką wszelkie przejawy anarchii w wykonaniu młodzieży OWP, następnie jako człowiek o twardym charakterze i bezwzględności postanowił sparaliżować mocnym uderzeniem (OWP) i dlatego po wstępnych próbach rozwiązania lokalnych kół tej organizacji opozycyjnej 28 marca (1933) wydał rozporządzenie rozwiązujące OWP w całej Polsce.*<sup>1</sup> *Gazeta Polska* informując o decyzji, oskarżała OWP o przekraczanie prawa, *ekscesy, zaburzenia i gwałty, zamęt, niepokój, naruszające porządek, bezpieczeństwo publiczne, podsycające nienawiście partyjne i rasowe*<sup>2</sup>. I ponownie decyzja podjęta przez Pierackiego wynikała z polityki obozu sanacyjnego toczącego walkę z endecją. Zresztą niemożliwe jest, aby tak ważną decyzję polityczną podjął Pieracki bez konsultacji z Piłsudskim. Ale jednocześnie Pieracki szukał zbliżenia z endecją, np. w rozważaniach teoretycznych. Pieracki próbował wykazać zbieżność obu symptomatycznych dla antagonistów pojęć państwa i narodu: „państwo to współegzystujące narody”, „odrębność państwa i narodu oraz ich wzajemna zbieżność”. Interpretacja ta jest symptomem otwarcia się Pierackiego w kierunku endecji. Tak był też postrzegany przez niektóre jej odłamy. *Myśl Narodowa*, teoretyczny organ endeków widziała w nim człowieka, który wykazuje *rozumienie dla zasad polityki narodowej w naszym ujęciu i realizuje ją skutecznie w wielu, choć nie we wszystkich dziedzinach życia polskiego*<sup>3</sup>.

1 M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1987 r., s. 158.

2 *Gazeta Polska*, nr 87, 28 II 1933 r.

3 *Myśl Narodowa*, nr 1, 1934 r.; Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo - Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 231, 362.

Upadek rządu Prystora 9 maja 1933 r. wstrząsnął elitą sanacyjną. Dymisja przyjaciela Komendanta - Prystora wiązała karierę osobistą z wolą Marszałka. *Byliśmy wszyscy razem tym stanem zgnębieni* - notował K.Świtalski<sup>1</sup>. W tym też czasie nie bez własnej winy ustępował Miedziński, niefortunny pomysł Sławka dotyczący tzw. legionu zasłużonych spowodował spadek jego akcji. Los oszczędził Becka, Pierackiego i tymczasem Świtalskiego. W nowym gabinecie utworzonym przez Janusza Jędrzejewicza Pieracki zachował swoje stanowisko za sprawą Piłsudskiego. Nowy premier wysoko cenił Pierackiego *z tych wszystkich niewątpliwie Pieracki był po Becku najwybitniejszą indywidualnością w moim gabinecie*<sup>2</sup>. Pieracki wkraczał na szczyt kariery. Stronnictwa rządowe wskazywały na jego zasługi takie, jak usprawnienie administracji, sumienność i poświęcenie urzędników i funkcjonariuszy, realizację polskiej racji stanu, wywoływanie zaufania<sup>3</sup>. Natomiast opozycja krytkowała go za autokratyzm, łamanie prawa, konfiskaty prasowe, brutalne wkraczanie policji, delegalizowanie organizacji opozycyjnych, ograniczanie swobód, stronnictwo policji, likwidację samorządu<sup>4</sup>. W 1934 r. Maciej Rataj w rozmowie z Witosem w Frydku utrzymywał, że obóz rozbity jest na dwie części, z jednej strony Pieracki, z drugiej Beck<sup>5</sup>. Wokół niego skupiała się też prawicowa grupa polityczna, której poglądy wyrażał *Kurier Poranny*, redagowany przez Wojciecha Stopiczyńskiego, reprezentujący twarde stanowisko w stosunku do opozycji i tendencje totalitarne<sup>6</sup>.

15 czerwca 1934 r. u wejścia do klubu towarzyskiego przy ulicy Foksal Pieracki został ciężko ranny z pistoletu. Ministra przewieziono do szpitala, gdzie poddano go operacji, zmarł jednak nie odzyskawszy przytomności w trzydziestym dziewiątym roku życia, u szczytu dotychczasowej kariery. Zabójstwo w publicznym miejscu, gdzie przebywało wiele osobistości państwowych, wywołało wstrząs w kołach rządowych. Z rąk zamachowca, zginął człowiek odpowiedzialny za bezpieczeństwo. Pierwsze podejrzenia padły w stronę Obozu Narodowo - Radykalnego. Krążyły pogłoski, iż zamach był wynikiem rozgrywek w obozie rządzącym inspirowanym przez Becka, Matuszewskiego, Koca, Miedzińskiego obawiających się rozwoju kariery Pierackiego<sup>7</sup>. Prof. S.Kot o zamach podejrzewał konfidenta skierowanego przez Pierackiego w szeregi ND. Jedna z pogłosek niósła wieść, że „dwójka” wie-

1 AAN, *Diariusz Świtalskiego*, not. 26 IV 1933 r.

2 J.Jędrzejewicz, *W służbie idei*, Londyn 1972, s. 171, 178, 179.

3 *Gazeta Polska*, nr 62, 3 III 1934.

4 Op., cit.

5 W.Witos, *Moja tułaczka*, Warszawa 1967, s. 139.

6 A.Paczkowski, *Prasa polska 1918 - 1939*, Warszawa 1980.

7 W.Witos, *Moja tułaczka*, s. 148, 149; A.Kołodziejczyk, Zabójstwo B.Pierackiego, *Mówią wieki*, 1994, nr 5.

działa o zamachu i nie zapobiegła. L.Chajn przytoczył opinię upatrującą w zbrodni „zemstę czarnej ręki”<sup>1</sup>. Ostatecznie po długotrwałym śledztwie okazało się, że zamachowcem, którego nigdy nie udało się ująć, był Grzegorz Maciejka z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. W procesie trwającym do 13 stycznia 1936 roku sądzono 13 członków OUN, wydano 3 wyroki skazujące na karę śmierci (zamienione na dożywocie) i kary więzienia. W wyniku zamachu zorganizowano też obóz w Berezie Kartuskiej.

Pogrzeb Pierackiego, którego pochowano w Nowym Sączu był wielkim, podniosłym wydarzeniem. Józef Piłsudski, dla którego śmierć ministra była ciosem, wydał rozkaz specjalny: *Śp. pułkownik dypl. (...) został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa Sztabu Generalnego do różnych prac rządu w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznymi (...) pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierza. Poległ jako wojskowy na wyznaczonym posterunku (...). W uznaniu zasług Pan Prezydent (...) mianował w dniu dzisiejszy śp. płk. dypl. Bronisława Pierackiego generałem brygady. Oddając cześć żołnierskiej pamięci polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem kompanii, szwadronów, baterii<sup>2</sup>. (...) była to postać, której nie można było nie zauważyć, wysokiego wzrostu o czarujących oczach miał w sobie coś z Buddy, mówił mało, uśmiechał się rzadko. Cierpiał na egzemę<sup>3</sup>. (...) Zawsze podziwiałem w nim zimą krew, łatwość wydawania decyzji i chłodną bezwzględność, wśród sentymentalnych, ślamazarnych pełnych wątpliwości Polaków odbijał się jaskrawie i dodatnio. Sama jego powierzchowność harmonizowała z zaletami charakteru.*

Twarz posiadał „szeroką”, o wyrazie nieruchomym, na której wewnętrzne odczucia nie ryły żadnych śladów. wąskie usta zdradzały zaciętość i upór, oczy o głębokim przenikliwym spojrzeniu - rozum. Włosy posiadał czarne, jak heban, ruchy spokojne, w całej postaci ujawniała się mimo młodego wieku, pewna ociężałość, która jednak nie klóciła się z szerokimi ramionami i całą strukturą fizyczną.

Lubił on podobnie jak wielu dygnitarzy ówczesnych przychodzić do cukierni, aby zobaczyć się z kolegami czy przyjaciółmi. Ta na pozór niepotrzebna skłonność odgrywała znaczną rolę, gdyż pozwalała utrzymać bezpośrednio „czucie” z dotami legionowymi, które, chętnie szukały kontaktu z wysoko wyniesionymi przez Marszałka przyjaciółmi, lecz na gruncie neutralnym. Dyg-

---

1 L.Chajn, *Wolnomularstwo*, s. 344.

2 Bronisław Pieracki, Generał brygady, minister spraw wewnętrznych, poseł na sejm, mąż stanu, człowiek, Warszawa, 1934.

3 H. Gruber, *Wspomnienia i uwagi*, Londyn 1968, s. 250-251.

*nitarcz umożliwiający swoim sposobem bycia ten kontakt bywał zawsze popularny i lubiany*<sup>1</sup> - pisał adiutant Piłsudskiego.

Pieracki zginął u szczytu kariery, jako młody w sumie polityk. Generalna linia działań Pierackiego rysuje się wyraziście. Silne państwo, sprawnie zarządzane, zdecydowanie wobec opozycji. Dla rządzącego stronnictwa, które reprezentował, szukał szerszego prawicowego poparcia narzucając płaszczyznę porozumienia na podyktowanych warunkach, wyciągał dłoń, ale z dyktatem. I stąd np. można go widzieć jako zwolennika endecji, jak i jej wroga. Kierowały nim nie sentymenty, stereotypy, a raczej polityczne, realia. Przyszło mu też zmagać się z jednym z nierozwiązywalnych problemów Rzeczypospolitej - kwestią narodowościową. Ukraińcom proponował te same warunki, co i opozycji - lojalną, z punktu widzenia Warszawy, współpracę, w której dostrzegał interes państwa. W odniesieniu do buntującej się opozycji, jak i mniejszości narodowych był twardym, bezwzględnym egzekutorem współstanowionego przez siebie prawa. Oczywiście, zakres jego działań dozował Piłsudski, ale dla wykonania woli Komendanta Pieracki nie musiał zmieniać przekonań. Ten ciekawy życiorys zawiera jeszcze wiele pytań, niniejszy szkic jest tylko przyczynkiem, a dalsze badanie życiorysu stanowi wdzięczny temat dla historyka.

---

1 M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1987 r., s. 214.

## W CIENIU SWASTYKI, cz. II. STAROSTWO POWIATOWE W NOWYM SĄCZU<sup>1</sup>

### Wstęp

Był taki czas, kiedy monstualny cień swastyki mrokiem frontowych dymów i czerwienią krwi ogarnął część świata: od Londynu po Stalingrad, od skutego wiecznymi lodami Bieguna - po spalone słońcem piaski Afryki. Ale my, zgodnie z tytułem, zajmiemy się tą cząstką „Cienia”, która zaległa nad obszarem Sądeczyny, ziemi nazywanej przez rozmiłowanych w jej pięknie - „pępkiem świata”.

### x

Trzeba zacząć od tego, że chmurki o charakterze swastyki zaczęły się nad Ziemią Sądecką pojawiać na długo przed wybuchem wojny. Nie piszę aktu oskarżenia; stwierdzam jedynie fakty, które w tamtych latach miały miejsce w środowiskach o dużym skupieniu ludności niemieckiego pochodzenia, a nawet w poszczególnych rodzinach o prohitlerowskich sympatiach.

Do najaktywniejszych zwolenników hitlerowskiej ideologii należały kolonie niemieckie w Dąbrówce oraz w gminach Chelmiec, Podegrodzie i Stary Sącz. Świadczą o tym także używane wówczas nazwy miejscowości: Chelmiec Polski i Niemiecki, Dąbrówka Polska i Niemiecka czy Gołkowice Polskie i Niemieckie.

W tych właśnie miejscowościach, jak i w samym Nowym Sączu działały nieduże grupy przeważnie młodzieżowe, o prohitlerowskiej orientacji, organizowane przez Jungdeutsche Partei z Bielska i Deutsche Volksverband z Łodzi. Dochodziła też prasa niemiecka, głównie *Der Aufbruch* - organ Jungdeutsche Partei.

---

1 Zob. art. tego autora, pt. W cieniu swastyki, cz. I. Heinrich Hamann, *Rocznik Sądecki*, t. 22, 1944, s. 137 - 174.

Jednak główną, wymierzoną przeciwko Polsce siłą, była tzw. V Kolumna; organizacja o zdecydowanie sabotażowo - dywersyjnym i szpiegowskim charakterze, sterowana ze swej macierzystej bazy w Berlinie. V Kolumnę zakładali, inspirowali i szkolili agenci hitlerowscy, penetrujący teren Sądeckizny jako „turyści”, członkowie mieszkających tu rodzin lub uczestnicy tzw. „obozów letnich”. Penetracja ta nasiliła się latem 1939 r., a jej operatywność koncentrowała się na południowych rubieżach Sądeckizny, wzdłuż polsko - słowackiego pogranicza. W tym rejonie specjalną rolę odegrał Hans Sikora, agent V Kolumny, leśniczy lasów należących do wiedeńskiego Żyda, Michela Adera, właściciela tartaku i fabryki mebli giętych w Jazowsku. To właśnie w leśniczówce Sikory, położonej w głębi lasów, na tzw. „Obidzkich Skalkach”, mieściła się kwatera „turyistów”, których zadaniem było rozpracowanie wszystkich ewentualnych wariantów przejść granicy w razie ataku na Polskę od strony Słowacji.

Władze polskie, mimo że zorientowane w istniejącej sytuacji, dosyć długo tolerowały ten stan rzeczy i nie podejmowały działań likwidacyjnych. Dopiero gdy w nocy z 27 na 28 sierpnia 1939 r. dywersanci z V Kolumny dokonali nieudanego zresztą zamachu na most kolejowy w Jamnicy - rankiem następnego dnia - policja aresztowała 14 osób: czołowy aktyw prohitlerowskiego ruchu w Sądeckiznie, konfiskując u aresztowanych duże ilości broni, amunicji i materiałów wybuchowych. Trzech więźniów zostało zwolnionych, a resztę wywieziono w momencie ewakuacji więzienia przez Tarnów i Dębicę w kierunku Sandomierza.

8 września, gdy pociągowi ewakuacyjnemu groziło osaczenie, żandarmeria eskortująca Niemców, wykonała na nich wyrok w trybie doraźnym, rozstrzelując całą jedenastkę w rejonie Baranowa. Zginęli:

1. Bronisław Aleksander, lat 41, rolnik z Krasnego Potockiego;
2. Alfons Bauer, lat 18, uczeń liceum;
3. Gustaw Decker (senior), lat 67, kolejarz;
4. Gustaw Decker (junior), lat 41, ślusarz kolejowy;
5. Oswald Decker, lat 21, student wyższej uczelni;
6. Karl Herr, lat 30, krawiec;
7. Max Jenkner, lat 20, uczeń liceum;
8. Arnold Nahrgang, lat 20, pracownik handlowy;
9. Georg Nahrgang, lat 26, tokarz kolejowy;
10. Oswald Stamm. lat 29, nauczyciel;
11. Edward Stuber, lat 26, kupiec.

Zwłoki rozstrzelanych władze niemieckie ekshumowały i 13 listopada 1939 r. pochowały w zbiorowej mogile na cmentarzu ewangelickim w Nowym

Sączu, z wyjątkiem Aleksandra, którego zwłoki zabrała rodzina i pochowała w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Gołąbkowicach.

Są zdarzenia, które nakładając się na siebie zwiększają groźbę sytuacji i zwielokrotniają ciężar odpowiedzialności. Na długie lata. Takim właśnie wydarzeniem była likwidacja sądeckich Niemców na frontowym „poligonie”. 13 listopada w czasie pogrzebu, który stał się potężną manifestacją zgromadzonych w Nowym Sączu sił wojskowych i policyjnych, obecny na pogrzebie szef dystryktu krakowskiego dr O.Wächter powiedział:

Za tę zbrodnię Nowy Sącz musi odpokutować! Należy go od dziś traktować według zaostrzonych rygorów, jako „miasto karne”<sup>1</sup>.

To nie była czcza pogroźka. Niemcy potrafią być konsekwentni. I z miast leżących na południu Polski - okupacja w Nowym Sączu miała charakter najbardziej okrutny i bezwzględny. Ale ten wymiar okupacji realizowało Gestapo, z SS-Obersturmführerem Heinrichem Hamannem na czele, którego działalność omówiono w XXII tomie *Rocznika Sądeckiego*. Tu zajmiemy się tym „cieniem” złowrogiego symbolu, który zaległ nad Sądecczyzną od strony władz cywilnych. Z tym, że tematem niniejszego opracowania będzie głównie starostwo.

### Etap wstępny

Gdy 6 września 1939 r. oddziały niemieckiej 2 Dywizji Górskiej weszły do Nowego Sącza - wszelkie władze polskie, a raczej ich poewakuacyjne resztki - przestały istnieć. Sądecczyzna znalazła się w obszarze operacyjnym 14 Armii gen. płka Wilhelma Lista. W jej ramach rozpoczęła działalność tzw. Einsatzgruppe I der Sipo und des SD<sup>2</sup> z Wiednia, pod dowództwem SS-Brigadeführera Brunona Strackenbacha. Komendantem wojskowym miasta został kpt. Behrens.

Załączek nowej władzy administracyjnej zaczął tworzyć Zarząd Cywilny 14 Armii, którego szefem był dyrektor ministerialny SS-Oberführer dr. G.Dill. On właśnie mianował starostą powiatu nowosądeckiego, z tytułem „Der Kreiskommisar”, dra Hübschmanna.

Dr Hübschmann okazał się człowiekiem o wysokiej kulturze i tolerancyjnych manierach. Skorzystali z tego działacze z przedwojennej czołówki społecznej i już 11 września wprosilili się do starosty, aby omówić zaistniałą

---

1 Materiały własne autora wg Zapisów z lat wojny.

2 Einsatzgruppen - Grupy operacyjne hitlerowskiej policji bezpieczeństwa - zwanej Sipo (Sicherheitspolizei) i służby bezpieczeństwa zw. SD (Sicherheitsdienst). Do ich zadań należała likwidacja fizyczna lub izolacja politycznych i ideologicznych przeciwników Rzeszy na tyłowym obszarze operacyjnym frontu. *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 127.

sytuację i ustalić wstępne działania mające na celu odbudowę rozbitej struktury administracyjnej, szkolnej i gospodarczej powiatu.

Za zgodą dra Hübschmanna zaczęli mianować wójtów i sołtysów, otwarto szkoły powszechne, a w Nowym Sączu dwa gimnazja, reaktywowano działalność Towarzystwa Rolniczego i Składnicy Kótek Rolniczych.

Inicjatorami tych poczynań byli: Adam hr. Stadnicki z Nawojowej, znający świetnie język niemiecki oraz czołowi działacze byłego Wydziału Powiatowego - jak radca Bolesław Kobak, Narcyz Potoczek i inni.

„Idylla” trwała do 15 XI 1939 r. Tego dnia dr Hübschmann wezwał do siebie Stadnickiego i ze szczerym żalem oświadczył, iż wszystkie wspólne podjęte akcje tracą moc na skutek zarządzeń gubernatora zabraniających Polakom jakichkolwiek poczynań o charakterze autonomicznym<sup>1</sup>.

W międzyczasie zadziałał mocno kpt. Behrens. Na zwołanym w sali „Sokoła” zebraniu oficerów WP podzielił zgromadzonych na oficerów służby stałej i rezerwistów, oświadczając: *Zgodnie z prawem wojennym wszyscy oficerowie zawodowi są jeńcami i odejdą do obozów, a rezerwiści powrócą na zajmowane do września stanowiska.*

Jeszcze tego samego dnia transport „jeńców” odjechał pod eskortą do Oflagu w Murnau. Na całe pięć lat poniewierki i tęsknoty.

Równocześnie rozpoczął okupant organizowanie pełnego aparatu władzy cywilnej, policyjnej i służb bezpieczeństwa. 20 listopada 1939 r. rozkazem szefa Policji Bezpieczeństwa rozwiązane zostały Einsatzgruppen. Ich członkowie, łącznie z funkcjonariuszami Geheime Staatspolizei (Gestapo) przeszli do dyspozycji komendanta Policji i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie, stając się kadrą terenowych placówek i posterunków.

Wcześniej, bo 26 października, na mocy rozporządzenia Hitlera, została utworzona Generalna Gubernia, na czele której stanął dr Hans Frank, z tytułem generalnego gubernatora, absolutny pan życia i śmierci na powierzonych jego władzy terenach.

Województwo krakowskie otrzymało nazwę dystryktu, którego szefem został wiedeńczyk, SS-Brigadeführer dr Otto Wächter. Powiat nowosądecki, powiększony o kilka gmin zlikwidowanego powiatu limanowskiego, w nomenklaturze okupacyjnej nosił nazwę: Kreishauptmannschaft Neu Sandez.

Dla części limanowskiej utworzono w Limanowej Wydział Zamiejscowy Starostwa, pod nazwą Landkommissariat in Limanowa, którym kierował Landdrow.

---

1 Listy Adama hr. Stadnickiego - w posiadaniu autora.



Teren poszerzonego powiatu obejmował 7 miast: Nowy Sącz, Grybów, Krynicę, Muszynę, Piwniczną, Stary Sącz i Limanową oraz 23 gminy wiejskie, w tym 15 z powiatu Nowy Sącz i 8 z limanowskiego. Władzę w miastach sprawowali burmistrzowie pod nadzorem komisarzy, w gminie rządził wójt (Der Vogt), w gromadzie sołtys (Der Schulze). Istniały rady gminne i gromadzkie oraz komisje zajmujące się rozdziałem kontyngentów na poszczególne wsie, a we wsiach na pojedyncze gospodarstwa.

Przy gminach istniały posterunki Policji Polskiej, zwanej w języku potocznym „policją granatową”. Prawie wszystkie posterunki miały podwójne kierownictwo: formalnie komendantem był Polak, ale faktyczną władzę sprawował Niemiec - starszy podoficer żandarmerii.

Po wsiach grasowały urzędowo zespoły „łapaczy”, pełniące najhulaniebniejszą zdaniem ogółu rolę - wychwytywania, często przy użyciu siły, osób znajdujących się na liście wyznaczonych do wyjazdu na roboty przymusowe do III Rzeszy, a uchylających się od tej konieczności we wszelki możliwy sposób, łącznie z ukrywaniem się i ucieczką.

Starostwo, zwane przez złośliwców, z racji nazwiska starosty „Cyrkiem Buscha”<sup>1</sup>, dzieliło się na kilkanaście wydziałów, referatów i sekcji, rozmieszczonych przede wszystkim w budynkach nr 26 i 33 przy ul. Jagiellońskiej oraz dodatkowo w różnych punktach miasta. Należały do nich:

|  |  |
|--|--|
| - Standesamt                           | Urząd Stanu Cywilnego  |
| - Schulamt                             | Urząd Szkolny  |
| - Wirtschaftsamt                       | Urząd Gospodarczy  |
| - Amt für Ernährung und Landwirtschaft | Urząd do spraw Wyżywienia i Gospodarki Rolnej                                    |
| - Passtelle                            | Urząd Paszportowy  |
| - Forstamt                             | Zarząd Lasów   |
| - Wasserwirtschaftsamt                 | Urząd Gospodarki Wodnej  |
| - Steueramt                            | Urząd Podatkowy  |
| - Amt für Innere Verwaltung            | Urząd Spraw Wewnętrznych, później przemianowany na Amt für Polizeianglegenheiten |
| - Kreisarzt                            | Lekarz powiatowy   |
| - Strassenverkehrsamt                  | Urząd Ruchu Drogowego  |
| - Arbeitsamt                           | Urząd Pracy  |
| - Liegenschaftsamt                     | Zarząd nad Nieruchomościami  |

---

1 W latach międzywojennych występował w Niemczech Cyrk Buscha, należący do największych w świecie. Znany on był w Polsce z corocznych występów.

- Treuhänderstelle
- Fürsorgeamt
  
- Baudienst

Zarząd Powierniczy  
Urząd Opieki Społecznej, zaka-  
mufłowany urząd do werbunku  
na listę Volksdeutschtów  
Służba Budowlana<sup>1</sup>.

Wymieniając powyższe urzędy chcę wyjaśnić, że nie stanowią one całości Kreishauptmannschaftu, lecz jego najważniejsze ogniwa. Te, na temat których udało się zebrać bodaj garstkę podstawowych informacji. Pełne dane byłyby możliwe do odtworzenia na podstawie siatki strukturalno - personalnej Starostwa i jego filii, uchwyconej zaraz po zakończeniu działań wojennych. Niestety, w tamten czas, gdy przyszło żyć i działać w duszących oparach bolszewickiego smrodu - nie było ani czasu, ani możliwości na szukanie papierków. A szkoda. Dziś by się bardzo przydały.

Spróbujmy jednak, mimo braków materiałowych w sensie dokumentów archiwalnych, pokazać jak pracowały poszczególne komórki wzorowego aparatu hitlerowskiej władzy. Wzorowego, powtarzam, mimo że przysłowiowe niemieckie „Ordnung muss sein” doznawało raz po razie „awarii”. na skutek zatrudnienia elementu niefachowego (wojna) lub nastawionego na uprawianie sabotażu.

### Pierwszy po...Hitlerze

Zmiany zaszły także na stanowisku starosty. Z dniem 1 grudnia 1939 r. dr Hübschmann odszedł, a 13 grudnia jego miejsce zajął Regierungsrat, dr Reinhard Busch, który funkcję starosty pełnił do stycznia 1945 r., czyli pełne 5 lat.

Dr Reinhard Busch urodził się 25 VII 1901 r. w Neugersdorf pow. Löbau. Zdolny i ambitny, wkrótce po studiach prawniczych uwieńczonych doktoratem, zdobył wysoki w niemieckiej hierarchii urzędniczej tytuł radcy rządowego (Regierungsrat). Działacz NSDAP, od 1938 r. członek SS.

Obok funkcji starosty pełnił do 1942 r. stanowisko kierownika politycznego 33 Gru-



Maria Giza-Podgórska  
Fot. ze zbiorów J. Bieńka

1 Relacje byłych pracowników Kreishauptmannschaftu: Marii Giza - Podgórskiej, Ireny Król - Styczyńskiej, Jerzego Geislera, Juliana Ziobrzyńskiego.

py NSDAP. Do okupacyjnej administracji przeszedł w grudniu 1939 r. z Zarządu Cywilnego 14 Armii.

Po wojnie w NRF, gdzie przy rządzie w Bonn pełnił jakiś czas funkcję doradcy któregoś z ministerstw. Zmarł w 1963 r.

Według wspomnień pracujących wówczas w starostwie Polaków dr Busch był człowiekiem o dużej inteligencji i kulturze. W stosunku do Polaków: ani przyjaciel, ani wróg. Podwładnych traktował nie według przynależności narodowej, ale na podstawie zdyscyplinowania służbowego, osiągniętych efektów w pracy i postawy moralnej. Nie znosił obiboków, lizusów i donosicieli. Łapówka - nie do pomyślenia.

Był indywidualnością typu hermetycznego. Żył samotnie, a wolny czas spędzał nad Dunajcem z wędką, aby skąpe zasoby kartkowe uzupełnić rybką.

Krwi po sobie nie pozostawił. Na liście zbrodniarzy hitlerowskich nie figurował.

Zastępcami starosty byli: dr Heinz Heinisch z Wiednia, dr N.Kretschmar, także wiedeńczyk i od połowy 1941 r. do końca okupacji Otto Bauer, były burmistrz z Chemnitz w Saksonii.

Sekretarzami starostwa byli: Rössler, a od 1941 r. Griesse. W gabinecie zastępcy Buscha znajdowało się stanowisko tłumaczki, sekretarki i maszynistki. Na tej funkcji odnotowano Marię Gizównę, a gdy wicestarosta otrzymał sekretarkę Niemkę z Królewca, Inge Magdalinsky - Gizównę przeniesiono do działu Preisüberwachung (nadzór nad cenami rynkowymi).

Kasę starostwa prowadził N.Grosse, doskonale władający językiem polskim. W stosunku do Polaków - neutralny.

Łącznikiem między szefem Gestapo a zwierzchnikami starostwa był funkcjonariusz Sipo - Bruno Vorreiter<sup>1</sup>.

Żaden z wymienionych zastępców starosty nie pozostawił po sobie wyraźniejszych śladów. Najinteligentniejszy, dr Heinisch, początkowo naczelnik Wydziału Powiatowego (Gemeindeverband), skąd przeszedł w styczniu 1941 r. na zastępcę starosty dra Buscha, aby po niedługim czasie zyskać awans i stanowisko Landrata w Gorlicach.

Dr Kretschmar, pochodzący z Wiednia, był przez pewien czas komisarzem do spraw handlu i rzemiosła. Wśród aktywu cechowego pozostawił najlepsze wspomnienia.

Bauer, operatywny politycznie - awansował na partyjnym podwórku i objął stanowisko kierownika 33 Grupy NSDAP. Jako trzeci. Pierwszym był sam

---

1 Relacje byłych pracowników Kreishauptmannschaftu: Marii Giza - Podgórskiej, Ireny Król - Styczyńskiej, Jerzego Geislera, Juliana Ziobrzyńskiego.

Busch, który po objęciu funkcji starosty - zrezygnował z działalności politycznej. Po nim stanowisko to objął Rudolf Auderla, kierownik Arbeitsbuchstelle w Urzędzie Pracy, przekazując je Bauerowi, który prowadził Grupę do stycznia 1945 r.

Wszyscy trzej, jako zastępcy starosty nie pozostawili wspomnień także dlatego, że niewiele mogli zdziałać. Siedzieli w cieniu apodyktycznego szefa, wykonując narzucony im zakres zadań. Bez dyskusji. Bo z Buschem dyskusji nie było. Miał swój sposób sprawowania władzy, a gdy wynikały sporne sprawy - przecinał wszelkie zawilości jednym zdaniem: *Panowie, nie zapominajcie, że ja tu rządzę!*

Funkcję sekretarza starostwa pełnił Oberinspektor Wiktor Muegge: starszy pan, spokojny i zrównoważony. Zupełnie nieszkodliwy, pragnący jednego - nie narazić się<sup>1</sup> i przetrwać.

Z kilkunastu wydziałów, referatów i komórek składających się na całość strukturalną Kreishauptmannschaftu omówimy tym razem: Amt für Innere Verwaltung i Wirtschaftsamt. One bowiem, w gospodarce administracyjnej okupanta stanowiły organa o zasadniczym znaczeniu, a relacje zatrudnionych w nich Polaków pozwoliły naszkicować ich główne zarysy.

### Amt für Innere Verwaltung - Urząd Spraw Wewnętrznych

Należał do najbardziej operatywnych i o najszerszym zakresie dyspozycyjnym. Jego pierwsza nazwa - jak w tytule - została z czasem zmieniona na Amt für Polizeianglegenheiten.

Pierwszym szefem Wydziału był Otto Bauer, a po jego awansie na zastępcę starosty kierownictwo Amtu przeszło w ręce Fritza Kirchhübla, przeniesionego tu z Wydziału Komunikacji. Z końcem 1941 r. szefem urzędu został kpt. żandarmerii, Erich Ludwig z Hannoveru, który funkcję tę pełnił do stycznia 1945 r.

W skład załogi Amtu wchodził: Jerzy Geisler, Julian Ziobrzyński i Roman Krzyształowicz oraz Maria Rempulska, Kazimiera Dominik, Stanisława Sarata, Maria Oleksy, Janina Król i Pol-da Uhl<sup>2</sup>.



Julian Ziobrzyński  
Fot. Archiwum

1 Relacje pracowników tegoż Wydziału: Jerzego Geislera i Juliana Ziobrzyńskiego oraz Ireny Król - Styczyńskiej.

2 Op.cit.

Wśród zebranych materiałów i relacji znajdują się także charakterystyki szefów Amt für Polizeiangelagenheiten. Przedstawmy je piórem Jerzego Geislera:

Otto Bauer - gruby Saksończyk, uwielbiający dobre piwo, możliwie najlepsze żarcie i wyborowe cygara. Dla Polaków zupełnie nieszkodliwy, ale bez gwarancji, czy wobec osobistego zagrożenia nie złożyłby donosu na Gestapo...W czasie wojny działacz NSDAP, po wojnie równie aktywny „komunista”, dyrektor wielkiej fabryki w Karl - Marx - Stadt, NRD.

O następcy Bauera - Geisler pisze tak: *Znajomy Bauera, ekskelner z Chemnitz, Fritz Kirchhübel, zwany przez pracowników Amtu po prostu „Kiblem”, marny charakter i równie nędzny urzędniczyna, dopatrujący się na każdym kroku sabotażu i antyhitlerowskich poczynań. Nienawidził Polaków i starał im się szkodzić przy każdej okazji. A miał ich na swoim stanowisku bardzo wiele.*

O trzecim i ostatnim, kapitanie Ludwigu, wszystkie relacje stwierdzają zgodnie jedno: najporządniejszy w świecie człowiek i wielki, choć dyskretny przyjaciel Polaków. I znów sięgnijmy do wspomnień inż. Geislera.

Moje pierwsze spotkanie z Ludwigiem - pisze Geisler - *miało miejsce na dworcu kolejowym w Nowym Sączu, dokąd wysłał mnie po niego konną bryczką zastępcza starosty Bauer. Bryczka była jednokonna, z kozłem i siedzeniem z tyłu na dwie osoby. Pierwszy raz w życiu siedziałem na kozle i nie wiedziałem nawet, jak się mówi do konia: per pan, czy ty lub wy...Ale jakoś tam poszło. Dojechałem, zatrzymałem bryczkę przed głównym wejściem i czekam. Pociąg przyszedł, ludzie wysiedli i poszli, a ja namyślałem się co robić. I wtedy z hallu wychodzi kapitan żandarmerii, podchodzi do mnie i pyta czy jestem z Kreishauptmannschaftu. Odpowiadam, że tak. On staje na stopniu bryczki i pyta: Wie heissen Sie? (jak się pan nazywa?) Odpowiadam: Geisler. Sind Sie Deutsche? (jest pan Niemcem?) - pyta dalej. Mówię: nein, Pole! W tym momencie kapitan wchodzi do mnie na kozioł, siada obok, podaje rękę i mówi: Guten Tag!*

*Ludzie! Umundurowany kapitan żandarmerii niemieckiej, w czasie wojny, na okupowanym terenie, mówi do nieznanego faceta: Guten Tag! A nie Heil Hitler!!! Zaszokowany zaciąłem konia i wio!*

*Po chwili milczącej jazdy Ludwig zwraca się do mnie: Herr Geisler, niech mi pan powie jakie są tutaj nastroje i jaki stosunek ludności polskiej do nas? Ponieważ było to wnet po egzekucji w Biegonicach, gdzie 21 sierpnia 1941 r. zginęła elita sądeckiej inteligencji - nie wytrzymałem nerwowo i rąbnąłem: A co pan myśli, Herr Hauptmann, że może być przyjazny, skoro aresztujecie najwartościowszych ludzi i strzelacie im w łeb? Trochę się przestraszyłem ewentualnej reakcji żandarma, ale musiałem zrzucić z serca gniołący mnie ciężar.*

*A tymczasem Ludwig chwilę milczał, a potem powiedział cicho, ze smutkiem w głosie: Ja, jetzt weiss ich alles... (tak, teraz wiem już wszystko).*

Służbowe kontakty Ludwiga z Geislerem rychło przeszły w bliską zażyłość i oryginalną współpracę o charakterze konspiracyjnym. Ludwig bowiem od początku swego urzędowania nastawił się na maksymalne łagodzenie przepisów okupanta, aby przynajmniej w ramach swojego urzędu i posiadanych możliwości nieść pomoc udręczonym Polakom.

Amt für Polizei... - składał się z trzech głównych referatów:

- Urząd Paszportowy, obsługujący oczywiście tylko Niemców i Volksdeutschéw,

- Referat zajmujący się wystawianiem dowodów osobistych dla Polaków (Kennkarty),

- Wydział Ogólny, w którym załatwiano takie sprawy jak: egzekwowanie kar gotówkowych z tytułu niewywiązywania się z dostaw kontyngentowych, głównie mleka; za wypas bydła na gruntach państwowych; za wyrąb drzewa bez zezwolenia leśniczych; wystawianie kart rybackich i zezwoleń na myślistwo; wystawianie przepustek nocnych na poruszanie się po godzinie policyjnej; konfiskata nart i rowerów, z równoczesnym wydawaniem zezwoleń na posiadanie rowerów np. softysom czy listonoszom, itd.

Nowy szef urzędu, po zapoznaniu się z zakresem obowiązków i zadań, gdy stwierdził, że jego poprzednik zostawił mu „w spadku” około 4 tysiące niezłatwionych spraw, głównie tzw. „Strafanzeigen”, za nieodstawianie kontyngentów mleka - postanowił złagodzić politykę operacyjną urzędu i ustawić się osobiście na pozycjach ulgowych wobec stosowanej przez okupanta taktyki.

Sam oczywiście niczego nie mógł zrobić. Ale wspomniana rozmowa z Geislerem w czasie jazdy bryczką i sympatia, jaką poczuł do młodego „stangreta” - zrobili swoje.

Pewnego dnia wezwał na rozmowę Geislera, polecając mu zabrać ze sobą kogoś, do kogo można mieć zaufanie. Poszli z kolegą Julianem Ziobrzyńskim.

*- Panowie - powiedział - jako Niemiec i okupacyjny urzędnik nie powinienem tego mówić, ale jako człowiek - zrobić to muszę. Chciałbym po prostu iść Polakom na rękę. Ale jak - tego was uczył nie będę. Wy najlepiej wiecie co trzeba i można zrobić, ale tak, aby nie wpakować się w łapy Gestapo. Zasada jest jedna: wykorzystywać każdą możliwość, aby wszelkie kary, nakazy i zakazy wymierzone przeciwko Polakom - łagodzić, zmniejszać i osłabiać...Ja postaram się pewnych spraw nie widzieć i pomóc na tyle, na ile w mojej sytuacji jest to możliwe...<sup>1</sup>.*

---

1 Relacje Jerzego Geislera i Juliana Ziobrzyńskiego.

„Umowa”, choć nie pisana i w najwyższym stopniu ryzykowna, zaczęła działać i trwała do lata 1944 r. przynosząc społeczeństwu Ziemi Sądeckiej różne, nieopublikowane dotąd korzyści. Wspomnijmy o najważniejszych, prezentując równocześnie ich wykonawców, z których jeden odcierpiał parę miesięcy w obozie, a drugiemu przyjazny los pozwolił wyjść z groźnych sytuacji bez dramatycznych konsekwencji.

Zresztą obydwaj, choć młodzi, ale rozsądni - zrozumieli szefa we właściwy sposób: jeżeli trafił się przyjaciel - trzeba go oszczędzać, aby zbyt pochopnymi posunięciami nie postawić go przed lufami plutonu egzekucyjnego.

Zacznijmy od Geislera. Młody, rocznik 1923, matura w Tajnym Nauczaniu, szalenie sympatyczny, żywy i bezpośredni - z tych, o których się mówi, że „dają się lubić”, podjął pracę w Kreishauptmannschaftcie latem 1941 r. zaraz po ukończeniu Handelsfachschule u ss. Niepokalanek w Białym Klasztorze. Na początku w charakterze „męskiej maszynistki”, a później jako jeden z referentów Amt für Polizei... u Kirchhübla. U niego też zaczął prowadzić akcję małego sabotażu.

Na pierwszy ogień poszły nakazy karne, „Strafanzeigen”, za niewywiązywanie się z dostaw kontyngentowych mleka. Nakazy te przynosił do Amt für Polizei...funkcjonariusz żandarmerii. Zawsze ten sam, a więc znajomy. Odbierając pocztę Geisler napuszczał żandarma na „swawolne tematy”, w wyniku czego zagadany Niemiec zapominał o pobraniu potwierdzenia odbioru poczty. Ze sterty przesyłek wyciągał Geisler „Strafanzeigi” i palił, lub upłynniał w klozecie. W jednym tylko wypadku zniszczył ich 200 sztuk.

W październiku 1941 r., gdy miejsce Kirchhübla zajął kpt. Ludwig - „przedzanie” „Strafanzeigów” weszło w codzienny porządek „urzędowania”. Na szczęście żandarmeria nie interesowała się dalszym losem wysyłanych nakazów, co ratowało zarówno Geislera i jego współnika Ziobrzyńskiego, jak i setki rolników od przykrych konsekwencji.

Mając na uwadze bezpieczeństwo szefa „Amtu”, nie wprowadzał go głębiej w sabotażowe machlojki. Po prostu wykorzystując jego zaufanie i życzliwość - podsuwał mu do podpisania różne „lewe” dokumenty, których wiarygodności Ludwig nigdy nie sprawdzał, wierząc Geislerowi bez zastrzeżeń.

Z czasem Geisler wyspecjalizował się w podrabianiu podpisów osób kierujących ważniejszymi wydziałami Kreishauptmannschaftu, a przede wszystkim wicestarosty Bauera i swojego szefa Ludwiga. Sztukę tą doprowadził do takiej perfekcji, że podpisane jego ręką dokumenty nawet w Gestapo nie budziły żadnych wątpliwości.

Miało to szczególniejsze znaczenie przy wydawaniu zezwoleń na poruszanie się nocą, w godzinach policyjnych. Wnioski na wydawanie Nachtausweisu szły na Gestapo, gdzie sprawdzano czy dana osoba nie figuruje w spisie jako

podejrzana lub poszukiwana. Gdy wniosek wracał z dopiskiem „Bestehen keine Bedenken” (Nie ma zastrzeżeń) - Geisler otrzymywał klucze do szafu pancерnej, pobierał potrzebną ilość druków, wypełniał odpowiednie rubryki i przedstawiał szefowi do podpisania względnie czynił to sam.

Główną trudnością przy nielegalnym wydawaniu przepustek nocnych i kolejowych był fakt, że były to druki ścisłego zarachowania, z wodnymi znakami i numerami rozliczeniowymi, wpisywanymi do specjalnej księgi ewidencyjnej. W zasadzie nie do podrobienia. Do podrobienia był tylko podpis.

Prostsze i łatwiejsze były manipulacje z kartami rozpoznawczymi (Kennkarten), których wydawanie leżało w wyłącznej gestii Amt für Polizei...Kennkarty stanowiły podstawowy dokument osobisty, bez którego legalne życie w Generalnym Gubernatorstwie było wręcz niemożliwe.

Była to sprawa tym bardziej istotna, że na obszarach GG żyło tysiące osób, które z różnych powodów nie mogły używać własnych nazwisk, lecz zmuszone do ukrywania się lub kamuflowania swojego rodowodu „lewymi” dokumentami - musiały zabiegać o zdobycie Kennkarty na przybrane nazwisko.

Blankiety Kennkart, ze względu na masowy użytek, nie były drukami ścisłego zarachowania. Problemem głównym był podpis. Ale ten problem przestał istnieć z momentem, gdy Geisler osiągnął maksymalną doskonałość w podrabianiu podpisów swoich szefów: Bauera, Kirchhübla i Ludwiga, a także kierowników poszczególnych referatów: Zimmola, Jaczyńskiego, Weidnera i innych, którzy mieli prawo podpisywania Kennkart.

Procedura rozprawiania Kennkart było ujednoliczona. W oznaczonym dniu do zarządu danej gminy przyjeżdżała ekipa pracowników Amt für Polizei...Najczęściej we dwójkę: jeden pobierał na blankiecie Kennkarty odciski palców, a szef ekipy podpisywał. Personalne dane wpisywał urzędnik gminy.

Były też inne warianty rozdziału Kennkart. Np. jeśli wójt gminy był Volksdeutschem - miał prawo podpisywać Kennkarty. Wtedy odciski palców pobierał komendant posterunku Policji Polskiej. Tego rodzaju zaufani wójtowie otrzymywali awansem większą ilość blankietów „gołych”, z których pewna część różnymi drogami i sposobami dostawała się do komórek legalizacyjnych Ruchu Oporu; te posiadały komplety okupacyjnych pieczęci i stempli oraz swoich „Geislerów” do fałszowania podpisów.

Ale skoro znów wspomnieliśmy Geislera - idźmy dalej jego śladem, wciąż na odcinku Kennkart. W pewnym momencie zmieniono tryb wydawania Kennkart. Zaprzestano wyjazdów w teren i zarządzono, aby wypełnione w gminach blankiety upoważnieni pracownicy przywozili do starostwa, celem opieczętowania i podpisu.

Otworzyła się nowa furтка dla kennkartowych „kantów”. Dla przykładu pokażemy, jak się te sprawy kształtowały w gminie Łącko. Odpowiedzialnym za



prawidłowy rozdział Kennkart był w tutejszym Zarządzie Gminy kierownik referatu meldunkowego - Jan Leśniak. Jego zastępcą i prawą ręką był młody maturzysta sądeckiego gimnazjum - Eugeniusz Piksa.

Rejon gminy Łącko położonej na styku powiatów nowosądeckiego, limanowskiego i nowotarskiego był terenem, na którym Ruch Oporu, we wszelkich jego formach był bardzo żywy. To też właśnie tu pętało się bezustannie wiele



Eugeniusz Piksa  
*Fot. ze zbiorów E. Piksy*

osób „spalonych”, a więc ukrywających się, dla których posiadanie Kennkarty na „lewe” nazwisko było problemem życia lub śmierci. Tym właśnie ludziom przyszli z pomocą Leśniak i Piksa, obydwaj zresztą aktywni działacze wojskowej konspiracji z ziemi łąckiej.

Zaczął Piksa, kradnąc policjantowi biorącemu odciski palców, w czasie jednej z tur wydawania Kennkart dla gminy Łącko, tubkę oryginalnego tuszu, używanego tylko do odcisków. Mając tusz i blankiety Kennkart, nocą, w domu Leśniaka, zrobił Piksa „palce” kilku najbardziej zagrożonym działaczom podziemia.

Lewe Kennkarty włożył w kieszeń, a oficjalne w teczkę i pojechał do starostwa, gdzie szef Wydziału Komunikacji Jaczyński dokonywał podpisu w imieniu starosty. Pracowali systemem uproszczonym: Piksa z pliku wypełnionych w gminie Kennkart brał poszczególne egzemplarze, przybijał okrągłą pieczęć z „gackiem” i faksymile, podsuwając Jaczyńskiemu do podpisu.

W pewnym momencie Jaczyński wyszedł do drugiego pokoju odebrać telefon i wtedy Piksa włączył „lewe” Kennkarty między oczekujące na podpis. Przeszły. A gdy znów Jaczyński wyszedł do telefonu - Piksa wyciągnął „trefne” egzemplarze i zadekował w kieszeni.

Tę operację powtórzono jeszcze kilkakrotnie. A kiedy Geisler wystudiował bezbłędnie podpisy szefów - dostarczył Piksie kilkadziesiąt egzemplarzy in blanco, z pieczęciami i spreparowanymi przez siebie podpisami Jaczyńskiego, Kirchhübla czy Weidnera, o absolutnie bezbłędnym profilu<sup>1</sup>.

---

1 Relacja Eugeniusza Piksy.

Jeszcze przez moment o Geislerze, z racji tego, że wśród pracowników Kreishauptmannschaftu był on postacią mocno zaangażowana w działalność konspiracyjną.

Do starostwa przyszedł jako członek podziemia wojskowego, wprowadzony w jego szeregi przez kolegę z ławy szkolnej - Zdzisława Legutko.

Na polecenie Legutki, który kierował sądecką komórką wywiadu na rzecz Wydziału II przy Komendzie Okręgu AK w Krakowie - Geisler prowadził wywiad na terenie starostwa, przekazując zdobyte materiały koledze Zdzisławowi.

W październiku 1943 r. Legutko z trójką współpracowników został aresztowany. I wtedy kapitan Ludwig, na prośbę Geislera, podjął w Gestapo starania o zwolnienie Legutki. Interwencja nic nie dała. U aresztowanego znaleziono bogaty materiał obciążający, a nieugięta postawa więźnia w śledztwie zrobiła swoje: 11 XI 1943 r. na placu mordu w Młodowie dokonał się jego los.

Geisler spodziewając się najgorszego, wziął u szefa „cichy” urlop, przyczaił się u znajomych i czekał. Ludwig natomiast robił wszystko, aby dowiedzieć się o treści zeznań Legutki i gdyby w zeznaniach tych padły jakieś nazwiska - Geisler miał otrzymać od niego „cynk” i wiać. Legutko wytrzymał jednak wszystko i ginąc - milczeniem uratował i Geislera, i wielu innych z grona ekipy wywiadowczej<sup>1</sup>.

Kolegą i współpracownikiem Geislera z Amt für Polizei był Julian Ziobrzyński. Oprócz nielegalnych kombinacji w puli kar za mleko (i nie tylko) prowadził swoisty sabotaż na odcinku wydawania przepustek nocnych i kolejowych, co miało szczególne znaczenie dla osób pracujących poza Nowym Sączem i zmuszonych do poruszania się po tzw. „godzinie policyjnej”. Nachtausweisy były dokumentem szczególnie cennym dla aktywistów podziemia, dla których noc była główną porą działania.

Ziobrzyński pomagał Polakom także biorąc udział w komisji szacunkowej przy sprzedaży rowerów, których setki skonfiskowanych na początku okupacji leżało w budynku II Gimnazjum i Liceum przy ul. Jagiellońskiej 63, zajętego w tamtym czasie na koszary Schutzpolizei. W tym wypadku sabotaż Ziobrzyńskiego polegał na możliwie najniższej wycenie roweru i udostępnieniu zakupu dla pracowników podziemnej łączności oraz dla mieszkańców miasta jeżdżących po artykuły żywnościowe.

Manipulacjami Ziobrzyńskiego zainteresował się funkcjonariusz Gestapo, były policjant polski z Poznania, zastępca szefa Sipo Hamanna, Georg Wiesner, którego wtyczką w załodze Kreishauptmannschaftu był pracownik Treuhänderstelle Władysław Tadeusz Kondolewicz.

---

1 Relacja Jerzego Geislera.



prosić o przydział płaszcza. Inżynier wysłuchał prośby i nim coś postanowił, zapytał: *Sind Sie Reichs - oder Volksdeutsche?* (Jest pan Niemcem czy Volksdeutschem?). *Nein, Herr Leiter* - odpowiedział Ziobrzyński. - *Ich bin Reichspole* (Nie, panie kierowniku - jestem rdzennym Polakiem)<sup>1</sup>.

Odpowiedzią był przyjazny uśmiech i wydanie sekretarce polecenia, aby wyszukała w kartotekach nieżyjącego „Volksa” i na jego nazwisko wypisała przydział płaszcza dla Reichspole...

Wspomnieliśmy wyżej o sekretarce szefa Wirtschaftsamt. To jedna z tych cichych bohaterek czasu wojny, które pracując w niemieckich urzędach robiły wszystko, co leżało w ich możliwościach, aby nieść pomoc wojennej biedocie, a także wspierać czającą się w konspiracyjnym mroku polskość.

Edyta Machey, sędzianka, z niemieckim rodowodem i świetnym znawstwem języka niemieckiego, absolwentka Wydziału Filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, nie mogąc uczyć w zlikwidowanym przez okupanta szkolnictwie średnim - podjęła pracę w starostwie, właśnie u inż. Domanego, jako sekretarka i tłumaczka.

Postawę inżyniera już z lekka scharakteryzowaliśmy: był wyjątkowo życzliwie ustosunkowany do spraw polskich, co zakonspirowanej w podziemiu Edycie ułatwiło zaprogramowaną działalność.

Prowadziła więc wywiad na rzecz Placówki AK Nowy Sącz, krypt. „Nurt”, przekazując uzyskane dane jej komendantowi, Kazimierzowi Prochazce ps. „Murzyn”, względnie na ręce Jadwigi Sozańskiej lub Marii Burger - Wroniewiczowej. Drugą formą działalności Edyty była pasja niesienia pomocy bliźnim: mając dostęp do kart żywnościowych - przekazywała „wygospodarowane” ilości Bezugsscheinów instytucjom charytatywnym i ss. Niepokalankom z Białego Klasztoru, które prowadząc ewidencję najbardziej potrzebujących - ratowały wiele rodzin i osób od skrajnej nędzy.

Inż. Domanego mieszkał przy ul. Czarnieckiego, w rejonie tzw. „Piszówki”, gdzie w kręgu siedziby Gestapo, rozlokowani zostali ważniejsi pracownicy okupacyjnych urzędów. Domanego mieszkał z żoną i dwiema córkami, z których młodsza, Monika, chorowała na częściowy paraliż i pozostawała przez dłuższy czas pod opieką sławnego w Nowym Sączu lekarza - dra Adama Kozaczki.

Inż. Domanego unikał bliższych kontaktów z pracującymi w Kreishauptmannschaft Niemcami, natomiast przyjaźnił się z Polakami znającymi język niemiecki. Szczególnie upodobał sobie dwie rodziny: Burgerów z Łomnicy

---

1 Relacja Juliana Ziobrzyńskiego.

Zdroju i Owców, prowadzących restaurację na dworcu kolejowym w Nowym Sączu.

U podstaw przyjaźni inż. Domanego z Edwardem Burgerem leżała wspólna pasja myśliwska. Burger miał tysiąc hektarów lasu i tysiąc przygód myśliwskich. Miał więc Domanego o czym z Burgerem gawędzić i do czego strzelać. Kiedy więc zaczął się sezon polowań - Domanego cały wolny czas, urlopy i święta, spędzał w Łomnicy. Na strzelaniu i rozmowach.

Ale jaka była treść tych rozmów? Możemy się domyślać i snuć hipotezy. Przecież Burger od 1940 r. współpracował z wywiadem ZWZ-AK. I to w specjalnej komórce przy Komendzie Okręgu w Krakowie, mającej własną sieć i potrzebną łączność. Co o tym wiemy? Poza wzmianką w relacji dra Mariana Mosslera, który „spalony” na terenie dalekosiężnego („głębokiego”) wywiadu - przeszedł na stanowisko naczelnego lekarza w Inspektoracie AK Nowy Sącz - właściwie nic.

Zgoła inaczej wyglądały te sprawy na linii Domanegowie - Owcowie: były bardziej rodzinne i ciepłe. I bardziej „rozgadane”, bo tu rej wodziły kobiety: Hilda Domanego i Elżbieta Owcowa.

Obopólna przyjaźń zaczęła się w zgoła prozaiczny sposób: w biurze Wirtschaftsamt, gdzie Owcowie bywali co tygodnia po odbiór kart żywnościowych dla prowadzonej restauracji.

Owca, kupiec - psycholog, zorientował się rychło, że żonie daleko łatwiej „zagadać” Domanego i uzyskać zaspokojenie istniejących aktualnie potrzeb. Owcowa, elegancka, szykowna, o ujmującym wyglądzie i doskonałej znajomości języka niemieckiego - miała na Domanego duży wpływ. Nic więc dziwnego, że znajomość zza biurka zamieniła się w przyjaźń: zapraszani przez Owców Domanegowie bywali ich częstymi gośćmi.

Był taki moment, że sprawą tą zainteresował się akowski wywiad. Ale skoro wyszło na jaw, że nie tylko Owcowie, ale także zatrudnieni w ich zakładzie pracownicy byli mocno zaangażowani w Ruchu Oporu - obawy i zastrzeżenia odpadły.

Warto jednak przy okazji zapoznać się bliżej z rodziną Owców. Paweł Owca, odbywając służbę w szeregach austriackiej armii, gdzieś tam na pograniczu Moraw i Austrii - poznał nadobną Małgorzatę Płekarek, córkę kolejarza, Bahnmeistra, pracującego na linii Bohumin - Dziedzice. Austriaka, ale nazwisko świadczy o czeskim rodowodzie. Ożeniony był z Morawianką, to też językiem domowym był niemiecki i czeski. Dominował niemiecki, jako że w szkole językiem obowiązującym był ten język.

Zresztą Morawy były w owym czasie tym cudownym zakątkiem austro - węgierskiej monarchii, gdzie - oprócz „kopniętych” Szwejków - żyli także zwykli ludzie, o tyle „anormalni”, że znali mniej lub więcej dobrze pięć języków:

niemiecki, czeski, słowacki, węgierski i polski. Nie licząc dziesiątki dialektów, jako że c.k. monarchia była istną Wieżą Babel.

W styczniu 1939 r. zmarła Owcy żona. Trzy miesiące później ożenił się z jej młodszą siostrą - Elżbietą. W ten sposób kolejna pani Owkowa, dla dzieci z pierwszej żony - stała się macochą i ciotką...

Owkowa, mimo że morawianka, kochała przybraną ojczyznę uczuciem konkretnym, głównie na odcinku niesienia pomocy sądeckiej biedocie. Zwłaszcza inteligencji nauczycielskiej, którą wojna skazała na wegetację.

Pewną rolę w tej sprawie odegrał Owca - junior, absolwent II Gimnazjum i Liceum - Mietek. On to już w 1940 r. namówił ciotkę - macochę do udzielenia pomocy jego ulubionej nauczycielce, prof. Annie Sokołowskiej. Właściwie „rozkręcił” sprawę, bo sam ucząc się w Państwowej Technicznej Szkole Górniczo - Hutniczo - Mierniczej w Krakowie i konspirując w krakowskich Szarych Szeregach, po wyspie harcerskiej w listopadzie 1943 r., przeniósł się do Krynicy, gdzie pracował w Zarządzie Uzdrowiska. W domu rodzinnym bywał rzadko.

Ale rzucone przez niego ziarno zaczęło rozrastać się w zgoła nieoczekiwanym kierunku: pomocy Żydom w getcie. Sokołowska bowiem, kobieta o niesłychanie wysublimowanej wrażliwości na ludzką nędzę, skoro zorientowała się w jak potwornych warunkach żyją zamknięci w gettach skazańcy - postanowiła nieść im pomoc, oddając tej sprawie wszystkie siły i możliwości. Mimo, że była świadoma, iż za każdy tego rodzaju gest groziła kara śmierci.

Konsekwentna w swych postanowieniach - zorganizowała własną sieć przerzutu żywności i lekarstw na teren getta. Struktura sieci, personalna i operacyjna, nie jest znana. Okryta tajemnicą - splotęła razem z Sokołowską w krematorium obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Parę dni przed wyzwoleniem.

Jedno jest pewne: w akcji tej pomagali Sokołowskiej - za pośrednictwem pani Owkowej - ...obydwoje Domanegowie, a szczególnie żona inż. Hilda, żyjąca z Owkową na stopie siostrzanej przyjaźni. Siatka Sokołowskiej miała nawet do stałej dyspozycji dorożkę z zaprzysiężonym fiakrem, Janem Kosem, dla którego właśnie inż. Domanego wystarał się o stałą przepustkę do wjazdu na teren getta.

Ale - oprócz maksymalnie dobrej woli inż. Domanego - istniała jeszcze instytucja zwana kontrwywiadem, która zainteresowała się postawą inżyniera. Na szczęście od strony jego częstych kontaktów z Polakami i życzliwego do nich stosunku.

Były też donosy i Gestapo rozpoczęło ścisłą inwigilację inżyniera. O zaisntnym niebezpieczeństwie zawiadomił Domanego znajomy gestapowiec,

radząc mu równocześnie, że jedynym sposobem wyjścia z zagrożenia będzie zgłoszenie się do służby wojskowej.

Taką samą radę otrzymał Domanego od swego zwierzchnika, wicestarosty Bauera, zorientowanego w sytuacji na podstawie opinii zbieranych przez Gestapo na temat inżyniera u jego przełożonych.

W październiku 1943 r., ku ogromnemu zaskoczeniu otoczenia, Domanego porzucił ciepłą posadkę, zgłosił się do Wehrmachtu i pojechał na front. Nie trafił źle. W kompanii, do której go przydzielono otrzymał funkcję szefa kuchni, co było w warunkach frontowych stanowiskiem wymarzonym.

Po wojnie wrócił do Wiednia i tu znów los zetknął go z okupacyjną przeszłością. W międzyczasie zmarła mu żona i właśnie wtedy spotkał w Wiedniu znajomą z lat wojny, sędziankę Halinę Nowacką, z którą wziął ślub. Ślub ciekawy, nie z miłości, lecz...z litości. Nowacka bowiem, po mężu Siemiradzka, posądzana w Nowym Sączu o kontakty z Gestapo - porzuciła męża i wyjechała „lewym kursem” do Wiednia. Chcąc jednak zamieszkać tam na stałe, musiała posiadać obywatelstwo austriackie. Umożliwił jej to Domanego, biorąc z nią fikcyjny ślub<sup>1</sup>.

---

1 Relacje Mieczysława Owcy, Marii z Burgerów Wroniewiczowej, Juliana Ziobrzyńskiego.

Alina FITOWA

## INSPEKTORAT AK - NOWY SĄCZ W ŚWIETLE DOKUMENTÓW ŹRÓDŁOWYCH, cz. II<sup>1</sup>

### Nr 8

1944 czerwiec 24.

#### Sprawozdanie Komendanta Obwodu AK Nowy Targ Adama Stabrawy "Borowego" za I półrocze 1944 roku.

Oryginał mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, t. 1, s. 38, 158

Do L.dz. 149-240644/KO

Zał. Nr 1

Sprawozdanie półroczne z Obwodu „Paproć” [Nowy Targ]

#### I. Stan organizacji.

1) Zmiany w Obwodzie: Stanowisko Ref[erenta] I Obwodu obejmuje od VII [19]44 „Halny”<sup>2</sup>. Stan[owisko] Ref[erenta] III - nieobsadzone. Stan[owisko] Ref[erenta] VI objął „Bohun”<sup>3</sup>. Pozostali Referenci bez zmian.

#### 2) Charakterystyka pracy wg wydziałów:

I - Organizacja sekcji specjalnych ruszyła z miejsca. Ze względu na brak specjalistów przeszkolonych napotyka się na b[ardzo] duże trudności i dlatego sprawa ta idzie tak powoli. Jeśli chodzi o werbunek, to sprawa ta uległa znacznej poprawie, jednak warunki miejscowe powodują, że nie jest to jednak jeszcze to, czego należałoby sobie życzyć.

II - Pracuje zadowolająco, posiada b[ardzo] duże trudności jeśli chodzi o łączność z „Niwą” II<sup>4</sup>, ze względu na brak kurierów.

IV - Rozwija się coraz pomyślniej. Dotychczasowe wyniki dają duże gwarancje na przyszłość. Referent sanitarny na poziomie. Do uzupełnienia środ-

---

1 Errata do cz. I artykułu ("Rocznik Sądecki", t. XXII, Nowy Sącz 1994) znajduje się na końcu niniejszej pracy.

2 Jan Kablak - Ziembicki, też "Klin", "Salas".

3 Zbigniew Faix - Dąbrowski.

4 Mowa o wydziale II (wywiad) na szczelblu Inspektoratu.



ków leczniczych Obwodu konieczne 6-8000 zł. Jeśli [chodzi] o opatrunki osobiste, to przypuszczam, że suma ok. 10000 zł. pozwoliłaby na zakup ok. 1,500 opatrunków osob[istych], co wystarczyłoby (stan posiadanych opatr[unków] osob[istych] dochodzi do 1000 szt.) i na zapas „mob[ilizacyjny]”.

V - Jeśli chodzi o łączność w obrębie „Paproc”, to sprawa ta nie napotyka na poważniejsze trudności. Największa w tym względzie trudność, to konieczność dosyć częstej zmiany kurierów, łączników oraz tras. Konieczność ta jest spowodowana dużą aktywnością n[ie]p[rzyjacie]la, wyrażającą się głównie masowym po prostu użyciem konfidentów. Jeśli chodzi o łączność z „Niwą” [z Inspektoratem], to sprawa ta przedstawia się znacznie gorzej. Sprawę tę utrudnia najbardziej fakt, że tereny „Niwa” i „Paproc”, poza obecnym stosunkiem służbowym nie są właściwie związane ze sobą prawie w ogóle jeśli chodzi o administrację, kwestię wyżywienia, handlu itp. Dlatego trudno jest znaleźć ludzi, którzy by stale na tej trasie mogli kursować, mając do tego jaki taki pretekst. Poza tym trasa ta jest pod dosyć silną obserwacją, co przy dosyć niewielkiej [ilości] podróźnych ułatwia n[ie]p[rzyjacie]lowi obserwację osobników kursujących mniej więcej regularnie. (Zresztą to już miało miejsce jeśli chodzi o kurierów „Paproc”, na szczęście udało się temu w porę zapobiec). Proszę zatem o skierowanie wymiany poczty przez góry, wykorzystując do tego „Wilka”, „Lamparta” i sekcję dyspoz[ycyjną] „Trzcinka”<sup>1</sup> (sztafeta: „Wilk”<sup>2</sup> - „Lampart”<sup>3</sup> ludźmi „Wilka”, „Lamparta” - rejon 0662041110829610<sup>4</sup> ludźmi „Lamparta”, rejon 0662041110829610 „Paproc” ludźmi sekcji dysp[ozycyjnej] „Trzcinka”).

VI - Celem skontaktowania Ref[erenta] „Paproc” z Ref[erentem] VI „Niwa” proszę, o podanie odpowiedniego kontaktu. Ref[erent] VI posiada możliwości kolportowania prasy z rejonu 27250010001480880<sup>5</sup>.

Ref[erent] WSOP: wykazuje dużą aktywność. Stany plutonów WSOP rosną. Praca rozważna i ostrożna.

Ref[erent] wojskowy: współpracuje z Pow[iatowym] Deleg[atem] Rządu.

Ref[erentka] WSK: przeprowadza szkolenie sanitariuszek oraz w małym zakresie szkolenie łączności. W dalszym ciągu wykonywane są orzełki polskie, proporczyki b[iało]-czerw[one], opatrunki osobiste i opaski b[iało] czerw[one]. Należy podkreślić wybitną pomoc Referentki WSK w organizacji łączności Obwodu „Paproc”.

---

1 Placówka Nowy Targ.

2 Mowa o oddziale partyzanckim „Wilk”.

3 Mowa o oddziale partyzanckim pod dowództwem kpt. Juliana Zapaty „Lamparta”.

4 Szyfru nie rozwiązano; być może chodzi o rejon Ochotnicy.

5 Szyfru nie rozwiązano.

a. Opracowanie zadań bojowych

Zadania bojowe opracowane w myśl rozkazów i wytycznych „Niwa”.

b. O[dtwarzanie] S[it] Z[brojnych]

Stan zawiązków - jak wykaz Nr 8 p[unk]t 21 -23.

c. WSOP - jak wyżej

d. Wyszkolenie

Wyszkolenie ogólne i specjalne ściśle w myśl programów i wytycznych, oraz walki w mieście. Przy Placówce „Bocian”<sup>1</sup> są 3 klasy kursu podoficerów rez[erwy], przy Plac[ówce] „Ora”<sup>2</sup> 1 klasa. Zakończenie kursu z końcem VI 19[44]. Ze względu na brak regulaminów i podręczników wojskowych, wyszkolenie b[ardzo] utrudnione. Daje się również dotkliwie odczuć brak map terenu „Paproć”.

3) Zamiary na następne półrocze

a) Podniesienie stanów plutonów strzeleckich i WSOP do stanów nakazanych etatem.

b) Ostateczna organizacja sekcji specjalnych.

c) Osiągnięcie gotowości bojowej.

II. Warunki bezpieczeństwa pracy.

W dalszym ciągu bardzo ciężkie i raczej pogarszają się. Teren tutejszy jest chyba najbardziej jaskrawym przykładem tego, w jaki sposób można skutecznie (niestety) zwalczać Polaków przez Polaków. Gdyby nie anonimy, konfidencki, kripo<sup>3</sup> (nazywane „polskie” kripo) i policja granatowa, to zaryzykuję stwierdzenie, że w tutejszym terenie można by dosłownie kpić sobie z Niemców, którzy bez wym[ienionych] czynników nie byłoby w stanie opanować sytuacji. Przekłeta mściwość, zawiść i zazdrość górska wyładowuje się w anonimach. Anonimy na członków własnej rodziny są tutaj na porządku dziennym. Jeśli chodzi o tutejsze Kripo, to jest to zespół kanalii, wykolejeńców życiowych, kanciarzy, a przede wszystkim zespół odznaczający się bezwzględnością i tępą, bezmyślną interpretacją przepisów „prawnych” w stos[unku] do społeczeństwa polskiego, a płaską służalczością wobec Niemiec. Kanalie te uważają, że strzelaniem do Polaków przysługują się sprawie polskiej, motywując to tym, że niszczą „bandytów”. Podkreślam jednak, że ludzie ci za „bandytów” uważają całą naszą dywersję, wszystkich poszukiwanych przez g[esta]po oraz wszystkich uchylających się od pracy w Niemczech. Podkreślić również muszę, że jeśli chodzi o zastrzelonych lub postrzelonych przez kripo Polaków, to prawdziwych przestępców wśród nich prawie że nie było.

1 Bystra-Jordanów.

2 Raba Wyżna. W późniejszych raportach J. Kabłaka-Ziemnickiego, placówka ta występuje jako „Kora”.

3 Niemiecka policja kryminalna (Kriminalpolizei).

Ref[erent] II prowadzi kartoteki odnośnie tut[ejszego] kripo. Po zebraniu odpow[iedniego] materiału zostanie przedstawione doniesienie karne. Jeśli chodzi o rewizje przeprowadzane przez kripo, to odznaczają się one bezwzględnością i dokładnością przewyższającą, jeśli już nie bezwzględność g[esta]po, to przynajmniej policji niem[ieckiej]. Obecnie, jeśli chodzi o teren „Trzcinka” - największe zagrożenie dla konspiracji, to kripo i konfidenti. Konfidenti podlegający przez kripo tut[ejszemu] g[esta]po są pouczeni, że przez zwalczanie „band”, „nierobów” itp. przysługują się sprawie polskiej (sic!). Tak nastawia „polskie” kripo konfidentów. Zostało to podsłuchane przez członka sekcji dyspoz[ycyjnej] „Trzcinka”, gdzie na pewnego rodzaju „odprawie” stary konfident „wprowadzał” w tok służby nowego konfidenta i w wyżej wymieniony sposób uspokajał jego sumienie.

Jeśli chodzi o tzw. góralszczyznę, to można powiedzieć, że cały ten „ruch” wszedł w stadium mizernej wegetacji. Prowodyrzy mają intratne posady; robią kanty, dobrze jedzą, ładnie się ubierają, a wyrzuty sumienia (jeśli je mają), a może raczej obawę przed strasznym swym końcem, zalewają wódką. Reszta przeklina prowodyrów i zamartwia się co też z nimi zrobią „panowie z Warszawy”. Przy czym trudno tutaj mówić o jakiejś chęci ekspiacji spowodowanej świadomością popełnionej zdrady, a jedynie widać obawę utraty majątku czy też osobistej wolności. W ogóle materializm w swej największej ohydzie, która posuwa się aż do zdrady własnego Narodu.

Jeśli chodzi o społeczeństwo podhalańskie (większa część, która się nie podała za „górali”), to niestety nie można o nim wyrażać się w superlatywach. Bezwzględnie, że byłoby niesprawiedliwością wszystkich potępiać w „czambuł”, jednak tut[ejsze] społeczeństwo nie zdało należyte egzaminu. Anonimy, konfidenti, dzika wzajemna zawiść, skrajny materializm, małe poczucie polskości - to najpoważniejsze zarzuty. Jasnym jest, że wśród takiego otoczenia praca konspirac[yjna] nie może być łatwą. B[ardzo] pięknym objawem wśród naszych ludzi (głównie młodych chłopaków wiejskich) jest b[ardzo] duże poczucie wstydu za „góralczyznę”. Martwią się b[ardzo] co też sobie myśli o nich cała Polska i nieśmiało proszą, aby zaznaczyć, że przecież tutaj nie wszyscy są „tacy”.

W ostatnim miesiącu daje się zauważyć większa aniżeli kiedykolwiek aktywność g[esta]po, kripo i konfidentów, a to głównie na terenie „Trzcinka”, „Lamparta”<sup>1</sup>, „Szpak”<sup>2</sup> i „Bocian”. Atmosfera obecna b[ardzo] nieprzyjemna, wśród społeczeństwa duże zdenerwowanie.

---

1 Kpt. st. st. Julian Zapala, teren Placówki Ochotnica.

2 Ppor. rez. Adam Czartoryski, teren Placówki Szczawnica.

### III. Wsypy

W ciągu ostatniego półrocza wsep nie było. Wsypa w Makowie, to wyspa grupy ludzi, z którymi nie było oficjalnego kontaktu.

### IV. Straty

Jak wykaz Nr 2.

### V. O[rdre] de B[ataille]

Jak wykaz Nr 1, 3-6, 8.

### VI Uzbrojenie

Stan uzbrojenia jak wykaz Nr 7<sup>1</sup>. Jest to stan bardziej, aniżeli mizerny. Nabywanie broni drogą zakupu ma minimalne szanse powodzenia. Rozwiązanie problemu zaopatrzenia w broń, uważam za najważniejsze. Jeśli chodzi o ludzi, to niezależnie od zakonspirowanych, należy liczyć na b[ardzo] duży napływ ochotników w ostatniej chwili. Ludność tutejsza, przy wszystkich swoich wadach posiada zamiłowanie do broni i do „bitki”. Jeden będzie chciał bić Niemca z pobudek czysto patriot[ycznych], drugi będzie się mścił za swych bliskich, których stracił, trzeci bo go zniszczono materialnie itd., ale faktem jest, że będzie się „bić” i widać dzisiaj już, że chcą się „bić”. Ludzi tych jednak musi się w odpowiednim momencie uzbroić. Trudno od nich wymagać, aby prawie z gołymi rękami rzucali się na Niemców uzbrojonych b[ardzo] dobrze. Wszyscy liczą na to, że błąd z 1939 r., gdzie brakowało ilościowo i jakościowo broni, a zwłaszcza amunicji, w przyszłości nie powtórzy się.

### VII. Inne org[anizacje] wojskowe.

Na terenie „Bocian” /do wsypy w Makowie/<sup>2</sup> pokazywał się osobnik z terenu prawdopodobnie pow. Myślenice /psudo „Halny”/<sup>3</sup> prowadzący robotę ludową. Podobno tekst przysięgi był taki jak AK, z tym że jakoby na końcu miano zaznaczyć, że z *chwilą wkroczenia na ten teren bolszewików my obejmiemy władzę*. Kto czy co jest to „my” tego nie ustalono. Po wsypie w Makowie i w Myślenicach, cała ta robota ustała. Żadnych innych organ[izacji] nie stwierdzono.

Na terenie lasów w rejonie Babiej Góry stwierdzono oddział dobrze uzbrojony w sile około 60 ludzi. Bliższych danych brak. W dniu 13.06.44 O.T. [Organisation Todt] w Jordanowie w rozkazie dziennym podano do wiadomości, że na teren powiatu Nowy Targ został zrzucony silny desant ludzi i sprzętu. Szczegółów brak.

---

1 Spośród wymienianych przez „Borowego” w tym sprawozdaniu opisowym wykazów tabelarycznych od nr 1-8, do tej pory odnalazł się tylko wykaz nr 4 i nr 5; zob. dokument nr 9-10.

2 Dekonspiracja ta miała miejsce w lutym 1944 r. Nie wiadomo jednak jakiej organizacji dotyczyła.

3 Chodzi zapewne o Jana Tomanę z Lubnia pow. Myślenice, komendanta gminnego Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB), który w pierwszych dniach września 1944 r. został przez Narcyza Wiatra „Zawojnę” wyrzucony z tej organizacji. Tomana od lipca 1944 r. współpracował z Armią Ludową.

## VIII. Ugrupowania polityczne.

Przez powiat P[owiatowego] Deleg[ata] Rządu<sup>1</sup> zostaną skontaktowany z prezesem Str[onnictwa] Lud[owego] na tu[tejszy] teren<sup>2</sup>. Chodzi mi o ustalenie sprawy "Chłostry". Jeśli chodzi o SN to przejawia ono pewną działalność w rejonie "Rybitwa" [Rabka].

PPS nie przejawia żadnej działalności. Rzekomo zrezygnowało z tego terenu, jako terenu swej działalności. Komuna - nie stwierdzono żadnej aktywności. Trzeba się jednak liczyć z możliwością desantów bolszewickich na tereny lesiste, zwłaszcza z chwilą zbliżenia się frontu. Ważnym będzie w tym momencie posiadanie przez nas odpowiedniej ilości broni, gdyż w ten sposób pociągniemy za sobą całą ludność. Uważam, że byłoby po prostu straszne dla naszej przyszłości, gdyby Komunie udało się przez masowe zrzuty broni uzbroić tu[tejszą] ludność i w ten sposób uprzedzić nas. Przy niskim poziomie moralnym oraz braku wyrobienia politycznego tu[tejszego] społeczeństwa podobna akcja mogłaby mieć rezultaty.

"Borowy".

## Nr 9

1944 czerwiec 24.

**Stan osobowy Komendy Obwodu AK Nowy Targ  
na dzień 24 VI 1944 roku.**

oryg. mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, t. 1, s. 35

Do L.dz. „Paproć” 149 - 240644/ KO.

[odręcznie] Zał. Nr 2

Nr 4 [Wykaz stanu osobowego Komendy Obwodu]<sup>3</sup>

| Nr Obw. | Pseudo[nim]             | Funkcja               | Uwagi                      |
|---------|-------------------------|-----------------------|----------------------------|
| „82“    | „Borowy” <sup>1</sup>   | K[omendant] O[bwodu]  | + 1 oficer rez.+ 5 cyw.    |
|         | „Halny” <sup>2</sup>    | Ref[erent] I          |                            |
|         | „Kasprowy” <sup>3</sup> | Ref[erent] II         | + 3 podof.+ 4 cyw.         |
|         | „Wincenty” <sup>4</sup> | Ref[erent] IV         | + 1 podof.+ 5 sz[er].      |
|         | „Góra” <sup>5</sup>     | Ref[erent] V          | + 2 cyw.                   |
|         | „Bohun” <sup>6</sup>    | Ref[erent] VI         | + 3 pchor. 2 podof. 4 cyw. |
|         | „Tatra” <sup>7</sup>    | Ref[erent] WSOP       |                            |
|         | „War” <sup>8</sup>      | Ref[erent] Wojsk[owy] | + 1 cyw.                   |
|         | „Kama” <sup>9</sup>     | Ref[erentka] WSK      |                            |

1 Powiatowym Delegatem Rządu na Nowy Targ był Stanisław Guzek ps. "Węglarz".

2 Był nim prawnik Władysław Skibiński, ps. "Snop".

3 Przypisy do tabel znajdują się na końcu niniejszego artykułu.

**Nr 10**

1944 czerwiec 24.

**Placówki i ich stany w Obwodzie AK Nowy Targ  
na dzień 24 VI 1944 roku.**

Oryg. mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, t. 1, s. 37

Do L.dz. 149 - „Paproć” - 240644/KO

**Nr 5 [Wykaz Stanu Obwodu według Placówek]**

| Nr obw.             | Nazwa Placówki           | Psudo[nim] d[owódcy]     | Plutony        |           | Stan liczebny placówek | Uwagi <sup>9a)</sup>      |
|---------------------|--------------------------|--------------------------|----------------|-----------|------------------------|---------------------------|
|                     |                          |                          | pełne          | szkielet. |                        |                           |
| „82“                | „Szpak” <sup>10</sup>    | „Szpak” <sup>11</sup>    | 1 <sup>x</sup> | 3         | 170                    | <sup>x/</sup> pluton WSOP |
|                     | „Trzcinka” <sup>12</sup> | „Trzcinka” <sup>13</sup> | -              | 4         | 157                    |                           |
|                     | „Bocian” <sup>14</sup>   | „Bela” <sup>15</sup>     | 1              | 2         | 132                    |                           |
|                     | „Lampart” <sup>16</sup>  | „Lampart” <sup>17</sup>  | 1              | 2         | 187                    |                           |
|                     | „Lar” <sup>18</sup>      | „Lar” <sup>19</sup>      | -              | 1         | 21                     |                           |
|                     | „Topór” <sup>20</sup>    | „Topór” <sup>21</sup>    | -              | 2         | 19                     |                           |
|                     | „Żóraw” <sup>22</sup>    | „Orwid” <sup>23</sup>    | -              | 2         | 57                     |                           |
|                     | „Rybitwa” <sup>24</sup>  | „Rybitwa” <sup>25</sup>  | -              | 2         | 63                     |                           |
|                     | „Ora” <sup>26</sup>      | „Łoś” <sup>27</sup>      | -              | 1         | 30                     |                           |
| „Sęk” <sup>28</sup> | „Sęk” <sup>29</sup>      | -                        | 1              | 9         |                        |                           |

**Nr 11**

1944 czerwiec 28.

**Sprawozdanie Komendy Obwodu AK Limanowa za I półrocze 1944 roku.**

Oryg. mps

AP w Krakowie, 1 PSP, t. 1, s. 76-77.

„Kąkol” [Obwód Limanowa]

280644

„Niwa” [Inspektorat Nowy Sącz]

Sprawozdanie półroczne od 1 I - 31 VI [19]44

[I. Stan organizacyjny]

1) Zmiany w obsadzie:

Funkcję Ref[erenta] I organ[izacyjnego] objął w miejsce „Jerzego”<sup>1</sup> „Skryty”<sup>2</sup>. „Jerzy” objął funkcję Ref[erenta] III bojowego.

1 Bronisław Humenny, też „Antek”, „Sergiusz”.

2 Ppor. rez. Jan Grzywacz.

Do K[omendy] O[bwodu] wszedł jako II z[astęp]ca „Jaworz”<sup>1</sup> z „Chłostry” i „Bystry”<sup>2</sup> jako WSOP.

Stary Ref[erent] WSOP przeszedł do rezerwy. Plac[ówkę] „Kłos”<sup>3</sup> objął w miejsce „Dęboroga”<sup>4</sup> „Mirek”<sup>5</sup>; „Dęboróg” objął Plac[ówkę] „Tamawa”<sup>6</sup> w miejsce „Starego”<sup>7</sup>. Plac[ówkę] „Tartak”<sup>8</sup> objął „Dąb”<sup>9</sup>.

## 2) Charakterystyka pracy w[edług] wydziałów

### a. Opracowanie zadań bojowych

W okresie sprawozdawczym zlikwidowano kilkunastu konfid[entów] g[es]ta]po i pol[icji], wykonano kilkanaście kar chłosty, wykonano sabotaże na kolei. Opracowano plan Op[anowania] Ter[enu] i przeprowadzono w związku z nim ćwiczenia aplik[acyjne] z k[omendan]tami Plac[ówek] z domarszem na miejscach zbiórki.

### b. O[dtwarzanie] S[ił] Z[brojnych]

Ukończono organizację Placówek. Przeprowadzono scalenie z „Chłostą”. Obecnie udoskonala się organizację Placówek i oddziałów specjalnych.

### c. WSOP

Plutony WSOP są o niskich stanach liczebnych ze względu na mały zapas starszych roczników i pewną nieufność do młodych. D[owódc]ów plutonów zapoznano z instr[ukcją] WSOP oraz zapoznano z zadaniami - z pl[anem] Op[anowania] Ter[enu].

### d. Wyszkolenie

W Placówkach stale przeprowadza się kontrole, w czasie których przerabiane są ćwiczenia aplikacyjne, jak również przeprowadzane są alarmy i zbiórki sekcji i drużyn. Ponadto k[omendan]ci Placówek stale przeprowadzają alarmy, stawiennictwo 80-90%. Wykorzystywano wymarsze na akcje „K”<sup>10</sup> do przeprowadzania ćwiczeń w zespołach bojowych, służby wartowniczej, nauki o broni, wyszkolenia strzeleckiego i musztry. W Obwodzie odbywają się 2 kursy mł[odszych] d[owódc]ów. Instrukcje bojowe i o broni niemieckiej są przedrukowane i rozesłane po Placówkach.

## 3) Zamiary na następne półrocze

---

1 Ppor. rez. Julian Dutka, też „Krzemień”. Wcześniej był dowódcą Placówki ZWZ „Smrek”, „Kłos”, „Łoś” - gm. Łukowica

2 Ppor. rez. Franciszek Grölle, też „Kosiarz”.

3 Łukowica

4 Ppor. rez. Władysław Wietrzny, też „Janusz”.

5 Ppor. rez. Bolesław Mężyk, nauczyciel z Koniny.

6 Winno być „Trawna”, „Trzos” - to jest Tymbark.

7 Ppor. rez. Jan Lenartowicz.

8 Kamienica, też „Kuźnia”.

9 Ppor. Jan Połomski. Wcześniej komendantem tej Placówki był ppor. Jan Tokarczyk „Baca”.

10 Nie wiadomo o jakiej akcji jest mowa; być może chodzi o oczekiwanie na rzuty.

Przeprowadzać jak najczęstszą kontrolę wszystkich Plac[ówek] w celu podniesienia wartości bojowej oddziałów. Czyścić teren z konfidentów i przeprowadzać akcję sab[otażowo]-dyw[ersyjną] w myśl otrzymanych rozkazów.

## II. Warunki i bezpieczeństwo pracy

Warunki pracy, ze względu na rozległość terenu i trudności komunikacyjne dość ciężkie. Najwięcej dała się we znaki zima i wiosna z wielkimi opadami śnieżnymi, tak że nie można się było poruszać po terenie. Bezpieczeństwo pracy obecnie jest mniejsze ze względu na wzmożoną akcję terrorystyczną okupanta. Dużo utrudnia pracę brak odpowiednich ludzi na kilku Placówkach, którzy okazują bardzo mało zapału do pracy i przez to nie podciągają swoich podwładnych, zmienić ich nie można, bo nie ma ich kim zastąpić. W dalszym ciągu minują teren i powodują dezorientację społeczeństwa bandy rabunkowe, którym dała początek i wodzi prym PPS. W związku z przeciągającą się wojną i terrorem niem[ieckim] daje się zauważyć wśród ludzi przestrach i zwątpienie; również i zubożenie na sprawy organizacyjne. Brak odpowiedniego uzbrojenia utrudnia, a nawet uniemożliwia akcje bojowe; ludzie nie mają zaufania do obecnej broni i amun[icji], często zawodzi. Bezskuteczne chodzenie 12 razy na akcję „K” poderwało u żołnierzy zaufanie do wszelkich naszych poczynań, twierdzą, że to propaganda itp. Na terenie Obwodu działa Komisja Sądząca<sup>1</sup>, która wydała już kilkanaście wyroków infamii, nagany i upomnienia. Wyroki kary infamii umieszczane są w prasie obwodowej *Orli Zew*. Wielkie trudności we wszelkich przygotowaniach różnych akcji sprawia brak pieniędzy, nieraz potrzeba w terenie przetrzymywać i żywić po kilkunastu ludzi, a nie ma na to przewidzianych kredytów.

---

1 Komisje Sądzące były cywilnym organem wymiaru sprawiedliwości w Podziemnym Państwie Polskim. Podlegały one Kierownictwu Walki Podziemnej (KWP), a poprzez nie Delegaturze Rządu. Karami jakie mogły one nakładać były: upomnienie, nagana i infamia. Stosowano je głównie za służalczość wobec okupanta, nadmierne bogacenie się kosztem innych itp. Miały więc one głównie charakter wychowawczy wobec własnego społeczeństwa; działały według ściśle określonego regulaminu. Do Obwodowej Komisji Sądzącej w Limanowej, która z czasem działała również w charakterze Komisji Sądzącej przy Inspektoracie Nowy Sącz, wchodził: przewodniczący „Tłok”, sędziowie - „Wierzba”, „Pudło”, „Wronka” i rzecznik (to jest oskarżyciel z ramienia Kierownictwa Oporu Społecznego - KOS) „Różga”. Sędziowie „Wronka” i „Wierzba” zarówno w Komisji Obwodowej jak i Inspektorackiej występowali zamiennie. W AAN w Warszawie zachowała się spora ilość wyroków owej Komisji podpisanej tymi właśnie pseudonimami. Kryli się za nimi: Jan Górliński „Różga”, też „Jałowiec”, „Korzeń”, mgr praw Zbigniew Pawłowski z Ujanowic ps. ?, mgr praw Jan Szewczyk ps. ? Według tych samych dokumentów w Obwodzie Nowy Sącz Komisję Sądzącą tworzyli: przewodniczący „Ogrodnik”, zastępca przewodniczącego „Kowal”, sędzia „Modrzew”, oskarżyciel „Czech”; podpisy pod uzasadnieniem wyroków składał „Góral”. Ten ostatni to Jan Krok kierownik Kierownictwa Oporu Społecznego (tzw. opornik) na pow. Nowy Sącz, składający oskarżenia do Cywilnych Sądów Specjalnych i do Komisji Sądzących. Pozostali to, według Józefa Bieńka, najprawdopodobniej ludzie związani z powiatowym kierownictwem SL „Roch” i jego przewodniczącym, Józefem Olszyńskim.



## III. Wsypy

Na terenie Obwodu nie było większych wsep; aresztowano kilku członków bądź przypadkowo, bądź na skutek donosu.

## IV. Straty

W okresie sprawozdawczym rozstrzelano i powieszono kilku członków w odwet za sabotaż w Męcinie, poza tym zastrzelono 2 w czasie ostatnich łapanek do robienia fortyfikacji.

## V. O[rdre] de B[ataille]

Załączniki w[edłu]g wzorów.

## VI. Uzbrojenie

Jak w wykazie.

## VII. Inne org[anizacje] wojskowe

Nie odczuwa się obecności w Obwodzie innych organ[izacji] wojskowych.

## VIII. Ugrupowania polityczne

Po scaleniu istnieje współpraca z „Chłostą” bezpośrednio lub za pośrednictwem Del[egata] Rządu; stosunek do AK poprawny. PPS i PPR objawiają swą działalność przy pomocy band rabunkowych, które nie robią żadnej krzywdy Niemcom, ani policji jedynie dobrym Polakom - przez to pomagają okupantowi.

/-/ „Filip”.

## Nr 12

1944 czerwiec 28.

## Wykaz stanu Obwodu AK Limanowa na dzień 28 VI 1944 roku.

Oryg. mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, t. 1, s. 194

„Kąkol”

280644

„Niwa”

Wykaz Nr 1 [Wykaz stanu]<sup>1</sup>

| Nr<br>Obw | A              |    | B             |                | C             |               | D             |     | E |     | F |      | G  |      |
|-----------|----------------|----|---------------|----------------|---------------|---------------|---------------|-----|---|-----|---|------|----|------|
|           | I              | II | S             | L              | S             | L             | S             | L   | S | L   | S | L    | S  | L    |
| „84”      | $\frac{19}{5}$ | 31 | $\frac{5}{6}$ | $\frac{1}{10}$ | $\frac{0}{2}$ | $\frac{0}{4}$ | $\frac{0}{1}$ | 307 | - | 897 | 1 | 1917 | 14 | 1239 |

/-/ „Filip”

1 Schemat sprawozdawczy AK, zob. *Rocznik Sądecki*, tom XXII, s. 256-258.

## Nr 13

1944 czerwiec 28.

## Wykaz stanu strat w Obwodzie Limanowa za I półrocze 1944 roku.

Oryg. mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, t. 1, s. 194

„Kąkol”  
280644

„Niwa”

## Wykaz Nr 2 [Raport strat]

| Nr<br>Obw. | a                 | b                 | c |    |
|------------|-------------------|-------------------|---|----|
|            |                   |                   | I | II |
| „84”       | $0 - \frac{1}{8}$ | $0 - \frac{0}{4}$ | - | 15 |

/-/ „Filip”

## Nr 14

1944 czerwiec 28.

## Wykaz stanu Komendy AK Limanowa na dzień 28 VI 1944 roku.

Oryg. mps

Odpis w zbiorach autorki.

„Kąkol”  
280644

„Niwa”

## Wykaz Nr 4 [Stanu osobowego Komendy]

| Nr<br>Obw[odu]         | Pseudo[nim]                | Funkcja               |
|------------------------|----------------------------|-----------------------|
| „84”                   | „Filip” <sup>30</sup>      | K[omendant] O[bwodu]  |
|                        | „Stefan” <sup>31</sup>     | z[astęp]ca            |
|                        | „Jaworz” <sup>32</sup>     | II z[astęp]ca         |
|                        | „Skryty” <sup>33</sup>     | organ[izacja]         |
|                        | „Maciej” <sup>34</sup>     | wywiad                |
|                        | „Jerzy” <sup>35</sup>      | ref[erat] boj[owy]    |
|                        | „Żegota” <sup>36</sup>     | kwat[er]m[istrzostwo] |
|                        | „Adam” <sup>37</sup>       | ofic[er] dyw[ersji]   |
|                        | „Sąg” <sup>38</sup>        | lekarz                |
|                        | „Sęp” <sup>39</sup>        | saper                 |
|                        | „Zaborowski” <sup>40</sup> | łączn[ość]            |
|                        | „Ryszard” <sup>41</sup>    | propag[anda]          |
|                        | „Szarotka” <sup>42</sup>   | adiut[ant]            |
| „Bystry” <sup>43</sup> | WSOP                       |                       |
| „Grzmot” <sup>44</sup> | WSK                        |                       |

/-/ „Filip”

## Nr 15

1944 czerwiec 28.

## Wykaz stanów Placówek w Obwodzie AK Limanowa na dzień 28 VI 1944 roku.

Oryg. mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, t. 2, s. 75

„Kąkol”  
280644

„Niwa”

## Wykaz Nr 5 [Stanu Obwodu według Placówek]

| Nr Obw.               | Nazwa Placówki          | Pseudo[nim] d[owód]cy   | Plutony |             | Stan licz[bowy] Plac[ów]ki | Uwagi   |
|-----------------------|-------------------------|-------------------------|---------|-------------|----------------------------|---|
|                       |                         |                         | pełne   | szk[lelet.] |                            |   |
| „84”                  | „Mosiądz” <sup>45</sup> | „Ryś” <sup>46</sup>     | 3       | -           | 169                        | liczone tylko plutony liniowe - strzeleckie<br><br>„Michał” <sup>62</sup> przeniesiony do rez[erwy] 15.6.44 |
|                       | „Sandacz” <sup>47</sup> | „Borsuk” <sup>48</sup>  | -       | 3           | 99                         |   |
|                       | „Dym” <sup>49</sup>     | „Wilk” <sup>50</sup>    | 3       | -           | 235                        |   |
|                       | „Trawna” <sup>51</sup>  | „Dęboróg” <sup>52</sup> | 2       | 1           | 167                        |   |
|                       | „Tartak” <sup>53</sup>  | „Dąb” <sup>54</sup>     | 3       | -           | 195                        |   |
|                       | „Kłos” <sup>55</sup>    | „Mirek” <sup>56</sup>   | 2       | 1           | 152                        |   |
|                       | „Janowa” <sup>57</sup>  | „Dołner” <sup>58</sup>  | 2       | -           | 157                        |   |
|                       | „Centra” <sup>59</sup>  | „Zyg” <sup>60</sup>     | 2       | -           | 170                        |   |
| „Mokra” <sup>61</sup> | brak                    | 2                       | -       | 127         |                            |   |

/-/ „Filip”

## Nr 16

1944 czerwiec 28.

## Wykaz stanu broni i amunicji w Obwodzie AK Limanowa na dzień 28 VI 1944.

oryg. mps

AP w Krakowie, Zespół AK-1 PSP, t. 2, s. 75

„Kąkol”  
280644

„Niwa”

## Wykaz Nr 7 [Stanu broni i amunicji]

| Nr Obw. | ckm             | rkm             | kb                | pist.            | gran. | but. zap. | gr. Stokesa | Uwagi |
|---------|-----------------|-----------------|-------------------|------------------|-------|-----------|-------------|-------|
| „84”    | $\frac{2}{100}$ | $\frac{7}{740}$ | $\frac{55}{2820}$ | $\frac{44}{337}$ | 357   | 370       | 4           |       |

/-/ „Filip”

**Nr 17**

1944 sierpień 10.

**Sprawozdanie Komendy Obwodu AK Nowy Sącz za I półrocze 1944 r.**

Oryg. mps

AP w Krakowie, Zespół AK - 1 PSP, t. 1, s. 18-19

„Chwast” [Nowy Sącz]

010844/K.O. 1.

„Niwa”

W załączeniu przesyłam załączniki od Nr 1 do 8 do sprawozdania półrocznego.

**Nr 1 Wykaz stanu**

| Nr<br>Obw. | a              |               | b |    | c  |    | d |     | e |     | f |     | g |      |
|------------|----------------|---------------|---|----|----|----|---|-----|---|-----|---|-----|---|------|
|            | I              | II            | S | L  | S  | L  | S | L   | S | L   | S | L   | S | L    |
|            | $\frac{19}{6}$ | $\frac{0}{6}$ | 5 | 22 | 12 | 12 | 2 | 187 | - | 553 | - | 419 | 8 | 1193 |

Uwagi: 35 w WSK wliczono do szer[egowych] a nie jako osobny plut[on].

**Nr 2 Raport strat**

| Nr<br>Obw. | a             | b                  | c |    | Uwagi |
|------------|---------------|--------------------|---|----|-------|
|            |               |                    | I | II |       |
|            | $\frac{-}{2}$ | $4 + \frac{1}{10}$ | - | -  |       |

**Nr 3 Wykaz stanu oficerów**

| Nr<br>Obw. | Stop[ień]<br>of[icer<br>ski] | kaw[ale-<br>ria] | arty[leria]   | łącz-<br>[ność] | sap[erzy]     | żand[ar-<br>meria] | pie<br>ch[ota] | Razem          |
|------------|------------------------------|------------------|---------------|-----------------|---------------|--------------------|----------------|----------------|
|            | 1                            | -                | $\frac{0}{1}$ | $\frac{0}{1}$   | -             | $\frac{0}{1}$      | $\frac{0}{19}$ | $\frac{0}{22}$ |
|            | 2                            | -                | $\frac{0}{0}$ | -               | -             | -                  | $\frac{1}{1}$  | $\frac{2}{1}$  |
|            | 3                            | -                | -             | -               | $\frac{1}{0}$ | -                  | $\frac{1}{0}$  | $\frac{2}{0}$  |
|            | Razem                        | -                | $\frac{1}{1}$ | $\frac{0}{1}$   | $\frac{1}{0}$ | $\frac{0}{1}$      | $\frac{2}{20}$ | $\frac{4}{23}$ |

Nr 4 Wykaz stanu osobowego Komend[*y*] Obw[*o*du]

| Nr Obw. | Pseudo[nim]              | Funkcja                | Uwagi                      |
|---------|--------------------------|------------------------|----------------------------|
|         | „Olcha” <sup>63</sup>    | K[omendant] O[bwodu]   | Ref[erent] V nieobsadzony. |
|         | „Gedymin” <sup>64</sup>  | Zast[ępcza] K.O.       |                            |
|         | „Sęp” <sup>65</sup>      | Adiutant               |                            |
|         | „Mruk” <sup>66</sup>     | Ref[erent] I           |                            |
|         | „Jasny” <sup>67</sup>    | Ref[erent] II          |                            |
|         | „Rawicz” <sup>68</sup>   | Ref[erent] IV          |                            |
|         | „Walić” <sup>69</sup>    | Ref[erent] VI          |                            |
|         | „Sietniak” <sup>70</sup> | WSOP                   |                            |
|         | „Rafa” <sup>71</sup>     | Ref[erent] San[itarny] |                            |
|         | „Efka” <sup>72</sup>     | WSK                    |                            |

Nr 5 Wykaz stanu Obwodu w[*e*dług] Plac[*o*wek]

| Nr Obw. | Nazwa lub Nr Plac[ <i>o</i> wek] | pseudo[nim] d[ <i>o</i> wód]cy | Plutony |             | stan liczebny Plac[ <i>o</i> wek] | Uwagi |
|---------|----------------------------------|--------------------------------|---------|-------------|-----------------------------------|-------|
|         |                                  |                                | pełne   | szkieletowe |                                   |       |
|         | 1 <sup>73</sup>                  | „Cacus” <sup>74</sup>          | 1       | 3           | 86                                |       |
|         | 2                                | „Madej” <sup>75</sup>          | 2       | 1           | 106                               |       |
|         | 3                                | „Lis” <sup>76</sup>            | 4       | 1           | 255                               |       |
|         | 4                                | „Groń” <sup>77</sup>           | 2       | 1           | 99                                |       |
|         | 5                                | „Rzeźny” <sup>78</sup>         | 2       | 1           | 128                               |       |
|         | 6                                | „Mścistaw” <sup>79</sup>       | 2       | 1           | 112                               |       |
|         | 7                                | „Mak” <sup>80</sup>            | 2       | -           | 101                               |       |
|         | 8                                | „Bar” <sup>81</sup>            | 3       | 1           | 192                               |       |
|         | 9                                | „Sokół” <sup>82</sup>          | -       | 2           | 60                                |       |
|         | plut[on] łącz[ności]             | „Zawieja” <sup>83</sup>        | -       | 1           | 19                                |       |
|         | WSK                              | „Efka” <sup>84</sup>           | -       | 1           | 35                                |       |
|         | Razem                            | -                              | 18      | 31          | 1193                              |       |

## Nr 7 Wykaz stanu broni i amunicji

| Nazwa Jednostki | ckm/am. | rkm/am. | masz. pist./am. | kb/am.           | pist./am.        | gr[an.] z[acz.] | strzel./am.    | but. zap. | Uwagi |
|-----------------|---------|---------|-----------------|------------------|------------------|-----------------|----------------|-----------|-------|
| „Chwast”        | -       | -       | $\frac{1}{100}$ | $\frac{25}{910}$ | $\frac{19}{241}$ | 10              | $\frac{5}{37}$ | -         |       |

1944 sierpień 10.

Oryg. mps

AP w Krakowie, Zespól AK-1 PSP, t.1, s. 20

**Stan ludzi i broni w Obwodzie Nowy Sącz na dzień 10 VIII 1944 roku.**

[Adnotacja odręczna]: do pl[anu] op[anowania] ter[enu].

29/VIII "W[it]" [?][Stanisław Mirecki "Pociej"]

"Chwast"

010844/K.O.

"Niwa"

**Wykaz stanu ludzi i broni w[edług] wzoru Nr 8**

| Lp. | Krypt[onim]<br>Plac[ówki] | Krypt[onim]<br>plut[onu] <sup>85</sup> | Wykaz stanu ludzi |       |      |       |      |       | Stan broni |     |    |     |       |     |      |                | inne | Uwagi |              |
|-----|---------------------------|--|-------------------|-------|------|-------|------|-------|------------|-----|----|-----|-------|-----|------|----------------|------|-------|--------------|
|     |                           |  | of.               | pchr. | pdf. | szer. | cyw. | razem | rkm        | am. | kb | am. | pist. | am. | gra. | strze<br>[lby] |      |       | but.<br>zap. |
| 1   | „Nurt”<br>[Nowy Sącz]     | „Mewa”                                 | 1                 | -     | 1    | 11    | 25   | 36    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | „Wrona”                                | 1                 | -     | 4    | 14    | 5    | 24    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | „Kulig”                                | -                 | -     | 1    | 5     | 2    | 8     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | „Baudienst”                            | -                 | -     | -    | -     | 4    | 4     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | Kolej „Kłos”                           | 1                 | -     | 2    | 2     | 5    | 10    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | Sek. dysp.                             | -                 | -     | -    | -     | 4    | 4     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
| 2   | „Narcyz”<br>[Nawojowa]    | „Czajka”                               | 2                 | 1     | 15   | 22    | 20   | 60    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | „Pliszka”                              | 1                 | 1     | 3    | 6     | -    | 11    | -          | -   | 10 | 640 | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | WSOP                                   | -                 | -     | 1    | 4     | 9    | 14    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | sek. pion.                             | -                 | -     | 3    | 3     | -    | 6     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | sek. ckm                               | -                 | -     | 2    | 2     | -    | 4     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | sek. san.                              | -                 | -     | 1    | -     | 1    | 2     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | patr. łącz.                            | 1                 | -     | 1    | 2     | -    | 4     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |
|     |                           | sek. dysp.                             | -                 | -     | 1    | -     | 4    | 5     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -    | -     | -            |

| Lp.  | Krypt[onim]<br>Plac[ówki]       | Krypt[onim]<br>plut[onu] | Wykaz stanu ludzi |       |      |       |      |       | Stan broni |     |    |     |       |     |      |                |              | inne | Uwagi      |   |
|------|---------------------------------|--------------------------|-------------------|-------|------|-------|------|-------|------------|-----|----|-----|-------|-----|------|----------------|--------------|------|------------|---|
|      |                                 |                          | of.               | pchr. | pdf. | szer. | cyw. | razem | rkm        | am. | kb | am. | pist. | am. | gra. | strze<br>[lby] | but.<br>zap. |      |            |   |
| 3    | „Łąka“<br>[Piwniczna]           | „Wróbel“                 | -                 | 1     | 10   | 41    | 5    | 57    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          | - |
|      |                                 | „Szpak“                  | -                 | -     | 5    | 39    | 8    | 52    | -          | -   | 1  | 30  | 1     | 45  | -    | $\frac{1}{30}$ | -            | 48   | 1<br>benz. |   |
|      |                                 | „Słowik“                 | 3                 | 1     | 11   | 38    | 7    | 60    | -          | -   | 2  | 35  | 2     | -   | 2    | $\frac{4}{7}$  | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | „Czyżyk“                 | 3                 | -     | 21   | 40    | 1    | 65    | -          | -   | -  | -   | 3     | 101 | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | WSOP                     | -                 | -     | 2    | 8     | 5    | 15    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | sek.dysp.                | -                 | -     | -    | 6     | -    | 6     | -          | -   | -  | -   | 6     | 72  | -    | -              | -            | -    | -          |   |
| 4    | „Swistocz“<br>[Stary Sącz]      | „Czapla“                 | 4                 | -     | 3    | 4     | 1    | 12    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | „Bocian“                 | 2                 | 1     | 18   | 21    | 15   | 57    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | „Sojka“                  | -                 | 1     | 6    | 14    | -    | 21    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | WSOP                     | -                 | -     | 1    | 3     | 1    | 5     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | sek. dysp.               | -                 | -     | 1    | 2     | 1    | 4     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
| 5    | „Pole“<br>[Podegrodzie]         | „Sroka“                  | -                 | 1     | 4    | 11    | 23   | 39    |            |     |    |     |       |     |      |                |              |      |            |   |
|      |                                 | „Jastrząb“               | -                 | -     | 2    | 26    | 28   | 56    |            |     |    |     |       |     |      |                |              |      |            |   |
|      |                                 | WSOP                     | -                 | -     | 2    | 6     | 8    | 16    |            |     |    |     |       |     |      |                |              |      |            |   |
|      |                                 | sek. san.                | -                 | -     | 1    | 1     | 1    | 3     |            |     |    |     |       |     |      |                |              |      |            |   |
|      |                                 | sek. dysp.               | -                 | -     | -    | 2     | 6    | 8     | -          | -   | -  | -   | 1     | 10  | -    | -              | -            | -    | -          |   |
| 6    | „Dolina“<br>[Łososina<br>Dolna] | „Zięba“                  | 1                 | -     | 5    | 8     | 10   | 32    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | „Dzięcioł“               | 1                 | 2     | 3    | 11    | 8    | 25    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | „Wilga“                  | -                 | -     | 2    | 14    | 3    | 19    | -          | -   | 6  | 120 | -     | -   | -    | -              | -            | 10   | 1 benz.    |   |
|      |                                 | sek. kol.                | -                 | -     | 1    | 1     | 4    | 6     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | sek. san.                | -                 | -     | -    | 2     | 4    | 6     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | sek. dysp.               | -                 | -     | 1    | 1     | 4    | 6     | -          | -   | -  | -   | 6     | 70  | -    | -              | -            | -    | -          |   |
|      |                                 | sek. egz.                | -                 | -     | 1    | -     | 2    | 3     | 1          | 100 | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -          |   |
| WSOP | -                               | -                        | 1                 | -     | 14   | 15    | -    | -     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            |      |            |   |

(c.d. na nast. str.)

| Lp. | Krypt[onim]<br>Plac[ówki]     | Krypt[onim]<br>plut[onu] | Wykaz stanu ludzi |       |      |       |      |       | Stan broni |     |    |     |       |     |      |                |              |      | Uwagi   |   |   |
|-----|-------------------------------|--------------------------|-------------------|-------|------|-------|------|-------|------------|-----|----|-----|-------|-----|------|----------------|--------------|------|---------|---|---|
|     |                               |                          | of.               | pchr. | pdf. | szer. | cyw. | razem | rkm        | am. | kb | am. | pist. | am. | gra. | strze<br>[lby] | but.<br>zap. | Inne |         |   |   |
| 7   | „Krzak“<br>[Kobyle<br>Gródek] | „Jaskółka“               | -                 | -     | 2    | 37    | 15   | 54    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - |   |
|     |                               | „Żóraw“                  | -                 | -     | -    | 20    | 23   | 43    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
|     |                               | sek. dysp.               | -                 | -     | 1    | 3     | -    | 4     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
| 8   | „Karta“<br>[Korzenna]         | „Kukułka“                | 1                 | -     | 6    | 41    | 15   | 63    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - |   |
|     |                               | „Sowa“                   | -                 | -     | 9    | 28    | 8    | 45    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
|     |                               | „Kania“                  | -                 | -     | 5    | 10    | 43   | 66    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
|     |                               | WSOP                     | -                 | -     | 1    | 8     | 2    | 11    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
|     |                               | sek. san.                | -                 | -     | -    | 3     | -    | 3     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
|     |                               | sek. dysp.               | -                 | -     | 1    | -     | 3    | 4     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
| 9   | „Rola“<br>[Grybów]            | „Kos“                    | -                 | 1     | 15   | 8     | 1    | 25    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - |   |
|     |                               | „Gil“                    | -                 | -     | 7    | 7     | 11   | 25    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
|     |                               | sek.san.                 | -                 | -     | -    | 3     | 3    | 6     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
|     |                               | sek. dysp.               | -                 | -     | 1    | -     | 3    | 4     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - | - |
|     |                               | plut. łącz. Odra         | -                 | 2     | 3    | 6     | 8    | 19    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - |   |
|     |                               | WSK                      | -                 | -     | -    | -     | 35   | 35    | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - |   |
|     |                               | K.O.                     | 5                 | 1     | 2    | -     | -    | 8     | -          | -   | -  | -   | -     | -   | -    | -              | -            | -    | -       | - |   |
|     |                               | razem <sup>86</sup>      | 27                | 13    | 109  | 553   | 419  | 1201  | 1          | 100 | 25 | 910 | 19    | 241 | 10   | $\frac{5}{37}$ | -            | 58   | 1 benz. |   |   |



## Przypisy do tabel:

- 1) mjr st. st. Adam Stabrawy
- 2) Jan Kabłak - Ziembicki
- 3) Ppor. rez. Kazimierz Różański
- 4) NN, też "Chomik"
- 5) Ppor. rez. Henryk Szafrąński
- 6) Zbigniew Faix - Dąbrowski
- 7) St. sierż. Wojciech Pawlus
- 8) NN, starosta z ramienia AK, z tzw. "Teczki"
- 9) Stanisław Czech
- 9a) Zachowało się również sprawozdanie "Borowego" o stanie ludzi i broni na dzień 30.VIII.1944 r. Wg niego stany placówek były następujące: "Szpak" - 223 ludzi, "Trzcinka" - 203, "Bocian" - 154, "Lampart" - 231, "Lar" - 31, "Topór" - 44, "Żóraw" - 73, "Rybitwa" - 100, "Ora" - 34, "Sęk" (Maków) - 9, "Smrek" (Czarny Dunajec) - 110. Komenda Obwodu liczyła 9 ludzi. Razem 1.446, w tym: ofic. 6/16, pchor. 2/17, podofic. 4/220, szer. 985, cyw. 136. Źródło: AP w Krakowie, 1 PSP, tecz. 7, s. 128 i tecz. 3, s. 30.
- 10) Szczawnica, później "Sieć
- 11) Ppor. rez. Adam Czartoryski
- 12) Nowy Targ
- 13) Ppor. rez. Jan Kudela
- 14) Bystra - Jordanów
- 15) Ppor. rez. Mieczysław Janik
- 16) Ochotnica
- 17) Kpt. st. st. Julian Zapała
- 18) Lasek - Klikuszowa
- 19) NN
- 20) Szaflary
- 21) Ppor. rez. Józef Kamiński (?)
- 22) Zakopane
- 23) Ppor. czasu wojny Adam Palmrich
- 24) Rabka
- 25) NN
- 26) Raba Wyżna, później "Kora"
- 27) NN
- 28) Maków
- 29) NN
- 30) Kpt. st. st. Julian Krzewicki, też "Szczepan"
- 31) Por. Franciszek Kraska
- 32) Ppor. rez. Julian Dutka, też "Krzemień; scalony z BCh
- 33) Ppor. rez. Jan Grzywacz
- 34) Por. st. st. Jan Cieślak, też "Sobek"
- 35) Por. st. st. Bronisław Humenny, też "Antek", "Sergiusz"
- 36) Kpt. Jan Uryga
- 37) Ppor. rez. Jan Stachura "Adam"
- 38) Ppor. rez. Stefan Chalcarz
- 39) Jan Bogucki
- 40) NN
- 41) Ppor. rez. Alojzy Biernat
- 42) Jan Simon
- 43) Ppor. rez. Franciszek Grölle, też "Kosiarz"; scalony z BCh
- 44) Jadwiga Czartoryska
- 45) Mszana Dolna, też "Mnich"

- 46) Ppor. rez. Stanisław Zięba
- 47) Jodłownik, też "Sosna"
- 48) Ppor. rez. Zygmunt Pawłowski
- 49) Dobra
- 50) Ppor. rez. Wiktor Lach
- 51) Tymbark, też "Tymoteusz"
- 52) Ppor. rez. Władysław Wietrzny, też "Janusz"
- 53) Kamienica, też "Kuźnica"
- 54) Ppor. Jan Połomski
- 55) Łukowica, też "Łoś"
- 56) Ppor. rez. Bolesław Mężyk
- 57) Ujanowice, też "Ulga", "Urna"
- 58) Ppor. rez. Wincenty Rosiek
- 59) Limanowa, też "Ligas", "Browar"
- 60) Por. sl. st. Zygmunt Joniec
- 61) Młynne, też "Młyn"
- 62) Stefan Wróbel. Po nim placówkę Młynne objął pchor. Wincenty Matras ps. "Dąb", "Skoczylas"
- 63) Ppor. rez. Stanisław Leszko, też "Emil", "Werwa", "Odyniec"
- 64) Pchor. sl. st. Stanisław Schneider (później Sznajder); scalony z BCh
- 65) Plut. rez. z cenzusem Mieczysław Kenig
- 66) Ppor. rez. Michał Obrzut; scalony z BCh
- 67) Kpt. sl. st. Michał Baran
- 68) Antoni Mańkowski
- 69) Ppor. rez. Kazimierz Węglarski; scalony z BCh
- 70) St. sierż. sl. st. Józef Chebda; scalony z BCh
- 71) Stefania Stadnicka
- 72) Zofia Kubiszowa, winno być "Ofka"
- 73) Zob. dokument nr 18
- 74) Ignacy Dąbrowski
- 75) Józef Stadnicki, też "Kazimierz"
- 76) St. sierż. Jan Polański
- 77) Ppor. rez. Zygmunt Klimecki
- 78) St. sierż. sl. st. Józef Hejmej, też "Wierny"; scalony z BCh
- 79) Ppor. rez. Stefan Bednarek
- 80) Stanisław Kruczek. Wg. Józefa Bieńka, dowódcą placówki Kobyle Gródek był przez całą wojnę st. sierż. Jan Zięcina "Wilk", Kruczek zaś był tylko dowódcą oddziału partyzanckiego
- 81) NN. Wg. Józefa Bieńka na przełomie lat 1940/41 placówkę Korzenna organizował Franciszek Kantor "Sierżant", zaś od 1942 r. pchor. Jan Hojnor "Nurek"
- 82) Pchor. Jan Obrzut. Przed nim komendantem placówki Grybów miasto i gmina był Jan Zięba "Baca"
- 83) NN
- 84) Zob. przypis 72
- 85) Rozwiązanie dzisiaj kryptonimów poszczególnych plutonów jest już dla historyka niezmiernie trudne i autorka nie podejmuje się nawet tej próby. Może jednak wśród terenowych członków AK, pamięć plutonów w których służyli jest tak żywa, że po ukazaniu się tego tekstu pomogą je rozszyfrować.
- 86) Na tabeli tej, pod każdą placówką, napisane są odrębnie jej łączne stany osobowe. I tak, placówka "Nurt" - 86 ludzi, "Narcyz" - 106, "Łąka" - 225 (choć z dodawania wyniku 255), "Świłocz" - 99, "Pole" - 126 (z dodawania wyniku 122), "Dolina" - 122 (z dodawania wyniku 112), "Krzak" - 101, "Karta" - 192, "Rola" - 60. W rubryce "razem ludzi" z dodawania także nie wynika 1201, lecz 1053.

ERRATA DO cz. I POWYŻSZEGO ARTYKUŁU OPUBLIKOWANEJ W XXII t.  
"ROCZNIKA SĄDECKIEGO":

- s. 243 - jest "Totr", winno być "Tort"; jest M. (lub Jan) Brzoza, winno być "Michał Brzoza", który był drugim komendantem Obwodu Rabka. Przed nim był kpt. Roman Zwoniczek - Piotrowski, ps. "Ryba".
- s. 250 - jest "zrzut w dniu 26/27 listopada", winno być "w dniu 26/27 grudnia".
- s. 251, 279, 281 - jest "Jan Kablak - Ziębicki", winno być "Jan Kablak - Ziembicki".
- s. 281 - jest "Chalearz", winno być "Chalcarz".

Janusz PIECZKOWSKI

## W SPRAWIE „EKSPERYMENTU NOWOSĄDECKIEGO”, cz. I

Ziemia Sądecka w całej swej przeszłości, uwarunkowanej zarówno położeniem geograficznym, jak też polityczno - ekonomiczną przeszłością należała do regionów zacofanych i gospodarczo podupadłych. Jeżeli uwzględnimy, że 95% jej obszaru stanowiły tereny podgórskie, położone ponad 300 m n.p.m. i że tylko 1/3 całej powierzchni użytkowana była rolniczo, to staje się jasne, że region ten nie mający warunków do rozwoju wysokiej produkcji rolnej i pozbawiony przemysłu, był przed I wojną światową, jak i w okresie międzywojennym, typowym obszarem przysłowiowej „nędzy galicyjskiej”.

Zacofanie to pogłębiła jeszcze rabunkowa gospodarka w okresie okupacji i zniszczenia spowodowane II wojną światową. Pogarszał ją też fakt, że Sądeczyzna ponosiła niemal corocznie wielomilionowe szkody spowodowane klęskami powodziowymi, co pochłaniało dodatkowo znaczny zasób sił, energii i środków finansowych na usuwanie skutków tych klęsk. Wystarczy dla ilustracji wspomnieć, że szkody spowodowane klęską powodzi w 1958 r. przekroczyły sumę 300 mln zł - osiągając wysokość rocznych wówczas budżetów trzech powiatów. Klęski te powtórzyły się, aczkolwiek w mniejszych rozmiarach, w latach 1959 - 1961, utrudniając w poważnym stopniu aktywizację gospodarczą w takich dziedzinach jak: rolnictwo, komunikacja i turystyka.

Nie bez znaczenia jest też fakt, że u podstaw „eksperymentu nowosądeckiego” legły istniejące tradycje inicjatywy społecznej, dużej prężności miejscowego społeczeństwa, zdrowych ambicji i lokalnego patriotyzmu, połączone z umiejętnością zespołowego działania w sprzyjających warunkach.

Po wyzwoleniu, zarówno 3 - letni plan odbudowy, jak i plan 6 - letni nie przyniosły Sądeczyźnie zasadniczych zmian w jej sytuacji gospodarczej, gdyż główny nacisk położony został na odbudowę zniszczeń wojennych i rozwój przemysłu ciężkiego, przy czym plany te nie objęły swym zasięgiem regionu sądeckiego.

W tym okresie, zanim zdążyła odrodzić się i okrzepnąć inicjatywa społeczna sądeczan, przyszedł okres nadmiernie rozbudowanego centralizmu we wszystkich dziedzinach życia, czemu towarzyszyło poczucie stagnacji i zubożenia, bardziej tu odczuwalne niż gdzie indziej.

Nieodpowiedzialni ludzie na kierowniczych stanowiskach paraliżowali swoimi poczynaniami wszelkie próby zmiany tego stanu rzeczy. Doszło nawet do tego, że z trybuny II Zjazdu PZPR potępiono nowosądeckich gwałcicieli praworządności<sup>1</sup>.

Nieliczenie się z wolą mieszkańców powiatu, doprowadziło do odmówienia przez ludność aprobaty dla kandydatów Frontu Jedności Narodu, wysuniętych podczas wyborów do rad narodowych w 1954 r. Musiano w związku z tym przeprowadzić ponowne wybory w niektórych obwodach wyborczych powiatu nowosądeckiego. Nawet już po przełomie październikowym, podczas kampanii wyborczej do Sejmu PRL, usiłowano narzucić kandydatów na posłów, którym wyborcy nie chcieli powierzyć mandatu poselskiego. Rezultat był taki, jak w 1954 r. - ponowne wybory do sejmiku w nowosądeckim okręgu wyborczym nr 37.

Polski październik 1956 r. przyniósł nadzieję na zmianę dotychczasowego stanu rzeczy, a stopniowe eliminowanie z życia różnych form nacisku i wypaczeń tak charakterystycznych w latach 1949 - 1955 musiało spowodować wzrost społecznych inicjatyw.

Wtedy to właśnie, w atmosferze gorączkowych dyskusji, często zażartych polemik i poszukiwania nowych rozwiązań, nowosądeczanie zrozumieli, i to znacznie szybciej od innych, że zamiast ciągłego biernego oczekiwania na „dyrektywę” i oglądania się na „górze” nadszedł właściwy czas, by przejąć inicjatywę i podjąć próbę opracowania kompleksowego programu rozwoju regionu nowosądeckiego.

Powołana została Komisja Ekonomiczna oraz kilka specjalistycznych zespołów. Prace tej komisji i tych zespołów podjęte zostały w 1957 r., przy



Od lewej: Janusz Pieczkowski - przewodniczący Prezydium MRN, Zbigniew Gertych - poseł na Sejm PRL, Kazimierz Węglarski - przewodniczący Prezydium PRN. Fot. z 1960 r. ze zbiorów J. Pieczkowskiego

1 Referat sprawozdawczy KC PZPR na II Zjazd PZPR, *Nowe Drogi*, nr 3, s. 73.

współdziałale licznych specjalistów i fachowców z różnych dziedzin życia gospodarczego, nie wykluczając specjalistów przebywających poza Nowym Sączem, a związanych z regionem sądeckim. Nie brakło tu i dziennikarzy związanych z Sądecczyzną, a szczególnie Włodzimierza Godka, Jerzego Steinhaufa, Janusza Roszki, Janusza Koszyka i Bożydara Sosienia.

Rezultatem tych prac było przygotowanie programu dla przedyskutowania go z władzami centralnymi. Postulaty i program ten miały być ogłoszone w ostatnim numerze *Po Prostu* (nr 27/57) w formie listu zatytułowanego: „Do Sejmu PRL i do wszystkich, którzy chcą odważnie myśleć i zdecydowanie działać”. Pod programem tym widniały podpisy inicjatorów „eksperymentu”<sup>1</sup>.

List ten nie dotarł jednak do adresata w zamierzonej formie, w tym bowiem czasie wydawnictwo *Po Prostu* zostało zawieszona, wobec czego propozycje nowosądeckie zostały ogłoszone w *Trybunie Ludu* z dnia 3 XI 1957 r. - w formie apelu zatytułowanego: „Chcemy w pełni wykorzystać bogactwo naszego powiatu”<sup>2</sup>.

Apel ten był projektem oddającym koncepcję „eksperymentu” gospodarczego w skali powiatu i miasta Nowy Sącz, jako dwóch odrębnych jednostek administracyjnych na prawach powiatu.

Inicjatywa ta wzbudziła żywe zainteresowanie, co znalazło wyraz w licznych artykułach prasowych, nawet w prasie zagranicznej<sup>3</sup>.

Inicjatorzy „eksperymentu” pragnęli zarówno podźwignięcia gospodarczego, jak i cywilizacyjnego Ziemi Sądeckiej i deklarowali chęć osiągnięcia tego celu poprzez przyznanie im większej samodzielności i niezależności. Domagali się więc:

1/ stworzenia sprzyjających warunków dla rozwoju funkcji uzdrowiskowo - leczniczych, rozwoju różnych form wypoczynku i turystyki;

2/ podjęcia eksploatacji istniejących zasobów bogactw naturalnych, a szczególnie bogatych zasobów wód mineralnych, leczniczych i borowiny;

3/ stworzenia warunków dla rozwoju sadownictwa, warzywnictwa i przetwórstwa rolno - spożywczego, jak i rozwoju hodowli bydła oraz owiec;

4/ zapewnienia sprzyjających warunków dla rozwoju przemysłu terenowego i rzemiosła w oparciu o istniejące tu tradycje rękodzieła artystycznego i ludowego;

---

1 Odbitka szczerkowa artykułu przygotowanego do nr 27/57 *Po Prostu*, który nie ukazał się na skutek likwidacji czasopisma (w posiadaniu autora).

2 Artykuł w *Trybunie Ludu* z dnia 3 XI 1957 r. „Cenna inicjatywa, śmiałe propozycje aktywu nowosądeckiego. Chcemy w pełni wykorzystać bogactwa naszego powiatu”.

3 Artykuł z londyńskiego *Dziennika Polskiego* z dnia 11 III 1958 r. „Eksperyment nowosądecki - wyjątkowe uprawnienia powiatu” (w posiadaniu autora).

5/ ustanowienia eksperymentalnie samorządu terytorialnego, a w każdym razie przyznanie Powiatowej i Miejskiej Radzie Narodowej oraz ich organom znacznie większej samodzielności i szerszych uprawnień.

Już na samym wstępie trzeba stwierdzić, że postulaty te szły całkiem wyraźnie i zdecydowanie w kierunku wprowadzenia na terenie powiatu i miasta Nowy Sącz "eksperymentu" w dziedzinie ekonomicznej i administracyjnej, tj. w sprawach dotyczących nowych form zarządzania gospodarką terenową.

Myślę, że będzie rzeczą ciekawą bliższe przyjrzenie się niektórym innym propozycjom wnioskodawców. Oto one:

1. Powołanie Społecznego Towarzystwa Akcyjnego Rozwoju Ziemi Sądeckiej, mającego na celu finansowanie badań poszukiwawczych, odwiertu źródeł i eksploatację zasobów wód mineralnych oraz budowę i eksploatację obiektów wypoczynkowo - turystycznych. Towarzystwo miało zakładać też wytwórnię materiałów budowlanych, w tym cementownię, która miała podjąć eksploatację łupka bitumicznego, którego bogate złoża występują w okolicy Grybowa. Opracowany projekt statutu przewidywał kapitał akcyjny w wysokości 25.000.000 zł, który miał być podzielony na 2,5 tys. akcji. Akcjonariuszami miały być instytucje i przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie, stowarzyszenia oraz osoby prywatne. Wysokość udziału osób prywatnych ustalono na 40% ogólnych udziałów kapitału akcyjnego, przy czym osoba prywatna mogła zakupić najwyżej 10 akcji i to wyłącznie imiennych. Akcjonariusze mieli uczestniczyć w rocznych zyskach Towarzystwa w wysokości 10%.

2. Powołanie Powiatowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Drobного Przemysłu Gospodniego. Celem tego Zrzeszenia, zgodnie z opracowanym projektem statutu miał być rozwój usług związanych z obsługą ruchu turystycznego, nadzór nad prawidłową eksploatacją prywatnych budynków wynajmowanych w całości lub w części na okres sezonu wczasowo - turystycznego. Zrzeszenie miało prowadzić również szkolenie właścicieli domów w zakresie zasad obsługi ruchu turystycznego, miało udzielać członkom Zrzeszenia pomocy fachowej i prawnej. Miało też opiniować wnioski ubiegających się o pomoc kredytową państwa dla budownictwa mieszkalno - pensjonatowego. Działalność Zrzeszenia miała być nadzorowana przez Prezydium PRN.

3. Uznanie na okres "eksperymentu" powiatu i miasta Nowy Sącz za samodzielny obszar uzdrowiskowo - turystyczny. W związku z tym domagano się przekazania do końca 1958 r. Prezydium PRN przez Ministerstwo Zdrowia urządzeń uzdrowiskowych, a w szczególności zakładów kąpielowych, źródeł wód mineralnych i pozostałych zakładów prowadzonych przez Przedsiębiorstwo Państwowe „Uzdrowiska” w Krynicy i Żegiestowie. Do czasu dokonania zmian w obowiązujących przepisach dotyczących zasad gospodarki w uzdrowiskach i stworzenia warunków dla pełnej ich rentowności - minister finansów





Hotel Orbis "Beskid" oddany do użytku w grudniu 1967 r.  
*Fot. ze zbiorów J. Pieczkowskiego*

w porozumieniu z ministrem zdrowia - mieli zapewnić odpowiednią dotację wyrównawczą dla budżetu PRN. Prezydium PRN miało opracować w terminie do dnia 31 lipca 1958 r. i przedłożyć do zatwierdzenia władzom centralnym plan rozwoju uzdrowisk, organizacji turystyki i wczasów oraz plan wykorzystania źródeł leczniczych i mineralnych na lata 1958 - 1965.

4. Ustanowienie w uzdrowiskach jednego generalnego inwestora oraz zasad udziału w kosztach inwestycji komunalnych i usługowych zaintereso-

wanych jednostek gospodarki uspołecznionej.

5. Upoważnienie Prezydium PRN do dokonania rejonizacji terenów na cele uzdrowiskowo - wypoczynkowe oraz wyznaczenie terenów uzdrowiskowych, wczasowych, letniskowych i na kolonie letnie oraz obozy młodzieżowe. Równocześnie miał obowiązywać zakaz budowy obiektów, urządzeń i ośrodków wczasowo- wypoczynkowych na ustalonych terenach, bez zgody Prezydium PRN.

6. Rozszerzenie przepisów uchwały nr 81/57 Rady Ministrów z dnia 15 III 1957 r.<sup>1</sup> w sprawie pomocy państwa dla budownictwa mieszkalnego ze środków własnych ludności w odniesieniu do nowo budowanych obiektów pensjonatowych o powierzchni 220 m<sup>2</sup> pod warunkiem przeznaczenia 110 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej na cele pensjonatowe. Celem stworzenia bodźców ekonomicznych postulowano tu wprowadzenie ulg podatkowych i zwolnień okresowych.

7. W zakresie produkcji rolnej, rozwoju sadownictwa i warzywnictwa:

---

<sup>1</sup> Uchwała nr 81/57 Rady Ministrów z dnia 15 III 1957 r. w sprawie pomocy państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności (M.P. nr 22 z 25 III 1957 r., poz. 157).



a/ utworzenie Powiatowej Komisji Zagospodarowania Hal, która miała być organem doradczym dla wypracowania oraz realizacji programu zagospodarowania nieużytków i zwiększenia hodowli owiec oraz bydła;

b/ zwolnienie do 1965 r. producentów warzyw od podatku od upraw specjalnych, ustalonego rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 VI 1955 r.<sup>1</sup>;

c/ zobowiązanie Banku Rolnego do zwiększenia kredytów średnio i krótkoterminowych na cele popierania rozwoju sadownictwa, warzywnictwa i hodowli drobiu, a w szczególności na cele zakupu drzewek owocowych, zakładania szkółek, nowych nasadzeń, budowy inspektów, cieplarni itp.;

d/ podjęcie budowy, w ramach terenowego planu inwestycyjnego dwóch przetwórci owocowo - warzywnych i zakładów zielarskich w latach 1958 - 1960 oraz podjęcie budowy w latach 1959 - 1960 z centralnego planu inwestycyjnego - zakładu przetwórstwa owocowego w Starym Sączu;

e/ zobowiązanie ministra przemysłu spożywczego i skupu do odbudowy zakładu produkcji śliwownicy w Łącku w latach 1959 - 1962. Domagano się przy tym wydania zezwolenia na butelkowanie, rozlew i eksport oraz zbyt produkowanej śliwownicy przy obciążeniu akcyzą w wysokości 50% ceny sprzedaży;

f/ w celu zaktywizowania gospodarki hodowlanej wprowadzenie ekwiwalentu gotówkowego za obowiązkowe dostawy oraz zwiększenie bazy paszowej i zmniejszenie areалу upraw kłosowych. Równocześnie planowano rozwój serowarstwa na potrzeby wewnętrzne oraz eksport serów owczych;

g/ wprowadzenie jednolitej organizacji kontraktacji, skupu, uboju i przetwórstwa zwierząt rzeźnych drogą przekazania tych agend spółdzielczości rolniczej. Miało to na celu powiązanie skupu i przetwórstwa rolnego z producentami i wyeliminowanie zbędnego tu pośrednictwa.

8. W zakresie rozwoju przemysłu terenowego i rzemiosła zakładano eksploatację źródeł wód mineralnych, runa leśnego, kamienia budowlanego, żwiru i łupka bitumicznego. W celu zaspokojenia potrzeb w dziedzinie usług, spółdzielczość pracy i przemysł terenowy - miały realizować specjalny plan tworzenia sieci usług w powiecie. Ponadto postulowano zwiększenie przydziału wełny i skór surowych dla umożliwienia rozwinięcia produkcji eksportowej. Produkcja ta - wraz z wyrobami o charakterze ludowo - artystycznym, jak pamiętnikarstwo i garncarstwo - miała być oparta na miejscowych tradycjach rękodzielniczych. Prezydium WRN miało udzielić zezwolenia i pomocy w utworzeniu państwowo - prywatnego przedsiębiorstwa produkcji materiałów budowlanych na zasadzie udziałów kapitału państwowego w wysokości 60%.

---

1 Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8.VI.1955 r. w sprawie zasad opodatkowania podatkiem gruntowym przychodów osiągniętych przez rolników z działów specjalnych, z wód zamkniętych i z innych źródeł (Dz. U. nr 26, poz. 154).

Jednym z zasadniczych tu wniosków był też postulat przyznania ulg podatkowych i okresowych zwolnień rzemieślnikom zakładającym nowe punkty usługowe na terenie wsi i miejscowości letniskowo - turystycznych. Wreszcie w celu wykorzystania możliwości regionu w zakresie produkcji eksportowej wnioskowano zorganizowanie łączności centrali handlu zagranicznego z producentami przez powołanie stałego przedstawiciela dla tych spraw na terenie Nowego Sącza.

9. Przydzielenie części dewiz uzyskanych z miejscowej produkcji eksportowej i turystyki z przeznaczeniem ich na zakup urządzeń i maszyn koniecznych dla usprawnienia gospodarki uzdrowiskowej i przemysłu terenowego;

10. Zezwolenie Prezydium PRN i MRN na wprowadzenie zmian w organizacji swego aparatu wykonawczego i prezydiów rad niższych szczebli celem zapewnienia właściwej realizacji „eksperymentu”. Ponadto Prezydium miały otrzymać możliwość łączenia i likwidacji komórek organizacyjnych swego aparatu wykonawczego oraz możliwość dysponowania w całości wygospodarowanymi nadwyżkami w wyniku zmniejszenia ilości etatów.

11. Prezydium PRN winno było uzyskać możliwość powołania uzdrowiskowych rad narodowych oraz Powiatowej Rady Uzdrowiskowej, jako organu doradczego w sprawach zarządzania i ustalania kierunków rozwoju uzdrowisk, wczasów i turystyki. Podobne organy miały być powołane przy radach narodowych w Piwnicznej, Muszynie, Krynicy i Żegiestowie. Ich zakres działania, organizację i skład należało uzgodnić z WRN i Ministerstwem Zdrowia. Niezależnie od powyższego Prezydium PRN miało uzyskać możliwość powołania wydziału (referatu) uzdrowiskowego, jako organu wykonawczego Prezydium. Do zadań tego organu miało należeć:

a/ opracowanie planów rozwoju uzdrowisk, wczasów i turystyki oraz kontrola przebiegu realizacji tych planów,

b/ inicjowanie i przygotowywanie wieloletnich umów z zakładami pracy o budowę i odbudowę lub dzierżawę obiektów uzdrowiskowych i wczasowych,

c/ koordynowanie i przygotowywanie do realizacji zamierzeń różnych inwestorów w zakresie rozbudowy uzdrowisk, wykorzystania i eksploatacji zasobów wód mineralnych.

W zakresie finansów - autorzy „eksperymentu” proponowali utworzenie Funduszu Aktywizacji Powiatu i Miasta Nowy Sącz - stanowiącego dodatkowe, pozabudżetowe środki w dyspozycji Prezydiów P i MRN przeznaczone na finansowanie zadań nie mających pokrycia w wydatkach budżetowych.

Fundusz ten miał być utworzony z:

1/ opłat przedsiębiorstw rozliczających się z budżetem centralnym w wysokości 50% części ponadplanowego zysku odprowadzanego do budżetu centralnego;

2/ narzutu na produkcję uboczną przedsiębiorstw rozliczających się z budżetem centralnym;

3/ narzutów na produkcję przedsiębiorstw eksploatujących zasoby wód mineralnych;

4/ udziału w podatku obrotowym przedsiębiorstw rozliczających się z budżetem centralnym w ustalonej procentowo wysokości;

5/ z zysku ponadplanowanego przedsiębiorstw terenowych w wysokości przewidzianej przepisami, jako wpłaty do budżetu terenowego;

6/ wpłat spółdzielczości rzemieślniczej i handlowej w wysokości 10% wypracowanych zysków, pod warunkiem podjęcia odpowiedniej uchwały przez Walne Zgromadzenie Członków;

7/ dodatkowych opłat metrażowych od nietypowych pomieszczeń zajmowanych na lokale handlowe i magazynowe przez przedsiębiorstwa gospodarki społecznej w wysokości 20% czynszu;

8/ opłat za eksploatację surowców miejscowych przez wszystkie przedsiębiorstwa nie podporządkowane Powiatowej lub Miejskiej Radzie Narodowej w Nowym Sączu, a opierających swoją produkcję na ziemnych zasobach miejscowych (kamień, żwir, piasek, wody mineralne, runo leśne itp.);

9/ dopłaty do konsumpcji napojów alkoholowych w zakładach żywienia zbiorowego w wysokości 10% do cen sprzedaży;

10/ opłat uzdrowiskowych, klimatycznych i lotniskowych.

Minister finansów winien był uregulować w terminie do dnia 1 IV 1958 r. tryb tworzenia funduszu i zasady gospodarowania nim.

O przyjęciu, z jakim spotkała się nowosądecka inicjatywa u oficjalnych osobistości i członków rządu PRL - świadczą między innymi wypowiedzi prof. Oskara Lange, prof. Czesława Bobrowskiego i ówczesnego ministra finansów, dra Tadeusza Dietricha, zamieszczone w 314 numerze *Trybuny Ludu* z dnia 14 XI 1957 r. w artykule pt. „Pierwsze oceny”.

Prof. Oskar Lange w wypowiedziach stwierdza, że jest to inicjatywa ciekawa, zasługująca na przestudiowanie i serdeczne potraktowanie.

Prof. Czesław Bobrowski w swej ocenie uznaje propozycje nowosądeckiego aktywu za przykład bardzo żywej, autentycznej inicjatywy terenowej. Stwierdza, że tym samym propozycje te są godne wielkiej uwagi i wnikliwego przestudiowania oraz największego zainteresowania.

Dr Tadeusz Dietrich uznał propozycje te za próbę zarysowania konturów działalności podstawowej komórki państwowej, tj. powiatu, uważając, że autorom należy się wdzięczność za podjęcie tej próby.

Tak więc początek został zrobiony i sprawy potoczyły się już bardzo szybko naprzód.

Narady, dyskusje i konferencje w WRN, a potem w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, w Urzędzie Rady Ministrów i wreszcie w dniu 3 I 1958 r. prezes Rady Ministrów przyjął inicjatorów „eksperymentu”.

W toku przeszło trzygodzinnej dyskusji z udziałem zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania, prof. Kazimierza Secomskiego, delegacja nowosądecka przedstawiła swój projekt, zwracając uwagę, że nazwano go dlatego „eksperymentem”, że wcielenie proponowanych zamierzeń w czyn, wymaga samodzielności gospodarczej i w dużym procencie samodzielności administracyjnej<sup>1</sup>.

Prof. Secomski stwierdził, że Komisja Planowania oceniła pozytywnie propozycje sądeckie. Stwierdził również, że inicjatorów nie należy zbyt krępować w dalszych decyzjach i planach.

Kończąc dyskusję premier oświadczył: - *Zasadą tego „eksperymentu” jest przede wszystkim wykorzystanie ukrytych rezerw gospodarczych. Aby tak się stało, trzeba was usamodzielnic w większym stopniu, niż to można uczynić według ogólnego schematu. Jak najwięcej uprawnień dla powiatu, które widzimy do zastosowania w perspektywie - damy wam już dziś. Nie znaczy to, że ma powstać republika sądecka. Eksperyment, a więc zespół uprawnień jakie otrzymacie, będzie tym cenniejszy, jeśli się będzie mieścił w granicach takich, jakie będą do przyjęcia dla innych powiatów.*

W pięć miesięcy później, w dniu 9 maja 1958 r., Rada Ministrów podjęła uchwałę nr 151/58 w sprawie rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie.

Ponieważ uchwała ta nie była publikowana, przeto przytoczenie jej postanowień i porównanie z postulatami projektodawców nowosądeckiego „eksperymentu” - wydaje się rzeczą nader frapującą.

Na wstępie uchwała stanowiła, że celem jej jest zapewnienie warunków lepszego rozwoju gospodarczego powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz, a w szczególności:

a/ zapewnienie szerszego rozwoju funkcji turystyczno - uzdrowiskowych powiatu nowosądeckiego,

b/ przyspieszenie rozwoju przemysłu i rzemiosła w oparciu o lepsze wykorzystanie miejscowych surowców naturalnych i rezerw siły roboczej oraz wykorzystanie istniejących w powiecie nowosądeckim tradycji w dziedzinie przemysłu ludowo - artystycznego,

---

<sup>1</sup> Artykuł w *Życiu Warszawy*, nr 5 z dnia 5/6 stycznia 1958 r. pt. „Aktywność władz terenowych może w poważnym stopniu złagodzić nasze trudności gospodarcze. Projektodawcy sądeckiego eksperymentu u premiera”.

c/ wykorzystanie w pełni istniejących w powiecie warunków dla rozwoju sadownictwa i przetwórstwa owocowo - warzywnego oraz dla rozwoju gospodarki hodowlanej i przetwórstwa z nią związanego.

Realizacja tych celów ujęta była w uchwale w 32 paragrafach i 5 rozdziałach, z których:

- I - poświęcony był rozwojowi uzdrowisk, wczasów i turystyki,
- II - dotyczył przyspieszenia rozwoju przemysłu terenowego,
- III - odnosił się do rozwoju sadownictwa, warzywnictwa, gospodarki hodowlanej i przetwórstwa rolnego,
- IV - traktował o środkach finansowych,
- V - poświęcony był szczególnym uprawnieniom Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

W dziedzinie rozwoju uzdrowisk, wczasów i turystyki - uchwała Rady Ministrów zobowiązywała Prezydium Powiatowej Rady Narodowej do:

1/ opracowania i przedstawienia, celem zatwierdzenia przez Prezydium WRN, w terminie do 31 X 1958 r. projektu planu rozwoju uzdrowisk, organizacji turystyki i wykorzystania źródeł wód leczniczych na lata 1959 - 1965 (par. 3). Plan ten miał być przekonsultowany przez Prezydium WRN w Krakowie z zainteresowanymi ministrami, CRZZ i Komitetem ds. Turystyki oraz powinien określać (a więc nie zabezpieczać) środki niezbędne dla realizacji planowanych zamierzeń (par. 3, ust. 2),

2/ zorganizowania państwowego przedsiębiorstwa terenowego eksploatacji i butelkowania wód mineralnych, dotychczas nie eksploatowanych przez państwowe przedsiębiorstwa uzdrowiskowe (par. 5).

Poza tymi postanowieniami uchwała Rady Ministrów upoważniała:

1/ Prezydium PRN w Nowym Sączu do koordynowania na terenie powiatu działalności w dziedzinie rozwoju uzdrowisk, wczasów i turystyki wszystkich organizacji, instytucji i jednostek gospodarczych zarówno planu centralnego, jak i terenowego (par. 1, ust. 1 i par. 2, ust. 1), zobowiązując równocześnie ministra zdrowia, przewodniczącego Komitetu ds. Turystyki i innych zainteresowanych ministrów i kierowników instytucji centralnych do udzielania PRN i MRN w Nowym Sączu szerokiej pomocy w realizacji zadań koordynacyjnych, o których mowa w par. 1, ust. 1 (par. 1, ust. 2 i par. 2).

2/ Prezydium PRN do przeprowadzenia rejonizacji i wyznaczenia terenów uzdrowiskowych, wczasowych i letniskowych oraz na obozy młodzieżowe i kolonie (par. 4. ust. 1);

3/ Prezydium PRN do utworzenia Rady Uzdrowiskowo - Turystycznej jako organu doradczego Prezydium PRN do spraw zarządzania i ustalania kierunków rozwoju powiatu w dziedzinie uzdrowisk, wczasów i turystyki. Zakres działania, organizację i skład osobowy tej Rady miało ustalić Prezydium PRN



Rynek po przebudowie w lipcu 1967 r.

*Fot. ze zbiorów J. Pieczkowskiego*

za zgodą Prezydium WRN, ministra zdrowia i przewodniczącego Komitetu ds. Turystyki (par. 6);

4/ Prezydium PRN i MRN w Nowym Sączu do utworzenia w trybie określonym właściwymi przepisami referatu uzdrowiskowo - turystycznego, jako organu administracji Prezydium dla zagadnień uzdrowisk, wczasów i turystyki.

Dla realizacji tych samych zadań na swoim terenie - prezydium rad narodowych miast położonych na terenie powiatu nowosądeckiego mogły za zgodą Prezydium WRN utworzyć referaty (stanowiska pracy), a prezydium GRN - stanowiska pracy w biurach gromadzkich (par. 7).

Ponadto treść par. 4, ust. 2 i par. 9 - postanawiała obligatoryjnie, że:

a/ budowa obiektów oraz organizowanie ośrodków i instalowanie urządzeń wypoczynkowo - turystycznych na terenach wyznaczonych przez Prezydium PRN wymaga zezwolenia tego organu;

b/ zmiana charakteru użytkowania budynków pensjonatowych uspołecznionych jednostek organizacyjnych może nastąpić jedynie za zgodą Prezydium PRN.

Pozostałe postanowienia tego rozdziału dotyczyły:

1/ zezwolenia na stosowanie przepisów uchwały nr 81/57 Rady Ministrów z dnia 15 III 1957 r. w sprawie pomocy państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności w stosunku do nowo wybudowanych, odbudowywanych lub remontowanych kapitalnie na terenie powiatu obiektów mieszkalno - pensjonatowych do powierzchni 220 m<sup>2</sup> z przeznaczeniem przez

właściciele tych obiektów nie więcej, niż 85 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej na cele mieszkalne (par. 8, ust. 1),

2/ zobowiązania ministra finansów do opracowania, w porozumieniu z ministrem gospodarki komunalnej, przepisów w zakresie ulg podatkowych z tytułu inwestycji dokonywanych przez osoby budujące lub odbudowujące obiekty mieszkalno - pensjonatowe z własnych funduszy na terenie powiatu nowosądeckiego (par. 8, ust. 2, pkt 1),

3/ zobowiązania ministra finansów do wydania zarządzenia pozwalającego przyznawać kredyty bankowe osobom budującym obiekty pensjonatowo - mieszkalne na terenie miasta i powiatu Nowy Sącz na zasadach wymienionych w ust. 1 (par. 8, ust. 2, pkt 2),

4/ zobowiązania ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego do przekazania terenowo właściwym radom narodowym części obszarów leśnych w Krynicy i Muszynie, niezbędnych dla potrzeb uzdrowiskowych (par. 10).

5/ zobowiązania Prezydium WRN w Krakowie do uwzględnienia potrzeb Prezydium PRN w Nowym Sączu w zakresie elektryfikacji wsi położonych nad Jeziorem Rożnowskim, w ramach przekazanych przez ministra rolnictwa środków na dokończenie tzw. pozaplanowych inwestycji elektryfikacyjnych (par. 11).

W zakresie przyspieszenia rozwoju przemysłu terenowego uchwała zobowiązywała:

1/ Prezydium PRN do zorganizowania jak najszerzej eksploatacji surowców lokalnych, a w szczególności wód mineralnych, runa leśnego, owoców, kamienia budowlanego, łupka bitumicznego i żwiru (par. 12, ust. 1),

2/ Prezydium PRN i MRN w Nowym Sączu do koordynowania rozwoju przemysłu prywatnego i rzemiosła z punktu widzenia zapewnienia realizacji zadań gospodarczych, wynikających z niniejszej uchwały w oparciu o obowiązujące przepisy i wytyczne w tym zakresie (par. 13).

Pozostałe postanowienia tego rozdziału dotyczyły zobowiązań:

1/ ministra przemysłu drobnego i rzemiosła oraz prezesa CZSP do udzielania Prezydium PRN maksymalnej pomocy w zakresie uruchomienia nowych zakładów, których działalność byłaby oparta na miejscowych surowcach oraz miała na celu produkcję wyrobów na eksport. Prezydium PRN i MRN miały mieć zagwarantowane przez ministra przemysłu lekkiego, ministra przemysłu drobnego i rzemiosła oraz przez CZSP - zwiększenie przydziałów wełny i skór futerkowych dla umożliwienia rozwinięcia produkcji eksportowej opartej na miejscowej tradycji w dziedzinie kilimkarstwa i futrzarstwa (par. 12, ust. 2 i 3),

2/ ministra finansów do rozciągnięcia na teren powiatu i miasta Nowy Sącz przepisów z dnia 7 XII 1956 r. w sprawie zwolnienia od podatku nowo zakładanych zakładów rzemieślniczych i chałupniczych oraz przemysłu ludowego

i domowego (Dz. U. nr 60, poz. 289) - w stosunku do drobnych zakładów rzemieślniczych założonych w czasie od 9 V 1958 r. do 31 XII 1965 r.,

3/ ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych do przekazania, do 30 VI 1958 r., Prezydium PRN przedsiębiorstwa pn. „Sądeckie Zakłady Eksploatacji Kruszywa” w Marcinkowicach (par. 15).

W zakresie rozwoju sadownictwa, warzywnictwa, gospodarki budowlanej i przetwórstwa rolnego - uchwała zobowiązywała:

1/ ministra przemysłu spożywczego i skupu do zabezpieczenia w swym planie inwestycyjnym w latach 1959 - 1962 nakładów w wysokości 40 mln zł na budowę zakładu przetwórstwa owocowo - warzywnego w Starym Sączu i zakończenia jego budowy w 1962 r. (par. 19, ust. 1). Równocześnie tenże minister został zobligowany do zapewnienia przerobu występujących w powiecie nadwyżek śliwek. (par. 19, ust. 2),

2/ ministra przemysłu spożywczego i skupu do przedstawienia w porozumieniu z ministrem finansów, w terminie do 15 VII 1958 r., projektu przepisów normujących dopuszczalność pobierania na wnioski zobowiązanych ekwiwalentu gotówkowego zamiast obowiązkowych dostaw zboża (par. 20, ust. 2),

3/ ministra finansów do udzielenia Prezydium PRN w 1958 r. dotacji w wysokości 500 tys. zł na zagospodarowanie pastwisk Państwowego Funduszu Ziemi (par. 21).

W pozostałych postanowieniach dotyczących tego działu uchwała upoważniała:

1/ Prezydium PRN do ustalania kierunków wykorzystania kredytów średnio i krótkoterminowych na cele popierania w powiecie i w mieście Nowym Sączu rozwoju sadownictwa, warzywnictwa i hodowli, a w szczególności na zakup drzewek, zakładanie szkółek, inspektów, cieplarni, wylęgarni drobiu itp. Kredyt bankowy miał być udzielany producentom owoców na 10 lat i producentom warzyw oraz zwierząt gospodarskich na 3 lata (par. 16),

2/ Prezydium PRN i MRN w Nowym Sączu do organizowania wodnych spółek i zrzeszeń melioracyjnych dla pełnego zagospodarowania użytków zielonych, a w szczególności dla budowy i renowacji urządzeń melioracyjnych (par. 20, ust. 1).

Ponadto uchwała wyraźnie zastrzegła, że prowadzenie na terenie miasta i powiatu nowosądeckiego skupu warzyw, owoców i runa leśnego bezpośrednio od producentów i zbieraczy, należy wyłącznie do przedsiębiorstw przetwórstwa owocowo - warzywnego i uspołecznionych przedsiębiorstw handlowych położonych w powiecie i mieście Nowy Sącz.

Prowadzenie skupu powyższych produktów przez jednostki handlowe uspołecznione z innych terenów, uzależnione było od wydania zezwolenia przez Prezydium PRN (par. 17).



Uchwała zalecała też przedsiębiorstwom uspołecznionym, eksploatującym bazę owocową, dążność do jej rozbudowy przez rozprowadzanie drzew i krzewów owocowych pomiędzy plantatorów z własnych szkótek oraz zapewnienie tym plantatorom opieki i fachowego instruktażu połączonego z organizowaniem i prowadzeniem walki ze szkodnikami i chorobami (par. 18).

W zakresie środków finansowych - uchwała postanawiała utworzenie Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej jako dodatkowych, pozabudżetowych środków w dyspozycji Prezydów PRN i MRN w Nowym Sączu (par. 22, ust. 1). Fundusz ten został przeznaczony na finansowanie na terenie powiatu i miasta Nowy Sącz:

1/ inwestycji mających na celu rozwój przemysłu terenowego, rzemiosła i spółdzielczości pracy oraz zagospodarowanie terenów rolniczych,

2/ inwestycji oraz kapitałnych i bieżących remontów w zakresie urządzeń uzdrowiskowych i komunalnych,

3/ inwestycji mających na celu powstanie nowych przedsiębiorstw i zakładów związanych z gospodarką uzdrowiskową,

4/ rozbudowę urządzeń uzdrowiskowych o charakterze kulturalnym i podnoszących wygląd estetyczny uzdrowiska (par. 22, ust. 2, pkt 1 - 4).

Zgodnie z par. 23 uchwały, środki finansowe Funduszu stanowiły:

1/ ponadplanowe dochody budżetu powiatu i miasta Nowy Sącz z przedsiębiorstw terenowych,

2/ dobrowolne wpłaty spółdzielni pracy i spółdzielni handlowych działających na terenie powiatu i miasta Nowy Sącz z części czystej nadwyżki przeznaczonej do dyspozycji walnego zgromadzenia,

3/ dopłaty do rachunków w wysokości 10% za spożyte napoje alkoholowe w lokalach gastronomicznych na terenie powiatu i miasta Nowy Sącz oraz dobrowolne dopłaty do biletów kinowych i teatralnych oraz przesyłek listowych itp.,

4/ środki przydzielane przez Prezydium WRN w Krakowie do dyspozycji Prezydów PRN i MRN w Nowym Sączu na aktywizację miast i miasteczek wykazujących nadwyżki siły roboczej,

5/ środki finansowe przeznaczone przez zakłady i przedsiębiorstwa z funduszu zakładowego na zbiorowe inwestycje w zakresie budowy pensjonatów, domów wypoczynkowych, letniskowych itp. oraz na budowę wspólnych obiektów usługowych w ośrodkach uzdrowiskowych, jak łaźnie, pralnie, centralne kotłownie itp.

Prezydium PRN i MRN w Nowym Sączu miały opracować wspólnie statut Funduszu, zasady gospodarowania nim oraz tryb wpłat i przedłożyć go ministrowi finansów do zatwierdzenia.

Niezależnie od tego, zgodnie z par. 24 uchwały przyznano Prezydium PRN na 1958 r. dodatkowo 5 mln zł - a na lata 1959 - 1960 - 10 mln zł rocznie jako pomoc kredytowo - bankową na rozwój przemysłu terenowego oraz sadownictwa, hodowli i warzywnictwa, zagospodarowanie terenów rolniczych w powiecie.

W zakresie szczególnych uprawnień Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu - uchwała Rady Ministrów zobowiązywała:

1/ przedsiębiorstwa i zakłady zarządzane centralnie, a znajdujące się na terenie działania Prezydiów PRN i MRN w Nowym Sączu do podawania do wiadomości na wniosek tych prezydiów wskaźników swych planów oraz informacji o przebiegu realizacji zadań mających wpływ na rozwój terenu (par. 25, ust. 2);

2/ Prezydium PRN i MRN w Nowym Sączu do ścisłej współpracy w dziedzinie aktywizacji gospodarczej, a w szczególności do wzajemnego uzgadniania:

a/ swych zamierzeń i przedsięwzięć w dziedzinie rozwoju gospodarki miasta i podniesienia rozwoju gospodarczego powiatu,

b/ działalności inwestycyjnej i remontowej w mieście związanej bezpośrednio z potrzebami aktywizacyjnymi powiatu (par. 28, ust. 1, pkt. 1 i 2).

3/ Prezydium PRN i MRN w Nowym Sączu do koordynowania budżetów powiatu i miasta w zakresie niezbędnym do racjonalnego wykorzystania środków finansowych na realizację zadań gospodarczych wynikających z postanowień uchwały (art. 28, ust. 2);

4/ Prezydium WRN w Krakowie do zasięgania opinii Prezydiów PRN i MRN w Nowym Sączu w przypadkach uzgadniania z właściwymi organami centralnymi decyzji i zamierzeń w sprawach dotyczących powiatu i miasta Nowy Sącz, a w szczególności w sprawach:

a/ likwidacji przedsiębiorstwa lub jego oddziału,

b/ uruchomienia czynnego zakładu lub jego oddziału,

c/ zorganizowania nowego przedsiębiorstwa i uruchomienia nowego zakładu,

d/ zasadniczych zmian w rozmiarach i profilu produkcji lub usług przedsiębiorstwa lub zakładu (par. 26);

5/ Prezydium WRN w Krakowie do udzielenia Prezydium PRN i MRN w Nowym Sączu, jak najszerzej pomocy w realizacji zadań wynikających z uchwały, jak również do stałego nadzoru nad właściwym jej przebiegiem (par. 30).

Pozostałe postanowienia tego rozdziału uchwały:

1/ dotyczyły przyznania Prezydium PRN i MRN w Nowym Sączu uprawnień do kontrolowania i koordynowania - w ramach przepisów o radach narodowych - działalności wszystkich jednostek gospodarczych planu centralnego, reali-

zujących zadania gospodarcze na terenie działania tych prezydiów i przedstawiania wniosków właściwym organom nadrzędnym (par. 25, ust. 1);

2/ zalecały Miejskiej i Powiatowej Radzie Narodowej w Nowym Sączu

organizowanie wspólnych sesji dla regularnego przeprowadzania analizy i dokonywania oceny przebiegu realizacji postanowień uchwały, z tym, że w sesjach tych powinni brać udział przedstawiciele WRN i zainteresowanych władz centralnych (art. 29);

3/ upoważniały Prezydium WRN do przedłożenia na najbliższą sesję WRN projektu uchwały w sprawie dalszego rozszerzenia uprawnień PRN i MRN w Nowym Sączu w zakresie samodzielnego decydowania o sprawach terenu, a w szczególności w sprawie upoważnienia Prezydiów PRN i MRN w Nowym Sączu do dysponowania w całości wygoszodarowanymi nadwyżkami, które powstały wskutek zmniejszenia etatów, na podwyższenie w ramach tabeli uposażeń i stawek dodatków specjalnych - płac wyróżniających się pracowników (par. 27).

Końcowe postanowienia uchwały Rady Ministrów stanowiły, że wykonanie uchwały powierza się przewodniczącemu komisji planowania przy Radzie Ministrów, właściwym ministrom, kierownikom urzędów centralnych, Prezydium WRN w Krakowie oraz Prezidiom Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu (par. 31). Uchwała weszła w życie z dniem jej powzięcia, tj. 9.V.1958 r.

Skoro omówiono już postulaty aktywu nowosądeckiego oraz postanowienia samej uchwały Rady Ministrów z dnia 9 V 1958 r., wydaje się celowym dokonanie porównania i oceny, w jakiej mierze postulaty nowosądeckie znalazły swój wyraz w uchwale Rady Ministrów oraz na ile były one trafne i uzasadnione. Na wstępie tego zagadnienia dwie uwagi ogólne:



Muszyna - Złockie. Dom wypoczynkowy "Kolejarz"  
Fot. J. Żak

Po pierwsze: w dniu 25 I 1958 r. została uchwalona nowa ustawa o radach narodowych<sup>1</sup>, która stworzyła korzystniejsze warunki dla działalności rad narodowych. W szczególności, zgodnie z częścią wstępną ustawy - wydanie jej miało na celu:

- 1/ ustawowe określenie zakresu działania rad narodowych,
- 2/ rozszerzenie uprawnień rad i otwarcie perspektywy przekazywania radom dalszych zadań (art. 25).
- 3/ prawidłowe ustalenie kompetencji organów rad narodowych,
- 4/ umocnienie samodzielności rad narodowych, czyli ustawowe przyznanie możliwości podejmowania decyzji w konkretnie określonych sprawach, niezależnie od organu wyższego stopnia,
- 5/ określenie uprawnień wynikających z zasady nadzoru.

W tej sytuacji niektóre postulaty autorów „eksperymentu nowosądeckiego” znalazły swój pośredni, lecz nader skromny wyraz w nowej ustawie, co miało wpływ na zakres i treść postanowień samej uchwały Rady Ministrów z dnia 9 V 1958 r.

Po drugie: złożone przez premiera oświadczenie w dniu 3 I 1958 r. w czasie spotkania z autorami „eksperymentu nowosądeckiego”, że: *zespół uprawnień jakie otrzymacie, będzie tym cenniejszy, jeśli będzie się mieścił w granicach takich, jakie będą do przyjęcia dla innych powiatów* - przesądzało sprawę potraktowania propozycji nowosądeckich jako „eksperymentu”, a co za tym idzie zdecydowanie odcinało się od ustanowienia eksperymentalnie samorządu terytorialnego. Zaproponowane natomiast kierunki działań w zakresie rozwoju funkcji uzdrowiskowo - turystycznej, wykorzystanie w pełni istniejących w powiecie warunków do rozwoju sadownictwa, hodowli i przetwórstwa owocowo - warzywnego oraz przyspieszenia rozwoju przemysłu terenowego i rzemiosła w oparciu o lepsze wykorzystanie miejscowych surowców naturalnych i istniejących tradycji w dziedzinie przemysłu ludowo - artystycznego - zostało uwzględnione i znalazło w pełni swój wyraz w części wstępnej uchwały Rady Ministrów.

W grupie wniosków o charakterze ekonomicznym, nie zostały uwzględnione postulaty dotyczące:

- 1/ powołania Społecznego Towarzystwa Akcyjnego Rozwoju Ziemi Sądeckiej,
- 2/ powołania Powiatowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Drobного Przemysłu Gospodniego,

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 25 I 1958 r. o radach narodowych (Dz. U. nr 5 z dnia 29 I 1958 r., poz. 16.

3/ uznania na okres eksperymentu powiatu i miasta Nowego Sącza za samodzielny obszar uzdrowiskowo - turystyczny,

4/ utworzenia Powiatowej Komisji Zagospodarowania Hal,

5/ zwolnienia do 1965 r. producentów warzyw od podatku od upraw specjalnych,

6/ budowy w ramach terenowego planu inwestycyjnego dwóch przetwórnictw owocowo - warzywnych i zakładu zielarskiego,

7/ odbudowy przez resort Przemysłu Spożywczego i Skupu zakładu produkcji śliwownicy w Łącku, a tym samym odpadł też postulat uzyskania zgody na butelkowanie, rozlew i eksport śliwownicy przy obciążeniu tej produkcji akcyzą w wysokości 50% ceny sprzedaży,

8/ wprowadzenia jednolitej organizacji kontraktacji, skupu, uboju i przetwórstwa zwierząt rzeźnych dla związania tych gałęzi z producentami i wyeliminowania zbędnego pośrednictwa,

9/ utworzenia państwowo - prywatnego przedsiębiorstwa produkcji materiałów budowlanych na zasadzie udziału kapitału państwowego w wysokości 60%,

10/ powołania stałego przedstawiciela dla łączności central handlu zagranicznego z producentami,

11/ uzyskania części dewiz z miejscowej produkcji eksportowej i turystyki z przeznaczeniem ich na zakup urządzeń oraz maszyn koniecznych dla usprawnienia gospodarki uzdrowiskowej i przemysłu terenowego.

Wydaje się, że odrzucenie tych 11 postulatów o charakterze ekonomicznym, nie było słusznym, przynajmniej w odniesieniu do niektórych z nich.

Dwa pierwsze postulaty dotyczące powołania Społecznego Towarzystwa Akcyjnego Rozwoju Ziemi Sądeckiej i powołania Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Drobego Przemysłu Gospodniego - miały duże szanse uwzględnienia, przynajmniej w fazie prowadzonych uzgodnień projektu z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów.

Samo Społeczne Towarzystwo Akcyjne pomyślane było w sposób rozsądny. Mniejsza o to, czy nazwa jego była mniej lub bardziej fortunnie wybrana, czy szczegóły opracowanego projektu statutu nadawały się w całości do uwzględnienia - to całościowe odrzucenie tego projektu - oddalało problem zdobycia środków na finansowanie badań poszukiwawczych, nowe odwierty źródeł i eksploatację zasobów wód mineralnych oraz pozbawiało Sądecczyznę własnych środków, niezbędnych do rozbudowy i i poszerzenia sieci obiektów wypoczynkowo - turystycznych. Projekt ten rzucał w sposób wyraźny myśl kompleksowego rozwiązania tego problemu. Realizacja tej myśli wydawała się autorom „eksperymentu” o wiele prostszą od powołania np. terenowego przedsiębiorstwa państwowego, któremu można było zadanie to powierzyć.

Potrzebna tu była inwencja, sprężysta organizacja, dobór fachowców i energia działania. Wszystko to w odniesieniu do istniejących przedsiębiorstw państwowych, szeregu ograniczeń jakim działalność tych jednostek praktycznie podlegała - wydawało się sprawą trudną do realizacji. Trzeba mieć tu na uwadze, że w tym czasie większość państwowych przedsiębiorstw terenowych pracowało ze stratami, że dyrektorami byli tam często ludzie przypadkowi i raczej z „profesji” - działacze, a nie ludzie o dostatecznym przygotowaniu zawodowym. Obsada tych stanowisk nie należała wyłącznie do rad narodowych, a jeśli tak, to i one nie miały tu głosu decydującego, gdyż czynnikiem tym był „klucz partyjny”. Nadto każde przedsiębiorstwo podlegające bezpośrednio radzie narodowej, było wiązane wynikami swej działalności z budżetem danej rady narodowej, a więc osiągnane dochody szły na zrównoważenie budżetów, podczas gdy w wypadku powołania Społecznego Towarzystwa Akcyjnego Rozwoju Ziemi Sądeckiej - wszystkie dochody miały iść na ten Fundusz - powiększając w ten sposób pozabudżetowe środki finansowe przeznaczone na aktywizację gospodarczą.

W tej sytuacji postanowienia par. 5 uchwały Rady Ministrów zalecające powołanie państwowego przedsiębiorstwa terenowego tylko dla celów eksploatacji i butelkowania wód mineralnych, z dotychczas nie eksploatowanych przez państwowe przedsiębiorstwa uzdrowiskowe źródeł - były czynnikiem ograniczającym zamierzenia inicjatorów „eksperymentu” w tej dziedzinie.

Odrzucenie postulatu powołania Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Drobego Przemysłu Gospodniego należy uznać w całości za nieuzasadnione. Zważywszy cele tego Zrzeszenia, trzeba powiedzieć, że postulat ten był słuszny i uzasadniony. Wynika to choćby z faktu uwzględnienia zadań rozszerzenia przepisów uchwały nr 81/57 Rady Ministrów z dnia 15 III 1957 r. w sprawie pomocy państwa dla budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności w odniesieniu do nowo budowanych obiektów pensjonatowych o powierzchni do 220 m<sup>2</sup>, przyznanie ulg podatkowych i kredytów bankowych osobom budującym lub odbudowującym obiekty pensjonatowe i mieszkalno - pensjonatowe (par. 8 uchwały).

Zrzeszenie to miało zresztą działać podobnie do istniejących w całym kraju Przymusowych Zrzeszeń Prywatnych Właścicieli Nieruchomości.

Odrzucenie tego postulatu w znacznym stopniu, poza innymi przyczynami - o których później - wpłynęło na pomniejszenie możliwych tu do osiągnięcia efektów.

Podobnie za rzecz niesłuszną należy uznać odrzucenie żądania zwolnienia producentów warzyw od podatku od upraw specjalnych. Uwzględnienie tego postulatu stworzyłoby bodźce, które niewątpliwie wpłynęłyby dodatnio na zwiększenie produkcji warzyw, co w efekcie końcowym zezwoliłoby na zaspo-

kojenie potrzeb miejscowego rynku, właściwe zaopatrzenie sanatoriów, uzdrowisk, wczasowiczów, kolonii letnich, obozów oraz turystów.

Tymczasem wg spisu rolnego areał upraw warzyw gruntowych w stosunku do gruntów ornyczych wyniósł w 1959 r. 1,7% i do końca 1961 r. wzrósł zaledwie o 0,4%, tj. o 254 ha. Ilość gospodarstw prowadzących produkcję warzyw przyspieszonych na przestrzeni lat 1958 - 1961 wynosiła łącznie dla miasta i powiatu 49, wykazując tu wzrost tylko o 2 gospodarstwa, a uzyskany z tych upraw podatek wynosił<sup>1</sup>:

- rok 1958 - 21.980,- zł
- rok 1959 - 27.270,- zł
- rok 1960 - 28.100,- zł
- rok 1961 - 34.600,- zł

Wysokość tego dochodu dla całości dochodów budżetowych Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu była tak śmiesznie mała, że nie posiadała wprost żadnego znaczenia, a nadto była w poszczególnych latach dwukrotnie niższa od strat poniesionych przez dystrybutorów, wynikających z konieczności sprowadzenia 1.800 ton warzyw z odległej Warszawy i Łodzi (kalafiory, cebula, marchew, buraki, ogórki) oraz z województwa rzeszowskiego.

Straty te, nie mówiąc o kosztach transportu, powstawały na skutek psucia się warzyw w dostawach kolejowych, przestoju wagonów przy ich załadunku i wyładunku.

Nie uwzględniono też postulatu podjęcia w ramach terenowego planu inwestycyjnego budowy dwóch przetwórnicy owocowo - warzywnych i zakładu zielarskiego. Być może, że zostało to podyktowane tym, że par. 19 uchwały Rady Ministrów zobowiązywał ministra przemysłu spożywczego i skupu do zakończenia do 1962 r. budowy zakładu przetwórstwa owocowo - warzywnego w Starym Sączu za sumę 40 mln zł.

Wydaje się, że bardziej konieczną tu rzeczą było podjęcie budowy suszarni i przechowalni, czy też chłodni owoców, co zapobiegałoby niszczeniu owoców nie zdejmowanych w latach szczytowego urodzaju i pozwoliło utrzymać opłacalność cen rynkowych.

Tym też, między innymi, podyktowany był nie uwzględniony postulat dotyczący odbudowy zakładu produkcji śliwownicy w Łącku. Liczono tu na to, że da to możliwość eksportu śliwownicy za granicę w ceramicznych opakowaniach, produkowanych z dużym artyzmem przez garncarzy w Starym Sączu, co miało zaktywizować i tę produkcję rzemieślniczą, opartą na motywach ludowych.

---

1 Dane Wydziałów Finansowych Prezydów PRN i MRN w Nowym Sączu.

W dodatku przy obłożeniu tej produkcji wpłatą z zysku w wysokości 50% ceny sprzedaży, można było uzyskać poważne środki finansowe na potrzeby związane z aktywizacją gospodarczą Ziemi Sądeckiej. W tym stanie rzeczy odrzucenie postulatów odbudowy zakładu produkcji śliwowicy w Łącku należy uznać za niekorzystne i nieuzasadnione.

Inaczej należy potraktować odrzucenie projektu dotyczącego uznania na okres „eksperymentu” powiatu i miasta Nowy Sącz - za samodzielny obszar turystyczno - uzdrowiskowy, ponieważ postulat ten stawiał żądanie przekazania przez ministra zdrowia - Prezydium PRN do końca 1958 r. urządzeń uzdrowiskowych, zakładów kąpielowych itp., prowadzonych przez PP „Uzdrowiska” w Krynicy i Żegiestowie.

Należy mieć tu na uwadze fakt, że Prezydium PRN nie było wcale przygotowane do przejęcia tych zadań i kierowania nimi. Zważywszy na charakter zwłaszcza Krynicy, jako uzdrowiska o znaczeniu ogólnokrajowym, a nawet europejskim oraz na fakt przygotowań do uchwalenia ustawy uzdrowiskowej, wydaje się, że tak postawione żądanie nie mogło być, i to słusznie, uwzględnione.

W tej sytuacji należy uznać ten projekt za niedopracowany i potraktować go jedynie jako słuszną w swym założeniu koncepcję zapewnienia radom narodowym większego wpływu i roli koordynacyjnej w odniesieniu do gospodarki uzdrowiskowej w ogólności.

Słusznie też nie został uwzględniony postulat dotyczący utworzenia Powiatowej Komisji Zagospodarowywania Hal, gdyż powołanie takiej Komisji jako organu doradczego Prezydium PRN - nie wymagało upoważnienia do tego uchwałą Rady Ministrów. Komisja taka mogła być z powodzeniem powołana przez Powiatową Radę Narodową, jako komisja niestała w oparciu o art. 38 ustawy o radach narodowych z dnia 25 I 1958 r. oraz w oparciu o uchwałę Rady Państwa z dnia 1 II 1958 r. w sprawie rodzaju i składu liczbowego komisji rad narodowych<sup>1</sup>.

Jako w zupełności słuszne należy uznać też odrzucenie postulatów powołania stałego przedstawiciela dla łączności central handlu zagranicznego z miejscowymi producentami. Postulat ten nie wymagał po pierwsze, dla swojej realizacji, aż uchwały Rady Ministrów, a po drugie mógł być zrealizowany dopiero po upływie jakiegoś czasu, tj. po uruchomieniu i rozwinięciu produkcji eksportowej na taką skalę, że realizacja jego wynikałaby sama przez się z powyższego faktu.

---

<sup>1</sup> Uchwała Rady Państwa z dnia 1 II 1958 r. w sprawie rodzaju i składu liczbowego komisji rad narodowych (M. P. nr 7 z dnia 4 II 1958 r., poz. 37).



Podobnie utworzenie państwowo - prywatnego przedsiębiorstwa produkcji materiałów budowlanych - na zasadzie udziałów kapitału państwowego w wysokości 60% - nie było dla aktywizacji Ziemi Sądeckiej sprawą istotną. Zadanie to z powodzeniem mógł i zrealizować państwowy przemysł terenowy, gdyż już od 1960 r. nie odczuwano w tym zakresie żadnych braków.



Pensjonat "Perła Południa" w Rytro  
*Fot. St. Wysocki*

Należy uznać, że postulat ten postawiony był chyba pod wpływem modnych po "październiku" i lansowanych wówczas tendencji powoływania tytułem próby mieszanych przedsiębiorstw państwowo - prywatnych.

Za nierealny należy też uznać postulat przyznawania części dewiz z miejscowej produkcji eksportowej i z turystyki. Sprawa ta wiązała się z prawem dewizowym i jest oczywiste, że postulat ten nie mógł być uwzględniony, gdyż uchylenie choćby części zagranicznych środków płatniczych spod centralnej dyspozycji państwa, wpłynęłoby ujemnie na bilans płatniczy i ograniczyłoby obroty importowe, stanowiące element narodowych planów gospodarczych.

Z tych względów całość obrotów pieniężnych z zagranicą i obrotów zagranicznymi środkami płatniczymi wewnątrz, nie mogła być w żadnym stopniu decentralizowana.

Ostatni z nie uwzględnionych postulatów dotyczył wprowadzenia jednolitej organizacji kontraktacji, skupu, uboju i przetwórstwa zwierząt rzeźnych w celu silniejszego powiązania z producentem i wyeliminowania zbędnego pośrednictwa. Można tu uznać, że sama myśl zasługiwała na uwagę, nie mniej jednak nie przedstawiono w tym względzie jakiegoś wypracowanego projektu i stąd postulat ten nie został uwzględniony.

W kolejności należy krótko zatrzymać się też nad drugą grupą wniosków o charakterze organizacyjno - strukturalno - prawnym.

Nie znalazły w ogóle wyrazu w uchwale wnioski dotyczące:

1/ możliwości łączenia i likwidacji komórek organizacyjnych Prezydiów PRN i MRN,

2/ powołania uzdrowiskowych rad narodowych w miejscowościach uzdrowiskowych na terenie powiatu,

3/ prawidłowego ustalenia źródeł dochodów Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej.

Pierwszy z tych wniosków został słusznie odrzucony, skoro rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 IV 1958 r. w sprawie zasad tworzenia wydziałów przez prezydium rad narodowych<sup>1</sup> problem ten rozwiązywało. Mianowicie zgodnie z brzmieniem par. 6, ust. 2, pkt. 1 i 2, w przypadkach szczególnie uzasadnionych warunkami lokalnymi, Prezydium PRN i MRN mogły za zgodą Prezydium WRN:

1/ zaniechać utworzenia wydziału bądź znieść wydział, przekazując jego zakres działania innemu wydziałowi, jak również:

2/ utworzyć wydział nie przewidziany w wykazie.

Nadto zgodnie z brzmieniem par. 11 cytowanego rozporządzenia Prezydium PRN i MRN - mogły na podstawie wzajemnego porozumienia utworzyć wspólny wydział.

Drugi postulat dotyczący możliwości powołania uzdrowiskowych rad narodowych w miastach i miejscowościach uzdrowiskowych powiatu - nie mógł być uwzględniony w uchwale Rady Ministrów z tego powodu, że problem ten regulowała ustawa z dnia 25 IX 1954 r. w osiedlach i radach narodowych osiedli<sup>2</sup>.

W oparciu o przepisy tej ustawy, a zwłaszcza art. 4 i 7 możliwa była realizacja tego postulatu wobec czego nie było potrzeby jego wysuwania, ani też uwzględnienia go w uchwale Rady Ministrów.

W tym stanie rzeczy należy przyjąć, że autorom tego postulatu chodziło nie tyle o powołanie narodowych rad uzdrowiskowych, ile o kompetencje rad narodowych działających na terenie miejscowości o charakterze uzdrowiskowym.

Ostatni wreszcie postulat, dotyczący utworzenia Funduszu Rozwoju Ziemi Sądeckiej, został uwzględniony, ale określenie środków, które miały stanowić wpływy tego Funduszu, wręcz odmiennie od wniosków autorów „eksperymentu nowosądeckiego” - postawiło od razu pod znakiem zapytania wysokość tych dodatkowych, pozabudżetowych środków finansowych oraz ich realność, a co za tym idzie i możliwość oddziaływania nimi na rozwój gospodarczy regionu sądeckiego.

Oceniając uchwałę Rady Ministrów nr 151/58 z dnia 9 V 1958 r. oraz jej znaczenie dla regionu sądeckiego - należy stwierdzić, że uchwała ta nie była aktem prawnym, który wyróżniałby - wbrew tytułowi rozdziału piątego tej

---

1 Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 IV 1958 r. w sprawie zasad tworzenia wydziałów przez prezydium rad narodowych (Dz. U. nr 25 z dnia 8 V 1958 r., poz. 103).

2 Ustawa z dnia 25 IX 1954 r. o osiedlach i radach narodowych osiedli (Dz. U. nr 25 z dnia 8 V 1958 r., poz. 103).

uchwały - Powiatową i Miejską Radę Narodową w Nowym Sączu pod względem uprawnień przysługujących terenowym organom władzy szczebla powiatowego.

Żaden z 8 paragrafów rozdziału V, noszącego tytuł: „Szczególne uprawnienia Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu”, nie mówi o poszerzeniu tych uprawnień. Tylko nieliczne postanowienia tego rozdziału mówią o poszerzeniu uprawnień organów tych Rad Narodowych, a więc Prezydium PRN i MRN, w dodatku w kwestiach mało istotnych.

Wprawdzie par. 27 omawianej uchwały upoważniał Prezydium WRN w Krakowie do przedłożenia na najbliższą sesję WRN projektu uchwały w sprawie dalszego rozszerzenia uprawnień Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w zakresie samodzielnego decydowania o sprawach terenu, do czego jednak nigdy nie doszło.

Cechą charakterystyczną uchwały jest współodpowiedzialność władz centralnych za jej realizację i osiągnięte wyniki, bowiem szereg postanowień uchwały dotyczy, obok Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu oraz Prezydium WRN w Krakowie - poszczególnych ministrów i kierowników urzędów centralnych.

Na 32 paragrafy uchwały, postanowienia 11 z nich dotyczyły jednostek centralnych, co stanowi ponad 1/3 całej uchwały (par. 1, ust. 2; par. 2; par. 8; par. 10; par. 12 ust. 2 i 3; par. 14; par. 15; par. 19; par. 20, ust. 2; par. 21 i par. 31) - zaś postanowienia paragrafów 11, 26, 27 i 30 dotyczyły Prezydium WRN.

Drugą cechą charakterystyczną wyróżniającą uchwałę nr 151/58 z tego typu innych aktów administracyjnych jest to, że nie przyznawała ona dla Sądeczyny żadnych specjalnych kredytów inwestycyjnych (poza postanowieniem par. 19, zresztą nie zrealizowanym), czy też innych bezzwrotnych środków finansowych (nie licząc 500.000 zł otrzymanych na zagospodarowanie pastwisk PFZ) w przeciwieństwie do tego typu uchwał podjętych przez rząd w sprawie Zakopanego, czy Kołobrzegu.

Szereg postanowień uchwały posiada charakter ogólnikowy, jak postanowienia par. 1, ust. 2; par. 2, ust. 2 i 5; par. 12, ust. 2; par. 18 i par. 30, a użycie w par. 1, ust. 2 i w par. 30 zwrotu, że: *zobowiązuje się... do udzielania Prezydium PRN i MRN szerokiej pomocy w realizacji zadań określonych uchwałą* - budziło wątpliwości co do tego, co należy rozumieć przez szeroką pomoc, skoro o samych jej rozmiarach, czy też formach nic nie powiedziano. Użycie tego określenia, jako określenia o nieostrym zakresie musi powodować brak podstawy do rzetelnej oceny realizacji tego zobowiązania.

Znaczenie zatem samej uchwały polega nie na jej szczególnym charakterze prawnym, lecz przede wszystkim na roli, jaką odegrała ona w szerszym,

ogólnopaństwowym procesie dążności do ugruntowania pozycji i samodzielności rad narodowych w ogóle.

Jej znaczenie dla Sądecczyny polegało zatem na prawidłowym określeniu kierunków aktywizacji gospodarczej, na prawnie ustalonym obowiązku współdziałania w tej mierze władz centralnych i wojewódzkich z Prezydiami PRN i MRN w Nowym Sączu.

Fakt podjęcia przez rząd specjalnej uchwały w sprawie Sądecczyny stał się czynnikiem poważnego wzrostu aktywności społecznej (czyny społeczne), poczucia odpowiedzialności rad narodowych i ich organów za wyniki realizacyjne. Po raz pierwszy też rady narodowe szczebla powiatowego uznały, że sprawy turystyki muszą leżeć w polu ich szczególnego zainteresowania.

Na koniec można zadać pytanie: kim byli autorzy „eksperymentu nowosądeckiego”? Było ich wielu. Byli to ludzie wyznający zasadę „od nas samych wiele zależy” - ludzie, którzy umiłowali Nowy Sącz i Ziemię Sądecką.

---

## WSPOMNIENIA SĄDECKICH SYBIRAKÓW (1939 - 1947)

**Barbary Szczepaniak,  
Zbigniewa Jeżowskiego,  
Zenona Treita**

---

Syberia. Ta geograficzna przecież nazwa olbrzymiej i bogatej krainy - związana jest z tragicznymi wydarzeniami naszej historii. Po obrońcach Konfederacji Barskiej i Konstytucji 3 Maja, żołnierzach powstań narodowych - Kościuszkowskiego, Listopadowego i Styczniowego, zsyłani byli na Sybir żołnierze Września 1939 r., mieszkańcy wschodnich terenów II Rzeczypospolitej i żołnierze Armii Krajowej. Tysiącami, dziesiątkami tysięcy, całymi rodzinami - wywożeni byli do łagrów, do kopalń Uralu, w głąb tajgi, w stepy Kazachstanu. Ostry klimat, ciężka praca, głód, prymitywne warunki życia i choroby - dziesiątkowały zesłańców. Wielu pozostało tam na zawsze, w obcej ziemi. Taki los spotkał również wielu mieszkańców Sądeczczyzny.



Barbara Szczepaniak, z domu Ziemińska. Przed wybuchem II wojny światowej była jednym z pięciorga dzieci Julii i Władysława Ziemińskich. Ojciec, rzemieślnik - stolarz, pracował w Warsztatach Głównych Polskich Kolei Państwowych w Nowym Sączu. Matka zajmowała się dziećmi i domem. Po wybuchu wojny, w pierwszych dniach września 1939 r. zostali ewakuowani do Stanisławowa. Ojciec pracował tam w miejscowych Warsztatach PKP, matka znów zajmowała się domem, dzieci uczęszczały do szkół. Wszyscy żyli nadzieją, że wojna wnet się skończy i wrócą w rodzinne strony.

Stało się inaczej. 17 września 1939 r. wojska sowieckie przekroczyły wschodnie granice Polski, dwa dni później były już w Stanisławowie.

Staliśmy na głównej ulicy miasta. Ze łzami w oczach patrzyliśmy na marszerujących, obcych żołnierzy. Przemarsz trwał około dwóch tygodni. Później, dniami i nocami, jechały na wschód długie kolumny samochodów wyładowane „wojenną zdobyczą”.

Wkrótce zaczęła pracę sowiecka administracja. Spisywano kilkakrotnie wszystkich „uciekierów”<sup>1</sup>, także nas, obiecując, że wrócimy w rodzinne strony. Wierzyliśmy w te obietnice i czekali na ich spełnienie. A czas płynął, żyło się coraz trudniej, po wszystko trzeba było stać w kolejkach.

Zaczął się 1940 rok. Coraz częstsze były wiadomości o prześladowaniach ludności polskiej, o wysiedleniach i wywózkach w głąb Związku Radzieckiego. Minęła zima, później wiosna i przyszła kolej na nas. 29 czerwca 1940 r. o godz. 2.30 w nocy obudziło nas głośnie walenie w drzwi. Otworzyliśmy. Weszło kilku milicjantów i cywilów. Mówili po rosyjsku, ale rozumieliśmy. Powiedzieli, że wracamy do domu. Kazali zabrać najpotrzebniejsze rzeczy, żywność i wsiąść na stojącą przed domem furmankę. Zawieźli nas na dworzec kolejowy. Na bocznym torze stał długi pociąg złożony z towarowych wagonów, z zakratowanymi okienkami. Przed każdym wagonem stał żołnierz z karabinem. Większość wagonów była już zajęta. Weszliśmy do kolejnego wolnego wagonu i rozlokowaliśmy się na górnym pomoście z desek, tzw. „narach”. W naszym wagonie było około 40 osób. Tak samo było w innych wagonach.

30 czerwca wieczorem pociąg ruszył. Po nazwach stacji kolejowych wnet zorientowaliśmy się, że nie jedziemy do domu. Jechaliśmy na wschód. Ogarnęła nas rozpacz. Byli i tacy, którzy chcieli uciekać, ale okienka były zakratowane i oplecione kolczastym drutem, drzwi zaryglowane od zewnątrz, a pociąg nawet w drodze strzeżony był przez uzbrojonych żołnierzy<sup>2</sup>.

Zacząła się nasza „droga przez mękę”. Zaduch spowodowany obecnością kilkudziesięciu osób w pudle wagonu, fetor unoszący się z dziury w podłodze, która stanowiła ubikację, stale dokuczające wszy i pluskwy. Wszyscy mieli chore żołądki. Powodem była żywność, którą nam w drodze podawano: rozwodnione zupy, kasza ze zjełczalym olejem, chleb przypominający glinę, gorzka herbata lub gotowana woda. Od siedzenia i leżenia na twardych deskach stale trzęsącego się wagonu - bolało wszystko.

1 Tak nazywano we wrześniu 1939 r. wszystkich, którzy opuścili swoje miejsca zamieszkania przed zbliżającym się frontem.

2 W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, Warszawa 1993, s. 230: w końcu czerwca i w lipcu 1940 r. władze radzieckie przystąpiły do trzeciej wielkiej akcji deportacyjnej, zagarniając niemal 240 tys. osób, tym razem głównie te, które uciekając przed Niemcami znalazły się na terenie okupacji radzieckiej.

W czasie prawie miesięcznej podróży, tylko dwa razy byliśmy w łaźni, a odzież szła do odwszenia. Cóż z tego, kiedy robactwo pozostało w wagonie i gdy wróciliśmy, znów nas oblaźło i gryzło.



Od lewej: Z. Jeżowski. B. Szczepaniak. Z. Treit

Nasz transport dojechał do

Asina koło Tomaska. To była końcowa stacja w głębi tajgi, a dla zesańców punkt rozdzielczy. Podzielono nas na grupy i załadowano na rzeczne statki parowe. Płynęliśmy trzy dni i trzy noce rzeką Czutyłm na północ, w głąb tajgi. Cały czas pod strażą żołnierzy NKWD. Po drodze poszczególne grupy wysadzane były na brzeg.

Naszą grupę wyładowano czwartego dnia o świcie. Przejęła nas kolejna grupa żołnierzy. Dalszą podróż odbyliśmy wyboistą drogą wśród lasów, pełną wystających korzeni i ułożonych na bagnistym podłożu drewnianych bali. Większość szła pieszo, tylko dzieci i starsi jechali wozami. Przez całą drogę unosiły się nad nami chmary komarów, które cięły boleśnie we wszystkie odkryte części ciała.

Na miejsce dotarliśmy po południu. Była to rozległa, leśna polana, a właściwie wyrąb, pełen niewykarczowanych jeszcze pni po ściętych drzewach. Tu znajdował się obóz, w którym przed nami przebywali więźniowie. Teraz był pusty. Miał kształt czworoboku otoczonego płotem z kolczastego drutu. Na słupach ogrodzenia były duże lampy. W czterech rogach stały drewniane wieże strażnicze. Wewnątrz ogrodzenia widać było różnej wielkości drewniane domki i baraki. Większość przejść i dróg w środku obozu, a także prowadzących poza jego teren - wyłożona była drewnianymi okrągłakami.

Polanę otaczała gęsta, zwarta ściana drzew. Na jej obrzeżach rosło mnóstwo pięknych kwiatów. Pachniało żywicą, igliwem i grzybami. Słychać było świergot ptaków, stukanie dzięciołów, kukanie kukutek. Rejestrowaliśmy ten widok, te zewnętrzne wrażenia jakby mimochodem; myśli skupione były na jednym: co nas tutaj czeka i jak długo przyjdzie nam tu żyć.

Część rodzin rozmieszczono na razie w stołówce i świetlicy, resztę w małych domkach. Stałe kwatery przydzielono następnego dnia. Nasza rodzina otrzymała izbę w dużym baraku, zbudowanym z drewnianych bali. Barak, z uwagi na podmokły teren, stał na słupach. Dach pokryty był papą. Po każdej z dwóch stron długiego korytarza było 12 izb. Razem mieszkały w nim 24 rodziny.

Niewielka izba oddzielona była od innych przegrodami z desek. Była to „ściana” raczej symboliczna: słycać było wszystko, co się za nią dzieje. Izba miała drzwi i jedno okno. Wzdłuż ściany stała prycza z desek; żadnych sieniów, słomy lub siana. W rogu koło drzwi był kamienny piec z żelazną płytą; w kącie konwia na czystą wodę, miska do mycia na żelaznym stołku i wiadro na brudną wodę. Takie było mieszkanie i jego wyposażenie dla 7-osobowej rodziny: ojca (53 lata), matki (48) i dzieci: Marii (23), Barbary (16), Jana (18), Grzegorza - Jerzego (13) i Krystyny (7).

Izbę trzeba było przystosować do zamieszkania. Szpary w ścianach oraz wokół okna i drzwi - uszczelniliśmy gliną pomieszaną z trocinami i mchem. Prycze wymościłiśmy suchą trawą. Za przykrycie służyła własna odzież. Ale najgorszym problemem były pluskwy i wszy. Tak było we wszystkich barakach. Przed nami zamieszkiwali je więźniowie. W nocy nie dało się przez to robactwo spać i nie było gdzie przed nim uciec. Było lato, powietrze na zewnątrz ciepłe, wilgotne i pełne komarów, które cięły boleśnie. Przy wietrzeniu izby - wpadały chmarami do środka i trzeba je było wyplasać dymem zapalonego łuczywa.

Po przydzieleniu kwater zebrano nas razem w świetlicy, a komendant obozu powiedział nam na przywitanie:

*- Na zapad nie smotritie! Polszy niet! Zdzieś wam rabotać, żyć i pomirać!  
(Na zachód nie patrzcie! Polski nie ma! Tu wam pracować, żyć i umierać!)*

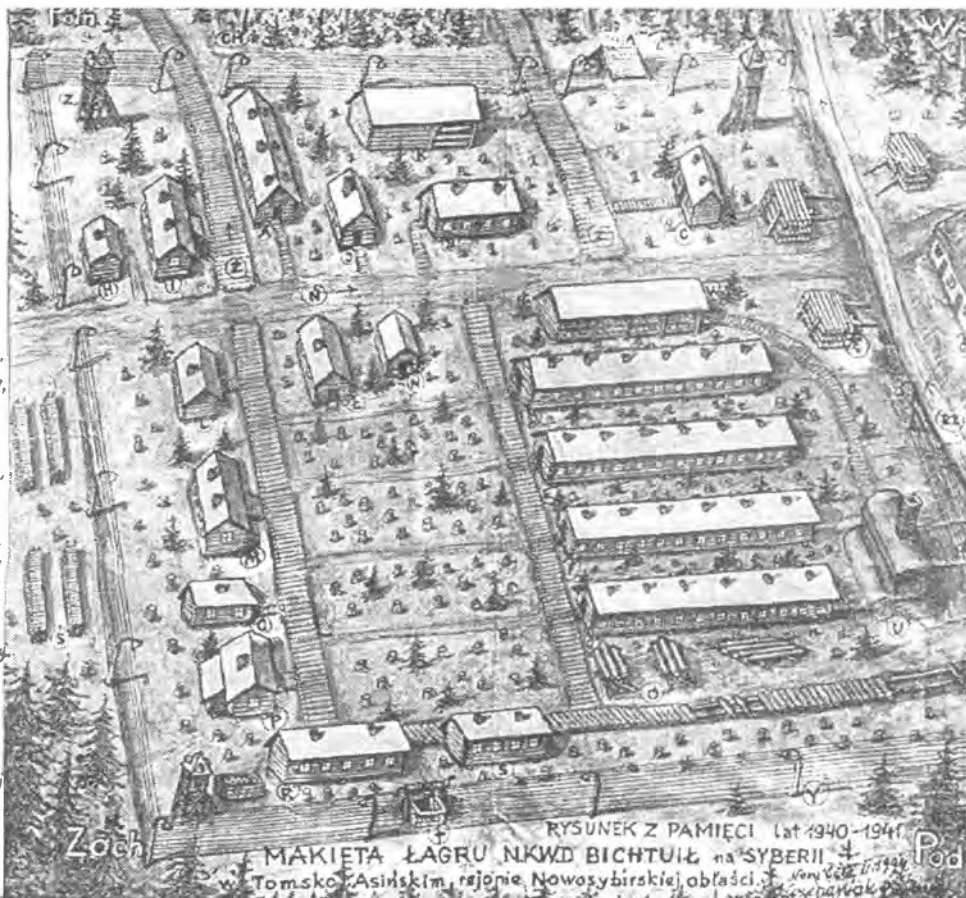
Dowiedzieliśmy się również, że podlegamy nadzorowi NKWD, nasz obóz nazywa się Bichtuił i znajduje się na terenie Tomsko - Asinskiego rejonu, obwodu Nowosybirskiego. Praca jest przymusowa. Kto nie będzie chciał pracować, podlegać będzie karze więzienia lub będzie wywieziony do obozu, w którym warunki życia i pracy są cięższe. Od pracy zwolnieni są tylko ludzie starzy oraz dzieci do lat 12. Dzieci od 12 do 16 lat (małolatki) pracują po 6 godzin na dobę, reszta po 8 godzin. Dobowa norma wynosi 1 m<sup>3</sup> drzewa okorowanego, pociętego i porąbanego na polana odpowiedniej długości, ułożonego w sęgi. Kto normy nie wykona, będzie miał obniżony przydział chleba z 60 dag - do 40 dag na dobę.

Zapoznaliśmy się dokładnie z obozem. Baraków mieszkalnych dla zesłańców było 7, w tym 4 długie. W osobnych domach mieszkali: komendant obozu, strażnicy i brygadziści. Była też pewna ilość baraków o różnym przeznaczeniu użytkowym: biura komendanta, więzienie, ambulatorium, sklep i ma-



**OBJASNIENIA:**

- A, B, C, D, E, F, G - baraki dla więźniów łagru,
- I - dom dla komendanta łagru i strażników,
- H - więzienie,
- J - piekarnia,
- K - stajnia dla koni,
- L - ambulatorium,
- Ł - narzędziownia,
- N - trupaśnia,
- M - biura komendanta,
- Q - dom dla brygadzysty,
- P - sklep i magazyn,
- R - świetlica i kuchnia,
- S - łaźnia („bania”),
- T - studnia,
- U - cegielnia,
- W - suszarnia cegieł,
- Y - ogrodzenie łagru,
- Z - wieża strażnicza - „szłas”  
szłas - wytwórnia terpentyny z igliwia sosny,
- Č - ziemianki,
- Ě - słozy beli - na spław,
- Ń - główna droga z wyrębu,
- Ś - porąbane drzewo w m<sup>2</sup> droga do Zawodu głównego
- Z - komenda NKWD i Siemionówka,
- Ž - droga do wsi Iranka,
- Ō - traczki, Rz - rzeczka,
- Ch - cmentarz.



Rysunek łagru w Bichtule wykonany przez B. Szczepaniak

gazyn, świetlica z kuchnią, piekarnia, łaźnia („bania”), studnia, stajnia dla koni, narzędziownia, suszarnia cegieł, cegielnia, stanowisko przepiłowywania pni drzewnych („traczki”). Poza terenem obozu był szłas, w którym wytwarzano terpentynę z sosnowego igliwia, cmentarz oraz 4 ziemianki, w których mieszkała pewna ilość więźniów - obywateli ZSRR. Z obozu wychodziło kilka dróg: na wschód i zachód - do wyrębów leśnych oraz na północ: do wsi Iranka i do wsi Siemionówka, w której była komenda NKWD oraz tartak („zawod”). Wzdłuż wschodniej granicy obozu płynęła rzeczka, a za ogrodzeniem w kierunku południowym - ciągnęły się tereny podmokłe i trzęsawiska. Nazwy niektórych baraków - nie odpowiadały wcale ich funkcji lub tylko w części: w ambulatorium - poza felczerką - nie było prawie niczego; w sklepie płaciło się z zarobionych pieniędzy za jedzenie (chleb, zupę, itp.), czasem można było kupić trochę mąki, kaszy lub oleju; świetlica była pomieszczeniem na zebrania; cała cegielnię stanowił prymitywny piec do wypalania cegieł. Ale o tym wszystkim przekonaliśmy się z czasem.

Praca zaczęła się następnego dnia. Grupa „małolatów” przecinała ręcznymi piłami suche pnie drzew, rąbała je, a polana układała w sągi. Podobny przydział pracy miały dziewczęta powyżej 16 roku życia i kobiety. Chłopcy

powyżej 16 lat i mężczyźni - zatrudnieni byli przy wyrębie drzew, obcinaniu gałęzi, ściąganiu kory i zwózce pni na brzeg rzeczki; wiosną, kiedy poziom wody był odpowiedni zajmowali się również spławianiem pni w dół rzeki.

Poza zwózką drzewa - cała praca wykonywana była ręcznie, przy pomocy siekier i ręcznych pił; spławianie pni polegało na kierowaniu nimi z brzegu przy pomocy długich żerdzi. Więźniowie (ci z ziemianek), jako obeznani z terenem, byli przewodnikami do miejsc wyrębu, nieraz odegłych; było to bardzo ważne z uwagi na liczne trzęsawiska w okolicy.

Ojciec pracował przy wyrębie drzew, starszy brat przy zwózce i spławie drewna. Ja, starsza siostra i młodszy brat - przy korowaniu pni, cięciu ich i rąbaniu. Mama nie pracowała z powodu chorych nóg. Wykonywała prace domowe i opiekowała się najmłodszą, 7-letnią siostrą.

Za pracę płacono niewiele. Starczyło tylko na wykupienie chleba i zupy oraz od czasu do czasu na trochę mąki, kaszy i oleju. Ale jeszcze gorzej mieli nie pracujący: otrzymywali tylko 15 dag chleba i miskę cienkiej zupy na dobę. To była głodowa porcja.

Na razie było jednak lato, trwające tutaj wraz z krótką wiosną i jesienią łącznie 4 miesiące. Dożywialiśmy się więc zbieranymi w lesie jagodami, grzybami, orzechami cedrowymi, świeżym sokiem z brzozy oraz pokrzywami i lebidą. Te ostatnie, po sparzeniu wrzątkiem i ugotowaniu, na-dawały się do jedzenia.

Z wychodzeniem do lasu po skończonej pracy - nie było żadnych trudności. Trzeba było tylko uważać na trzęsawiska. Poza pracą praktycznie nie byliśmy pilnowani. Nawet ogrodzenie z drutu kolczastego zostało częściowo zdemonstrowane od strony rzeczki, aby nie utrudniać zrzucania pni do wody. Tylko na drogach do sąsiednich wsi można było spotkać konne patrole żołnierzy NKWD. Zresztą nie było gdzie uciekać: dookoła rozciągały się nieprzebyte lasy tajgi, pełne dzikich zwierząt - wilków, niedźwiedzi i in., a nieliczne drogi były dobrze pilnowane.

Pracę utrudniały bardzo chmary komarów i drobnych muszek. Jedne i drugie wciskały się wszędzie, szukając odsłoniętych części ciała i cięły do krwi. Ich ukłucia powodowały silne swędzenie i pieczenie, a podrapanie ukłutych miejsc powodowało tworzenie się długo nie gojących się ran. Miałam takie rany prawie na całym ciele.

W dodatku z powodu braku środków czystości utworzył mi się na głowie kołtun. Mama ścięła mi włosy do gołej skóry. Wyglądałam jak więźniarka i musiałam nosić chustkę na głowie. Głowę smarowałam ropą naftową; bardzo to piekło, ale skóra została wyleczona i włosy odrosły.

Broniliśmy się przed tymi owadami różnie: zakładaniem na głowy i twarze siatek wiązanych pod szyją, wiązaniem nogawek spodni i rękawów oraz sma-



Syberia, wieś Biełojarsk, lato 1945 r. Grupa Polaków deportowanych zimą i wiosną 1940 r. Druga od lewej (stoi) Barbara Szczepaniak

rowaniem twarzy, szyi i dłoni dziegciem<sup>1</sup>. Ten ostatni swoim specyficznym zapachem odpędzał wprawdzie owady, ale pod wpływem ciepła ciała topił się, spływał po twarzy i piekł w oczy oraz w usta. Wysmarowani dziegciem, wyglądaliśmy jak Murzyni.

Praca była ciężka, ponad nasze siły. Byliśmy stale niedospani, pogryzieni przez insekty

i owady, niedożywieni i potwornie zmęczeni.

Lato i krótka jesień 1940 r. - minęły szybko. Komary i muszki znikły. Wkrótce przyszła zima. Spadł śnieg dochodzący do 1,5 m grubości, a mróz doszedł do  $-45^{\circ}\text{C}$ . Od takiego mrozu pękały z hukiem drzewa i lód na rzece. Przy tej temperaturze nie pędzono nas do pracy, ale i las już nas nie ratował od głodu swoimi owocami. Wszyscy słabli, wielu chorowało na tyfus, malarię, biegunkę, wrzody, kurzą ślepotę<sup>2</sup>, szkorbut. Najbardziej cierpiały i chorowały dzieci i ludzie starsi. I umierali.

Temperatura nie zawsze była tak niska i przeważnie trzeba było pracować. Ci, którzy pracowali przy wyrębie i zwózce drzewa - otrzymywali ocieplaną odzież, ale nie starczyło jej dla wszystkich. Ja owijałam nogi suchą trawą i szmatami, głowę ręcznikiem i chustką, wkładałam płaszcz mamy, przydziałowe rękawice i tak szłam do pracy w śniegu, na mrozie, przy którym zamarzał oddech, a na rzęsach i włosach zamieniał się w szron. Przemroziłam ręce, nogi i całe ciało.

Pomimo ochronnego ubrania bardzo przemarzł nasz tatuś. Porobiły mu się wielkie wrzody na karku i rany na nogach, które nie chciały się goić. Nie mógł chodzić, leżał. Zmniejszono mu racje chleba do 15 dag, bo nie pracował.

1 *Encyklopedia Powszechna PAN*, Warszawa 1973, t. 1, s. 652: Dziegieć, produkt otrzymywany w procesie destylacji rozkładowej różnych rodzajów drewna (głównie brzozy, sosny, buka, jałowca), ciemnobrunatna, gęsta ciecz...; stosowany dawniej jako środek antyseptyczny i grzybobójczy w leczeniu schorzeń skórnych.

2 *Op. cit.*, t. 4, s. 376: Ślepotą zmierzchowa, kurza ślepotą, zaburzenie adaptacji oka do ciemności...w następstwie niedoboru witaminy A, schorzeń siatkówki lub nerwu wzrokowego; osoby dotknięte ślepotą zmierzchową nie widzą przy słabym oświetleniu.

Bardzo schudł, dostał biegunki. Nie było lekarstw, nie było co jeść. Zawieziono go wprawdzie do szpitalika z Simionówce, ale tam wcale nie było lepiej. Zmarł 19 maja 1941 r. w wieku 56 lat i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Nasza mamusia również była u kresu sił. Bardzo schudła, dostała kurzej ślepoty, miała zawroty głowy. W końcu całkowicie osłabła, przestała chodzić i leżała na pryczy z zamkniętymi oczyma. Byliśmy bezradni, głodni i słabi. W szóstym dniu po śmierci tatusia, 25 maja 1941 r., zmarła nasza mama. Podtrzymywaliśmy tkwiącą w jej dłoniach, palącą się gromnicę, płakaliśmy i modliliśmy się. Umierała przytomnie. Ostatkiem sił wyszeptła: - *Dzieci, kochajcie się wzajemnie i wspomagajcie..., ja umrę, ale wy wróćcie do Polski.*

Zostaliśmy sami. Nie było już z nami rodziców, dobrych katolików i wielkich patriotów. Ale tak, jak za ich życie, odmawialiśmy codziennie modlitwę i śpiewaliśmy nasze, polskie patriotyczne pieśni.

Dwa miesiące po śmierci rodziców ogłoszono amnestię dla Polaków deportowanych do ZSRR<sup>1</sup>. Zostaliśmy zwolnieni z przymusowej pracy i wolno nam było zmienić miejsce zamieszkania. W sierpniu 1941 r. opuściliśmy pieszo obóz Bichtuń i zamieszkaliśmy we wsi Zerianka. Utrzymywaliśmy się z dorywczej pracy w miejscowym kołchozie. Wiosną 1942 r. przenieśliśmy się bliżej Tomsku. Tylko siostra Maria pozostała w Zeriance.

Pracowałam w „suszu - zawodzie”, t.j. w fabryce, w której suszono jarzyny dla potrzeb wojska. Starszy brat Jan pracował w kołchozie. Oboje utrzymywaliśmy młodszego rodzeństwo. W sierpniu 1942 r. brata zmobilizowano do wojska, do 1 dywizji piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Teraz już sama musiałam opiekować się rodzeństwem. Po jego wyjeździe musiałam stawić się wraz z młodszym bratem w rejonowym „Siel - Sowiecie”<sup>2</sup> w celu przedłużenia tymczasowego zaświadczenia tożsamości. Tu niespodziewanie zostałam aresztowana na podstawie - jak się później okazało - fałszywego donosu. Cztery miesiące przesiedziałam w więzieniach w Tomsku i Nowosybirsku, zanim sprawa się wyjaśniła. Najgorsza jednak była dla mnie świadomość, że młodszego rodzeństwo pozostało bez opieki na łasce obcych ludzi.

Kiedy po rozprawie sądowej zostałam zwolniona z więzienia, wróciłam do wsi, w której mieszkaliśmy. Swoich już nie zastałam. Dowiedziałam się tylko, że zostali przekazani do sierocińca, ale gdzie, tego nikt nie wiedział. Szukałam długo, aż odnalazłam oboje w sierocińcu dla polskich dzieci w Zudziłowie. Ta miejscowość leżała w Altajskim Kraju, koło miasta Barnauł nad rzeką Ob.

1 W.Pronobis, *Polska...*, s. 267. Amnestia wynikała z postanowień układu podpisanego 30 lipca 1941 r. w Londynie przez premiera Rządu Polskiego na Emigracji, gen. W.Sikorskiego i ambasadora ZSRR w Wielkiej Brytanii, I.Majskiego.

2 Siel - Sowiet. Skrót od Sielskij Sowiet - rada wiejska, urząd miejscowej administracji.

Zamieszkałam we wsi Biełojarsk, odległej o 3 km od Zudziłowa, aby mieć kontakt z siostrą i bratem. Często ich odwiedzałam i dowoziłam, co było możliwe z żywności, bo w sierocińcu był głód.

W Biełojarsku zamieszkałam w domu małżeństwa Żukanowych. To byli Rosjanie i kiedyś, jako „kułacy”, zostali wysiedleni tutaj z zachodnich terenów Rosji. Jak my, zostawili cały dorobek życia i wszystko musieli zaczynać od nowa. Ich jedyny syn zginął na froncie. Narysowałam jego portret z fotografii. Byli za to bardzo wdzięczni, za wynajmowaną izbę nie brali pieniędzy i pomagali nam, czym mogli. Żałowali Polaków, rozumieli naszą niedolę i często powtarzali: - *Za chto was здzieі прыwieźлі, вы же не виновате, на просно стродайце (dlaczego was tu przywieźli, jesteście niewinni, na próżno cierpicie).*

W czasie pobytu w Biełojarsku ratowała nas od głodu moja umiejętność rysowania. Było zapotrzebowanie na portrety, święte obrazki, widoczki.

W Biełojarsku spotkałam grupę Polaków deportowanych z Wileńszczyzny. Mieszkali całymi rodzinami w długim, drewnianym baraku. Był wśród nich nauczyciel, Antoni Wiejak z żoną. Właśnie to małżeństwo zorganizowało w końcu barakowego korytarza przedszkole i szkółkę dla polskich dzieci, w której oboje uczyli. Mnie powierzyli opiekę nad najmłodszą grupą dzieci. Panowała tu miła i patriotyczna atmosfera. Przyczyniały się do tego również wiadomości z frontu: Niemcy cofali się na całej linii. Listy od żołnierzy - Polaków, także od brata - pełne były nadziei na szybkie zakończenie wojny. Zaczęliśmy również otrzymywać pomoc żywnościową i materialną poprzez Związek Patriotów Polskich<sup>1</sup> i Polski Czerwony Krzyż.

Czas biegł szybko. W 1945 r. skończyła się wojna. Wiedzieliśmy już, że wrócimy do kraju. Na razie jednak trzeba było żyć i radzić sobie. Brat Grzegorz - Jerzy ukończył 18 lat i został z sierocińca zwolniony. Pracował w kołchozie, w sąsiedniej wsi.

Do Polski wróciliśmy w 1946 r.; w marcu przyjechała siostra Maria i osiedliła się na wsi koło Ziębic. Ja i młodszy brat - wróciliśmy w kwietniu 1946 r. Była to długa i niezapomniana podróż. Mimo prymitywnych warunków jechaliśmy radośni, rozmodleni i rozśpiewani. Poprzez Syberię i góry Ural wjechaliśmy na tereny, przez które przeszedł front. Widok był przerażający: spalone i zburzone miasta, wsie i fabryki; zniszczone drogi i mosty, połamane drzewa, porzucony sprzęt bojowy i groby, mnóstwo grobów. W Kijowie widzieliśmy niemieckich żołnierzy, teraz jeńców, odgruzowujących miasto.

---

1 *Encyklopedia Populama PWN*, Warszawa 1982, s. 899: Związek Patriotów Polskich (ZPP), organizacja...1943-46 założona przez polskich komunistów w ZSRR; działacze - m.in. W.Wasilewska (przewodnicząca), Z.Berling, A.Lampe, A.Zawadzki. Z inicjatywy ZPP powstała 1 dywizja piechoty im. T.Kościuszki.

Kiedy minęliśmy granicę sowiecko - polską, transport zatrzymał się. Wybiegliśmy z wagonów i ze łzami w oczach całowaliśmy ojczystą ziemię. Witano nas serdecznie i gościnnie, wypytywano o najbliższych. Jechaliśmy szeroko-torową linią przez Rzeszów, Tarnów, Kraków, Katowice - na zachód. Był to transport Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich, którzy mieli zamieszkać na Ziemiach Odzyskanych. W Katowicach zrezygnowaliśmy z dalszej podróży i 26 kwietnia wróciliśmy do Nowego Sącza. Miałam 21 lat, a brat Grzegorz - Jerzy - 18. Najmłodsza siostra - 13-letnia Krystyna, wróciła do kraju w lipcu 1946 r. razem z dziećmi z zudziłowskiego sierocińca. Dzieci umieszczono w Gostyninie koło Warszawy. Pojechałam po nią i przywiozłam do domu.

Najstarszy brat, Jan - żołnierz 1 dywizji im. T. Kościuszki, przeszedł wraz z nią cały szlak bojowy od Riazania - po Berlin. Przeżycia na Syberii, śmierć rodziców, okropności wojny (był dwa razy ranny) - spowodowały nieodwracalne zmiany w jego psychice. Został zdemobilizowany i pozostawiony przez władze wojskowe bez żadnej pomocy. Niezdolny do samodzielnego życia i pracy, tułał się po krewnych i znajomych czekając na powrót rodziny. Po powrocie do kraju opiekowaliśmy się nim. Przebywał w różnych zakładach leczniczych. Zaginął w 1952 r. w nieznanym okolicznościach...

Z 7-osobowej rodziny wywiezionej w 1940 r. na Syberię, wróciło nas do kraju pięcioro, pozostało czworo: siostry - Maria i Krystyna, brat Grzegorz - Jerzy i ja. Wszystko trzeba było zaczynać od nowa, ale jakoś ułożyliśmy sobie życie. Odwiedzamy się i pomagamy sobie. Stało się tak, jak powiedziała tam, w tajdze, nasza umierająca mamusia. O katorżniczej pracy i ciężkich warunkach życia na Syberii, o 6-letniej poniewierce wśród obcych, o grobach rodziców i zaginionym bracie - nie możemy zapomnieć!



Rodzina Zbigniewa Jeżowskiego zamieszkiwała przed II wojną światową w Tłumaczu, powiatowym mieście ówczesnego województwa stanisławowskiego. Ojciec był wicestarostą. Matka Maria zajmowała się domem. Starszy brat - Lesław studiował teologię na Uniwersytecie Lwowskim, młodszy - Zbigniew ukończył właśnie 4-tą klasę szkoły powszechnej. Wybuch wojny zastał rodzinę Jeżowskich w Nowym Sączu, gdzie spędzali wakacje i odwiedzili krewnych. Tylko ojciec, z uwagi na sytuację, pozostał w Tłumaczu. 5 września 1939 r. Jeżowscy opuścili Nowy Sącz ostatnim transportem ewakuacyjnym i po 2-dniowej podróży przez bombardowane linie kolejowe dotarli do Stanisławowa, a stąd do Tłumacza.

Sytuacja w mieście była napięta. Obawiano się, że w związku z postępami wojsk niemieckich na froncie dojdzie do antypolskich wystąpień ze strony nacjonalistów ukraińskich. Tak się też zaczęło dziać od 17 września na

wiadomość, że wojska sowieckie przekroczyły wschodnie granice II Rzeczypospolitej.



Całą noc z 17 na 18 września słychać było w mieście strzały i krzyki. Rano był to już inny świat. Na ulicach wałęsali się i koczowali sowieccy żołnierze: inne mundury, inna broń, na głowach spiczaste czapki z czerwoną gwiazdą. Gdzieś leżały zabite konie i rozbite wozy.

24 września wieczorem rozległo się walenie w drzwi naszej kamienicy. Zjawili się funkcjonariusze NKWD w towarzystwie ukraińskiego milicjanta. Przeprowadzili dokładną rewizję naszego mieszkania, nie znajdując jednak niczego, co świadczyłoby o antysowieckiej działalności ojca. Mimo tego zabrali go ze sobą. Został osadzony w miejscowym więzieniu. Tylko ja mogłem go odwiedzać, zanosić jedzenie i bieliznę. Ojciec był załamany sytuacją i stracił nadzieję, że wyjdzie na wolność.

Po uwięzieniu ojca, zamieszkała z nami nasza ciotka, Zofia, nauczycielka z Pilawszczyzny. Brat - Lesław pozostał we Lwowie, gdzie uczęszczał do Seminarium Duchownego. Miesiąc później musieliśmy opuścić nasze mieszkanie, pozostawiając wszystko obcym. Zamieszkaliśmy u pani Gabańskiej, z dala od miasta, w okolicy dworca kolejowego.

Od lutego 1940 r. trwał wywóz ludności polskiej w głąb Związku Radzieckiego. 13 kwietnia w nocy obudzili nas funkcjonariusze NKWD i ukraińscy milicjanci i kazali szybko się spakować. Byliśmy przerażeni. Tylko dzięki przytomności ciotki Zofii, udało się spakować i zabrać najpotrzebniejsze rzeczy. Nie było tego wiele. Nieco wcześniej zostaliśmy okradzeni ze wszystkich cenniejszych przedmiotów.

Załadowano nas na chłopską furmankę i zawieziono na dworzec kolejowy. Było tam już sporo ludzi. Właczano wszystkich do wagonów towarowych. Zewsząd słychać było płacz kobiet i przerażonych, niczego nie rozumiejących dzieci. Mężczyzn było niewiele. Okna wagonów pozabijano deskami, drzwi pozamykano. Nasz transport składający się z 30 wagonów, konwojowany przez żołnierzy ruszył na wschód, przez stację rozdzielczą Pałachicze i Niżniów. Na granicy polsko - sowieckiej przeladowano nas do większych, szerokotorowych wagonów. Zamknięci w nich, bez dostępu światła i świeżego powietrza, o głodzie i chłodzie - jechaliśmy w nieznane, coraz dalej od kraju, niepewni dalszego losu.

Pociąg jechał przeważnie za dnia, w nocy zatrzymywał się na stacjach. Można było wtedy wyjść, przynieść gotowanej wody i trochę chleba. Miejscowi ludzie odnosili się do nas z rezerwą i rzadko okazywali jakąś pomoc. Byli przekonani, że jesteśmy wrogami sowieckiej władzy, burżujami, kułakami, gnębicielami ludu.



Po tygodniu męczącej jazdy zatrzymaliśmy się na stacji w Ufie. Otwarto drzwi, poodbijano deski z okien wagonów. Ruszyliśmy dalej. Pociąg jechał teraz wolniej. Przejeżdżaliśmy przez góry Ural. Przylepiony do okienka wagonu, obserwowałem wszystko z ciekawością. W pewnym miejscu spostrzegłem duży obelisk z napisem w języku rosyjskim: Azja. Byliśmy więc już w Azji. Za Uralem krajobraz zupełnie się zmienił. Stał się dziki, opustoszały i dziwnie obcy. Na pierwszej azjatyckiej stacji pojawili się skośnoocy tubylcy z pieczonymi pierożkami, chlebem i mlekiem: można to było wszystko wymienić za używane części ubrania, czasem dawali za darmo. Podróż trwała dalej: przez lasy, góry, przez miasta z wielkimi zakładami przemysłowymi i piecami hutniczymi.

14 dnia podróży z Tłumacza, nad ranem, pociąg zatrzymał się i usłyszeliśmy wołania konwojentów: - *Wygrużajcieś sia! (wysiadajcie)*. Pociąg stał w szczerym polu, a właściwie w stepie. Przed nami rozciągała się bezkresna, pusta równina; żadnych drzew, zarośli, tylko step i step, pokryty wysoką, żółtobeżową trawą. Gdzieś, zza horyzontu wstawało olbrzymie słońce, oślepiające nasze oczy przyzwyczajone do mroku wnętrza wagonu.

Konwojenci oznajmili, że w tej okolicy będziemy mieszkać i pracować dla dobra Kraju Radzieckiego. Wkrótce podjechały samochody ciężarowe. Już w pełnych promieniach słońca, w rześkim i czystym powietrzu, jechaliśmy nimi przez step, mijając osiedla złożone z niskich lepianek i nielicznych murowanych domów. To była Pieszkówka, siedziba władz terenowych (rejonu). Po następnej godzinie jazdy, kiedy wydawało się, że step nie ma końca, zatrzymaliśmy się przed murowanym budynkiem. Była to 4-klasowa, miejscowa szkoła. Od niej ciągnęły się dwa szeregi niskich lepianek. Tak wyglądały zabudowania kolchozu Priożorna i miejsce naszego zstąpienia. Połowę miejscowej ludności stanowili Kirgizi, resztę Ukraińcy.

Wyładowano nas z samochodów i ulokowano w klasach i na korytarzach szkoły. Delegat władz rejonu poinformował, gdzie jesteście, i że zjawią się mieszkańcy kolchozu, którzy zabiorą nas do siebie, przydzielą kwatery i pracę. Byliśmy zaskoczeni: mieli nas oglądać i przebierać wśród nas obcy ludzie; jak wśród towarów w sklepie lub na targu niewolników.

Były to chwile przykre: prymitywnie ubrani, niektórzy skośnoocy o wystających kościach policzkowych kolchoźnicy, oglądali nas dotykając i wybierali. Naszą rodzinę wybrała starsza, schorowana Rosjanka. Jej domek, a właściwie lepianka, położona na końcu kolchozowego osiedla, składała się z obory, kuchni oraz jednej większej izby. Żadnych drzwi. Podłoga była glinianym klepiskiem. W rogu izby stał piec (pieczka) z legowiskiem na górze, na którym ktoś leżał. Nas ulokowano w drugim rogu izby. Ten kąt miał być dla nas



wszystkim: łóżkiem, stołem, szafą. Za lepianką nie było żadnych zabudowań, ani ogrodzenia, a ubikacją był step.

Leżący na piecu mężczyzna musiał być chory: gorączkował i często spluwał. W obawie, że to gruźlica, po ponad miesięcznych staraniach - znaleźliśmy inną kwaterę. Był to budynek mieszkalny z dużych, glinianych kłoców, z dachem pokrytym trzcina. Składał się, jak poprzedni, z obory, kuchni i izby, ale drzwi oddzielały poszczególne pomieszczenia, co w ówczesnych warunkach było prawie luksusem. Gospodarze mieszkali wraz z córką w kuchni. Izba spełniała rolę spichlerza na zboże i ziemniaki.

Nasz nowy gospodarz, Iwan Czernej, był starszym wiekiem Rosjaninem

i inwalidą. Jego żona również; kulata na jedną nogę. Z dwóch córek, starsza - nauczycielka, pracowała i mieszkała w Czelabińsku, młodsza, Wiera - chodziła do szkoły. Była o rok starsza ode mnie. Umieścili nas w izbie, po usunięciu zapasów żywności, wstawili łóżko i dali snop słomy. Mama z cicią - spały na łóżku, ja na przy- czy pod oknem. Izba miała trzy nieduże okna. Szafy nie było, nasza



Ks. prał. Stanisław Lisowski - kapelan Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków w otoczeniu członków Zarządu

Fot. Zenon Treit

odzież wisiła na ścianie. Pośrodku, obok drzwi do kuchni, stał wysoki piec z żelazną płytą, która miała dwa otwory na garnki. Gotowało się w nich wszystko, a razem z saganami do gotowania wody i samowarem - stanowiły całe wyposażenie kuchni.

Zacząłem chodzić do szkoły. Do trzeciej klasy, ponieważ jej dyrektorka uważała szkolnictwo sowieckie za lepsze, a moją edukację w Polsce za niewystarczającą. Ale nauka skończyła się po dwóch tygodniach. W szkole zjawiał się kołchozowy brygadzysta, zebrał polskie dzieci i oświadczył, że przydziela im pracę. Na początek było to plewienie zboża, później pomoc przy sianokosach i żniwach. Do pracy w polu dowożono nas samochodami. W południe i wieczorem przyjeżdżała kuchnia polowa: otrzymywaliśmy trochę chleba i zupy.

Dla mnie, szybko rosnącego chłopca, jedzenia było zawsze mało. W sklepie, poza cukrem w głowach, prawie nic nie można było kupić. Handel obwoźny prowadzili Kirgizi. Poruszali się konnymi wozami, z których sprzedawali różny sprzęt i materiały lub wymieniali za zboże, ziemniaki, masło itp. Polscy zesańcy żywności, ani pieniędzy nie mieli. Można było więc zdobyć coś w drodze wymiany za pościel lub biżuterię.

Po krótkim i upalnym lecie przyszła również krótka jesień. Z początkiem września zrobiło się zimno i deszczowo, a w drugiej połowie miesiąca spadł obfity śnieg, a potem wszystko ściał mróz. Zaczynała się długa i ostra zima. Mrozy dochodziły do  $-40^{\circ}\text{C}$ . Byliśmy zaskoczeni tą nagłą zmianą pogody i zupełnie nie przygotowani. Nie było zapasów opału i żywności oraz zimowej odzieży. Za pracę na polach kołchozu niczego nie otrzymywaliśmy. Za to kołchoźnicy dostawali zboże, jarzyny i owoce. Musieliśmy liczyć wyłącznie na siebie.

Ciężko było żyć wśród obcych i w warunkach syberyjskiej zimy. Przy wietrznej pogodzie pierwszy śnieg przykrył dokładnie wszystkie lepianki. Ponad pokrywą śniegu wystawały tylko murowane budynki zarządu kołchozu i szkoły. Chcąc wyjść z domu, trzeba było kopać w śniegu tunele i korytarze, a studnię z żurawiem odkopywać po każdym opadzie śniegu. Jadało się raz dziennie przeważnie zupę z chlebem lub plackami wypiekanymi na blasze kuchni. Do wypieku chleba brakowało mąki i opału, więc piekło się go na niedzielę, a częściej otrzymywało od gospodarzy za pracę. Każdy z nas starał się więc pomagać, jak mógł i umiał, aby otrzymać chociaż trochę zupy.

Pomagałem naszemu gospodarzowi przy zszywaniu końskich uprzęży, robieniu nowych, skórzanych chomąt; naprawiałem walonki, buty z cholewami; oporządzałem krowy, byki, cielęta, konie i barany; poiłem je, wynosiłem obornik. To wszystko za miskę zupy lub kromkę chleba, co często musiało wystarczyć dla całej naszej trójki. Nieraz musiałem wychodzić w zawiany śniegiem step, aby przywieźć na sankach parę wiązek uschniętego piołunu lub trzciny na opał.

Nie mieliśmy ubrania przystosowanego do takiej zimy i marziliśmy. Ja wyrastałem ze wszystkiego, w czym przyjechałem z Polski. Buty zdarły się jeszcze latem i już wtedy chodziłem do pracy boso, a poranione i poobijane nogi bardzo bolały. W zimie nosiłem zwykłe buty poowijane szmatami. Także twarz nimi owijałem. Każdy z nas chodził w połatanym ubraniu. Mama i ciotka wciąż poszerzały różne części ubrania, z których wyrosłem. Cerowały, łątały koszule, spodnie, płaszcze. Zazdrościliśmy kołchoźnikom ich ciepłych kufajek, walonek, butów z cholewami.

Nasz kąt oświetlaliśmy zrobioną własnoręcznie lampą. Był to zwykły knot osadzony w słoju z naftą. Palił się, kopiąc potężnie, ale przy takim świetle

przeczytałem dużo książek polskich, także trylogię H.Sienkiewicza. Książki pożyczałem od znajomych rodaków pracujących w sąsiednich kolchozach. Ale naftę trzeba było oszczędzać, o nią też nie było łatwo. Większość wieczorów spędzaliśmy więc w ciemnościach, na rozmowach i wycieczkach.

Mimo tak trudnych warunków, obserwowałem wśród miejscowych Polaków jakiś dziwny pęd do wiedzy, zainteresowanie kulturą i sprawami Polski. Odwiedzaliśmy się wzajemnie, chodząc do okolicznych kolchozów, położonych w promieniu od 5 do 20 km. Bywało, że wychodziło się w odwiedzinach wczesnym rankiem, przy pogodzie, a wracało nocą, w śnieżnej zawiei i przy akompaniamencie wilczego wycia. Gospodarze radzili, aby w przypadku spotkania z wilkami nie stawać w miejscu, nie przyspieszać i nie biec, lecz iść dalej spokojnie. Łatwo tak było mówić! Zdarzało się, że głodne wilki atakowały ludzi i wtedy jedynym ratunkiem było rozniecenie ognia lub zapalenie łuczywa.

To odwiedzanie się było nam wszystkim bardzo potrzebne. Rozmowa, wymiana doświadczeń i informacji o życiu w Kazachstanie, także wiadomości z kraju i ze świata - pozwalały zapomnieć o trudach i niedostatkach. Częściej lub rzadziej, ale przychodziły listy od rodziny lub znajomych. Odezwał się również mój brat przebywający we Lwowie, zaczął przysyłać paczki żywnościowe, ratujące nas od głodu. To wszystko podnosiło na duchu, pozwalało przetrwać najgorsze i mieć nadzieję na powrót.

Pierwszej zimy nawiązałem kontakty z Kirgizami. Posiadali własne konie i pomagali mi zwozić opał z zasypanego śniegiem jeziora. Pomagałem im za to w pracach domowych, zajmowałem się ich bydłem lub dawałem coś z otrzymanych od brata paczek.

Kiedyś zaprosili mnie do siebie. Mieszkali w lepiankach, bardziej z zewnątrz zaniedbanych. Inaczej się ubierali: na głowach nosili bogato haftowane czapki, a kobiety chodziły w długich, kolorowych sukniach. Uwielbiali herbatę z samowaru. Siadywali do niej wokół tego właśnie samowaru, „w kucki”, z podwiniętymi nogami. Gospodyni nalewała do porcelanowych misek esencję herbacianą i wodę gotowaną. W osobnej czarce leżały kawałki cukru. Brało się taki kawałek do ust i popijało herbatą.

*Wiosną 1941 r. przydzielono mnie do pracy przy orce. Jeździłem na traktorze pilnując, aby 2 lub 3-lemieszowy pług zagłębiał się w ziemię na jednakową głębokość, wybierałem z lemieszy chwasty i gałęzie. Praca była lżejsza od poprzedniej: mniej się chodziło i moje poranione nogi odpoczywały oraz lepiej karmiono. Ale w polu pracowało się 12 - 14 godzin, spało w barakowozie, a do domu wracało raz na kilka dni.*

W czerwcu wybuchła wojna. Mężczyzn ubywało, szli na front. Pomocnik traktorzysty już nie był potrzebny i zacząłem wozić wodę na pola uprawne.

Wczesnym rankiem łąpałem swoje byki w stepie, zaprzęgałem do beczkowitzu, napełniałem go pod studnią i jechałem w pole.

Wojna wiele zmieniła. Zapowiedziano nam, że po żniwach nie otrzymamy żadnego wynagrodzenia, pracujemy dla potrzeb wojska, a cały zbiór idzie na potrzeby frontu. Tak się mówiło, a w rzeczywistości z obfitych tego lata plonów, wiele się zmarnowało w polu. Zaczął się głód, także w kolchozie. Wszystkiego brakowało, nawet zapalek i papierosów. Do zapalania ognia używano krzesiwa, a koło kolchozowych domów zaczęto uprawiać tytoń. Jego liście suszono, krajano i skręcano papierosy w kawałkach gazet. Bibulek do papierosów też nie było.

Nie było też żadnych rozrywek, nawet biblioteki. Radio było luksusem, a program kolchozowego radiowęzła - nudny. Gazety przychodziły nieregularnie i z opóźnieniem. Co dwa tygodnie kino objazdowe wyświetlało w szkole filmy - wyłącznie sowieckie. Zanikły nawet tzw. „gulania”, czyli wspólne spacery i śpiewy kolchozowej młodzieży przy dźwiękach harmonii w porze wiosenno - letniej. Młodych zmobilizowano do wojska, zostali starzy, kobiety z dziećmi oraz my - siła robocza.

Po doświadczeniach minionej zimy, do kolejnej zaczęliśmy się przygotowywać od wiosny, gromadząc żywność i opał. To samo robili miejscowi. Przy okazji ginęło kolchozowe zboże. Wracających z robót w polu - kontrolowano. Komu udało się coś przemyścić, miał więcej jedzenia. Czasami i mnie udało się coś przywieźć: małe ilości zboża w beczkowitzie, jakieś jarzyny, ziemniaki. Na całą zimę tego wystarczyć nie mogło, ale było to podstawą naszego bytu.

Po opał chodziło się lub jeździło w step. Oprócz trzciny i suchego piotunu zbierało się wysuszone krowie łajno, tzw. „kiziak”. Wszystko układane było w sterty koło domu. Zapasów opału na całą zimę też nie wystarczyło. Chodziłem wówczas na oddalone o 3 km od domu, zamrożone jezioro, ścinałem trzcinę, tzw. „komysz” i nosiłem na plecach lub przywoziłem na sankach. Z tym „komyszem” miałem przygodę, którą zapamiętałem na całe życie. Któregoś mroźnego i wietrznego ranka wybrałem się po niego na zamrożone jezioro. Byłem lekko ubrany, więc mama kazała mi szybko wrócić. Na miejsce dotarłem koło południa. Zerwał się silny wiatr, a ja musiałem iść ku środkowi jeziora, bo przy jego brzegach trzcina była już zebrana. Z wiązką „komyszu” na sankach wracałem zmęczony w kierunku domu. Wiatr i śnieg - utrudniały marsz, zrobiło się ciemno. Straciłem orientację, bo wiatr zawiął moje ślady. Starłem się szybko wyjść z obrębu jeziora. Zbliżając się do jego brzegu, usłyszałem wycie wilków. Nie było ich widać, ale bardzo się bałem i opadłem z sił. I wtedy zacząłem się modlić i prosić Pana Boga o pomoc. Może ktoś w to nie uwierzyć, ale wycie wilków ustało, wiatr powoli się uspokajał, a w oddali dojrzałem

zabudowania kołchozu i jakąś postać idącą w moim kierunku. To była moja mama, idąca mi na przeciw.

Nasza mama nie pracowała. Była zbyt słaba i załamana psychicznie. Pracowała ciotka Zofia: plewiła, okopywała grzędę warzyw, wiązała snopy zboża. Ale i ona już nie wytrzymywała trudów takiego życia. O wszystkim decydowało złe i niedostateczne wyżywienie.

Większość Polaków - zesańców dzielnie znosiła warunki życia i różne upokorzenia. Czyste, suche powietrze stepowe hartowało, mimo wszystko, nasze wyczerpane głodem i ciężką pracą organizmy. Jednak niektórzy chorowali i umierali.

Latem 1942 r. wraz z kolegą Zdzisławem Burghartem - chcieliśmy wstąpić do Armii Polskiej gen. W. Andersa. Pojechaliśmy w tym celu do Kustanaja, do mieszczącej się tam Delegatury Wojskowej. Nie przyjęto nas. Był to już okres, w którym stosunki pomiędzy rządem polskim na emigracji, a rządem ZSRR - popsuły się<sup>1</sup>.

Trzeciej wiosny zachorowałem na malarię. Wtedy właśnie pojawiło się w okolicy mnóstwo komarów. Nie można ich się było pozbyć, ani dymem palących się ognisk, ani płonącymi i kopcącymi gałęziami, i szmatami. Lekarstw na ukąszenie komarów nie było. Dostałem silnej gorączki, a dreszcze tak mną trzęsły, że nie mogąc ustać na nogach, kładłem się na ziemi. Tak było przez dwa tygodnie. Schudłem, nie miałem apetytu, byłem zupełnie wycieńczony.

Wnet po wyzdrowieniu, gdzieś w okolicy Pieszkówki, spotkałem Gruzina, Konstantina Nieżeradze. Podawał się za kniazia gruzińskiego i został tu zesłany z Tbilisi. Zaprzyjaźniłem się z nim. Opowiadał dużo o Gruzji, o tamtejszym



Na tej i następnej stronie sztandar Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków w Nowym Sączu

Fot. Zbigniew Jeżowski

---

<sup>1</sup> *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975, s. 29, pierwsza ewakuacja armii polskiej z ZSRR do Iranu miała miejsce od 23 III do 3 IV 1942 r., potem zaniechano dalszego zaciągu i rozwiązano aparat werbunkowy. Druga ewakuacja przeprowadzona została między 5 a 25 VIII 1942 r. Ostatni żołnierze opuścili ZSRR do 20 XI 1942 r.



życiu, ludziach i zwyczajach. Ta znajomość trwała krótko. Został przesiedlony w niewiadomym kierunku.

Kolejnej jesieni zaczął znów dokuczać głód. Chodziłem po domach i zbierałem obierzyny z ziemniaków. Płukało się je, miażdżyło pałką w glinianym garnku,

zalewało kipiącą wodą i gotowało z tego zupę. Czasem dostawałem ziemniaki. Krajaliśmy je w plastry, piekli na kuchni i jedli zamiast chleba z zupą.

Dochodziły do nas wiadomości o wycofaniu polskiej armii z ZSRR oraz o tworzeniu nowej, gdzieś nad Oką przez Związek Patriotów Polskich w porozumieniu z rządem sowieckim. Byliśmy już tak doświadczeni, że wszystkie wiadomości przyjmowaliśmy z rezerwą.

Uwierzyliśmy tylko w jedną, po czterech latach zsyłki. Któregoś dnia dowiedziałem się od gospodarza, że będziemy mogli wrócić do Polski. Następnego ranka przyjechały po nas samochody ciężarowe. Z gospodarzami pożegnaliśmy się serdecznie. Przeżyliśmy przecież wspólnie szmat czasu, niejedno głód, niejedno zmartwienie i żyliśmy się mieszkając pod jednym dachem. Na pamiątkę otrzymaliśmy od nich wspólne zdjęcie rodzinne. Spakowaliśmy się i pojechaliśmy na stację kolejową.

I znów znaleźliśmy się w wagonach towarowych, tyle że jadących we właściwym kierunku. Na stacji w Pieszkówce poinformowano nas, że najpierw udajemy się na Białoruś, a dopiero stamtąd do Polski. Nasz transport jechał dość wolno. Pierwszeństwo miały pociągi wojskowe ze sprzętem, benzyną, żywnością - zdążające na front. Wojna jeszcze trwała, chociaż jej koniec wydawał się bliski.

Na postoju w Kijowie postanowiliśmy działać, aby doczepiono nas do pociągu jadącego w kierunku Stanisławowa. Udało się to „załatwić”, wagon zaplombowano, zakazano głośno rozmawiać i wyglądać przez okienka i przyłączono nas do pociągu jadącego do Stanisławowa. Byłem, jak wszyscy, bardzo ciekawy jak wygląda teraz nasz kraj i Stanisławów, w którym się urodziłem w 1928 r. Teraz wracałem w rodzinne strony jako 16-latek, wychudzony i wynędzniały, za to pełen życiowych doświadczeń.

Podróż trwała 32 dni: bez mydła, lekarstw, przy bardzo skąpym odżywianiu się. Pociąg nie zatrzymywał się na stacjach, lecz na bocznicach kolejowych, czasem w polu. Brak było wody, oblaży nas wszy.

Do Stanisławowa przyjechaliśmy około 5-tej rano. Kiedy otworzono drzwi wagonu, poculiśmy wielką ulgę, chociaż nie był to jeszcze koniec naszych kłopotów. Byliśmy wprawdzie na ojczystej ziemi, ale w razie kontroli dokumentów, mogliśmy być odesłani na Białoruś. Na szczęście udało nam się skontaktować ze znajomymi, którzy przyjechali i zabrali nas do siebie. Wykąpaliśmy się porządnie, stare syberyjskie ubrania zostały spalone. Najedliśmy się do syta. Tak zaczęło się nasze nowe życie. Później znaleźliśmy mieszkanie na peryferiach miasta i tu dotrwaliśmy do kwietnia 1945 r. W tym czasie chodziłem do ukraińskiej szkoły. Nie czuliśmy się w Stanisławowie dobrze. To nie było już to miasto, które pamiętaliśmy. Zmieniło nazwę na Iwano - Frankowsk, stało się obcym miastem.

Postanowiliśmy wracać do Nowego Sącza. Tam mieszkała rodzina mojej mamy, tam przebywał mój brat Leszek, tam czekał dom rodzinny.

W połowie kwietnia 1945 r. udało się nam dostać do transportu kolejowego, którym Polacy - cywile i żołnierze wracali do Polski. Z uwagą obserwowałem krajobraz za oknem wagonu, śledziłem każdy szczegół, patrzyłem na każdą mijaną miejscowość. Ale największym przeżyciem był przyjazd do Krakowa, widok Kościoła Mariackiego, Wawelu i Wisły. Kilka dni później byliśmy już w Nowym Sączu, witani przez rodzinę i znajomych. Opowiadaniom, radości i łzom szczęścia nie było końca. Byliśmy znów wolni i szczęśliwi, i dziękowaliśmy Bogu za jego opiekę nad nami. Tą radość mącił tylko brak wiadomości o losach naszego ojca. Pomimo długich poszukiwań - nie natrafiliśmy na żaden ślad jego życia lub śmierci.



Zenon Treit, w sierpniu 1939 r., jako sierżant - podchorąży, odbywał praktykę w 1 pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu. We wrześniu 1939 r. był dowódcą plutonu w 7 kompanii 1 psp, z którym przeszedł cały jego szlak bojowy. Ranny z 11/12 IX w czasie przeciwnatarcia na pozycje niemieckie pod Birczą. 13 IX mianowany podporucznikiem. W nocy z 17 na 18 IX, z resztkami pododdziału, podjął próbę przejścia granicy rumuńskiej. W rejonie Tłumacza otoczony przez oddziały sowieckie i rozbrojony - dostał się do niewoli. Uciekł z niej i w listopadzie 1939 r. wrócił do Nowego Sącza. W czasie niemieckiej okupacji zatrudniony w rozdzielni skór w Nowym Sączu, współpracował z ruchem oporu ZWZ-AK.



19 stycznia 1945 r. do Nowego Sącza wkroczyły oddziały armii sowieckiej. Następnego dnia wziąłem udział w zebraniu mieszkańców miasta, odbywającym się w narożnym budynku u zbiegu ulic Dunajewskiego i Szwedzkiej, organizowanym przez powstający właśnie Urząd Bezpieczeństwa. Przygotowane były grupy robocze do utrzymywania porządku w mieście oraz uruchomienia administracji. Zgłosiłem się również podając, że jestem żołnierzem zawodowym 1 psp, ale żadnej pracy mi nie przydzielono.

Kiedy po zebraniu wracałem do domu, podeszło do mnie dwóch uzbrojonych mężczyzn. Poszli ze mną do domu, kazali zabrać koc i - mimo moich protestów oraz sąsiadów - zabrali mnie do więzienia, rzekomo w celu sprawdzenia tożsamości. W więzieniu spotkałem wielu znajomych sądeczan. Sporządzono listę zatrzymanych i zapewniono nas, że wnet zostaniemy zwolnieni.

Stało się inaczej. Po tygodniu załadowano nas na samochody i pod silnym konwojem przewieziono do więzienia w Sanoku. Po 10-ciu dniach załadowano nas do szerokotorowych wagonów towarowych. W wagonie był żelazny piecyk oraz koryto z wylotem na zewnątrz, mające służyć jako ubikacja. Nie było żadnych prycz, ani ławek. Wrzucono tylko kilka puszek po konserwach. W wagonie było 80 osób.

20-go lutego 1945 r. transport ruszył na wschód. W czasie jednego z krótkich postojów wrzucono nam do wagonów trochę sucharów i razowego chleba, wiadro cienkiej zupy i kilka wiader wody. Trudnych warunków podróży niektórzy nie wytrzymywali. Zmarłych i zastrzelonych przez konwojentów przy próbach ucieczki, gromadzono w ostatnim wagonie. Przynajmniej raz dziennie, na postoju, pudła wagonów opukiwane były drewnianymi młotami; chodziło o sprawdzenie, czy deski nie są obłuzowane, co mogłoby ułatwić ucieczkę.

Bardzo dokuczało wszystkim pragnienie i w czasie postojów rozlegało się z wagonów wołanie: - *Wody! wody!* Bez żadnego skutku! Niektórzy wołali do konwojentów: - *Nie dasz wody, to zabij!* Na to sowieccy żołnierze odpowiadali: - *Szkoda kuli, sam zdechniesz!*

Po dwóch tygodniach takiej makabrycznej podróży, pociąg zatrzymał się w Penzie. To było już daleko za Moskwą. Zarządzono dłuższy postój, w czasie którego zaprowadzono nas do łaźni; w wagonach były wszy i pluskwy. Po kąpeli załadowano nas do tych samych wagonów i jechaliśmy dalej, na wschód.

Kresem naszej podróży był łagier w Bułanaszu: za górami Uralu, na północny wschód od Swierdłowska. Otoczony wysokim drewnianym płotem, z kilkoma rzędami kolczastego drutu u góry. W rogach stały wieże strażnicze z reflektorami i gongami, którymi w regularnych odstępach posługiwali się



strażnicy. Wzdłuż obu stron ogrodzenia były pasy ziemi wysypane trocinami, ogrodzone niskim płotem z tablicami, na których napisano po rosyjsku: - *Zapristnaja zona - stieljaju!* (Strefa zakazana - strzelam!) Były i inne, mniej groźne napisy w tym samym języku: na bramie wejściowej do obozu - *Chwała lepszym górnikom*, a na baraku mieszkalnym: *Damy węgla ponad plan*.

Przed wejściem do obozu dokładnie nas policzono, także niesionych na końcu naszej kolumny, zmarłych w czasie transportu lub zastrzelonych przy próbie ucieczki. Widocznie rachunek musiał się zgadzać! Straszliwie zmęczonych, wpuszczono nas w końcu do baraków. Prycz do spania nie było. Dostarczono je znacznie później. Na razie musieliśmy spać na podłodze.

Następny dzień zaczął się od strzyżenia: włosy ścięto nam do gołej skóry. Potem była kąpiel w łaźni („bani”) i odwzanie ubrania. następnie stanęliśmy przed komisją, złożoną z naczelnika łagru i lekarza. Całkowicie rozebranych, oglądano nas dokładnie, obmacywano mięśnie rąk i nóg. Nastąpiła segregacja: silniejszych przeznaczono do pracy w kopalni węgla, słabszych do ścinania drzew w lesie i obróbki drewna. Ja dostałem się do kopalni. Wiedziałem, że będzie ciężko, ale postanowiłem przetrwać.

Do Bułanaszu przywieziono nas przed Świątami Wielkanocnymi. Kiedy wstawiono nam do baraków piecyki, piekliśmy na nich znalezione zmarznięte ziemniaki. Miały słodkawy smak i kojarzyły się ze świątecznymi przysmakami.

Praca w kopalni była bardzo ciężka, mozolna i niezdrowa. Początkowo pracowałem w „zaboku”, tj. na przedniej ścianie wraz z drugim zesańcem. Nazywał się Jan Magiera, był górnikiem ze Śląska: rosty, silnie zbudowany, przyzwyczajony do pracy pod ziemią. Pracował jak maszyna i jeszcze mnie popędzał. Chodziło o wykonanie normy, za co otrzymywało się 600 g chleba. Przekroczenie normy oznaczało więcej chleba, oprócz którego otrzymywaliśmy tylko: rano herbatę („czaj”) i raz dziennie porcję zupy oraz trochę mąki. To było całodzienne wyżywienie przy ciężkiej pracy.

Jedynymi narzędziami były dwumetrowe świdy, młoty i kilofy, tzw. „ka-jałki”. Najpierw wierciliśmy otwory, do których „normirowszczyk” - Rosjanin, wkładał ładunek wybuchowy (trotyl) i odpalał go. Po wybuchu, wyznaczeni do tego robotnicy, tzw. „katala” wywozili na wózkach „porodę” - osobno kamienie i ziemię, a osobno urobek węgla. Wózki pchali ręcznie, po torowisku, do windy, czyli „stwału”. W tym czasie ja z Magierą - zabudowywaliśmy przednią ścianę, zakładając stemple, tj. drągi wkopane w ziemię i szalując ściany oraz powałę deskami. Jedynym oświetleniem były naftowe lampki, przeważnie bez stale tłukących się szkielek.

Do kopalni wchodziło się i wychodziło - po drabinach. Po wyjściu na powierzchnię trzeba było poczekać, aż wyjdą wszyscy. Trwało to długo, ale wszyscy musieli być znowu przeliczeni. W zimie, przy temperaturze do  $-50^{\circ}\text{C}$ ,

takie oczekiwanie nie należało do przyjemności, a czas dłużył się w nieskończoność. Kiedy wszyscy wyszli, pędzono nas zmarzniętych do lasu po drzewo na opalenie baraków.

W takich warunkach moje parciane obuwie przymarzało do nóg. Miałem odmrożone palce tak, że w końcu musiałem iść do lazaretu. Leczenie moich nóg trwało dwa miesiące. W tym czasie sprzątałem pomieszczenia lazaretu i roznosiłem chorym jedzenie, kuśtykając na obolałych nogach. W lazarecie była tzw. „śmiertelna sala”. Leżeli tu zeszłańcy nieuleczalnie chorzy, dla których już nie było ratunku: całkowicie przemarznięci, przeważnie pracujący w lesie i chorzy na dystrofię (choroba spowodowana zaburzeniami w odżywianiu tkanek, narządu lub całego ustroju, prowadząca do zmian zanikowych, zwyrodnienia. Dystrofia głodowa powoduje zanik tkanek, obrzęki głodowe). Wygląd tych ostatnich był przerażający: szkielety ludzkie, powleczone skórą, bez mięśni i ciała.

Któregoś dnia zauważyłem na „śmiertelnej sali” mojego kolegę z „zaboju”, Jana Magierę. Z potężnego mężczyzny, w krótkim czasie pozostał szkielet. To były skutki morderczej pracy przy niedostatecznym wyżywieniu. Cóż z tego, że na tablicy, przy jego nazwisku wypisywano wysokie procenty wykonania normy; 200, 300 nawet 400 %.

Kiedy przynosiłem mu jedzenie, ostrzegałem: - *Jasiek, nie jedz tak łapczywie, jedz powoli, to da Bóg, że się wykaraskasz z choroby!* Radzić łatwo, a głodnemu i choremu - trudno zrozumieć. Pewnego dnia Jasiek wyrwał mi z rąk 400-gramowy kawałek chleba, chwycił miskę z zupą i zaczął łapczywie jeść. Nagle łyżka wypadła mu z ręki, miska i chleb spadły na podłogę, a on osunął się bezwładnie na pryczę i skonał...

W jednym z pomieszczeń leżał Władek Kita, sądeczanin. Był chory na tyfus i gorączkował. Do środka nie wolno było wchodzić. Tyfus jest zaraźliwy. Pukałem więc do drzwi i stawiałem jedzenie przed nimi. Zdarzało się często, że nie miał apetytu. Uchyłał wtedy drzwi i mówił: - *Wiesz co, Zenek, dzisiaj nie będę jadł. Weź moją porcję i zjedz. Może jakoś wygrzebię się z tej choroby.* I tak się stało. Władek wyzdrowiał i wrócił z nami do Nowego Sącza.

Chorymi w lazarecie opiekował się felczer Grzywacz, pochodzący z Wieliczki. Robił, co mógł, ale brak było lekarstw.

Śmiertelność w łagrze była duża. Przeciętnie umierało 20 osób dziennie. Za łagrem znajdował się osobny barak z pryczami, na których układano zmarłych. Specjalna grupa, obywatele ZSRR, wrywała zmarłym złote zęby lub mostki. Wtedy można było ich grzebać. Odbywało się to zwykle po „prowierce”, czyli apelu. Grupa zeszłańców - ochotników przenosiła na noszach zwłoki do wykopanych wcześniej dołów (po 6 do jednego) i zasypywała ziemią. W pogrzebie, w którym kiedyś brałem udział, chowaliśmy 30 zwłok. Do grzebania

zgłaszano się chętnie: przyznawano za to dodatkowo 600 g chleba, miskę zupy, porcję machorki i „bumagi”, tj. bibułki do skręcania papierosów.

Po powrocie z lazaretu pracowałem nadal w kopalni przy wywożeniu wózkami „porody” oraz węgla z przedniej ściany do windy i na powierzchnię. Oprócz głodowych racji żywnościowych, raz w tygodniu otrzymywaliśmy paczkę machorki, bibułki do skręcania papierosów i zapalki.

Dodatkową „atrakcją” dla nas było wrywanie ze snu w środku nocy i przesłuchiwanie przez funkcjonariuszy NKWD. Padły różne pytania i stwierdzenia, np.: - *Co robisz w Polsce? Wiemy, że jesteś zawodowym żołnierzem! Jaki masz stopień?*

Zerwany ze snu, półprzytomny, jakoś podświadomie nie przyznawałem się do posiadanego stopnia podporucznika. Mówiłem tylko, że nie należałem do żadnej organizacji. Ale pytający był uparty i mówił: - *Wiemy, że jesteś wrogo nastawiony do Związku Radzieckiego. W 1939 r. uciekłeś od nas, a przecież wróciłbyś do Polski!*

Wreszcie po wielu takich nocnych przesłuchaniach, usłyszałem: - *Pasmatrim, może siejczas ujedziesz damoj! (Zobaczmy, może wnet wrócisz do domu).* To tylko zaostrzało moją czujność i utwierdzało w przekonaniu, że trzeba przetrwać.

Minął rok 1945 i przeniesiono nas do kolejnej kopalni węgla w Samoswiecie. Wykonywałem tu taką samą pracę, jak po wyjściu z lazaretu. Mieszkaliśmy nadal w barakach, na pryczach, bez żadnych sienników. Nasze ciała były obolałe i czarne od leżenia na twardych deskach.

W łagrze, oprócz Polaków, którzy stanowili najliczniejszą grupę, byli zesłańcy innych narodowości: Czesi, Słowacy, Niemcy, Rumunii, Węgrzy, Litwini, Łotysze, Estończycy. Administracja obozu: naczelnik, lekarka, normow-szczycy i inni - składała się z obywateli ZSRR, odbywających na Syberii kary do 20 lat zesłania za różne przestępstwa. Mieszkali również w barakach, w nieco lepszych warunkach, ale przy ograniczonych przydziałach żywności i zakazie opuszczania miejsca pobytu. Zaopatrzenie w żywność uzupełniali naszym kosztem.

Raz w roku było święto górnika. Brali w nim udział, oprócz administracji, tylko ci, którzy wykonywali lub przekraczali normy. W dużej, barakowej sali, po okolicznościowych przemówieniach, wszyscy uczestnicy otrzymywali lepszy posiłek: krążek masła lub margaryny, porcję razowego chleba, 5 dag kielbasy (zwykle spleśniałej), herbatę, porcję kaszy, rybną zupę, machorkę i 50 g wódki. Brałem raz udział w takiej uroczystości i najbardziej utkwiły mi w pamięci wynędzniałe, przylepione do okien twarze tych, którzy musieli pozostać na zewnątrz. Często więc uczestnicy „uczty”, po jej zakończeniu, częstowali pozostałych.

Trzeba tu stwierdzić, że Polacy bardzo sobie wzajemnie pomagali. Wymienię tylko nielicznych. Jednym z nich był Jan Tajduś, pracujący jako rekonwalescent w obozowej kuchni i wspomagający innych dodatkowymi porcjami, za co groziła kara „karceru”, kończąca się przeważnie śmiercią ukaranego. Drugim był sądeczanin - Józef Uroda, który m.in. i mnie wyratował z poważnej opresji.

W 1947 r. znów nas przeniesiono: była to kopalnia węgla kamiennego w Altynaju, na północny wschód od Swierdłowska. Praca i warunki - były takie same. Było może tylko mniej mokro. Do kopalni schodziło się też po drabinach: było ich od 15-tu do 20-tu, każda miała po 3 metry. Tu właśnie poznałem Józefa Urodę.

Któregoś dnia pracowałem na pierwszej zmianie. Pchany przeze mnie wózek z „porodą” wypadł z szyn. Trzeba go było wstawić z powrotem - i to szybko - bo nadjeżdżały następne. Ale na to nie miałem siły. Wtedy przyskoczył do mnie normowszczyk (jak się później okazało - zdegradowany oficer) i nie słuchając moich wyjaśnień, obrzucił mnie stekiem wyzwisk, a następnie uderzył w twarz pejczem. Nadchodzący właśnie Józek Uroda odepchnął go ode mnie i krzyknął: - *Nie będziesz bił Polaka!* Następnie spoliczkował go. Na to nadbiegli inni zesańcy, pomogli wstawić wózek i praca ruszyła dalej. Tylko mój obrońca, *za znieważenie urzędnika na służbie* został ukarany trzema tygodniami karceru.

Kara karceru - bliska była karze śmierci. Sam karcer, był to dół w ziemi o wymiarach 2 x 3 m, głęboki na 1,7 m, z jednym szczelnie od góry zamkniętym wejściem. Przez znajdujące się w nim małe okienko, podawano skazanemu raz dziennie 200 g chleba i wodę w puszcze po konserwach. W środku była wilgoć i zimno, a temperatura prawie, jak na zewnątrz.

Ale Józef Uroda był sprytny i nie chciał umierać. Wykorzystując dobry sen i niedbalstwo wartowników, wykopał tunel prowadzący w kierunku pobliskiej łaźni i zamaskował go walającymi się obok gałęziami i deskami. Czotgając się w nim, wychodził na zewnątrz, wchodził do łaźni. Tu się ogrzewał, a koledzy dokarmiali go, potem wracał tą samą drogą do karceru. Tak przetrzymał karę ku wielkiemu zdumieniu pilnujących go wartowników.

W czerwcu 1947 r., kiedy zima była jeszcze w pełni, zaczęło się dziać coś, co najpierw budziło, potem rozwiewało nasze nadzieje na koniec tułaczki. Przyszedł rozkaz zwolnienia z łagru Ukraińców. Odjechało ich 160-ciu w trzech wagonach. Nazajutrz rozeszła się pogłoska o ich rozstrzelaniu. Podziałało to bardzo deprymująco na pozostałych, bo wszystko wtedy było możliwe. Później przyszła wiadomość, że Polacy zostaną odesłani do domów. Nie wierzyliśmy: za każdym razem, kiedy przenoszono nas z obozu do obozu, też mówiono, że jedziemy „damoj”.

Tymczasem we wrześniu otrzymałem lżejszą pracę: obsługiwałem łaźnię, która zarazem była odwyszalnią. Przede wszystkim było tu ciepło. Zajęcie polegało na wieszaniu ubrań i bielizny zesłańców w komorze piecowej, na spodzie której były rozgrzane do czerwoności rury. Wysoka temperatura powodowała dezynfekcję i dezynsekcję. W tym czasie właściciele odzieży myli się w szaflikach. W łaźni było pełno szczurów. Lubili ciepło i były wszędzie. Podobno były przypadki łapania szczurów, zabijania ich, pieczenia i jedzenia przez zesłańców.

Któregoś październikowego dnia 1947 r., po wieczornym apelu ogłoszono, że Polacy wracają do kraju. Pomni pogłosek o losie Ukraińców, przyjęliśmy tę wiadomość z mieszanymi uczuciami. Okazała się jednak prawdziwą. Następnego dnia skierowano nas do kąpieli, wydano nieco lepsze ubrania i bieliznę, sporządzono spisy, a po kilku dniach załadowano do towarowych wagonów. Po kilkanaście osób w jednym, z otwartymi drzwiami i okienkami! W tych niemal „luksusowych” warunkach jechaliśmy na zachód.

W czasie trzytygodniowej podróży odżywialiśmy się otrzymanymi na drogę sucharami, podawaną na postojach zupą i herbatą. Cieszyliśmy się, że jedziemy do kraju. Ale często wracaliśmy myślą do tych, którzy tego nie doczekali i pozostali w bezimiennych mogiłach na syberyjskiej ziemi.

Radość była wprost nieopisana, kiedy pociąg zatrzymał się w Białej Podlaskiej. Zaopiekował się nami Polski Czerwony Krzyż. Sporządzono spisy, wydano nam karty repatriacyjne. Te ostatnie były równocześnie bezpłatnymi biletami klejowymi.

2 listopada 1947 r. nasza grupa dotarła szczęśliwie do Nowego Sącza. Radości i łzom, przywitaniom z żoną, dziećmi i rodziną nie było końca. Tylko moja mama nie doczekała powrotu syna.

Długo wracałem do zdrowia. Dzisiaj zostały mi już tylko wspomnienia tych kilku lat straconych na „niehumanitarnej ziemi”.

**Przygotował do druku Zbigniew Mordawski**

## POWRÓT DO KORZENI

### 1. ORKANOWSKIE PRZESŁANIE

Z twórczością Władysława Orkana zetknąłem się po raz pierwszy tuż po wojnie, bodajże w roku 1947, kiedy to na zaproszenie ówczesnego kierownika Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku, Józefa Stefańskiego, przyjechał na spotkanie z nami - uczniami czwartej klasy, sądecki poeta i gawędziarz Tadeusz Giewont Szczecina. Recytował - pamiętam - swoje wiersze, recytował *Przygrywkę* Władysława Orkana, rozpoczynając się od słów: *Ukochalem lud biedny nad miarę, bom się jego pieśnią wykołysał...*, opowiadał rzewną historię o kobiecie, co z Gorców na plecach do Krakowa jedzenie nosiła dla synów pobierających nauki w tamtejszych gimnazjach. Dopiero później dowiedziałem się, że była to relacja powieści Ignacego Maciejowskiego Sewera pt. *Matka*, poświęconej Katarzynie ze Smreczaków Smreczyńskiej, matce autora *Komorników* i *W roztokach*. Losy młodego górala z Poręby Wielkiej zrobiły na nas wrażenie. Urodził się wprawdzie jeszcze w ubiegłym wieku (w 1885 roku), ale w niezbyt oddalonych od Czarnego Potoka Gorcach, z których udał się do szkół: najpierw do Szczyrzyca, a później do Krakowa, nie zdradził jednak rodzinnej wsi. Wrócił do niej, zbudował dom i opiewał życie jej mieszkańców w twórczości literackiej i publicystycznej.

Moją wiedzę o dorobku Orkana pogłębiła edukacja w szkole średniej. Jego *Komornicy* należeli do lektury obowiązkowej. Były to wczesne lata pięćdziesiąte. Na przykładzie tej powieści mówiło się o rozwarstwieniu społecznym wsi, o wyzysku biednych przez bogatych chłopów (Chyba Złydaszyk), o emigracji zarobkowej. Dla obowiązującej wówczas socjologicznej interpretacji dzieła literackiego, ta powieść z 1900 roku nadawała się znakomicie. Po maturze - w nagrodę *za bardzo dobre postępy w nauce i pracę społeczną* z podpisem Franciszka Lapki, dyrektora I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu (wtedy nazywało się I Liceum TPD) otrzymałem pokaźnych rozmiarów książkę w sztywnej bordowej okładce. Był to *Wybór pism*, Władysława Orkana ze wstępem Jana Błońskiego, opublikowany w 1953 roku przez Wydawnictwo Literackie w Krakowie, pisma od wspomnianej *Przygrywki* w dziale poezji się rozpoczynały. Z lektury tego tomu dowiedziałem się o innych dziełach Orkana, bowiem, oprócz znanych mi ze szkoły *Komorników*,

znalazły się tam niektóre opowiadania, powieść *W roztokach*, fragmenty *Kostki Napierskiego*, *Listy ze wsi* i inne utwory. Zorientowałem się, że *Pieśniarz krainy kępi i wiecznej nędzy* był nie tylko orędownikiem uciśnionych, ale też analitykiem duszy chłopskiej i twórcą, czy współtwórcą ruchu regionalnego na Podhalu.

*Wybór pism* Orkana zabrałem ze sobą jako jedyną książkę na studia polonistyczne do Krakowa. Wędrowały one ze mną po kolejnych domach studenckich: od ul. Grodzkiej 60, przez Mazowiecką 48, Karmelicką 41 i w końcu ul. Retoryka 12. Kiedy na trzecim roku studiów w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, prof. Jan Nowakowski na seminarium magisterskim poświęconym naturalizmowi w literaturze polskiej, zapytał nas, czy mamy jakieś propozycje tematów, zgłosiłem autora *Komorników*. Oferta została przyjęta. *Elementy naturalizmu w twórczości Władysława Orkana* - tak brzmiał tytuł pracy. Teraz dopiero okazało się, jak mało wiem o twórczości pisarza z Gorców, jak bardzo powierzchowna jest moja wiedza, jak uproszczony wizerunek utrwałała w naszej świadomości edukacja szkolna. Lektura bogatych zasobów archiwalnych w Bibliotece Jagiellońskiej, dokumentów osobistych, obfitej korespondencji pisarza pozwoliła poznać osobowość, zetknąć się z problemami, z jakimi się mocował, zrozumieć atmosferę duchową, w jakiej wzrastał, dotrzeć do dramatu pisarza, który najpierw wierzył, że przyczyną wszelkiego zła na wsi jest nędza, a później mocno rozczarowany szukał wyjaśnień w teorii o „nierówności dusz ludzkich”. Wówczas też odbyłem pierwsze wyprawy szlakiem jego bohaterów. Odwiedziłem Niedźwiedz (opiewany w opowiadaniu *Zemsta malarza* drewniany kościółek spalony niedawno doszczętnie), Porębę Wielką, Koninki i Koninę, odbyłem pielgrzymkę szlakiem Franka Rakoczego na odpust do Ludźmierza koło Nowego Targu, stwierdziłem autentyczność napisu na czole Turbacza Koldras Lacki...17... Zawsze w plecaku po szlakach gorceńskich, obok znakomitego przewodnika Józefa Nyki, znajdowały się i znajdują do dzisiaj *Wybrane pisma* Orkana. Kontakt z pisarzem nie zakończył się na napisaniu i obronie pracy magisterskiej.

Po studiach rozpocząłem pracę jako wychowawca w internacie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowej Hucie. Pewnego razu podczas popołudniowego dyżuru kierownik wzywa mnie do kancelarii, do telefonu. Dzwoni Izabela Kleszczowa, z którą spotykałem się podczas przygotowywania pracy magisterskiej w Bibliotece Jagiellońskiej. Pani Izabela opracowywała bibliografię dla drukowanych w krakowskim Wydawnictwie Literackim *Dzieł zebranych* Władysława Orkana: - *Profesor Stanisław Pigoń zaprasza pana na rozmowę* - usłyszałem głos w słuchawce. Zaniemówiłem na chwilę. Profesor Pigoń bowiem, znakomity znawca dorobku „dumaca” z Poręby opublikował niedawno obszerną monografię jego twórczości. Nie znałem go osobiście. Zawsze

imponował mi swoją wiedzą, erudycją i chłopskim uporem, który zaprowadził go z Komborni na katedrę uniwersytecką i do godności rektora Uniwersytetu Wileńskiego. - *Powiedziałam profesorowi - kontynuowała Kleszczowa - o pańskiej pracy magisterskiej. Chyba się z nią zapozna. Proszę zgłosić się do niego wraz z maszynopisem w najbliższy czwartek.*

Do dzisiaj pamiętam bicie serca po przekroczeniu bramy w kamienicy przy al. Słowackiego w Krakowie, w której mieszkał Stanisław Pigoń. Do gabinetu Profesora wprowadziła mnie jego małżonka. Siedział zwrócony twarzą do drzwi wejściowych przy ogromnych rozmiarów biurku, otoczony stertami książek. Kazał mi usiąść. Rozmowa była krótka. Zapytał skąd pochodzę, gdzie obecnie pracuję i polecił zgłosić się za dwa tygodnie. Następna pogawędka była nieco dłuższa. Pracę przeczytał. - *Jako rozprawę magisterską - powiedział swoim tubalnym głosem - u nas na Uniwersytecie Jagiellońskim przyjąłbym z zamkniętymi oczyma. Do druku to się w całości jeszcze nie nadaje, ale rozdział pierwszy „Osobiste kontakty Orkana z naturalizmem” po udoskonale- niach jako przyczynek naukowy można by opublikować.* Zasugerował intensywną naukę języków obcych, zwłaszcza francuskiego, jeżeli mam się nadal interesować naturalizmem, zachęcał do pracy naukowej, martwił się, że przy aktualnych zajęciach (praca w internacie i w bibliotece na uczelni) nie bardzo będzie to możliwe. Kiedy opuszczając gabinet Profesora, dziękowałem mu za to, że zechciał przeczytać mój maszynopis, usłyszałem słowa, które zapamiętałem na całe życie: - *To jest moja powinność. Jestem polskim profesorem.*

Od rozmowy z Profesorem upłynęło parę miesięcy. W styczniu czy lutym 1959 roku zostaję zaproszony przez dyrektora administracyjnego Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Stefana Jędrzychowskiego, który przeprowadza sondażową rozmowę, czy byłbym zainteresowany pracą na uczelni. Nie bardzo rozumiem skąd ta inicjatywa? Dyrektor umawia mnie na rozmowę z profesorem Nowakowskim, kierownikiem Katedry Literatury Polskiej. Podczas spotkania z promotorem sprawa się wyjaśnia. Stanisław Pigoń wspomniał mu o lekturze pracy o Orkanie, zasugerował zatrudnienie mnie na uczelni, a autor studiów o Mickiewiczu był dla niego autorytetem niepodważalnym. Od 1 października otrzymałem etat asystenta.

I tak można by zakończyć historię o kontaktach z Władysławem Orkanem i o jego wpływie na wybór drogi życiowej piszącego te słowa, gdyby nie to, że historia ta ma również swój epilog. Szkic o kontaktach autora *Komorników z naturalizmem* ukazał się w 1960 roku w *Roczniku Naukowym Wyższej Szkoły Pedagogicznej* w Krakowie, z inicjatywy Pigionia zaś obszerna sylwetka pisarza w *Obrazie literatury polskiej XIX i XX wieku*, w tomie poświęconym Młodej Polsce, w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej *Komornicy i inne opowiadania* w moim wyborze, a jednodniówka Związku Podhalan wydrukowała szkic o pro-



zie narracyjnej autora *Kostki Napierskiego* z okazji setnej rocznicy jego urodzin.

Dzisiaj, po latach, znowu wróciłem do lektury tekstów Orkana, przygotowując m.in. biogram dla opracowywanego przez Ossolineum *Słownika*, wróciłem do idącej ze mną przez całe życie księgi w bordowej okładce i z nostalgią, ze smutkiem stwierdziłem, że twórczość ta jest całkowicie nieznana najmłodszej generacji, że nie jest w stanie zaciekawić córek mojego brata, że w Limanowej zmieniono nazwę ulicy jego imienia. Pozostało po nim jeszcze Muzeum zorganizowane na Groniu, w Porębie Wielkiej, w domu, który na początku wieku postawił, w domu, który co roku oglądają uczniowie wędrujący szlakiem gorczańskim, w domu, który ja wraz z moimi studentami systematycznie odwiedzam.

Na pytanie, czy dorobek ten należy wyłącznie do historii literatury, czy może być inspirujący dla dzisiejszej generacji, dla młodzieży wiejskiej trudno odpowiedzieć jednoznacznie. Sądzę wszakże, iż wiele jego myśli, jak choćby ta ze *Wskazań dla synów Podhala* z 1922 roku, która od lat widnieje na biurku, nie straciło na swej aktualności.

*Jeżeli będziesz profesorem - bądź wychowawcą. W najwyższym tego słowa znaczeniu. Kochaj młodzież jak swoje własne dzieci. A cieszyłby się Bóg i święci Podhala, gdybyś został rolnikiem - wiedzącym - gdybyś osiadł z wiedzą nabytą wśród swoich. Ze wsią swoją rodzinną żyj - i daj jej, co najlepsze. Wróć braciom, coś wiedzą zdobył. A przede wszystkim: miej charakter!*

## 2. ZBUDOWAĆ DOM

Budowę nowego domu żyliśmy od naszego dzieciństwa wszyscy. Było to ogromną ambicją ojca. Uważał on wręcz, że należy to do podstawowych obowiązków mężczyzny, głowy rodziny; postawić dom. Mówiło się o nim już podczas okupacji hitlerowskiej. Na realizację pomysłu należało jednak zaczekać do końca wojny. Wówczas można było jedynie marzyć, rysować jego plany „lubryką” na papierze pakunkowym i rozważać, gdzie ma stać. Tu w środku wsi, na niewielkim skrawku gruntu raczej nie, może na obrzeżach, na Moczarkach, na pięknej przełęczy, gdzie znajdowała się główna część pola, ale - jak się wówczas mówiło - na odludziu, między lasami. Przeważył wzgląd praktyczny, bliskość „warsztatu pracy”, a więc nowa lokalizacja.

Stary dom, w którym urodziliśmy się: siostra, brat i ja, już nie istnieje. Został rozebrany jeszcze za życia naszej matki na początku lat siedemdziesiątych. Była to niewielka drewniana chatupinka - jak się rzekło - w środku wsi zlokalizowana na skrzyżowaniu dróg na pięćdziesięcioarowym kawałku gruntu, zwanym Krupówką. Nazwa ta pochodziła od poprzedniego właściciela, niejakiego Krupy, robotnika rolnego w niewielkim tutejszym dworze rodziny Reklewskich. Matka nasza zawsze z sympatią wypowiadała się o nim. Jedną z tych

opowieści zapamiętałem do dziś. Jesienią i zimą Krupa młócił we dworze cepami żyto, pszenicę, jęczmień i owies. Ponieważ w domu się nie przelewało, postanowił uszczknąć nieco dworskiego zboża. Zawiązał więc nogawki lnia-nych spodni, do jednej i drugiej wsypał po parę litrów pszenicy. Pech chciał, że tuż przed wyjściem ze stodoły nadeszła dziedziczka. Popatrzyła na niego i rzekła: - *Krupa, a cóż ci te nogawki tak spuchły*. Poleciała mu rozwiązać sznurowadła i w ten sposób dorodne ziarno wysypało się na klepisko.

Mały domek Krupy z tym niewielkim kawałkiem pola kupił brat mojej matki, Władysław Pulit i jako wiano przekazał jej po zamążpójściu. Była tutaj kuchnia, jedna izba, komórka i z boku dostawiony chlewik. Ojciec mój zaś wybudował następne pomieszczenia gospodarskie; niedużą stodołę i stajnie. Dom ten opuściłem w trzynastym roku życia, kiedy to 31 sierpnia 1950 r. na furmance naszego sąsiada, Bronisława Wysopala, wyruszyłem do Nowego Sącza - jak się wówczas mówiło - „do szkół”. Pamiętam pożegnanie z ojcem. Kiedy załadowano na wóz siennik, pierzynę i sporządzony na ten cel kuferek, przedmioty konieczne do zakwaterowania w internacie, podszedł do mnie, uściśnął mi dłoń i rzekł tylko jedno zdanie: - *Nie zapominaj nigdy synu jak się nazy-  
wasz...* Potem coś go ścisnęło w gardle i nie wykrztusił już ani jednego słowa więcej. Nie należał do ludzi wylewnych, nie manifestował swych uczuć. Dla dzieci był raczej zimny, wychowywał nas po spartańsku, twardo.

Podczas pobytu w gimnazjum i potem w okresie moich studiów w Krakowie, ojciec podjął budowę nowego obejścia na końcu wsi, na wspomnianej już pięknej przełęczy, skąd widać Beskid Sądecki z Przehybą i Radziejową patrząc na wschód, na zachód Modyń w Beskidzie Wyspowym, na północ Szkiełek (górze nazywaną w tutejszej gwarze Skielkiem), a na południe wzgórza Czarnego Lasu, oddzielające Czarny Potok od Łącka i doliny Dunajca.

Drzewo rozpoczął gromadzić tuż po wojnie, bodajże w 1946 roku. Pamiętam jak wraz z sąsiadami podczas siarczystego mrozu dokonywał ścinki jodeł, jak saniami zwożono je z lasu, jak ociosywano na placu, by potem ułożyć w odpowiedni sposób, pokryć dachem i czekać aż przez parę lat wyschnie. Dom ten był już znacznie obszerniejszy; trzy izby na parterze, trzy piwnice, a na strychu dwa letniskowe pokoje, zbudowane z myślą o dzieciach przyjeżdżających co roku na wakacje. Ozdobiono go charakterystyczną dla tej okolicy werandą, oszalowano - jak to było tutaj w zwyczaju - deskami pomalowanymi na żółto. Jeszcze dzisiaj w okolicach Kamienicy, Lubomierza i Szczawy pod Gorcami można napotkać tego typu architekturę.

I wreszcie nadszedł kres i dla niego. Otóż w latach osiemdziesiątych brat Staszek postanowił zbudować następny. Ten bowiem okazał się zbyt ciasny dla jego rodziny: trzy dorastające córki. Nowy dom murowany, zaprojektowany

przez zakopiańskiego architekta Zenona Remiego miał stać na miejscu starego. Napotkał brat w związku z tym na zdecydowany opór naszego ojca.

- *Moją krwawicę będziesz niszczył. Nie umiesz sobie znaleźć innego, bardziej dogodnego miejsca, ten dom jest przecież dobry, ma zaledwie 25 lat. Ja tego nie przeżyję* - padały dramatyczne słowa. Jako negocjatorka wystąpiła moja żona, do której ojciec miał duże zaufanie. W wyniku dłuższej rozmowy zgodził się na rozbiórkę. By jednak nie być świadkiem wyburzania domu na okres prac z tym związanych przeniósł się do córki, zamieszkałej w niezbyt odległej Jadamwoli.

Nowa budowla jest okazata, zgrabnie zaprojektowana, znakomicie wkomponowana w krajobraz górski. Ma wszelkie wygody. Ojciec otrzymał do swojej dyspozycji osobny, niewielkich rozmiarów pokój, a w nim łóżko, szafkę na ubranie, krzesło, stół, na którym stało radio. Wzorowy porządek utrzymywał w nim sam. Spędzał tu sporo czasu; czytał gazety, książki z domowej biblioteki, słuchał radia. Całe życie apolityczny, niechętnie odnoszący się do tej sfery życia, teraz interesował się nią mocno. Ciekawiło go, co się dzieje w Polsce i na świecie. Zwykle małomówny, milczący raczej, na tematy aktualne chętnie się teraz wypowiadał.

Nie nacieszył się długo nowym domem, osobnym dla siebie kątem, o którym marzył zapewne całe życie. Zmarł nagle na wylew krwi do mózgu 26 czerwca 1989 roku. Stało się to dwa dni po jego imieninach, które - jak nigdy - postanowił spędzić uroczyście, synową poprosił, by przygotowała coś do jedzenia, ciasto upiekła, sam z niewielkiej rolniczej emerytury kupił w spółdzielni trochę alkoholu, niezbyt wiele. Zaprosił swoich sąsiadów, ciotkę Ludwikę, szwagra Tomka, córkę z mężem. Podobno był wesoły, dobrze się czuł, jak na swoje osiemdziesiąt dwa lata nieźle wyglądał, żartował nawet, co przy jego usposobieniu było raczej rzadkością.

Tego dnia szedł do ulubionego swego zajęcia, do oporządzania pszczół. Na głowie miał założoną maskę ochronną, z drucianą siatką przed twarzą, w jednym ręku dymiący mieszek, w drugim zaś jakieś inne narzędzia. Nagle zasłabł. Przywołany przez synową brat Staszek wziął go na ręce, zaniósł do domu, najpierw usadowił na krześle, później położył na łóżku. Jeszcze zamienił parę zdań. Po kilkunastu minutach przybył lekarz, Andrzej Stępniewski, nasz przyjaciel około trzydziestu lat pracujący w Czarnym Potoku. Pogotowie, szpital w Nowym Sączu i wieczorem zgon. Wiadomość ta, jak grom z jasnego nieba, dopadła mnie w Ambasadzie Polskiej w Belgradzie. Wracałem z wakacji w Turcji. Do naszej wsi zdołałem dotrzeć na dwie godziny przed rozpoczęciem uroczystości pogrzebowych. Kiedy przed urlopem odwiedziłem go, ktoś z rodziny zrobił nam wspólne zdjęcie, na schodach przed nowym domem: stoi On oraz mój brat i ja. Ojciec pogodny, uśmiechnięty, szczupły, jakby

skurczony na stare lata, mały, mimo że my do wielkoludów nie należymy. Był szczęśliwy, chyba z nas dumny, bezpieczny w naszym otoczeniu. Takim go widziałem ostatni raz, takiego zapamiętałem...

### 3. RODZINNE GNIAZDO

Czarny Potok koło Łącka na Sądecczyźnie zwykle kojarzy się z miejscowością o tej samej nazwie, która znajduje się koło Krynicy, położoną u stóp Jaworzyny, gdzie zadomowiła się przed laty baza naukowa Akademii Rolniczej z Krakowa oraz Ośrodek Wypoczynkowy Zakładów Chemicznych z Tarnowa. Wieś ta nie leży przy głównej drodze łączącej Nowy Sącz z Zakopanem, nie jest ulokowana przy ważnych szlakach turystycznych, nie posiada jakichś specjalnych atrakcji. Wprawdzie przed paru laty urządzono tutaj szlak turystyczny, który wiedzie tzw. trasą sadowniczą z Podegrodzia przez Olszanę - Czarny Potok do Łącka, lecz jest on znacznie mniej uczęszczany niż np. trasa z Rytra przez Przehybę, Radziejową do Szczawnicy. Ma jednak Czarny Potok swoją specyfikę, swoje nie odkryte jeszcze atrakcje. To przede wszystkim niezwykle położenie. Usytuował się on bowiem wzdłuż rzeczki o tej samej nazwie, w dolinie okolonej od południa przez zbocza Czarnego Lasu, a od północy przez wzgórze o nazwie Gródek. Położenie to stwarza swoisty mikroklimat.

Czarny Potok jest osadą bardzo starą, gdyż już w tysiąc trzechsetnym roku założono tutaj parafię św. Marcina. W tym też czasie zbudowano pierwszy kościół. Jan Długosz w *Liber Beneficiorum, opera omnia*, t. 8, s. 301 zamieścił następującą notatkę: *W Czarnym Potoku jest kościół parafialny pod wezwaniem św. Marcina. Wieś zamieszkiwana jest przez paru kmieci, jest tu kilka karczm, resztę wsi stanowią zagrodnicy. Wszyscy oni zobowiązani są do uiszczenia dziesiątego snopka i opłat stołowych dla biskupa krakowskiego.*

Dzisiaj w Czarnym Potoku nie ma ani jednej karczmy, nikt nie byłby w stanie co dziesiątego snopka złożyć dla biskupa krakowskiego, czy tarnowskiego, gdyż całkowicie zmieniła się tutaj gospodarka rolna. W miejsce tradycyjnej uprawy roli, sady. Z roku na rok zajmujące coraz większą część gruntów rolnych.

Kiedy tutaj przyjechałem latem, wędrowkę po okolicy rozpocząłem od Czarnego Lasu. Odruchowo niemal zawsze tam kierowałem swe pierwsze kroki. Dotarłem tym razem przypadkowo do niewielkiej polany, nazywanej Bystrzkiem, na której zagnieździły się chyba już przed stu laty dwa obejścia. Tutaj czas jakby stanął w miejscu. Jakbyśmy się przenieśli w epokę Władysława Orkana, w okres znany z jego opowiadań, z *Komorników* czy powieści *W roztokach*, a więc na koniec ubiegłego i początek obecnego stulecia. „Dumac” z Poręby Wielkiej opisywał wprawdzie w swojej twórczości Gorce, a nie okolice

Łącka i Podegrodzia, ale to przecież stąd zaledwie trzydzieści kilometrów, *a górską przyrodą o podobnych walorach widokowych i klimatycznych.*

Tam w dole, we wsi nowoczesne niskopienne budynki prowadzone szpalerowo, ogromnych rozmiarów przechowalnie owoców, domy murowane, tzw. piętrówki, tu i ówdzie schludnie zagospodarowane ogródki, strzyżona trawa, świerki srebrne, cisy, płożące się jałowce, a na balkonach kwiaty, kolorowe pelargonie, kwiaty jak w austriackim krajobrazie, w austriackich wsiach. Dynamiczny rozwój sadownictwa, zapoczątkowany jeszcze przed wojną za sprawą pioniera sadów w Łącku nauczyciela Stanisława Wilkowicza i ambitnego instruktora rolnego ze starostwa w Nowym Sączu teraz w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, dzięki wykształconej w technicach rolniczych generacji przyniósł wsi nie tylko ekonomiczny rozwój, lecz wpłynął także na jej cywilizacyjny postęp. Nie bez udziału są też stałe kontakty młodych gospodarzy z Instytutem Sadownictwa w Brzeznej koło Nowego Sącza, kontakty międzynarodowe, zwłaszcza z sadownikami w Niemczech czy w południowym Tyrolu.

A na polanie słoneczne popołudnie, dookoła las. Tutaj chaty przypominające te, które zapamiętałem z dzieciństwa; niewielkie, obok stajenka i stodoła. Pastwisko dla jednej krowy. Parę skartłowaciątych śliw, nieco dalej tradycyjna uprawa czterech zbóż; żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, trochę ziemniaków, karpielei i buraków pastewnych, jarzyn raczej nie znajdziesz. Na dopiero co skoszonym pierwszych pokosie owsa odpoczywa stary gospodarz. Rozpoczynamy pogawędkę. Nazywa się Władysław Pogwizd. Kosi sam. Dzieci rozjechały się po świecie. Żona chora na nogi, ledwo przy garnkach w kuchni może ustać. On ma ponad osiemdziesiąt lat. Synowie nie chcą się tutaj osiedlić. Wszyscy są w mieście, posiadają auta, a na polanę samochodem nie dojedzie. Z trudem przedzierają się traktory zwożące drzewo z lasu do Łącka.

- *Czy zatem nie lepiej przenieść się do któregoś z synów, a nie tutaj w tej głuszy uprawiać ten nie dający żadnych korzyści kawałek pola?*

- *Tak, proszę pana, próbowałem. Zamieszkałem u mojego syna w Wiśniczu. Sprzedałem konia, krowę, gospodarskie narzędzia, nie powiem, by mi tam było źle. Syn przygotował dla nas osobną izbę. Synową mamy dobrą. Troszczyła się o nas. Dobrze karmiła. Nie, nie mogłem sobie tam jednak znaleźć miejsca. Po kilku miesiącach wróciłem z powrotem do mojego gniazda. Tu czuję się najlepiej. Zboża i ziemniaków wystarczy na cały rok. Nie potrzebujemy z żoną zbyt wiele. Coś się od czasu do czasu sprzeda na jarmarku w Łącku i podatki zapłaci, kupi konieczne do życia środki, aczkolwiek, trzeba to przyznać, staje się to coraz bardziej trudne. Nawet najprostsze narzędzia konieczne do uprawy roli, nawozy, drożeją z dnia na dzień, a produkty nasze albo utrzymują cenę, albo tanieją jak zboże w tym roku, albo po prostu nikt ich kupić nie*

*chce. Słyszałem podczas ostatniej debaty sejmowej, że takie gospodarstwa jak moje są nikomu nie potrzebne. Posłowie mówili, że państwo chce się ich pozbyć, zdusić jako nieprodukcyjne.*

Nie wiem, co w zamian? Ja jednak - mimo wszystko - tu zostanę do końca życia. Innego wyjścia nie mam. A potem może synowie ziemię sprzedadzą, a może będą tutaj przyjeżdżać na letnisko, może wnuki pokochają ten skrawek ziemi, a może powstanie tu las jak na tym kawałku jeszcze do niedawna ornego pola, który ma pan przed oczyma. Sąsiad, nie widząc sensu uprawy tego skrawka ziemi, zasadził tu jodły i świerki. Dzisiaj sam to postrzegam, że takie jak moje gospodarowanie w Nowej Polsce nie ma sensu. Dla mnie jednak ten skrawek ziemi między lasami, ten rodzinny dom to jest cały świat. Tu się urodziłem, tutaj zostanę. Stara to prawda, panie, że starych drzew się nie przesadza.

Tak, odpowiadam. Doświadczyłem tego również i ja. Ilekroć zaprosiłem rodziców do Krakowa, nie mogli tam wytrzymać dłużej niż dwa - trzy dni. Ojciec robił się nerwowy, chodził z kąta w kąt, palił papierosa za papierosem. A matkę przyzwyczajoną do nieustannego ruchu, do pracy w polu i w domu, męczyła bezczynność.

*- Tutaj zostanę - kontynuował stary człowiek. Gospodarować po nowemu ja już nie potrafię: nie mam na to ani odpowiedniej ilości gruntu, ani sił, ani środków; nowoczesność i postępek to przywilej młodych...*

Kiedyś po koniec listopada odwiedziłem go znowu, na polanie było biało, śnieg dookoła. On już nie ruszał się z domu. - *Zima, panie, w tym roku przyszła wcześniej, gdyż pod koniec października przysypało wieś, mróz (-8<sup>0</sup>C) zniszczył w sadach nie zebrane jeszcze jabłka. Mnie to nie spotkało. Ja całą moją chudobę zdołałem zgromadzić w stodole, piwnicy i spichrzu. Teraz oczekujemy wraz z żoną wiosny, kiedy znowu na naszej polanie zaświeci słońce, kiedy spadną ostatnie śniegi, kiedy znowu zakwitną kaczeńce. Musimy przeczekać. Może dożyjemy. Teraz nie pozostaje nam nic innego jak wiara w przetrwanie, jak wiara, że tam na górze - wreszcie się uładzi, że zwycięży rozsądek, że politycy w Warszawie, myśląc o sprawach wielkich, o Polsce demokratycznej, nie zapomną o nas, o ludziach na polanach, żyjących we własnych rodzinnych gniazdach. Przecie to też Polska.*

Andrzej Wasiak

## POCZTÓWKI DAWNEGO NOWEGO SĄCZA

Obecnie obserwujemy wzrost zainteresowań kartkami pocztowymi<sup>1</sup>. Świadczy o tym sesja naukowa zorganizowana przez Instytut Kulturoznawstwa we Wrocławiu w dniach 22 i 23 maja 1987 roku. Plonem tej sesji była praca *Aksjosemiotyka karty pocztowej*, pod redakcją Pawła Banasia, wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego w 1992 roku. W artykule „Karta pocztowa jako przedmiot badań” - umieszczonym w tej pracy Paweł Banaś pisze: *Pojedyncza karta pocztowa, dawny album, nowa kolekcja, ruch zbieracki i niezliczone motywy kart pocztowych mogą i powinny być przedmiotem badań różnych dyscyplin historii i geografii, socjologii i estetyki, historii sztuki i historii kultury wreszcie*<sup>2</sup>.

W okresie międzywojennym ukazał się ciekawy artykuł „Z dziejów pocztówki” pióra Zuzanny Rabskiej<sup>3</sup>. W pracy tej autorka omówiła dzieje pocztówki oraz stwierdziła: *...ktoby to niegdyś pomyślał, że pocztówka będzie przyjaciółką, pośredniczką, nieodłączną towarzyszką całej cywilizowanej ludności...*<sup>4</sup>. Przyczyny powodzenia pocztówki autorka widzi w tym, że *tanim kosztem zaspakaja nasze kolekcjonerstwo*<sup>5</sup>.

Poprzedniczką pocztówek krajoznawczych była produkcja ilustrowanych kopert i papierów listowych. Z biegiem czasu zaczęły się pojawiać nakłady

---

1 W ostatnich latach ukazały się następujące opracowania interesującego nas zagadnienia: Andrzej Piwowarczyk, Chelmskie na starej pocztówce, *Zeszyt Biura Badań i Dokumentacji Zabytków w Chelmie*, Chelm 1988; Adam Fastnacht, *Dzieła wybrane* pod red. F. Adamskiego, t. I, Sanok; *Materiały do dziejów miasta do XVII w.*, opracował i przygotował do druku Feliks Kiryk, Brzozów 1990 (książka zawiera wydzielony zbiór widokówek dawnego Sanoka ze zbiorów A. Fastnacha); T. Wiśniewski, *Białystok w starej pocztówce*, Białystok 1990; Jan Kotłowski, Toruń w dawnej pocztówce, *Katalog pocztówki toruńskiej z lat 1880 - 1945 z Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu*, Toruń 1991; *Zakopane i Tatry na starych pocztówkach*, wstępem opatrzył oraz wyboru ilustracji i tekstów dokonał Jan Skłodowski, Warszawa 1992; Andrzej Kędziora, *Zamość w starej pocztówce*, Zamość 1992; Jerzy Daniel, Krzysztof Marchel, *Kielce na dawnej pocztówce*, Kielce 1993.

2 *Aksjosemiotyka karty pocztowej* pod redakcją Pawła Banasia, Wrocław 1992, s. 13.

3 Zuzanna Rabska, *Z dziejów pocztówki*, *Naokoło świata*, 1924, nr 7, s. 101.

4 *Op.cit.*, s. 101.

5 *Op.cit.*, s. 104.

pocztówek z widokami miast i osiedli. Ukazywały one widoki miast, jak również ich fragmenty - ulice, place, budynki, życie kulturalne i obyczajowe<sup>1</sup>.

Publikując w 1972 roku artykuł „Szukajmy kart pocztowych, widokówek miasta i powiatu nowosądeckiego” Henryk Bednarski tak pisał: *Chodzi o ratowanie lekceważonych i często bez zastanowienia niszczonych „niepotrzebnych starych” i przeważnie zapisanych kart pocztowych z widokami miast i osiedli naszych, a tym razem chodzi specjalnie o widokówki miasta i powiatu nowosądeckiego, choć zagadnienie posiada zakres ogólnokrajowy, a nawet szerszy - w znaczeniu historycznym*<sup>2</sup>. Ten sam autor zastanawiając się nad funkcją kartki pocztowej doszedł do następujących wniosków: *Treści utrwalone grafiką kart pocztowych, które przede wszystkim budzą zainteresowanie, to między innymi dziś zmienione, zaginione lub zniszczone kataklizmami wojen, wypadków losowych i przyrody zespoły czy też elementy dawnej zabudowy miast i osiedli, zespolone z nimi dzieła sztuki, przedstawione na ich tle zdarzenia regionu, które przeminęły, a niekiedy nie zostały w inny sposób przekazane potomności, jak tylko za pośrednictwem konkretnej ilustracji kartki pocztowej*<sup>3</sup>. W zakończeniu swojego ciekawego artykułu autor apelował do czytelników *Rocznika Sądeckiego*, aby udostępniili posiadane przez siebie kartki pocztowe do opracowania bibliografii widokówek Sądecczyzny.

Pocztówki dawnego Nowego Sącza posiadają różną i bogatą tematykę. Na następnych stronach *Rocznika Sądeckiego* rozpoczynamy cykl reprodukcji dawnych pocztówek Nowego Sącza, pokazując na początek niektóre ulice miasta i ogród miejski.

Celem niniejszego artykułu jest ponowienie apelu o udostępnienie redakcji *Rocznika Sądeckiego* (Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. 43-70-03) posiadanych starych pocztówek Nowego Sącza. Pozwoli to w przyszłości na zorganizowanie wystawy, opracowanie bibliografii i albumu.

---

1 Jan Kottowski, Toruń w dawnej pocztówce, *Katalog pocztówki toruńskiej z lat 1880 - 1945 z Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu*, Toruń 1991, s. 5.

2 H. Bednarski, Szukajmy kart pocztowych, widokówek miasta i powiatu nowosądeckiego, *Rocznik Sądecki*, 1972, t. 13, s. 287.

3 Op.cit., s. 288.





Ulica Jagiellońska, nakład Marii Bysiek (1916 r. ), ze zbiorów własnych autora



Ulica Jagiellońska, nakład 8, Józef Habela (1931 r.), ze zbiorów własnych autora



Ulica Jagiellońska, wyd. Polskiego Towarzystwa Księgami Kolejowych „Akropol” - Kraków, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Ulica Jagiellońska, nakł. Marii Bysiek (1916 r.), ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

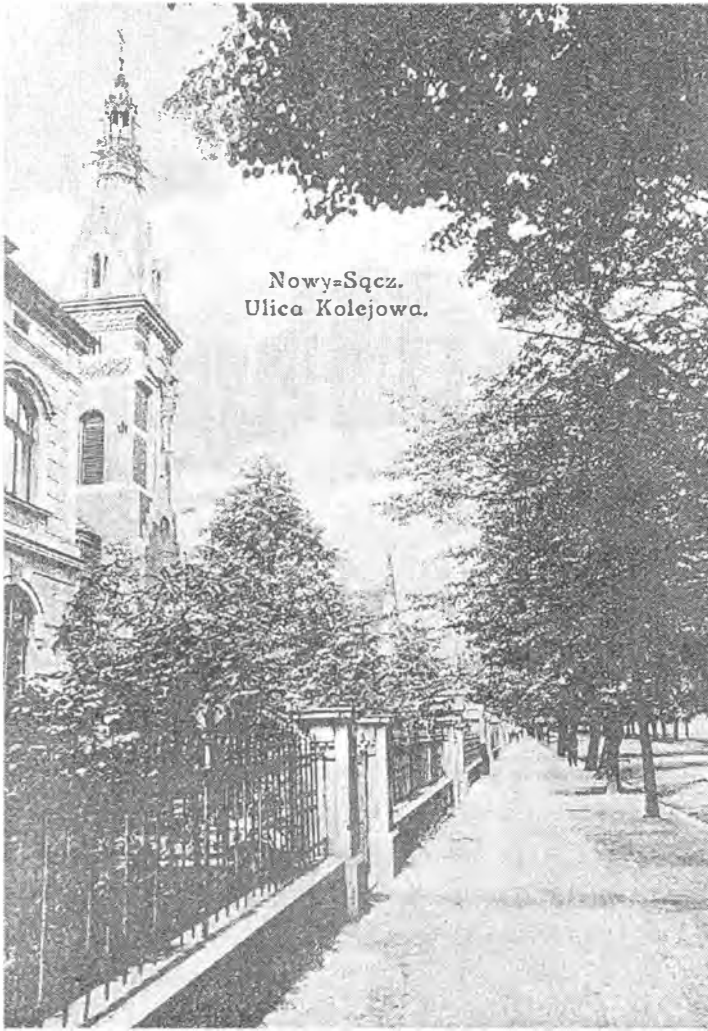




Ulica Jagiellońska, nakł. S.Kornfelda (pocz. XX w.), ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Ulica Grodzka, nakł. 13, Józef Habela (XX w.), ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu





Nowy-Sącz.  
Ulica Kolejowa.

Ulica Kolejowa, nakł. Marii Bysiek  
(1916 r.), ze zbiorów Muzeum  
Okręgowego w Nowym Sączu

---

Ulica św. Kunegundy i kościół gr.  
kat. św. Mikołaja, nakł. Józef Habela,  
(1924 r.), ze zbiorów Muzeum  
Okręgowego w Nowym Sączu







Rynek - linia A - B w Nowym Sączu (pocz. XX w.?), ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Ogród Miejski, nakł. Okr. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz.P. w Nowym Sączu, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



# Recenzje



## *KRYNICA,*

*praca zbiorowa pod red. Feliksa Kiryka, Kraków 1994*

Ukazanie się tej bogato ilustrowanej i estetycznej książki, w opracowaniu graficznym Henryka Babrała i ze zdjęciami Jerzego Żaka - warto odnotować z następujących powodów: dokumentuje przeszłość Krynicy, miejscowości znanej i zasłużonej w naszej kulturze; stanowi początek serii wydawniczej poświęconej miejscowościom uzdrowiskowym (Szczawnica, Iwonicz, Rymanów, Rabka, Żegiestów); opisuje część dawnego starostwa muszyńskiego, niezmiernie interesującego zakątka Sądeczyny.

Trudno recenzowaną książkę uznać za monografię Krynicy, gdyż niemal trzecią część jej objętości zajmują rozprawy z zakresu medycyny, które nie posiadają ujęcia historycznego i co jest nie stosowane w znanych opracowaniach dotyczących poszczególnych miejscowości. Nie obniża to wartości książki, ale utrudnia zakwalifikowanie do określonego rodzaju publikacji. Z Krynica te artykuły są związane jedynie przez osoby autorów i fakt, że opisują przypadki i procesy chorobowe, które miały miejsce w tym środowisku i były leczone przede wszystkim metodami stosowanymi lub znanymi w balneologii. Z pewnością *Krynica* nie zostanie pominięta przez profesjonalistów, w szczególności tych, którzy zajmują się badaniami dziejów regionalnych. Należy także koniecznie zachęcić do jej kupna wszystkich miłośników Krynicy i Sądeczyny. Tych ostatnich informujemy, że poszczególne części zostały zajmująco opisane przez zespół 21 autorów, znawców opisywanych spraw, takich jak: środowisko przyrodnicze, lecznictwo, historia, architektura i urbanistyka Krynicy, ludzie zasłużeni dla tego środowiska itp.

Z lektury przedmowy napisanej przez prof. Feliksa Kiryka, redaktora książki wynika, że całość dzieła powstawała w ciągu kilku lat i mimo wysiłków nie można było doprowadzić opracowania do końca. Nadto brak wzmianki, kiedy rozpoczęła się realizacja projektu opracowania i kto był pomysłodawcą, względnie inicjatorem wydania książki. Przypuszczalnie mógłby nas o tym poinformować dr med. Janusz Wojewoda, który zebrane materiały przekazał w 1993 r. do opracowania redakcyjnego. Zabrakło także wzmianki o recenzji wydawniczej. Należy przypuszczać, że nie pominięto tej ważnej czynności.

Ogólnie biorąc wydanie książki poświęconej Krynicy trzeba uznać za rzecz pożyteczną z tego względu, że jest to wynik pracy miejscowych lekarzy, historyków i geografów. Całość daje korzystne świadectwo przygotowaniu teoretycznemu autorów i ich umiejętności konstruowania opracowania naukowego lub popularno - naukowego. Uważam, że jest to udany wzór do naśladowania przez inne ośrodki na tzw. prowincji, często posiadające znaczny potencjał intelektualny, który stanowią ludzie z wyższym wykształceniem.

Jako historyk nie mogę oczywiście ocenić wartości merytorycznej rozpraw lekarzy. Zwracam jednak uwagę, że te artykuły prezentują znaczną wiedzę dotyczącą przypadków



chorobowych, które z dobrymi wynikami były leczone i badane w Krynicy, m.in. przy pomocy metod stosowanych w balneologii i przy uwzględnieniu czynnika klimatycznego. Szkoda tylko, że wykorzystanie tych badań przez innych lekarzy jest utrudnione, ponieważ giną w gąszczu innych wiadomości. Wydaje mi się, że dla celów często informacyjnych należało na stronie tytułowej umieścić następujący podtytuł: Przyroda - medycyna - historia. Może jednak autorzy polskiej bibliografii lekarskiej zarejestrują opublikowanie tych interesujących artykułów?

Więcej niż połowę książki zajęły artykuły dotyczące historii Krynicy do 1989 roku, jej architektury i urbanistyki, kronika ważniejszych wydarzeń oraz życiorysy ludzi zasłużonych dla uzdrowiska, jak: Czesław Belec (1905 - 1989), Józef Dietl (1804 - 1878), Mieczysław Dukiet (1899 - 1983), Henryk Eber (1856 - 1919), Jan Janiga (1913 - 1987), Franciszek Kmietowicz (1863 - 1939), senior Franciszek Kmietowicz (1892 - 1940), Leon Nowotarski (1878 - 1957), Roman Nitribitt (1893 - 1988), Franciszek Stirba - Stirbitz (1783 - 1832), Tadeusz Tempka (1885 - 1974), Henryk Świdziński (1904 - 1969), Julian Zawadowski (1902 - 1980), Michał Zieleniewski (1821 - 1896) i Rudolf Zuber (1858 - 1920). Warto zwrócić uwagę, że np. wiek tych osobistości korzystnie świadczy o zaletach klimatycznych Krynicy! W tej części można oczywiście zauważyć pewną fragmentaryczność opisów zdarzeń lub procesów, które miały miejsce w przeszłości. Ze swej strony uważam, że autorzy wykorzystali przeważającą część istniejących pozycji drukowanych i archiwaliów. To nie ich wina, że tych materiałów jest za mało. Taki stan rzeczy może tylko zmienić dotarcie do zasobów, które znajdują się we Lwowie. O rozmiarach poszukiwań najlepiej świadczą obszerne przypisy w artykułach: Andrzeja Wasiaka, Mieczysława Adamczyka, Tadeusza Dudy, Wacława Marmona, Ryszarda Ślęczka i Elżbiety Kaczmarskiej. Wartość książki wzbogacił materiał ilustracyjny (niepotrzebnie zamieszczono tylko dwukrotnie to samo zdjęcie na str. 69 i 114).

Zebranie tak bogatej bibliografii we wspomnianych przypisach - ułatwi z pewnością zadanie przyszłym badaczom zagadnień szczegółowych, jak np. oddziaływanie rekreacji i kuracji zdrowotnej na otoczenie, nie wyłączając środowiska geograficznego, wpływ kuracjuszy na rozwój kulturalny mieszkańców i ich awans cywilizacyjny.

Nie wiem kto sporządził wykaz ważniejszych wydarzeń i inwestycji w Krynicy w latach 1745 - 1890? Jednak niewielkim nakładem pracy można było ten wykaz doprowadzić do 1914 r. Należało także rozszyfrować imiona różnych znanych osób, które zostały wymienione w książce i w indeksie, jak Gubernator Galicji Goess, „niejaki Nemetz”, biskup tarnowski Ziegler, Ebers i in. Zabrakło także wzmianki o pionierskim czasopiśmie balneologicznym, którym była *Krynica* wydawana w latach 1873 - 1876 przez Michała Zieleniewskiego. Biorąc pod uwagę względy czysto naukowe - należało także podać źródła informacji życiorysów osobistości zasłużonych dla Krynicy. Można było do tego użyć bibliografii załącznikowej, bez stosowania przypisów.

Moje uwagi kończę stwierdzeniem, że omawiana książka będzie cennym źródłem informacji dla profesjonalistów, historyków - amatorów i wszystkich miłośników „perły uzdrowisk polskich”.

**Józef DŁUGOSZ**

## *DZIEJE MIASTA NOWEGO SĄCZA, t. II* pod red. Feliksa Kiryka i Stanisława Płazy, Kraków 1993

Pisząc recenzję pierwszego tomu dziejów Nowego Sącza (*Rocznik Sądecki* t. XXII: 1994, s. 351 - 353) dałem wyraz przekonaniu o rychłym wydaniu dalszego ciągu tego jubileuszowego dzieła. Niedługo stało się to faktem; ponownie przypadł mi zaszczyt zwrócenia uwagi czytelników i historyków na to wydarzenie.

Recenzowany tom jest zbiorowym dziełem 11 autorów: Mieczysława Adamczyka, Ryszarda Aleksandra, Zbigniewa Beiersdorfa, Juliana Budy, Juliana Dybca, Feliksa Kiryka, Henryki Kramarz, Bogusława Krasnowolskiego, Bolesława Kumora, Mariana Józefa Nowaka i Urszuli Perkowskiej, którzy reprezentują środowiska naukowe Krakowa, KUL, Wrocławia i Nowego Sącza. Tylko trzech z tych autorów (Z. Beiersdorf, F. Kiryk, B. Krasnowolski) brało udział w opracowaniu pierwszego tomu.

Choć drugi tom jest objętościowo mniejszy o 184 strony od tomu pierwszego - nie wpłynęło to w żadnym przypadku na zubożenie treści i zakresu omawianych problemów. Mimo, iż nie znana mi jest zawartość trzeciego i ostatniego tomu - ośmielałem się wystąpić z twierdzeniem, że właśnie drugi tom będzie stanowił najlepszą część całości dzieła.

Wydaje mi się, że wysoka wartość recenzowanego tomu polega na tym, że zawiera opracowane po raz pierwszy dzieje Nowego Sącza w okresie zaborów i niewoli austriackiej; przy tym wykorzystano w pełnym rozmiarze źródła znajdujące się w miejscowym Archiwum Państwowym, archiwach i bibliotekach Krakowa, Archiwum Parafialnym, a nawet dokumenty Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu. Do tego został także użyty bogaty, często unikalny, materiał ilustracyjny.

Jak wynika z przedmowy i lektury dzieła, całość została w głównym zarysie dostosowana do układu pierwszego tomu, z uwzględnieniem specyfiki obu epok i rodzaju źródeł historycznych. Zgodnie z ambicjami redaktora, prof. Feliksa Kiryka, popartymi inwencją i trudem zespołu autorskiego - udało się osiągnąć jasność i komunikatywność książki, przydatnej dla masowego czytelnika, przy zachowaniu pełnych walorów naukowych. Stąd się wzięło bogactwo przypisów i przystępny styl narracji historycznej. Wszelkie zalety patriotyzmu lokalnego posiadała stała troska o ukazanie całego bogactwa dziedzictwa kulturalnego Nowego Sącza, m.in. przez wyeksponowanie dziejów szkolnictwa i oświaty, działalności towarzystw i stowarzyszeń kulturalno - oświatowych oraz dążeń niepodległościowych.

W pierwszej części drugiego tomu poświęconej dziejom Nowego Sącza w okresie przedautonomicznym znajdują się: opracowanie prof. Mieczysława Adamczyka i Urszuli Perkowskiej dotyczące stosunków ustrojowych, gospodarki komunalnej, życia gospodarczego miasta, oświaty i szkolnictwa. Życie religijne w tej epoce przedstawił ks. prof. Bo-

leśław Kumor, dzieje budownictwa, architektury i sztuki opisali i wzbogacili licznymi ilustracjami Zbigniew Beiersdorf i Bogusław Krasnowolski.

Dzieje miasta w erze autonomicznej opracowali: Julian Buda, który obszernie przedstawił sprawy samorządu miejskiego, prof. Julian Dybiec przebadał skarbowość, życie gospodarcze, zaludnienie i szkolnictwo. Ks. prof. Kumor opisał dzieje parafii nowosądeckiej i życie religijne; Henryka Kramarz przedstawiła życie kulturalne, sprawy polityczne, ruch niepodległościowy oraz dzieje miasta w latach 1914 - 1918; o opiece zdrowotnej i społecznej napisał Marian Józef Nowak. Zamknięciem tej części jest studium Z. Beiersdorfa i B. Krasnowolskiego poświęcone urbanistyce, architekturze i sztuce Nowego Sącza do 1918 roku.

Wszystkie rozdziały są napisane z inwencją i w sposób kompetentny, niekiedy graniczący z mistrzostwem, bogato udokumentowane i ilustrowane czemu sprzyjał lepszy papier. Do najlepszych części zaliczam opracowania M. Adamczyka, U. Perkowskiej, B. Kumora i H. Kramarz. Część sprawozdawczą recenzji zakończę stwierdzeniem, że otrzymaliśmy znakomite w tej kategorii opracowanie dziejów pojedynczego miasta, wolne od białych plam, uproszczeń i powierzchowności.

Z obowiązku recenzenckiego mogę tylko wyrazić żal, że zabrakło w książce czegoś bliższego o działalności postów nowosądeckich w sejmie galicyjskim, oprócz Jana i Stanisława Potoczków. Może należało wspomnieć postać Franciszka Trzecieckiego (1807 - 1875), działacza z okresu Wiosny Ludów, inicjatora powołania Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń (1861), twórcy wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. Może w ostatnim tomie monografii już poza kanonem naukowym znajdzie się akapit: Nowy Sącz w literaturze pięknej, jak np. *Dziewczę z Sącza* Mieczysława Romanowskiego.

Podczas uważnej lektury można zauważyć trochę błędów drukarskich i pomyłek, np. „mur od strony Popradu” w Nowym Sączu (s.43), Dunajec odmienia się Dunajca (s. 45), dwa razy umieszczone zdjęcie rynku po pożarze w 1894 r. (s. 221, 500). Także dwóch autorów chciało się popisać znajomością hymnu austriackiego; w pierwszym przypadku podano *Boże zachowaj cesarza* (s. 139), co jest tłumaczeniem hymnu cesarskiego, w drugim (s. 357) też źącytowano niedokładnie. Jako sprostowanie podaję treść pierwszej zwrotki hymnu:

Boże wspieraj, Boże ochroń nam Cesarza i nasz Kraj!  
Tarczą wiary Rządy ostoń.  
Państwu Jego siłę daj! Brońmy Przodków Jego koron.  
Zwróćmy wszelki wroga cios. Bo z Habsburgów tronem złączon.  
Jest na wieki Austrii los. (Źródło: druczek R. Pisz z 1854 r.).  
Ponownie redakcję proszę o dodanie mapki Sądecczyzny, przynajmniej jako załącznika do trzeciego tomu.

Jako czytelnik i badacz, który często będzie sięgał do tej książki, kończę moje uwagi wyrazami uznania dla autorów, redaktorów, sponsorów (Pan Prezydent Gwiżdż, Rada Miejska) oraz organizatorów całego przedsięwzięcia, kierowanych przez niestrudzonego Mieczysława Smolenia. Do tego dołączam życzenia rychłego i pomyślnego druku trzeciego i ostatniego tomu dzieła.

**Józef Długosz**

## “ALMANACH SĄDECKI”, Nowy Sącz 1992 - 1994

Tytuł czasopisma jest nieco zwodniczy. Nie jest ono bowiem ani rocznikiem, ani antologią określonych utworów. Trudno określić jego profil i zakwalifikować do konkretnego gatunku czasopiśmienniczego. Mieli chyba kłopoty sami wydawcy ze zdefiniowaniem koncepcji pisma, skoro w słowie odredakcyjnym autorstwa Leszka Migraty, pomieszczonym w pierwszym numerze, poprzestali na ostrożnych i ogólnikowych stwierdzeniach o „otwartej formule”, „Próbie podjęcia różnorodnej tematyki sądeckiej” itp. Nie byli oni chyba też pewni losów czasopisma, ponieważ dopiero od numeru drugiego ustalili trzyosobowy skład redakcyjny z Markiem Basiagą i Stanisławem Pażuchą oraz autorem wspomnianego wyżej wstępu jako redaktorem naczelnym.

Zawartość i charakter czasopisma przeszły jednak oczekiwania redaktorów i czytelników. Ukształtowało się bowiem pismo o wyraźnym profilu popularno - historycznym. Jest ono wyrazem niezwykle ambitnych aspiracji kulturalnych i znacznych możliwości intelektualnych sądeckiej inteligencji. Ukazało się już sześć jego numerów. Choć redaktorzy nie datują dwóch pierwszych zeszytów, można domyślić się, iż jest ono wydawane od 1992 r. Wszak inicjatywa jego zrodziła się w roku wielkiego jubileuszu - siedemsetlecia Nowego Sącza. Zadania publikowania czasopisma podjął się sądecki oddział Stowarzyszenia PAX, które w czerwcu 1993 r. zmieniło nazwę na „Civitas Christiana”, co zostało odpowiednio uwidocznione przez wydawców od trzeciego numeru na okładce i stronie tytułowej.

Trudno w krótkim sprawozdaniu w pełni zaprezentować zawartość sześciu zeszytów czasopisma. Dominuje na ich łamach - jak już wyżej stwierdziłem - problematyka historyczna. Zresztą niektóre z nich - pierwszy, trzeci i piąty całkowicie je wypełniła. Składają się nań przede wszystkim rozprawy o przeszłości samego Nowego Sącza, chociaż numer drugi zawiera jedynie materiały o dziejach Sądeczyny, o bliżej zresztą nie określonym zasięgu terytorialnym.

Publikują więc redaktorzy nie tylko rozprawy historyczne o Nowym Sączu i najbliższej okolicy, lecz również o historii Krynicy (Andrzeja Wasiaka, Jacka Zaremby, Tadeusza Dudy), Limanowej (Jana Wielka), Muszyny (Wita Kmietowicza), Rytra (Mariusza Ramsa), Zbyszyc (Ireny Styczyńskiej) itp. Bezpośrednio zaś do dziejów Nowego Sącza odnoszą się artykuły Jacka Zaremby o zabytkach architektonicznych miasta, Stanisława Korusiewicza - o parafii świętej Małgorzaty, Wiesława Wcześnego - o Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego, Ireny Styczyńskiej - o bazylice pod wezwaniem św. Małgorzaty oraz Leszka Migraty i Marka Basiagi kalendarium historyczne Nowego Sącza za lata 1292 - 1918.

Na łamach *Almanachu Sądeckiego* szeroko jest uwzględniana biografistyka. I jej przedmiotem nie są również jedynie osoby wywodzące się z sądeckiego środowiska miejskiego

i zasłużone w jego dziejach, lecz także postacie związane z szeroko pojętą Sądeckczyzną, a więc obok niejako „prawowitych” sądeczan: drukarza Jana Sandeckiego - Maleckiego (autorstwa Marka Basiagi) i malarki Bronisławy Rychter - Janowskiej (autorstwa Izabeli Gass), pomieszczono biogramy wybitnych i znanych często na forum ogólnopolskim postaci historycznych, luźno jednak związanych z Nowym Sączem i Sądeckczyzną, pióra Leszka Migraty o gen. Józefie Gizie, Marii Kowalskiej - Józefie Becku (seniorze), Jana Wielka - ks. płk Józefie Jońcu, kapelanie Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i 3. Dywizji Strzelców Karpackich, Marka Basiagi - poecie i żołnierzu - Jerzym Kłosowskim - Niemojowskim, a także Wita Kmiotowicza o ostatniej czarownicy muszyńskiej - Orynie Pawliszance - i jej procesie. Część biograficzną *Almanachu Sądeckiego* uzupełniają jeszcze portrety zbiorowe ludzi czynu niepodległościowego, a więc Andrzeja Wasiaka o konfederatach barskich, Józefa Bieńka - kurierach, cichociemnych oraz więźniach politycznych w Nowym Sączu w czasie II wojny światowej, Marii Kowalskiej - limanowskiej rodzinie Marsów i Jerzego Gizy suplement do nowosądeckiej listy katyńskiej. Ważnym uzupełnieniem części historycznej czasopisma są niewątpliwie rozprawy o charakterze heraldycznym i etnograficznym: Marii Kowalskiej zbiór przysłów, wróżb i przepowiedni gospodarskich, Stanisława Korusiewicza - szkic o pieczęciach sądeckich wsi, Wita Kmiotowicza - kapliczkach muszyńskich oraz Zygmunta Lewczuka - sądeckim parku etnograficznym, a także artykuł Tadeusza Dudy o mniejszościach narodowych na Sądeckczyźnie.

Już ten pobieżny przegląd ukazuje nam ogromne bogactwo i różnorodność prezentowanej na łamach *Almanachu Sądeckiego* problematyki historycznej, wśród której sporo miejsca zajmują zagadnienia dotąd pomijane, mało znane lub zafałszowane przez współczesną historiografię. Dobór więc problematyki historycznej jest również pewnym znamiem przeżywanych czasów. Gdy w nieodległej jeszcze przeszłości szeroko analizowano i rozprawiano o tradycji plebejskiej, robotniczej, komunistycznej, to dzisiaj ochoczo sięga się do życiorysów hrabiów, ziemian, księży itd. Popada się przy tym w różne skrajności i na nowo fałszuje obraz historii Polski, zwłaszcza jej dziejów najnowszych. W ferworze porachunków z przeszłością, ze wszystkim tym, co kojarzy się z minionym realnym socjalizmem, pragnie się skazać na zapomnienie jedną z najpiękniejszych kart historii ojczyzny - tradycję socjalistyczno - niepodległościową, która wywarła też znaczny wpływ na rozwój społeczności nowosądeckiej przed 1945 r. Trudno było np. napisać, iż Józef Beck (senior), człowiek wyjątkowo zasłużony dla ziemi limanowskiej i budowy samorządności miejskiej w odrodzonej Rzeczypospolitej był w młodości socjalistą. I nie wyrzekając się swych ideałów z przeszłości już jako sekretarz Rady Powiatowej w Limanowej zapewniał, zwłaszcza po rewolucji 1905 r. w Królestwie Polskim, częste pobyty dla licznej rzeszy socjalistów z nestorem socjalizmu polskiego - Bolesławem Limanowskim oraz współtwórcą Polskiej Partii Socjalistycznej i redaktorem *Robotnika* - Józefem Piłsudskim na czele. Kwestię tę wstydliwie pominęła M.Kowalska, wzmiankując jedynie, że bohater w młodości należał do ścisłego kierownictwa Związku Robotników Polskich, wysuwającego „żądania kulturalno - narodowe”. A więc ani słowem o socjalistycznym charakterze Związku, który w 1892 r. współtworzył PPS. Podobnie i J.Bieniek „zapomniał” napisać o udziale socjalistów z konspiracyjnej PPS (*Wolność - Równość - Niepodległość*) w uwolnieniu słynnego później kuriera rządu polskiego na emigracji - Jana Kozińskiego - Karskiego z więzienia nowosądeckiego. Być może, iż o powodach tego „zapomnienia” zdecydowało to, iż w przygotowaniu ucieczki pomagał miejscowym socjalistom Józef Cyrankiewicz, wchodzący wówczas

w skład centralnego kierownictwa WRN. Nie są to, niestety, jedyne przykłady przemilczeń i przeinaczeń faktów, i wydarzeń z dziejów sądeckiej „małej ojczyzny”, opisywanych w *Almanachu Sądeckim*.

Znaczna część zawartości czasopisma - owe szkice i artykuły historyczne poprzestają na ogół na przybliżeniu przeszłości Sądecczyzny sprzed 1945 r. Wszystko natomiast, co się po tej dacie zdarzyło jest dla redaktorów i wydawców jakimś zakazanym tabu. Bo trudno uznać, iż potrzebę pisania o ostatnim pięćdziesięcioleciu społeczności nowosądeckiej zaspokoją - niewątpliwie bardzo sympatyczne i rzetelne pod względem faktograficznym - wspomnienia Leszka Zalewskiego o Teatrze Słowa „Akapił”, którego sława przetrwała do współczesności. Ale niestety, to już jest tylko historia. Współczesne za to problemy podnoszą jedynie dwa artykuły i to z dziedziny przyrodniczo - turystycznej: Marka Styczyńskiego o Popradzkim Parku Krajobrazowym oraz Hanny Doroty Styczyńskiej o jego znaczeniu turystycznym.

Na zakończenie przeglądu czasopisma nie można zapomnieć o pomieszczonych w numerach drugim i szóstym wyborach poezji znanego i popularnego twórcy młodszego pokolenia - Marka Basiagi.

Jest więc *Almanach Sądecki* pismem ambitnym, tworzonym w znacznej części przez miejscową, sądecką inteligencję. Spełnia ono wielce pożyteczną rolę w popularyzacji wiedzy o przeszłości sądeckiej „małej ojczyzny”. Rozwija i umacnia poczucie „lokalnego patriotyzmu” i tożsamości regionalnej. Rozbudza aspiracje kulturalne i utrwala więzi społeczne. Stanie się zapewne trwałym zjawiskiem kulturalno - wydawniczym w życiu społeczności nowosądeckiej. Warto by jednak przeorientować jego zawartość na problematykę bardziej współczesną i rozszerzyć jego formułę przede wszystkim o sprawy szeroko pojętej kultury, a więc ukształtowania go jako periodyku historyczno - kulturalnego. Przysporzyć to może tylko nowych czytelników i współpracowników.

**Michał ŚLIWA**

*Andrzej Wasiak, KONFEDERACJA BARSKA  
NA SADECCZYŹNIE,*

Nowy Sącz 1994

Literatura historyczna poświęcona dziejom konfederacji barskiej wzbogaciła się o nową pozycję. Ruchem barskim interesowało się wielu badaczy, którzy nie tylko analizowali przebieg, ale także starali się ocenić to wydarzenie. Ocena zaś nie była prosta, gdyż z jednej strony konfederacja szlachecka zawiązana 29 lutego 1768 r. w Barze na Podolu wystąpiła zbrojnie przeciw Rosji w obronie niepodległości Polski, z drugiej zaś zwróciła się przeciw królowi i próbom reform ustrojowych. Książką o konfederacji barskiej na Sądecczyźnie Andrzej Wasiak wpisał się na listę ambitnych historyków, którzy podjęli trud badawczy i przybliżyli oraz ocenili ten niezwykle ciekawy okres dziejów ojczystych. Rezultaty swoich badań ogłaszał już wcześniej w formie drobniejszych publikacji na łamach *Rocznika Sądeckiego*, *Studiów Historycznych* oraz w I tomie *Dziejów miasta Nowego Sącza* (1992 r.).

Wkład Sądecczyzny w ruch konfederacki był znaczny, ze wszech miar zasługiwał więc na osobną monografię. Na terytorium ziemi sądeckiej znajdował się bowiem zorganizowany wiosną 1769 r. obóz pod wsią Muszynką, będący najważniejszym ośrodkiem konfederacji małopolskiej. Tu także założono wiele innych obozów konfederackich: duży w Izbach, mniejsze w Nowym Sączu, Starym Sączu, Piwnicznej, Marcinkowicach, Grybowie i Nawojowej. W 1770 r. Generalność wydawała uniwersały i manifesty spod Tylicza oraz ze wsi Konieczna, niedaleko Izb. Marszałkowie konfederacy mający właściwą rezydencję na Węgrzech, wydawali uniwersały z tych właśnie miejscowości, gdyż leżały one blisko granicy. Dokumenty zaś tylko wówczas były respektowane przez konfederatów rozproszonych po Polsce, gdy wychodziły z terytorium kraju. W owym czasie ziemia sądecka była także widowiskiem licznych przemarszów i potyczek batalistycznych. Nie były to jakieś wielkie, walne bitwy, ale krwawe i zacięte starcia pod Muszyną, Piwniczną, pomiędzy Izbami i Wysową oraz pod Marcinkowicami i Starym Sączem. Na terytorium Sądecczyzny działał też odważny i niezwykle uzdolniony dowódca partyzancki Kazimierz Pułaski, późniejszy bohater walk o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ruch konfederacki w Sądecczyźnie został przyhamowany dopiero pod koniec czerwca 1770 r., kiedy to Austria zagrabiła południowe części regionu. Mimo, iż postanowienia austriacko - rosyjskie spisane w Mogilnie 24 lipca 1770 r. zakazywały przebywania na zajętych terytorium konfederatom i walczącym z nimi Rosjanom, ziemia sądecka była nadal, chociaż w mniejszej skali, widowiskiem przemarszów i potyczek. Utrzymywały się też ośrodki konfederackie w Marcinkowicach i Starej Wsi. Należy tu także stwierdzić, że Sądecczyzna była dla konfederacji barskiej bardzo ważnym zapleczem gospodarczym, co zostało udokumentowane w ostatnim rozdziale omawianej książki.

Autor opisując działania konfederatów na Sądecczyźnie, przyjął granice regionu ustalone w 1939 r. przez geografa Jana Flisa, a uwzględniane do dzisiaj przez historyków osadnictwa. Obejmowały one przeważającą część terytorium historycznego, przedrozbiorowego powiatu sądeckiego, a więc nie tylko obszar dawnego międzywojennego powiatu nowosądeckiego, ale i całą wschodnią część dawnego powiatu limanowskiego oraz zupełnie drobne skrawki powiatów: brzeskiego i gorlickiego<sup>1</sup>, które do rozbiorów związane były administracyjnie z Nowym Sączem, a obecnie nadal grawitują do tego miasta pod względem geograficznym, społecznym i kulturalnym.

Rozprawa Andrzeja Wasiaka ma charakter źródłowy. Podziwiać należy autora, że potrafił wyszukać tak wiele źródeł rozproszonych w bibliotekach, archiwach i muzeach Krakowa, Wrocławia, Kielc, Łodzi, Warszawy, Lublina, Przemyśla i Nowego Sącza. Trafiał także do rzadko wykorzystywanych archiwów parafialnych Sądecczyzny w: Chomranicach, Pisarzowej, Limanowej, Kamionce Wielkiej, Biegonicach i Nowym Sączu. Dotychczasowa literatura historyczna posłużyła mu do poznania ogólnego tła konfederacji, natomiast zebrane z prawdziwą pasją źródła, pozwoliły na dokładne odtworzenie przebiegu konfederacji na Sądecczyźnie.

Książka o konfederacji barskiej na Sądecczyźnie składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zawiera także odpowiednią dokumentację naukową, tj. zestawy przypisów i bibliografię. Nie ma w niej wyodrębnionego formalnego zakończenia, ale ostatni rozdział kończą wnioski ogólne dotyczące całości pracy. Rozdział pierwszy zatytułowany: „Geneza i program konfederacji barskiej”, ma wprowadzać do zasadniczego tematu. Wydaje się jednak, że rozdział ten omawiający rzeczy znane, przedstawiane wielokrotnie w literaturze naukowej i podręcznikach historii, można było pominąć, a krótkie przypomnienie przyczyn ruchu barskiego zamieścić we wstępie. Można to było uczynić tym bardziej, że rozdział następny: „Konfederacja krakowska i jej wpływ na Sądecczyznę”, też w zasadzie pełni rolę tekstu wprowadzającego do tematu zasadniczego. Właściwy materiał został przedstawiony przez autora w trzech kolejnych rozdziałach poświęconych: działalności Małopolskiego Ośrodka Konfederackiego w obozie pod Muszynką, przebiegowi konfederacji na ziemi sądeckiej w latach 1769 - 1770 i świadczeniom (finansowym i w naturze) Sądecczyzny na rzecz tej konfederacji. Te właśnie rozdziały wnoszą najwięcej dodatkowych, mało do tej pory znanych faktów historycznych do ogólnej wiedzy o konfederacji. Występuje w nich rzeczowa i wnikliwa analiza przedstawianych wydarzeń, są formułowane oceny i wnioski.

Mankamentem rozprawy jest traktowanie społeczeństwa szlacheckiego w sposób jednolity. Wiadomo, że szlachta była wówczas zróżnicowana, także na Sądecczyźnie. Mieszkała tu zapewne właściciele większych kompleksów ziemi, jak i szlachta drobna, urzędnicy ziemscy i grodzy, użytkownicy królewskich ziem. Autor nie odpowiedział wyraźnie jakie grupy szlacheckie poparły ruch konfederacki.

Ziemia sądecka zróżnicowana była także pod względem narodowościowym; oprócz Polaków żyli tu m.in. Łemkowie i Żydzi. Ludność łemkowska z reguły, jak zauważył autor, nastawiona była nieprzychylnie do ruchu barskiego. Wpłynęło na to niewątpliwie wysunięte

<sup>1</sup> J.Flis, Sądecczyzna i jej granice, *Rocznik Sądecki*, t. 1, 1939, s. 16.



przez konfederatów hasło obrony wiary rzymsko - katolickiej, a także nadużycia gospodarcze dokonywane przez nich na tej ludności.

Szkoda, że w książce Andrzeja Wasiaka nie ma ani jednej mapy, ani jednego szkicu przedstawiającego marsze konfederatów. Przecież książka ta powinna trafić do szerszego grona odbiorców, a nie tylko do mieszkańców ziemi sądeckiej, chociaż i oni mogą mieć trudności z umiejscowieniem wsi i przysiółków wymienionych w tekście. Szkoda także, że autor opisując działania militarne konfederatów, z reguły nie zajmował się określeniem liczebności oddziałów, stanem ich uzbrojenia i wyposażenia. Informacje takie pozwoliłyby wysnuć bardziej precyzyjne wnioski dotyczące szans konfederatów w starciach z nieprzyjacielem.

Rozprawa Andrzeja Wasiaka, jak zaznaczono na karcie tytułowej, dotowana przez Społeczny Komitet Obchodów 700 - lecia Miasta Nowego Sącza, została wydana pod patronatem Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu, jako kolejna pozycja Biblioteki *Rocznika Sądeckiego*. Niestety, sponsorzy nie zadbali, aby ukazała się ona normalnym drukiem lub składem komputerowym, a nie przestarzałą techniką, tzw. małej poligrafii. Nie ułatwia to lektury.

Wysunięte uwagi nie powinny pomniejszyć znaczenia omawianej publikacji, szczególnie ważnej dla miłośników ziemi sądeckiej. Autor w jej opracowanie włożył niewątpliwie wiele wysiłku, nie pominął rzeczy istotnych dotyczących przebiegu konfederacji na Sądeczyźnie. Książka posiada więc dużą wartość poznawczą, poszerza zakres wiedzy o regionie i pokazuje jego rolę w procesie historycznym. A była to rola niemała.

**Henryk ŻALIŃSKI**

*Jerzy Giza, SADECCY GENERAŁOWIE.  
W SŁUŻBIE POLSKIEJ I OBCEJ,  
Kraków 1993*

Książka Jerzego Gizy pisana jest z sercem, gdyż autor jest wnukiem jednego z opisywanych generałów i sam temat wiąże się z jego poglądami politycznymi na przeszłość i teraźniejszość Polski. W głębokim przekonaniu, że ten zbiorek biografii wybitnych żołnierzy zostanie wdzięcznie przyjęty przez miłośników Sądecczyzny i wszelkich militariów - ośmielam się z nimi podzielić swoimi uwagami. Szkoda, że autor - wbrew nocie edytorskiej - nie wierzy w swoje możliwości intelektualne i swoje badania przedstawił w konwencji popularno - naukowej, z mocnymi akcentami dziennikarskimi. Zwykło się mniemać, że przedmowa kogoś znacznego zapewnia nobilitację dzieła. Tu mamy inny przypadek: krótka i ogólnikowa przedmowa Ryszarda Terleckiego niewiele wniosła, a co gorsza Jerzy Giza został w niej przedstawiony jako osobnik uchylający się od służby wojskowej, *bo w czasach jego młodości nie wypadało być żołnierzem sowieckiego Paktu Warszawskiego* [5]. W środowisku generałów m.in. i tych opisanych w książce - taki osobnik byłby niewątpliwie uznany za mankierranta, dekownika, a nawet dezertera.

Omawiana książka nie jest, niestety, napisana spokojnym, uporządkowanym i naukowym językiem. Nie wiadomo dlaczego autor nie używa konsekwentnie czasu przeszłego dokonanego? Występują liczne przypadki niezgodności z zasadami ortografii (stosowanie dużych liter), zła interpunkcja (tylko w poezji można zdanie kończyć wielokropkiem, tutaj sprawia się wrażenie, że coś pominięto itp.). Zawiodła korekta: liczne błędy zecerskie, np. Terazjeńska - Terecjańska. Oczywiście sprawą subiektywną autora są jego podziękowania. Mimo, że książka posiada średnią wielkość, nazwiska osób zaszczyconych podziękowaniami zajmują więcej jak jedną stronę; niektórych wymieniono dwukrotnie, inne nazwiska podano grubą czcionką. Dwaj Austriacy (K.Tapperberg, K.Sandauer) otrzymali podziękowania w języku niemieckim, pomyłono sposób podania doktoratu, gdyż należy pisać „Dr”. Wszystkie rzeczowniki i nazwy w języku niemieckim piszemy z dużej litery - stąd w książce powinno być wydrukowane: Generalstabsarzt, Feldmarschall, ale po polsku feldmarszałek. CK, czyli cesarsko - królewski pisze się ck (k.u.k. - kaiserlich - königlich). To samo dotyczy języków obcych, gdyż ma być Yad Vashem, vicesgerense - to vicesgerens, itd.

Analizując kolejno stronicę książki łatwo zauważyć nieporadność edytorską. Po co sporządzono suplement zanim jeszcze książka została wydrukowana? Skoro skład był sporządzony na dyskietce, to istniała możliwość uporządkowania całości, bez drukowania od razu suplementu. Przypuszczalnie i tak będzie potrzeba opublikowania uzupełnień. Obawy uważnego czytelnika mogą wzbudzić (na s. 7) zdania wydrukowane kursywą *pamięć zbiorowa Narodu* i *na stos rzuciliście swego życia los* (s. 8), które należało podać w cu-

dzysłowie, bo przecież Jerzy Giza nie jest ich autorem. Nadto wydaje mi się, że nie można tak dowolnie manipulować hymnem I Brygady!

Z przykrością stwierdzam, że nie mogę analizować i poprawiać każdego zdania; powinni to zrobić: polonistka i ktoś, to pisał recenzję wydawniczą, tzn. recenzję przed drukiem książki!

Do wywodów o historii stopni generalskich w dawnej Rzeczypospolitej można dodać godność „generała”, czyli starosty generalnego, które to istniały osobno dla Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza i Rusi. W całej książce uderza częste stosowanie herbów, które podano kursywą. Zdarzają się przy tym herby wątpliwe. To samo dotyczy nadużywania pseudonimów, choć wiemy, że było to modne w Legionach.

Dość bulwersujący (na s. 15) śródtytuł: „Uwagi techniczne” można było pominąć, lub zastąpić innym słowem. Można było od razu pisać, że rozważanie, lub rozprawa jest poświęcone generałom urodzonym w Nowym Sączu i Sądecczyźnie oraz związanym z tym regionem służbą wojskową lub zamieszkaniem. Dziwacznie brzmi następujące zdanie: *iz postaram się odnaleźć wszystkich*. Drogi Autorze! Więcej skromności, gdyż żaden z historyków nie może odnaleźć wszystkich źródeł i druków. Aby nie być gołosłownym zwracam uwagę, że został pominięty przez Pana gen. Bronisław Bolesław Duch (1896 - 1980), generał II Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech. Fakt ten i inne znaleziska oraz sprostowania powinny się znaleźć w suplementie „bis”. Nie załatwi tego zdanie: *W ten sposób zamknąłem się w kręgu 29 osób...*. Ten wielokropek jest wymowny i świadczy o wątpliwym?

Lekturę wszystkich życiorysów można zakończyć następującymi uwagami: opisy i fakty podać należało w sposób ujednolicony i ograniczony do informacji odnoszących się do rodziców każdego generała; opisać lata jego nauki i studiów, wykszolenia wojskowego, służby wojskowej i awansów, odznaczeń wojskowych i cywilnych, stanu cywilnego generała, jego potomstwa, ewentualnie z podaniem dat urodzin lub zgonu. Dalsze rozważania o potomkach i krewnych wymagają potraktowania całości wywodów i opisów w konwencji genealogii.

Następna uwaga ogólna dotyczy zbyt obszernych przypisów lub zbędnych informacji nie związanych z tematem. Dla przykładu podaję, że autor nie musiał np. umieścić informacji o Towarzystwie im. gen. J. Kustronia (s. 19) i to w przypisie dotyczącym wstępu. Sprawa tegoż Towarzystwa została obszernie opisana w przypisach do biogramu generała (s. 110 - 112). W obu przypadkach podano dużą ilość nazwisk, co raczej można uznać za rodzaj próżności ludzkiej, niż woli udokumentowania znaczenia całej sprawy. W każdym razie sam opis dziejów Towarzystwa można było przedstawić krócej.

Bardzo luźno są związane z tematem książki dzieje *Nowosądeckiej listy katyńskiej i Suplementu katyńskiego* (s. 19). Całą rzecz należało przedstawić krótko lub uczynić przedmiotem osobnej pracy.

Pierwszy chronologicznie biogram Marcina Kątskiego prowokuje do pytania czy była potrzebna podobizna Kątskiego wykonana nam współcześnie? W ten sam sposób potraktowano Joachima Czernego - Schwarzenberga (s. 27), Antoniego Pawłowskiego (s. 31) i Henryka Kowalskiego (s. 43). Ilustracje tego rodzaju nie mają żadnej wartości naukowej i dokumentacyjnej. Trudno także zauważyć w nich jakieś szczególne wartości artystyczne.

Wszystkie życiorysy generałów posiadają na końcu rubrykę: „Źródła”. Całość zamykają przypisy. Wśród źródeł brak rozróżnienia na właściwe źródła (archiwalia, dokumenty) i literaturę przedmiotu. Pozycje dotyczące Kątskiego (s. 24) nie są źródłami, biorąc pod

uwagę kryteria stosowane w naukach pomocniczych historii. Należało prawidłowo podać: Źródła i opracowania lub literatura przedmiotu oraz wymienić poszczególne pozycje w porządku alfabetycznym: B.Królikowski, *Generała artylerii koronnej żywot własny*, W-wa 1979; P.Łossowski, *Żołnierze minionych lat*, W-wa 1969 (wraz ze stronami, na których znajdują się informacje o Marcinie Kątskim); A.Przyboś, Marcin Kątski (1635 - 1710), *Pol. Słownik Biograf.*, t. 12, s. 316 - 319. Przypisy do tego biogramu w większości są zbędne, lub też należało ograniczyć ich objętość. Kąskiego nie dotyczy następująca informacja: *Obecnie w dworku stojącym na miejscu, gdzie kiedyś znajdowały się zabudowania Kątskich, mieszka Urszula z Korwin Bieńkowskich z córką Dominiką* (s. 24).

Propozycja ograniczenia objętości przypisów i umieszczenie w nich tylko informacji związanych bezpośrednio z osobą danego generała - dotyczy wszystkich przypisów w książce.

Drugi biogram powinien rozpoczynać się następująco: Joachim Schwarzczenberg - Czerny, gdyż to nazwisko tak podają wszystkie encyklopedie polskie. (Zob. też książkę *Urządnicy woj. krak. XVI - XVIII w.*, Poznań 1990, nr 506 i 508). Tu także, jak w całej pracy osobno zostały podane źródła i przypisy: s. 28, 32, 34, 36, 40, 45, 52, 57, 61, 65, 71, 77, 83, 87, 91, 96, 104, 109, 116, 122, 129, 136, 141, 147, 150, 152, 154. Wśród „źródeł” dot. gen. Schwarzczenberga - Czernego są wymienione herbarze Bonieckiego, Niesieckiego i Uruskiego bez podania stron: F.Kiryk, *Dzieje Miasta Nowego Sącza* (po co miasto z dużej litery, jeśli to nie jest część nazwy?) bez podania tomu i stron; W.Konopczyński, *Konfederacja barska*, bez tomu i stron (wiadomo, że są dwa wydania tej erudycyjnej książki); S.Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna*, też bez tomu. Informacje o archiwaliach należy zapisywać następująco: Kriegsarchiv Vien. Personalakten, Repositorium itd.; Centralne Archiwum Wojsk. (dalej skrót: CAW), Teczka personalna: Zygmunt Zieliński, itp.

Brak czasu i ograniczone rozmiary tego omówienia sprawiają, że nie mogę szczegółowo ocenić wszystkich biogramów. Uwagi zakończę na uzupełnieniach do życiorysu Bolesława Wieniawy Długoszowskiego (s. 85 - 88). Wieniawa był także poetą, tłumaczem książek w j. francuskim oraz autorem utworów prozaicznych i wspomnień, i to napisanych z talentem, jak: *Ze wspomnień legionowych* (W-wa ok. 1932) lub wydany niedawno *Wymarsz* i inne wspomnienia w oprac. R.Lotha (W-wa 1992). Warto również pamiętać, że Wieniawa był redaktorem monumentalnej *Księgi jazdy polskiej* (W-wa 1937); tamże został wymieniony jako kawaler orderu *Virtuti Militari* (s. 409). W bibliografii dotyczącej tego generała zabrakło następujących książek: W.Dworzyński, *Wieniawa: poeta, żołnierz, dyplomata* (W-wa 1993); J.M.Majchrowski, *Pierwszy ułan Rzeczypospolitej*, (W-wa 1993); M.Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie i rzymskich czasach* (W-wa 1990); M.UrbaneK, *Wieniawa - szwoleżer na Pegazie* (Wrocław 1991); *Z raportów ambasadorskich Wieniawy Długoszowskiego*, opr. J.Czudek (W-wa 1957).

Nie moją rzeczą jest ocena wszystkich tajników warsztatu pisarskiego Jerzego Gizy - jednak przy okazji lektury życiorysu Zygmunta Berlinga zauważam tendencyjność, żeby nie użyć innego eufemizmu, gdyż autor przypisuje temu generałowi wszelkie możliwe zło. Berling był postacią tragiczną, ale nie można go oceniać tak surowo, bez kontekstu wydarzeń drugiej wojny światowej. Koniecznie trzeba brać pod uwagę fakty i to udowodnione, np. nie można pochopnie twierdzić, że to wyłącznie Berling był odpowiedzialny „za wielkie straty” w bitwie pod Lenino (s. 135), gdzie wojsko polskie nie otrzymało wsparcia sąsiednich dywizji radzieckich (autor, mimo młodego wieku, uparcie pisze „sowiecki”, co nie

zadomowilo się w jęz. polskim). Berling był awansowany na generała przez Radę Najwyższą ZSRR; dekret podpisał Michaił Kalinin (tekst ogłosiła na pierwszej stronie gazeta *Prawda*); posiadał również odznaczenia radzieckie: order Lenina i mnóstwo innych, ale to trzeba wymienić, jeśli praca ma być w pełni historyczna, m.in. można się oprzeć na nekrologach. Wręcz nie można pominąć faktu, że był autorem *Wspomnień* (W-wa 1990 - 1991, t. 1-2). W jego bibliografii należy uwzględnić książkę: *Generał broni Zygmunt Berling. Materiały z sesji* (W-wa 1988).

Szkoda, że moje uwagi nie przyczynią się do udoskonalenia książki *Sądeccy generałowie!* Jako zawodowy historyk i miłośnik Sądecczyzny chciałbym, aby spod pióra Jerzego Gیزی wychodziły coraz doskonalsze i ciekawsze książki. Uważam jednak, że nie pomoże mu w tym zbyt pewność siebie, wyrażona w zakończeniu omawianej książki (s. 155), w następujących słowach: *A teraz kolej na następną książkę ocalającą od zapomnienia kawałek historii mego rodzinnego Miasta i Sądecczyzny*. Wydaje się, że wielu czytelników będzie oczekiwało na jej ukazanie. Zanim to nastąpi, niech autor przypomni sobie zasady prowadzenia kwerendy naukowej, w zakresie archiwaliów i literatury drukowanej, sposoby redagowania tekstów naukowych i popularno - naukowych oraz przypisów i bibliografii załącznikowej; niech także skorzysta z konsultacji polonistów i rad fachowego recenzenta - historyka; przeprowadzi 2, 3 krotną korektę tekstu podczas druku itp. - wtedy nastąpi pełnia szczęścia dla nas wszystkich.

**Józef DŁUGOSZ**

## ZIEMIA BIECKA. LUD POLSKI W POWIATACH GORLICKIM I GRYBOWSKIM,

Praca zbiorowa pod red. Seweryna Udzieli,  
Nowy Sącz 1994

Jest to książka niezwykła. Wydana z rękopisu sto lat po napisaniu. Profesor Roman Reinfuss we wstępie pisze, że książka *przypomina fotografię starej babuni wyjętą z dziewiętnastowiecznego albumu* - to prawda.

*Ziemia Biecka* jest wynikiem pracy zespołu ludzi - nauczycieli wiejskich, którzy pod koniec ubiegłego stulecia pod kierunkiem Seweryna Udzieli zbierali materiały etnograficzne we wsiach okolic Gorlic i Grybowa. Seweryn Udziela (1857 - 1937), urodzony w Starym Sączu, z wykształcenia i zawodu nauczyciel, z pasji badaczka i dokonania - wybitny etnograf. Jest autorem wielu publikacji etnograficznych, m.in. z terenu woj. nowosądeckiego, założycielem Muzeum Etnograficznego w Krakowie (1911). W 1889 r. - jako inspektor szkolny w Gorlicach - założył kółko etnograficzne, którego celem było zgromadzenie materiałów i opracowanie do druku etnograficznej monografii Ziemi Bieckiej. Do kółka należało - jak pisze o tym sam Udziela we wstępie do publikacji - dziewięciu nauczycieli, z których czterech pochodziło z opisywanych terenów. Byli to: Eugeniusz Chmielowski z Olszyn, Michał Eustachiewicz z Ciężkowic, Jan Fyda z Jastrzębiej, Wawrzyniec Kosiba z Zagórzan, Józef Magiera z Rzepiennika Biskupiego, Stanisław Średniawa z Ostruszy, Bolesław Tync z Łużnej i Ludwik Trzeciecki z Rzepiennika Marciszewskiego.

S. Udziela zorganizował pracę owych nauczycieli, kierował nią, czuwał nad wynikami, korygował je i ostatecznie zredagował teksty. Jak pisze Roman Reinfuss, wybitny współczesny etnograf, uczeń i współpracownik Udzieli autor przedmowy do *Ziemi Bieckiej* - S. Udziela, przystępując do pracy, miał szeroko zakrojony plan przyszłej monografii, wzorowany na kilku pierwszych tomach dzieła Kolberga, wtedy już wydanych. Paru rozdziałów nie udało się Udzieli sfinalizować, przede wszystkim: „Kraj”, „Język” i „Gry i zabawy”. Pozostałe natomiast - niemal gotowe do druku - przeleżały w formie rękopisów cały wiek. Szczegółowo pisze o tym R. Reinfuss w swojej przedmowie. On również jest autorem przypisów wyjaśniających sprawy dla współczesnego czytelnika niejasne, bądź korygujących pomyłki czy niedokładności autorów poszczególnych rozdziałów. Reinfuss daje także ogólny szkic na temat terenu badań i komentarz dotyczący tytułu dzieła.

*Ziemia Biecka* obejmuje swym zasięgiem tylko niewielką część historycznej Ziemi Bieckiej, a mianowicie teren dwóch ówczesnych powiatów - gorlickiego i grybowskiego, co zresztą zaznaczone jest w podtytule. Aktualnie opisywany obszar pod względem administracyjnym należy do trzech województw: nowosądeckiego, krośnieńskiego i tarnowskiego. Z punktu widzenia etnograficznego przyjęło się ludność tych terenów nazywać Pogórzanami.

Powtórzę tu za prof. Reinfussem, że jak zwykle w pracach zbiorowych, poszczególne części dzieła są bardzo nierówne. Niektóre rozdziały mają materiał szeroki, dokładny, przedstawiający omawiane zagadnienie w sposób klarowny i kompletny, inne są jedynie skrótowym zasygnalizowaniem problematyki. Praca ma także wady charakterystyczne dla opracowań amatorskich, mianowicie niezbyt konsekwentny układ materiałów, częściowe powtórzenia, liczne dygresje. Ogromnie brakuje ilustracji, które uzupełniały tekst, a których - jak pisze Reinfuss - nie odnaleziono. Brak ten jest szczególnie istotny przy studiowaniu rozdziałów dot. budownictwa i stroju, gdyż miejscami opisy są niejasne.

*Ziemia Biecka*, to gruby tom, liczący ponad 400 stron druku. Oprócz przedmowy Reinfussa i wstępu Udzieli zawiera szereg rozdziałów traktujących o poszczególnych dziedzinach kultury ludu wiejskiego omawianego terenu, a także kultury małych miasteczek (Bobowa, Grybów, Ciężkowice). Spora część książki, to teksty pieśni, opowiadań, oracji, przedstawień kolędniczych itp., stanowiące kapitalny materiał źródłowy.

Pierwszy rozdział, zatytułowany „Siedziby ludu” autorstwa W. Kosiby, daje ogólny pogląd na sposób budowania domów i wyposażenie wnętrza w okresie, gdy powszechne były chałupy dymne. Daje także pobieżną orientację w rodzajach i sposobie stawiania budynków gospodarskich.

Następny rozdział, tego samego autorstwa, należy do najciekawszych w całej pracy, a jego tytuł brzmi: „Charakterystyka ludu wiejskiego powiatów gorlickiego i grybowskiego”. Kosiba omawia zagadnienia: właściwości fizyczne, podział ludności, temperament, religijność, moralność, poczucie piękna, stosunki społeczne, oświata, zdolności. Rozdział ten jest podwójnie cenny; po pierwsze przynosi ciekawe informacje o mieszkańcach wsi końca XIX w., po drugie jest piękną ilustracją stosunku do nich nauczyciela wiejskiego reprezentującego w tym środowisku warstwę inteligencją. Jak pisze Reinfuss, spojrzenie to nie jest oczywiście wolne od rozpowszechnionych w tych czasach stereotypów. Ocena sytuacji na wsi czy zachowań chłopów jest z dzisiejszego punktu widzenia kontrowersyjna; w części jest oryginalną opinią W. Kosiby, w części odbiciem ówczas panujących poglądów. Szczególnie uderza podkreślanie nienawiści chłopów do Żydów w ustach (a właściwie pod piórem) autora wyraźnie zaznaczającego swój pogardliwy stosunek do tej narodowości.

Rozdział trzeci omawia ubiory wiejskie (J. Magiera) oraz małomiasteczkowe (M. Eustachiewicz), przy czym druga część jest dużo szersza i dokładniejsza. Bez względu jednak na całość opisu jest to cenny materiał źródłowy, gdyż najwcześniejszą dotychczas - i obok odnośnego rozdziału w monografii *Nad rzeką Ropą* - jedyną publikacją z tego zakresu jest *Strój Pogórzeń* A. Wójcika wydany w 1939 r.<sup>1</sup>

Następny duży rozdział, opracowany przez B. Tynca, zatytułowany „Żywność”, przynosi szeroką informację o potrawach i sposobie ich przygotowania oraz rozkładzie, rodzajach i zawartości posiłków z rozbiciem na pory roku i status majątkowy. Niestykanie ciekawy jest dołączony „Kwestyionariusz w sprawie żywienia się ludzi w pow. gorlickim w Galicyi”, spisany w 1891 r. Zawiera on tabelę z odpowiedziami na 39 pytań, szeroko traktujących o sposobie żywienia się mieszkańców wsi, rodzajach potraw, ilości spożywa-

---

1 Adam Wójcik, *Strój Pogórzeń*, Kraków 1939; Adam Wójcik, *Strój Pogórzeń*, *Nad rzeką Ropą. Zarys kultury ludowej powiatu gorlickiego*, pod redakcją R. Reinfussa, Kraków 1965.

nych produktów, trunków, o postach, potrawach świątecznych, głodowych itp. Odpowiedzi dotyczą następujących miejscowości: Biecz, Binarowa, Olszyny, Ropa, Sękowa, Zagórzany.

Rozdział „Zatrudnienia” (S. Średniawa) jest dość niekonsekwentnie podzielony na „Zatrudnienia wiejskie” (cykl prac w gospodarstwie i w domu w zależności od pory roku), „Uprawa roli”, „Hodowanie zwierząt domowych”, „Narzędzia rolnicze”, „Przemysł” (rzemiosło), „Handel”. Poszczególne zajęcia opisane są mniej lub bardziej dokładnie, ogólnie jednak przynoszą sporą ilość informacji na te tematy. Podkreślić należy z jednej strony uwzględnienie w niektórych opisach szczegółów, o których zazwyczaj w publikacjach etnograficznych nie wspomina się (np. przy zajęciach domowych czy tkactwie), z drugiej strony niesłychaną lakoniczność i brak jakichkolwiek opisów przy niektórych zajęciach (np. kołodziejstwo, powroźnictwo).

„Zwyczaje i obrzędy” opracowane zostały przez kilku autorów. Rozdział ten zawiera materiały, które początkowo Udziela chciał umieścić w trzech oddzielnych częściach; używając jego terminologii: zwyczaje i obrzędy świąteczne (czyli doroczne), obrzędy domowe (rodzinne) i zwyczaje oraz obrzędy rolnicze. Podobnie jak w poprzednim rozdziale, materiały są nierówne, problem nie jest opracowany kompleksowo. Najcenniejsze są teksty źródłowe, spisane „na żywo”, dotyczące zarówno obrzędów rodzinnych jak dorocznych, często w kilku wersjach (np. przy weselu).

Tytuł rozdziału „Inne” pochodzi od wydawcy, umieszczono tu luźne fragmenty projektowanych przez Udzielę, lecz nie ukończonych tomów *Ziemi Bieckiej*. Rozdział zawiera trojaki materiały: 1/ kilkadziesiąt opowieści ludowych, przysłowia, zagadki, łamigłówki; 2/ kilka rozdziałików dotyczących medycyny ludowej, w tym m.in. sprawy związane z ciążą, porodem, położeniem i opieką nad niemowlęciem, oraz spis lekarstw, 3/ opowiadania z zakresu demonologii ludowej - o czarownicach, diabłach i innych istotach demonicznych.

W sumie publikacja daje szeroki obraz życia dziewiętnastowiecznej wsi gorlickiej i grybowskiej, uwzględniający najważniejsze dziedziny kultury ludowej. Kultura tu opisywana funkcjonowała jeszcze w trakcie jej dokumentowania, a nad sposobem tej dokumentacji czuwał człowiek wielkiej wiedzy, mądrości i zaangażowania. Wartość omawianej pracy jest nie do przecenienia dla etnografa, regionalisty, miłośnika tradycji wiejskiej i każdego interesującego się tą problematyką.

Chciałabym podkreślić jeszcze jeden aspekt zebranego w publikacji materiału. Autorzy w swoich opisach zaznaczają wielokrotnie, że jakiś element kultury zanika lub już nie występuje, odnotowują nowości pojawiające się na wsi, a zwłaszcza w miasteczkach. Gwałtowny proces przemian kultury wiejskiej wtedy jeszcze się nie rozpoczął, jednak lektura *Ziemi Bieckiej* daje doskonały obraz przeobrażeń dokonujących się w życiu wsi końca XIX w. Choćby z tego względu polecam *Ziemię Biecką* wszystkim, dla których tradycyjna kultura ludowa tamtego okresu jawi się jako coś statycznego, będącego niezmiennym, stereotypowym punktem odniesienia aktualnych działań regionalistycznych.

Jeszcze parę drobnych uwag. Na stronie tytułowej zamieszczona jest informacja, że praca napisana jest w latach 1889 - 1895, natomiast wewnątrz przy kilku materiałach figuruje data 1904 czy 1906. Przypuszczam, że są to uzupełnienia zebrane przez nauczycieli później i dostane Udzieli w czasie, gdy już dawno nie był inspektorem szkolnym w Gorlicach. Powinna jednak w przypisie czy komentarzu znaleźć się uwaga na ten temat.

Ogromnie cenne są przypisy opracowane przez Romana Reinfussa. Współczesnemu czytelnikowi nie znającemu austro - węgierskich realiów wyjaśniają sprawy oczywiste, dla



ówczesnego mieszkańca Galicji. Odnoszę jednak wrażenie, że przydałoby się nieco więcej tych wyjaśnień, np. w rozdziale „Przemysł” traktującym o rzemiośle.

Zarówno R. Reinfuss, jak i wydawca (Sądecka Oficyna Wydawnicza WOK w Nowym Sączu) podkreślają, że przygotowując rękopis *Ziemi Bieckiej* do druku postanowili, że tekst winien ukazać się *tak jak jest, z pełnym szacunkiem dla stuletniego dokumentu*. I chwala im za to. Trudno więc mieć pretensje o układ rozdziałów, zaproponowany przez Udzielę, a zachowany przez wydawcę. Natomiast w rozdziale „Inne”, którego konstrukcja pochodzi już od Redakcji, nieco razi wymieszanie materiałów z odległych od siebie dziedzin.

Książka pod względem edytorskim wydana jest bardzo starannie, w płóciennej oprawie, w sposób przywołujący na myśl dzieło Kolberga. Znakomitym pomysłem było zrobienie fotokopii kilku kartek rękopisu i zamieszczenie ich na obwolucie, na wyklejkach i przy tytułach rozdziałów. Pokazuje to czytelnikowi, jak wygląda stuletni rękopis dzieła, i daje doskonały efekt graficzny (opracowanie graficzne Barbary Magierowej).

Niech mi będzie wolno na koniec dodać osobistą refleksję na temat tej książki. Czytam ją ze szczególnym uczuciem. Od lat pracuję jako etnograf w Sądeckim Parku Etnograficznym. Wielokrotnie w trakcie badań terenowych próbowaliśmy z kolegami ustalić różne szczegóły dotyczące życia dawnej wsi, potrzebne nam do realizacji obiektów i ich wyposażenia w skansenie. A wiadomo jak to jest ze szczegółami - zacierają się w ludzkiej pamięci; poza tym pamięć obecnego starszego pokolenia mieszkańców wsi sięga najoptimistyczniej oceniając lat trzydziestych, a głębiej tylko przez zatarty już bardzo przekaz rodziców lub dziadków. Wszelkie publikacje etnograficzne, nieliczne zresztą, dotyczące interesującego nas obszaru, są mniejszym lub większym uogólnieniem, z oczywistych względów gubiącym szczegóły.

No i...wzięłam do ręki *Ziemię Biecką*. Znalazłam się na pogórzeńskiej wsi sprzed stu lat, w sytuacji znanej mi tylko z literatury bądź z bardzo odległych relacji. Zaczęłam czytać o sprawach, które są teraz przez nas z wielkim trudem badane, a które były wtedy codziennością, były zwyczajne i oczywiste. Obecnie cieszymy się każdym wydartym z pamięci ludzkiej szczegółem, a *Ziemia Biecka* przynosi tych szczegółów mnóstwo. Wspomnę tu choćby o opisie codziennych czynności wszystkich po kolei domowników, czy też o opisie pościeli używanej w miasteczkach.

Jak już wspomniałam, omówienia różnych dziedzin życia wsi są w *Ziemi Bieckiej* w wielu przypadkach mało uporządkowane, zawierają dygresje i powtórzenia. Zostawiając na boku ich ocenę merytoryczną, robi to wrażenie zwykłych relacji człowieka ze wsi, człowieka, dla którego wszystko co opowiada, jest czymś powszednim. A ta powszedniość działa się sto lat temu.

Ta książka budzi moje głębokie wzruszenie.

**Magdalena KROH**

## *NOWY SĄCZ. PRZEWODNIK PO ZABYTKACH,*

Praca zbiorowa pod red.

Ireny Styczyńskiej i Anny Totoń,

Nowy Sącz 1994

Na treść omawianego *Przewodnika po zabytkach* złożyły się następujące opracowania:

- 1/ Nowy Sącz 1292 - 1994 - Irena Styczyńska
- 2/ Zamek królewski (ruiny) - Witold Tokarski
- 3/ Mury obronne Nowego Sącza - Irena Styczyńska
- 4/ Ratusz - „Serce miasta”, ul. Jagiellońska - Irena Styczyńska
- 5/ Bazylika św. Małgorzaty - Irena Styczyńska
- 6/ Dom Gotycki - Irena Styczyńska
- 7/ Kościół p.w. św. Ducha i klasztor oo. Jezuitów - Anna Listwan
- 8/ Zespół poklasztorny oo. Franciszkanów - Stanisław Korusiewicz
- 9/ Rezydencja Lubomirskich - Irena Styczyńska
- 10/ Synagoga w Nowym Sączu - Zbigniew Zieliński
- 11/ Cmentarz żydowski - kirkut - Zbigniew Zieliński
- 12/ Klasztor i kościół popijarski - Stanisław Korusiewicz
- 13/ Kapliczki w Nowym Sączu - Stanisław Korusiewicz
- 14/ Kościół p.w. św. Kazimierza - Jerzy Baranowski
- 15/ Szkoła im. Adama Mickiewicza - Jerzy Baranowski
- 16/ Wojewódzki Dom Kultury „Sokół” - Irena Styczyńska
- 17/ Parki miejskie i pomniki przyrody - Dominika Kroczek
- 18/ Pomnik Adama Mickiewicza - Jerzy Baranowski
- 19/ Kaplica p.w. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny - Jerzy Baranowski
- 20/ „Stary Cmentarz” - „Cmentarz Zasłużonych” - Jerzy Baranowski
- 21/ Kolonia Kolejowa zwana „Starą Kolonią” - Zbigniew Zieliński
- 22/ Kościół p.w. św. Elżbiety Wdowy - Zbigniew Zieliński
- 23/ Szkoła Podstawowa im. Władysława Jagiełły - Zbigniew Zieliński
- 24/ „Dom Robotniczy” - Zbigniew Zieliński
- 25/ Dworzec Kolejowy - Zbigniew Zieliński
- 26/ „Biały Klasztor” - Władysława Głuc
- 27/ Kościół p.w. Matki Bożej Niepokalanej - Władysława Głuc
- 28/ Cmentarz Komunalny - Władysława Głuc
- 29/ Pomniki Martyrologii - Władysława Głuc
- 30/ Kościół p.w. św. Rocha w Dąbrówce Polskiej - Anna Listwan
- 31/ Nowy Sącz - Biegonice - Irena Styczyńska
- 32/ Kościół p.w. Matki Boskiej Bolesnej w Zawadzie - Jadwiga Wawro

33/ Sądecki Park Etnograficzny - Władysława Głuc

34/ Nowy Sącz - Zabełcze - Irena Styczyńska

35/ Kościół p.w. św. Heleny - Anna Llstwan

Na zakończenie publikacji umieszczono - opracowany przez Wiesława Piprka - informator zawierający wykaz biur informacji turystycznej, hoteli, restauracji, adresy ważniejszych instytucji oraz placówek kulturalnych.

Przewodnik otwiera krótki zarys historii miasta mieszczący się w ramach chronologicznych 1292 - 1994 pióra Ireny Styczyńskiej. W zakończeniu wstępu czytamy: *Nowy Sącz rozkwitł na 700 - lecie swojego założenia. Do herbu miasta powróciła św. Małgorzata. Obszar miasta zajmuje 57 km<sup>2</sup> powierzchni. Zamieszkuje miasto - przy 411 ulicach i 9 placach - ok. 80.000 osób. Wśród pomyślnych zdarzeń i przeciwności, jakie przypadły Nowemu Sączowi przez 700 lat jego trwania, zawsze znajdowali się wśród jego obywateli ludzie odpowiedzialni, zamieniający swoją wiedzę, talenty i ambicje w pracę dla miasta, wynikającą i z potrzeby serca i z poczucia obowiązku wobec niego.*

Przez karty *Przewodnika* przewijają się ważniejsze zabytki sakralne i świeckie miasta. Opis zabytków Nowego Sącza wzbogacają legendy (s. 13, 21) i grafika wykonana przez Edwarda Storchę. Na uwagę zasługują informacje dotyczące martyrologii mieszkańców Nowego Sącza. Symbolizują to pomniki wzniesione w mieście.

Ukazanie się *Przewodnika* Nowego Sącza jest jak najbardziej uzasadnione. W sposób przystępny ukazuje on dzieje miasta oraz historię jego zabytków. Dla mieszkańców Nowego Sącza stanowi on doskonałą pomoc w przypomnieniu jego dorobku kulturalnego na przestrzeni wieków. Zatroskani sprawami dnia codziennego sądeczanie przechodzą obok ciekawych zabytków nie uświadamiając sobie, ile tajemnic zawiera oglądany obiekt. Dla turystów odwiedzających Sądecczyznę *Przewodnik* będzie pomocny w planowym poruszaniu się po mieście. Wskaże na co należy zwrócić uwagę i jakie odwiedzić placówki kulturalne.

Wydaje się, że w przyszłych wydaniach *Przewodnika* należałoby uzupełnić go o plan miasta (ponieważ obecnie przy każdym zabytku czy placówce kulturalnej podana jest ulica) oraz wzbogacić o ilustracje. Mogą to być np. reprodukcje starych kart pocztowych.

**Andrzej WASIAK**

# **Kronika**



## WYSTAWA I SESJA „TRADYCJE SOKOLSTWA POLSKIEGO”

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu, korzystając z gościnności Muzeum Okręgowego, zorganizował w Galerii „Dawna Synagoga” dużą wystawę „Tradycje sokolstwa polskiego” (26 X 1994 r. - 12 III 1995 r.). Chcieliśmy w ten sposób uczcić reaktywowanie gniazda sądeckiego, które działało w latach 1887 - 1939 i może się poszczycić imponującym dorobkiem.

Przygotowanie wystawy historycznej, przeznaczonej dla szerokiej publiczności, to zajęcie szczególnego rodzaju: stoi ono na pograniczu pracy naukowej i twórczości artystycznej. Taka wystawa powinna dawać pewną niezbędną porcję wiedzy w możliwie przejrzystej i atrakcyjnej formie, a równocześnie przywoływać obraz, klimat epoki. Autorzy musieli liczyć się z faktem, że wystawę będą zwiedzać ludzie o bardzo zróżnicowanym stopniu przygotowania do tematu - od starych sokołów, wzruszonych i równocześnie nieufnych, po ludzi, którzy nie wiedzą zupełnie nic o dziejach „Sokoła”, tej najpotężniejszej organizacji społecznej w historii kultury polskiej. Wystawa winna była przypomnieć główne nurty ideowe Towarzystwa, które powstało we Lwowie w 1867 r., przedstawić jego formy działania, zasięg organizacyjny, liczebność, wybitne postacie, warunki, w których przyszło działać sokołom pod zaborami i na wychodźstwie, wkład sokolstwa w walce o niepodległość, wychowawczy i kulturalny dorobek sokolstwa. Winna była pokazać, jak „Sokół” konsolidował społeczeństwo, szerzył oświatę, higienę, kulturę fizyczną, gospodarność, opiekę nad młodzieżą jako formy patriotyzmu, wznosił się ponad podziałami politycznymi i stanowymi. Przypomnieć, że z „Sokoła” wywodzi się harcerstwo, kluby sportowe, chóry, orkiestry wiejskie i miasteczkowe, amatorskie zespoły teatralne, biblioteki, ruch oświaty rolniczej, organizacje samokształceniowe, zespoły folklorystyczne itd. Po dziś dzień w wielu miasteczkach, zwłaszcza małopolskich, budynek „Sokoła”, to jedyna w mieście sala widowiskowa.

Od rozwiązania „Sokoła” przez władze komunistyczne w latach 1945 - 49 minęło prawie pięćdziesiąt lat. Wydawało nam się, że po tak długiej przerwie w działalności towarzystwa, po tylu stratach moralnych i materialnych, trzeba rozpocząć od rozeznania sytuacji. Temu między innymi służyła wystawa i towarzyszące jej publikacje.

Kwerenda objęła niemal wszystkie muzea i archiwa polskie. Zamieszczaliśmy także apele w prasie centralnej i regionalnej.

Rezultaty przerosły oczekiwania: na apel odpowiedziało około 70 osób prywatnych i ponad 120 instytucji.

Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się 26 października 1994 r. Następnego dnia w sali ratusza miała miejsce sesja naukowa na temat dziejów sokolstwa. Wygłoszono następujące referaty:

prof. dr hab. Kazimierz Toporowicz: Zarys dziejów „Sokoła” na ziemiach polskich w latach 1867 - 1947;

prof. dr hab. Bernard Woltmann: Rozwój organizacyjny sokolstwa polonijnego w latach 1887 - 1939;



Od lewej stoją: Ryszard Kaczorowski - ostatni prezydent RP na uchodźstwie, Przewodniczący Komitetu Honorowego, wojewoda Wiktor Sowa, Wiesław Wcześny, Antoni Kroh - komisarz wystawy.

dr Władysław Josiek: „Sokół” polski w kraju nad Olzą;

mgr Beata Łopatkiewicz: Dzieje TG „Sokół” w Krośnie;

dr Dobiesław Dudek: „Sokół” na tle przygotowań niepodległościowych w Galicji;

dr Květoslava Sturšová: Polonica sokolskie w Muzeum telesné výchovy a sportu w Praze;

dr Iwona Gryś: Zbiory sokolskie w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie;

dr Mirosław Ponczek: „Sokół” w historiografii polskiej lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych;

mgr Antoni Kroh: O wystawie „Tradycje sokolstwa polskiego”.

Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja, w czasie której poruszano m.in. problem aktualności sokolskiego przestania w dzisiejszych czasach.

Referaty zostaną opublikowane w odrębnym tomie po przezwycięzeniu trudności finansowych.

28 października 1994 r. przyjechał zwiedzić wystawę i spotkać się z mieszkańcami miasta ostatni prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, przewodniczący Komitetu Honorowego, Ryszard Kaczorowski.

Autorzy wystawy: Antoni Malczak (pomysłodawca, opiekun organizacyjny), Barbara Magierowa (opracowanie plastyczne, współpraca merytoryczna), Antoni Kroh (komisarz wystawy) i Krzysztof Braun (współpraca naukowa) planują również wydanie obszernego katalogu, zawierającego:

- tekst wprowadzający;
- listę członków Komitetu Honorowego;
- listę osób i instytucji, które wypożyczyły eksponaty, zezwoliły na skopiowanie dokumentów lub udzieliły istotnych informacji, wykorzystanych w pracy nad wystawą;
- wstępną bibliografię sokolstwa;
- listę istniejących ongiś gniazd sokolskich wraz z wykazem budynków i innych obiektów, wzniesionych przez TG „Sokół” oraz wstępny, roboczy wykaz publikacji, doku-

mgr Andrzej Bogucki: „Sokół” pomorski w latach 1884 - 1994;

prof. dr hab. Zdzisław Pawluczuk, Dzieje „Sokoła” w Gdańsku i na Pomorzu;

dr Ryszard Aleksander: Zarys danych o działalności Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” na Sądeczynie;

mentów i pamiątek sokolskich, znajdujących się w państwowych archiwach, bibliotekach i muzeach, w klasztorach i muzeach diecezjalnych oraz w rękach prywatnych:

- ilustracje.

Z okazji wystawy przygotowano do druku II wydanie pracy Kazimierza Golachowskiego *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Nowym Sączu* (I wydanie Nowy Sącz, 1937 r.), wznowiono *Katechizm sokoli* Mariana Wolańczyka (I wydanie Lwów, 1927 r.) oraz wydano broszurę Dobiesława Dudka *Działalność wojskowa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przed I wojną światową*.

**Antoni KROH**



## Z KRONIKI ODDZIAŁU PTH W NOWYM SĄCZU

### *1. Powszechny Zjazd Historyków Polskich*

W dniach 19 - 21 września 1994 r. odbył się w Gdańsku XV Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Wzięło w nim udział prawie 1200 historyków z całego kraju i zagranicy: naukowców, archiwistów, nauczycieli. Uczestnikom zjazdu przekazał postanie - przez ministra Andrzeja Zakrzewskiego - prezydent RP, Lech Wałęsa. Obrady toczyły się w 6 sekcjach chronologicznych, na sympozjach i spotkaniach. Największe zainteresowanie i emocje wzbudził panel zatytułowany: Powstanie i początki „Polski Ludowej”. Profesorowie: Krystyna Kersten, Andrzej Ajnenkiel, Andrzej Paczkowski i liczni dyskutanci, zastanawiali się jak nazwać ten twór, w którym żyliśmy przez 45 lat? Była to Polska Ludowa, agenturalna czy podległa? W konkluzji wszyscy zgodzili się z tym, że przebadanie i opisanie tego okresu jest ambitnym, wcale niełatwym zadaniem, które stoi przed historykami III Rzeczypospolitej.

Nauczyciele praktycy, dydaktycy, wydawcy podręczników i pomocy naukowych oraz przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej zgromadzili się licznie na spotkaniu, które było poświęcone stanowi nauczania historii i perspektywom edukacji historycznej. Z zainteresowaniem wysłuchano referatu wprowadzającego „Refleksje Nikifora” autorstwa prof. dra Marcina Kuli.

Powszechny Zjazd Historyków mają długotrwałą tradycję; są ważnym wydarzeniem dla całego środowiska. Szkoda, że do Gdańska przyjechało zaledwie 3 historyków z naszego regionu.

Na Walnym Zgromadzeniu Członków PTH w dniu 22 września 1994 r. wybrano nowe władze. Funkcję prezesa powierzono ponownie prof. dr Jackowi Staszewskiemu z Torunia.

### *2. Sesja historyczna*

2 maja 1995 r. przypada 80 rocznica bitwy gorlickiej, przełomowego momentu działań militarnych na froncie wschodnim 1915 r. Te wydarzenia naszej Małej Ojczyzny były tematem sesji popularno - naukowej, zorganizowanej w dniu 10 kwietnia 1995 r. przez historyków II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej i członków Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu.

Referaty zostały przygotowane przez uczniów pod kierunkiem nauczycieli II LO: mgr Jadwigi Matczyńskiej - Żuchowicz, mgr Jerzego Horowskiego, mgr Władysława Kruczka i mgr Antoniego Szczepanka. Pierwsze wystąpienia obejmowały tematykę związaną z sytuacją w Galicji przed wybuchem I wojny światowej: gospodarczą (ref. Alicji Gancarczyk), polityczną (ref. Krystyny Zięciny), działalność niepodległościową polskich organizacji wojskowych (ref. Aliny Borek). Omówiona została przez młodzież akcja niepodległościowa Józefa Piłsudskiego (ref. Sylwii Sadowskiej), kariera wojskowa gen. Józefa Hallera (ref. Zofii Bagińskiej) i gen. Tadeusza J. Rozwadowskiego (ref. Agnieszki Masłowskiej). Następnie uczniowie w swoich referatach przedstawili działania wojenne w Galicji do wiosny 1915 r. (ref. Rafała Leszki), przygotowania do bitwy gorlickiej (ref. Ewy Popieli), jej przebieg w dniu

2 maja 1915 r. (ref. Pawła Sikory) i znaczenie (ref. Daniela Jachimowicza), przypomnieli o udziale Polaków (ref. Renaty Toczek) i zniszczeniach wojennych po bitwie (ref. Kamila Bańkowskiego). Scharakteryzowana została postać ks. Bronisława Świeykowskiego burmistrza Gorlic (ref. Daniela Bodzionego). Program sesji zakończyły referaty o płk. Franciszku Ksawerym Latiniku (ref. Teresy Smoter) i cmentarzach wojskowych bitwy gorlickiej (ref. Stanisława Brzeziny).

Ciekawe wystąpienia uczniów starannie opracowane w oparciu o literaturę naukową wzbudziły zainteresowanie uczestników sesji. A wzięła w niej udział młodzież z klas humanistycznych II Liceum Ogólnokształcącego, przedstawiciele sądeckich szkół średnich z nauczycielami historii, członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału w Nowym Sączu z prezesem mgr Tadeuszem Dudą.

Wartość merytoryczną i wychowawczą sesji wysoko ocenili szczególnie zainteresowani problematyką przedstawiciele Gorlic z zastępcą przewodniczącego Rady Miasta, Tomaszem Mierzwińskim oraz wójtowie tych gmin, na terenie których rozegrała się bitwa gorlicka. W sesji uczestniczyła poseł na Sejm RP, wójt gminy Łużna, Grażyna Kotowicz. Goście z regionu gorlickiego przywieźli do szkoły upominki, książki Michała Klimeckiego *Gorlice 1915*, okolicznościowe medale pamiątkowe przedstawiające ks. Bronisława Świeykowskiego. Ta postać burmistrza wojennego, świadka wydarzeń majowych 1915 r. do niedawna zapomniana, jest szczególnie bliska gorliczanom. Wystąpieniom młodzieży przysłuchiwał się uważnie ks. kpt. Zbigniew Kępa, deklarujący wykorzystanie materiałów z sesji w swojej pracy kapelana Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu.

Cenne nagrody książkowe dla uczniów - referentów ufundowali: prezydent Nowego Sącza, Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Stowarzyszenie Civitas Christiana w Nowym Sączu. Wręczyli je młodzieży obecni na sesji: wiceprezydent Nowego Sącza mgr Leszek Zegzda i wiceprezes Zarządu Oddziału PTH w Nowym Sączu, Stanisław Pażucha.

Znaczącym uzupełnieniem sesji była ekspozycja fotograficzna przedstawiająca Gorlice 1915 r., zniszczenia wojenne, portrety uczestników bitwy, cmentarze wojenne bitwy w Gorlicach, Sękowej, Łużnej (Pustki), na Magurze Małastowskiej... oraz prace naukowe na ten temat. Na wystawie znalazła się również mapa ścienna z ubiegłego wieku, obejmująca Królestwo Galicji i Lodomerii.

Sesję prowadził Antoni Szczepanek - znawca działań wojennych w Galicji w czasie I wojny światowej, do przełamania frontu między Gorlicami a Tarnowem, autor pracy magisterskiej na ten temat. Zakończyły ją wystąpienia posłanki Grażyny Kotowicz, przedstawiciela burmistrza Gorlic i wiceprezesa sądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, którzy wyrazili słowa uznania młodzieży i organizatorom sesji.

### 3. Sprawy organizacyjne

Zwracamy się z apelem do członków PTH i miłośników historii naszego regionu o współpracę z Redakcją *Rocznika Sądeckiego*. Materiały i artykuły autorzy mogą składać sekretarzowi mgr Mieczysławowi Smoleniowi w Redakcji *Rocznika*, ul. Jagiellońska 30, I p., tel. 43-70-03 oraz na ręce mgr Marii Kruczek w II Liceum Ogólnokształcącym, ul. Żeromskiego 16, tel. 42-05-06.

**Maria KRUCZEK**

## KONFERENCJA POŚWIĘCONA STRATEGII ROZWOJU POŁUDNIOWEJ POLSKI

Afiliowana przy US Chamber of Commerce (Amerykańska Izba Gospodarcza) Center for International Private Enterprise (CIPE) - Centrum na Rzecz Międzynarodowej Przedsiębiorczości jest organizacją mającą na celu wspieranie rozwoju prywatnej przedsiębiorczości na świecie. Od 1990 r. CIPE wspomaga także przemiany systemowe dokonujące się w Polsce. W 1994 r. Wyższa Szkoła Biznesu - National Louis University (WSB - NLU) w Nowym Sączu uzyskała pierwszy grant od CIPE na zorganizowanie konferencji poświęconej strategii rozwoju gospodarczego.

Nowosądecka uczelnia, znana ze ścisłych związków z ruchem samorządów gospodarczych w związku z działalnością jej rektora dra Krzysztofa Pawłowskiego i prezesa Krajowej Izby Gospodarczej, a zarazem przewodniczącego Rady Patronackiej WSB - NLU mgra Kazimierza Pazgana, postanowiła zorganizować konferencję nt. „Określenie strategii rozwoju południowej Polski poprzez współpracę administracji publicznej i środowisk gospodarczych”.

Odbyła się ona w dniach 16 - 18 XII 1994 r. w Nowym Sączu. Wykładowcami byli: dr Krzysztof Pawłowski („Współpraca samorządu lokalnego i gospodarczego jako warunek realizacji rozwoju regionalnego w warunkach gospodarki rynkowej”), dr Marek Kozak - dyrektor Państwowej Agencji Rozwoju Regionalnego („Instytucje rozwoju regionalnego i metody realizacji polityki regionalnej w Polsce w czasie przemian społeczno - ekonomicznych”), prof. dr hab. Michał Kulesza („Rola administracji publicznej w kształtowaniu polityki regionalnej”), dr Jerzy Kropiwnicki - b. prezes Centralnego Urzędu Planowania („Programy strukturalne w Unii Europejskiej”), Tadeusz Syryjczyk, poseł na Sejm RP („Jak zaktywizować społeczności lokalne”), Józef Lassota - prezydent Krakowa („Podmioty państwa obywatelskiego”).

Ważną częścią konferencji była dyskusja w zespołach, zajmujących się następującymi problemami:

1. Samorząd gospodarczy - cele działalności; odpowiedzialność obronna na omnipotentę państwa w gospodarce, czy też świadomy wybór drogi rozwoju przez przedsiębiorców.
2. System kształcenia kadr dla regionu.
3. Świadomość regionalna w Polsce; specyficzny przypadek Małopolski.
4. Integracyjna rola mediów lokalnych w budowaniu demokracji i samorządności.

W konferencji uczestniczyło ok. 60 osób z ośmiu województw południowej Polski. Obecna była reprezentacja samorządów lokalnych, m.in. prezydenci Krakowa, Rzeszowa, Tarnowa, Nowego Sącza oraz burmistrzowie i wójtowie wielu gmin. CIPE reprezentował David Lange.

Sukces konferencji spowodował, że jej organizatorzy postanowili zorganizować jej drugą część w dniach 24 i 25 II 1995 r. zapraszając ponad 120 osób. W pierwszym dniu

obrazy odbywały się w nowosądeckim ratuszu, a w drugim w pałacu Stadnickich w Nawojowej. Konferencja przebiegała w formie sesji plenarnych. Ich tematyka obejmowała:

1. Zasady organizacji lokalnego systemu gospodarczego (moderator - dr hab. Mirosław Stec).

2. Polityka władz lokalnych, a rozwój przedsiębiorczości - prezentacje doświadczeń sądeckich (moderator - dr Krzysztof Pawłowski).

3. Regionalna polityka kreowania i promowania sektora małych i średnich przedsiębiorstw w południowej Polsce (moderator - prof. dr hab. Bogdan Piasecki).

4. Charakterystyka mediów lokalnych i ich wpływ na życie lokalnych i regionalnych społeczności (moderator - dr Włodzimierz Chorążki).

5. Obszary i metody współpracy pomiędzy organizacjami i stowarzyszeniami gospodarczymi południowej Polski (moderatorzy: Jan Pamuła - przewodniczący Regionalnej Rady Gospodarki Województwa Krakowskiego; Krzysztof Görlich - wiceprezydent Krakowa).

6. Lokalne i regionalne rynki kapitałowe (moderator - Adam Madej - prezes Domu Maklerskiego „Penetrator”).

Na zakończenie konferencji przedstawiciele 25 organizacji (gmin, izb i rad gospodarczych, instytucji wspomagających rozwój gospodarczych i dużych firm):

1. Przyjęli deklarację sądecką o powołaniu Konwencji Małopolskiej jako porozumienia samorządów terytorialnych, gospodarczych, środowisk naukowych, instytucji wspierających rozwój społeczno - gospodarczy regionów oraz instytucji badawczych, a której celem jest przygotowanie i wprowadzenie w życie programu „Małopolska”.

2. Postanowili powołać Małopolskie Forum Gospodarcze działające w ramach Konwencji Małopolskiej jako gremium, którego celem jest:

a/ realizacja tej części programu „Małopolska”, która odnosi się do zadań związanych z kształtowaniem lokalnych, powiatowych i regionalnych systemów gospodarczych;

b/ tworzenie obszarów i metod współpracy pomiędzy instytucjami władzy publicznej i organizacjami przedsiębiorców na rzecz budowy lokalnych i ponadlokalnych systemów polityki rozwoju społeczno - gospodarczego.

Dużym sukcesem organizatora konferencji, tj. WSB - NLU, była przyjęta przez jej uczestników, a zaproponowana przez wiceprezydenta Krakowa Krzysztofa Görlicha sugestia, aby siedzibą Małopolskiego Forum Gospodarczego był Nowy Sącz, a jego sekretariat mieścił się w WSB - NLU.

Tak więc WSB - NLU, która kształci studentów na dwóch wydziałach: Przedsiębiorczości i Administracji Publicznej staje się naturalnym miejscem tworzenia regionalnych obszarów współpracy środowisk samorządu gospodarczego i samorządu terytorialnego.

**Krzysztof PAWŁOWSKI**

## NOWY SĄCZ w 1994 r.

### 1.I.

- O godz. 7 rano zakończył się bal sylwestrowy w Sali Ratuszowej. Jego gospodarzem był Jerzy Gwiżdż - poseł na Sejm RP i prezydent Nowego Sącza. Do tańca przygrywał zespół „Alegro” Jana Brzezińskiego. Bufet przygotowała restauracja „Panorama” pod okiem jej kierownika Aleksandra Sromka.

- Mała Galeria Biura Wystaw Artystycznych (BWA) przy ul. Jagiellońskiej 76, decyzją Zarządu Miasta Nowego Sącza została włączona w strukturę Miejskiego Ośrodka Kultury (MOK).

### 2.I.

Odpowiadając na apel Jerzego Owsiaka - inicjatora *Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy*, za sprawą ludzi dobrej woli i Piotra Lelity, w Nowym Sączu zebrano ponad 100 mln zł z przeznaczeniem na rzecz chorych dzieci.

### 4.I.

Alicja Hebda - kierownik Małej Galerii MOK - zaprosiła na spotkanie z Niką Strzemińską, połączone z promocją jej książki *Miłość - sztuka i nienawiść*. W czasie spotkania odbył się prapokaz filmu *Zwycięstwo Władysława Strzemińskiego* wg scenariusza Niki Strzemińskiej.

### 5.I.

Działający od 25 II 1985 r. Dyskusyjny Klub Filmowy „Bufory” MOK zaprezentował, w kinie „Kolejarz” przy ul. Zygmuntowskiej 17, dwa filmy: *Park Jurajski* (USA) i *Cyrano de Bergerac* (franc.). Klub zorganizował w 1994 r. 94 seanse dla miłośników kina.

### 9.I.

W kościele Matki Boskiej Licheńskiej odprawiona została msza św. w 50 rocznicę rozstrzelania przez Niemców w Kłodnem 31 więźniów przywiezionych z Krakowa i Nowego Sącza (12 I 1944 r.). Wśród zamordowanych byli: por. poż. Stanisław Mazan, ppor. poż. Bronisław Piwowar, st. sierż. poż. Mieczysław Wędrychowski - współtwórcy sądeckiego Strażackiego Ruchu Oporu „Skała”.

### 10.I.

Trzykrotnie wystąpił w „Sokole” przy ul. Długosza 3 Jacek Kaczmarski - bard, dziennikarz, pisarz. Akompaniował mu Zbigniew Łapiński. Organizator - Wojewódzki Ośrodek Kultury (WOK).

### 13.I.

W Małej Galerii MOK rozpoczął się cykl imprez pn. *Witold Buszek przedstawia*. Witold Buszek jako dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w scenerii dzieł plastycznych prezentował muzykę w wykonaniu nauczycieli i uczniów placówki, którą kierował. W inauguracyjnym koncercie wystąpiły: Danuta Rosiek - skrzypce i Barbara Mirek - akompania-

ment. Imprez z tego cyklu w 1994 r. było 14: 13 I, 27 I, 17 II, 24 II, 24 III, 7 IV, 14 IV, 5 V, 12 V, 19 V, 26 V, 31 V, 9 VI, 16 VI.

### 18.I.

Dom Kultury Kolarza (DKK) przy al. Wolności 23 przekazał na konto *Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy* 6 mln zł uzyskanych z biletów wstępu na przedstawienia: *Brama do raju* D. Szauer (5 I), *Świętoszek* Moliera (10 I), *Numerantka* W. Buchcica (17 I).

### 20.I.

- Koalicyjną umowę zawarli sądeckie struktury wojewódzkie Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) - Porozumienia Ludowego, Porozumienia Centrum, Stronnictwa Demokracji Polskiej, Zjednoczenia Chrześcijańsko - Narodowego. Do bloku w charakterze obserwatorów przystąpiły także: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” (NSZZ „S”) i Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Rolników Indywidualnych (NSZZ „S” RI). Z podpisanej umowy wynikało, że jej sygnatariusze zajmować będą jednolite stanowisko wobec istotnych spraw zarówno w skali kraju, jak i regionu, zgłoszą wspólną listę w wyborach samorządowych oraz przygotowują własny program polityczno - gospodarczy.

- W Małej Galerii MOK 46-letni Wojciech Sarnecki, rodowity krakowianin, sądeczanin z wyboru, absolwent krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych (ASP), uświetnił 20-lecie swojej działalności artystycznej otwarciem wystawy własnych prac.

### 21.I.

- *Gazeta Krakowska* opublikowała wyniki plebiscytu na *Ludzi Roku 1993*. Z Sądeczczyzny zostali nimi: Marian Cycoń - wiceprezydent Nowego Sącza „za ogromny wkład w rozwój miasta”; Antoni Malczak - dyrektor WOK „za wywalczenie dla Nowosądeckiego czołowego miejsca na mapie kulturalnej kraju”; Stanisław Pasoń - poseł na Sejm RP, biznesmen „za stworzenie nowych miejsc pracy w swoim przedsiębiorstwie oraz za wrażliwość na biedę i wspieranie licznych akcji charytatywnych, imprez sportowych i innych”.

- W MOK, Rynek 22, odbyły się eliminacje konkursu *Miss Małopolski '94*. W imprezie zamkniętej dla publiczności wzięło udział 13 dziewcząt. Spośród nich cztery zakwalifikowały się do finału: Mariola Chochorowska z Moszczenicy Niżnej - studentka Akademii Rolniczej w Krakowie, Joanna Durlak z Nowego Sącza - słuchaczka Studium Pilotażu Wycieczek Zagranicznych Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, Marzena Muszyńska z Krynicy - studentka krakowskiej ASP, Agnieszka Rogowska z Nowego Sącza - technik budowlany.

### 24.I.

Na rzece Kamienicy otwarto most 700 - lecia Nowego Sącza. Aktu poświęcenia obiektu dokonał ks. dziek. Zenon Rogoziewicz - proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej. Lista instytucji i osób zaangażowanych w to, wymagające dużej sztuki budowlanej, przedsięwzięcie była długa. Należy jednak wspomnieć o sądeckim Oddziale Hydrotrestu oraz Przedsiębiorstwie Robót Drogowo - Mostowych, kierowanym przez inżynierów: Zbigniewa Raconia i Władysława Pandyrę. Pracownicy tego przedsiębiorstwa, z majstrem Czesławem Abramem, wybudowali nad rzeką dwie niezależne konstrukcje mostowe o długości 100 m i szerokości 13 m oraz drogi dojazdowe. W tym celu zużyto: ok. 100 m<sup>3</sup> drewna,

500 t stali, 1,5 tys. m<sup>3</sup> betonu. Głównym inwestorem mostu była Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich z jej dyrektorem Krzysztofem Tuleją.

### 27.I.

- Ośrodek Duszpasterstwa Wojskowego Karpackiego Oddziału Straży Granicznej (SG) oraz parafia św. Kazimierza zorganizowały uroczystość patriotyczno - religijną w 49 rocznicę wyzwolenia spod okupacji niemieckiej Nowego Sącza (20 I 1945 r.) i Sądeckizny. Na uroczystość złożyły się: program słowno - muzyczny w wykonaniu młodzieży Zespołu Szkół Gastronomicznych oraz msza św. za Ojczyznę.

- W Sali Ratuszowej odbył się 47 *Czwartek u Prezydenta*. Wystąpił zespół „My - 16” Szkoły Podstawowej nr 16 z programem *Pastorałki w Ratuszu*. „Czwartki” jako imprezy przede wszystkim artystyczne, w wykonaniu tak profesjonalistów, jak i amatorów, zostały zapoczątkowane 10 I 1991 r. Kolejne „czwartki” MOK zorganizował: 48 - 3 II, 49 - 10 II, 50 - 10 III, 51 - 17 III, 52 - 7 IV, 53 - 21 IV, 54 - 16 VI.

### 29.I.

- W Galerii BWA „Pod Jagiełtą” przy ul. Szwedzkiej 2 otwarta została jednodniowa wystawa prac Krzysztofa Kulisia *50 lat minęło*. Przyszli goście z kwiatami i życzeniami, a wśród nich: Jacek Rogowski - wicewojewoda nowosądecki, Jerzy Gwiżdż - poseł na Sejm RP i prezydent miasta, Krzysztof Pawłowski - rektor Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University (WSB - NLU), Wojciech Śliwiński - przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego, Leszek Zegzda - wiceprezydent Nowego Sącza. W scenerii przeszło 100 swoich obrazów namalowanych w ćwierćwieczu pracy twórczej, Krzysztof Kuliś - dyrektor placówki - zdmuchnął 50 świeczek z urodzinowego tortu po czym ruszył do tańca. Pierwszy odbył z mamą Cecylią, a drugi z żoną Marią. Następnie do zabawy zaproszeni zostali wszyscy goście.

- W Nowym Sączu otwarto jako pierwszy w kraju Klub Społeczno - Liberalny im. G.Narutowicza. W uroczystości wzięła udział Zofia Kuratowska - senator RP wraz z Andrzejem Fesnakiem, reprezentującym Fundację Liberalną im. F. Naumanna. Klub ulokował się w Liceum Społecznym przy ul. B.Limanowskiego 7.

### 31.I.

- Odbyła się sesja Rady Miejskiej (RM) Nowego Sącza, wybranej 27 V 1990 r. W jej skład wchodziło 36 osób: Anna Bocheńska, Maria Bulzak, Wiesław Czeladka, Andrzej Czerwiński, Stanisław Długopolski, Henryk Ferenc, Barbara Godfreyow, Adam Grzesiak,



Most 700-lecia na rzece Kamienicy.  
Fot. J. Leśniara

Jerzy Gwiżdż, Henryk Janusz, Bożena Jawor (wiceprzewodniczący), Andrzej Kita, Zbigniew Kował, Leszek Korzeniowski, Ludomir Krawiński (przewodniczący), Teresa Krzak (wiceprzewodniczący), Andrzej Kulig, Maciej Kurp, Adam Leśniak, Wojciech Lipa, Wojciech Merklejn, Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk, Krzysztof Niewiara, Marek Paperz, Piotr Pawnik, Jerzy Rasiński, Marcin Rzeziński, Kazimierz Sas, Józef Stanek, Józef Szymański, Jerzy Ślęzyk, Wojciech Śliwiński, Józef Wójcik, Leszek Zegzda, Anna Lipińska - Zwolińska. Zarząd Miasta Nowego Sącza stanowiły 4 osoby: prezydent - Jerzy Gwiżdż oraz wiceprezydenci: Marian Cycoń, Piotr Pawnik, Leszek Zegzda. W posiedzeniach Zarządu uczestniczyli: sekretarz miasta - Maciej Kurp i skarbnik miasta - Jadwiga Kusiak.

Do 19 VI 1994 r., tj. do wyborów samorządu mieszkańców, RM odbyła 4 sesje, w tym jedną w dwóch terminach: XL: (31 I i 21 II), XLII (29 III), XLIII (28 IV), XLIV (24 V). Tak Rada i jej komisje: Budżetowo - Gospodarcza; Handlu i Usług; Infrastruktury; Ochrony Środowiska; ds. Oczyszczalni Ścieków; Oświaty, Kultury i Sztuki; Praworządności; Rewizyjna; Sportu i Turystyki; Zdrowia i Opieki Społecznej - jak i Zarząd Miasta zajmowały się przede wszystkim sprawami związanymi z zaspakajaniem zbiorowych potrzeb wspólnoty jaką tworzy gmina.

- Teatr Robotniczy im. B.Barbackiego DKK wystawił 317 premierę - bajkę *Bal u króla Lula* Z.Poprawskiego. Wystąpili: Lidia Czechowska, Milena Małecka, Irena Nieć, Sylwester Adamczyk, Stanisław Choczewski, Marek Mróz. Scenografia - Franciszek Palka, muzyka - Tadeusz Kierski, opracowanie muzyczne - Krzysztof Biel i Henryk Grodzki, kostiumy - Izabela Wiatrak, reżyseria - Andrzej Horoszkiewicz.

## 1.II.

*Gazeta Krakowska* przekazała informację uzyskaną od Józefy Smoleniowej - przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu: *Coraz szersza sieć aptek m.in. w Nowym Sączu i Gorlicach, odmawia wydawania cukrzykom bezpłatnych insulin. Apteki prywatne w ogóle nie zamawiają tych leków, aby nie powiększać deficytu spowodowanego zwłoką w refundacji przez budżet państwa poniesionych wydatków.*

## 5.II.

W willi „Marya” przy ul. Jagiellońskiej 60 odbyło się I Walne Zgromadzenie Związku Sądeczan, który postawił sobie m.in. następujące cele i zadania: promocja Sądeczczyzny w kraju i za granicą; kultywowanie i propagowanie tradycji regionu; inicjowanie i promowanie przedsięwzięć zmierzających do poprawy warunków środowiska naturalnego Sądeczczyzny; opieka nad pamiątkami historii sądeczan; wspieranie turystyki i rozwoju infrastruktury komunalnej w regionie. Prezesem Związku został lek. Stanisław Długopolski - specjalista urologii.

Zgromadzenie Związku Sądeczan było okazją do swoistego zbratania się Lachów z Góralami. Do willi „Marya” wojewoda Wiktor Sowa przyprowadził kapelę ludową z Zakopanego i ubranego w strój góralski Stanisława Kowalczyka - prezesa Zarządu Głównego Związku Podhalan. Obydwaj prezesi wygłosili mowy, w których dominowała chęć współpracy obu stowarzyszeń.



## 10.II.

W willi „Marya” miał miejsce benefis Jerzego Masióra z okazji 70-tych urodzin, połączony z promocją tomiku wierszy *Prefacje sądeckie*, przygotowanego na 700 - lecie Nowego Sącza. Autor to lwowiak z pochodzenia, dr med., malarz, miłośnik sportów wodnych, reżyser licznych imprez artystycznych. Organizator imprezy - WOK.

## 12.II.

- Nina Płonka - Kudlik, absolwentka krakowskiej ASP - zaprosiła do Małej Galerii MOK na karnawałowy wernisaż - maskaradę. Oprócz dzieł Niny Płonki - Kudlik prezentowane były prace innych artystów, w tym: Barbary Adamowicz, Małgorzaty Bundzewicz, Krystyny Citak - Kolendy, Ewy Harsdorf, Barbary Magierowej, Tadeusza Ciemierkiewicza, Zbyluta Grzywacza, Kazimierza Madeja, Ryszarda Pietrkiewicza, Józefa Pogwizda, Adama Rzepeckiego, Wojciecha Sarneckiego, Józefa Steca, Andrzeja Szarka, Jerzego Udzieli.

- WOK zorganizował w willi „Marya” spotkanie z ks. prof. Józefem Tischnerem. Gość rozpoczął wykład o wolności i zniewoleniu człowieka, od stwierdzenia: *Będę mówił stojąc i nie dlatego, że tak praktykuję przy ołtarzu, ale z tego powodu, iż mam nadzieję, że przynajmniej prelegent podczas wykładu nie zasnie*. Prelegent nie zasnął. Nie pograżyli się we śnie również uczestnicy spotkania, bowiem było ono bardzo interesujące.

## 17.II.

W kawiarni „Cechowa”, Rynek 11, prezentował się kabaret „Lach” Andrzeja Górszczyka *Ze starymi i nowymi piosenkami*. Wystąpili: Ewa Bierońska, Ewa Słomka, Małgorzata Stobierska, Małgorzata Szewczyk, Wiesław Buchcic, Bogumił Ciuła, Andrzej Górszczyk, Janusz Michalik, Zenon Załubski.

## 22.II.

6 złotych, 10 srebrnych i 7 brązowych medali, a także zwycięstwo w klasyfikacji zespołowej - to dorobek sportowców woj. nowosądeckiego, którzy wzięli udział w rozegranych w dniach od 22 do 24 lutego w Jakuszycach Mistrzostwach Polski w Narciarstwie Klasycznym Inwalidów. Nowosądeckie reprezentowali: Grażyna Groń, Beata Pomietło, Marian Damian, Dariusz Dudek, Adam Gocek, Jan Kołodziej, Marcin Kos, Rafał Leśniak, Kazimierz Liszka, Sławomir Prętki, Jan Stefański, Piotr Sułkowski, Robert Wątor. Trenerem i opiekunem sądeckich sportowców był Stanisław Ślęzak.

## 23.II.

Klub Federacji Konsumentów, kierowany przez Józefa Magierę, zorganizował w klubie „Absolwent” przy ul. G.Narutowicza 6 - sympozjum poświęcone racjonalnemu, taniemu i zdrowemu odżywianiu się; obowiązującym przepisom prawnym dotyczącym ochrony interesów klientów, zasadom i trybowi ich stosowania.

## 26.II.

- MOK zorganizował eliminacje rejonowe XXXIX *Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego*. Jury po wysłuchaniu 40 recytatorów w kategorii młodzieży szkół ponadpodstawowych i dorosłych, zarówno w dziedzinie recytacji jak i poezji śpiewanej oraz obejrzeniu dwóch spektakli w kategorii teatru jednego aktora, postanowiło przyznać cztery równorzędne nagrody główne: Krystynie Husak (DKK), Kindze Kurdziel (IV Liceum Ogólnokształcące - LO), Marii Walter (Technikum Gastronomiczne ss.Niepokalanek), Danielowi Wit-

kowi (Zespół Szkół Elektryczno - Mechanicznych) oraz nagrodzić 6 i wyróżnić 6 osób. Uczestnicy eliminacji otrzymali nagrody książkowe zakupione przez MOK.

- Z inicjatywy Andrzeja Chronowskiego - senatora RP i Andrzeja Szkaradka - wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „S”, powołano Klub „Solidarność” w Nowym Sączu. Miał on odbudować więzi w środowisku członków i sympatyków „S”.

- W DKK miało miejsce spotkanie z Andrzejem Lepperem - przewodniczącym Związku Zawodowego Rolnictwa „Samoobrona”. Wzięto w nim udział ok. 30 osób.

- W wypełnionej do ostatniego miejsca sali MOK odbył się benefis Jerzego Gwiżdża - posła na Sejm RP i prezydenta miasta z udziałem kabaretu „Ergo” Leszka Bolanowskiego. Dwaj kabareciarze: Andrzej Krupczyński i Leszek Bolanowski zadawali pytania, a benefisant na nie odpowiadał. Tak pytania, jak i odpowiedzi nagradzano śmiechem i oklaskami. W kabarecie wystąpili: Jadwiga Adamczyk, Ewa Bierońska, Olga Bolanowska, Magdalena Mróz, Jolanta Tupik, Krzysztof Biel, Leszek Bolanowski, Paweł Ferenc, Andrzej Józefowski, Andrzej Krupczyński, Janusz Michalik, Zenon Załubski. Kolejne benefisy z udziałem kabaretu „Ergo” odbyły się: Leszka Zegzdy - wiceprezydenta Nowego Sącza - 13 V, Romualda Groszka - pracownika MOK - 24 VI, „Gazety Wyborczej” - 14 X, Leszka Mazana - zastępcy redaktora naczelnego „Przekroju” - 18 XI.

## 28.II.

W Zespole Szkół Medycznych przy ul. Jagiellońskiej 61 odbyła się - pod kierunkiem Aleksandry Fugiel - II Międzyszkolna Sesja Popularnonaukowa nt. *Narkomania wyzwaniem dla młodego człowieka*. W sesji wzięła udział młodzież szkół średnich woj. nowosądeckiego.

## 2.III.

Sala Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego (PTTK) „Beskid”, Rynek 9, nie pomieściła wszystkich chcących uczestniczyć w spotkaniu z Ryszardem Aleksandrem, połączonym z promocją jego książki *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*.

## 3.III.



Marsz protestacyjny.

- Sądecki NSZZ „S” zorganizował marsz protestacyjny ulicami Nowego Sącza, w którym wzięło udział ok. 3 tys. pracowników: Lokomotywni PKP, Miejskiego Zakładu Komunikacji (MZK), Nowomagu, Polgraph-u, Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (ZNTK). Protestujący wyruszyli z ul. S. Wyspiańskiego, by dotrzeć do Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ja-

giellońskiej 52, gdzie wręczono wojewodzie Wiktorowi Sowie postulaty w sprawie polityki finansowej rządu. W petycji podpisanej przez przewodniczącego NSZZ „S” ZNTK, Stanisława Cichońskiego, stwierdzono, że załoga jest *uciskana przez obowiązujący system podatkowy i baza „popiwkowa” na 1994 r., wynosząca 2 mln 773 tys. zł w sposób bezwzględny uniemożliwia wynagradzanie pracowników za ich dobrą i wydajną pracę.* Wśród protestujących można było dostrzec flagi Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Manifestacja - paraliżująca na ponad godzinę ruch uliczny - zakończyła się spokojnie.

- Od 3 marca do 7 kwietnia prezentowana była wystawa *Malarstwo Nikifora* w Pradze w Czechach, zorganizowana z inicjatywy Wacława Kawiorskiego - dyrektora Muzeum Okręgowego. Znalazły się na niej 72 prace, rysunki wykonane kredką i ołówkiem oraz malowane na kartonikach akwarele. Małe podkarpackie miasteczka, łemkowskie cerkwie i dworce kolejowe, to zamknięty świat twórcy z Krynicy - świat urzekający niepospolitą wyobraźnią malarską.

#### 4.III.

- W kościele św. Kazimierza ks. bp Józef Gucwa odprawił dla swoich wychowanków mszę św. w 25 - lecie otrzymania sakry biskupiej. Jubilat urodził się 20 XII 1923 r. w Kąclowej; w okresie okupacji niemieckiej był żołnierzem oddziału partyzanckiego Armii Krajowej Franciszka Paszka ps. „Kmicic”; w 1948 r. ukończył Seminarium Duchowne w Tarnowie i podjął prace wikarego w Kolbuszowej; 18 XII 1952 r. przejął kościół św. Kazimierza w zarząd jako rektor; w listopadzie 1958 r. rozpoczął budowę domu katechetycznego przy ul. ks. J.Sygańskiego 3, którą ukończył w 1961 r.; 26 I 1969 r. w kościele św. Małgorzaty, przy współudziale ks. bpa Piotra Bednarczyka i ks. bpa Jana Obłąka, został konsekrowany przez ks. bpa Jerzego Ablewicza - ordynariusza diecezji tarnowskiej. Po przejściu do kurii w Tarnowie ks. bp Józef Gucwa nie zerwał związków z Nowym Sączem, uczestnicząc we wszystkich ważnych wydarzeniach grodu nad Dunajcem i Kamienicą. Napisał i wydał m.in. książkę *Z leśnych koszar do kapłaństwa.*

- Zarząd Miasta Nowego Sącza zawarł umowę ze spółką „Afisz”, mocą której „użyczył” jej tablice ogłoszeniowe. W ten sposób położono kres „wojnie plakatowej” - wzajemnemu zaklejaniu aktualnych informacji.

#### 5.III.

W DKK odbył się koncert Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Sądeczoki” Młodzieżowego Domu Kultury (MDK). Zespół założyli w 1980 r.: Jerzy Gutowski i Józef Życiński, wspierani przez Marię Pacholarzową - ówczesnego dyrektora placówki. Zespół „Sądeczoki” - trzy grupy roztańczonych i rozśpiewanych dzieci, dwie dziecięce kapele (razem ok. 100 dziewcząt i chłopców) - w ciągu 14 lat zdobył liczne nagrody na festiwalach krajowych i zagranicznych. Występował m.in. w Austrii, Belgii, Francji, b. Jugosławii, Norwegii, Turcji, we Włoszech i w b. Związku Radzieckim. Dyrektorowi MDK, Wiesławie Mazur, gratulacje i życzenia składali m.in.: Janina Gościejowa - kurator oświaty, Wiktor Sowa - wojewoda nowosądecki, Jerzy Gwiżdż - poseł na Sejm RP i prezydent Nowego Sącza, przedstawiciele instytucji kultury.

#### 7.III.

Rozpoczęła się, trwająca do 20 marca, VI Zimowa Olimpiada Inwalidów w Lillehammer (Norwegia). Sądecczyznę reprezentowali: Beata Pomietto, Marian Damian, Jan Kołodziej,



Na trasie narciarskiej. Stoją od lewej: drugi - Marian Damian, czwarty - Marcin Kos i kolejno - Piotr Sułkowski, Jan Kołodziej.

*Fot. ze zbiorów S. Ślęzaka*

dochód, wynoszący 1 mln 513 tys. zł, przeznaczono na rzecz chorych dzieci b. Jugosławii.

Marcin Kos, Piotr Sułkowski. Zdobyli 2 złote, 3 srebrne i 1 brązowy medal. Trenerem i opiekunem sądeckich sportowców był Stanisław Ślęzak.

### 11.III

Staraniem MOK, Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. oraz Stowarzyszenia Lekarzy Świata w Sali Ratuszowej został zorganizowany koncert charytatywny. Prowadziła go Olga Bolanowska, a uzyskany z niego

### 12.III

W Karpackim Oddziale SG przy ul. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich 5 składali ślubowanie funkcjonariusze służby kandydackiej. Funkcjonariuszom SG błogosławieństwa

udzielili: ks. płk Tadeusz Dłubacz - dziekan Warszawskiego Okręgu Wojskowego, pochodzący z Moszczenicy Niżnej oraz ks. kpt. Zbigniew Kępa - kapelan Karpackiego Oddziału SG. Gośćmi uroczystości i komendanta „podhalańczyków”, mjra Tomasa Szeklińskiego byli: Józef Oleksy - marszałek Sejmu RP oraz posłowie: Jerzy Gwiżdż, Stanisław Pasoń, Kazimierz Sas. Funkcjonariuszom Karpackiego Oddziału SG przypadło strzec granicy państwowej na 314 - kilometrowym odcinku od Gładyszowa na wschodzie po Zawoję na zachodzie oraz pełnić służbę w 15 strażnicach i 10 granicznych punktach kontrolnych.



Ślubowanie funkcjonariuszy Karpackiego Oddziału SG.

*Fot. ze zbiorów KO SG*

### 14.III.

W budynku przy ul. S.Konarskiego 5 otwarto oddział Banku Współpracy Regionalnej.

### 15.III.

- Przy parafii św. Małgorzaty rozpoczął działalność Oddział Redakcji Diecezjalnego Radia *Dobra Nowina*. Opiekę nad nim powierzono ks. Władysławowi Midurze.

- Komenda Rejonowa Policji została poinformowana przez nieznanego osobnika, że w Urzędzie Skarbowym przy ul. Pijarskiej 19 podłożona została bomba. Zablokowano ulicę wokół urzędu i ewakuowano jego pracowników. Po przeszukaniu budynku przez odpowiednich specjalistów okazało się, że alarm był fałszywy.

### 19.III.

Nowosądeccy rzemieślnicy obchodzili swoje święto - św. Józefa. Skromne uroczystości zorganizowane w Cechu Rzemiosł Różnych, Rynek 11, zainaugurowała msza św. w bazylice św. Małgorzaty.

### 20.III.

W Galerii BWA „Pod Jagiełłą” odbyło się Walne Sprawozdawczo - Wyborcze Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Centralną postacią zebrania był Antoni Sitek, od 37 lat działający w stowarzyszeniu i od 30 lat jego przewodniczący. W wyniku wyborów przewodniczącym Zarządu Towarzystwa została Halina Rojek.

### 21.III.

Od 21 marca do 18 kwietnia można było oglądać niecodzienną wystawę w Galerii BWA „Pod Jagiełłą”. Ok. 5 tys. osób zwiedziło ekspozycję przedstawiającą na planszach projekt założeń planu przestrzennego i architektonicznego Nowego Sącza. Mieszkańcy miasta zgłosili wiele uwag i korekt dla zaprezentowanego projektu.

### 23.III.

Z inicjatywy wojewody Wiktora Sowy zainaugurowała swoją działalność Regionalna Rada Turystyki. Jej przewodniczącym wybrano Krzysztofa Migacza. Zadaniem Rady było wypracowanie spójnej polityki rozwoju turystyki w woj. nowosądeckim.

### 24.III.

- Na dwie godziny przerwano pracę w Nowomagu, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, Polgraph-ie, Spółdzielni Transportu Wiejskiego. Organizatorem protestu, głównie na tle płacowym był NSZZ „S”.

- W Galerii Sztuki „Dawna Synagoga” przy ul. B. Joselewicza 12 otwarto wystawę *Powstanie Kościuszkowskie w obrazach, słowie i muzyce*. Na wystawie znalazły się: obrazy Michała Stachowicza, archiwalia kościuszkowskie, broń z czasów powstania 1794 r. Ekspozycji towarzyszyły nagrania pieśni patriotycznych oraz muzyki z XVIII i XIX w.

### 25.III.

„Srebrny Kamerton” zdobył chór „Scherzo” I LO i MDK pod kierunkiem Andrzeja Citaka, biorąc udział w XIV *Ogólnopolskim Konkursie Chórów á Capella Dzieci i Młodzieży* w Bydgoszczy w dniach od 25 do 28 marca.

### 27.III

Zgodnie z wieloletnią tradycją w bazylice św. Małgorzaty zorganizowano konkurs palm wielkanocnych. Do rywalizacji wystawiono ich ok. 100. Jury - pod przewodnictwem kustosa

bazyliki ks. prał. Stanisława Lisowskiego - uznano, że najpiękniejszą spośród zgromadzonych była palma Ryszarda Rumana, wysoka na przeszło 15 m.

### 30.III.

Oddział Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 1 (6) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Marka Basiagi i Leszka Migraty, Tadeusza Basiagi, Marii Kowalskiej, Ireny Styczyńskiej, Leszka Zalewskiego.

### 1.IV.

W Nowym Sączu podróżowała woda. Za 1 m<sup>3</sup> zużytej wody w gospodarstwie domowym płacono 4 tys. 500 zł, a w instytucjach i zakładach przemysłowych - 7 tys. zł. Opłata za ścieki wynosiła odpowiednio 2 tys. 500 zł i 3 tys. 500 zł.

### 8.IV.

Staraniem Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700 - lecia miasta Nowego Sącza i MOK ukazała się książka Józefa Bieńka: *Harcerstwo sądeckie w latach II wojny światowej*. We wstępie autor napisał: *Dzieje harcerstwa w sądeckim podziemiu nie należą do tematów łatwych. Z wielu powodów, a przede wszystkim dlatego, że tutejsze konspiracyjne harcerstwo, rozbijane wieloma wyspami i dotknięte ciężkimi stratami, nie pozostawiło po sobie żadnej dokumentacji, że obrosło mitami, że w jego kształty ideowo - organizacyjne wkradło się wiele zasadniczych nieporozumień i zafałszowań.*

### 9.IV.

Związek Sądeczan zorganizował w Klubie ZNTK przy ul. Zygmuntowskiej 17 spotkanie towarzyskie. W czasie spotkania, które prowadzili Andrzej Górszczyk i Leszek Mazan, wystąpili: kabaret „Lach” i kapela „Lachy”. Przyniesione przez uczestników spotkania artykuły żywnościowe sprzedawali członkowie Zarządu Osiedla Szujskiego, Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy” oraz sądecy lekarze. Imprezę sponsorowało Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe „Baritpol”, a dochód uzyskany z niej, w wysokości 11 mln zł, przekazano zespołowi „Lachy”.

### 10.IV.

W sali Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) przy ul. G.Narutowicza 2 obradowała Wojewódzka Konwencja Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP). Omówiono przygotowania do wyborów samorządowych oraz wybrano delegatów na Krajową Konwencję SdRP: Leszka Korzeniowskiego, Jerzego Lacha i Kazimierza Pietrykę.

### 12.IV.

100 - lecie istnienia obchodziła Bursa przy ul. J.Długosza 17, obecnie Internat I LO. Po mszy św. w kościele św. Kazimierza odbyło się spotkanie byłych i obecnych jej wychowanków.

### 13.IV.

W 54 rocznicę drugiej masowej deportacji ludności polskiej w głąb Związku Radzieckiego, w bazylice św. Małgorzaty odprawiona została msza św. Z Kresów Wschodnich wywieziono wówczas ok. 320 tys. osób. Po mszy św. odbyło się - pod przewodnictwem Zbigniewa Jeżowskiego - spotkanie członków sądeckiego Oddziału Związku Sybiraków w lokalu Stowarzyszenia Civitas Christiana przy ul. ks. kard. S.Wyszyńskiego 3.

#### 14.IV.

W sprzedaży ukazał się nr 1 *Tygodnika Sądeckiego*. Wydawca - WOMAD s.c., red. nacz. Tomasz Biel. Ukazały się 3 numery; ostatni 7 maja.

#### 15.IV.

- W „Sokole” zorganizowano XVIII *Festiwal Młodych Talentów*. W imprezie wzięło udział ponad 120 wykonawców - uczennic i uczniów I LO. Jury przyznało I nagrody: w kategorii solistów - Katarzynie Gierat, w kategorii zespołów - grupie „BZN”, w kategorii form teatralnych i kabaretowych - Joannie Partyce i Kindze Piechnik. Głównymi organizatorami festiwalu byli nauczyciele: Barbara Porzucek i Jarosław Chrząstowski.

- W kaplicy Przemienienia Pańskiego przy ul. św. Ducha 2 odbyło się I Walne Zgromadzenie Sądeckiego Stowarzyszenia Absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL). Stowarzyszenie postawiło sobie m.in. następujące cele i zadania: upowszechnianie wiedzy o osiągnięciach i tradycji KUL oraz jego aktualnej sytuacji i problemach; wspieranie materialne KUL; tworzenie warunków umożliwiających młodzieży sądeckiej zdobycie wykształcenia uniwersyteckiego oraz sprawowanie nad nią opieki; tworzenie warunków dla promocji nauki i kultury, ich rozwoju i upowszechniania; obronę wartości chrześcijańskich w życiu społecznym. Prezesem stowarzyszenia wybrano Leszka Zegzdę - wiceprezydenta Nowego Sącza.

#### 16.IV.

- Na lotnisku w Łososinie Dolnej miała miejsce uroczystość nadania Aeroklubowi Podhalańskiemu imienia Leopolda Kwiatkowskiego (1906 - 1968). Otwierając ją Tomasz Kosecki - prezes aeroklubu powiedział: *Przyjmując za patrona Leopolda Kwiatkowskiego składamy hołd człowiekowi, który całe życie poświęcił lotnictwu, jego instruktorskiej i społecznikowskiej pasji, która przyczyniła się do stworzenia bazy sportowej i niemałego zaplecza intelektualnego dla uprawiania sportów lotniczych na Ziemi Sądeckiej*. Tablicę upamiętniającą uroczystość odsłonił syn patrona ppłk Andrzej Kwiatkowski - pilot wojskowy, a poświęcił ją ks. prał. Władysław Piątek - proboszcz miejscowej parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

- Podpisano umowę o współpracy pomiędzy Nowym Sączem a Guadalajarą. Umowę w Hiszpanii podpisali: Jerzy Gwiżdż - prezydent Nowego Sącza i Francisco Gomez - prezydent Guadalajary.



Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Nowym Sączem a Guadalajarą. Od lewej: ks. Henryk Ostach, Francisco Gomez, Jerzy Gwiżdż.

Fot. ze zbiorów J. Gwiżdża



#### 17.IV.

Rozpoczął się, trwający do 24 kwietnia, *Tydzień Kultury Chrześcijańskiej*, zorganizowany przez nowosądecki Klub Inteligencji Katolickiej. Jego myślą przewodnią było hasło *Przyszłość świata idzie przez rodzinę*. Program „Tygodnia” obejmował m.in.: mszę św. dla



Otwarcie wystawy filatelistycznej w Domu Gotyckim.  
Fot. ze zbiorów KIK

dzieci z rodzicami w kościele św. Kazimierza; wystawę filatelistyczną (*Watykan* ze zbiorów Jerzego Piechowicza, *Malarstwo religijne w muzeach świata* ze zbiorów Adama Szczygła) w Domu Gotyckim przy ul. Lwowskiej 2; wystawę pokonkursową *Moja rodzina w rysunkach dzieci* w Galerii Sztuki i Rzemiosła przy ul. J. Długosza 10; mszę św. z homilią ks. bpa

Władysława Bobowskiego w kościele św. Kazimierza; koncert organowy Julii Smykowskiej w bazylice św. Małgorzaty; mszę św. dla młodzieży w kościele św. Kazimierza; prelekcję *Sytuacja społeczno - moralna rodziny polskiej* Franciszka Adamskiego w kościele Matki Bożej Niepokalanej; prelekcję *Współczesne zagrożenia rodziny* ks. Stanisława Obirka, a po niej *Apel Jasnogórski* dla nauczycieli i wychowawców w kościele Ducha Świętego; nowennę do Najświętszego Przemienienia Pańskiego, a po niej prelekcję *Ocena moralna manipulacji wokół powstającego życia - problemy biomedyczne* ks. Adama Kokoszki w bazylice św. Małgorzaty; mszę św., a po niej prelekcję *Obrona życia - każde życie jest wartością* Antoniego Zięby w kościele św. Elżbiety; spotkanie ewangelizacyjne dla młodzieży w kościele św. Kazimierza; Festiwal Piosenki Religijnej w „Sokole”; mszę św. w kościele Matki Boskiej Licheńskiej; prelekcję *Współodpowiedzialność rodziny i szkoły za zachowanie młodego pokolenia* w domu katechetycznym przy ul. bł. Kunegundy 12a; spektakl *Iż czas myśleć o cnocie* w realizacji teatru „Dabor” z Tarnowa w kaplicy Przemienienia Pańskiego; mszę św. z homilią *Rodzina drogą Kościoła - list Jana Pawła II z dnia 2 lutego 1994 r.* ks. Władysława Szewczyka w kościele św. Kazimierza.

#### 21.IV.

Fundacja Krynickie Zdroje, wspomagana przez liczne grono sponsorów, wydała książkę o perle polskich źródeł *Krynica*. Jej redakcją zajął się prof. dr hab. Feliks Kiryk - rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej (WSP) im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.



#### 23.IV.

- Głównie za sprawą Komendy Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej odbyła się I Wiosenna Impreza na Orientację o *Puchar Jerzego*. Bieg, w którym wzięło udział kilkanaście patroli zakończył się na wzgórzu w Chruślicach. Przy polowym ołtarzu odprawiona została msza św., podczas której obowiązki kapelana sądeckich harcerzy przejął ks. Andrzej Mulka z parafii św. Małgorzaty. Po nabożeństwie wszyscy zebrani usiedli w jednym kręgu, a po lesie poniosła się śpiewana od kilku pokoleń pieśń *Płonie ognisko i szumią knieje*.

- 6 mln zł zebrali kwestujący 23 i 24 kwietnia na ulicach Nowego i Starego Sącza uczniowie szkół średnich. Ofiarodawcy w zamian otrzymali „serduszka” wydrukowane bezpłatnie przez Fundację na Rzecz Miasta Nowego Sącza. Zebrane pieniądze zasilili konto sądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Serca i Życia, kierowanego przez Jakuba Waligórę.

#### 24.IV.

- Zarząd Wojewódzki Ligi Ochrony Przyrody przygotował bogaty program Międzynarodowego Dnia Ziemi. M.in. młodzież szkół średnich sprzątała brzegi rzeki Kamienicy, przed DKK uczennice Zespołu Szkół Odzieżowych sprzedawały uszyte przez siebie torby ekologiczne na zakupy, w Zespole Szkół Gastronomicznych przy ul. Jagiellońskiej 84 odbył się finał IX Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Ekologicznej.

- W lokalu Stowarzyszenia Civitas Christiana obradował IV Wojewódzki Zjazd Porozumienia Centrum. Dyskutowano o rozpoczynającej się kampanii przed wyborami do samorządów lokalnych. Partia ta na terenie woj. nowosądeckiego miała ok. 350 członków, ale aktywnych i opłacających składki było 218 osób.

- W Zespole Szkół Zawodowych Dyrekcji Generalnej PKP Ministerstwa Transportu, Żeglugi i Gospodarki Morskiej przy ul. św. Ducha 6 miał miejsce Zjazd Wojewódzki NSZZ „S” RI. W czasie obrad mówiono głównie o przyszłości rolnictwa. Przewodniczącym Rady Wojewódzkiej wybrano Jana Turka z Naszacowic.

#### 25.IV.

W Domu Gotyckim odbyła się prezentacja brakteatów sądeckich połączona z prelekcją Borysa Paszkiewicza, który zidentyfikował 16 monet bitych w Nowym Sączu w latach 1325 - 1333.

#### 27.IV.

DKK gościł Lorę Szafran - znaną wokalistkę jazzową, laureatkę wielu prestiżowych nagród. Wokalistce towarzyszył zespół „New Presentation”.

#### 28.IV.

- Obradowało Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze Cechu Rzemiosł Różnych. Zrzeszał on 559 rzemieślników z terenu b. powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza. Bardzo miłym fragmentem zebrania było uhonorowanie zasłużonych rzemieślników Medalami im. J.Kilińskiego: Stanisława Bodzionego, Stanisława Gieńca, Jana Górowskiego, Ryszarda Grindla, Jana Karpiela, Tadeusza Klisia, Józefa Kotlińskiego, Jana Urygę.

- W Sali Ludowej ZNTK przy ul. S.Wyspiańskiego 3 miała miejsce podniosła uroczystość 45 - lecia działalności artystycznej Zenona Drabińskiego, od 1974 r. dyrygenta Orkiestry

ZNTK. Odtąd w Nowym Sączu niewiele było znaczących imprez bez udziału ( powstałej w 1892 r. ) kolejarskiej orkiestry pod batutą Zenona Drabińskiego.

#### 29. IV.

W Zespole Szkół Elektryczno - Mechanicznych przy ul. B.Limanowskiego 4 zorganizowano IV Międzyszkolny Konkurs Ortograficzny. Jury przyznało: I miejsce Mirosławowi Kantorowi z Zespołu Szkół Elektryczno - Mechanicznych, II miejsce Markowi Berowskiemu z Zespołu Szkół Medycznych, III miejsce z jednakową ilością punktów Janowi Czerwińskiemu z Krościenka, Teresie Jabłońskiej z IV LO, Czesławowi Kopkowi i Joannie Martyce z Gorlic.

#### 30.IV.

- Zgodnie z uchwałą RM z dnia 31 I 1994 r. zaprzestął działalności Miejski Żłobek nr 6 przy ul. Westerplatte 24. Zaś z dniem 31 maja przestał funkcjonować Miejski Żłobek nr 3 przy ul. Kochanowskiego 44. Decyzja o likwidacji tych placówek podyktowana była względami ekonomicznymi. Koszt utrzymania obu placówek w 1993 r. wyniósł ponad 2 mld 200 mln zł, z czego rodzice dzieci pokryli 18%.

- Wzruszające chwile - 40 - lecia działalności - przeżywało 30 kwietnia i 1 maja Koło Przewodników Turystycznych Oddziału PTTK „Beskid”. W pierwszym dniu po mszy św. w bazylice św. Małgorzaty, w Sali Ratuszowej jubileuszowe spotkanie prowadził nestor sądeckich przewodników, Witold Tokarski „Ojciec”. Złote Honorowe Odznaki PTTK otrzymali: Stanisław Leśnik, Piotr Piwowar, Lech Traciłowski. Srebrne Honorowe Odznaki PTTK wręczono: Jerzemu Baranowskiemu, Marii Biskupskiej, Janowi Oleksemu, Edwardowi Storchowi. Oklaskami, na stojąco, podziękowano wyróżnionym Złotą Tarczą Herbową *Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza*: Wiesławowi Piprkowi, Antoniemu Sitkowi, Irenie Styczyńskiej, Witoldowi Tokarskiemu. W drugim dniu przewodnicka brać - pod wodzą Władysława Stendery - prezesa Zarządu Wojewódzkiego PTTK - spotkała się na Przehybie.

#### 1.V.

- Pod tablicą poświęconą Zygmuntowi Markowi delegacja Rady Okręgowej Unii Pracy z jej sekretarzem Piotrem Krukiem, złożyła wiązankę kwiatów. Tablica ta została ufundowana i wmurowana w 1936 r. w ścianę Domu Robotniczego przy ul. Zygmuntowskiej 17 przez członków sądeckiej Polskiej Partii Socjalistycznej.

- W lokalu ZNP wieczornicą oraz kameralnym spotkaniem uczciła Święto Pracy Rada Wojewódzka SdRP.

#### 2.V.

We własnym lokalu - Rynek 13 - Koło Miejskie Związku Kombatantów RP i b.Więźniów Politycznych zorganizowało uroczyste zebranie, w czasie którego wicewojewoda nowosądecki Jacek Rogowski, udekorował Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej: Jana Kądziołkę, Władysława Kołpaka, Jana Mazaneca, Władysławę Niwełińską (pośmiertnie).

#### 3.V.

- Podczas mszy św. w kościele św. Kazimierza ks. prał. Stanisław Czachor poświęcił sztandar Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i b.Więźniów Politycznych w Nowym Sączu. Okolicznościową homilię wygłosił ks. Jerzy Borczewski.

- Swój wielki dzień miała Orkiestra Symfoniczna Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego, która wystąpiła pod batutą Jana Zygmunta w Sali Ratuszowej w 203 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Zaproszona przez prezydenta miasta Jerzego Gwiźdza publiczność (w tym przedstawiciele partii i organizacji kombatanckich) długo oklaskiwała wykonanie utworów; m.in.: W.A.Mozarta, M.Ogińskiego, J.Straussa. Dwukrotnie Renata Jonakowska i Anna Zabrzaska zaśpiewały *Ave Maria* G.Donizettiego. Uzupełnieniem muzyki były recytowane przez Barbarę Klimczak, Kingę Kurdziel, Honoratę Pawłowską i Marzenę Szczepaniak (MOK, IV LO) wiersze F.Karpińskiego i M.Konopnickiej. Organizator koncertu - MOK.

### 7.V.

7 i 8 maja odbyły się w Warszawie Mistrzostwa Polski Juniorów i Weteranów w Kulturyście. Tytuł mistrza juniorów zdobył Kacper Dutka - tegoroczny absolwent Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu. Uzyskując klasę mistrzowską otrzymał indeks, bez obowiązku zdawania egzaminu wstępnego na Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

### 8.V.

*Nowy Sącz jest symboliczną kłamrą, spinającą moje życie u jego progu i u jego schyłku. Znad Dunajca wyruszyłem na swój pierwszy wędrowny obóz harcerski. Mając przeszło osiemdziesiąt lat nad Dunajcem rozmawiam o przeszłości i przyszłości Polski. Tak rozpoczął spotkanie z sądeczanami Jan Nowak*

- Jeziorański, zaproszony przez Krzysztofa Pawłowskiego - rektora WSB - NLU. „Kurier z Warszawy” witali: wojewoda Wiktor Sowa, Jerzy Gwiźdz - poseł na Sejm RP i prezydent miasta, Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki”, a także mieszkańcy Nowego Sącza, szczególnie wypełniający salę teatralną DKK. Gość



Jan Nowak - Jeziorański (z lewej) i Krzysztof Pawłowski  
*Fot. ze zbiorów WSB-NLU*

wyznał, że pod koniec lat pięćdziesiątych „eksperyment sądecki” odbierano na Zachodzie jako przemyślaną próbę odejścia od zniewalającego centralizmu. Jego zdaniem *doświadczenia zdobyte wówczas przez sądeczan można wykorzystać również dzisiaj.*

### 9.V.

Na półkach księgarskich pojawił się XXI t. *Rocznika Sądeckiego* wydanego przez MOK i sądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Mógł się ukazać dzięki dotacji RM i Zarządu Miasta Nowego Sącza, a poświęcony został sądeczaninowi prof. Janowi Flisowi w osiemdziesięciolecie jego urodzin.

### 10.V.

3,5 - tysięczna załoga ZNTK wybrała do Rady Nadzorczej Andrzeja Gałęziowskiego - b.dyrektora tego przedsiębiorstwa i Stanisława Dobosza - kierownika Działu Obsługi Pracowników. Powołanie Rady Nadzorczej było kolejnym krokiem ku prywatyzacji tego najstarszego i największego zakładu przemysłowego w Nowym Sączu.



Premier Waldemar Pawlak z wojewodą Wiktorem Sową podczas oddania do eksploatacji zapory na rz. Ropie.

*Fot. K. Fałowski*

### 12.V.

Waldemar Pawlak - prezes Rady Ministrów spotkał się w Nowym Sączu z wojewodą Wiktorem Sową i dyrektorami wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. Następnie premier wziął udział w uroczystości przekazania do eksploatacji zapory (wraz z turbopozostem o mocy 1,1 MW) i zbiornika wodnego na rzece Ropie w Klimkówce.

### 14.V.

- W Rytrze odbył się zjazd zjednoczeniowy członków Kongresu Liberalno - Demokratycznego i Unii Demokratycznej z woj. nowosądeckiego. Na czele 27 - osobowej Rady Regionalnej powstałej Unii Wolności (UW) stanął Andrzej Czerwiński z Nowego Sącza - właściciel firmy handlowo - produkcyjnej „Awa”.

- 14 i 15 maja w Łącku po raz 45 obchodzono Dni Kwitnącej Jabłoni - tradycyjnie inaugurujące sezon turystyczny w Sądecczyźnie.

### 15.V.

W 50 rocznicę walk 2 Korpusu Polskiego o Monte Cassino (11 - 18 V 1944 r.) w kościele Matki Bożej Bolesnej uroczystą mszę św. koncelebrowali: ks. bp Józef Gucwa, ks. prał. Stanisław Czachor i ks. kan. Jan Zieliński. Po nabożeństwie zebrani wzięli udział w przygotowanej przez nauczycieli i dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 16 akademii, na którą złożyły się pieśni, wiersze i prace opowiadające o bohaterach tamtych wydarzeń. Gośćmi uroczystości byli m.in. uczestnicy bitwy o Monte Cassino - sądecczanie: Józef Banasiuk i Władysław Rumin.

### 19.V.

- W sprzedaży pojawiła się praca Tadeusza Dudy *Żydzi sądeccy. Zarys dziejów*. Ta skromna publikacja stanowi kompendium wiedzy o Żydach w Sądecczyźnie.

- W dniach od 19 do 21 maja w Łodzi odbywał się finał XXIII *Ogólnopolskiego Turnieju Budowlanego*. III miejsce zajęli w nim uczniowie Piotr Obrzut i Jacek Żebracki z Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu.

#### 20.V.

MOK zorganizował eliminacje rejonowe IX *Wojewódzkiego Przeglądu Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej „Bajdurek”*. Wzięło w nich udział 9 zespołów z Nowego Sącza, Januszowej, Krużlowej Wyżnej, Muszyny, Rytra, Tylicza. Do finału zakwalifikowały się grupy działające przy szkołach podstawowych nr 1 i nr 18 z Nowego Sącza oraz nr 1 z Muszyny.

#### 21.V.

Staraniem Antoniego Malczaka - dyrektora WOK w willi „Marya” odbył się Sejmik Regionalnych Towarzystw Kultury Województwa Nowosądeckiego. W naszym regionie działało ich 55.

#### 22.V.

Koncertem galowym w „Sokole” zakończyła się *Dziecięca Wiosna Artystyczna* - przegląd dorobku kulturalnego nowosądeckich szkół podstawowych. Odbywał się on w Sali Ratuszowej w dniach od 11 do 12 i od 25 do 29 kwietnia. Wzięło w nim udział ok. 300 dzieci z 14 szkół: nr 1, nr 3, nr 4, nr 6, nr 7, nr 8, nr 9, nr 11, nr 12, nr 16, nr 17, nr 18, nr 19, nr 20. Najlepszymi okazały się grupy artystyczne szkół podstawowych nr 3, nr 9 i nr 16. Wszystkim zespołom uczestniczącym w przeglądzie, nagrody ufundowane przez nowosądeckie przedsiębiorstwa wręczali: Stanisław Długopolski - prezes Związku Sądeczian oraz Jerzy Gwiżdż - poseł na Sejm RP i prezydent miasta. Koncert prowadziła Kamila Pietrzykówna - uczennica Szkoły Podstawowej nr 16 wspólnie z Januszem Michalikiem. Organizatorem *Dziecięcej Wiosny Artystycznej* był Związek Sądeczian we współpracy z MOK i WOK.

#### 28.V.

Odbyły się uroczystości zamykające obchody 100 - lecia powstania w Sądecczyźnie Związku Stronnictwa Chłopskiego. Złożyły się na nie: msza św. w kościele św. Heleny, odstonięcie i poświęcenie tablicy na frontonie kościoła ku pamięci założycieli stronnictwa - Stanisława i Jana Potoczków; odstonięcie i poświęcenie tablicy na ścianie „Sokoła”, upamiętniającej zebranie stronnictwa w tym budynku (3 VII 1893 r.); akademie w „Sokole”; spotkanie z rodziną Potoczków w lokalu ZNP. Organizatorzy: Komisja 100 - lecia Powstania Związku Stronnictwa Chłopskiego, Zarząd Wojewódzki PSL.

#### 29.V.

- W Zespole Szkół Gastronomicznych obradował Kongres Wojewódzki Stronnictwa Ludowo - Chrześcijańskiego z udziałem jego lidera Józefa Ślisza. Przeszło 60 delegatów wybrało ponownie na prezesa Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Zygmunta Berdychow-skiego.

- Z okazji Dnia Dziecka, głównie za przyczyną ks. Andrzeja Mulki z parafii św. Małgorzaty i MOK, w Parku Strzeleckim przy ul. Ogrodowej zorganizowane zostało *Spotkanie Dzieci*. Na jego program złożyły się: nabożeństwo majowe, występy dziecięcych zespołów artystycznych, zabawa.

### 30.V.

Z inicjatywy Oddziału PTTK „Beskid” wydano *Nowy Sącz. Przewodnik po zabytkach* pod redakcją Ireny Styczyńskiej i Anny Totoń.

### 1.VI.

W Dniu Dziecka, MOK zorganizował w Parku Strzeleckim koncert *Dzieci - dzieciom*. Wzięty w nim udział grupy artystyczne szkół podstawowych: nr 3, nr 4, nr 8, nr 16, nr 20 oraz MDK.

### 4.VI.

- Zakończył się 53 *Międzynarodowy Splyw Kajakowy* im. T. Pilarskiego na trasie Nowy Targ - Nowy Sącz. Dla uczestników splywu w Parku Strzeleckim wystąpił zespół muzyczny „Cat Food” MOK.

- Utworzona 5 VI 1992 r. w Nowym Sączu Polska Partia Ochrony Emerytów i Rencistów połączyła się z podobnymi organizacjami działającymi w Polsce, tworząc Krajową Partię Emerytów i Rencistów. W skład 15 - osobowego Prezydium Rady Krajowej, która ma siedzibę w Toruniu, weszło dwóch sądeczan: Ryszard Kaleta i Włodzimierz Skopek.

### 11.VI.

- Podczas Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej ZNP Okręgu Nowy Sącz ponownie wybrano prezesem Zarządu Jerzego Nalepkę - dyrektora LO w Bobowej. W woj. nowosądeckim związek skupiał ok. 7 tys. 700 nauczycieli, w tym 1 tys. 200 emerytów i rencistów.

- W Szkole Podstawowej nr 9 przy ul. ks. G. Piramowicza 16 odbyła się uroczystość 40 - lecia Szkolnego Związku Sportowego. Jej głównym organizatorem był znany działacz społeczny - Tadeusz Dobek.

### 12.VI.

Na rynku zaprezentowało się 18 orkiestr dętych. Stały one do finałowej rywalizacji w XVII *Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych* „Echo Trombity '94”. Z rynku orkiestry udały się do „Sokoła”, gdzie odbyły się konkursowe przesłuchania. W kategorii orkiestr zawodowych przyznano dwie równorzędne nagrody I: Orkiestry Fabryki Maszyn „Glinik” z Gorlic i Orkiestry ZNTK z Nowego Sącza. W kategorii orkiestr strażackich I miejsce uzyskała Orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Ochotnicy Dolnej. I miejsce w kategorii orkiestr działających przy ośrodkach kultury, stowarzyszeniach społeczno - kulturalnych i parafiach zdobyła Orkiestra Ogniska Muzycznego w Łącku. W kategorii orkiestr młodzieżowych I miejscem obdzielono: Orkiestrę „Echo Podhala” z Tylmanowej oraz Orkiestrę Parafii Rzymsko - Katolickiej z Łososiny Dolnej. Głównym organizatorem „Echa Trombity '94” był WOK.



„Echo Trombity '94”. Orkiestra Dęta ZNTK pod dyrekcją Zenona Drabińskiego.

Fot. J. Cebula

#### 14.VI.

W lokalu redakcji *Rocznika Sądeckiego* przy ul. Jagiellońskiej 30 odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze sądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Oddział zrzeszał 39 osób. W skład Zarządu Oddziału wybrano: prezesa - Tadeusza Dudę, wiceprezesa - Stanisława Pażuchę, sekretarza - Marię Kruczek, skarbnika - Antoniego Szczepanka, członka Zarządu - Leszka Migrałę.

#### 15.VI.

W lokalu ZNP obradował IX Wojewódzki Zjazd PCK. Jego uczestnicy postanowili połączyć czerwono krzyżską organizację Nowosądeckiego z organizacją krakowską. Decyzja ta podyktowana została względami ekonomicznymi. Podczas gdy w 1989 r. w woj. nowosądeckim pracowało ponad 700 siostr PCK, to w maju 1994 r. było ich 30. W tym samym okresie zmniejszyła się ilość klubów honorowego dawstwa krwi z 78 do 32.

#### 16.VI.

W Kielcach rozpoczęły się, trwające do 19 czerwca, XXI *Mistrzostwa Polski Inwalidów w Lekkiej Atletyce*. 7- osobowa reprezentacja z woj. nowosądeckiego zajęła V miejsce w punktacji zespołowej zdobywając 8 medali złotych, 4 srebrne i 1 brązowy.

#### 17.VI.

Przez Nowy Sącz przejechali kolarze ścigający się w V *Międzynarodowym Wyścigu „Solidarności”*; etap prowadził z Jasła do Zakopanego.

#### 18.VI.

W kościele św. Elżbiety miał miejsce koncert organowy w wykonaniu Roberta Grudnia. W jego programie znalazły się utwory: T.Albioniego, P.Ebena, J.Ernsta, W.Mozarta, M.Saczyńskiego, G.Younga, Ł.Wosia. Organizatorzy: MOK i parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa.

#### 19.VI.

- Odbyły się wybory do samorządów mieszkańców. W Nowym Sączu spośród 56 367 osób uprawnionych do głosowania, głosowało 23 145 osób (41,2%). Do RM wybrano 40 osób: z Konfederacji Polski Niepodległej i Nowosądeckiego Porozumienia Patriotycznego (Konfederacja Polski Niepodległej, Sojusz Kobiet Przeciw Trudnościom Życia, Stowarzyszenie Kupców Sądeckich): Antoniego Rączkowskiego i Barbarę Sochańską; z Listy Samorządowej Zarządów Osiedli - Stanisława Feckę; z Samorządowej Koalicji Zarządów Osiedli - Aleksandra Habelę; z Sądeckiej Koalicji Samorządowej „Mała Ojczyzna” (Izba Rzemieślnicza, Kongregacja Kupiecka, NSZZ „S”, Partia Chrześcijańskich Demokratów, Porozumienie Centrum, Sądecko - Podhalańska Izba Gospodarcza, Sądeckie Stowarzyszenie Absolwentów KUL, Stronnictwo Demokracji Polskiej, Zjednoczenie Chrześcijańsko - Narodowe): Rudolfa Borusiewicza, Józefa Hojnora, Teresę Krzak, Mariana Kuliga, Macieja Kurpa, Tadeusza Pajora, Marka Paperza, Marka Porembę, Andrzeja Szkaradka, Krzysztofa Szkaradka, Leszka Zegzdę; z Sądeckiego Forum Samorządowego (Partia Konserwatywna, Stronnictwo Ludowo - Chrześcijańskie, UW): Andrzeja Czerwińskiego, Gabriela Derkowskiego, Andrzeja Kitę, Andrzeja Muzyka, Dariusza Opałka, Zbigniewa Skrzypca, Macieja Wąsowskiego, Jerzego Wituszyńskiego; z Sojuszu Lewicy Demokratycznej (Federacja Konsumentów, Krajowa Partia Emerytów i Rencistów, Ogólnopolskie Porozumienie





Przewodniczący RM w latach 1990-1994 Ludomir Krawiński gratuluje Maciejowi Kurpowi (z lewej strony) wyboru na przewodniczącego RM.

Fot. J. Cebula

wińskiego oraz wiceprezydentów: Rudolfa Borusiewicza, Mariana Cyconia i Leszka Zegzdę. Radny Stanisław Długopolski zrezygnował z mandatu radnego motywując to tym, że *głosowanie na prezydenta ujawniło obecność w Radzie kilku osób, które głosowały wbrew wcześniejszym przyrzeczeniom*. W czasie sesji RM 6 września: miejsce Stanisława Długopolskiego zajął Zbigniew Racoń (Związek Sądeczian); wybrano przewodniczących komisji:



Popołudnie na plantach. Koncertuje Orkiestra Reprezentacyjna SG pod dyrekcją Bernarda Króla.

Związków Zawodowych, SdRP, ZNP): Tadeusza Jabłońskiego, Stanisława Kaima, Kazimierza Kowalskiego, Kazimierza Sasa, Edwarda Sawickiego, Józefa Adama Wiktora; ze Związku Sądeczian: Jana Budnika, Stefana Chomoncika, Stanisława Długopolskiego, Alojzego Hojdysa, Bożenę Jawor, Antoniego Malczaka, Aleksandrę Martuszewską, Władysława Mikulca, Antoniego Papieża, Stanisława Szafrańca, Mariana Wolaka. 1 lipca w czasie inauguracyjnej sesji wybrano przewodniczącego Rady - Macieja Kurpa, wiceprzewodniczących: Bożenę Jawor i Stefana Chomoncika oraz delegatów do Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego: Aleksandra Habelę, Stanisława Kaima i Antoniego Papieża. 8 lipca RM nie udało się wyłonić prezydenta miasta. Tak Jerzy Gwiżdż - dotychczasowy prezydent (Związek Sądeczian), jak i Andrzej Czerwiński (Sądectkie Forum Samorządowe) otrzymali jednakową ilość głosów - po 20 każdy. 19 lipca RM dokonała wyboru: prezydenta - Andrzeja Czer-

Gabriela Derkowskiego - Statutowej; Teresę Krzak - Budżetowo - Gospodarczej, Handlu i Usług; Mariana Kuliga - ds. Budowy Oczyszczalni; Aleksandrę Martuszewską - Oświaty, Kultury i Sztuki; Władysława Mikulca - Infrastruktury; Dariusza Opałka - Praworządności; Marka Papęza - Zdrowia i Opieki Społecznej; Krzysztofa Szkaradka - Sportu i Turystyki; Macieja Wąsowskiego - Ochrony Środowiska; Józefa Adama Wiktora - Rewizyjnej. W dniu 13

Fot. J. Leśniara



września RM wybrała: trzeciego wiceprzewodniczącego Rady - Jerzego Wituszyńskiego oraz członków Zarządu Miasta: Antoniego Malczaka, Władysława Mikulca, Andrzeja Muzyka. Kolejne sesje RM miały miejsce: I - 1 VII, II - 8 i 19 VII, III - 6 i 13 IX, IV - 18 X, V - 2 XI, VI - 29 XI, VII - 20 XII, VIII - 28 XII.

- Nawiązując do tradycji okresu międzywojennego, kiedy w każdą letnią niedzielę na Plantach koncertowała Orkiestra 1 pułku strzelców podhalańskich, WOK rozpoczął cykl koncertów pn. *Popołudnie na Plantach*. Z inauguracyjnym koncertem wystąpił Big Band WOK pod dyktando Józefa Bartusiaka. „Popołudni...” w wykonaniu zarówno zespołów amatorskich, jak i zawodowych było 15: 19 VI, 26 VI, 3 VII, 10 VII, 31 VII, 7 VIII, 14 VIII, 21 VIII, 28 VIII, 4 IX, 11 IX, 18 IX, 25 IX, 2 X, 9 X.

#### 20.VI.

*Dziennik Polski* poinformował, że wśród 100 najbogatszych Polaków na 18 miejscu znalazł się sądeczanin - Roman Kluska - prezes Zarządu Przedsiębiorstwa „Optimus”.

#### 21.VI.

W sprzedaży ukazał się tomik poetycki *W cieniu dobrego słowa* Antoniego Kiemystowicza - absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, polonisty w Zespole Szkół Elektryczno - Mechanicznych.

#### 24.VI.

- Przeszło 3 tys. sądeczan przybyło na stadion Komunikacyjnego Klubu Sportowego (KKS) „Sandecja” przy ul. Kilińskiego 47, aby zobaczyć i posłuchać zespołu „Czerwone Gitary”. Lider grupy - Seweryn Krajewski przyrzekł, że za rok, kiedy zespół będzie obchodził 30-lecie istnienia, znowu przyjedzie do Nowego Sącza.

- Od 24 do 30 czerwca przebywała w Nowym Sączu grupa rodzin z zaprzyjaźnionego niemieckiego miasta Schwerte. Przebywający u nowosądeckich rodzin Niemcy zwiedzili Sądeczynę oraz odbyli wycieczki do Krakowa, Wieliczki i na Słowację.

- W okresie od 24 czerwca do 31 sierpnia na drogach woj. nowosądeckiego miało miejsce 319 wypadków, w których straciły życie 24 osoby, co oznaczało wzrost o 75% do analogicznego okresu 1993 r. Pijanych kierowców ujawniono przeszło 800, czyli o 1/5 więcej niż w ubr.

#### 25.VI.

Staraniem Zarządu Wojewódzkiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich w Nowym Sączu, w Wilczyskach odbyła się sesja popularno - naukowa w 50 rocznicę pacyfikacji tej miejscowości przez hitlerowców oraz śmierci Kazimierza Wątróbskiego ps. „Sęp”.

#### 26.VI.

- W kościele św. Kazimierza ks. Jerzy Borczewski i ks. Józef Stala koncelebrowali mszę św. za maturzystów 1934 r. z I LO. Było ich wtedy 48. Kolejne ich życia ułożyły się różnie. Ppor. Jerzy Dziunikowski i por. Tadeusz Stefaniszyn polegli w wojnie obronnej Polski 1939 r. Zginęli zamęczeni przez sądeckich gestapowców: student Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, Witold Moszycki (w listopadzie 1940 r.) i ks. Tomasz Leśniak (w lutym 1941 r.). Kpt. Eugeniusz Para poległ pod Bolonią (w listopadzie 1944 r.). Jan Gambal i Lubomir Kusiak przetrwali wojnę i zmarli w Związku Radzieckim. Do jubileuszu 60 - lecia

matury dożyło 13 zdających egzaminy w 1934 r.; 3 mieszka w Polsce, a pozostali w Kanadzie, USA i Wielkiej Brytanii.

- Rozpoczął się, trwający do 3 lipca XVIII *Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej*.

- Od 26 czerwca do 13 lipca odbywał się III plener rzeźbiarski w Brienz w Szwajcarii, w którym uczestniczyło 14 ludowych rzeźbiarzy z Europy Środkowowschodniej i Zachodniej oraz USA, a wśród nich 30 - letni Stanisław Apriasz - rolnik z Polnej k. Grybowa. Podczas pleneru wykonał pracę w modrzewiu i nazwał ją *Domem Drugiej Ligi*. Dzieło wysokie niemal na 2 m przedstawiało europejski dom; „biednych” ze Środkowowschodniej i „bogaczy” z Zachodniej Europy. W ocenie profesjonalnego jury praca ta otrzymała III nagrodę. Jako jedyna też po zakończeniu pleneru została zakupiona przez prywatnego kolekcjonera.

### 27.VI.

- W Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym przy ul. Jagiellońskiej 61 nastąpiła uroczysta inauguracja XXV roku akademickiego 1994 - 1995. Była to również inauguracja działalności Punktu Konsultacyjnego WSP w Krakowie. Na program uroczystości złożyły się m.in.: przemówienie prof. dra hab. Feliksa Kiryka - rektora WSP; wykład prof. dra hab. Bronisława Górza *Współczesne problemy społeczno - ekonomiczne Sądeckizny*; wręczenie medali pamiątkowych jubileuszu 700 - lecia miasta przez prezydenta Jerzego Gwiżdża autorom *Dziejów miasta Nowego Sącza*.

- W Rytrze rozpoczęły się - trwające do 14 lipca - *Wakacje pod Namiotem* dla 38 dzieci, w tym 22 z rodzin biednych i rozbitych. Organizatorzy: Klub „Bufory” MOK, Komenda Hufca Związku Harcerstwa Polskiego im. Bohaterów Ziemi Sądeckiej.

### 28.VI.

W związku z wysokimi temperaturami na szlakach kolejowych wystąpiło zjawisko tzw. „wyboczenia torów”. Na trasie Nowy Sącz - Muszyna ograniczono prędkość pociągów z 90 do 50 km/godz.

### 29.VI.

Sądecki Oddział Stowarzyszenia Civitas Christiana wydał nr 2(7) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami Marka Basiagi, Józefa Bieńka, Jerzego Gizy, Marii Lebdowiczowej, Leszka Migrały, Wiesława Wczesnego, Jacka Zaremby.

### 30.VI.

- Bank Światowy opublikował raport, z którego wynika, że ok. 5,5 mln Polaków żyło w ubóstwie, z tego 60% w nędzy.

- Średnia krajowa zarobków miesięcznych wynosiła 5 mln 326 tys. zł, a w woj. nowosądeckim 3 mln 900 tys. zł.

- W 30 przedsiębiorstwach, których organem założycielskim był wojewoda nowosądecki, pracowało ok. 3 tys. osób, co stanowiło 5,5% ogółu zatrudnionych w regionie. Tylko 7 firm zatrudniało powyżej 100 osób. W porównaniu do 1993 r. załogi przedsiębiorstw wojewody zmniejszyły się o ok. 500 pracowników. Z 30 firm zysk netto wykazało 9. Przedsiębiorstwa wojewody były winne bankom 224 mld zł. Średnie miesięczne wynagrodzenia w omawianych firmach wynosiło 3 mln 752 tys. zł.

- W Nowym Sączu kursy walut przedstawiały się następująco: USD skup - 22 tys. 191 zł, sprzedaż - 22 tys. 311 zł; DM skup - 13 tys. 949 zł, sprzedaż - 14 tys. 043 zł.

- W woj. nowosądeckim było 51 tys. 646 osób bezrobotnych w tym w Nowym Sączu 6 tys. 446.

### 1.VII.

Podrożały telefony. Opłata za impuls wzrosła z 1 tys. zł do 1 tys. 100 zł.

### 2.VII.

Na stadionach KKS „Sandecja” i Wojskowo - Cywilnego Klubu Sportowego (WCKS) „Dunajec” przy ul. T.Kościuszki 1 odbył się międzynarodowy piłkarski turniej oldboyów o *Puchar Jerzego Leszczyńskiego* - właściciela firmy handlowo - usługowej „Lach”. W turnieju wzięły udział drużyny: „Corneliani” Montova (Włochy); „DVTK” Miskolc (Węgry); „Lokomotiva” Koszyce, „Tatran” Preszów (Słowacja) oraz „Sandecja” i „Widzew” Łódź.

### 3.VII.

O godz. 15, najwyższą temperaturę w Polsce zanotowano w Opolu: +29<sup>0</sup>C. W Nowym Sączu było +27<sup>0</sup>C.

### 8.VII.

Z okazji 218 rocznicy przyjęcia Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych (4 VII 1776 r.) na rynku wystąpił zespół muzyczny „Galaxy”, wchodzący w skład Orkiestry Amerykańskich Sił Powietrznych w Europie. Organizator - WOK.



Koncertuje zespół „Galaxy” Orkiestry Amerykańskich Sił Powietrznych w Europie.

Fot. T. Kroczek

### 13.VII.

W Galerii Sztuki i Rzemiosła odbył się wernisaż wystawy *Jesteśmy* przygotowanej przez mieszkańców Państwowego Domu Pomocy Społecznej przy ul. Nawojowskiej 159. Swoje prace zaprezentowali: Marian Bodzenta, Marek Buda, Kazimierz Boczyński, Zdzisław Janeczek, Zbigniew Kania, Stanisław Kozik, Eugeniusz Krawczyk, Stanisław Niewola, Kazimierz Pałka, Bronisław Słowik, Zdzisław Tetnowski, Marian Więcek, Stanisław Zagata.



Międzynarodowa Akcja Letnia „Kopernikus '94”. Grupa młodzieży przed D. W. „Jantar” w Rytrze.

Fot. B. Ciuta

#### 14.VII.

- W Galerii Sztuki „Dawna Synagoga” otwarto wystawę *Tradycja złotem tkana - żydowska tkanina obrzędowa i strój w zbiorach polskich*. Wystawę przygotowały: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Muzeum Historyczne Miasta Krakowa.

- W Rytrze rozpoczęła się trwająca do 3 sierpnia *Międzynarodowa Akcja Letnia* „Kopernikus'94”. Uczestniczyło w niej 115 dzieci z Hiszpanii, Niemiec, Polski, Słowacji i Ukrainy. Finansowana była ona przez: Europejską Wspólnotę Gospodarczą, Polsko - Niemiecką Wymianę Młodzieży, RM. Organizator - Klub „Bufory” MOK.

#### 15.VII.

- Do Nowego Sącza przybyła delegacja z zaprzyjaźnionego miasta Guadalajara z jego prezydentem Francisco Gomezem. Hiszpańskich gości podejmował Jerzy Gwiżdż - poseł na Sejm RP i prezydent Nowego Sącza.

- W sprzedaży ukazał się tomik poezji Barbary Krężotek - Paluchowej *Trawy płyną*. Autorka jest absolwentką krakowskiej ASP, osiadła w Piwnicznej.

#### 16.VII.

- W Sądeckim Parku Etnograficznym przy ul. Wieniawy Długoszowskiego 83b otwarto ekspozycję wnętrz mieszkalnych i wystawę maziarstwa w chatupie łemkowskiej z Łosia k. Gorlic. Zwiedzaniu ekspozycji towarzyszyła kapela „Łemkowyna”, prezentacja wozu maziarskiego z pełnym wyposażeniem, poczęstunek kołaczami.

- W WSB - NLU przy ul. Zielonej 27 rozpoczęło się, trwające dwa dni, spotkanie *Klubu 12 Września* - stowarzyszenia, którego celem było organizowanie dyskusji nt. ustroju i funkcjonowania współczesnego państwa polskiego. Głównym tematem spotkania był *Powiat w państwie*.



Wóz maziarski w Sądeckim Parku Etnograficznym  
Fot. P. Drożdżik

#### 17.VII.

Zainaugurowany został - trwający do 24 lipca - III *Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych* - „Święto Dzieci Gór '94”. Festiwal rozpoczął się mszą św. ekumeniczną w bazylice św. Małgorzaty. Wzięty w nim udział dziecięce grupy folklorystyczne z Chorwacji, Finlandii, Gruzji, Hiszpanii, Macedonii, Ukrainy, woj. bielskiego (Gilowice, Jeleśnia), woj. nowosądeckiego (Jabłonka, Jurgów, Nowy Targ, Podegrodzie), woj. zielonogórskiego (Złotnik). Zespoły występowały w Nowym Sączu (przed południem na rynku, a wieczorem w namiocie widowiskowym przy al. Wolności) oraz w Piwnicznej i Rabce. Organizator - WOK.

## 19.VII.

Odbyły się pierwsze obrady Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego, którego zadania polegają m.in. na: ocenie działalności gmin i instytucji komunalnych, ocenie działalności administracji rządowej, wyrażaniu opinii w istotnych sprawach województwa, reprezentowaniu interesów gmin wobec administracji rządowej. Przewodniczącym sejmiku wybrano Edwarda Paszka - wójta gminy Podegrodzie. Do końca 1994 r. sejmik odbył 3 sesje: I - 19 VII, II - 23 VIII, III - 26 X.

## 22.VII.

- W lokalu Oddziału PTTK „Beskid” sądecki Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo - Wschodnich zorganizował uroczyste spotkanie poświęcone 50 rocznicy akcji „Burza” we Lwowie (23 - 27 VII 1944 r.).

- W dniach od 22 do 24 lipca w Zduni odbywała się XII *Łemkowska Watra* - największa impreza kulturalna społeczności łemkowskiej z Polski i ze świata (Ameryka Południowa, b.Jugosławia, Kanada, Niemcy, Słowacja, Ukraina, USA).

## 23.VII.

- W Sądeckim Parku Etnograficznym miał miejsce festyn umożliwiający poznanie dawnego życia na wsi oraz pracy rzemieślników i ludowych artystów. Gośćmi festynu byli m.in. uczestnicy „Święta Dzieci Gór” - pół tysiąca dziewcząt i chłopców. Organizatorzy: Muzeum Okręgowe i WOK.

- Od 23 lipca do 2 sierpnia odbywały się w Wausau (USA) Mistrzostwa Świata w Slalomie Kajakowym. Wśród 7 za-



wodników reprezentujących Polskę - 4 wystawił Spółdzielczy Klub Sportowy (SKS) „Start” Nowy Sącz. Nowosądecy kajakarze uzyskali następujące wyniki: Lesław Bieryt w K-1M - 32 miejsce, Agnieszka Stanuch jako najmłodsza uczestniczka mistrzostw (15 lat) w K-1 K - 17 miejsce, Ryszard Mordarski w C-1 M - 4 miejsce. Trenerem ekipy polskiej był Kazimierz Kuropeska - naczelnik Wydziału Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki Urzędu Miejskiego (UM) w Nowym Sączu. Kajakarzy gościli rodziny Anny i Franciszka Nowaków, wywodzący się z podlimanowskich wsi Pasierbiec i Rupniowa oraz Jana i Katarzyny Jaworskich z Rajczy.

Reprezentacja Polski na Mistrzostwach Świata w Slalomie Kajakowym (USA).

Fot. J. Leśniak

## 24.VII.

Na ścianie Galerii Sztuki „Dawna Synagoga” odstonięto tablicę następującej treści: *Tablica pamiątkowa ku czci 25 000 Żydów - mężczyzn, kobiet i dzieci z Nowego Sącza i okolicy, spalonych w krematoriach obozów koncentracyjnych i zamordowanych w innych*

*miejscach straceń przez zbrodniarzy hitlerowskich w latach 1939 - 1945. Błogostawiona niech będzie pamięć Męczenników. Ziomkostwo Nowosądeckie w Izraelu. 24 VII 1994.*

### 26.VII.

Ukazał się nr 3 *Trybuny Sądeckiej* (nr 1 został wydany w styczniu 1993 r.). Czasopismo to było jedynym lokalnym pismem prywatnym (Leszka Korzeniowski) o orientacji lewicowej.

### 29.VII.

Rozpoczęły się, trwające do 1 sierpnia - *Dni Kiskunhalas* - miasta leżącego na południu Węgier. Do Nowego Sącza przyjechały zespoły: folklorystyczny „Halas”, muzyczny „Ozirisz” i taneczny „TSK”. Podczas *wieczoru węgiersko - polskiego* w namiocie widowiskowym wystąpiły grupy artystyczne

z Kiskunhalas oraz Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lachy”. W Małej Galerii MOK można było oglądać wystawę widoków zaprzyjaźnionego miasta. Goście rozegrali mecz piłki nożnej z reprezentacją nowosądeckiego UM na stadionie KKS „Sandecja”, przegrywając go. Miłe chwile grupa węgierska spędziła przy ognisku z zespołem „Lachy”. Oprócz Nowego Sącza Węgrzy zwiedzili Ziemię Sądecką, w tym Bartkową i Krynicę, prezentując taniec, muzykę i śpiew. O dalszej współpracy między zaprzyjaźnionymi miastami rozmawiali: Rudolf Borusiewicz - wiceprezydent Nowego Sącza i Toth Zoltan - burmistrz Kiskunhalas. „Dni” były sponsorowane przez: RM, Fundację na Rzecz Miasta Nowego Sącza, Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe „Baritpol” oraz takich biznesmenów jak: Alojzy Hojdys, Jan Jarzmik, Jerzy Leszczyński, Marek Poremba, Stanisław Poręba. Organizator - MOK.



Grupa młodzieży z Kiskunhalas  
Fot. K. Fałowski

### 31.VII.

- Wojewódzki Szpital Zespolony w Nowym Sączu (przychodnie miejskie i specjalistyczne, wiejskie ośrodki zdrowia, sam szpital - łącznie 2 tys. 877 pracowników) obsługiwał rejon

zamieszkały przez ponad 200 tys. osób. Na koniec lipca długi tego szpitala wynosiły 84 mld zł, w tym 43 mld zł z tytułu refundacji aptekom należności za leki.

- Od 31 lipca do 7 sierpnia w bazylice św. Małgorzaty odbywały się uroczystości odpustowe ku czci Przemienienia Pańskiego. Ich wezwaniem było: *Chryste, przemieniaj nasze rodziny*. W codziennych nabożeństwach dla dzieci i młodzieży, rodziców, osób chorych i niepełnosprawnych, apostołatu trzeźwości, liturgicznej służby ołtarza chłopców, uczestniczyła prawie 25 - tysięczna rodzina parafialna. Jednym z fragmentów odpustu była uroczysta msza św. odprawiona 1 sierpnia przez ks. prał. Stanisława Lisowskiego - kustosa bazyliki - w 50 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. 6 sierpnia uroczystą sumę koncelebrował ordynariusz diecezji tarnowskiej - ks. bp Józef Życiński. Po homilii wręczył on pierwsze medale *Lumen Mundi* (Światłość Świata). Medale otrzymali: Janina Gościejowa - kurator oświaty, Halina Węgrzyn - dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3, Marcin Adamek - animator zespołu misteryjnego przy parafii św. Małgorzaty.

### 1.VIII.

- W 50 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego delegacja RM i Zarządu Miasta Nowego Sącza złożyła kwiaty na grobie „warszawskim” na cmentarzu komunalnym (kw. 40) przy ul. T.Rejtana. W grobie pochowani są warszawiacy, którzy po upadku powstania trafili do Nowego Sącza i tutaj zmarli.

- W Oddziale dla Dzieci i Młodzieży Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J.Szujskiego przy ul. Lwowskiej 21 otwarto wystawę *Szare Szeregi - najmłodszy żołnierze Powstania Warszawskiego*. Ekspozycja była udostępniona dla zwiedzających przez 63 dni - tyle, ile trwał bohaterki zryw mieszkańców stolicy.

### 3.VIII.

W Nowym Sączu został zamordowany 38 - letni Krzysztof S. Zwłoki mężczyzny z prawie odrąbaną, trzymającą się na kilku ścięgnach głową, znaleziono w wynajmowanym przez niego mieszkaniu przy ul. Tatrzkańskiej. Sprawcą tej makabrycznej zbrodni okazał się 21 - letni Stanisław M.

### 6.VIII.

Na rynku miał miejsce koncert w wykonaniu zespołów folklorystycznych: „Mała Karolinka” z Londynu i Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Małe Lachy” z Nowego Sącza. Organizator - MOK.

### 8.VIII.

Mieszkanca Nowego Sącza - Weronika Danielewska - obchodziła 104 urodziny. Z życzeniami i kwiatami odwiedzili ją pracownicy sądeckiego „Ruchu”, delegacja władz miejskich z prezydentem Andrzejem Czerwińskim, liczna grupa przyjaciół, a przede wszystkim wieloletni klienci „Babci”, która jeszcze w wieku 100 lat prowadziła kiosk z gazetami przy al. S.Batorego.

### 12.VIII.

- Za roczne wypożyczenie Klubowi Sportowemu „Okocimski” Brzesko dwóch piłkarzy, KKS „Sandecja” otrzymała 500 mln zł: za Krzysztofa Orła - 100 mln zł i za Tomasza Szczepańskiego 400 mln zł.



- 12 i 13 sierpnia przebywał w Nowym Sączu Józef Oleksy - marszałek Sejmu RP. Przede wszystkim odwiedził 83 - letnią matkę Michalinę Oleksową. Był również w Przedsiębiorstwie z Udziałem Zagranicznym „Konspol” oraz spotkał się z sądeckimi postaciami i władzami miasta.

### 13.VIII.

- Zakład Telekomunikacji w Nowym Sączu uruchomił nową, cyfrową centralę telefoniczną hiszpańskiego „Alcatela”. Zwieńczyła ona kilkuletnią inwestycję wartości 150 mld zł. Główną korzyścią oddania do użytku wspomnianej centrali stała się poprawa w dostępności łączny międzymiastowych i międzynarodowych.

- W bazylice św. Małgorzaty wystąpiła z koncertem organowym Kaoru Dobaska. Japonka grała utwory: J.S.Bacha, M. Dupre'go, K.Koyamy, F.Mendelssohna - Bartholdyego, H.Mizokamiego, W.A.Mozarta. Organizatorzy: MOK i parafia św. Małgorzaty.

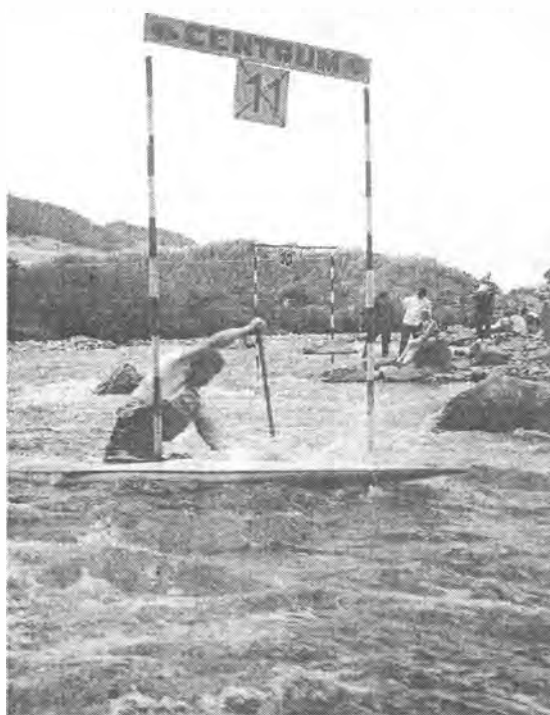
### 14.VIII.

- 14 i 15 sierpnia w Wietrznicach k. Łącka odbywały się 44 *Mistrzostwa Polski w Kajakarstwie Górskim*. Bardzo dobre wyniki uzyskali nowosądecki zawodnicy. Seniorzy: K-1 M - II Jerzy Sandera z WCKS „Dunajec”; C-1 M - I miejsce Grzegorz Sierota, II miejsce - Krzysztof Bieryt, obaj z SKS „Start”; K-1 K - III miejsce Agnieszka Stanuch z SKS „Start”; C-1 x 3 M - I miejsce SKS „Start” (Lesław Bieryt, Bogdan Okręglak, Rafał Stanuch); K-1 x 3 K - I miejsce SKS „Start”(Agnieszka Argasińska, Beata Grzesik, Agnieszka Stanuch); II miejsce - SKS „Start” (Paulina Kociuba, Małgorzata Lackorz, Katarzyna Wieczorek). Juniorzy: K-1 M - I miejsce Lesław Bieryt; C-1 M - II miejsce Ryszard Mordarski, obaj z SKS „Start”; C - 2 M - I miejsce Sławomir Mordarski i Andrzej Wójs z SKS „Start”; K - 1 K - I miejsce Agnieszka Stanuch, II miejsce Beata Grzesik, obie z SKS „Start”.

- Od 14 do 19 sierpnia przebywała w Dании delegacja władz sądeckich z wojewodą Wiktorem Sową i prezydentem Nowego Sącza Andrzejem Czerwińskim. Delegacja m.in. zwiedziła fabrykę autobusów „DAB” w Silkeborgu, ośrodek szkolenia AMU - Center „Sandmosen” w Djursland, zapoznała się z prowadzeniem inwestycji komunalnych, przywozła ze sobą umowę o współpracy z okręgiem Arhus.

### 15.VIII.

- Z okazji Święta WP, w 74 rocznicę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej z Armią Czerwoną, w kościele św. Kazimierza ks. prał. Stanisław Czachor odprawił mszę św., a ks. kpt



Mariusz Wieczorek - wicemistrz świata - na trasie slalomu 44 *Mistrzostw Polski w Kajakarstwie Górskim*

Fot. Ł. Piszczek



Zbigniew Kępa wygłosił homilię. Po nabożeństwie przedstawiciele władz oraz kombatancki złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza na cmentarzu komunalnym (kw.4).

- W Łużnej miały miejsce dożynki wojewódzkie. Ich organizacją była dziełem: Zarządu Wojewódzkiego PSL, Diecezjalnego Duszpasterstwa Rolników, wojewody Wiktora Sowy i wójta gminy, a zarazem postanki na Sejm RP - Grażyny Kotowicz.

### 16.VIII.

W Sali Ratuszowej wystąpiły: zespół muzyczny „Wilki” z Camors z Bretanii i Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki”. Przewodniczący RM Maciej Kurp i wiceprezydent miasta Leszek Zegzda wręczyli gościom z Francji medal pamiątkowy jubileuszu 700 - lecia Nowego Sącza. Przyjazd do miasta nad Dunajcem i Kamienicą Francuzi zaplanowali jako czas nawiązywania bezpośrednich kontaktów rodzin. Goście mieszkali więc u rodzin „Sądeczoków”. Zaprosili oni nowosąddecki zespół folklorystyczny MDK do Bretanii w 1995 r.

### 17.VIII.

Na półkach księgarskich pojawiła się książka Jerzego Gizy *Sądeccy generałowie. W służbie polskiej i obcej*. Zamiarem autora było przedstawienie postaci generałów, którzy w jakimś stopniu mieli związek z Sądeczczyzną: tu się urodzili i mieszkali, uczyli, działali lub pełnili służbę wojskową.

### 18.VIII.

W Galerii BWA „Pod Jagiełłą” otwarto 15 pokonkursową wystawę członków Klubu Twórczego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Zaprezentowane zostały prace takich nieprofesjonalnych twórców jak: Izabela Bączyńska, Barbara Bitner, Bronisława Bubik, Krystyna Kolkolowicz, Aleksandra Stolla - Karwala, Anna Zając, Eugeniusz Bogucki, Stefan Dziadoń, Kazimierz Łagan, Marian Mółka, Kazimierz Wróbel.

### 20.VIII.

- W Przedsiębiorstwie Robót Drogowo - Mostowych w Nowym Sączu dokonano próby wytworzenia i ułożenia kolorowego „dywanika” asfaltowego. Sądeccy drogowcy kierowani przez Jana Worobiowa ułożyli niedużą powierzchnię żółtego asfaltu. Twórcy tego dzieła - młodzi inżynierowie z warszawskiego Instytutu Badawczego Dróg i Mostów: Krzysztof Błażejowski i Stanisław Styk, którzy nazwali wspomniany produkt „kameleonem”, ze względu na możliwość zmiany kolorów, pracowali na tym wynalazkiem dwa lata.

- W dniach od 20 do 28 sierpnia odbywał się w Zakopanem XXVI Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich.

### 21.VIII.

W 50 rocznicę utworzenia 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej oraz akcji „Burza”, w Szczawie odbyła się tradycyjna uroczystość patriotyczno - religijna. Pod pomnikiem „podhalańczyków” miał miejsce apel poległych z udziałem kompanii WP i Orkiestry Reprezentacyjnej SG. Przed kościołem Najświętszego Serca Pana Jezusa mszę św. celebrował ks. bp Jan Styrna.

### 23.VIII.

Nowosąddecki Zakład Poligraficzny „Triada” przekazał na rzecz PCK, z przeznaczeniem dla dzieci, książeczki ilustrowane oraz papier kolorowy do rysunków, wartości 53 mln zł.

## 24.VIII

W willi „Marya” rosyjskie pieśni śpiewała niemiecka wokalistka Dorota Stamova, a akompaniowała jej japońska pianistka Mari Kitagawa. Organizator - WOK.

## 31.VIII.

- Sądecka Delegatura Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „S” zebrała 17 tys. 300 podpisów pod obywatelskim projektem konstytucji przygotowanym przez „S”.

- Sądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego wydał *Konfederację barską na Sądeczczyźnie* autorstwa Andrzeja Wasiaka. Publikacja była sponsorowana przez Obywatelski Komitet Obchodów 700 - lecia miasta Nowego Sącza.

## 1.IX.

Mszą św. polową przy kościele św. Kazimierza uczczono pamięć obrońców Polski napadniętej we wrześniu 1939 r. przez Niemcy i Związek Radziecki. Nabożeństwo odprawił ks. prał. Stanisław Czachor. Poświęcił on również figurkę Matki Boskiej Ludźmierskiej - patronki 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej. Figurkę z rąk wojewody Wiktora Sowy odebrał Józef Bieniek - żołnierz Armii Krajowej i wielce zasłużony kronikarz lat okupacji niemieckiej.

## 3.IX.

3 i 4 września Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju zorganizował na torze modelarskim przy ul. Nadbrzeżnej - *Mistrzostwa Polski Modeli Samochodów*. Wzięto w nich udział 86 zawodników. Sądeczanie zdobyli 7 medali.

## 4.IX.

Sądecki Oddział Polskiego Związku Kynologicznego urządził pokaz psów rasowych na stadionie KKS „Sandecja”. Ok. 8 tys. sądeczan oglądało 401 psów ponad 20 ras.

## 6.IX.

Przy MOK rozpoczął działalność Klub Miłośników Muzyki Pięknej. Spotkania klubowe odbywały się we wtorki. Ich uczestnicy słuchali różnych gatunków muzyki (hard rock, blues, grunge, heavy metal, industrial rock, pop rock itp.). Do końca 1994 r. odbyło się 10 spotkań prowadzonych przez Janusza Michalika: 6 IX, 13 IX, 20 IX, 27 IX, 8 XI, 15 XI, 13 XII, 20 XII, 27 XII.

## 10.IX.

- Ordynariusz diecezji tarnowskiej ks bp Józef Życiński dokonał otwarcia i poświęcenia jedynego w Polsce - Parafialnego Muzeum Sztuki Ludowej w Paszynie, które mogło powstać głównie dzięki miejscowemu proboszczowi - ks. Edwardowi Nitce (1919 - 1981). W 10 latach zgromadzono 2 tys. 300 dzieł paszyńskich twórców ludowych.

- W dniach 10 i 11 września w zaprzyjaźnionym z Nowym Sączem mieście węgierskim Kiskunhalas przebywał Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki”, uczestnicząc w *Dniach Winobrania*. Władze miasta reprezentowali: prezydent Andrzej Czerwiński i wiceprezydent Rudolf Borusiewicz.

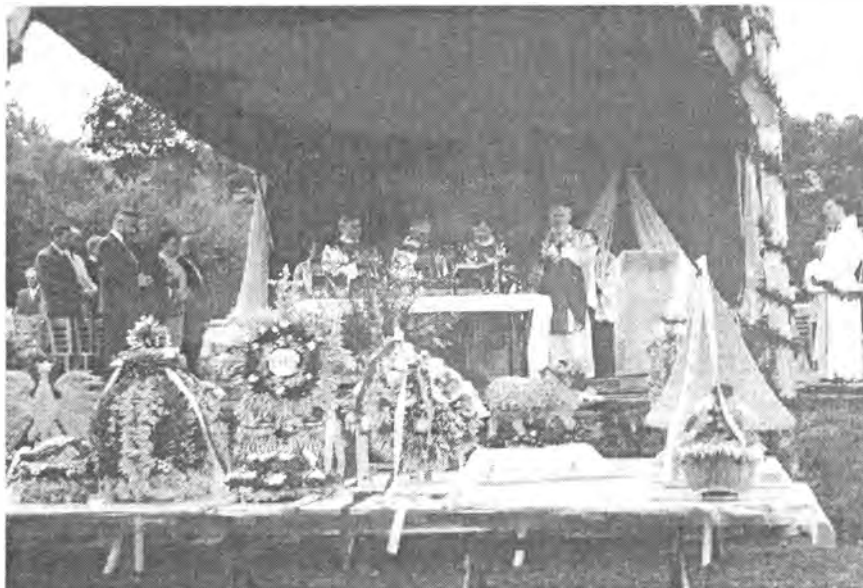
- 10 i 11 września sądecka Orkiestra Reprezentacyjna SG koncertowała w Wilnie.

- W dniach 10 i 11 września w Nawojowej zorganizowano imprezę pn. *Agropromocja '94*. Honory gospodarzy pełnili: Jan Basta - dyrektor Ośrodka Doradztwa Rolniczego i Stanisław

Pasoń - poseł na Sejm RP. Największe zainteresowanie wzbudziła wystawa rolnicza, którą otworzył Ryszard Kołodziej - wiceminister rolnictwa i gospodarki żywnościowej, gratulując pomysłu i zawarcia korzystnych transakcji. A było w czym wybierać. Zaprezentowało się 30 firm z kraju, w tym z woj. nowosądeckiego. Stoiska oblegały tłumy.

### 11.IX.

- W Korzennej odbyły się dożynki wojewódzkie przygotowywane przez Urząd Gminy, Urząd Wojewódzki oraz Sądecką Fundację Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Połączyły dziękczynienie za dobre plony z folklorem, poczęstunkiem i zabawą. Nabożeństwo odprawił ks. bp Piotr Bednarczyk z Limanowej. Symbolicznie zabrzmiało „Szczęść Boże”, wypowiedziane



Dożynki wojewódzkie w Korzennej. Msza św.  
Fot. G. Krasieński

przez wojewodę Wiktora Sowę, jako szacunek dla rolniczego trudu. Okazałe prezentowały się wieńce dożynkowe. Nowością na wystawie rolniczej towarzyszącej dożytkom były leżakujące w specjalnych kuwetach ślimaki afrykańskie hodowane przez Stanisława Olszyńskiego z Wojnarowej i Teresę Szewczyk z Limanowej. Polecali oni ślimaki z masłem czosnkowym i pieczarkami.

Była okazja obejrzeć dorodne odmiany pszenicy: „eniki”, „parady”, „ramy” oraz ziemniaków: „branka”, „lawina”, „ruta”. Oblegano stoiska z porcjami pieczonego prosięcia z ubojni Józefa Chochorowskiego z Janczowej oraz okazałymi i smacznymi jabłkami pochodzącymi z sadu Danuty i Jana Jesiorowskich z Jasiennej. Występowały zespoły artystyczne. Bawiono się do późnej nocy.

- Od 11 do 18 września trwał w Krynicy XXVIII *Festiwal Arii i Pieśni im. J.Kiepury*.

### 14.IX.

- Wojewoda Wiktor Sowa, prezydent Nowego Sącza - Andrzej Czerwiński, dyrektor Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Krakowie - Jerzy Bajer, przecięli wstęgę u wylotu nowej ul. - W.Beliny - Prażmowskiego. Ulica ta połączyła, oddany do użytku w styczniu most 700 - lecia (który prowadził donikąd) z ul. Lwowską. Skróciła ona o ok. 4 km trasę z Gorlic do Krynicy i Szczawnicy oraz odciążała od ruchu tranzytowego ulice bliższe centrum Nowego Sącza.

- W wieku 98 lat zmarł w Krynicy ostatni sądecki legionista Franciszek Grott - Grelecki.

- Trójka sądeckich globtroterów: Małgorzata Kieres, Elżbieta Luchowska - Gorczyca (obydwie lekarki) i Maciej Zaremba rozpoczęła wspinaczkę na Kilimandżaro. W ciągu 5 dni, uzyskując „przewyższenie” ponad 4 tys. m, pokonali łącznie 102 km.

### 15.IX.

- Stosownie do uchwały RM z 6 września wzrosły ceny biletów za przejazdy autobusami MZK. Za bilet normalny należało zapłacić 5 tys. zł, ulgowy - 2 tys. 500 zł, szkolny - 3 tys. 800 zł.

- W Państwowym Domu Pomocy Społecznej w os. Zawada rozpoczął działalność „dom dziennego pobytu” dla 30 osób niepełnosprawnych w godz. od 8 do 15. Pacjenci zostali objęci opieką lekarską. Za obiad płacili 15 tys. zł.

- W Małej Galerii MOK zainaugurowano II Mały Festiwal Form Artystycznych '94. Urządzono wystawy: rzeźby Stanisława Kulona z Warszawy od 15 do 30 września; malarstwa Marka Sapetto z Warszawy od 4 do 18 października; collage Ewy Harsdorf z Nowego Sącza od 20 października do 3 listopada (Ewa Harsdorf otrzymała od RM Złotą Tarczę Herbową Zasłużo-



Mała Galeria MOK: wystawa prac Ewy Harsdorf.  
Fot. J. Leśniara

ny dla Miasta Nowego Sącza, a od prezydenta Andrzeja Czerwińskiego medal pamiątkowy 700 - lecia Nowego Sącza); „rysunów” Andrzeja Szarka z Nowego Sącza od 4 do 12 listopada; malarstwa Jacka Waltosia z Krakowa od 14 do 30 listopada. Odbyły się spotkania z poetą Jerzym Harasymowiczem (11 X) i amerykańskim artystą plastykiem Doug'em Boldwinem z Baltimore - USA (29 X), a Andrzej Szarek zorganizował na nowosądeckim rynku happening *Cienie Talentu* (4 XI).

### 16.IX.

- W Urzędzie Wojewódzkim podpisano wielostronne porozumienie dla opracowania i realizacji *Regionalnego programu polityki ekorozwoju dla woj. nowosądeckiego na lata 1995 - 2000*.

- W MOK odbyła się premiera spektaklu *Kaczo* B.Schaeffera w wykonaniu Teatru NSA MOK. Wystąpili: Stanisław Choczewski, Barbara Klimczak, Janusz Michalik. Opracowanie tekstu, muzyki i reżyseria - Janusz Michalik; scenografia - Milena Małecka - Rogal; współpraca techniczna - Tomasz Kroczek.



Spektakl *Kaczo* wg B. Schaeffera. Od lewej: S. Choczewski, B. Klimczak, J. Michalik.

Fot. J. Leśniara

## 17.IX.

- W 55 rocznicę agresji Związku Radzieckiego na Polskę w bazylice św. Małgorzaty odprawiona została msza św. Po jej zakończeniu członkowie sądeckiego Oddziału Związku Sybiraków spotkali się w lokalu Stowarzyszenia Civitas Christiana.

- Łącznie 40 t śmieci i odpadów zebrano wzdłuż rzek Kamienicy i Łubinki w Nowym Sączu młodzież szkolna, głównie z kół Ligi Ochrony Przyrody, w ramach akcji *Sprzątnięcie Świata - Polska* w dniach 17 i 18 września.

## 19.IX.

Koło Miejskie Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych przy pomocy finansowej UM odnowiło nagrobek Marii z Raczyńskich Chodeckiej, na cmentarzu komunalnym (kw. 18). W zorganizowanej z tej okazji uroczystości akt patronacki nad nagrobkiem „Opiekunki Legionistów” odebrała młodzież zrzeszona w Związku Strzeleckim „Strzelec”.

## 22.IX.

- W Nowym Sączu obchodzono jubileusz 75 - lecia Policji. Kulminacyjnym wydarzeniem była msza św. w kościele św. Kazimierza. Celebrowali ją: duszpasterz Policji ks. Antoni Bielak oraz kapelan Karpackiego Oddziału SG ks. kpt. Zbigniew Kępa, zaś uroczystą oprawę zapewniła Orkiestra Reprezentacyjna SG. Funkcjonariusze Policji, na czele z komendantem wojewódzkim podinsp. Tadeuszem Kinachem, przybyli do świątyni z kompanią honorową oraz sztandarami. Przyjechały również delegacje komend rejonowych Policji całego regionu.

- Odbyło się 130 *Spotkanie Ratuszowe* dedykowane Zofii Flis - znanej działaczce społecznej Nowego Sącza. Wystąpił chór „Scherzo” I LO i MDK pod dyrekcją Andrzeja Citaka. „Spotkania” stały się kontynuacją *Koncertów u Prezydenta* (było ich 75 od 26 I 1978r. do 11 XI 1989 r.) oraz *Czwartków u Prezydenta* (było ich 54 od 10 I 1991 r. do 16 VI 1994r.). Kolejne „spotkania” miały miejsce: 17 XI (recital Oleny Leonenko - pieśniarki i aktorki z Kijowa), 15 XII (koncert chóru Gimnazjum Arist de Briand pod dyrekcją Armanda Couty z zaprzyjaźnionego z Nowym Sączem Saint - Nazaire), 29 XII (wieczór kolęd w wykonaniu chóru im. Jana Pawła II przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa pod dyrekcją Stanisława Wolaka). Po wieczorze kolęd, przewodniczący RM Maciej Kurp i prezydent Andrzej Czerwiński - wręczyli Złote Tarcze Herbowe Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza:



Spotkanie z chórem im. Jana Pawła II po koncercie 29 XII 1994 r.  
Fot. K. Wabik

Józefowi Bieńkowi - sądeckiemu historykowi i Stanisławowi Wolakowi - założycielowi i dyrygentowi chóru im. Jana Pawła II oraz organiście w kościele św. Elżbiety. Organizator „spotkań” - MOK.

### 23.IX.

W dniach 23 - 25 września MOK zorganizował na rynku *Sądecką Jesień* - cykl imprez artystyczno - handlowych. Występowały dziecięce zespoły artystyczne, kapele ludowe, kabarety, zespoły rockowe. Czynne były stoiska handlowe. Na pytania mieszkańców odpowiadali: Rudolf Borusiewicz - wiceprezydent i członek Zarządu Miasta - Władysław Mikulec. Konkurs wiedzy o Nowym Sączu wygrał Tomasz Skoczeń - uczeń Zespołu Szkół Elektryczno - Mechanicznych, otrzymując od Firmy „Borys” telewizor „Axion” wartości 6 mln 800 tys. zł. „Jesień” zakończył w Sali Ratuszowej recital Danuty Błażejczyk w pierwszą rocznicę działalności Radia Kraków Studio w Nowym Sączu.

### 24.IX.

- Po raz pierwszy w tradycyjnym *Maratonie Pokoju* w Warszawie wzięli udział - na wózkach inwalidzkich - dwaj reprezentanci woj. nowosądeckiego: Wiesław Fiedor (zajął VIII miejsce z czasem 2 godz. 18 min.) z Nowego Sącza oraz Robert Wątor z Dobrej (2 godz. 50 min.). Ich trenerem był Stanisław Ślęzak z SKS „Start”.

- Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Sądeczanie” DKK obchodził 30 - lecie swej działalności. Jego założycielami byli: Leon Barbacki - ówczesny kierownik DKK i Lidia Michalikowa - choreograf. Zespół odniósł wiele sukcesów artystycznych tak w kraju, jak i za granicą. W czasie I *Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich* w Zakopanem w 1968 r. wytańczył





30-lecie Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Sądeczanie” DKK  
Fot. ze zbiorów DKK

i wyśpiewał najcenniejszy laur - „Złotą Ciupagę”. W 1978 r. zespół przywiózł spod Tatr Srebrną Ciupagę, a w 1983 r. - Złotą Ciupagę. „Sądeczanie” występowali m.in. w: Bułgarii, b. Czechosłowacji, Hiszpanii, b. Jugosławii, Francji, Niemczech, Rumunii, na Węgrzech, we Włoszech i w b. Związku Radzieckim. Z okazji jubileuszu w czasie uroczystego koncertu w DKK były gratulacje, życzenia i podziękowania m.in. od: posłów - Jerzego Gwiżdża i Stanisława Pasonia, ministra kultury i sztuki - Kazimierza Dejmka, wojewody - Wiktora Sowy, Generalnej Dyrekcji PKP, Zarządu Głównego Federacji Związków Zawodowych PKP, WSB - NLU, Związku Sądeczan, instytucji kultury. RM nadała zespołowi Złotą Tarczę Herbową *Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza*, a minister transportu, żeglugi i gospodarki morskiej, Adam Liberadzki przyznał złotą odznakę Za Zasługi dla Transportu RP Maciejowi Ropkowi - dyrektorowi DKK.

- Od 24 do 26 września w lokalu Stowarzyszenia Civitas Christiana odbyło się sympozjum, którego tematem był *Absolut w filozofii klasycznej*. Tę ogólnopolską dysputę zorganizowały: Sądeckie Stowarzyszenie Absolwentów KUL oraz Koło Filozoficzne Studentów tej uczelni.

- Od 24 września do 1 października uczniowie klas maturalnych Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Nowym Sączu uczestniczyli w polsko - niemieckim seminarium pn. *Niemcy - Polska - Europa*. Organizatorem spotkania była Krajowa Wspólnota Pracy na Rzecz Niemieckiej Wiedzy o Wschodzie - Nadrenia Westfalia. Pomysłodawcą seminarium był wieloletni dyrektor miasta Schwerte, Ernst Schmerbeck, zaprzyjaźniony z wieloma sądeczanami.

## 25.IX.

Prymat w kajakarstwie górskim potwierdzili zawodnicy sądeckiego SKS „Start” podczas *Klubowego Pucharu Polski*, rozegranego na torze w Drzewicy. Sądeczanie wygrali 5 z 8 konkurencji i uzyskali 177 pkt.

## 27.IX.

2 mln 500 tys. DM zapłacił wojewoda nowosądecki za nowoczesną aparaturę rentgenowską klasy Diagnost '96 dla szpitali w Gorlicach i Nowym Sączu. Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego Andrzej Pyrich porównał zamianę bardzo wysłużonych aparatów RTG na Diagnost '96 do zamiany samochodu „syrena” na samochód „polonez”. Nową aparaturę w nowym pomieszczeniu sądeckiego szpitala poświęcił ks. prał. Stanisław Czachor w obecności parlamentarzystów Stanisława Pasonia i Kazimierza Sasa oraz przedstawicieli władz regionu i miasta.

## 29.IX.

- W pałacu Stadnickich w Nawojowej podpisano *List intencyjny o sąsiedzkiej współpracy obrony cywilnej Rzeczypospolitej Polskiej oraz Republiki Słowackiej*.

- W Poznaniu rozpoczęły się trwające do 4 października X *Międzynarodowe Targi Rolno - Przemysłowe Polagra '94*. Ok. 300 tys. zwiedzających obejrzało ekspozycję 2090 wystawców z 37 krajów. Z woj. nowosądeckiego jako jedyny odebrał Złoty Medal za „Nektar Życia” (sok bez dodatków cukru, środków konserwujących, wzbogacony w witaminy C i E)  
- Michał Woźniak - dyrektor Przedsiębiorstwa Produkcyjno - Handlowego „Baritpol”.

## 30.IX.

Od 30 września do 2 października w Krynicy odbywały się II *Międzynarodowe Targi Turystyczne*.

## 1.X.

- Wzrosła o 100 zł cena tzw. impulsu telefonicznego z 1 tys. 100 zł do 1 tys. 200 zł.  
- Wacław Kawiorski - dyr. Muzeum Okręgowego - zaprosił mieszkańców miasta i okolic oraz turystów do Sądeckiego Parku Etnograficznego na pokazy tradycyjnego rzemiosła wiejskiego. Ich atrakcją stanowiły różne dziedziny rzemiosła, niektóre o unikalnym charakterze: tkactwo, tłoczenie oleju lnianego, kowalstwo, garncarstwo, szewstwo; tradycyjne wiejskie zajęcia rękodzielnicze: wyplatanie koszyków, przędzenie nici, wyplatanie rękawic wełnianych, kręcenie powrozów, wyrób koronek klockowych, wyrób kwiatów bibułkowych; zajęcia związane z produkcją i handlem mazią oraz dziegciem: dziegciarstwo, handel mazią; pokazy związane z przygotowaniem pożywienia: pieczenie kołaczy, suszenie śliw, suszenie jabłek. Odbyła się degustacja kołaczy wiejskich, suszonych śliw i jabłek. Była też okazja do nabycia bezpośrednio od rzemieślników drobnych pamiątek.

- W Krynicy 1 i 2 października odbywały się ogólnopolskie obchody *Światowego Dnia Turystyki* pn. *Kwalifikowane kadry - wysoka jakość turystyki*. Oficjalnego otwarcia uroczystości dokonał Stanisław Paszczyk - prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki.

- 1 i 2 października na torze modelarskim nad rzeką Kamienicą miały miejsce XVI *Międzynarodowe Zawody Modeli Samochodów o Grand Prix Nowego Sącza*. Bardzo dobre wyniki uzyskali sądeczanie: w kategorii modeli o napędzie elektrycznym juniorzy Tomasz



Pasiut i Daniel Czarnecki zajęli kolejno I i III miejsce; w kategorii modeli terenowych seniorzy Krzysztof Bereś i Maciej Lipiec uzyskali kolejno I i II miejsce.

## 2.X.

W podwójnej roli: przedstawiciela polskiego parlamentu i wiceprezesa Związku Sądcezan, przebywał od 2 do 8 października w Izraelu poseł Jerzy Gwiżdż. Oprócz oficjalnych rozmów w Knesecie, zwiedzania Ziemi Świętej, Jerzy Gwiżdż spotkał się z przedstawicielami Ziomkostwa Nowosądeckiego - Żydami wywodzącymi się rodem z Nowego Sącza.

## 5.X.

- W sprzedaży ukazał się nr 3(8) *Almanachu Sądeckiego*, wydany przez sądecki Oddział Stowarzyszenia Civitas Christiana z tekstami: Józefa Bieńka, Anny Bomby, Stanisława Korusiewicza, Marii Kowalskiej, Marii Lebdowicz, Andrzeja Wasiaka, Wiesława Wcześnego.

- Wojewódzki Ośrodek Metodyczny zorganizował w dniach 5 - 7 października VII Ogólnopolską Konferencję Konsultantów ds. Informacji Pedagogicznej. Specjaliści z placówek doskonalenia nauczycieli z całego kraju zastanawiali się nad skutecznymi rozwiązaniami obiegu informacji pedagogicznej.

## 6.X.

*Gazeta Krakowska* przekazała informację za *Radong Sinmun* - organem prasowym Komitetu Centralnego Partii Pracy Korei, że Korea Północna po śmierci Kim Ir Sena nie ma innego przywódcy jak jego syn Kim Dzong Il: *Towarzysz Kim Ir Sen jest towarzyszem Kim Dzong Ilem i na odwrót. Myśląc o towarzyszku Kim Dzong Ilu, myślimy o towarzyszku Kim Ir Senie, a myśląc o towarzyszku Kim Ir Senie podążamy za towarzyszem Kim Dzong Ilem z jeszcze większym uwielbieniem.*

## 7.X.

W dniach od 7 do 9 października w Krynicy odbywało się IV *Forum Ekonomiczne Polska - Wschód*, zorganizowane przez Instytut Wschodni w Warszawie i Sądecką Fundację Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Do „perły uzdrowisk” przyjechało ponad 300 polityków, biznesmenów, wysokiej rangi urzędników państwowych z Białorusi, Polski, Rosji i Ukrainy, a wśród nich Józef Oleksy - marszałek Sejmu RP.

## 8.X.

- Na robocze spotkanie z Zarządem Miasta Nowego Sącza przybył marszałek Sejmu RP Józef Oleksy. Gościa w ratuszu witali: przewodniczący RM Maciej Kurp i prezydent miasta Andrzej Czerwiński. Rozmawiano m.in. o inicjatywie z 1958 r. zwanej „eksperymentem sądeckim”, ochronie środowiska i rozwoju turystyki w Nowym Sączu.

- W WSB - NLU wręczone zostały dyplomy dla pierwszych absolwentów sądeckiej uczelni. Ceremonia odbyła się po części na wzór uczelni amerykańskich. Absolwenci, wraz z dyplomami, otrzymali togi oraz uniwersyteckie birety. Wręczali je wspólnie - rektor WSB - NLU Krzysztof Pawłowski i dziekan Wydziału Zarządzania NLU w USA Wayne Sander. W gronie świadków tego wydarzenia znaleźli się przedstawiciele polskiego parlamentu z marszałkiem Sejmu RP - Józefem Oleksym i wicemarszałkiem Senatu RP - Ryszardem Czarnym, ministrowie rządu RP, dyplomaci amerykańscy, czescy, japońscy, rosyjscy, szwedzcy. Licznie reprezentowane były kręgi polskiego biznesu.

- 8 i 9 października w Wietrznicach k. Łącka rozegrano 26 Międzynarodowe Regaty Slalomowe o *Wstęgę Dunajca '94* z udziałem reprezentacji Białorusi, Czech, Polski i Słowacji. Bardzo dobrze spisali się sędęccy kajakarze. W C-1 - M najlepszy z Polaków Krzysztof Bieryt (WCKS „Dunajec”) zajął II miejsce, a Ryszard Mordarski (SKS „Start”) IV miejsce. W K-1-M na I miejscu uplasował się Jerzy Sandera (WCKS „Dunajec”). W C-2-M II miejsce uzyskała osada sędecznan Bartłomiej Danek i Grzegorz Danek występująca w barwach krakowskiego Akademickiego Związku Sportowego.

#### 10.X.

W ratuszu Zarząd Miasta Nowego Sącza spotkał się z osobami tworzącymi i upowszechniającymi kulturę w mieście.

#### 11.X.

W Nowym Sączu dwóch mężczyzn napadło na kobietę przechodzącą ul. Kolejową. Napastnicy, korzystając z ciemności poturbowali napadniętą i zrabowali jej torebkę z dokumentami i pieniędzmi. W wyniku działań funkcjonariuszy Komendy Rejonowej Policji napastnicy zostali zatrzymani: 19 - letni Rafał K. - bezrobotny i 16 - letni Ireneusz D. - uczeń Zespołu Szkół Budowlanych - obaj mieszkańcy Ptaszkowej.

#### 14.X.

- W DKK odbyła się okolicznościowa uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Honory gospodyni nauczycielskiego święta pełniła kurator oświaty - Janina Gościejowa. Najbardziej cenionymi w środowisku pedagogów Medalami Komisji Edukacji Narodowej udekorowani zostali z Nowego Sącza: Józefa Brotoń, Maria Bulzak, Zofia Gargula, Krystyna Oleniacz, Maria Paradowska, Adam Słowik, Grażyna Tomaszewska - Maślak, Irena Żak.

- 14 i 15 października w Nowosądeckiem przebywali pszczelarze z hiszpańskiej Guadalajary, greckiej Krety, włoskiej Sieny - uczestnicy „Ouverture” - programu współpracy miast i regionów europejskich, finansowanego przez Unię Europejską.

#### 15.X.

- Rekordowa liczba, 364 uczestników, stanęła na starcie zorganizowanego przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Nowym Sączu *IV Biegu Ulicznego*. Jego trasa wiodła al. Wolności. W zawodach wzięli udział również sportowcy niepełnosprawni, którzy dystans pokonywali na wózkach inwalidzkich.

- Koncertem muzyki religijnej w bazylice św. Małgorzaty uczczono 16 rocznicę powołania na Stolicę Piotrową ks. kard. Karola Wojtyłę. W koncercie wystąpili: Akademicki Chór „Organum” i zespół instrumentalny „Ricerca” z Krakowa. Wykonany został m.in. utwór *Oremus pro pontifice Johanne Pauli Secundo*. Przed koncertem kwestowali m.in.: wojewoda nowosądecki Wiktor Sowa i wiceprezydent miasta Leszek Zegzda. Do szczodroliwości zachęcali: ks. bp. Piotr Bednarczyk z Limanowej i kustosz bazyliki ks. prał. Stanisław Lisowski.

- 15 i 16 października w słowackim Liptowskim Mikulaszu rozegrano finał *Klubowego Pucharu Europy w Kajakarstwie Górskim*. Wśród 14 ekip, IV miejsce zajął zespół SKS „Start”

## 17.X.

Staraniem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej WOK ukazała się *Ziemia biecka. Lud polski w powiatach gorlickim i grybowskim* - praca zbiorowa pod redakcją Seweryna Udzieli napisana w latach 1889 - 1895.

## 18.X.

*Gazeta Krakowska* poinformowała o dramatycznej sytuacji finansowej w jakiej już od dłuższego czasu znajduje się Wojewódzki Szpital Zespolony w Nowym Sączu. Jego zarząd zrezygnował z połowy premii za miesiąc wrzesień, która została wyliczona w wysokości 30% płac i przeznaczyła te pieniądze na sfinansowanie działalności szpitala. Więcej niż miliard złotych umożliwiło żywienie i leczenie pacjentów przez tydzień.

## 21.X.

W Galerii WOK „Pod Jagiełłą” otwarta została pokonkursowa IV *Ogólnopolska Wystawa Pasteli*. Prestiż konkursu dzieł tworzonych techniką pasteli już wyszedł poza granice kraju. Na ręce dyrektora sądeckiego BWA, a zarazem komisarza wystawy Krzysztofa Kulisia nadeszło 386 prac 93 artystów. Jury pod przewodnictwem profesora warszawskiej ASP Mariana Nowińskiego przyznało: nagrodę główną (wojewody nowosądeckiego) Ewie Pello z Modlniczki k.Krakowa; dwie równorzędne nagrody drugie (RM Nowego Sącza i Polgraph-u) Pawłowi Kotowiczowi z Trzebini i Andrzejowi Makowskiemu z Jaworzna; nagrodę trzecią (prezydenta miasta Krakowa) Mariuszowi Cichoniowi z Modlniczki k.Krakowa; specjalne regulaminowe nagrody Jerzemu Głuszkowi z Radomia (Polskiego Banku Inwestycyjnego) i Juliuszowi Narzyńskiemu z Warszawy (Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu); wyróżnienia: Jolandzie Doroszowskiej - Potting z Niemiec, Barbarze Dyoniziak - Stuss z Sieradza, Gabrieli Nawrot ze Zgierza, Elżbiecie Zuzelskiej z Warszawy, Markowi Andale z Zyrzyna, Jerzemu Martynowowi z Tarnowa, Stanisławowi Szafranowi z Nowego Sącza, Januszowi Trzebiatowskiemu z Krakowa, Stanisławowi Westfalewiczowi z Tarnowa.

## 22.X.

- W kaplicy Przemienienia Pańskiego odbył się IV *Przegląd Piosenki Pielgrzymkowej* z udziałem zespołów z Bochni, Brzozówki, Gorlic, Grybowa, Jazowska, Nawojowej i Nowego Sącza.

- W os. Piątkowa miał miejsce festyn rekreacyjno - sportowy *Złote Liście Jesieni*. Były zawody latawcowe, terenowy wyścig rowerowy, międzysiedlowy turniej piłki nożnej, konkursy sprawnościowe, mecz piłki nożnej pomiędzy UM i księżmi, jazda konna dla dzieci. Koordynatorem festynu był Wydział Kultury Oświaty, Zdrowia i Turystyki UM.

- Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński przyjął delegację miasta La Baule. Delegacji przewodniczył wicemer bretańskiego grodu - Yvonnick Leclerc. Rozmawiano nt. nawiązania kontaktów partnerskich. La Baule, to 15 - tysięczne uzdrowisko na Wybrzeżu Miłości (La Cote d'Amour), na południu Bretanii, nad Atlantykiem. Szczęści się jedną z najpiękniejszych plaż w Europie.

- W Kiskunhalas (Węgry) burmistrz tamtejszego miasta Toth Zoltan i wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda podpisali umowę o współpracy obydwu miast.

## 24.X.

Od 24 do 29 października przebywała w Izraelu delegacja Nowego Sącza z przewodniczącym RM Maciejem Kurpem i prezydentem miasta Andrzejem Czerwińskim. Delegacja podpisała umowę o współpracy z miastem Natania, w którym mieszkało ok. 10 tys. Żydów wywodzących się z Polski, w tym także z Sądeczyny.

## 25.X.

W Nowym Targu odbył się I Wojewódzki Zjazd Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform. Przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego wybrano Jerzego Mroczkę z Nowego Targu.

## 26.X.

W dniach 26, 27, 29 października WOK i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zorganizowały w Nowym Sączu cykl imprez poświęconych tradycjom sokolstwa polskiego (otwarcie wystawy w Galerii Sztuki „Dawna Synagoga”, wieczornica w willi „Marya”, sesja naukowa w Sali Ratuszowej, „poprawiny” w Galerii Sztuki „Dawna Synagoga”). Z tej też okazji Sądeczka Oficyna Wydawnicza WOK wydała *Działalność wojskową Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” przed I wojną światową* Dobiesława Dutka.

## 27.X.

W sprzedaży pojawiła się książka Jerzego Gیزی i Katarzyny Giżanki *Cmentarz komunalny w Nowym Sączu 1989 - 1994. Rejestr zasłużonych*. We wstępie do tej bardzo potrzebnej publikacji autor napisał: *Zasadniczą częścią tej pracy jest rejestr osób pochowanych na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu bądź mających tutaj groby symboliczne. Sporządzono go przede wszystkim drogą cmentarnych poszukiwań. Jest swoistym „spisem z natury”. Rejestr ten zawiera ponad 1170 nazwisk osób zasłużonych.*

## 28.X.

W księgarniach można było nabyć tomik wierszy *Serce nam nigdy nie dało urlopu* Wandy Cichoszewskiej, sądeczanki piszącej wiersze o tematyce patriotycznej i religijnej.

## 29.X.

Dużym powodzeniem cieszyła się zorganizowana w dniach 28 i 29 października w Szkole Podstawowej nr 19 wystawa i kiermasz kwiatów i krzewów. Fascynowała wyglądem surfinia, czyli petunia w nowej wersji, rozciągająca się na ok. 2 m, światłolubna, kolorowa o zbitych kaskadach z kobiercem kwiatów - ozdoba balkonów, murów i rabat.

## 1.XI.

Na nowosądeckich cmentarzach zapłonęły znicze. Na grobach zmarłych złożono kwiaty.

## 4.XI.

W kinie „Kolejarz” odbyło się spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim - przewodniczącym Porozumienia Centrum. Jego zdaniem prawicowy elektorat powinien wysunąć na następcę Lecha Wałęsy - prezydenta RP - osoby bezpartyjne, cieszące się dużym autorytetem jak profesorowie Zbigniew Brzeziński (USA) i Adam Strzembosz.

## 5.XI.

- W Domu Wypoczynkowym „Perła Południa” w Rytrze miały miejsce obchody wojewódzkie *Światowego Dnia Turystyki*. Z tej okazji specjalnymi adresami od wojewody nowosądeckiego uhonorowano: Irenę Styczyńską i Władysława Stenderę z Nowego Sącza, Elfrydę Trybowską z Rabki, Stanisława Urbana ze Szczawnicy i Jerzego Zabierowskiego z Gorlic.

- W Galerii BWA „Pod Jagiełłą” odbył się wojewódzki finał ogólnopolskiego konkursu *Miss Polonia Supermodel*. Wzięło w nim udział 20 dziewcząt, spośród których 6 zakwalifikowało się do finału regionalnego w Krakowie: Aneta Argasińska, Dorota Berezowska, Anna Matras, Ilona Peszko, Patrycja Rola, Joanna Wawro.

- Pod hasłem *Pomożemy łagodnie przeżyć zimę* agendy PCK w Gorlicach, Krynicy, Limanowej, Nowym Sączu, Nowym Targu i Zakopanem zorganizowały 5 i 6 listopada akcję *Pomocna Dłoń*. Zbierane były wszelkie dary - materialne i finansowe na rzecz najbardziej potrzebujących, głównie rodzin wielodzietnych.

## 6/7.XI.

Trzy strzały z pistoletu oddał do pracownika Centrali Paliw Naftowych jeden z bandytów, którzy nocą z niedzieli na poniedziałek napadli na stację benzynową w Starym Sączu. Dyżurujący Wiesław Cz. miał szczęście. Pocisk rozerwał mu nogawkę spodni i utkwiał w ścianie stacji, podobnie jak następne. Spłoszył on napastników ostrzeliwując się z gazowego rewolweru.

## 10.XI.

Z okazji Narodowego Święta Niepodległości w dniach 10 i 11 listopada odbyły się okolicznościowe uroczystości i imprezy:

- 10 XI, godz. 14: Apel na cmentarzu komunalnym oraz złożenie kwiatów przed pomnikiem legionistów (kw.15),

- 10 XI, godz. 15: Akademia w „Sokole” przygotowana przez nauczycieli i młodzież I LO,

- 11 XI, godz. 9: Msza św. w bazylice św. Małgorzaty - patronki Nowego Sącza,

- 11 XI, godz. 10: Msza św. w kościele św. Kazimierza, podczas której poświęcony został sztandar 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej.

- 11 XI, godz. 11.30: Spotkanie wojewody Wiktora Sowy z kombatantami w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej 33,

- 11 XI, godz. 17: Koncert w Sali Ratuszowej w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Sądeckiego Towarzystwa Muzycznego i aktorów Teatru NSA, przygotowany przez MOK.

## 11.XI.

- W Łącku odstonięta została, wmurowana w przykościelny mur, tablica pamiątkowa: *Boże, przyjmij ofiarę życia złożoną za wolność Ojczyzny przez parafian Łącka w latach wojny 1939 - 1945, a wśród nich bohaterskich braci Cebulów: Władysława, Franciszka, Józefa, Tomasza oraz Ludwika Majerskiego, Tadeusza Ćwikowskiego, Władysława Floriana, Antoniego Marka. Bądź dla nich wieczną nagrodą.* Tablicę poświęcił ks. bp Józef Gućwa. Warto nadmienić, że każdemu z braci Cebulów wojenny los zgotował inny koniec: Franciszek zginął pod Monte Cassino; Józef pod Anconą; Władysław w Dachau; Tomasza wywiezionego do Rzeszy dosięgły kule niemieckie, gdy usiłował uciec do amerykańskiego oddziału wojskowego.



Grupa Ratownictwa Medycznego sądeckiego Oddziału Lokalnego PCK. Stoi pierwszy od prawej Maciej Ludrowski.

*Fot. ze zbiorów Zespołu Szkół Elektryczno - Mechanicznych.*

Marcin Koszyk oraz Jarosław Adamczyk z Zespołu Szkół Medycznych.

#### 12.XI.

- Na cmentarzu komunalnym odbył się pogrzeb Lidii Michalikowej - długoletniej nauczycielki Zespołu Szkół Ekonomicznych, znawczyni i popularyzatorce folkloru Ziemi Sądeckiej.

- W lokalu Stowarzyszenia Civitas Christiana obradował IV Wojewódzki Zjazd Delegatów Ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej (TKKF). Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu Wojewódzkiego złożył jego przewodniczący - Józef Chudy. Nie ukrywał on piętrzących się trudności przed dalszym rozwojem towarzystwa (29 ognisk zrzeszających ok. 2 tys. członków): brak środków finansowych, mizerne zainteresowanie ze strony młodego pokolenia. Medale za Szczególne Zasługi w Upowszechnianiu Rekreacji Fizycznej otrzymały następujące instytucje: Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Nowym Sączu; urzędy miejskie w Muszynie, Nowym Sączu i Rabce; Zakład Telekomunikacji w Nowym Sączu. Złote Honorowe Odznaki TKKF wręczono m.in.: Adamowi Ciotkoszowi, Jerzemu Potońcowi, Wiesławowi Wójsikowi. Przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego został ponownie Józef Chudy.

#### 17.XI.

W Domu Studenta przy ul. J.Długosza 61 z mieszkańcami miasta spotkał się Alexander Hall - przewodniczący Partii Konserwatywnej.

#### 19.XI.

- Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Kazimierz Opoka zaprosił do Sali Ratuszowej cztery pary legitymujące się długoletnim pożyciem małżeńskim. Małżonkowie otrzymali specjalne medale *Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie* nadane im przez prezydenta RP

Lecha Wałęsę. Wśród małżonków - weteranów byli Stanisława i Wojciech Adamczykowie, którzy związek małżeński zawarli 5 grudnia 1932 r.

- W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się seminarium nt. *ziółolecznictwa i żywności ekologicznej*. Organizator - Klub Makrobiotyki i Ochrony Środowiska przy Radzie Federacji Stowarzyszeń Naukowo - Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Nowym Sączu.

## 21.XI.

- Komendant Wojskowej Komendy Uzupelnień w Nowym Sączu ppłk Jan Liber podejmował rodziców, których trzech albo więcej synów przywdziało żołnierskie mundury. W lokalu Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego przy ul. S.Czarneckiego 13 zgromadziło się 23 matek i ojców, którzy w sumie wychowali dla wojska, aż 100 żołnierzy. Gratulacje i podziękowania składali im: ppłk Jan Liber i ks. kpt Zbigniew Kępa. Złotymi medalami Za Zasługi dla Obronności Kraju udekorowani zostali: Maria i Bronisław Czechowie z Zalesia, Karolina i Antoni Jabłońscy z Męciny, Józefa i Ryszard Stankowie z Nowego Sącza, Wanda i Bolesław Swierzowie z Gorlic oraz Jan Szambelan z Korzennej.

- 21 i 22 listopada pod patronatem wojewody Wiktora Sowy odbywał się w „Sokole” XIII *Wojewódzki Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej*. Prezentacje konkursowe obejmowały: tańce narodowe i ludowe, wyroby rękodzieła ludowego, gawędy i pieśni ludowe. Główni organizatorzy: Oddział Wojewódzki Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, WOK, Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej.

## 22.XI.

- W Instytucie Polskim w Sztokholmie otwarto wystawę prac trzech sądeckich artystów: Krzysztofa Bojarczuka, Krzysztofa Kuliś i Ryszarda Miłka. Zawieźli oni do Szwecji głównie pastele i obrazy olejne.

- Zarząd sądeckiego Oddziału Lokalnego PCK zorganizował w DKK akademię z okazji Dni Honorowego Krwiodawstwa. Była ona połączona z 10 - leciem



Krzysztof Bojarczuk i Krzysztof Kuliś przygotowują wystawę w Instytucie Polskim w Sztokholmie (22 XI 94 r.).

Fot. R. Kuliś

Klubu Honorowych Dawców Krwi przy Orkiestrze Reprezentacyjnej SG.

- W dniach 22 - 24 we Włoszech przebywała delegacja woj. nowosądeckiego z wojewodą Wiktorem Sową, posłem na Sejm RP Stanisławem Pasoniem i przewodniczącym Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego Edwardem Paszkim. Podpisana została umowa o współpracy między woj. nowosądeckim a regionem Molise. Przedsta-



Wojewoda Wiktor Sowa i poseł Stanisław Pasoń w czasie audiencji u papieża Jana Pawła II.

*Fot. Archiwum UW*

wicielei Nowosądeckiego przyjął Ojciec Święty Jan Paweł II. Delegacja zwiedziła cmentarz wojskowy pod Monte Cassino.

#### **24.XI.**

- W „Sokole” została otwarta wystawa prac Marii Ritter (11 X 1899 - 25 III 1976), przygotowana przez WOK. W okolicznościowym zaproszeniu można było przeczytać: *Mieszkała zawsze w Nowym Sączu i temu miastu poświęciła ogromną część swego życia. Nie tylko artystycznego.*

*Była przecież radną Miejskiej Rady Narodowej, członkiem Komisji Oświaty i Kultury, wiceprezesem i prezesem Zarządu nowosądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków, w organizację którego zaangażowała się tuż po wojnie. Nie były jej obojętne sprawy młodego środowiska plastycznego. Do dziś pamiętają niektórzy niekończące się dyskusje o sztuce podczas spotkań w pracowni artystki, mieszczącej się w jej domu rodzinnym na rogu Rynku i ul. Jagiellońskiej. Pozostawiła po sobie kilka tysięcy prac olejnych, rysunków, grafik, rzeźb, akwareli i gwaszy, z których ponad 120 znalazło swoje miejsce w zbiorach Muzeum Okręgowego. W kościołach Nowego Sącza, Grybowa, Kąclowej, Korzennej, Limanowej, Tuchowa zachowały się obrazy religijne z lat 60 - tych i 70 - tych.*

- W DKK odbyło się spotkanie z Małgorzatą Niepokulczycką - prezesem Rady Krajowej Federacji Konsumentów. Celem spotkania była edukacja społeczeństwa w zakresie przysługujących klientom praw, obowiązków sprzedawców i usługodawców.

#### **25.XI.**

MOK zorganizował spotkanie „andrzejkowe” dla młodzieży specjalnej troski, połączone z aukcją prac uczestników Warsztatowej Terapii Zajęciowej, występami uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. oraz zabawą. Spotkanie sponsorowali: Janusz Łukasik - właściciel restauracji „Imperial” i Aleksander Sromek - szef restauracji „Panorama”.

#### **26.XI.**

Zarząd Związku Sądeczian zorganizował w Klubie ZNTK spotkanie dyskusyjne dotyczące przyszłości gospodarczo - społeczno - kulturalnej Nowego Sącza. Prowadził je Stanisław Długopolski - prezes stowarzyszenia.



## 28.XI.

Skromnym bankietem świętowali pracownicy Oddziału Polskiego Banku Inwestycyjnego, w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 56, pierwszą rocznicę działalności. Była okazja do dyskusji o kondycji ekonomicznej kraju i regionu. Najważniejszy był jednak jubilat: w ciągu roku, placówka kierowana przez dyrektora Wiktorię Podkomorzy, wpisała się na trwałe w pejzaż gospodarczy Sądeckizny.

## 2.XII.

W sprzedaży ukazał się nr 4(9) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Józefa Bieńka, Jerzego Gizy, Marii Kowalskiej, Marii Marcinowskiej, Juliusza Marossanyiego, Ryszarda Miłka, Marka Styczyńskiego, Marii Brylak - Załuskiej.

## 5.XII.

- Sądeczanin, mgr ekonomii, dyplomowany biegły rewident - księgowy, 58 - letni Mieczysław Świdorski został powołany na przewodniczącego Rady Nadzorczej ZNTK - jednoosobowej spółki skarbu państwa. Spodziewane w najbliższych miesiącach wejście ZNTK do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych i przekształcenie w spółkę akcyjną wyznacza nową epokę w dziejach najstarszego zakładu przemysłowego (założonego w 1876 r.) Nowego Sącza. Zaakceptowanie podpisem premiera rządu RP Waldemara Pawlaka listy przewodniczących i członków rad nadzorczych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych rozpoczęło realizację Programem Powszechnej Prywatyzacji. ZNTK to jedna z 444 firm objętych wspomnianym Programem.

- Kuratorski Ośrodek Pracy z Młodzieżą przy Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu obchodził jubileusz 20 - lecia swej działalności. Był on okazją do sprawienia przyjemności podopiecznym ośrodka. Dzieci zaproszono do Night Clubu „Smok” przy ul. Jagiellońskiej 18, gdzie przybył Święty Mikołaj. Gospodarzami imprezy byli Danuta i Tadeusz Borkowie - właściciele „Smoka”. Za sprawą niemałej liczby sądeckich przedsiębiorców Święty Mikołaj, przyniósł kilka worków pełnych prezentów dla 80 dzieci. Podczas imprezy prezesi sądów: Wojewódzkiego - sędzia Jacek Szoski i Rejonowego - sędzia Tadeusz Piesowicz przedstawili historię i problemy Kuratorskiego Ośrodka Pracy z Młodzieżą. Wśród słuchających byli m.in. przedstawiciele RM, Zarządu Miasta Nowego Sącza i dziennikarze.

## 7.XII.

Posel na Sejm RP Jerzy Gwiżdż, a zarazem przewodniczący Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform spotkał się z nuncjuszem papieskim - ks. bp. Józefem Kowalczykiem. Jednym z tematów poruszonych w rozmowie były przedłożone Komisji Konstytucyjnej efekty pracy kierowanej przez Jerzego Gwiżdża Podkomisji ds. Wolności, Praw i Obowiązków Obywatela.

## 8.XII.

Wojewoda Wiktor Sowa zaprosił przedstawicieli administracji państwowej i samorządowej, parlamentarzystów i szefów największych firm działających w regionie, by poznać ich opinie w sprawie podejmowanych działań, mających na celu przyspieszenie rozwoju woj. nowosądeckiego. Wojewoda zaproponował, by wstępem do debaty było przedstawienie aktualnej sytuacji regionu przez kilku dyrektorów resortowych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. Okazało się to przydatne, kiedy przystąpiono do oceny dokumentu *Studium*

województwa - szanse rozwoju. Dyskutanci byli krytyczni i konkretni w swych wypowiedziach. Głos zabierali m.in.: prezydent Nowego Sącza - Andrzej Czerwiński, poseł na Sejm RP Zdobysław Milewski, przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego Edward Paszek, poseł na Sejm RP Kazimierz Sas, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „S” Andrzej Szkaradek.

#### **9.XII.**

Z inicjatywy Zarządu Miasta Nowego Sącza w Sali Ratuszowej odbyło się spotkanie burmistrzów i wójtów byłego powiatu nowosądeckiego. Zebrani podjęli decyzję o powołaniu Związku Gmin Sądeckich.

#### **12.XII.**

- W Nowym Sączu w lokalu Centrum Kultury Europejskiej przy ul. Szwedzkiej 2 miała miejsce konferencja sprawozdawczo - wyborcza Unii Pracy. Przewodniczącym Rady Okręgowej wybrano Piotra Kruka, a przewodniczącym komisji rewizyjnej Bogusława Wąsika. Radę Krajową partii reprezentowali: Wojciech Borowik - wiceprzewodniczący Rady i Anna Machalica - Półtorak, rodem z Rytra - dyrektor biura Rady.

- Od 12 do 16 grudnia w powiecie Unna w Nadrenii - Westfalii przebywała delegacja woj. nowosądeckiego w składzie: Zofia Pieczkowska - pełnomocnik wojewody ds. współpracy z samorządem terytorialnym; Marta Wieciech - Kumięga - dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego; Janusz Biel z UM w Nowym Sączu; Marek Juszcak - wiceprzewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Nowosądeckiego; Leszek Sus - architekt wojewódzki; Andrzej Welc - kierownik Urzędu Rejonowego w Gorlicach.

#### **13.XII.**

W lokalu sądeckiego Oddziału Związku Inwalidów Wojennych RP przy ul. Szwedzkiej 1 obradował wojewódzki zjazd założycielski Polskiego Związku b.Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Wybrano 10 - osobowy Zarząd Wojewódzki w tym: prezesa - Rudolfa Józefowskiego, wiceprezesów - Danutę Olszowską i Witolda Kwiatkowskiego, sekretarza - Zygmunta Podhalańskiego, skarbnika - Kazimierza Jońca.

#### **14.XII.**

W Warszawie miała miejsce „czarna procesja” z udziałem przedstawicieli samorządów lokalnych protestujących przeciwko ustawie sejmowej z 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych i dodatkach mieszkaniowych (Dz.U. nr 105, poz. 509). Zdaniem samorządów lokalnych, wypłacanie dodatków mieszkaniowych doprowadzi do zaburzeń w budżetach gmin. Uczestnicy „czarnej procesji” wręczyli stosowne protesty marszałkowi Sejmu RP Józefowi Oleksemu i premierowi rządu RP Waldemarowi Pawlakowi. RM Nowego Sącza reprezentował wiceprezydent miasta Rudolf Borusiewicz.

#### **15.XII.**

W dniach 15 i 16 grudnia Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Nowym Sączu zorganizował we współpracy z krakowską WSP seminarium nt. przygotowania psychopedagogicznego absolwentów uczelni pedagogicznych. Wzięli w nim udział m.in.: prorektorzy WSP -

profesorowie Jacek Chrobaczyński i Władysław Zamachowski oraz dyrektorzy wojewódzkich ośrodków metodycznych z południowej Polski.

## 16.XII.

Z inicjatywy dra Krzysztofa Pawłowskiego - rektora WSB - NLU - odbyła się I część dwudniowej konferencji nt. *Określenie strategii rozwoju Polski Południowej poprzez współpracę administracji publicznej i środowisk gospodarczych* (16 i 17 XII). Główna teza inauguracyjnego referatu Krzysztofa Pawłowskiego brzmiała: *Trudno sobie wyobrazić pobudzenie koniunktury w polskiej gospodarce bez ścisłej współpracy administracji publicznej, samorządu lokalnego i środowisk gospodarczych*. Konferencję sponsorował Center for International Private Enterprise z Waszyngtonu. Część II konferencji zorganizowano w dniach 24 i 25 II 1995 r.

## 17.XII.

- W Karpackim Oddziale SG odbyło się ślubowanie młodych funkcjonariuszy. Zaszczycem złożenia ślubowania na sztandar oddziału wyróżnieni zostali szeregowi: Marek Bieniek, Mirosław Cisowski, Marcin Leśnik i Piotr Zieliński. Wśród składających ślubowanie była jedna dziewczyna - Agata Mróz. Fakt ten spowodował zmiany w ceremoniale, bowiem komendant Karpackiego Oddziału SG ppłk Tomasz Szkliński rozpoczął swe wystąpienie grzecznościowym zwrotem: *Pani i panowie funkcjonariusze! Zaprzysiężonym funkcjonariuszom błogosławieństwa udzielił ks. kpt. Zbigniew Kępa, a gratulacje oraz życzenia w imieniu władz regionu przekazał wicewojewoda nowosądecki Jacek Rogowski.*

- W śnieżnej zadymce montowała młodzież marmurową tablicę pamiątkową na frontonie budynku u zbiegu ulic Jagiellońskiej i Lwowskiej w Nowym Sączu - w 80 rocznicę sformowania I Brygady Legionów.



Tablica pamiątkowa na kamienicy przy zbiegu ulic Jagiellońskiej i Lwowskiej.

Fot. E. Jastrzębski

## 19.XII.

- Marszałek Sejmu RP przyjął delegację Nowego Sącza, w skład której wchodził: prezydent - Andrzej Czerwiński, Maciej Kurp - przewodniczący RM i sekretarz miasta, Zygmunt Berdychowski - prezes Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa, Rudolf Borusiewicz - wiceprezydent, Antoni Malczak - członek Zarządu Miasta. Rozmawiano m.in. nt. „inicjatywy sądeckiej”, nawiązującej do „eksperymentu sądeckiego” (1958 - 1975). Pomysłodawcy „inicjatywy” określili dla niej następujące cele: wypracowanie nowych form działalności samorządowej; stworzenie specjalnej strefy ekonomicznej; utworzenie na terenie Sądeczyzny „polskiego centrum turystycznego” ze szczególnym uwzględnieniem wypo-

czynku dzieci i młodzieży; wykorzystanie naturalnej bazy wypoczynkowo - turystycznej regionu; integrowanie ludzi związanych z Sądecczyzną - „światowy zlot sądeczan”. Wśród osób, które wzięły udział w dyskusji byli m.in.: Józef Kozioł - prezes Banku Ochrony Środowiska; Marian Krzak - prezes Rady Nadzorczej PKO BP; Włodzimierz Szymański - doradca premiera rządu RP.

- Z inicjatywy radnego RM Antoniego Rączkowskiego, Wydział Kultury i Promocji UM zorganizował na rynku w dniach od 19 do 23 grudnia kiermasz handlowy.

### **20.XII.**

W sprzedaży pojawił się XXII t. *Rocznika Sądeckiego* wydany przez MOK i sądecki Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, poświęcony 100 - letniej rocznicy założenia w Sądecczyźnie Związku Stronnictwa Chłopskiego - pierwszej na obszarze Galicji chłopskiej organizacji politycznej. Kolejny tom *Rocznika...*, mającego 55 - letnią tradycję mógł się ukazać dzięki dotacji RM i Zarządu Miasta Nowego Sącza przy finansowym wsparciu Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.

### **21.XII.**

- W Sali Ratuszowej odbyła się debata nt. ratowania 85 - letniego KKS „Sandecja”, znajdującego się w trudnej sytuacji finansowej. Organizatorzy: prezydent Nowego Sącza i Zarząd KKS „Sandecja”.

- W Małej Galerii MOK została otwarta wystawa rzeźby Antoniego Rząsy (1919 - 1959), pierwszy - poza macierzystą galerią autorską w Zakopanem - pokaz dorobku twórczego artysty po jego śmierci. Był uczniem Antoniego Kenara, absolwentem Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem, związany z tą placówką jako pedagog przez wiele lat. Jego rzeźby były prezentowane na ekspozycjach w kraju i za granicą w tym w Berlinie, Londynie, Moskwie, Paryżu, Pekinie, Szanghaju, Tokio.

### **23.XII**

W południe Komendę Rejonową Policji poinformowano telefonicznie, iż w Ratuszu podłożono bombę. Ewakuowano pracowników UM oraz usunięto osoby przebywające na płycie rynku. Alarm, jak w większości tego typu przypadków, okazał się fałszywy.

### **26.XII**

W MOK z premierą „Szopki”, przygotowaną wg tekstów W. Buchcica, wystąpili podopieczni Bogusława Ciuły z Luźnej Grupy „Cudoki - Szuroki”. Afisze reklamujące spektakl dzieci wykonały własnoręcznie. Widzami byli ich rodzice, koledzy oraz przyjaciele. Na „bankiet”, który odbył się po przedstawieniu dzieci przyniosły ciasta i napoje. Przy okazji tego spotkania po raz pierwszy wręczono osobom zasłużonym w bezinteresownej pracy z dziećmi „Sądeckie Przytulanki”, czyli specjalne dyplomy na wzór „Orderu Uśmiechu”. Za „przytulanie” podziękowano: Oldze Bolanowskiej - nauczycielce Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st., Mieczysławowi Smoleniowi - dyrektorowi MOK (do 15 grudnia 1994 r.), Leszkowi Zegździe - wiceprezydentowi Nowego Sącza.

### **29.XII.**

W Szkole Podstawowej nr 12 przy ul. Broniewskiego 1, którą kierował Franciszek Chlebek, na zakończenie mijającego 1994 r. spotkało się 150 seniorów z osiedli: Barskie, Chruślice, Falkowa, Piątkowa, Westerplatte. Impreza była sponsorowana przez Miejskie

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz UM. Produkty żywnościowe i napoje podarowały sądeckie firmy. Gościem dostojnych biesiadników był prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński, który złożył wszystkim zebranym noworoczne życzenia. Z jasełkowym programem i kolędami wystąpiła - przy akompaniamencie Olgi Bolanowskiej - Luźna Grupa „Cudoki - Szuroki” MOK. Anegdotami bawił wszystkich Romuald Groszek. Organizatorzy: komitety ww. osiedli oraz dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 12.

### 31.XII.

- W woj. mieszkało 724 tys. osób, w tym w Nowym Sączu 79 tys. 900.
- W woj. ubezpieczonych było 180 tys. 304 osoby, a sądecki Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wypłacił świadczenia emerytalno - rentowe dla 113 tys. 123 osób.
- W woj. działały 52 przedsiębiorstwa państwowe, 9 komunalnych, 273 spółdzielcze oraz 538 spółek prawa handlowego.
- W woj. było 53 tys. 406 osób bezrobotnych, w tym w Nowym Sączu 6 tys. 191.
- W Nowym Sączu było zarejestrowanych 5 tys. 835 podmiotów gospodarczych (osób fizycznych i innych jednostek organizacyjnych, nie posiadających osobowości prawnej).
- Kursy walut w Nowym Sączu przedstawiały się następująco: USD skup - 24 tys. 200 zł, sprzedaż - 24 tys. 500 zł; DM skup - 15 tys. 330 zł, sprzedaż - 15 tys. 480 zł.
- Budżet Nowego Sącza przedstawiał się następująco:
  - a/ dochody: plan - 189 mld 165 mln 876 tys. zł, wykonanie - 194 mld 727 mln 938 tys. zł (102%),
  - b/ wydatki: plan - 262 mld 708 mln 589 tys. zł, wykonanie - 239 mld 744 mln 890 tys. zł (91%).

### W 1994

- W Nowym Sączu urodziło się 3 tys. 328, a zmarło 907 osób.
- W nowosądeckim Urzędzie Stanu Cywilnego zawarło związek małżeński 518 par.
- W Izbie Wytrzeźwień w Nowym Sączu znalazło się 3 tys. 515 osób, w tym 35 kobiet.
- Jednostki Państwowej Straży Pożarnej interweniowały na terenie woj. 1864 razy. W Nowym Sączu paliło się 137 razy.

Mieczysław SMOLEŃ

### WYKAZ SKRÓTÓW

|     |                                |
|-----|--------------------------------|
| ASP | Akademia Sztuk Pięknych        |
| BWA | Biuro Wystaw Artystycznych     |
| DKK | Dom Kultury Kolejarza          |
| KKS | Komunikacyjny Klub Sportowy    |
| KUL | Katolicki Uniwersytet Lubelski |
| LO  | Liceum Ogólnokształcące        |
| MDK | Młodzieżowy Dom Kultury        |

|           |   |
|-----------|---|
| MOK       | Miejski Ośrodek Kultury   |
| MZK       | Miejski Zakład Komunikacyjny  |
| NSZZ"S"   | Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność"                            |
| NSZZ"S"RI | Niezależny Samorządny Związek Zawodowy "Solidarność"<br>Rolników Indywidualnych |
| PSL       | Polskie Stronnictwo Ludowe  |
| PTTK      | Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze                                  |
| RM        | Rada Miejska  |
| SdRP      | Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej                                      |
| SG        | Straż Graniczna   |
| SKS       | Spółdzielczy Klub Sportowy  |
| TKKF      | Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej  |
| UM        | Urząd Miejski   |
| UW        | Unia Wolności   |
| WCKS      | Wojskowo Cywilny Klub Sportowy  |
| WOK       | Wojewódzki Ośrodek Kultury  |
| WSB - NLU | Wyższa Szkoła Biznesu - National Louis University                               |
| WSP       | Wyższa Szkoła Pedagogiczna  |
| ZNP       | Związek Nauczycielstwa Polskiego  |
| ZNTK      | Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego   |



**Pro memoria**





## Franciszek Józef GRELECKI (1897 - 1994)

Franciszek Józef Grelecki urodził się 13 marca 1897 roku w Masłowie, jako syn Józefa i Marii z domu Gąsior. Ojciec był górnikiem w kopalni „Juliusz” w Dąbrowie Górniczej, gdzie - za uczestnictwo w strajkach i pochodach w latach 1904 - 1905 - został aresztowany i zesłany na Sybir.

Franciszek był wnukiem Wojciecha Greleckiego - uczestnika Powstania Styczniowego 1863/64, walczącego pod dowództwem gen. Langiewicza. Również i jego dotknęły represje; pozbawiono go majątku, żeby uniknąć zesłania na Sybir, zmuszony był do tułaczki.

Lata tuż przed I wojną światową zastają Franciszka Greleckiego w Krakowie, gdzie - w wieku 17 lat - zdobywa zawód. Tutaj bowiem - w zaborze austriackim schroniła się rodzina Greleckich, po szczęśliwym wydostaniu się z Sybiru. 1 VI 1914 r. Franciszek wstępuje na ochotnika do Drużyny Strzeleckiej w Krakowie. 1 sierpnia tegoż roku zostaje wcielony do I-go batalionu 2 pułku piechoty, wchodzącego w skład II Żelaznej Brygady Karpackiej. Najpierw walczy na terenie Siedmiogrodu (Węgry), a później w Karpatach Wschodnich pod Alszewiso, Felszewiso, Elizabetwarosz - gdzie zostaje ranny. Leczy się w szpitalu wojskowym, a następnie dołącza do szeregów legionowych w Marmaros Siget nad rzeką Cisą.

Po przejściu Przełęczą Pantyrskiej zostaje powtórnie ranny. Bierze udział w bitwach pod Nadworną, Zieloną, Rafajłową, Mołotkowem i powtórnie pod Zieloną i Rafajłową. Walczy następnie na froncie bukowińskim, uczestniczy w bitwie pod Kirlibabą na terenie Rumunii.

Od lutego do kwietnia 1915 r. przebywa wraz z legionami w Stanisławowie, Mamajeszcie. Następnie w maju 1915 r. walczy nad rzeką Prut i pod Rewną, gdzie znów zostaje ranny. Leczy się w szpitalu w Czerniowcach, a potem bierze udział w walkach na terenie Besarabii pod Rokitną. Maszeruje do Denauce pod Chocimiem i wraca pod Rarańczę, gdzie wyróżnia się bohaterstwem i odwagą. Od czerwca do sierpnia przebywa w Kołomyi. Wraz z I, II i III Brygadą walczy na Wołyniu pod Polską Górą, Czartoryskiem, Groziatynem. W październiku 1916 r. - nad rzeką Stochoden - zostaje ponownie ranny i leży w szpitalu przez dwa miesiące.

W Baranowicach zostaje go ogłoszenie - przez Niemców i Austrię - niepodległości Polski. Akt ten osobiście ogłosił król bawarski Leopold. W Baranowicach Franciszek Grelecki zostaje trzykrotnie odznaczony medalem „Armee Kommando” oraz pamiątkowym Krzyżem Niepodległości. Z tej okazji - wraz z kolegami - sypią kopiec i stawiają na nim krzyż z tablicą zawierającą odpowiedni okolicznościowy napis.

Po 14 dniach otrzymuje skierowanie do garnizonu Polskich Sił Zbrojnych w Pułtusku pod pruską komendę generała Besslera. Ponieważ nie chciał złożyć przysięgi na wierność Niemcom - internowano go w Szczypiornie, a stamtąd - jako rannego - przewieziono na



leczenie do fortu w Modlinie. Stąd pod koniec leczenia ucieka do Warszawy, z zamiarem zaciągnięcia się do Legionów. Zostaje jednak aresztowany i przewieziony do Polskich Sił Zbrojnych w Zegrzu, a stamtąd do Ostrowa Komorowa. Jest inwalidą, więc zostaje zwolniony z wojska i osadzony w niemieckim areszcie.

W czerwcu 1918 r. zostaje ponownie przyjęty do wojska pod komendę kpt. Smorańskiego (późniejszego generała - katyńczyka). Jesienią tego roku rozbraja Niemców kolejno w: Komorowie, Ostrowie Łapach, Żyrdowie i w warszawskiej Cytadeli. Służy najpierw w VII Pułku Piechoty, a następnie w II Pułku Piechoty Kolejowej.

Pod koniec kwietnia 1921 r. zwalnia się z wojska, aby wziąć udział w III Powstaniu Śląskim. Od kwietnia do lipca walczy w szeregach VIII Pułku Piechoty Tarnogórskiej (IX Kompania pod dowództwem Zająca). W sierpniu 1921 r. wyjeżdża do Wilna, gdzie przygotowuje powstanie na środkowej Litwie (gminy Turgiele i Taboryszki). Jako instruktor bierze udział w plebiscycie. Za postawę uhonorowano go Krzyżem Walecznych. Od lutego do czerwca 1923 r. służy w pionie wojskowym w Mołodecznie na pograniczu Litwy. W lipcu i sierpniu tego roku przebywa w wileńskim szpitalu wojskowym, a następnie zwalniana go z wojska jako 85% inwalidę wojennego.

Od września 1923 r. pracuje w administracji oświatowej w gimnazjach w Wilnie, Nowogródku i Słonimie. Od lipca 1929 r. - w Muzeum Zoologicznym w Warszawie przy preparowaniu owadów.

We wrześniu 1939 r. czynnie uczestniczy w obronie Warszawy, a po zajęciu stolicy przez niemieckiego okupanta walczy w konspiracji. Żeby zapewnić sobie środki do życia, prowadzi zakład tapicerski. W lutym 1943 r. zostaje aresztowany przez Gestapo i maltretowany przez długie tygodnie w katowni przy Alei Szucha. Z tych dni okrutnych cierpień szczególnie wspomina potem dzień 12 lutego, kiedy to oprawcy z Gestapo wybili mu wszystkie zęby i uszkodzili dotkliwie wiele organów, powodując częściową niesprawność fizyczną i psychiczną. Z tamtych więziennych czasów zapamiętał sobie także egzekucje więźniów z Pawiaka, których jako zakładników rozstrzeliwano na Lesznie. Mieli oni zagipsowane usta i ręce skrępowane drutem. Egzekucje te trwały parę dni. Szczególnie utkwiła mu w pamięci egzekucja z 1943 r., kiedy powieszono 20 Polaków - mężczyzn z Pawiaka. Był to odwet Niemców za zgładzenie przez AK niemieckiego szpicla w domu nr 15 na Lesznie.

W 1944 r., gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, udał się wraz z synem Mietkiem na ulicę Długą, aby zgłosić się na ochotnika. Syna przyjęto do Korpusu Bezpieczeństwa Batalionu Szturmowego. 8 sierpnia został ranny na Starówce, a po podleczeniu wrócił do oddziału, z którym walczył do końca powstania. Natomiast Franciszek Józef Grelecki - ze względów zdrowotnych - został przyjęty do Oddziałów Obrony Cywilnej. Ratował rannych, pomagał walczącym oddziałom przekuwać przejścia w piwnicach domów (od Orlej do sąsiednich posesji), kierował akcjami gaszenia pożarów, dostarczał żywność itd. W czasie jednej z powstańczych nocy przedostał się na Wilczą i Filtrową, gdzie pomagał wznosić barykady, robić manekiny postaci, umieszczane na dachach i oknach w celu zmylenia niemieckich snajperów.

Jego dom na Lesznie został spalony, zniszczeniu uległo wiele dokumentów, odznaczeń, dyplomów, no i oczywiście cały dobytek życia. Pozostała mu tylko skrwawiona powstańcza biała - czerwona opaska.

W powstaniu walczył całe 63 dni na Starówce i w Śródmieściu. Po upadku powstania Niemcy wywieźli go do obozu jenieckiego w Memingen. Wiosną 1945 r. został wyzwolony przez Anglików i razem z byłymi powstańcami wcielony do II Korpusu i skierowany do polskiego wojska we Włoszech. Służył w kompanii transportowej, gdzie zajmował się m.in. tapicerką dla potrzeb wojska.

W 1946 r. wyjeżdża wraz z całym Korpusem z Neapolu do Anglii, tam trafia do angielskiego szpitala, a następnie leczy swoje kontuzje na tzw. Wyspie Wężów w Szkocji. 30 września 1947 r. zostaje zwolniony ze szpitala i - jako inwalida wojenny - z wojska. Wraca do Polski, do Warszawy.

Mimo ciężkiego stanu zdrowia podejmuje pracę w Ministerstwie Komunikacji w pionie „Ochrony Kolei”. Pracuje 8 miesięcy. Zimą 1948 r. zostaje zwolniony z pracy i skierowany na emeryturę. Pogarsza się stan jego zdrowia, szczególnie dokucza mu zapalenie korzonków nerwowych. Mimo tego bierze udział w odgruzowywaniu stolicy, w której mieszka do 1958 r. Na początku 1959 r. przeniósł się wraz z rodziną do Krynicy.

Jako były legionista, akowiec, powstaniec śląski i warszawski oraz żołnierz armii Andersa, był wraz z całą rodziną prześladowany, wzywany i szykanowany przez Urząd Bezpieczeństwa i ludzi ówczesnego ustroju. Jako inwalida wojenny otrzymał tylko 100 zł emerytury wojennej, której nie wypłacano mu przez 10 lat. Dopiero po wieloletnich staraniach przyznano mu rentę inwalidzką. Nie mógł otrzymać żadnej pracy, bo w dokumentach miał adnotację o służeniu w wojsku polskim na Zachodzie. Wielokrotnie wzywany na przesłuchania przez Urząd Bezpieczeństwa nie ugiął się i nie poszedł na współpracę. Nieprawnie zabrano mu mieszkanie i przydzielono funkcjonariuszowi UB. Starania, aby je odzyskać nie dały efektów, nie pomógł nawet ciągnący się przez 10 lat proces. Utrudniono także start życiowy jego dwóm synom. Nawet odznaczenia bojowe Franciszka Greleckiego wyrzucono (z suszarni w piwnicy) na śmietnik. Mieszkał w bardzo trudnych warunkach, aż do 1983 r. Wtedy dopiero otrzymał mieszkanie o odpowiednim standardzie na osiedlu Czarny Potok w Krynicy. Żył tam otoczony powszechnym szacunkiem, z żoną Jadwigą, harcerską sanitariuszką kampanii wrześniowej 1939 r., łączniczką w konspiracji na terenie Przemyśla w 1940 r., uczestniczką tajnego nauczania w Krynicy, podziemną działaczką AK.

Życie Franciszka Greleckiego, pełne poświęceń, walki o Polskę przerwała śmierć. Zmarł 13 IX 1994 r. w 98 roku życia. Spoczął w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym w Krynicy Dolnej, żegnany przez słynny legionowy sztandar z Krakowa, jednostki wojskowe, znajomych i życzliwych ludzi.

**Mieczysław DANEK**

## Jan KROKOWSKI (1921 - 1980)

*...Ramie przęż, słabość krusz,  
ducha też, Ojczyźnie milej służ...*



Słowa starej, harcerskiej piosenki - tak bardzo odpowiadające jego postaci: harcerza i żołnierza Września 1939 roku; uczestnika Ruchu Oporu i więźnia obozów koncentracyjnych w okresie niemieckiej okupacji; po wojnie - pedagoga, działacza i sprawozdawcy sportowego oraz przemitego gawędziarza. Z pokolenia, któremu przyszło walczyć w obronie Niepodległej i doświadczyć wszystkiego.

Urodził się 8 maja 1921 r. w Nowym Sączu, w rodzinie kolejarskiej o patriotycznych tradycjach. Tu ukończył Szkołę Powszechną im. Stanisława Konarskiego, a następnie uczęszczał do II Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego.

Już w szkole powszechnej zetknął się z harcerstwem. Najpierw był zuchem, później harcerzem w V Męskiej Drużynie im. Bolesława Pierackiego. Musiał zwrócić na siebie uwagę harcerskich przełożonych, skoro powierzono mu przewodnictwo Gromady Zuchowej „Wilczków Podhalańskich” przy I Drużynie Harcerzy. Zdolności wychowawcze i niemal uwielbienie najmłodszych - spowodowały dalszy awans w harcerskiej „hierarchii”. Pełnił obowiązki namiestnika Gromad Zuchowych przy Komendzie Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Nowym Sączu. Z racji tej funkcji był członkiem Komendy i z dumą, jak wspominał po latach - nosił srebrny sznur, odznakę tej przynależności<sup>1</sup>.

Interesowało go nie tylko harcerstwo. Pisywał ciekawe reportaże, publikowane w wychodzącym w Nowym Sączu piśmie młodzieży szkolnej *Zew Gór*. Kiedy w 1938 r. główne uroczystości „Święta Gór” odbywały się w naszym mieście, pomagał organizatorom: witał przyjeżdżające grupy młodzieży, był ich opiekunem i przewodnikiem. Zawsze uśmiechnięty, czynny, przyjazny wszystkim.

Atmosfera domu, harcerstwo, gimnazjum, a także zajęcia Przynależności Wojskowej, w trakcie których zdobywał umiejętność posługiwania się bronią i działania w terenie - kształtowały jego charakter i tężyznę fizyczną. To wszystko miało się wkrótce przydać.

Wiosna 1939 r. upływała w atmosferze przygotowań do zbliżającej się wojny. Ale na razie kończył się rok szkolny i młodzież przygotowywała się do wakacji. Druhowi Krokowskiemu i jego koledze Eugeniuszowi Serafiniukowi - powierzono organizację kolonii zuchowej w Maszkowicach koło Łącka. Zaczęła się jak zawsze obiecująco i wesoło, i... trwała tylko do 19 lipca. Beztróską atmosferę wypoczynku przerwał rozkaz Komendy Chorągwi ZHP w Krakowie, nakazujący natychmiastową likwidację obozów i kolonii. Sytuacja była poważna i po powrocie do Nowego Sącza druha Jan Krokowski w grupie starszych harcerzy

---

<sup>1</sup> J.Krokowski, Wspomnienia z lat wojny i okupacji, *Rocznik Sądecki*, t. 6, 1964 r., s. 148.

- rozpoczął służbę w Komendzie Hufca. W sierpniu, utworzony z nich zastęp przeszedł do służby pomocniczej w koszarach 1 pułku strzelców podhalańskich. Czuli się już żołnierzami: roznosili zarządzenia i meldunki, dyżurowali w centrali telefonicznej koszar, wspólnie ze Strażą Cywilną pilnowali ważniejszych obiektów na terenie miasta. Jeszcze w harcerskich mundurkach. 1 września 1939 r. przyniósł wojnę. Zastępowi harcerzy podziękowano za służbę i polecono rozejść się do domów. Zostali wszyscy i zgłosili się ochotniczo do wojska. Otrzymali umundurowanie i broń. Cóż mogło być wtedy ważniejszego dla harcerza!

Potem było krótkie pożegnanie z rodzinami i rozkaz wyjazdu do Brzeżan, do Ośrodka Zapasowego 21 dywizji piechoty górskiej. Tam mieli się dalej szkolić. Jechali pociągiem ewakuacyjnym przez Jasło, Krosno, Sambor i Lwów - wśród nalotów niemieckiego lotnictwa. Tak zaczęła się wojna dla 18-letniego wówczas Jana Krokowskiego.

Pobyt w Brzeżanach był krótki. Kiedy 17 września wojska sowieckie wtargnęły na wschodnie tereny II Rzeczypospolitej, zarządzono odwrót w kierunku granicy węgierskiej. Podhajce, Mōnasterzyska, Tłumacz - to były etapy odwrotu. Ale wróg był szybszy. Trzeba było ukryć broń, zmienić się w cywila i wracać do domu.. W listopadzie 1939 r. Jan Krokowski z bratem Aleksandrem - przekroczyli, oczywiście nielegalnie, nową granicę na Sanie, oddzielającą obu okupantów Polski. Po kilku dniach podróży przybyli do Nowego Sącza. Kto pamięta tamte czasy ten wie, że mimo klęski rodziła się świadomość, iż to co się stało - nie może trwać długo, że trzeba działać.

3 stycznia 1940 r., na jednej z ulic Nowego Sącza, Jan Krokowski spotkał dawnego kolegę z harcerstwa Ludwika Kowalskiego<sup>1</sup>. Dowiedział się od niego o istnieniu konspiracyjnej organizacji harcerskiej. Kolportaż ulotek, komunikatów z nasłuchu radia Londyn, a przede wszystkim wszelkiego rodzaju pomoc tym, którzy przez „zieloną granicę”, przez Słowację i Węgry - szli do Francji, do tworzącej się tam armii polskiej. Takie były zadania Polskiej Organizacji Białego Orła - „Resurrectio” (POBO-„R”).

Następnego dnia druh Krokowski złożył przysięgę i został członkiem POBO-„R”. Pełnił funkcję łącznika. Tak zaczął się drugi etap jego wojny z Niemcami. Inaczej przecież być nie mogło.

Niemcy wpadli na trop organizacji i w dniach 16 - 18 stycznia 1940 r. Gestapo dokonało licznych aresztowań. Jan Krokowski, po okrutnym śledztwie i pobycie w więzieniach Nowego Sącza i Tarnowa, znalazł się w czerwcu w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Miał numer 226 i 19 lat.

Ale i tu, wśród tragicznych wydarzeń obozowego życia, Jan Krokowski pozostał wierny harcerskim ideałom i zasadom postępowania. Dzięki takim jak on, świecił promyk nadziei. Pomagał, jak mógł. Dzielił się tym, co miał: czasem kawałek chleba lub reszta zupy - ratowały życie. Którejś obozowej zimy Jan Krokowski i Tadeusz Wąsowicz - postanowili urządzić wieczór wigilijny dla najmłodszych więźniów - chłopców różnych narodowości. Tak, aby nikt niepowołany o tym nie wiedział. ... *W piwnicy jednego z bloków, przy stole nakrytym papierem, na którym znalazło się trochę białego chleba, marmolady, ciasta, a nawet jabłek,*

---

<sup>1</sup> Ludwik Kowalski, w 1939 r. drużynowy VI Drużyny Harcerskiej przy szkole im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu. Organizator i komendant powstałej w listopadzie - grudniu 1939 r. Polskiej Organizacji Białego Orła - „Resurrectio”. Aresztowany przez Gestapo, rozstrzelany 27 VI 1940 r. J. Bieniek, *Harcerstwo Sądeckie z lat okupacji 1939 - 1945, Nowy Sącz 1994, s. 18, 23.*

zasiedli najmłodszy więźniowie, chłopcy z Polski, kilku Izraelitów z Francji, Czechosłowacji, Grecji, Belgii, dwóch Białorusinów, w sumie około 15. Patrzyliśmy..., na ten niecodzienny widok gdy młodzi chłopcy różnych narodowości składali sobie życzenia w piwnicy tego złego i potwornego świata, na lepszy i radośniejszy świat - wspominał po latach Jan Krokowski<sup>1</sup>.

Przeniesiony w październiku 1944 r. do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, doczekał końca wojny. U jej schyłku, kolumna ewakuacyjna tego obozu, pędzona przed zbliżającym się frontem, została uwolniona przez oddziały brytyjskie 2 maja 1945 roku, gdzieś między Schwerinem a Lubeką.

W Kilonii, w Brytyjskiej Strefie Okupacyjnej Niemiec, leczył odniesioną ranę, tyfus i biegunkę. Wrócił do sił. I znów stał się czynny w miejscowym, polskim środowisku: był tłumaczem (znał język niemiecki), pisywał do miejscowej gazety dla Polaków *Jutrzenka*, przebywał w polskich oddziałach wojskowych w Belgii i Francji.

W marcu 1946 r. wrócił do kraju, do Nowego Sącza. Kontynuował przerwana przez wojnę naukę. Najpierw w Gimnazjum i Liceum im. B.Chrobego w Nowym Sączu, później w Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu, które ukończył w 1949 r.

Rozpoczął pracę w zawodzie, do którego miał predyspozycje, zamiłowanie i przygotowanie. Uczył w szkołach podstawowych w Korzennej, Zabelczu, Łącku, Kąclowej i Nowym Sączu. Działał w Związku byłych Więźniów Politycznych, w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz w Związku Inwalidów Wojennych. W trakcie licznych spotkań ze społeczeństwem, a zwłaszcza z młodzieżą, przedstawiał prawdę lat wojny, więzień, obozów koncentracyjnych, Ruchu Oporu. Relacjonował przebieg procesów zbrodniarzy wojennych. Uczestniczył zresztą w kilku z nich jako świadek: w latach 1964 - 1966 przed Sądem Krajowym w Bochum przeciwko szefowi Gestapo w Nowym Sączu, Heinrichowi Hamannowi i jego współpracownikom; ponownie w 1964 r. w procesie oświęcimskim przed Sądem Krajowym we Frankfurcie nad Menem.

Umiejętność obserwacji, zdolności narratorskie - wykorzystywał w kolejnej pracy - prezentera nowosądeckiego Radiowęzła. Jego pełne życia sprawozdania sportowe, ciekawe opowiadania oraz nastrojowe gawędy wigilijne i noworoczne - urozmaicały program w czasach, kiedy aparat radiowy nie był dobrem powszechnym, a telewizji jeszcze nie było. Jako korespondent i publicysta *Dziennika Polskiego* oraz *Gazety Krakowskiej* - znany był m.in. z ciekawych artykułów z cyklu „Spacerkiem po Nowym Sączu”, a w *Roczniku Sądeckim* - ze swych wojennych wspomnień.

Zdolności organizacyjne, znajomość i zamiłowanie do sportu i turystyki - sprawiły, że działał i w tych dziedzinach: z ramienia Inspektoratu Oświaty w Nowym Sączu nadzorował sprawy wychowania fizycznego w szkołach, a w latach 1951 - 1960 był przewodniczącym Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu. To z jego inicjatywy odbywały się różnego rodzaju popularne imprezy, jak Wyścig Kolarski Szosami Doliny Popradu i spartakiady dziecięce. Zakończeniem pracy zawodowej Jana Krokowskiego było kierownictwo radiowęzła w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu w latach 1963 - 1978. Potem przeszedł na emeryturę. Do końca swych dni czynny, życzliwy dla wszystkich, pogodny, zawsze uśmiechnięty. Zmarł 15 lutego 1980 roku w Katowicach. Odszedł jeszcze jeden świadek tak bardzo tragicznego okresu naszej historii.

---

1 J.Krokowski, Wspomnienia..., s. 157.

Za harcerską i żołnierską służbę ojczyźnie, za wojenną poniewierkę, za pracę zawodową i społeczną - odznaczony został m.in.

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski - 1977 r.
- Brązowym Krzyżem Zasługi - 1954 r.
- Medalem Zwycięstwa i Wolności - 1959 r.
- Krzyżem Zasługi dla ZHP (który sobie najbardziej cenił) - 1975 r.
- Złotą Odznaką - Zasłużony dla rozwoju Sądecczyzny - 1969 r.
- Złotą Odznaką - Za zasługi dla Województwa Nowosądeckiego - 1978 r.
- Złotą Tarczą Herbową miasta Nowego Sącza - 1976 r.

Rada miasta nadała jednej z ulic Nowego Sącza - imię Jana Krokowskiego.

**Zbigniew MORDAWSKI**



## Leopold KWIATKOWSKI (1906 - 1968)



Sport lotniczy Sądeczczyzny ma już długą, ponad 60-letnią historię. Ma też swoich bohaterów: pilotów, instruktorów, działaczy. Na początku była grupa entuzjastów lotnictwa. W 1931 r., z inicjatywy jednego z nich, inż. Henryka Błaszcyka, przy ówczesnych Warsztatach Głównych Polskich Kolei Państwowych w Nowym Sączu, powstała sekcja szybowcowa. Szkolenie członków, budowa szybowców we własnym zakresie - to były jej pierwsze zadania. W 1932 r. odbyły się już pierwsze zawody szybowcowe na Winnej Górze koło Starego Sącza. Rok później, sekcja przekształciła się w Koło Szybowcowe Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP)<sup>1</sup> z ośrodkiem szkoleniowym na wzgórzu Rochów koło Tęgoborza. W 1939 r. ośrodek dysponował już 24 szybowcami i odpowiednim zapleczem szkoleniowym<sup>2</sup>. To wszystko dzięki

zapałowi i pracy grupy działaczy i instruktorów oraz pomocy LOPP. Wśród instruktorów był Leopold Kwiatkowski.

Urodził się 11 listopada 1906 r. w Nowym Sączu. Tu, w 1923 r. ukończył szkołę powszechną, a w 1928 r. w Zakopanem - 5-letnią Szkołę Przemysłu Artystycznego. Przy zakopiańskiej szkole działała sekcja modelarska. Był jej członkiem i zapałonym uczestnikiem zawodów modeli latających. To było jego pierwsze spotkanie z lotnictwem.

Służbę wojskową odbył w 3 pułku strzelców podhalańskich w Bielsku. Wrócił do Nowego Sącza i podjął pracę w Warsztatach Głównych PKP. W 1931 r. został członkiem powstałej właśnie tutaj sekcji szybowcowej. To drugie spotkanie z lotnictwem związało go z nim już na stałe, do końca życia, chociaż z dwiema kilkuletnimi przerwami. W roku następnym ukończył 2-miesięczny kurs szybowcowy. Wziął udział w zawodach na Winnej Górze i po udanym locie uzyskał kategorię A-B pilota szybowcowego. Miał 26 lat. W 1933 r. Koło Szybowcowe LOPP wysłało go na wyższy kurs szkolenia oraz praktykę instruktorską do Ośrodka w Bezmiechowej. W sierpniu tegoż roku ukończył kurs i otrzymał uprawnienia instruktora szybowcowego.

Właśnie rok 1933 był szczególnym okresem rozwoju sądeckiego szybownictwa. Odkryte zostało Tęgoborze, a właściwie jego bardzo dobre warunki do uprawiania szybowcowego sportu. Instruktorzy: Jan Skalski i Leopold Kwiatkowski - dokonali szczegółowego oblatania nowych terenów. W powstałym na wzgórzu Rochów Ośrodku Szybowcowym instruktor Leopold Kwiatkowski rozpoczął szkolenie młodych adeptów lotnictwa. Nie tylko szkolił. Doskonalił także własne umiejętności. W 1934 r. odbył kolejny trening w Bezmiechowej,

---

1 Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, LOPP, masowa organizacja społeczna - działająca w 1923 - 39, popularyzująca i popierająca rozwój lotnictwa (modelarstwo, szybownictwo, lotnictwo silnikowe, rozbudowa sieci lotnisk i szkół lotniczych), przygotowująca ludność do biernej obrony plot. (wyszkolenie, organizacja, zaopatrzenie). Od 1929 na czele LOPP stał gen. L. Berbecki - *Encyklopedia II wojny Światowej*, Warszawa 1975, s. 268.

2 R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 47.

a następnie kurs lotów wleczonych i otrzymał uprawnienia do szkolenia szybowcowego - do kategorii C włącznie.

Dwukrotnie (lata 1935 i 1936) brał udział w krajowych zawodach szybowcowych w Ustianowej, zdobywając w 1936 r. drugie miejsce oraz Srebrny Medal. 31 lipca 1936 r. uzyskał kategorię D pilota szybowcowego oraz Srebrną Odznakę Szybowcową: jako 30-ty pilot w Polsce i 262-gi na świecie. Później został komendantem Szkoły Szybowcowej w Tęgorborzu. Jego szkoła miała dobre wyniki i dobrą „markę”: do 1939 r. przeszkolonych zostało 1155 osób, wykonano ponad 21 tysięcy lotów. Rosły kadry dla polskiego lotnictwa. W latach 1938 - 1939 szkolili się tu skauci węgierscy oraz Polacy z Brazylii<sup>1</sup>.

Wszystko zmieniła wojna. 25 sierpnia 1939 r. na polecenie władz lotnictwa sportowego Szkoła Szybowcowa w Tęgorborzu przerwała działalność. Od 26 sierpnia rozpoczęła się ewakuacja cenniejszego sprzętu kolejną do Stanisławowa. Czego nie zdążono wywieźć zostało zniszczone, aby nie wpadło w ręce Niemców. Spełniwszy ten smutny obowiązek, zmobilizowany do 2 pułku lotniczego w Krakowie wyruszył Leopold Kwiatkowski na wojnę.

W ewakuacyjnym zamęcie przed szybko posuwającym się frontem, w pogoni za macierzystym pułkiem dotarł do Stanisławowa. Tu zastał go koniec działań wojennych 1939 r. Nie poszedł do Rumunii, ani na Węgry. Wierzył, że wojna nie potrwa długo, i że będzie potrzebny w kraju.

10 listopada 1939 r. wrócił do Nowego Sącza. W domu zastał wezwanie na Gestapo celem „wyjaśnienia” przyczyn zniszczenia sprzętu i urządzeń Szkoły Szybowcowej. Nie czekając na ponowne wezwanie, względnie „wizytę” funkcjonariuszy Sicherheitspolizei, opuścił dom rodzinny. Musiał się ukrywać.

Właśnie jesienią 1939 r., przez południową granicę, rozpoczął się exodus uchodźców z kraju do formującej się we Francji armii polskiej. Tędy przebiegała również droga łączności pomiędzy władzami ruchu oporu w Warszawie, a ekspozyturami rządu emigracyjnego i dowództwa Polskich Sił Zbrojnych - działającymi w Budapeszcie. Ten ruch przez silnie strzeżoną przez Niemców granicę musiał być ujęty w ramy organizacyjne, oparty na ludziach odważnych, wytrzymałych i znających teren.

Leopold Kwiatkowski wszedł w skład zespołu organizującego ogniwa aparatu przerzutu i łączności z zagranicą, kierowanego przez Klemensa Gucwę, pseudonim „Góral”, członka konspiracyjnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski (SZP)<sup>2</sup>. Początkowo był przewodnikiem, przeprowadzającym przez granicę ludzi podążających na Zachód. Pełnił również funkcję łącznika pomiędzy komórkami SZP w Warszawie, Krakowie i Nowym Sączu. Wiosną 1940 r., w czasie pobytu w Budapeszcie, złożył w ataszacie polskiego poselstwa przysięgę i pod pseudonimami: „Tomek”, „Bela Szostak”, „Andrzej” i „Cis” - rozpoczął pracę kuriera na trasie Warszawa - Kraków - Budapeszt. Łącznie przeszedł „zieloną granicę” 102 razy, z tego 16 razy bezpośrednio do Budapesztu, 86 razy na teren Słowacji. Dzięki dobrej kondycji fizycznej, sprytowi i odwadze, a także szczęściu - dotrwał na kurierskim szlaku niemal do końca wojny<sup>3</sup>.

---

1 R. Aleksander, *Dzieje kultury fizycznej i turystyki w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1994, s. 47.

2 J. Bieniek, *Między Warszawą a Budapesztem (O Nowym Sączu w latach okupacji)*, *Rocznik Sądecki*, t. 9, 1968 r., s. 306.

3 Op. cit., s. 309.

W jego „wojnie” z Niemcami towarzyszyła mu rodzina. Żona, Jadwiga z Czernków Kwiatkowska, jego łączniczka z ośrodkami dyspozycyjnymi Warszawy i Krakowa, dostarczająca mu konspiracyjną pocztę, broń i amunicję oraz doprowadzająca ludzi do przerzutu. Aresztowana, wytrzymała ciężkie śledztwo nie zdradzając nikogo i niczego. I ciotka, Katarzyna Kwiatkowska, której dom w Rabie Wyżnej był oparciem jednej z kurierskich tras<sup>1</sup>.

Po zajęciu Węgier przez wojska niemieckie (19 III 1944 r.) i załamaniu się łączności z tym krajem jesienią tegoż roku, Leopold Kwiatkowski przeszedł do oddziału partyzanckiego kpt. Juliana Zapały, pseud. „Lampart”, operującego w rejonie Nowego Targu. Ale jeszcze 5 stycznia 1945 r., już po raz ostatni, przekroczył granicę słowacką.

W 1945 r. po zakończeniu działań wojennych, zebrał grupę entuzjastów lotnictwa. Rozpoczęła się odbudowa zniszczonej przez Niemców Szkoły Szybowcowej w Tęgorborzu. Ośrodek szkolenia powstał na wzgórzu Jodłowiec Wielki. Pod koniec roku posiadał już 13 szybowców, ale na pełną jego odbudowę potrzebne były duże pieniądze. Wystarał się o nie Leopold Kwiatkowski i prace ruszyły tak, że pod koniec 1948 r. stał już hangar, wieża do wyciągu szybowców, pomieszczenia warsztatowe i gospodarcze oraz - co najważniejsze - było 27 szybowców. Kierownikiem Szkoły (1946 - 1948), później szefem wyszkolenia - był oczywiście Kwiatkowski. Były też i efekty: ponad 200 przeszkolonych w tym okresie osób.

Później nadeszły złe lata. W 1950 r. Szkoła Szybowcowa została rozwiązana, a jej współtwórca, wieloletni instruktor i pilot, a w czasie wojny kurier i partyzant - nie mógł znaleźć pracy w swoim zawodzie. Był zaopatrzeniowcem w Klęczańskich Kamieniotłomach Drogowych.

Dopiero po zmianie sytuacji politycznej w kraju w 1956 r. i reaktywowaniu Aeroklubu PRL, z inicjatywy m.in. Leopolda Kwiatkowskiego, płka Jerzego Iszkowskiego (znanego pilota wojskowego) oraz inż. Bronisława Skwarczyńskiego - powołano ponownie do życia Szkołę Szybowcową w Tęgorborzu, a rok później Aeroklub Podhalański w Nowym Sączu. Leopold Kwiatkowski wrócił do lotnictwa: został szefem wyszkolenia Aeroklubu, a od jesieni 1962 r. jego wiceprezesem. Aeroklub otrzymał lotnisko, najpierw na terenie zalewowym Jeziora Rożnowskiego w Kurowie, później zbudowane przez wojsko - lotnisko w Łososinie. Obok sekcji szybowcowej, działały sekcje: samolotowa, spadochroniarska i modelarska. Spełniły się marzenia jego i innych entuzjastów lotnictwa.

Czynny do końca swych dni, zmarł Leopold Kwiatkowski 11 lutego 1968 r. w Nowym Sączu: pilot, instruktor i wychowawca kilku pokoleń entuzjastów lotnictwa; w okresie wojny kurier i partyzant; spędził w powietrzu 1711 godzin na szybowcach i 1017 godzin w samolotach; dużo, bardzo dużo kilometrów liczyły jego szlaki kurierskie i partyzanckie.

Odznaczony został: Orderem Virtuti Militari V klasy, Złotym Krzyżem Zasługi (1960 r.), Brązowym Krzyżem Zasługi (1938 r.), Krzyżem Partyzanckim, Srebrną Odznaką LOPP (1937), Srebrną Odznaką Szybowcową (1936 r.), Brązowym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju oraz wyróżniony Dyplomem Paula Tissandier'a (1958 r.) i tytułem Zasłużonego Działacza Lotnictwa Sportowego. Jego imię otrzymał Aeroklub Podhalański i jedna z ulic Nowego Sącza.

**Zbigniew MORDAWSKI**

---

1 J.Bieniek, Między Warszawą a Budapesztem (O Nowym Sączu w latach okupacji), *Rocznik Sądecki*, t. 9, 1968 r., s. 310, 311.

## Lidia MICHALIK (1912 - 1994)



Lidia Michalikowa z domu Scheuer urodzona 7 listopada 1912 roku w Nowym Sączu zmarła 10 listopada 1994 roku. Całe swe życie związała z Sądecczyzną. Niestrudzona popularyzatorka rodzimego folkloru i wychowawca wielu pokoleń młodzieży.

Na X - lecie Regionalnego Zespołu „Sądeczanie” pani Lidia powiedziała: *To, co najbardziej osobiste, własne ukochanie kultury i piękna Sądecczyzny, starałam się dać zespołowi. Może właśnie dlatego obudziłam w nim podobną miłość i żarliwe zaangażowanie w prezentowaniu naszej kultury ludowej.*

Edukację rozpoczęła w Nowym Sączu w Szkole Podstawowej im. Królowej Jadwigi, następnie w Żeńskim Liceum Ogólnokształcącym. Wyższe studia ukończyła w Krakowie w Studium Wychowania Fizycznego na Wy-

dziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego - uzyskując tytuł magistra wychowania fizycznego.

Pracę zawodową rozpoczęła w 1934 r. jako nauczyciel WF w Liceum Kupieckim i Gimnazjum Handlowym w Nowym Sączu. Od 1950 r. była kierownikiem świetlicy i nauczycielem WF w Technikum Łączności. Po jego likwidacji w 1965 r. przeszła do Liceum Ekonomicznego w dalszym ciągu jako nauczyciel WF i z tej szkoły przeszła w 1972 r. na emeryturę. Równocześnie w latach 1935 - 1939 była nauczycielem gimnastyki i higieny w Gimnazjum i Szkole Gospodarstwa Domowego ss. Niepokalanek w Nowym Sączu.

Z harcerstwem zetknęła się w Nowym Sączu w 1932 r. na 6 - tygodniowym obozie instruktorek harcerskich, na którym była razem z obecną siostrą niepokalanką Anną Filoteą Pachon. Zaowocowało to obowiązkiem opiekunki drużyny harcerskiej w latach 1936 - 1939, a po wojnie do 1948 r. w Liceum Ogólnokształcącym ss. Niepokalanek. Drużyna miała 3 zastępy: Chochliki, Świetliki i Krasnale. Obowiązki te przejęła po Teresie Harsdorf. Bronisława Szczepaniec w swej pracy *Śłużba Ojczyźnie nowosądeckich harcerzek i harcerzy 1939 - 1945* (Nowy Sącz 1992, ss. 140 - 141) wspomina: *Lidia Scheuerówna Michalik - okresowo komendantka I Żeńskiego Hufca Miejskiego w Nowym Sączu. Podczas studiów pracowała w Żeńskiej Komendzie Chorągwi Harcerskiej w Krakowie, pełniąc funkcję referentki WF. Była instruktorką na kursach żeglarskich Głównej Kwatery ZHP. W sierpniu 1939 r. ukończyła kurs PW w Warszawie. Gdy wybuchła wojna zgłosiła się do Głównej Komendy Żeńskiej i pełniła tam dyżury do 8 września. Po powrocie do Nowego Sącza zetknęła się z Zofią Kuchnen i Stanisławem Suskim. Przewoziła wiadomości do Stanisława Kmiotowicza w Krynicy. Nie wiedziała, że jest to akcja ZWZ. Konwojowała ludzi do Piwnicznej. Kolportowała tajną prasę. W jej rodzinie przechowywał się kurier Tadeusz Łada, który zbiegł z więzienia w Sanoku. Odprowadziła go do wskazanego punktu za kościołem farnym. Potem pracowała w konspiracji doraźnie.*

Praca nauczyciela WF w szkołach poszerzyła się w dwudziestoleciu powojennym o działalność w Międzyszkolnym Klubie Sportowym „Beskid” oraz Klubie Sportowym

„Zryw”. Była twórcą dużych pokazów gimnastycznych z obręczami i szarfami prezentowanych przez młodzież szkół średnich na „Święta sportu szkolnego”. Była sędzią sportowym klasy III, co potwierdza legitymacja sędziowska wydana 30 czerwca 1956 r. przez Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Krakowie.

Bardzo wielu sądeczan pamięta panią Lidię jako nauczyciela tańca towarzyskiego. Swoją wiedzę w tej dziedzinie zdobyła - w latach 1950 - 1960 - na kursie w Krakowie u znanego mistrza - profesora tańca Mariana Wieczystego, uzyskując tytuł „nauczyciela tańca towarzyskiego”. Przekazując umiejętności taneczne, bardzo dbała o elegancję i kulturę w zachowaniu się tancerzy.

Największą jednak jej życiową pasją był folklor ziemi sądeckiej. Pierwszy kontakt z kulturą ludową, to prowadzenie wraz z mężem - w latach 1945 - 1948 - sklepu z wyrobami ludowymi w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 19, w którym można było kupić wyroby wiklinowe, ceramikę glinianą, rzeźbę, wyroby tkackie itp. - *Była to pierwsza sądecka „Cepelia”* - wspomina pani Irena Styczyńska.

Kontakty pani Lidii z młodzieżą wiejską uczącą się w tzw. „handlówce” i ich rodzicami pomogły w zbieraniu i dokumentowaniu pieśni, tańców, gawęd, obrzędów, obyczajów i strojów Lachów Sądeckich, Górali Łącko - Kamienickich, Szczyrzycan i Pogórczan. Przez wiele lat jeździła po wsiach dawnego powiatu nowosądeckiego, by od autentycznych nosicieli ludowej kultury dowiedzieć się o ich tradycjach. Zafascynowana tym pięknem i bogactwem kulturowym Lachów, postanowiła pokazać szerszemu społeczeństwu mało znany folklor.

W 1953 r. zorganizowała w swojej szkole regionalny zespół, który - z repertuarem tańców podegrodzkich - wystąpił w 1954 r. na wojewódzkim przeglądzie w Krakowie, zdobywając I miejsce. Wychowankowie tego szkolnego zespołu, to pierwsi członkowie obecnego Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy”, który powstał w 1956 r.

Kontakty z wieloma ludowymi muzykami, tancerzami, gawędziarzami pozwoliły zdobyć tak już bogatą wiedzę o folklorze Lachów Sądeckich, iż pani Lidia przy pomocy organizacyjnej Leona Barbackiego, jesienią 1963 r. przystępuje z nim do organizacji Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Sądeczanie” przy Domu Kultury Kolejacza. Dla tego zespołu opracowała programy: „Idą chłopcy Sądeczanie”, „Kumoszki”, „Wesele lachowskie” i widowisko „Kiszenie kapusty” przygotowane w 1967 r. na Telewizyjny Turniej Miast Nowy Sącz — Nowy Targ. W latach 1965 - 1975 jest współautorką scenariuszy widowisk regionalnych na „Święcie Kwitnących Jabłoni” w Łącku.

W latach 1973 - 1974 współpracowała z Regionalnym Zespołem „Podegrodzie” w Podegrodziu, opracowując dla tego zespołu widowisko „Jarmark w Starym Sączu” - zarejestrowane przez TV w Warszawie. Następne lata to znów wędrówki po wsiach i pogłębianie wiedzy o folklorze Pogórczan i Górali Łącko - Kamienickich, ale przede wszystkim w latach 1975 - 1984, najpierw bezpośrednia praca, a później konsultacje w Regionalnym Zespole „Lipniczanie” z Lipnicy Wielkiej k.Korzennej. Dla nich opracowuje scenariusze „Wyzwoliny kosiarza” i „Idą droby”.

Dzięki swej niestrudzonej pracy, ogromnej wiedzy o regionie, talentowi choreografa i reżysera, przyczyniła się, a właściwie była współautorką sukcesów w/w zespołów na przeglądach, festiwalach krajowych i zagranicznych. To właśnie jej „Sądeczanie”, „Podegrodzie” i „Lipniczanie”, zawdzięczają Złote, Srebrne i Brązowe Ciupagi na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem - festiwalu o największym w świecie stopniu trudności w zdobywaniu nagród.

W latach 1965 - 1982 współpracowała z Młodzieżowym Domem Kultury w Nowym Sączu. Prowadziła tam taniec towarzyski, grupy tańca nowoczesnego, teatrzyk piosenki, a w 1979 r. była współzałożycielką Międzyszkolnego Zespołu Regionalnego, w skład którego wchodziły dziecięce grupy z Podegrodzia, Szczyrzyca i Łącka. W oparciu o tę inicjatywę zaczyna działać i datuje swoje powstanie Dziecięcy Regionalny Zespół „Sądeczoki”, któremu w pierwszych latach jego działania pani Lidia służyła swoją wiedzą.

Współpracowała z akademickimi zespołami pieśni i tańca: Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie, Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie i z Zespołem „Harnama” w Łodzi oraz uczyła tańczyć „polachowsku” wielu instruktorów na seminariach instruktorskich w całej Polsce, organizowanych przez Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury w Warszawie i Wojewódzkie Domy Kultury.

To ogromnie bogate, długie życie zaznaczone w tak wielu dziedzinach życia społeczno - wychowawczego i nie tylko na ziemi sądeckiej, nagrodzono dużą ilością podziękowań, wyróżnień i odznaczeń. Oto niektóre z nich: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - uchwała Rady Państwa (1976 r.); Złoty Krzyż Zasługi - uchwała Rady Państwa (1970); Srebrny krzyż Zasługi - uchwała Rady Państwa (1955); Zasłużony Działacz Kultury (1968); Złota Odznaka za Opiekę nad Zabytkami (1980); Złota Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza (1971 r., 1979 r.); Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego (1984); Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego (1966 r.); Odznaka „400 lat Poczty Polskiej” (1958 r.); Przyjaciel Dziecka (1983 r.).

Lidia Michalikowa była harcerką, instruktorką, matką, nauczycielką i wychowawcą, działaczem sportowym, choreografem i reżyserem. Człowiekiem wielkiego formatu i wysokiej kultury osobistej, wzorem godnym naśladowania. Dla potomnych pozostawiła nie tylko wspomnienia, ale całą swoją nagromadzoną wiedzę, którą zawarła w publikacjach wydawniczych: wspólnie z Zofią i Stanisławem Chrzastowskimi *Folklor Lachów Sądeckich*, Warszawa 1974; *Tradycyjne zabawy ludowe*, Warszawa 1977; *Folklor Górali i Pogórzezi Ziemi Sądeckiej*, Warszawa 1990.

Dzięki tym książkom folklor Lachów, Górali Łącko - Kamienickich i Pogórzezi Sądeckich jest znany, prezentowany przez zespoły polskie i polonijne. Ktoś kiedyś nazwał panią Lidie „sądeckim Kolbergiem”.

**Michalina WOJTAS**

## Eugeniusz PAWŁOWSKI (1902 - 1986)

Urodził się 13 XII 1902 r. w Krakowie jako syn Witolda i Zofii Pazdanowskiej, ukończył klasę IV w Szkole Ludowej im. Adama Mickiewicza w Nowym Sączu, od 1912 r. uczęszczał do 8-letniego Gimnazjum I (klasycznego, przechodząc z klasy do klasy jako „chlubnie uzdolniony”) i w 1920 r. złożył egzamin dojrzałości „z odznaczeniem”. Po maturze zaciągnął się jako ochotnik do oddziałów służby pomocniczej Wojska Polskiego na Śląsku. Studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w zakresie filologii polskiej ukończył w 1924 r.

Związek małżeński zawarł 4 VII 1925 r. z Kazimierą Janczy, urodzoną 12 III 1904 r., córką Wojciecha, profesora języka polskiego w nowosądeckich szkołach średnich, nauczycielką Szkoły Powszechnej nr 2 im. Królowej Jadwigi. Mieli oni dwie córki: Marię Irenę - lekarza medycyny i Zofię - mgra filologii polskiej UJ.

Pracę zawodową rozpoczął Eugeniusz Pawłowski w 1924 r. w I Państwowym Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu jako nauczyciel języka polskiego, historii i gimnastyki. Uczył także w Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Nowym Sączu. W okresie okupacji niemieckiej (1939 - 1945) brał udział w zorganizowanym tajnym nauczaniu. Po wyzwoleniu podjął natychmiast pracę w „swojej” szkole, ucząc języka polskiego, matematyki i śpiewu oraz prowadząc chór żeński. Pełnił także funkcję instruktora Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych z zakresu języka polskiego. W 1952 r. otrzymał na UJ dyplom doktora filozofii i podjął pracę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w charakterze docenta, potem profesora nadzwyczajnego, skąd poszedł na emeryturę w 1973 r.

Był członkiem Koła Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Nowym Sączu, którego sekcja wychowania fizycznego została zorganizowana 20 V 1927 r. Wszedł on wówczas w skład pierwszego jej zarządu jako przewodniczący. Należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a także Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” w Nowym Sączu. Od 1954 r. był członkiem Koła Przewodników Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego jako przewodnik „beskidzki”.

Eugeniusz Pawłowski brał żywy udział w życiu publicznym nowosądeckiego środowiska, był redaktorem międzyszkolnego dwutygodnika *Lot* (1927 - 1931) i *Zew Gór* (1933 - 1939), propagatorem folkloru górskiego i środowiskowego, autorem „Wesela góralskiego” i „szopek” regionalnych oraz działaczem Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jako członek Komitetu Redakcyjnego Radiowęzła Nowy Sącz wygłaszał w latach pięćdziesiątych mnóstwo audycji rocznicowych, literackich, historycznych itp. Współpracował także z Polskim Radiem Kraków.

Współpracując z Teatrem Robotniczym im. Bolesława Barbackiego Domu Kultury Kolejacza w Nowym Sączu opracował dwa widowiska: „Ja i Ojczyzna to jedno” w stulecie zgonu Adama Mickiewicza (1955 r.) i muzyką Władysława Dobrzańskiego w reżyserii Leona Barbackiego i Edwarda Fydy, w oprawie scenicznej art. mal. Czesława Lenczowskiego





i choreografią Bronisławy Szczepaniec: „Moje za grobem zwycięstwo” w 150 rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego (1959 r.), montaż muzyczno - wokalny w wykonaniu głównie młodzieży, a wydany drukiem jako „Rapsod o Juliuszu Słowackim” (Kraków 1959).

Eugeniusz Pawłowski jest autorem trylogii powieściowej *Chochołowscy* (I. „We mgle świtu”, II. „Burza nadciąga”, III. „Kurniawa”), za którą i za całokształt twórczości otrzymał w 1958 r. Nagrodę Artystyczną Ziemi Sądeckiej (pierwszą w dziale literatury) ufundowaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

Przede wszystkim jednak związał się ze skautingiem, niemal od samego jego początku w Nowym Sączu, który powstał pod patronatem „Sokoła” w 1912 r. Jako młody nauczyciel był opiekunem najstarszej drużyny męskiej Związku Harcerstwa Polskiego im. Stefana Czarnieckiego w I Państwowym Gimnazjum, zwanej popularnie „Czarną Jedyneką” (od chust, które nosili jej członkowie). W ZHP przeszedł wszystkie stopnie organizacyjne, prowadząc zajęcia szkoleniowe, wycieczki i obozy letnie, był hufcowym i harcmistrzem Rzeczypospolitej Polskiej.

Za długoletnią pracę pedagogiczną i przebogatą działalność społeczną Eugeniusz Pawłowski został odznaczony m.in.: Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza, odznaką „Zasłużony w Rozwoju Sądecczyzny”, Złotą Odznaką PTTK.

Prof. dr hab. Eugeniusz Pawłowski zmarł 19 XI 1986 r. i pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Jego pogrzeb był wielką manifestacją żałobną społeczeństwa nowosądeckiego, nauczycielstwa i młodzieży I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza i innych szkół oraz ich absolwentów, Związku Nauczycielstwa Polskiego, ZHP tudzież delegacji nauczycieli akademickich i absolwentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

Niektóre publikacje Eugeniusza Pawłowskiego: *Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo - zachodniej granicy gwar sądeckich*, Warszawa - Kraków 1955; „Bolesław Barbacki 1891 - 1945”, *Wiadomości Sądecko - Limanowskie*, nr 40, 1956; „Bohaterom z Wysokiego - garść wspomnień i refleksji”, j.w., nr 43, 1958; *Z toponomastyki Sądecczyzny*, Kraków 1961; „Z historii i geografii wyrazów polskich: dziopa = dziewczyna i jej synonimy oraz chodak = chłopak”, *Sprawozdania PAN*, Kraków 1962; „List gwarowy z Brzeznej - Litacza pod Nowym Sączem”, *Język Polski*, z. 1/2, Kraków 1963; *Ogólna charakterystyka nazewnictwa miejscowego Sądecczyzny*, Kraków 1964; „Jak się tworzyły dawniej i powstają nowe nazwy osiedli w powiecie nowosądeckim”, *Onomastyka*, r. 9/1964; „Piękno Ziemi Sądeckiej”, *Ziemia Sądecka*, Kraków 1965; *Nazwy miejscowe Sądecczyzny*, Kraków 1965; „Sącz i Naszacowice. O pochodzeniu i dziejach nazwy Sącza i nazw z nim związanych - jeszcze raz”, *Rocznik Sądecki*, t. 6, Nowy Sącz 1965; „Z pogranicza historii i językoznawstwa”, *Rocznik Sądecki*, t. 7, Nowy Sącz 1966.

**Antoni SITEK**



## Roman STRAMKA (1916-1965)

Była noc 18 października 1941 r....przez zrobiony w dachówce otwór dostał się na dach. Ostry powiew jesiennego wiatru i wizja bliskiej wolności oszołomiły go na moment. Ale za chwilę był już spokojny i opanowany. Popatrzył w dół. W ciemnościach szumiał Dunajec i poszczekiwały psy. Z daleka gdzieś dochodził cichutki jeszcze łoskot pędzącego pociągu. To było właśnie zbiegowi potrzebne. Zaczekał jeszcze, aż hałas długiej kolumny cystern wypełni przestrzeń potężnym jazgotem i wtedy, przerzuciwszy ciało przez krawędź gzymsu, zjechał po rurze spustowej na dach przybudówki, skąd skoczył poza mur więzienny. Był znowu wolny<sup>1</sup>.



Taki był finał kolejnej ucieczki Romana Stramki z rąk Gestapo; tym razem z nowosądeckiego więzienia; jednej z wielu i wszystkich udanych. Sportowiec, trener i turysta; w okresie niemieckiej okupacji - kurier na szlaku przerzutów i łączności między krajem a Budapesztem.

Urodził się 13 lipca 1916 r. w Ptaszkowej. Stąd pochodziła jego matka; ojciec, góral z Harkłowej (gmina Łopuszna) był kolejjarzem. Mieszkali w Gorzkowie, dzielnicy Nowego Sącza. Tu Roman Stramka ukończył szkołę powszechną i Gimnazjum Handlowe. Praca w rodzinnym gospodarstwie, nauka i ukochany sport, a przed wszystkim narciarstwo, które stało się pasją jego życia - wypełniały młodzieńcze lata. Później wyjechał do rodziny w okolice Wilna. Uczęszczał do Instytutu Handlowego w Wilnie, a po jego ukończeniu wrócił do Nowego Sącza.

O pracę w zdobyтым zawodzie było wtedy<sup>1</sup> trudno. Potrzebowano za to ludzi do wykonywania robót związanych z budową zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie. Pracował więc z kolegami przy budowie drogi w rejonie przyszłej zapory. Zarobione pieniądze wystarczyły nawet na kupno upragnionego roweru wyścigowego.

Marzenia o dalszej pracy, o sukcesach w wyścigach rowerowych i na narciarskich trasach - przerwała wojna. W pierwszych dniach września 1939 r. ruszył Roman Stramka z grupą kolegów na wschód, by uciec przed zbliżającym się frontem.

Nie poszedł na Węgry. Wrócił po kilku tygodniach do domu. I tak, jak inni chłopcy z Gorzkowa - wybrał walkę z okupantem. Zaangażowani przez Klemensa Gucwę, pseudonim „Góral”, członka konspiracyjnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski (SZP), ruszyli na graniczne szlaki, przeprowadzając z okupowanego kraju przez Słowację i Węgry - żołnierzy i uchodźców. W ramach kurierskiej służby przynosili między Warszawą a Budapesztem konspiracyjną pocztę, broń i pieniądze. Z różnym szczęściem. Jak to na wojnie<sup>2</sup>.

1 J.Bieniek, Między Warszawą a Budapesztem (o Nowym Sączu w latach okupacji), *Rocznik Sądecki*, t. 9, 1968 r., s. 331.

2 Relacja pisemna Jadwigi Stramki, siostry Romana z dnia 27 IX 1994 r., wg której byli to m.in.: oprócz Romana, jego brat Gustaw, Jan Freisler, Rudolf Lenc, Kazimierz i Władysław Świerczkowie. Także, J.Bieniek, Między..., s. 297 - 340.

Roman Stramka zaczął już w październiku 1939 r., przeprowadzając uchodźców na Słowację. W marcu 1940 r. po raz pierwszy dotarł do Budapesztu wraz z Klemensem Gucwą i Janem Freislerem. Tu, w Wojskowej Bazie nr 1, kryptonim „Romek”<sup>1</sup>, złożył przysięgę, otrzymał dokumenty na „lewe” nazwisko, broń i ruszył na kurierski szlak. Wytrwał na nim niemal do końca wojny. Nawet po zajęciu Węgier przez wojska niemieckie (19 III 1944 r.) i rozbiciu lub ograniczeniu działalności oficjalnych i konspiracyjnych placówek polskich w tym kraju w wyniku terroru Gestapo. Nawiązawszy kontakt z węgierskim ruchem oporu, dokonał w 1944 r. kilku zamachów bombowych na placówki policji i instytucje okupanta w Budapeszcie, siejąc wśród Niemców panikę<sup>2</sup>.

Nieprawdopodobnie odważny i sprytny, posiadający świetną kondycję i sprawność fizyczną, a także dużo szczęścia - wychodził cało z nieprawdopodobnych sytuacji. Poszukiwany przez Gestapo w Polsce, na Słowacji i na Węgrzech, bezustannie ścigany i wiele razy aresztowany, uciekał swoim oprawcom:

- w marcu 1941 r. z osaczonego przez policję i żandarmerię rodzinnego domu w Gorzkowie;

- w tym samym miesiącu z obławy słowackiej straży granicznej w rejonie Eliaszówki (wzgórze 1023 koło Piwnicznej);

- kilka tygodni później z kolejowego transportu do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, po aresztowaniu na Słowacji;

- 18 października 1941 r. z sądeckiego więzienia Gestapo, po aresztowaniu w pobliżu rodzinnego domu;

- w połowie 1942 r. po aresztowaniu na Węgrzech, z pociągu, którym żandarmerii konwojowali go do Polski, aby wydać w ręce Gestapo;

- pod koniec marca 1944 r. w trakcie powrotu z Węgier, w rejonie Kosarzystok (koło Piwnicznej), z walki z patrolem Grenzschtzu;

- w 1944 r. z pociągu na terenie Austrii, którym po aresztowaniu w Budapeszcie, przewożony był do obozu koncentracyjnego w Mauthausen;

- w tym samym roku, w trakcie ponownego pobytu w Budapeszcie, z obławy Gestapo i żandarmerii<sup>3</sup>.

Istniejący jeszcze dzisiaj dom Stramków, był w tamtych latach miejscem szczególnym. Położony na dalekich peryferiach miasta, w pobliżu rzeki Kamienicy, pomimo stałego zagrożenia spowodowanego konspiracyjną działalnością Romana - był miejscem schronienia dla wielu, którzy musieli się ukrywać. Ale nie tylko takich miał gości. Rodzina Stramków przeżyła kilkanaście ciężkich, długotrwałych rewizji, brutalnych przesłuchań z biciem domowników, aresztowaniami i przetrzymywaniem w więzieniu matki, ojca i jednej z sióstr Romana.

---

1 J.Bieniek, Między Warszawą a Budapesztem (o Nowym Sączu w latach okupacji), *Rocznik Sądecki*, t. 9, 1968 r., s. 294. Baza Wojskowa nr 1, kryptonim „Romek” w Budapeszcie, była częścią składową działającej na Węgrzech organizacji wojskowego ruchu oporu ZWZ-AK, kryptonim „Liszt”. Do jej zadań należała opieka nad internowanymi na Węgrzech żołnierzami WP, organizowanie ich przetrzutu na Zachód oraz łączność pomiędzy Komendą Główną ZWZ-AK w Warszawie a Naczelnym Dowództwem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

2 Relacja Jadwigi Stramki. Op. cit., s. 333.

3 Relacja Jadwigi Stramki. Szerzej o działalności kurierskiej Romana Stramki. Op. cit., s.333 - 337.

Skończyła się wojna. Roman Stramka wrócił z Węgier w 1945 r. Niemców już nie było, ale kłopoty zaczęły się od nowa. Ludzie związani z konspiracją akowską czasu wojny - byli wtedy przez nową władzę prześladowani. Był więc znowu poszukiwany, a do domu Stramków zaglądali ludzie w mundurach, tyle że w polskich i padały pytania: - *Gdzie jest Roman?!* Musiał się nadal ukrywać. Wyjechał do Kamiennej Góry, do brata Gustawa, który po powrocie z robót przymusowych w Niemczech tam się osiedlił. Ale funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i tutaj go odnaleźli, i aresztowali.

Z aresztu wydostał się przy pomocy znajomych i znów się ukrywał. Wtedy właśnie odezwało się echo jednego z wojennych wydarzeń. Roman Stramka przeprowadzał na Węgry kilka osób. Jedną z nich był syn ówczesnego premiera Rządu Polskiego na emigracji, Stanisława Mikołajczyka. Teraz S.Mikołajczyk, wicepremier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej pomógł Stramce: załatwił mu dokumenty na „lewe” nazwisko oraz pracę kasjera w fabryce drożdży w Maszewie, małej miejscowości położonej wśród lasów, w powiecie Lębork. Tu Roman Stramka przetrwał do amnestii ogłoszonej w 1948 r. z okazji Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej (XII 1948). Ujawnił się i wrócił do Nowego Sącza<sup>1</sup>.

Zapomniany, zamknięty w sobie, nie lubiący mówić i przypominać o swoich zasługach z kurierskiego szlaku czasów wojny - wrócił do ukochanego sportu. Najpierw był w Zakopanem zawodnikiem Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego: biegał na nartach długie dystanse - 30 i 50 km. Miał tu zresztą przyjaciół z lat wojny, także narciarzy, m.in. Józefa Krzeptowskiego i Stanisława Marusarza. Po kilku latach wrócił do Nowego Sącza. Został trenerem narciarskim Ludowego Zespołu Sportowego w Rytrze. Uczył ryterską młodzież biegać na nartach. Uczył dobrze: młodzi zawodnicy z Rytra przynosili sławę Sądeckiźnie i swojemu klubowi. Był też inicjatorem i sędzią zawodów narciarskich organizowanych, przede wszystkim dla dzieci i młodzieży, na stokach Suchej Doliny koło Piwnicznej.

Wracając kiedyś z Rytra motocyklem, został potrącony przez samochód i ciężko ranny. Przewieziony do nowosądeckiego szpitala zmarł 1 września 1965 r. Miał dopiero 49 lat. Co za tragiczna ironia losu! Przez długie pięć lat wojny wykonywał trudną i jakże niebezpieczną pracę kuriera; ratował życie innych narażając własne; wychodził cało z wielu trudnych, wydawałoby się - beznadziejnych sytuacji i unikał śmierci, a zginął w wyniku wypadku drogowego!

Nie został wyróżniony żadnym odznaczeniem przez władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pamiętał o nim Rząd Polski na emigracji, przyznając mu Srebrny Krzyż Orderu Virtuti Militari oraz Krzyż Walecznych. Legitymacje tych wysokich odznaczeń nadeszły do kraju w 1970 r., już po śmierci Romana Stramki<sup>2</sup>.

Pamiętali o nim także działacze sportowi: jego imię nadano organizowanemu corocznie w Suchej Dolinie Memoriałowi w konkurencjach narciarskich oraz stadionowi sportowemu sądeckiej młodzieży szkolnej przy Szkole Podstawowej nr 1 w Nowym Sączu. Po wielu latach Rada Miasta Nowego Sącza nadała jego imię jednej z ulic w dzielnicy Gorzków.

**Zbigniew MORDAWSKI**

---

1 Relacja Jadwigi Stramki.

2 Wg relacji Marii Stramki, żony Romana z 7 XII 1994 r.

## Julian ZAWADOWSKI (1902-1980)

Urodził się 7 maja 1902 r. w Jaworowie, gdzie jego ojciec był rządcą majątku. Do szkoły podstawowej i gimnazjum uczęszczał w Sanoku w latach 1909 - 1922. Po zdaniu egzaminu dojrzałości rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Po ukończeniu studiów pracował w klinice ginekologiczno - położniczej prof. Bocheńskiego we Lwowie. W dniu 1 kwietnia 1935 r., po wygraniu konkursu, rozpoczął pracę jako lekarz, w Ubezpieczalni Społecznej w Krynicy. Wkrótce dał się poznać, jako doskonały fachowiec i serdeczny opiekun chorych. Odtąd, aż do swojej śmierci mieszkał i pracował w Krynicy, pełniąc różnorodne funkcje zawodowe i społeczne. Po śmierci ojca zaopekował się swoją matką, która mieszkała z nim, aż do swojej śmierci.



Okres okupacji niemieckiej, tak trudny do przeżycia dla ludności polskiej, wyzwolił w nim wielką pasję społecznika, który niósł pomoc lekarską i finansową mieszkańcom, i działającym w okolicy oddziałom partyzanckim. Ale właściwy okres jego pracy społecznej, to okres od wyzwolenia Krynicy w styczniu 1945 r., aż do jego śmierci, tj. do 1 marca 1980 r. Będąc nadal lekarzem Ubezpieczalni Społecznej, włączył się w szeroki nurt życia społecznego i był jednym z nielicznych bezpartyjnych działaczy, ogólnie szanowanym tak przez społeczeństwo Krynicy, jak również władze powiatowe w Nowym Sączu i wojewódzkie w Krakowie. Nic więc dziwnego, że został pierwszym burmistrzem Krynicy (1945-1949), a przez dziesiątki lat był radnym i członkiem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Jego działalność skierowana była na odbudowę i rozbudowę uzdrowiska, na rozwój Krynicy, szczególnie na polu lecznictwa, kultury, sportu i turystyki. Brał aktywny udział w pracach Miejskiej Rady Narodowej. Był przewodniczącym Komisji Społecznej oraz Komisji Oświaty i Kultury, przewodniczącym Społecznego Komitetu Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju, Społecznego Komitetu Rozwoju Krynicy i Społecznego Komitetu Budowy Parku Sportowego. Przez długie lata prezesował Krynickiemu Towarzystwu Hokejowemu i Polskiemu Towarzystwu Turystyczno - Krajoznawczemu w Krynicy. Można śmiało powiedzieć, że nie było w Krynicy żadnej działalności bez udziału „Doktora”, jak go nazywali przyjaciele.

Większość tych prac była związana nie tylko z rozwojem Krynicy, ale również powiatu, a później województwa nowosądeckiego. Najwięcej jego czasu, pracy i pieniędzy pochłonęła budowa „Parku Sportowego” - rozpoczęta z inicjatywy „Doktora” w 1949 r. Była prowadzona w bardzo trudnych warunkach terenowych (wykopano i wywieziono kilkaset samochodów ciężarowych ziemi) i trwała aż do otwarcia sztucznego lodowiska 29 XII 1962 r. Dr Julian Zawadowski, jako przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Parku Sportowego różnymi drogami szukał i zdobywał pieniądze na tę budowę. M.in. jako przewodniczący SFOSiK mobilizował wszystkich do zbiórki pieniędzy na ten cel, aby następnie - po osiągnięciu w województwie najlepszych wyników finansowych i propagandowych - uzyskać dotację na budowę parku. Te wysiłki „Doktora”, dały wspaniałe efekty, gdyż ogólna

dotacja SFOS-u wyniosła połowę dotacji Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, głównego sponsora budowy. Jej zakończenie, to wielkie osiągnięcie pracy społecznej „Doktora” i jego współpracowników. Bo to nie tylko sztuczne lodowisko, które służyło i służy sportowi, i młodzieży oraz kuracjom, mieszkańcom dawnego powiatu i obecnego województwa nowosądeckiego, ale to również korty tenisowe, boiska do koszykówki, siatkówki oraz boisko piłkarskie i lekkoatletyczne. Nic więc dziwnego, że po śmierci „Doktora”, uchwałą Miejskiej Rady Narodowej Park Sportowy został nazwany Parkiem Sportowym im. Juliana Zawadowskiego.

Po II wojnie światowej Krynica była zdewastowana i odcięta od reszty kraju, ponieważ cofające się wojska niemieckie, po wywiezieniu turbozespołu z elektrowni, wanien i innych urządzeń uzdrowiskowych, wysadziły tunel kolejowy w Żegiestowie. Oprócz ciągłych starań o odbudowę tunelu dr Zawadowski doprowadził do uruchomienia Autobusowej Komunikacji Między miastowej, która połączyła Krynica z Krakowem, Tarnowem i Nowym Sączem. Można powiedzieć, że był to strzał w dziesiątkę, bo umożliwiał wyjazd i przyjazd do Krynicy tak kuracjom, jak i jej mieszkańcom. Dzięki staraniom jego oraz Rady Miejskiej już w 1948 r. odbudowano tunel i Krynica uzyskała bezpośrednie połączenie z resztą kraju. Gospodarzenie w mieście w tych latach nie było łatwe. Należało uruchomić oddziały zabiegowe i obiekty sanatoryjne, a brakowało, niestety, nie tylko żywności, ale i materiałów budowlanych. Węgiel sprowadzano ze Śląska przez Czechosłowację i Muszynę do Krynicy. Mimo tych trudności już w lipcu 1945 r. Krynica przyjęła kilkuset kuracjuszy, przeważnie byłych żołnierzy frontowych i byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

Pasją „Doktora” od czasów studenckich był sport, zwłaszcza hokej i turystyka. Nic więc dziwnego, że - oprócz budowy Parku Sportowego - brał czynny udział w pracach Krynickiego Towarzystwa Hokejowego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. Okres jego długoletniej prezesury, to czas największego rozwoju tych towarzystw. Dzięki jego wydatnej pomocy odbudowano schronisko na Jaworzynie, wykupiono i uruchomiono Dom Turysty „Rzymianka”, wybudowano Muzeum Turystyki Górskiej i uruchomiono Muzeum Przyrodnicze im. dr Kmiotowicza. Z okazji 40-lecia KTH wydano album ilustrujący rozwój sportu krynickiego, a na 50-lecie PTTK - album *Beskid Sądecki*, zawierający historię rozwoju turystyki w powiecie nowosądeckim i obrazujący szczegółowo rozwój turystyki w Krynicy.

Jako przewodniczący Społecznego Komitetu Rozwoju Krynicy, przyczynił się do wydania pierwszego po 1945 r., folderu *Krynica*, albumu *Krynica w rysunkach Antoniego Wasilewskiego*, albumu *Nikifor* oraz zrealizowania filmu pt. „Krynica”. Wszystkie wydawnictwa upowszechniały i popularyzowały Krynica, tak w Polsce, jak również wszędzie tam, gdzie docierał statek o nazwie „Krynica”. Dzięki przychylniej postawie „Doktora” oraz członków KRK, pierwsze Festiwale Arii i Pieśni im. Jana Kiepury odbywały się i rozwijały dzięki dotacjom i pomocy tegoż Komitetu. Po wybudowaniu nowej Pijalni, tutaj przeniesiono imprezę festiwalową. Koncerty odbywały się w głównej części spacerowej, a KRK zakupił kilkaset składanych krzesel, które do dzisiaj służą organizatorom festiwalu.

Nic więc dziwnego, że za ten wielki wysiłek w pracy zawodowej i społecznej dr Julian Zawadowski odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego, Złotymi Odznakami PZHL i PTTK, Medalem 100-lecia Sportu Polskiego, Złotymi Odznakami za zasługi dla Ziemi Krakowskiej i Ziemi Sądeckiej oraz licznymi odznakami Służby Zdrowia. Było tych odznak i dyplomów dziesiątki, ale chyba

najcenniejszym dla niego był powszechny szacunek otaczający „Doktora”, niestrudzonego działacza na polu lecznictwa, kultury, sportu i turystyki.

Miałem zaszczyt być jego najbliższym współpracownikiem we wszystkich wspomnianych pracach społecznych, dlatego też pisząc o „Doktorze” nie mogę pominąć faktu, że jego dobrym duchem, przyjacielem i pomocnikiem była żona Helena z domu Kaczmarek, długoletnia dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krynicy, matka chrzestna statku „Krynica”.

Dr Julian Zawadowski zmarł 1 marca 1980 r. i pochowany został w grobowcu na starym cmentarzu w Krynicy.

**Stefan PÓŁCHŁOPEK**



## NOWY SĄCZ

Od 1975 r. miasto jest stolicą województwa nowosądeckiego, graniczącego z województwami: bielskim, krakowskim, tarnowskim, krośnieńskim oraz ze Słowacją.

W 1992 r. Nowy Sącz obchodził uroczyste swoje 700 urodziny.

Miasto w statystyce ▣ mieszkańców - 79 810 ▣ obszar - 57 km<sup>2</sup> ▣ obiektów hotelarskich - 5 ▣ obiektów gastronomicznych - 297 ▣ sklepów i punktów sprzedaży - 2081 ▣ zakładów i punktów usługowych - 279 ▣ biur turystycznych - 76 ▣ banków - 12 ▣ stacji benzynowych - 8 ▣ zakładów ubezpieczeniowych - 10 ▣ aptek - 17 ▣ żłobków - 4 ▣ przedszkoli 16 ▣ szkół podstawowych - 17 ▣ szkół ponadpodstawowych - 14 ▣ szkół pomaturalnych - 4 ▣ instytucji i placówek kultury - 17 (w tym: Biuro Wystaw Artystycznych, Dom Kultury Kolejarza, Muzeum Okręgowe, Nowosądecki Ośrodek Kultury i Sztuki, Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Wojewódzki Ośrodek Kultury) ▣ obiektów sportowych - 11 ▣ Wojewódzki Szpital Zespolony ▣ przychodni i poradni - 31 ▣ gabinetów lekarskich - 134 ▣ domów pomocy społecznej - 4.

W Nowym Sączu warto zwiedzić m.in. następujące zabytki kultury narodowej ▣ rynek - po krakowskim największy plac miejski w Polsce ▣ eklektyczny ratusz - siedzibę władz miejskich ▣ kościół ewangelicki ▣ dom Lubomirskich ▣ ruiny zamku królewskiego ▣ Galerię Sztuki „Dawna Synagoga“ ▣ kościół pw. św. Ducha ▣ bazylikę św. Magorzaty ▣ Dom Gotycki ▣ Sądecki Park Etnograficzny.

Miasto posiada walory stwarzające dogodne warunki do inwestowania ▣ węzeł komunikacyjny - kolejowy i drogowy ▣ możliwość korzystania z energii elektrycznej, gazu ziemnego, energii cieplnej oraz odprowadzania ścieków ▣ dostępność działek dla potrzeb inwestycyjnych i budownictwa mieszkaniowego ▣ wyspecjalizowane firmy budowlane oraz dostępność materiałów budowlanych ▣ rezerwy siły roboczej, w większości wysoko kwalifikowanej ▣ bliskość przejścia granicznego w Mniszku nad Popradem, sztucznych zbiorników wodnych w Czchowie, Rożnowie i Klimkówce oraz uzdrowisk: Krynicy, Muszyny, Żegiestowa i Piwnicznej ▣ tędy wiodą lub tu zaczynają się liczne szlaki turystyczne.

W mieście działają m.in. ▣ 4 redakcje dzienników („Czas Krakowski“, „Dziennik Polski“, „Gazeta Krakowska“, „Gazeta Wyborcza“) ▣ 3 nadawcze stacje radiowe ▣ 2 telewizje kablowe.

Nowy Sącz utrzymuje kontakty partnerskie z 8 miastami ▣ Columbia Country (USA) ▣ Kiskunhalas (Węgry) ▣ Lier (Belgia) ▣ Levin (Francja) ▣ Natania (Izrael) ▣ Preszów i Stara Lubownia (Słowacja) ▣ Schwerte (Niemcy).

Telefony informacyjne ▣ informacja o numerach telefonów - 911 ▣ informacja PKP - 42-30-20 ▣ informacja PKS - 43-82-02 ▣ informacja lotnicza - 43-77-79 ▣ informacja pocztowa - 42-04-63 ▣ informacja turystyczna - 43-55-15.

Ważniejsze telefony ▣ numer kierunkowy - 0 18 ▣ Pogotowie Ratunkowe - 999 ▣ Policja - 997 ▣ Straż Pożarna - 998 ▣ Radio Taxi - 919 ▣ międzynarodowa pomoc drogowa - 42-15-75 ▣ Urząd Wojewódzki - 43-78-80 ▣ Urząd Miejski - 43-53-08 ▣ Straż Miejska - 43-85-97.

**atest ITB**

**10 lat gwarancji**

**MEDAL TARGI TARBUD '95**

**FAKRO - LIDER W PRODUKCJI I SPRZEDAŻY  
OKIEN DACHOWYCH W POLSCE**

Okna z drewna sosnowego impregnowanego próżniowo  
oraz malowanego lakierem akrylowym.



Szyba termoizolacyjna hartowana napelniona  
gazami szlachetnymi.



Skrzydło obracane do mycia o 180 stopni.



Trzystopniowe zaryglowanie na dole lub u góry okna  
umożliwia różne formy wentylacji.

 **OKNA DACHOWE**  
**FAKRO®**

33-300 NOWY SĄCZ, ul. Węgierska 144a, tel./fax (0-18) 43-88-43





**„POLGRAPH“ S.A.**

33-300 Nowy Sącz

ul. Węgierska 188

tel. 43-55-25

**„POLGRAPH“ S.A. (dawniej SZEW) jest spółką posiadającą 30 - letnią tradycję w zakresie produkcji wyrobów z węgla i grafitu dla potrzeb hutnictwa żelaza i stali, aluminium przemysłu chemicznego, elektrotechnicznego, maszynowego i wielu innych dziedzin techniki.**

**Szeroki asortyment wyrobów „POLGRAPH“ stanowią:**

- elektrody grafitowe do łukowych pieców stalowniczych;
- elektrody węglowe, półgrafitowe i grafitowe do produkcji żelazo - stopów, krzemu, karbidu etc.;
- węglowe, półgrafitowe i grafitowe bloki katodowe do produkcji aluminium;
- węglowe i grafitowe wykładziny do wielkich pieców i pieców elektrycznych;
- płyty szczotkowe do produkcji szczotek do maszyn elektrycznych;
- grafity czyste i specjalne;
- elementy aparatury chemicznej, płytki i cegły wykładzinowe, wymienniki ciepła;
- komponenty do różnego rodzaju maszyn, jak np. uszczelki, łożyska itp. kity do łączenia elementów aparatury chemicznej.

*Rozwój różnych dziedzin techniki  
stawia nowe wyzwania*

*dla producentów wyrobów z węgla i grafitu.*

*„POLGRAPH“ wychodzi naprzeciw tym wyzwaniom i podejmuje intensywne działania w celu dostarczenia swoim odbiorcom wyrobów o najwyższej jakości.*

**„POLGRAPH“ S.A. przywiązuje dużą wagę do zagadnień ochrony środowiska. W latach 1989 - 1993 realizowano program modernizacji zakładu, dzięki któremu oprócz zasadniczej modernizacji ciągu technologicznego, rozwiązano problemy ochrony środowiska.**

**NASZĄ STRATEGIĄ JAKOŚCI JEST ZADOWOLENIE KLIENTA  
ORAZ ZAUFANIE DO NASZEGO WYROBU.**



**Polski Handel Spożywczy Spółka Akcyjna w Warszawie**  
**Oddział w Nowym Sączu**  
**ma siedzibę przy ul. Wiśniowieckiego 136,**  
**działa na terenie województwa nowosądeckiego.**

*Jest wyodrębnioną organizacyjnie i ekonomicznie częścią  
Spółki PHS Warszawa i posiada osobowość prawną.*

**Przedmiotem działania Oddziału na terenie Nowego Sącza,  
Gorlic, Krynicy i Nowego Targu jest:**

✦ *handel hurtowy i detaliczny towarami żywnościowymi i nieżywnościowymi, w tym również napojami alkoholowymi* ✦ *produkcja piekarnicza* ✦ *działalność gastronomiczna* ✦ *skup i sprzedaż płodów rolnych od producentów krajowych i zagranicznych.*

*Oferujemy korzystną formę sprzedaży dla odbiorców hurtowych, udzielamy rabatów, negocjujemy korzystne terminy płatności, możemy dowozić towar na miejsce.*

*Naszą ofertę kierujemy również do indywidualnych klientów.*

**Zapraszamy do punktów sprzedaży detalicznej na  
terenie województwa nowosądeckiego, a wśród nich do  
największych placówek w Nowym Sączu:**

- ✦ *Manhattanu przy ul. Bat. Chłopskich*
  - ✦ *Delikatesów „u Kazi” przy Al. Wolności 10*
  - ✦ *„Pekinu” przy Al. Batorego 81*
- oraz Super - Sklepów nr 1 przy ul. Wiśniowieckiego 136,  
nr 8 przy ul. P. Skargi 17*

**- ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW -**



# Izba Rzemieślnicza w Nowym Sączu ul. Żótkiewskiego 18 Tel./fax 43-66-69, 43-66-89

Utworzona w 1985 roku jest organizacją społeczno -  
- zawodową rzemiosła województwa nowosądeckiego.



Izba jest członkiem Związku Rzemiosła Polskiego  
i zrzesza pięć cechów, a mianowicie:

- Cech Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu,
  - Cech Rzemiosł Różnych w Gorlicach,
  - Cech Rzemiosł Różnych w Limanowej,
  - Cech Rzemiosł Skórzanych w Nowym Targu,
  - Cech Rzemiosł Różnych w Zakopanem
- oraz dwie spółdzielnie rzemieślnicze.



Izba reprezentuje interesy rzemiosła i zrzeszonych  
organizacji, udziela im wszechstronnej pomocy  
i instruktażu w zakresie prawnym, podatkowym  
i ekonomicznym.



Izba prowadzi oświatę zawodową dla uczniów  
rzemiosła i osób dorosłych oraz przeprowadza  
egzaminy kwalifikacyjne na tytuł czeladnika  
i mistrza w 29 zawodach rzemieślniczych.

# **konspol**



**33-300 Nowy Sącz, ul. Grottgera 40**

**☎ 43-57-27, 43-56-83, 43-56-85**

**fax: 43-57-43; tlx: 0322774 kons pl**

**Wędliny naszej firmy produkowane są w 100% z mięsa kurcząt, bez użycia wieprzowiny i wołowiny, jedynie z dodatkiem naturalnych przypraw.**

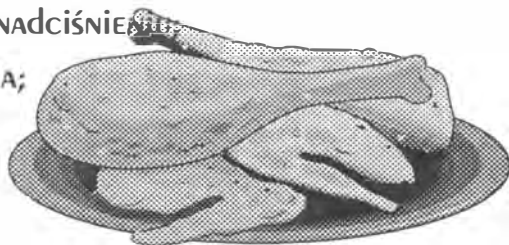
**Wyroby „KONSPOLU” odznaczają się bardzo wysokimi walorami dietetycznymi i smakowymi, zawierają minimalną ilość tłuszczu.**

**Są nieporównywalnie zdrowsze i smaczniejsze od wędlin wieprzowych i wołowych.**

**INSTYTUT ŻYWIENIA I ŻYWNOŚCI W WARSZAWIE nadał im świadectwo profilaktyki cholesterolowej.**

**Wyroby nasze zalecane są szczególnie:**

- dla dzieci w diecie bezglutenowej: szczególnie szynka, polędwica, kabanos, kiełbasy: szynkowa, senatorska, łososiowa, hetmańska, królewska, wiejska, parówki i serdelki;
- w profilaktyce cholesterolowej;
- w chorobach serca, naczyń wieńcowych i nadciśnieniu;
- w chorobach układu trawienia i wchłaniania;
- w cukrzycy i reumatyzmie;
- w dietach wyszczuplających;
- dla rekonwalescentów po operacjach.



## **OFERUJEMY NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI**

**szynki, balerony, polędwice, kabanosy, kiełbasy, parówki, serdelki, pasztetową, konserwy, hamburgery, frykasy, krokiety, kurczaki całe i porcjowane oraz podroby.**

**17 ZŁOTYCH MEDALI - m.innymi:**

**NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH POZNAŃSKICH,**

**MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH ROLNO - PRZEMYSŁOWYCH „POLAGRA”**

**ORAZ KRAJOWYCH TARGACH ZDROWEJ ŻYWNOŚCI W TARNOWIE.**

# PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU ZWIERZĘTAMI I MIĘSEM



Przedsiębiorstwo Obrotu Zwierzętami i Mięsem „RAPID” z Moszczenicy Niżnej założone zostało w 1989 r. przez Stanisława Pasonia i jest Jego wyłączną własnością.

W ciągu 5 lat urosło do jednego z największych prywatnych zakładów, zajmujących się ubojem i przetwórstwem mięsa w południowej Polsce.

Obecnie „RAPID” zatrudnia kilkaset osób wykwalifikowanej załogi.

## ZAKRES DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ:

- ⇒ *skup zwierząt rzeźnych na terenie całego kraju*
- ⇒ *ubój zakupionego żywca*
- ⇒ *usługowy ubój bydła i trzody chlewnej*
- ⇒ *przetwórstwo mięsa*
- ⇒ *dystrybucja wyprodukowanych wyrobów*
- ⇒ *detaliczna sprzedaż wyrobów własnej produkcji w sieci sklepów firmowych*
- ⇒ *import i eksport mięsa oraz innych artykułów spożywczych*
- ⇒ *działalność handlowa w kraju w zakresie hurtowej sprzedaży artykułów spożywczych*
- ⇒ *sprzedaż jabłek z własnego gospodarstwa sadowniczego*

**MOSZCZENICA NIŻNA 9, 33-340 STARY SĄCZ**

tel. (0-18) 46-09-87, 46-08-97, 46-02-44, tlx 0325472, fax (0-18) 46-08-97



# PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE SĄDECKIE ZAKŁADY EKSPLOATACJI KRUSZYWA

## ADRES:

33-300 Nowy Sącz  
ul. Batorego 90  
tel. centr.: (0-18) 43-82-98  
(0-18) 43-83-05  
fax: (0-18) 43-83-70

## Wydziały produkcyjne:

- Maniowy k/Czorsztyna  
tel. (187) 50-091
- Stary Sącz  
tel. (0-18) 46-12-62
- Brzezna  
tel. (0-18) 45-90-71
- Podegrodzie  
tel. (0-18) 45-90-56
- Olszyny  
tel. (0-14) 79-12-14
- Dębina Zakrzowska

## OFERUJEMY:

- grysy z kruszywa naturalnego jedno- i wielofrakcyjne marki 30
- tłucznie drogowe
- mieszanki kruszywa łamanego sortowane
- piaski
- mieszanki piaskowo - żwirowe o różnych granulacjach
- a także inne asortymety kruszyw naturalnych na potrzeby budownictwa i drogownictwa, według indywidualnych potrzeb

Przedsiębiorstwo prowadzi działalność od 1948 roku, początkowo w strukturze Tarnowskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa. Od 1956 roku jako samodzielne przedsiębiorstwo pod nazwą Sądeckie Zakłady Eksploatacji Kruszywa z siedzibą w Marcinkowicach.

Podstawowym rodzajem działalności jest wydobywanie żwirów, początkowo z rzeki Dunajec, a obecnie wyłącznie ze złóż żwirowych niskiej terasy rzeki, metodą odkrywkowo - basenową, kruszenie, sortowanie na frakcje i uszlachetnianie (płukanie) kruszyw na potrzeby budownictwa i drogownictwa.

Produkcja naszego przedsiębiorstwa, z uwagi na wysoką jakość kruszyw, w znaczący sposób przyczyniła się do odbudowy Warszawy, budowy Nowej Huty i wielu obiektów nie tylko w regionie krakowskim.

SZEK wydatkuje spore środki na rekultywację i porządkowanie terenów poeksploatacyjnych, czego przykładem są urządzone we współdziałaniu z miastem Stary Sącz, w widłach rzek Poprad i Dunajec, tereny rekreacyjno - spacerowe.

Podstawową bazą surowcową są w ostatnim dwudziestolecu zasoby kruszyw naturalnych czaszy przyszłego zbiornika czorszyńskiego.

**ZA DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ SZEROKO ROZUMIANEGO  
BUDOWNICTWA, ROZWOJU INFRASTRUKTURY TECHNICZNEJ  
NASZEGO REGIONU**

**- SĄDECKIE ZAKŁADY EKSPLOATACJI KRUSZYWA -**

**ZOSTAŁY WYRÓŻNIONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ  
„ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO”**

# TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.

## ZAKŁAD TELEKOMUNIKACJI W NOWYM SĄCZU 33-300 NOWY SĄCZ

ADMINISTRACJA: ul. Dunajewskiego 10

SEKRETARIAT: 43-88-60

BIURO OBSŁUGI KLIENTA: 43-84-66

EKSPLLOATACJA: ul. Jagiellońska 52 a

CENTRALA: 43-50-50

INWESTYCJE I WYDZIAŁ WYKONAWSTWA ROBÓT: ul. Kilińskiego 68

CENTRALA: 43-53-48



- ✓ Zakład Telekomunikacji w Nowym Sączu swoją działalnością obejmuje teren województwa nowosądeckiego.
- ✓ Zatrudnia ogółem ok. 1.000 osób, w tej liczbie 30% stanowi kadra inżynieryjno - techniczna, 52% pracownicy eksploatacji, 8,3% kadra - kierownicza.
- ✓ Na dzień 30 marca 1995 r. spośród 178 central zlokalizowanych na terenie województwa nowosądeckiego - 140, to centrale automatyczne, 38 - centrale ręczne. Łączna pojemność tych central wynosi 83.000 numerów.
- ✓ Aparty telefoniczne posiada 66.217 mieszkańców województwa nowosądeckiego, w tym 41.714 w miastach oraz 24.503 na wsiach.
- ✓ Na 100 mieszkańców województwa nowosądeckiego przypada 9,3 abonentów, w tym w miastach - 16,7, a na wsiach - 5,2.
- ✓ Mieszkańcy województwa nowosądeckiego mogą korzystać z 312 ogólnodostępnych aparatów telefonicznych.

### **TP S.A. oferuje usługi telekomunikacyjne w zakresie:**

- ✓ połączeń telefonicznych,
- ✓ instalacji i przenoszenia urządzeń telekomunikacyjnych,
- ✓ naprawy aparatów telefonicznych, faxów; montaż central telefonicznych,
- ✓ dzierżawy łączy, otworów kanalizacji,
- ✓ projektowania i wykonawstwa robót telekomunikacyjnych,
- ✓ sprzedaży przystawek teleksowych TELEBOX do komputerów,
- ✓ przyłączenia do sieci teleinformatycznej POLPAK oraz centrali KOMERTEL.



# POLSKI BANK INWESTYCYJNY

SPÓŁKA AKCYJNA

*jeden z największych banków polskich - utworzony w 1993 r. jako dziesiąty i ostatni wydzielony ze struktury organizacyjnej Narodowego Banku Polskiego. Fundusze własne Banku wynoszą ponad 163 mln PLN i wniesione zostały w całości przez NBP, co w pełni gwarantuje naszą stabilność i bezpieczeństwo wkładów naszych Klientów.*

## Oferujemy szeroki zakres usług obejmujący:

- ♦ udzielanie kredytów inwestycyjnych na przedsięwzięcia modernizacyjne i rozwojowe
- ♦ udzielanie kredytów obrotowych, w tym w rachunku bieżącym, płatniczych, rewolwingowych i dyskontowych
- ♦ udzielanie kredytów lombardowych pod zastaw akcji, obligacji lub pod zabezpieczenie w postaci lokat bankowych
- ♦ dogodne kredyty konsumpcyjne w formie gotówkowej i bezgotówkowej
- ♦ atrakcyjnie oprocentowane kredyty na zakup samochodów udzielane nawet na okres 48 miesięcy
- ♦ obrót wierzytelnościami leasingowymi oraz faktoring
- ♦ prowadzenie złotych rachunków bieżących oraz rozliczeń pieniężnych w obrocie krajowym i zagranicznym
- ♦ korzystne formy lokowania oszczędności na złotych rachunkach lokat terminowych, w tym na rachunkach specjalnych (SUKCES, REKORD i BONUS PBI)
- ♦ dogodne formy lokowania oszczędności w walutach obcych na rachunkach á vista oraz w postaci lokat terminowych
- ♦ usługi Inwestycyjnego Domu Maklerskiego PBI S.A.

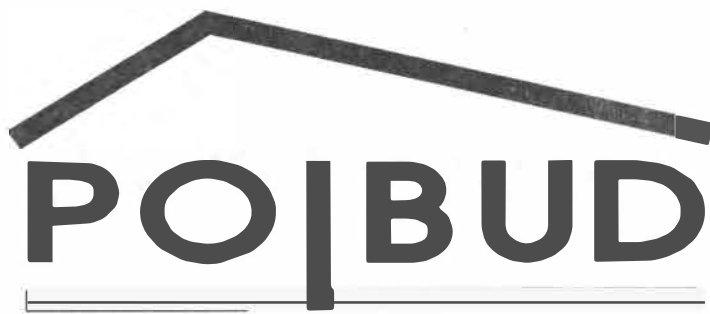
*Polski Bank Inwestycyjny Spółka Akcyjna posiad **sieć 48 oddziałów**, zlokalizowanych w miastach wojewódzkich. Sieć ta połączona jest **systemem elektronicznego przekazywania środków "IMPULS"**, umożliwiającym dokonywanie, w czasie rzeczywistym, obciążania i uznawania rachunków partnerów transakcji w oddziałach naszego banku. Nasz autorski **system home banking KONTAKT**, daje możliwość wykonywania operacji finansowych, a także bezpośredniego wglądu w stan konta bez konieczności opuszczania siedziby firmy.*

## POLSKI BANK INWESTYCYJNY SPÓŁKA AKCYJNA

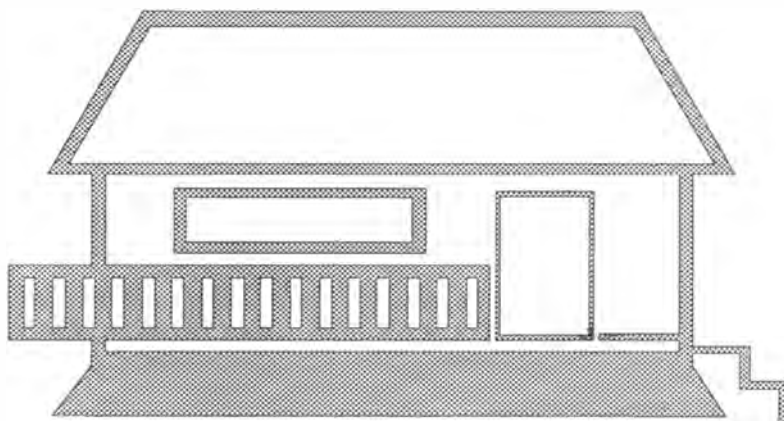
Oddział w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 56, tel. 434-313, fax 437-872

Pracujemy razem z Tobą





**PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWLANO - HANDLOWE**  
*inż. Tadeusza Papugiewicza*



**BAZA, HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH, BAR**

**Nowy Sącz**

**ul. Nawojowska 163a,**

**tel. (0-18) 43-93-54**

**SKLEP MONOPOŁOWY**

**Nowy Sącz**

**ul Paderewskiego 1**

